S.Janina Samolewicz SJE

Teologicznomoralna myśl bł. Jerzego MATULEWICZA



Wydawnictwo
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Warszawa 2002

Projekt okładki: *Stanisław Stosiek*

Za zgodą Kurii Metropolitalnej Warszawskiej

ISBN 83 – 7072 – 254 – 7

Skład tekstu:
Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego
01-815 Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel./fax 839-89-85
e.mail:wydawnictwo@uksw.edu.pl
www.ika.edu.pl
www.uksw.edu.pl

Druk:
„Adam" Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna i Reklamowo-Handlowa
ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa
tel./fax 843-20-52, tel. 843-08-79, 843-37-23, 843-47-91

Spis treści

CZĘŚĆ I

Wykaz skrótów

AAS	Acta Apostolicae Sedis. Commentarium officiale, Roma 1909-1987.
ACT	Jan Paweł II, Adhortacja Catechesi tradendae, Rzym 1979.
AK	Ateneum kapłańskie, Włocławek 1957.
AM	Archiwum Zgromadzenia Księży Marianów.
ARP	Jan Paweł II, Adhortacja Reconciliatio et poenitentia, Rzym 1984.
AVC	Jan Paweł II, Adhortacja Vita consecrata, Rzym 1996.
AZ	Archiwum Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii.
BGMPsci	Sacra Rituum Congregatione, E.mo ac Revimo Domino Cardinali Eugenio Tisserant, Romana seu Kaunen, Beatificationis et caninizationis Servi Dei Georgii Matulewicz--Matulevicius seu Matulaitis, Archiepiscopi Tit. Adulitani Reformatoris Congregationis CC. RR. Marianorum fundatoris Congregationis Sororum ab immaculata Conceptione, Positio super causae informatione, Roma 1965.
BGMPsv	Sacra Congregatio pro causis sanctorum, P. n. 829, Romana seu Kaunen, Beatificationis et canonizationis servi Dei Georgii Matulaitis seu Matulewicz, Archiepiscopi Tit. Adulitani Reformatoris Congregationis CC. RR. Marianorum fundatoris Congregationis Sororum ab immaculata Conceptione (1871-1927), Positio super virtutibus, Roma 1980.

BKUL	Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
BUKSW	Biblioteka Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.
ComP	„Communio" Międzynarodowy Przegląd Teologiczny, Poznań 1995.
DA	Dekret o apostolstwie świeckich.
DFK	Dekret o formacji kapkańskiej.
DM	Jan Paweł II, Encyklika Dives in misericordia, Rzym 1980.
DMK	Dekret o działalności misyjnej Kościoła.
DPK	Dekret o posłudze i życiu kapłanów.
DWCh	Dekret o wychowaniu chrześcijańskim.
DWR	Deklaracja o wolności religijnej.
DV	Jan Paweł II, Encyklika Dominum et vivificantem, Rzym 1986.
DZ	Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego.
EpPWN	Encyklopedia publiczna, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993.
FR	Jan Paweł II, Encyklika Fides et ratio, Roma 1999.
HD	Homo Dei. Przegląd ascetyczno-duszpasterski, Warszawa 1967.
KDK	Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym.
KK	Konstytucja dogmatyczna o Kościele.
KKDW	Kurenda Kurii Diecezjalnej Wileńskiej, Wilno 1918-1925.
KKK	Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań-Warszawa 1994.
KL	Konstytucja o liturgii świętej.

KO	Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym.
KSJE	Konstytucja Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii, Wilno 1936.
MDd	Matulewicz Jerzy bł., Dziennik duchowy, Warszawa 1988.
Mka	Konferencje ascetyczne J. Matulewicza, Warszawa 1967.
MLP	Błogosławiony Jerzy Matulewicz, Listy Polskie, Warszawa 1987.
MM	Matulewicz-Matulevicius Georgii, Polona manuskripta, Roma 1956. Maszynopis.
Mps	maszynopis.
MPw	Matulewicz Jerzy bł., Pisma wybrane, Warszawa 1988.
MW	Wspomnienia o błogosławionym Jerzym Matulewiczu, Warszawa 1996.
PEK	Podręczna encyklopedia kościelna, Warszawa 1912.
PrzKatol	Przegląd Katolicki, Warszawa - Londyn 1923-1925.
RH	Jan Paweł II, Encyklika Redemptor hominis, Rzym 1979.
RK	Górski T.-Proczek Z., Rozmiłowany w Kościele, Warszawa 1987.
Rm	Jan Paweł II, Encyklika Redemptoris missio, Rzym 1990.
RM	Jan Paweł II, Encyklika Redemptoris Mater, Rzym 1987.
Rps	rękopis
SAM	Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz 1916-1921, Warszawa 1996.
Sptk	Słownik polskich teologów katolickich 1918-1981, pod red. L. Grzebienia, Warszawa 1983.

SRS	Jan Paweł II, Encyklika Solicitudo rei socialis, Rzym 1987.
U	Užrašai, red. P. Subačius, Vilnius 1998.[1]
VC	Adhortacja Vita Consecrata, Rzym 1996.
VS	Jan Paweł II, Encyklika Veritatis splendor, Rzym 1993.

---

[1] Zanim rozpoczęta została niniejsza praca były znane dwie wcześniejsze redakcje litewskie Dziennika duchowego J. Matulewicza: Užrašai, Londonas 1953; *Užrašai*, Redagavo Ona Mikailaitė, Brooklyn 1991.

Bibliografia

1. Źródła

1.1. Podstawowe

1.1.1. Pismo święte

Pismo święte Starego i Nowego Testamentu (Biblia Tysiąclecia), tłum. pod red. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak, Poznań-Warszawa 1990[5].

Konkordancja Starego i Nowego Testamentu do Biblii Tysiąclecia, opr. J. Flis, Warszawa 1996.

1.1.2. Pisma bezpośredniego autorstwa bł. Jerzego Matulewicza

Recenzja książki: C. Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Maryawita 1/1903/ nr 1, ss. 43-44.

Demokracja Chrześcijańska (statut), opr. J. Matulewicz i H. Przeździecki, Warszawa 1906.

Demokracja Chrześcijańska, Pracownik Polski 1907, nr 32, cz. I, ss. 1-3; nr 33, cz. II, ss. 1-4.

Chrześcijańska teoria prawa własności, w: *Kursa społeczne*, Warszawa 1907, ss. 92-123.

Porady, wskazówki i wyjaśnienia, Prąd 2 (1910) nr 5, ss. 187-191.

Co to jest kwestya społeczna?, Polak-Katolik 6 (1911) nr 48, ss. 1-2.

Krótki zarys dzisiejszej kwestii społecznej, Rola 29 (1911) nr 11, ss. 190-192; nr 12, ss. 208-209; nr 13, ss. 228-230; nr 15, ss. 271-272; nr 16, ss. 288-290; nr 17, ss. 310-311; nr 18, ss. 328-330.

Odezwa do duchowieństwa diecezji wileńskiej w sprawie 700-lecia III Zakonu św. Franciszka, KKDW 1 (1921) nr 1, s. 1-2.

Orędzie do duchowieństwa z 17 XI 1923 r., PrzKatol 2 (1923), ss. 747-748.

Powszechny Jubileusz w roku 1925, KKDW 4 (1924) nr 1/ 2, ss. 2-6.

List pasterski do rodziców chrześcijańskich o wychowaniu, Wilno 4 VII 1925, KKDW 1925, ss. 74-79; zob. także PrzKatol 4 (1925), ss. 433-436.

Do Prześwietnej Kapituły Katedralnej, KKDW 5 (1925) nr 8, s. 98.

Siła woli, Pro Christo 3 (1927), ss. 607-611.

Listy litewskie, mikrofilmy AZ H-1a-II sygn. 1.

Manuscripta, vol. 1, polono sermone conscripta, Roma 1956.

Manuscripta, vol. 2, polono sermone compilata, Roma 1956.

Listy polskie, t. I-III, Warszawa 1987.

Dziennik duchowy, Warszawa 1988.

Pisma wybrane, Warszawa 1988.

Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz 1916-1921, tłum. J. Bukowicz, T. Górski, Warszawa 1996.

Užrašai, red. P. Subačius, Vilnius 1998.

1.1.3. Pisma pośredniego autorstwa bł. Jerzego Matulewicza

Matulewicz J., *Konferencje ascetyczne*, Warszawa 1976, mpsAZ.

Wiśniewski M., *Socjologia*, rękopis – notatki z wykładów Jerzego Matulewicza w Akademii Teologii w Petersburgu, rpsAM.

1.2. Pomocnicze

1.2.1. Powszechne nauczanie Kościoła

Sobór Watykański II. *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Tekst łacińsko-polski, Paris 1967.

Sobór Watykański II. *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1967.

Dokumenty nauki społecznej Kościoła, red. M. Radwan, L. Dyczewski, A. Stanowski, t. I-II, Rzym-Lublin 1987.

Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań-Warszawa 1994.

1.2.2. Nauczanie papieskie Jana Pawła II

Jan Paweł II, *Encykliki*, Kraków 1996.

Jan Paweł II, *Encyklika Fides te ratio*, Rzym 1998.

Jan Paweł II, *Adhortacje*, Kraków 1996, t. I i II.

Jan Paweł II, *Wybór listów*, Kraków 1997, t. I i II.

Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, pod red. T. Styczeń, Lublin 1998[1].

Jan Paweł II, *Serce pragnie sensu: Motywy życia i nadziei*, Warszawa 1991.

Jan Paweł II, *Nie lękajmy się prawdy: rachunek sumienia Kościoła na Trzecie Tysiąclecie*, tłum. Lechocka A., Kraków 1997.

Jan Paweł II, *Być człowiekiem sumienia*, wybór i oprac. K. Gryz, Kraków 1998.

Jan Paweł II, *Podniosę kielich zbawienia*, Lublin 1986 (homilie i przemówienia).

2. Opracowania

Boniecki A., *Wkład w katolicką myśl i czyn społeczny Ks. Arcybiskupa Jerzego Matulewicza (1871-1927)*, Lublin 1964, mpsAM.

Górski T., *Kościół moją Ojczyzną*, Warszawa 1999.

Kučas A., *Arkivyskupas Jurgis Matulaitis Matulevičius*, Chicago 1979.

Matulewicz E., *Modlitwa według pism polskich i dziennika duchowego błogosławionego Jerzego Matulewicza*, Warszawa 1999, mpsBUKSW.

Matulis S., Górski T., *Odnowienie Marianów*, w: *Marianie 1673-1973*, Rzym 1975, ss. 97-118

Murias M. B., *Wiara i męstwo bł. Jerzego Matulewicza w świetle jego pism i działalności apostolskiej*, Warszawa 1993, mpsAZ.

Nieciecki W., *Sługa Boży – Arcybp Jerzy Matulewicz*, HD 36 (1967), ss. 146-150.

Pecyna M. B., *Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza*, Wrocław 1990.

Rogalewski T., *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów*, Lublin-Warszawa 1996.

Sacra Rituum Congregatione, E. mo ac Revimo Domino Cardinali Eugenio Tisserant, Romana seu Kaunen, Beatificationis et caninizationis Servi Dei Georgii Matulewicz-Matulevicius seu Matulaitis, Archiepiscopi Tit. Adulitani Reformatoris Congregationis CC. RR. Marianorum fundatoris Congregationis Sororum ab immaculata Conceptione, Positio super causae informatione, Roma 1965.

Sacra Congregatio pro causis sanctorum, P. n. 829, Romana seu Kaunen, Beatificationis et canonizationis servi Dei Georgii Matulaitis seu Matulewicz, Archiepiscopi Tit. Adulitani Reformatoris Congregationis CC. RR. Marianorum fundatoris Congregationis Sororum ab immaculata Conceptione (1871-1927), Positio super virtutibus, Roma 1980.

Urban J., *Doctrina Russorum de statu iustitiae orginalis, dr Georgius B. Matulevicz*, Cracoviae 1903, s. 236 (Przegląd piśmiennictwa).

Wspomnienia o błogosławionym Jerzym Matulewiczu, zebr. i opr. J. Bukowicz, T. Górski, Warszawa 1996.

3. Literatura pomocnicza

Adamski J., *Pokora podstawą życia chrześcijańskiego*, Poznań 1915.

Aubert R., *Historia Kościoła*, dz. zb., t. 5, tłum. T. Szafrański, Warszawa 1985.

Augustyn J., *Miłość w życiu ludzkim*, Kraków 1992.

Augustyn J., *Ból krzywdy, radość przebaczenia*, Kraków 1998.

Banaszak M., *Historia Kościoła katolickiego*, t. 4, Warszawa 1992.

Bartnik Cz. S., *Historia ludzka i Chrystus: szkice z chrześcijańskiej wizji dziejów*, Katowice 1987.

Bastianel S., *Modlitwa i moralność*, tłum. B. Królikowska, Kraków 1998.

Bazylow L., *Historia powszechna 1789-1918*, Warszawa 1981.

Berlucchi J., *Jak każdy może głosić Ewangelię*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1995.

Billington R., *Okazja do grzechu*, tłum. A. Mysłowska, Warszawa 1989.

Biskup Pelczar. Materiały z sesji naukowej poświęconej życiu i działalności Sługi Bożego J. S. Pelczara, Kraków 21 III 1974, Rzym 1975.

Blattner J., *Owoc ducha*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1986.

Bławat A., *Miłość wyzwolona z fałszywego poczucia winy*, ComP 15 (1995) nr 5, ss. 121-128.

Bołoz W., *Personalistyczne uzasadnienie norm moralnych w dokumentach Soboru Watykańskiego II*, Warszawa 1981, mpsBUKSW.

Bołoz W., *Eklezjalne aspekty moralności chrześcijańskiej*, Kraków 1992.

Bourke Vernon J., *Historia etyki*, Toruń 1994.

Büblmann W., *Kościół powszechny*, Warszawa 1992.

Caldelari H., *Przebaczenie źródłem życia: dlaczego i jak się spowiadać*, tłum. A. Królikowska, Kraków 1997.

Chrzest Litwy, dz. zb. pod red. M. T. Zahajkiewicz, Lublin 1990.

Czerny J., *Jana Pawła II wizja cywilizacji miłości* (studium filozoficzne), Wrocław 1994.

Czubiński A., Topolski J., *Historia polski*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988.

Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. II, 1795-1907, Kraków 1991.

Demmer K., *Wprowadzenie do teologii moralnej*, tłum. A. Baron, Kraków 1996.

Descouvemant P., *Czy wiara chrześcijańska zmienia nasze spojrzenie na innych?*, tłum. M. Figarski, Kraków 1993.

Dziuba A. F., *Orędzie moralne Jezusa Chrystusa*, Warszawa 1996.

Fuchs J., *Teologia moralna*, tłum. L. Bobiatyński, E. Krasnowolska, Warszawa 1974.

Gajewski S., *Katolickie organizacje akademickie w II Rzeczypospolitej*, w: *Z dziejów katolicyzmu społecznego*, dz. zb., Lublin 1987, ss. 81-331.

Ghezzi B., *Oko w oko z uczuciami: co robić, by twoje emocje służyły tobie*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1995.

Ghezzi B., *Wyzwolenie: jak chrześcijanie mogą przezwyciężyć ciało oraz pokonać ciągle powtarzające się osobiste problemy*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1995.

Giertych J., *Tysiąc lat historii polskiego narodu*, t. II-III, Londyn 1986.

Gilson E., *Wprowadzenie do nauki świętego Augustyna*, Warszawa 1953.

Gocko J., *Ekonomia a moralność: poszukiwania teologicznomoralne*, Lublin 1996.

Gogacz M., *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*, Warszawa 1998[2].

Góralczyk P., *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, Ząbki 1995.

Graczyk M., *Francuska teologia rzeczywistości ziemskich. Próba retrospekcji i reinterpretacji*, Warszawa 1992.

Groeschel B., *O odwadze życia w czystości*, tłum. J. Wocial, Warszawa 1998.

Groniowski K., Skowronek J., *Historia Polski 1795-1914*, Warszawa 1987[3].

Guitton J., *Sens czasu ludzkiego*, Warszawa 1999.

Halecki O., *Historia Polski*, tłum. z ang. J. Bielatowicz, Z. Kozarynowa, Londyn-Lublin 1992.

Halecki O., *Historia Europy – jej granice i podziały*, Lublin 1994.

Häring B., *Naśladowanie Chrystusa. Zasadnicza postać chrześcijańskiego życia*, t. I, tłum. J. Klonowski, Poznań 1962.

Häring B., *Naśladowanie Chrystusa. Z miłości ku miłości*, t. II, tłum. J. Klonowski, Poznań 1963.

Häring B., *Naśladowanie Chrystusa. Powszechne królewskie władztwo Boga*, t. III, Poznań 1963.

Häring B., *Naśladowanie Chrystusa. Świętość a dobro, wzajemny stosunek religii i moralności*, t. IV, Poznań 1963.

Häring B., *Naśladowanie Chrystusa. Małżeństwo w dobie obecnej*, t. V, Poznań 1966.

Häring B., *Naśladowanie Chrystusa. Siła i słabość religii. Socjologia religii jako wezwanie*, t. VI, Poznań 1966.

Häring B., *Moralność jest dla ludzi*, tłum. z ang. H. Bednarek, Warszawa 1978[2].

Häring B., *Frei in Christus. Moraltheologie für die Praxis des christlichen Lebens*, Freiburg im Breisgan 1980.

Historia XIX i XX wieku, dz. zb. pod red. A. Gawlicki, J. Szaflik, M. Wojciechowski, Wrocław 1979.

Historia i teraźniejszość Rosji w świetle faktów językowych, Kraków 1993.

Historia powszechna 1918-1945 i wybór tekstów źródłowych, opr. W. Bonusiak, M. Kozaczka, A. Pasternak, Rzeszów 1990.

Historyczne tło i aktualny stan stosunków między państwem a Kościołem, Warszawa 1984.

Iatesta R. R., *Ojcowie: odnowa rodziny chrześcijańskiej*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1996.

Illanes J. L., Saranyana J. I., *Historia teologii*, tłum. P. Rak, Kraków 1997.

Jarumillo D., *Szkoła przebaczenia*, tłum. J. Gromadzka, Warszawa 1997.

Johnson P., *Historia chrześcijaństwa*, tłum. z ang. L. Engelking, Gdańsk 1993.

Karwoska E., *Chrystocentryzm moralności chrześcijańskiej w pismach Ks. Bpa A. P. Szelążka*, Warszawa 1999, mpsBUKSW.

Kieniewicz S., *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1983.

Kinzer M., *Panowanie nad językiem: jak po chrześcijańsku walczyć z oszczerstwem i plotką*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1995.

Kinzer M., *Pokora chrześcijańska*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1996.

Kitchen M., *Historia Europy: 1918-1939*, Wrocław 1992.

Kokoszka A., *Teologia moralna fundamentalna*, Tarnów 1996.

Kokoszka A., *Teologia moralności małżeńskiej*, Tarnów 1997.

Kowalczyk J., *Miłość ojczyzny w nauce św. Tomasza z Akwinu*, Poznań-Warszawa 1975.

König Fr., *Katolicy a Pismo święte*, tłum. Emil Mandyk, ComP 15 (1995) nr 2, ss. 3-13.

Kumor B., *Historia Kościoła*, cz. 6, Lublin 1985; cz. 7, Lublin 1991; cz. 8, Lublin 1996.

Kukiel M., *Dzieje Polski porozbiorowej 1795-1921*, Londyn 1993.

Ku odnowie człowieka i społeczeństwa, dz. zb. pod red. I. Dec, Wrocław 1996.

Kwiek M., *Wychowanie do miłości: poradnik dla rodziców*, Wrocław 1994.

Lustiger J.-M., *Bądźcie godni swego człowieczeństwa*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 1998.

Madre Ph., *Kochać bez gwarancji*, tłum. D. Trybis, Kraków 1997.

Madre Ph., *Najpierw pokochaj siebie*, tłum. D. Trybis, Kraków 1997.

Majka J., *Etyka życia gospodarczego*, Wrocław 1982[2].

Majka J., *Katolicka nauka społeczna*, Rzym 1987, Warszawa 1988.

Majka J., *Węzłowe problemy katolickiej nauki społecznej*, Rzym--Warszawa 1990.

Majka J., *Nauka społeczna Kościoła, jej charakter i miejsce w orędziu ewangelicznym*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, dz. zb. pod redakcją M. Radwan, L Dyczewski, L. Kamińska, A. Stanowski, Rzym-Lublin 1996, ss. 11-58.

Majkrzak H., *O godności chrześcijanina*, Kraków 1997.

Majkrzak H., *Chrystus przywraca nam godność*, Kraków 1998.

Maloney G. A., *Chrystus kosmiczny od Pawła do Teilharda*, tłum. T. Mieszkowski, Warszawa 1986.

Małecki J. M., *Zarys dziejów Polski 1864-1939*, Kraków 1991.

Marion J. L., *Poznanie miłości*, ComP 15 (1995) nr 5.

Martini C. M., *Jaka polityka?*, tłum. T. Homa, Kraków 1995.

Mausbach J., *Katholische Moraltheologiic*, Münster Westfalen t. II, 1954, t. III, 1953.

Mcfadden J., *Problem lęku: każdy go posiada, ale można nad nim panować*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1995.

Mehl R., *Postawy moralne*, tłum. L. Rutowska, Warszawa 1973.

Metzel T. J., *O Opatrzności Boskiej*, Kraków 1905.

Misiaszek A., *Podstawowe prawa dziecka troską duszpasterską*, Pelplin 1996.

Misiurek J., *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, Lublin 1994.

Müller W., *Ciesz się sobą: o sztuce bycia dobrym dla siebie*, tłum. M. Ruta, Kraków 1997.

Napiórkowski S. C., *Historia ruchu ekumenicznego*, Lublin 1972, mpsBKUL.

Nietzsche F., *Z genealogii moralności*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1997.

Nouwen H. J. M., *Tu i teraz: zanurzeni w Duchu Świętym*, tłum. S. Obirek, Kraków 1998.

Ochmański J., *Historia Litwy*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990.

Odbudowa i rozwój państwowości polskiej w świetle dokumentów 1908-1921, Gliwice 1993.

Olejnik St., *Wprowadzenie i idea wiodąca*, Teologia moralna, t. I, Warszawa 1988.

Olejnik St., *Dar, wezwanie, odpowiedź*, Teologia moralna, t. II, *Człowiek i jego działanie*, Warszawa 1988.

Olejnik St., *Dar, wezwanie, odpowiedź*, Teologia moralna, t. III, *Wartościowanie moralne*, Warszawa 1988.

Olejnik St., *Dar, wezwanie, odpowiedź*, Teologia moralna, t. IV, *Podstawowe ukierunkowanie życia chrześcijańskiego*, Warszawa 1989.

Olejnik St., *Dar, wezwanie, odpowiedź*, Teologia moralna, t. V, *Służba Bogu i otwarcie się na świat*, Warszawa 1991.

Olejnik St., *Dar, wezwanie, odpowiedź*, Teologia moralna, t. VI, *Życie osobiste i współżycie międzyludzkie*, Warszawa 1990.

Olejnik St., *Dar, wezwanie, odpowiedź*, Teologia moralna, t. VII, *Moralność życia społecznego*, Warszawa 1993.

O Opatrzności Boskiej, Kraków 1905.

Ozorowski E., *Bóg jest miłością*, Białystok 1999.

Pajewski J., *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa 1994[5].

Parker R., *Przebaczenie jest uzdrowieniem*, tłum. A. Fudala, Kraków 1998.

Pelczar J. S., *Konferencje apologetyczne*, Kraków 1885.

- *Rewolucja francuska wobec religii*, odczyt miany 23 lutego 1890 r. na dochód Tow. Wzajemnej Pomocy uczniów Uniw. Jagiellońskiego, powiększony dopiskami, Kraków 1890.
- *Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych*, Kraków 1892.
- *Prawo małżeńskie katolickie, Z uwzględnieniem Prawa cywilnego obowiązującego w Austrii, Prusach i Królestwie Polskim*, t. I, II, III, Kraków 1898.
- *Medycyna pasterska czyli wiadomości potrzebne kapłanom z zakresu hygieny, fizyologii i patologii z dodatkiem niektórych kwestyj teologicznych z różnych dzieł i z własnego doświadczenia dla użytku alumnów i młodych kapłanów*, Lwów 1900.
- *List Pasterski na Wielki Post r. 1906 o obowiązkach katolików w naszych czasach i o potrzebie organizacji katolickiej*, Przemyśl 1906.
- *List Pasterski na Wielki Post r. 1907 o kwestyi społecznej*, Przemyśl 1907.
- *Listy pasterskie i instrukcye ... o organizacji katolickiej i o sprawie społecznej*, Przemyśl 1907.
- *Medycyna pasterska czyli wiadomości potrzebne kapłanom z zakresu somatologii, higieny, fizyologii i patologii z dodatkiem niektórych kwestyj teologicznych z różnych dzieł i z własnego doświadczenia dla użytku duszpasterzy*, Lwów 1907 (dz. poszerzone z roku 1900).
- *Pasterz według Serca Jezusowego czyli ascetyka pasterska*, Lwów 1913.
- *Wezwanie do pracy nad duchownem odrodzeniem się Narodu Polskiego*, Kraków 1915.
- *Zarys dziejów miłosierdzia w Kościele katolickim*, Kraków 1916.
- *Obrona religii katolickiej*, Przemyśl 1920.
- *Podręcznik zwyczajów towarzyskich dla osób duchownych*, Włocławek 1931.
- *Rozmyślania o życiu kapłańskim*, Przerobił i wydał Fr. Korszyński, Kielce 1936[4].

– *Masoneria: jej istota, zasady, dążności, początki, rozwój, organizacja, ceremoniał i działanie* / wg pewnych przeważnie masońskich źródeł napisał J. S. Pelczar, bp przemyski, Poznań 1997[4].

Philippe F., *Aby nie stracić nadziei*, tłum. M. M. Krzeptowska, Kraków 1997.

Philippe Th., *Wierność Duchowi Świętemu*, tłum. M. Czarnercka, Kraków 1994.

Pinckaers S. Th., *Źródła moralności chrześcijańskiej*, Poznań 1994.

Polak W., *Życie w Chrystusie: teologalny wymiar życia moralnego*, Gniezno 1997.

Pryszmont J., *Historia teologii moralnej*, Warszawa 1987.

Roszkowski W., *Historia Polski 1914-1990*, Warszawa 1992.

Ruppert F., Grün A., *Chrystus w bracie*, Kraków 1998.

Ryłko T., *Bogaci w miłosierdzie*, Kraków 1995.

Rybicki S. R., *Chrześcijanin roku 2000...*, Kraków 1996.

Salamon P., *Co Chrystus daje dzisiaj młodym? Nauczanie Jana Pawła II do młodzieży*, Kraków 1998.

Salamucha J. (1903-1944), *Wiedza i wiara*, Wybrane pisma filozoficzne, Lublin 1997.

Schoof M., *Przełom w teologii katolickiej*, Kraków 1972.

Seppelt K., Löffler K., Zieliński Z., *Dzieje Papieży*, t. II, Warszawa 1997.

Staniek E., *Wady, cnoty i modlitwa*, Kraków 1996.

Strzeszewski Cz., *Ewolucja katolickiej nauki społecznej*, Warszawa 1978.

Strzeszewski Cz., *Katolicka nauka społeczna*, Warszawa 1985.

Styczeń T., *Solidarność wyzwala*, Lublin 1993.

Świerzawski W., *Gloria passionis. Chrystus obecny w liturgii i życie chrześcijańskie*, Częstochowa 1987.

Świerzawski W., *Panie naucz nas się modlić. Mistyka zakorzeniona w Liturgii*, Sandomierz 1995.

Świerzawski W., *Eucharystia Chrystusa i Kościoła*, Kraków 1983.

Szostek A., *Pogadanki z etyki*, Częstochowa 1993.

Szostek A., *Wokół godności, prawdy i miłości. Rozważania etyczne*, Lublin 1995.

Tatarkiewicz Wł., *Historia filozofii*, t. 3. Warszawa 1993.

Tischner J., *Nieszczęsny dar wolności*, Kraków 1998.

Tomaszewski J., *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1990.

Topolski J., *Polska dwudziestego wieku 1914-1995*, Poznań 1995[2].

Urbański St., *Polska teologia życia mistycznego 1914-1939*, Warszawa 1995.

Winling R., *Teologia współczesna 1945-1980*, tłum. K. Kisielewska-Sławińska, Kraków 1990.

Witek St., *Miłość chrześcijańska w życiu człowieka*, Warszawa 1983.

Wicher Wł., *Podstawy teologii moralnej*, Poznań-Warszawa-Lublin 1969.

Wilson K., *Decyzja, by kochać: co to znaczy kochać innych z serca?*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1995.

Wistuba H., *W prawdzie i wolności*, Wrocław 1994[2].

Wiśniewska-Roszkowska K., *Patrząc na ludzką miłość*, Niepokalanów 1992.

Wojtasik J., *Polska odrodzona w czasie pokoju i wojny (1921-1945)*, z. 5, Białystok 1992.

Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986.

Wojtyła K., *Wykłady lubelskie*, Lublin 1986.

Wojtyła K., *Zagadnienie podmiotu moralności*, Lublin 1991.

Wojtyła K., *Osoba i czyn*, Lublin 1994.

Wojtyła K., *Elementarz etyczny*, Wrocław 1995.

Wojtyła K., *Ewangeliczna zasada naśladowania. Nauka źródeł Objawienia a system filozoficzny Maxa Schelera*, AK 49 (1957), t. 55, ss. 57-67.

Woroniecki J., *Etyka ogólna*, Kraków 1948[2].

Woroniecki J., *Etyka szczegółowa*, cz. 1, Kraków 1948.

Woronowski F., *Ku nowej jakości życia i bytowania: ruch niezawodnych przeobrażeń naszej rzeczywistości*, Łomża 1997.

Voss, *Stosunki niemiecko-litewskie i Kłajpeda*, w: Berliner Tageblatt 22 z., za Kurierem Poznańskim w Przewodniku Katolickim, New Britain z 2 października 1925, nr 40.

Wrzosek M., *Wojny o granice Polski odrodzonej 1918-1921*, Warszawa 1992.

Wyczawski H. E., *Sytuacja prawna Kościoła katolickiego w Polsce*, w: dz. zb. Historia Kościoła w Polsce, t. II, 1764-1945, cz. 2, 1918-1945, Poznań-Warszawa 1979.

Zabielski J., *Współczesny indyferentyzm religijny. Studium teologiczno-moralne*, Białystok 1999.

Zaremba P., *Historia Dwudziestolecia 1918-1939*, Wrocław 1991.

Zieliński H., *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław 1985[2].

4. Encyklopedie i słowniki

Słownik języka polskiego, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i Wł. Niedźwieckiego, t. 1, Warszawa 1900; t. 2, Warszawa 1902.

Podręczna encyklopedia kościelna, t. 27-28, Warszawa 1912.

Słownik polskich teologów katolickich 1918-1981, pod red. L. Grzebienia, Warszawa 1983.

Pacholski M., Staboń A., *Słownik pojęć socjologicznych*, Kraków 1997.

Olechnicki K., Załęcki P., *Słownik socjologiczny*, Toruń 1998[2].

Wstęp

Teologia moralna czasów nam współczesnych staje *twarzą w twarz* z nową sytuacją ogólnoświatowych problemów. Wraz z rozwojem moralnym społeczeństw ku naturalnej wolności człowieka, pojawiają się zagrożenia na skalę światową obok wspaniałych osiągnięć w zakresie postępu technicznego. O ile jedni używają go do swej wolności ku zrealizowaniu dobra na jakie ich stać, o tyle inni czują się nieskrępowani i korzystają z niego w sposób nieuporządkowany. W ten sposób rośnie konsumpcja towarowa i produkcja zarobkowa. Wytwarzają się więzi międzyludzkie o charakterze równych zysków dla skutecznej rywalizacji wspólnot. Często idea rywalizacji przyćmiewa widzenie problemów osób trzecich, które uczestniczą w postępie jako pracownicy i użytkownicy. Osobowość ludzka narażona jest w ten sposób na zatracenie, zwłaszcza wśród ubogich, których nie stać na tworzenie, ani na roztropne korzystanie z wytworzonego dobra. Mocni wspierają mocnych. Słabi skazani są na samozagładę lub na zniszczenie przez mocniejszych od siebie.

Jest to skutek więzi międzyludzkich o charakterze elitarnym, pozbawionym otwarcia się na każdego człowieka. Aczkolwiek na gruncie wolności człowiekowi przysługuje prawo wyboru przyjaciół i towarzyszy, wydaje się jednak, że to nie upoważnia zaprzyjaźnionych wspólnot do zrzucenia z siebie odpowiedzialności za całą społeczność ludzką.[1] Poszukuje się pilnie religii, która odpowiedziałaby na ten stan rzeczy. Młodzi poszukują świeżości myśli, która rozwiązywałaby realne problemy współczesności dziś, a nie w per-

---

[1] Problem dylematu istniejącego między wolnością a odpowiedzialnością podejmuje J. Tischner w swojej rozprawie na temat: *Nieszczęsny dar wolności*. Kraków 1998. Chrześcijanin staje w obliczu pytania: jakie zająć stanowisko moralne wobec przyszłości? Por. ukierunkowanie ku przyszłości S. R. Rybickiego, *Chrześcijanin roku 2000...*, Kraków 1996.

spektywie odległej przyszłości, aczkolwiek ta ostatnia nie jest sprawą dla nich obojętną, tylko bywają różnice w pojmowaniu granic tej przyszłości. Kiedy nie znajdują odpowiedzi na miarę problemu, następuje bunt lub ucieczka.

Taki stan problematyki moralnej ma swoje podłoże w historycznych uwarunkowaniach. Myśl etyczna wieków minionych rzutuje na współczesny rozwój stosunków personalnych i społecznych oraz religijnych. Stąd pewna konieczność sięgnięcia do doświadczeń historycznych przełomu XIX/XX wieku, najbliższych naszej epoce. To pozwala zauważyć, że ten proces zagrożenia wraz z postępem rozwija się, a nie maleje. Taki stan rzeczy wzbudza nieufność do postępu, który zajmuje miejsce przed etyką. Uwagę kieruje się więc do myśli teologicznomoralnej poprzedzającego nas wieku, by szukać odpowiedzi na problemy pojawiające się współcześnie.

Wśród myślicieli teologów tego okresu znajduje się między innymi Jerzy Matulewicz.[2] Dzięki beatyfikacji w roku 1987 nie tylko

---

[2] Urodził się 13 kwietnia 1871 r. we wsi Lugine koło Mariampola na Litwie. 20 kwietnia tegoż roku otrzymał sakrament chrztu św. w swoim parafialnym kościele. W czwartym roku Jego życia zmarł ojciec Andrzej. Śmierć matki Urszuli z d. Matulis nastąpiła 15 maja 1881r. Trudne warunki życia w osieroconym domu pogłębiła choroba gruźlicy kości chłopca. Przy pierwszej Komunii zrodziła się myśl zostania kapłanem. Nauka przedseminaryjna i seminarium duchownego (1889-1895) przebiegała na obcej ziemi w Polsce, chociaż nie czuł się na niej obco. Studiował w Petersburgu (1895-1899) i we Fryburgu (1899-1902). Posługiwaniem duszpasterskim obejmował różne społeczności w różnych miejscach, aż do posługi biskupiej (1918-1925) w wielce złożonej sytuacji ówczesnej diecezji wileńskiej z powodu zróżnicowania narodowościowego. W końcu przypadła mu w udziale trudna posługa Wizytatora Apostolskiego (1925-1927) we własnym rodzimym Kościele lokalnym na Litwie, uwieńczona przygotowaniem konkordatu. 27 stycznia 1927 r. śmierć zastała go na ojczystej ziemi. Pełniejsze dane o bł. Jerzym znajdziemy w opracowaniu T. Górskiego i Z. Proczka *Rozmiłowany w Kościele*, Warszawa 1987.

Początkowe wykształcenie filozoficzno-teologiczne uzyskane w Seminarium Duchownym w Kielcach i w Warszawie z wynikami celującymi dopełnił, decyzją władz seminaryjnych, studiami w Akademii Duchownej w Petersburgu. Ukończył studia z tytułem magistra teologii. Praca magisterska *De iure belli et de pace aeterna* (O prawie wojny i pokoju wiecznym) napisana pod kierunkiem ks. prof. Jana Maciulewiciusa otrzymała najwyższą ocenę *cum eximia laude* z dodatkiem *cum nota primus*. Studia specjalistyczne podjął we Fryburgu Szwajcarskim na uniwersytecie

Jego świętość została ogłoszona światu, ale także doczekał się odsłonięcia Jego dorobek teologiczny. Konieczność zbadania w ramach procesu informacyjnego pism Arcybiskupa J. Matulewicza pozwoliła zgromadzić 28 zbiorów, zawierających po kilkanaście lub kilkadziesiąt stron listów, notatek i konstytucji zakonnych. Okazało się, że nie brak w nich znaczących treści teologicznych. Jedne z nich doczekały się rozwinięcia w nauce Soboru Watykańskiego II jak np.: misterium i posłannictwo Kościoła, formacja kapłańska, odnowa życia zakonnego, apostolstwo świeckich, powszechne powołanie do świętości, problematyka społeczna, ekumenizm. Inne jeszcze nie są rozpowszechnione, chociaż Kongregacja Wiary wyraźnie je podkreśliła.[3]

---

prowadzonym przez dominikanów. Podstawowym przedmiotem tychże studiów była dogmatyka, a drugorzędnymi – apologetyka i socjologia. Pomimo trudności zdrowotnych, obronił rozprawę doktorską pt. *Doctrina Russorum de statu iustitiae originalis* (Doktryna Rosjan o stanie sprawiedliwości pierwotnej), która uzyskała adnotację *summa cum laude*. Por. tamże, ss. 14-18.

W okresie swojego posługiwania duszpasterskiego w Polsce a szczególnie w Warszawie wydatnie przyczynił się do katolickiego rozwiązywania problemów wychowawczych, społecznych i ideologicznych, tak przez publikacje jak też przez swoją działalność i współpracę z ks. Marcelim Godlewskim i Ks. Henrykiem Przeździeckim, Emilią Plater-Zyberkówną. W wykładach socjologii w Petersburskiej Akademii Duchownej podkreślał moralne konsekwencje życia osobistego i społecznego w kontekście problemów socjalnych. W odradzającym się życiu zakonnym wskazywał miłość, jako istotę moralności, doskonałości i świętości oraz warunek skuteczności wszelkiej posługi dla budowania Królestwa Chrystusowego, uwielbienia Boga. Jako Biskup Wileński potrzebował w duchu chrześcijańskiej miłości wpływać na stosunki narodowościowe, religijno-wyznaniowe, religijno-moralne i społeczne własnej diecezji. Szczególne zadanie, wymagające heroicznej moralności, otrzymał w posłaniu wizytatora apostolskiego na Litwę. Por. też, Nieciecki W., *Sługa Boży – Arcybp Jerzy Matulewicz*, HD 36 (1967), ss. 146-150; Matulis S., Górski T., *Odnowienie Marianów* w: *Marianie* 1673-1973, Rzym 1975, ss. 97-118; Zwięzłą informację o Błogosławionym podaje Krahel T., *Matulewicz (Matulaitis-Matulevičius) Jerzy Bolesław*, w: Sptk, Warszawa 1983, t. 6, ss. 433-435.

[3] Pisma Abpa J. Matulewicza zostały zgromadzone w okresie od 15 V 1953 r. do 26 I 1957 r., a więc wyraźnie przed ogłoszeniem Soboru Watykańskiego II. Por. J. Bukowicz, *Proces beatyfikacyjny o. Matulewicza*. Pro Christo et ecclesia, Londyn 1968[2], ss. 59-83. Dnia 23 VI 1959 r. Kongregacja zatwierdziła je, a 26 VI 1959 r. Jan XXIII potwierdził tę decyzję. Por. Tamże. Zostały one scharakteryzowane i ocenione w takich dokumentach jak:

Badanie pism J. Matulewicza w ramach procesu informacyjnego pozwoliło w opisie odnotować, jako ich charakterystyczną cechę w zakresie wartości teologicznomoralnej, koncentrację na miłości Boga i wszystkich ludzi, gdy u podstaw wszystkich cnót tymczasem odnajduje się roztropność. Podkreślono szczególne znaczenie:

– miłości braterskiej wobec osób bliskich;
– realizację miłości wobec Jezusa w służeniu braciom;
– dawania świadectwa miłości nie tylko słowem, lecz całym życiem;
– miłości Boga i wszystkich ludzi.[4]

– Votum prioris Censoris Theologi super scriptis, latina lingua exaratis, servo Dei Georgio Matulewicz-Matulevicius seu Matulaitis tributis, BGMPsci, cz. II, ss. 9-16;
– Judicium alterius Theologi Censoris, ab Emo Cardinali Ponente deputati, super scriptis, latina lingua exaratis, eidem S.D. tributis, BGMPsci, cz. II, ss. 17-19;
– Votum prioris Censoris Theologi super scriptis Lituana lingua exaratis, eidem S.D. tributis, BGMPsci, cz. II, s. 19-32;
– Votum alterius Censoris Theologi super scriptis Lituana lingua exaratis, eidem S.D. tributis, BGMPsci, cz. II, ss. 32-56;
– Votum prioris Censoris Theologi super scriptis, Polona lingua exaratis, eidem S.D. tributis, BGMPsci, cz. II, ss. 56-60;
– Votum alterius Censoris Theologi super scriptis Polona lingua exaratis, eidem S.D. tributis, BGMPsci, cz. II, ss. 61-84;
– Decretum approbationis scriptorum, BGMPsci, cz. II, s. 85.

Te i uzupełniające dokumenty po procesie apostolskim znalazły się także w BGMPsv.

[4] W dokumentach orzekających o pismach Sł. Bożego J. Matulewicza odnajduje się między innymi następujące zapisy:

– *Modo speciali in epistolis servi Dei probantur virtutes morales: „Prudentia servi Dei debet esse zeli omnique aliarum virtutem" (p. 94).* BGMPsci, cz. II, s. 62.
– *Quod alias spectat virtutes, commemorare hic videtur etiam necesse eius amorem proximi, imo fratrem (...) commendat: „Dilige sorores, quia Jesus amat eas et serve ipsis, uti sponsis Jesu" (p. 172).* Tamże, s. 66.
– *Amorem hunc ipse non solum verbis, sed praesertim operibus totius vitae demonstrat.* Tamże.
– *Amor Dei et omnis hominis.* Tamże.

Natomiast o potrzebie soboru Jan XXIII rozmawiał z kardynałami w styczniu 1959 r., a oficjalnie zapowiedział sobór powszechny w encyklice *Ad Petri Cathedram* z 29 czerwca tegoż roku. 14 listopada 1959 r. z okazji rozpoczęcia prac przygotowawczych do niego Papież wskazał jego zadanie: odnowienie dyscypliny kościelnej przez powrót do źródeł w dążeniu do jednoczenia chrześcijaństwa, ale nie za cenę odstępstwa choćby w części od depozytu wiary i moralności. Por. K. Seppelt, K. Löffler, Z. Zieliński, *Dzieje papieży*, t. II, Warszawa 1997, s. 743-744.

Sugerują one, że miłość zajmuje w nauczaniu bł. Jerzego Matulewicza miejsce centralne.

Orzeczenia Kościoła o wkładzie teologicznomoralnym Błogosławionego dają nadzieję, że moralne problemy współczesności mogą znaleźć w Jego nauczaniu właściwe rozwiązanie. Stąd wynika pytanie: *Jaka była koncepcja jego myśli teologicznomoralnej?* To pytanie jest głównym problemem niniejszej pracy. Jak wskazuje sam temat, chodzi w niej o całokształt myśli teologicznomoralnej Jerzego Matulewicza, tak pod względem czasowym jej formowania się i oddziaływania, jak też treści, którą w sobie niesie. Na podstawie powyższych dokumentów można zakładać, że według tej koncepcji:

- miłość znajduje się u podstaw moralności chrześcijańskiej;
- miłość, kierowana roztropnością, spełnia szczególną rolę w zakresie osobistego i społecznego realizowania powołania chrześcijańskiego.

Wielu zadziwia śmiałość w podjęciu tego zagadnienia, ponieważ nikt dotychczas raczej nie dopatrywał się w Autorze moralisty.[5] Znany jest obecnie jako dobrze prezentujący się katolicki działacz społeczny, odnowiciel życia zakonnego przystosowujący je do potrzeb współczesności, niezrozumiały dla wielu Biskup-Litwin na stolicy wileńskiej, dla katolickich Litwinów – jako wizytator apostolski, który doprowadził swoją pracę do pomyślnego końca. Racją przemawiającą za podjęciem tematu pracy jest więc:

- potrzeba czasu, w której zagubione w dużej mierze zostało poprawne rozumienie miłości;
- zagrożenie wolności na skutek zaprzepaszczenia roztropności ewangelicznej w realizacji miłości;
- niezauważona zwornikowa rola miłości w całej moralności chrześcijańskiej, jako jej specyfika;

[5] Praca habilitacyjna T. Rogalewskiego, *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów*, Lublin-Warszawa 1996, nie odpowiada na pytanie: jaka jest idea myśli teologicznomoralnej bł. Jerzego Matulewicza? Wskazuje natomiast ważne podstawy teologiczne, jednoczące nauczanie Stanisława Papczyńskiego i Jerzego Matulewicza, takie jak: Bóg, Chrystus, Duch Święty, Kościół, Maryja, rzeczywistość eschatyczna.

– brak opracowanej całościowo koncepcji myśli teologicznomoralnej bł. Jerzego Matulewicza, która wydaje się bardzo odpowiadająca wymogom współczesności.

Zbieranie materiałów do niniejszej dysertacji pozwoliło zauważyć ich wielość i niepospolitość treści, ujawniającą żywe zaangażowanie w problematykę naniesioną uwarunkowaniami historycznymi, ale w sposób nie zaprzepaszczający prawdy objawionej. Dlatego zasadniczy plan pracy obejmuje:

– religijno-historyczny kontekst myśli teologicznomoralnej bł. Jerzego Matulewicza;
– miłość u podstaw moralności chrześcijańskiej;
– miłość w realizacji powołania chrześcijańskiego.

Przewidując daleko idące trudności w obliczu zakresu podjętego zagadnienia, dokona się w niniejszym studium przede wszystkim analizy wybranych pism i usystematyzowania treści teologicznomoralnej. Błogosławiony Jerzy nie zajmował się bowiem teologią moralną w sposób zawodowy pod względem naukowym. Dlatego też nie istnieje żadne gotowe dzieło o tej tematyce, opublikowane przez Niego lub Jego synów duchowych. Brak również wystarczających opracowań monograficznych tej treści, a wyjaśniających powyższe zagadnienia. Trzeba wydobywać z wielu notatek, pism, listów zagadnienia natury teologicznomoralnej i porządkować według przyjętego planu. Praca będzie zmierzała do wskazania powiązań myśli Jerzego Matulewicza z autorami, na których się powołuje. Będzie też sygnalizowała potrzebę konfrontacji tejże myśli z aktualnymi kierunkami zapatrywania na problematykę moralną i moralnego nauczania Kościoła, bez podejmowania jednak otwartej dyskusji w tym zakresie, która z pewnością będzie wymagała jeszcze wielu monograficznych opracowań. Tak więc dla niniejszej pracy przyjmuje się metodę analityczno-syntetyczną.

Podstawowy materiał źródłowy stanowią pisma autorstwa samego Jerzego Matulewicza i pisma, będące dokumentacją pióra bezpośrednich lub bardzo bliskich odbiorców Jego nauczania. Do pierwszej grupy należą przede wszystkim rękopisy pisane przez Arcybiskupa

w języku polskim dla środowiska polskiego.[6] Dwutomowy ich zbiór znajduje się w Archiwum Generalnym Księży Marianów w Rzymie. Zostały one metodycznie uporządkowane, opatrzone sygnaturą i numeracją, a ponadto dokładnie odczytane i przepisane na maszynie z odpowiednią adnotacją przy tekstach, których nie udało się wiernie odczytać z powodu nieczytelnego zapisu. Teksty zostały wiernie przepisane z rękopisu, nawet z błędami ortograficznymi, gramatycznymi i stylistycznymi bez jakichkolwiek poprawek w tym względzie.[7] Do tekstu oryginalnego rękopisu nic też nie dodano od strony treści. Wszelkie znaki przystankowe i oznakowania również zostały zachowane według tekstu autorskiego. Dlatego wszelkie cytaty, pochodzące z tego zbioru notatek, w niniejszej pracy zostały przepisane w ich oryginalnym zapisie. Manuskrypt tychże dokumentów znajduje się w Archiwum Prowincji Polskiej Marianów w Warszawie.

Odnajduje się w nim notatki stanowiące zasadniczy schemat przemówień, kazań, ćwiczeń duchowych i konferencji. Niektóre z tych ostatnich przypominają raczej konspekty wykładów teologicznych niż ich całościowy materiał. Spotyka się w manuskrypcie początkowe słowa wersetów biblijnych, często odczytywanych w liturgii, najbardziej pospolitych dla myśli chrześcijańskiej, bez podania odnośników, bądź odnośnik do mniej znanego tekstu, który O. Jerzy interpretuje. Podobnie odnotowane są nazwiska autorów, do myśli których odwołuje się on w swoich wypowiedziach. Czasem spotyka się zapis krótkiego, ale zwykle bardzo wymownego cytatu z pism teologicznych, jednak najczęściej bez danych bibliograficznych,

---

[6] Są one zgrupowane w: *Infrascriptus testatur, in praesenti Volumine I, quod paginis 477 machina dactylographica exaratis constat, reproducta esse MANUSCRIPTA a Servo Dei Georgio Matulewicz-Matulevicius polono sermone conscripta. Quae Manuscripta, in 245 chartulis originalibus, asservantur in Archivo Generali Congregationis CC. RR. Marianorum sub siglis, prout Index Rerum huic Volumini praefixus exhibet.* MM., s. 01.

Infrascriptus testatur, in praesenti Volumine II, quod paginis 482 machina dactylographica exaratis constat, (...) *Quae Manuscripta, in 322 chartulis originalibus,* (...) MM., s. 02.

[7] Dlatego też przy cytowaniu tekstów z Manuskryptu oznaczonego skrótem MM w niniejszej pracy będą one użyte w oryginalnym zapisie.

z podaniem tylko autora. Stanowiły one pomoc J. Matulewiczowi w ustnym przekazywaniu treści, która była bardzo bogata.

Inne dokumenty źródłowe, takie jak: *Dziennik duchowy* ks. Jerzego Matulewicza; *Pisma wybrane*, i *Listy polskie*, mają inny nieco charakter. Są one wprawdzie pismami bezpośredniego autorstwa Błogosławionego, jednak wiele z tych dokumentów jest tłumaczeniem na język polski z języka litewskiego lub łacińskiego. Podobnie rzecz się ma z listami urzędowymi, wysyłanymi do Stolicy Apostolskiej, a zebranymi i opublikowanymi w zbiorze *Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz 1916-1921*, tłum. J. Bukowicz, T. Górski. Wzięto w tej pracy również pod uwagę artykuły J. Matulewicza zawierające przesłanki natury moralnej, drukowane we współczesnych Mu czasopismach katolickich. Nie pominięto też ważnego źródła myśli teologicznomoralnej zawartej w litewskim wydaniu dziennika duchowego *Užrašai*, który jest obszerniejszy w stosunku do polskiego tłumaczenia. Ze względu na objętość treści źródeł i subtelności językowe, w pracy nie podejmuje się badań nad dwutomowym zbiorem notatek pisanych w języku litewskim i zbiorem listów litewskich, które znajdują się w Archiwum Generalnym Księży Marianów w Rzymie oraz nad innymi dokumentami obcojęzycznymi, co winno stać się przedmiotem dalszej pracy głównie na użytek środowiska litewskiego.

Oddzielną grupę stanowią pisma, które zostały zredagowane przez słuchaczy nauk prowadzonych przez ks. Jerzego. Należą do nich przede wszystkim *Konferencje ascetyczne*. Są to zebrane od słuchaczy notatki, które opracowano w maszynopisie. Wiele z nich doskonale wypełnia treścią konspekty, autorstwa samego J. Matulewicza spotykane w wyżej omawianych manuskryptach. Nie mniej wartościowym tekstem są notatki ks. M. Wiśniewskiego z wykładów socjologii ks. Jerzego Matulewicza z Petersburga, które jako rękopis są w posiadaniu Archiwum Prowicjalnego Księży Marianów w Warszawie. Praca magisterska Ks. Bonieckiego posiada również swoje znaczenie jako spojrzenie na myśl Odnowiciela przez syna duchowego tej samej kapłańskiej wspólnoty zakonnej. Pomogą nam one zrozumieć skróty myślowe spotykane w rękopisach. Nie bez znaczenia jest też

zbiór wspomnień o błogosławionym Jerzym Matulewiczu, opracowany przez ks. Jana Bukowicza i Tadeusza Górskiego, a wydany przez Księży Marianów w Warszawie 1996 roku. Dopełnieniem źródeł będą istniejące już ich opracowania. Wymienione prace posłużą do zrozumienia skrótów myślowych spotykanych tak często w rękopisach bł. Jerzego Matulewicza.

Literatura pomocnicza zebrana do niniejszej pracy stanowi szerokie tło problematyki historyczno-moralnej. Jej dobór nie świadczy o bezkrytycznym przyjęciu jej treści w tej dysertacji. Jest on podyktowany dostrzeganą przez ośrodki naukowo-duszpasterskie, które opierają się na nauczaniu Błogosławionego, koniecznością weryfikowania myśli teologicznomoralnej bł. Jerzego Matulewicza, ze współczesną literaturą. Jeśli autorka nie podejmie w swojej pracy otwartej konfrontacji ze współczesnością, to jednak zaznaczy, że sugeruje ją poprzez lekturę, jako potrzebę rozwinięcia w tym kierunku prac badawczych.

Cała praca dzieli się na dwie części. Pierwsza część poświęcona będzie miłości, jako wartości znajdującej się u podstaw moralności chrześcijańskiej. W ich zakres wchodzą takie tematy, jak:

- podstawowe zagadnienia teologicznomoralne (nauka moralna, podmiot i przedmiot moralności oraz postawy moralne; życie ludzkie w stosunku do celu; korzenie moralności chrześcijańskiej; normatywność i powinność życia moralnego; chrześcijańska odpowiedzialność moralna);
- miłość – istotą moralności chrześcijańskiej (rozumienie miłości i powinność miłowania);
- miłość – więzią doskonałości moralności chrześcijańskiej (dynamizm moralności, miłość w doskonaleniu życia osobistego, społecznego i świata).

Druga część obejmie zagadnienie miłości w realizacji powołania chrześcijańskiego, w zakresie takich tematów jak:

- naśladowanie Chrystusa – konsekwencją miłości w życiu osobistym;
- budowanie Królestwa Chrystusowego – uobecnianiem miłości w stosunkach międzyludzkich;
- chwała Boża – celem doskonalenia miłości.

Te dwie części pracy poprzedzi rozdział wprowadzający. Przybliży się w nim historyczno-religijne tło myśli teologicznomoralnej błogosławionego Jerzego Matulewicza. Podjęta będzie w nim próba scharakteryzowania historycznych przemian i stosunku do nich Kościoła katolickiego z udziałem bł. Jerzego. Zakłada się, że pozwoli to lepiej i pełniej odczytać nauczanie Autora.

Rozdział wprowadzający

Historyczno-religijny kontekst myśli teologicznomoralnej Jerzego Matulewicza

Teologia moralna zawsze była w poważnym stopniu odpowiedzią na pojawiające się problemy etyczne swojej epoki lub określonego środowiska. Ta myśl teologiczna kształtowała się najczęściej w ogniu kryzysów moralnych, pojawiających się wraz z postępem. Nowe osiągnięcia kultury niosły ze sobą nowe pytania dotyczące powinności moralnej człowieka i jego zadań wynikających z objawienia. Teolog wychodził ze znanych dotychczas uwarunkowań i wchodził z ich doświadczeniem w nowy świat. Starał się przybliżyć współczesnym sobie ludziom nowe światło. Musiał ponownie odczytać Ewangelię, aby pomóc zrozumieć nową rzeczywistość w świetle nauki objawionej i służyć pomocą w formowaniu wniosków praktycznych dla życia chrześcijańskiego w nowej sytuacji.

Dlatego, by lepiej zrozumieć myśl teologicznomoralną błogosławionego Jerzego Matulewicza,[1] słusznym staje się pytanie o charakterystyczne cechy epoki i środowiska, w których wypadło mu żyć i działać. Był to przełom XIX i XX wieku, w którym dokonywały się

---

[1] Nawet skrótowa informacja encyklopedyczna o nim nie pomija faktu znaczenia Jego osoby w sporach narodowościowych między Polakami a Litwinami. Czytamy w niej: *Matulewicz (Matulaitis, Matulevicius) Jerzy, błogosławiony, 1871-1927, litew. Ksiądz, odnowiciel zakonu Marianów; 1918-25 biskup wil., pośrednik w pol.-litew. konfliktach nar. na Wileńszczyźnie. Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1993, s. 495. W rzeczywistości należałoby uzupełnić tę notę stwierdzeniem, że był pośrednikiem we wszelkich sporach pojawiających się w zasięgu Jego posłannictwa duszpasterskiego czy naukowego. Świadczą o tym wymownie dokumenty zebrane w SAM i MW.

wielkie przemiany w Europie i wywierały duży wpływ na losy świata. Objęły one środowisko laickie i kościelne domagając się nowego spojrzenia filozoficzno-teologicznego na współczesny świat.[2]

Aby zapoznać się z kontekstem historyczno-religijnym myśli teologiczno-moralnej Jerzego Matulewicza trzeba przyjrzeć się:

- przemianom przełomu XIX i XX wieku;
- Kościołowi katolickiemu w obliczu dokonujących się przemian;
- myśli filozoficzno-teologicznej tego okresu.

1. Charakterystyka przemian przełomu XIX i XX wieku

Jerzy Matulewicz żył w latach 1871-1927. Środowiskowo był związany z Europą i Ameryką Północną. Większą część swego życia spędził pod zaborem rosyjskim na Litwie i w Królestwie Polskim. Do wypełnienia swojego kapłańskiego powołania przygotowywał się w Seminarium Kieleckim, a po jego zamknięciu – w Warszawskim Seminarium Duchownym. Studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu. Specjalizował się na uniwersytecie dominikańskim we Fryburgu. Naukowo był zaangażowany w Petersburskiej Akademii Duchownej. Jako zakonnik ze swą posługą dotarł do Stanów Zjednoczonych.

Ks. Matulewicz przeżył zachodzące przemiany w Europie i w Ameryce Północnej osobiście z całym zaangażowaniem swojego człowieczeństwa wzbogaconego łaską, jako chrześcijanin – katolik, kapłan

[2] W tej epoce agnostycyzm i modernizm charakteryzuje myśl filozoficzną. Tak jeden jak i drugi kierunek, pomimo swoich dodatnich stron, obcy są pełni myśli katolickiej. J. Matulewicz daje temu wyraz *przeciw modernistom i sillonistom. Urząd nauczycielski Kościoła. 9 kwietnia 1913 r.*, MDd, s. 120. Por. *Historia Kościoła*, t. 5, tłum. T. Szafrański, Warszawa 1985, ss. 29-44, 140-152. Por. też W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, Warszawa 1993[12], ss. 16-58, 80-84, 194-261 oraz J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa 1994[5], ss. 292-306. Problem modernizmu analizuje, z podaniem bogatej literatury przedmiotu swoich badań, M. Schoof, *Przełom w teologii katolickiej*, Kraków 1972, ss. 51-74. Z pewnością cenne byłoby zbadanie tych zagadnień sięgając do pozycji: J. S. Pelczar, *Rewolucja francuska wobec religii.* Odczyt 23 lutego 1890 r., Kraków 1890.

i zakonnik. Starał się je zrozumieć, wyjaśnić i pomóc godnie przeżyć tym, dla których nie obojętne były sprawy ludzkie, ale widziane w kontekście Bożego planu zbawienia i uświęcenia. Jako wierny syn Kościoła katolickiego, patrzył na cały Lud Boży wszystkich narodów, jedno Mistyczne Ciało Chrystusa. Odczuwał Jego bolączki wewnętrzne i zewnętrzne. Z wielką czcią odnosił się do nadprzyrodzonej godności, ale nie obce mu były trudności, z jakimi przyszło się uporać w duszpasterskim urzeczywistnianiu Chrystusowego posłannictwa do świata.

Aby wypełnić to posłannictwo bez dwuznaczności, trzeba było najpierw uporządkować sprawy międzyludzkie zgodnie z wymogami Ewangelii. Od tego bowiem zależy szansa otwarcia się ludzi na tę miłość, której udziela Ojciec Niebieski. Ks. Jerzy widział jedyną słuszną drogę w odnowie osobistego stosunku do Boga, Kościoła i świata. Przyjmował całą rzeczywistość taką, jaką ona była, w celu udoskonalenia tego, co stanowiło pierwszą jej potrzebę. Jakie potrzeby były przyczyną zachodzących przemian w tym okresie?

Przemiany dokonywały się na gruncie gospodarczo-politycznym[3], ekonomiczno-społecznym, a także religijnym. W celu więc pełniejszego wyjaśnienia myśli teologicznomoralnej Błogosławionego, trzeba ją widzieć w kontekście:

- sytuacji gospodarczo-politycznej;
- przemian ekonomiczno-społecznych;
- przemian religijnych.

1.1. Sytuacja gospodarczo-polityczna

Podejmując to zagadnienie, należy zaznaczyć, że chodzi tu o szeroko pojętą bazę gospodarczą, która stała się podłożem politycznym

---

[3] Przemiany gospodarczo-polityczne przełomu XIX/XX wieku dały początek nowej mapie świata. Charakteryzuje je J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, dz. cyt., ss. 10-40. Szersze spojrzenie na powyższe problemy historyczne dałoby prześledzenie takich pozycji jak: O. Halecki, *Historia Europy – jej granice i podziały*. Lublin 1994; M. Kitchen, *Historia Europy: 1918-1939*. Wrocław 1992; P. Zaremba, *Historia Dwudziestolecia 1918-1939*. Wrocław 1991; C. M. Martini, *Jaka polityka?*, tłum. T. Homa, Kraków 1995.

walk przełomu stuleci XIX i XX. Wielość społeczności coraz bardziej zróżnicowanych, łącząc się ideologicznie ze sobą, zamiast zacieśniać więzy ogólnoludzkie, powodowała zaostrzenie konfliktów w skali światowej. Te ostatnie spowodowały dalekosiężną przemianę.

Druga połowa XIX wieku ujawniła skutki szybkiego uprzemysłowienia. Dokonało się ono dzięki odkryciom w dziedzinie fizyki, chemii, astronomii, zoologii i fizjologii. Technika wzbogaciła się w maszyny parowe, kolej żelazną, elektryczność, okręty parowe, samolot, telefon, telegraf, gramofon, kino, radio, telewizję. Liczne, wielkie kopalnie węglowe, rud metalowych, fabryki tekstylne, chemiczne, szkła, broni skupiały ogromne rzesze ludzi w miastach. W czołówce uprzemysłowionych krajów znalazły się: Anglia, Francja i Niemcy oraz Austria. Uprzemysłowienie Zachodniej Europy sprzyjało migracji ludności europejskiej na różne kontynenty świata, a między innymi do Ameryki Północnej.[4]

Industrializacja wzbudziła zainteresowanie we Wschodniej części Europy, której potęgą polityczną była Rosja carska. Szczególniej zainteresowała narody pozostające pod zaborem rosyjskim w zachodniej jego części. Należały do nich Królestwo Polskie, złączone z Rosją personalnie poprzez osobę cara, który zarazem był jego królem i Litwa wcielona do zaboru rosyjskiego.

Ks. Jerzemu Matulewiczowi nie obcy był stan gospodarczo-polityczny Zachodu, aczkolwiek bardziej angażująco jawiły się sprawy wschodniej Europy. Dlatego stawia się pytanie: Jak on ustosunkował się do spraw gospodarczych i politycznych przełomu XIX i XX wieku? A ponieważ inaczej nieco wyglądały one w krajach zachodnich niż na Wschodzie, słuszną jest sprawą najpierw poświęcić uwagę zachodniej Europie i Stanom Zjednoczonym, a następnie zwrócić ją na kraje wschodniej Europy.

---

[4] Migracja jest to *ruch ludności w dążeniu do poprawy warunków bytowych.* K. Olechnicki, P. Załecki, *Słownik socjologiczny.* Toruń 1998[2], s. 129. Migrację i emigrację w latach 1871-1914 przedstawia J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, dz. cyt., ss. 7-9. Jakie miała ona znaczenie dla Kościoła świadczą dokumenty historyczne w opr. zb. *Historia Kościoła*, t. 5, tłum. T. Szafrański, Warszawa 1985, ss. 155-286. Por. także, B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, Lublin 1991, s. 292.

1.1.1. Rodzaje przemian na Zachodzie

Ksiądz Jerzy Matulewicz zapoznał się z szeroką problematyką społeczną na tle uwarunkowań gospodarczo-politycznych podczas swoich studiów specjalistycznych w Szwajcarii. Dominikański uniwersytet we Fryburgu zajmował się bowiem tą kwestią profesjonalnie, ale w duchu katolickim. Jerzy jako młody kapłan, ze znaną sobie dociekliwością, wnikliwie badał nie tylko prawdy dogmatyczne w zakresie swojej pracy doktorskiej, ale także zainteresowanie Kościoła nową sytuacją europejsko-amerykańską w ramach studium socjologii.[5] Na czym polegała ta nowość? Zaznaczyła się ona wyraźnie w takich rodzajach przemian, jak uprzemysłowienie, migracja i urbanizacja. Najczęściej były one ze sobą powiązane przyczynowo. Miały one również swój wpływ na inne sfery życia ludzkiego. Rozpatrzy się każdą z tych przemian w wymienionej kolejności.

1.1.1.1. Uprzemysłowienie

Rozwój nauk ścisłych zaowocował postępem technicznym i przemysłowym. Urządzenia techniczne zastąpiły w wielu czynnościach człowieka. Zwiększyła się wydajność pracy przy zmniejszonym zatrudnieniu ludzi. Nowy sprzęt stał się pomocą dla odpowiednio wykwalfikowanych osób. Postęp techniczny stworzył dobre warunki do szybszej, sprawniejszej komunikacji między ludźmi i rozwoju dobroczynnego.[6]

---

[5] O postawie naukowej J. Matulewicza czytamy: *W nauce, poznawaniu i ocenie zjawisk był zawsze gruntowny i sumienny. Bez namiętności, spokojnie, cierpliwie, z wyrozumiałością dociekał prawdy. Nie szedł za modnymi nowinkami, sensacjami naukowymi, nie pasjonował się niczym, lecz krytycznie, rzetelnie oceniał ich prawdziwą wartość, aby to, co na to zasługuje, przyjąć z uznaniem i szacunkiem. I gdy nawet w powodzi błędów i fałszu znalazła się odrobina prawdy, dobra, to i to pragnął dojrzeć i podnieść życzliwie.* B. Załuski, *Postać Odnowieciela jest nam bliska*. Bielany 27 stycznia 1952, MW, s. 104; por. także, RK, s. 16-19.

[6] Korzystał z niego ks. Jerzy Matulewicz w Szwajcarii. Dzięki nowym osiągnięciom w medycynie udało się wykryć u niego gruźlicę kości i podjąć stosowne leczenie. J. Matulewicz, *List do biskupa Tomasza Kulińskiego*. Fryburg Szwajcarski, 6 lutego 1902, MPw, s. 65-66.

Nowe idee gospodarczo-polityczne zjednoczyły różne narody świata i szybko pozyskały sobie zwolenników.[7]

Przy użyciu nowej techniki zarówno dobro jak i zło szybciej obiegało świat i prowadziło do zjednoczenia zainteresowanych sił. Dochodziło do jednoczenia się warstw społecznych różnych narodów przeciw ideowym przeciwnikom. Dotyczyło ono społecznej idei sprawiedliwego podziału dobra materialnego i dostępu do nauki. Pojawiły się dwie nowe partie polityczne: socjalistyczna i komunistyczna, żądające przymusowego uspołecznienia środków własności prywatnej w nadziei, że to pomoże zapobiec krzywdzącej niesprawiedliwości.

1.1.1.2. Migracja

Migracja w początkowej swojej fazie dotyczyła przesiedlania się ludzi do większych ośrodków przemysłowych. Z czasem rozciągnęła swój zasięg w postaci emigracji do innych krajów. W późniejszym czasie rozwinęła się także na kraje innych kontynentów. Sprzyjało to również przenikaniu ideologii politycznej w różne zakątki świata.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, założone w 1864 r. w Londynie, szybko ogarnęło ideą socjalistyczno-komunistyczną Niemcy, Austrię, Szwajcarię, Francję, Włochy, Belgię.[8] W nowej sytuacji po-

---

[7] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., s. 293. Szerzej przedstawiają ją: L. Bazylow, *Historia powszechna 1789-1918*, Warszawa 1981 i J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, dz. cyt., ss. 10-33.

[8] Socjalizm definiowany jest jako: *ustrój społeczno-polityczny charakteryzujący się głównie niewielkim udziałem własności prywatnej w gospodarce narodowej, powszechną własnością państwową lub / i spółdzielczą, centralistycznym planowaniem i sterowaniem gospodarką oraz innymi sferami życia społecznego (brak wolnego rynku), zawieszeniem swobód demokratyczno-politycznych jednostki na rzecz szerszego społeczeństwa.* K. Olechnicki, P. Załeski, *Słownik socjologiczny*, Toruń 1998[2], s. 190. Komunizm ci sami autorzy określają jako: *społeczna ideologia rewolucyjna, najbardziej rozpowszechniona w wersji marksistowsko-leninowskiej, oparta na założeniu równości socjalnej wszystkich członków społeczeństwa, postulująca zniesienie prywatnej własności środków produkcji, występująca przeciwko podziałom klasowym systemu kapitalistycznego i wyzyskowi człowieka.* Druga definicja podaje, że jest to: *najwyższa faza rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, utopijny ustrój społeczno-ekonomiczny, który według marksistów miał charakteryzować taki poziom rozwoju sił wytwórczych, by przy podziale dóbr można było zastosować zasadę „od*

litycznej na Zachodzie Europy, wielu przedsiębiorczych ludzi, korzystając z nowych środków technicznych, wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Uprzemysłowienie stało się udziałem również Ameryki, z odpowiednimi konsekwencjami gospodarczymi i właściwymi dla tego kontynentu następstwami politycznymi.[9]

Wyemigrowanie do Stanów Zjednoczonych wielu Polaków i Litwinów utorowało drogę bł. Jerzemu Matulewiczowi do Ameryki. Zorganizowanie tam życia zakonnego Księży Marianów dla posługiwania tej ludności, gwarantowało zabezpieczenie ważnych dokumentów, wzmacniało też ekonomicznie Zgromadzenie i umożliwiało pożyteczne prowadzenie dzieł miłosierdzia w Polsce i na Litwie.[10] Błogosławiony wysoko cenił demokrację i pokój w stosunkach międzynarodowych Stanów Zjednoczonych. Pragnął uobecnić je na Wschodzie.

Tymczasem w Europie zachodniej początek XX wieku ujawnił ogromną rywalizację pomiędzy uprzemysłowionymi państwami w związku z ich opanowywaniem gospodarczym i politycznym świata. Przodujące w tym względzie Niemcy spotkały się z opozycją Francji i Anglii, do których dołączyły także Włochy. Blokada zachodnia kierowała uwagę Niemiec i Austrii na Wschód, tym bardziej że nieuprzemysłowiona jeszcze Rosja mogła rokować nadzieje jako dotychczasowy sprzymierzeniec w sprawach Polski. Stąd zapobiegli-

---

każdego zgodnie z jego możliwościami i każdemu według jego potrzeb". Społeczeństwo Komunistyczne miało być bezklasowe, środki produkcji wspólne, stosunki społeczne oparte na zasadach równości, a obywatele aktywnie współuczestniczyliby w sprawowaniu władzy. Tamże, s. 98. Zasada *„od każdego zgodnie z jego możliwościami i każdemu według jego potrzeb"*, gdyby trafiała w zdrowe moralnie społeczeństwo, wydaje się, że nie powinna by stwarzać problemów. Jednak jej aspekt rewolucyjny w konkretnych warunkach historycznych stawał się poważnym zagrożeniem nie tylko moralności ale także wiary. Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., ss. 292-295; por. także, M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 4, Warszawa 1992, ss. 110-121.

[9] Por. J. Tracy Ellis, *Stany Zjednoczone*, w: *Historia Kościoła*, t. 5, cz. II, tłum. T. Szafrański, Warszawa 1985, ss. 194-197, 200-204.

[10] J. Matulewicz daje temu wyraz w swoim liście *do księdza Włodzimierza Jakowskiego MIC*, Wilno 30 marca 1924, MPw, s. 127; por. RK, s. 71-72.

wość sprzymierzonych przeciwników dyktowała potrzebę pozyskania Rosji dla ograniczenia szybkiej ekspansji niemieckiej.[11]

1.1.1.3. Urbanizacja

W ośrodkach geograficznych, skupiających większe złoża mineralne, zamieszkiwało coraz więcej ludzi, z uwagi na ułatwiony dostęp do pracy przy ich wydobywaniu i przetwórstwie. Również krzyżujące się szlaki handlowe sprzyjały osadnictwu tworzącemu wielkie miasta. Pozwalało to ludziom nie tylko rozwiązywać wielorakie potrzeby socjalne, ale zbliżyć się do siebie w znaczeniu bardziej humanitarnym. Wydawałoby się, że były to optymalnie korzystne warunki dla współżycia osób i współpracy nie tylko w państwie, ale także w świecie. Dlaczego więc wraz z urbanizacją, spiętrzyły się problemy polityczne?

Zarówno gospodarka narodowa, jak też gospodarka światowa, wraz z uprzemysłowieniem musiała przejść od gospodarki naturalnej do gospodarki towarowej. Ta ostatnia w dużej mierze była zależna od samych ludzi, od ich przedsiębiorczości i energii produkcyjnej. Produkcja przemysłowa natomiast zwiększała niezależność człowieka od samej przyrody. W wielu przypadkach pozwalała mu zapanować nad jej żywiołami. Stąd mieszkańcy miast, korzystając z doświadczenia, dominowali nad naturą, a jednocześnie jej potrzebowali.

Wytwórczość przemysłowa skoncetrowała uwagę mieszczan na wytworach pracy. Tworzyły one wielki kapitał, który pozostawał bez znaczenia, jeśli okazał się niewymienny. Stąd rodziła się samomobilizacja do produkcji, żądająca artykułów zamiennych, bądź finansów dla ich nabycia. Czynnik materialny dla mieszczan stał się dominujący.[12]

[11] Por. mało znany przekaz historyczny autorstwa J. Giertych, *Tysiąc lat polskiego narodu*, t. III, Londyn 1986, ss. 8-42.

[12] Dr J. Matulewicz w swoich wykładach z zakresu socjologii przejrzyście uwydatniał dominację wartości materialnych w swojej epoce. Odnotował to M. Wiśniewski, który jako student korzystał z nich i utrwalił w rękopisie: *Socjologia – wykłady J. Matulewicza.* – notatki *o stosunku człowieka do dóbr zewnętrznych, o źródłach potrzeb i o zbytku.* Porównać je można z historycznym opracowaniem: B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., ss. 292-293.

Urbanizacja spowodowała wyludnianie się wsi. Nieproporcjonalne zaopatrzenie w produkty spożywcze, będące wytworem produkcji rolnej, w stosunku do potrzeb ludności miejskiej, przy niskim wynagradzaniu robotników a dobrym usytuowaniu materialnym właścicieli przedsiębiorstw, musiały dotknąć głodem szerokie masy ludności. Warunki mieszkaniowe i higieniczne również nie mogły sprzyjać zdrowiu. Ciężką pracę, dla skromnego nawet utrzymania, musiały podjąć także kobiety i dzieci.[13]

Mechanizacja i technika wprawdzie usprawniły działanie ludzkie, ale zarazem zagroziły zdrowiu. Nieumiejętna obsługa urządzeń była zagrożeniem dla życia i zdrowia ludzkiego. Problem stanowiło leczenie oraz środki do życia dla osób o trwałym inwalidztwie, a wynikającym z pracy. Ludzie słabego zdrowia lub chorzy okazywali się ciężarem w polityce urbanizacyjnej. Dlatego dla pewnych grup społecznych tacy ludzie stawali się niepotrzebni. Liczył się ten, kto przynosił zyski oraz sprzęt, który pozwalał je szybciej tworzyć. Pojawił się problem bezrobocia i zagrożenie bytowe dla ludzi nieprzygotowanych na przyjęcie zachodzących przemian.[14]

Głównym jednak problemem miast stała się nierówność społeczna. Właściciele fabryk, wielkich przedsiębiorstw bogacili się, przy pogłębiającym się ubóstwie ludzi pracy. Ciężka praca fizyczna spotykała się z wyzyskiem pracodawców. Pracownicy nie mieli właściwego udziału w podziale owoców swojej pracy – dochodów.[15] W tej sytuacji powiększała się nierówność społeczna i zafascynowanie techniką, a zmniejszała się wrażliwość na osobę ludzką. Groził upadek rozumienia godności człowieka. Potęgowało się prawo zabezpieczające interesy mocnych i wyzwalające bunt poniżonych społeczności. Wzajemne niechęci przeradzały się w konflikty. Nierzadko dochodziło do użycia siły zbrojnej przeciw strajkom robotni-

[13] Por. M. Wiśniewski, *Socjologia – wykłady J. Matulewicza*, rps – notatki *o pracy młodzieży, dzieci i kobiet* oraz B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., s. 293.

[14] Por. M. Wiśniewski, *Socjologia – wykłady J. Matulewicza*, rps – notatki *o użytkowaniu dochodu zakładów*. W skali historii powszechnej daje potwierdzenie tej rzeczywistości również B. Kumor, dz. cyt., s. 293.

[15] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., s. 293.

ków. Ofiary śmiertelne w rodzinach wzbudzały naturalną nienawiść do przeciwników. Stąd rodziły się rewolucyjne agresje.[16]

Wielość problemów dnia codziennego ludzi pracy nie sprzyjała religijności, pobożności i życiu moralnemu w miastach. Nie sprzyjały tym wartościom również anonimowość i opinia publiczna. Wiara wraz z moralnością spotykały się z zagrożeniem. Materializm burzył właściwe proporcje w wartościowaniu, a porywał do walki przy użyciu siły. Przyczyną były często warstwy posiadające. Nowe sposoby zniewalania stawały się siłą kapitalizmu w miastach krajów Zachodu.[17]

Jerzy Matulewicz potrafił dostrzec pozytywne dzieło Opatrzności Bożej w zachodzących przemianach gospodarczo-politycznych na Zachodzie. Ułatwiona komunikacja, zmniejszenie wysiłku człowieka dzięki wprowadzeniu maszyn, większe możliwości nauki i obcowania ludzi ze sobą, to wspaniałe warunki dla ewangelizacji. Jednocześnie widział zagrożenia faktyczne i ideologiczne swojej epoki. Sięgał myślą dociekliwego analityka do najgłębszych przyczyn tego stanu rzeczy. Przejawy niesprawiedliwości społecznej były dla niego znakiem głębokiego wypaczenia wiary i moralności religijnych środowisk chrześcijańskich.

1.1.2. Zmiana sytuacji gospodarczo-politycznej we wschodniej Europie

Kraje wschodniej Europy, pozostające w zależności politycznej od carskiej Rosji, bardziej koncentrowały się na sprawach niepodległościowych niż ekonomicznego rozwoju. W tej części Europy, a szczególniej na Litwie, życie gospodarcze opierało się na kulturze rolnej dłużej niż na Zachodzie. Rozwarstwienie społeczne przebiegało między panami feudalnymi a chłopstwem i drobną szlachtą wydziedziczanymi z ziemskiej posiadłości. Rosła zamożność właścicieli ziemskich i liczba bezrolnych pracowników zatrudnianych w ich gospodarstwach.

---

[16] Por. tamże, s. 293.

[17] Por. M. Wiśniewski, *Socjologia – wykłady J. Matulewicza*, rękopis – notatki *o objawach nietolerancji* oraz B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 7, dz. cyt., s. 293.

Docierające z Zachodu uprzemysłowienie wzmacniało pozycję właścicieli ziemskich dzięki zmechanizowaniu rolnictwa i wprowadzaniu nowej kultury rolnej, a zmniejszało tym samym zapotrzebowanie na ludzką siłę roboczą w gospodarstwach. Powodowało to nasilenie dążeń bezrolnych chłopów do posiadania własnych gospodarstw rolnych. Patriotyzm jednych i drugich sprzyjał porozumieniu przeciw wspólnemu przeciwnikowi politycznemu, jakim był zaborca. [18]

Sytuacja w zaborach austryjackim i pruskim była raczej obca Ks. Matulewiczowi. Natomiast sytuację w zaborze rosyjskim przyszło mu przeżywać osobiście. Przyszedł na świat już po dokonanej na tych ziemiach reformie rolnej uwłaszczającej chłopów po powstaniu styczniowym. Był synem średniozamożnego ziemianina. Od dziecka pracował na roli, ale cenił bardzo naukę, co było chyba cechą rodzinną.[19]

U schyłku XIX wieku wzmógł się rozwój przemysłu miejscowego, powodując szybki proces urbanizacji. Dążenia narodowo-wyzwoleńcze spotkały się z ideami międzynarodowymi socjalistyczno-komunistycznymi, które niosły nadzieję wyzwolenia, przez obalenie władzy monarszej i wprowadzenie upaństwowienia własności prywatnej. Władza miała przejść w ręce ludu. Na tym gruncie doszło do rozdwojenia: jedni stali na stanowisku wyzwolenia drogą legalną, drudzy – drogą przemocy rewolucyjnej.[20]

Kiedy poprzez Polskę dotarł z Niemiec na Litwę i do Rosji, wraz z uprzemysłowieniem miast, ruch socjalistyczno-komunistyczny, rozbił on jedność narodową, preferując zjednoczenie narodów w walce klasowej. Jego charakterystyczną cechą było propagowanie walki, a nie przemian na drodze dialogu między zainteresowanymi stronami. Włodzimierz Lenin kierował tajnym propagowaniem ideologii i wykorzystywaniem słabych przejawów władzy państwowej w poszczególnych krajach zaangażowanych w I wojnę światową, dążąc

---

[18] Jak ta kwestia historycznie przedstawiała się na Litwie, pisze: J. Ochmański, *Historia Litwy.* Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, ss. 211-214, 221-224, 227-234.

[19] Por. RK, s. 8.

[20] Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*, dz. cyt., ss. 244-253.

do likwidacji przemocą przeciwnika klasowego, aby przejąć władzę. Obiecywał przy tym całkowitą niezależność narodową i państwową, dla uśmierzenia nastrojów patriotycznych Polaków, Litwinów, Białorusinów i innych, a rozbudzenia emocji narodowowyzwoleńczych na polu walki, co znalazło podatny grunt w niewykształconym, prostym, biednym ludzie Carstwa rosyjskiego. Opozycja duchowieństwa katolickiego wobec przewrotności działań komunistycznych została oceniona jako walka z postępem.[21]

Jerzy Matulewicz nie zaakceptował przemocy, gdyż stoi ona w sprzeczności z miłością, która szanuje każdego człowieka. Jego zdaniem miłość połączona ze sprawiedliwością dokonuje słusznych przemian w życiu osobistym i społecznym, a także w życiu międzynarodowym drogą oświecenia, rozbudzenia woli ludzkiej ku wyższemu dobru, ku zespoleniu dobrych emocji.[22] Świadectwo tego dawał on przez całe posługiwanie kapłańskie i biskupie.

1.1.3. Następstwa pierwszej wojny światowej

Narastające zróżnicowanie społeczne, nieregulowane żadnym prawem, potrzebowało nowych przemian politycznych na forum międzynarodowym. Uprzemysłowienie domagało się poszukiwania rynków zbytu lub miejsca na rozwinięcie produkcji poza granicami krajów uprzemysłowionych. Zabrakło dyplomatycznych sposobów pozyskiwania zwolenników przemian gospodarczych, opartych na przemyśle, w obcych państwach. Dlaczego postęp techniczny, który

[21] Por. tamże, ss. 256-291; por. także W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, Warszawa 1992, ss. 7-49; J. Giertych, *Tysiąc lat polskiego narodu*, t. III, dz. cyt., ss. 19-42. Nie trudno zauważyć, że każdy z tych autorów podchodzi do wydarzeń historycznych z osobistego punktu widzenia i z zaangażowaniem osobistych emocji. Najmniej ujawnia się ten element u W. Roszkowskiego, ponieważ w wydaniu *usunięto większość osobistych opinii i komentarzy* jak to zaznacza sam autor. Wiele informacji historycznych zostało podanych bez odnotowania dokumentacji naukowej. Jako że niniejsza praca ma charakter teologiczny, nie wchodzi się na pole poszukiwań tejże dokumentacji. Pozostawia się je historykom.

[22] Temat ten podejmował często. Zob. np. List *do księdza Jana Totoraitisa MIC, Fryburg, 8 stycznia 1913*, MPw, ss. 83-87.

ułatwiał szybkie porozumienia środowisk wpływowych w stosunkach międzynarodowych, nie został do końca wykorzystany?

Społeczności zagrożone zaczęły szukać wsparcia przez połączenie własnych dążeń, aby uniezależnić się od rosnącej nierówności gospodarczej. Świat, podzielony na dwa obozy: bogatych i biednych, stanął w obliczu walki najpierw jednych przeciw drugim, a gdy do świadomości ludzi dotarło rozpoznanie realnych interesów materialistycznych i ideologicznych, doszło do walki o własne dobro. Nagromadzona broń dla zabezpieczania kapitału, została użyta przeciw ludziom.[23]

O ile Zachód, jako kolebka kapitalizmu poszukiwał rozwiązań narastających problemów gospodarczo-politycznych w kierunku obrony własnych interesów, na Wschodzie zwyciężyła radykalna kolektywizacja z zastosowaniem przemocy w stosunku do zamożnych i upaństwawianie własności prywatnej. Doszło do konfrontacji sił świata kapitalistycznego ze światem socjal-komunistycznym przy końcu I wojny światowej. Przemoc zaowocowała nowym przejawem rozwijającego się faszyzmu. Ustabilizowana wizja świata rozpadła się, a stan ten domagał się od chrześcijan przyjęcia z wiarą swojej misji.[24]

Nie trudno zauważyć, że nierozwiązane sprawiedliwie problemy społeczne w krajach uprzemysłowionych, stały się przyczyną walk międzynarodowych. Rozszerzanie wpływów gospodarczych i ekonomicznych, bez troski o człowieka, ujawniło głębokie zakłamanie i zaślepienie ideologiczne, które zostało okupione przelewem krwi. Walki doprowadziły narody do większej nędzy.[25]

---

[23] Por. J. Giertych, *Tysiąc lat historii polskiego narodu*, t. III, dz. cyt., ss. 8-18. Na ile fakty przedstawiane i interpretowane przez autora są zgodne z historyczną rzeczywistością, powinni by badać historycy, aby na gruncie prawdy można je było poddać badaniom w zakresie tematyki moralnej.

[24] Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*, dz. cyt., ss. 244-296. Ważną sprawą dla odrodzenia moralnego na Wschodzie byłoby gruntowne badanie przemian historycznych, naświetlanych przez różnych autorów, jak np.: L. Bazylow, *Historia powszechna 1789-1918*, Warszawa 1981.

[25] Bp. Matulewicz daje temu wyraz, pisząc między innymi: *Wojsko polskie wycofując się złupiło liczną ludność na znacznych terenach. Komuniści rosyjscy bardzo często*

Na ten bolesny okres przypadło Jerzemu Matulewiczowi najpierw przyjąć posługę duszpasterską i charytatywną wraz ze swoimi współbraćmi zakonnymi dla najbardziej poszkodowanych przez wojnę: inwalidów i sierot na Bielanach w Warszawie, oraz posługę umacniającą Marianów w Mariampolu, a z końcem 1918 roku – powinności biskupie w Wilnie. To ostatnie zadanie było wynikiem rozgrywek politycznych między kapitalistycznymi Niemcami i bolszewickimi Rosjanami; Litwinami, Białorusinami i Polakami, dążącymi do samostanowienia o sobie.[26]

Zakończenie wojny niemiecko-rosyjskiej na Wschodzie nie zażegnało sporów między trzema pozostałymi narodami na Wileńszczyźnie. Biskup wileński próbował od początku objąć ojcowską odpowiedzialnością zwaśnionych i wskazać im, na miarę możności ich zrozumienia, najgłębsze korzenie jedności chrześcijańskiej – *Bóg*, *Chrystus*, *Kościół*, z których wypływa miłość.[27]

---

zabierali to, co jeszcze zostało. Wraz z nędzą szerzą się zarazy i zepsucie obyczajów. – *List bpa J. Matulewicza do nuncjusza A. Rattiego...* Wilno 6 września 1920, SA, s. 246. Sytuację historyczną ogólną tego okresu zainteresowani mogą odnaleźć w opracowaniach: *Odbudowa i rozwój państwowości polskiej w świetle dokumentów 1908-1921*. Gliwice 1993; H. E.Wyczawski, *Sytuacja prawna Kościoła katolickiego w Polsce*, w: dz. zb. *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, 1764-1945; cz. 2, 1918-1945, Poznań-Warszawa 1979; H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław 1985[(2)].

[26] Por. *Wprowadzenie* do opracowania J. Bukowicz, T. Górski, *Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz 1916-1921*, Warszawa 1996, ss. 9-30.

[27] Już w pierwszym swoim przemówieniu, jako biskup, do wiernych powiedział: *Będę nauczycielem wszystkich. Gorliwie i nieustannie, i przy każdej okazji będę Wam głosił słowo Boże. Będę Was uczył poznawać Boga, Chrystusa, Kościół. Będę przypominał przykazania Boże i kościelne. Będę zaszczepiał cnoty i wyplenial nieprawość. Będę szerzył miłość, prawdę i trzeźwość. Będę udzielał sakramentów świętych. Będę usiłował być ojcem i przyjacielem. (...) Chcę być miłosiernym dla złych, podporą dla słabych, ucieczką dla dobrych.* Kończąc to kazanie modlił się słowami: *Najświętsza Niepokalana Matko Boga, która świecisz w Ostrej Bramie (...) Spraw, aby skończyła się wojna i nastąpił pokój. Aby zniknęła nienawiść i zapanowała powszechna miłość. Pojednaj nas z Twoim Synem, abyśmy wszyscy mogli chwalić Cię w niebie.* – *Kazanie podczas ingresu do katedry wileńskiej.* 8 grudnia 1918, MPw, ss. 199-201.

Przemiany gospodarczo-polityczne są nieuniknioną koniecznością rozwiązywania ludzkich problemów w odpowiedzi na przyrost naturalny.[28] Należą one do umiejętności ludzkich zarządzania światem naturalnym, który Stwórca powierzył od początku ludziom słowem: *zaludniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną* (Rdz 2). Mieszczą się one w Boskich zamiarach i są warunkiem trwałej więzi miłości Stwórcy ze swoim stworzeniem. Zadaniem tych przemian jest odpowiedź na tak podstawowe potrzeby ludzkie, jak:

- zdrowe życie każdego;
- godziwe stosunki międzyludzkie;
- indywidualne i wspólnotowe obcowanie z Bogiem.

Przełom XIX i XX wieku, uczestnicząc w skutkach myśli przełomu XVIII i XIX wieku, próbującej wyzwolić człowieka z bierności oczekiwania na Boże cuda, poszedł drogą eliminowania spraw religijnych z problematyki gospodarczo-politycznej. Było to o tyle słuszne, że w zakresie spraw naturalnych człowiek jest w możliwości zaradzać im na sposób ludzki, jednak w sposób nienaruszający osobistych i wspólnotowych więzi ludzi z Bogiem Prawdziwym, a nie wyobrażonym na podobieństwo człowieka. Tymczasem eliminowanie całkowite religijności z życia publicznego, pozbawiało wielu zaspokojenia najistotniejszej potrzeby natury stworzonej człowieka – obcowania ze swoim Ojcem we wspólnocie wszystkich Jego dzieci, a to może być tylko dziełem Ojca kłamstwa i tych, którzy jemu wierzą. Dlatego przemiany gospodarczo-polityczne tego okresu poszły po linii materializmu gromadzącego kapitał, produkcji nie liczącej się z potrzebami ludzi z jednej strony, a walki o sprawiedliwość społeczno-ekonomiczną z drugiej strony. Społeczeństwo opierające całe życie na wierze, przyjęło kierunek reformatorski. Tymczasem inne środowiska przyjęły drogę walki o własny byt.

---

[28] Przemiany gospodarczo-polityczne tego okresu trzeba widzieć na tle gwałtownych zmian demograficznych, gdy ludność Europy w ciągu stulecia wzrosła ze 190 do 520 milionów, a w St. Zjednoczonych z 5,5 do 123 milionów. Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, dz. cyt., s. 182.

1.2. Przemiany ekonomiczno-społeczne

Ks. Jerzy Matulewicz nową problematyką ekonomiczno-społeczną[29] zainteresował się podczas swoich studiów we Fryburgu. Poznał dobrodziejstwa uprzemysłowionej cywilizacji i zagrożenia, jakie ze sobą niesie w kwestii społecznej. Obok specjalizacji dogmatycznej podjął w związku z powyższym specjalizację socjologiczną i apologetyczną. Można było bowiem przewidzieć, że tego procesu nie da się zahamować. Jedynie słuszną sprawą było znalezienie sprawiedliwej drogi rozwiązywania pojawiających się problemów.

Nowa sytuacja gospodarczo-polityczna spowodowała przemiany ekonomiczne i zburzyła dawne struktury społeczne. Historycznie widać, że stan ekonomiczny z wprowadzeniem przemysłu nie był w fazie początkowej dobrze zaplanowany. Doświadczenie wyprzedziło ludzkie przewidywania. Stąd, zależnie od przedsiębiorczości i gospodarności przemysłowców spontanicznie dokonywały się przemiany materialne, nieregulowane żadnym prawem.

Siły ludzkiego zaangażowania skoncentrowały się na dobrach materialnych. W ślad za wzrastającym znaczeniem wpływów ekonomicznych w poszczególnych państwach do głosu doszła najbogatsza część społeczeństwa. Nieproporcjonalny podział dobra materialnego pozbawił władzę państwową szansy interwencji w narastającą niesprawiedliwość społeczną.

Pojawiła się konkurencja na rynkach zbytu towarów przemysłowych. Wraz z rozwojem przemysłu, wiele ludzi z wiosek przeniosło się do miast w poszukiwaniu bardziej opłacalnej pracy, niż uprawa roli. Rozwinął się też handel. Szybko wzrósł dochód właścicieli przedsiębiorstw i profesjonalnych handlarzy. Pojawiła się potrzeba

---

[29] Pozornie wydaje się, że problematyka gospodarczo-polityczna jest odpowiednikiem problematyki ekonomiczno-społecznej. W rzeczywistości są one sobie bardzo bliskie, ale nie pokrywają się adekwatnie. O ile problematyka gospodarczo-polityczna jest przejawem historycznych przemian podyktowanych życiem, to problematyka ekonomiczno-społeczna jest próbą naukowego uporządkowania pierwszej. Ekonomia jest nauką o społecznych prawach gospodarowania w warunkach ograniczonych zasobów i wielości celów. Służy ona uporządkowaniu stosunków społecznych, powstających między ludźmi w procesie produkcji i podziału dóbr.

lokowania kapitału i jego zabezpieczania. Postęp techniczny rozwiązujący problemy uciążliwości i małej wydajności pracy, w stosunku do przyrostu naturalnego ludzkości, postawił przed ludźmi nowe zadania. Zrodziła się potrzeba naukowego zbadania sytuacji społecznej i ekonomicznej, aby odnaleźć sposób na słuszne rozwiązanie narastających problemów. Jakie było stanowisko J. Matulewicza wobec pojawiających się kierunków uporządkowania kwestii społecznej? Celem odpowiedzi uwzględni się sytuację na Zachodzie i na Wschodzie.

1.2.1. Na Zachodzie

Racjonalizm, indywidualizm i liberalizm, kształtujący światopogląd burżuazji przełomu XIX i XX wieku, naraziły społeczeństwa na niemałe krzywdy. Doświadczenie wykazało ciasnotę egoistycznego myślenia materialistycznego, domagającą się tak w środowiskach laickich jak i kościelnych, gruntownych przemian. Wyłoniły się nauki społeczne. Ustrój kapitalistyczny spotkał się z daleko idącą krytyką, posuniętą aż do żądania odebrania prawa własności przedsiębiorcom, upaństwowienia własności prywatnej i równego podziału dóbr. Skrajne stanowiska nie znalazły poparcia środowiska katolickiego, aczkolwiek nie godziło się ono z wyzyskiem. Pojawiły się różne ruchy ekonomiczno-społeczne: demokracja, socjalizm i komunizm.

Demokratyczne rozwiązanie kwestii społecznej zakładało oddanie władzy ludowi przez uznanie woli większości obywateli w państwie. Właściwie chodziło o zapewnienie obywatelom swobód i praw. Inaczej rozumiała je burżuazja, która tylko formalnie przyznawała wszystkim swobody, a inaczej lud, który ubiegał się o równe prawa z właścicielami firm.[30] Idea socjalistyczna podejmowała program

---

[30] *Demokracja (ludowładztwo) – ustrój polityczny, forma sprawowania władzy, oparta na woli wszystkich członków grupy (wszystkich obywateli państwa), którzy mają prawo do pełnego uczestnictwa w życiu publicznym; do publicznego sprzeciwiania się rządzącym. Demokracja bezpośrednia – gdy władza państwowa rzeczywiście należy do ogółu obywateli; pośrednia – wielopartyjny system sprawowania władzy.* K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny*, Toruń 1998[2], s. 42. Tymczasem ks. J. Matulewicz zauważył, że do demokracji należy ludzi przygotować.

uspołecznienia własności, by w ten sposób zapewnić sprawiedliwy podział dóbr, likwidujący klasy społeczne. Przyjął on w praktyce dwa nurty: radykalno-rewolucyjny i umiarkowanie-reformistyczny. Społeczeństwo Zachodu z dużą powściągliwością odniosło się do socjalizmu, zwłaszcza radykalnego.[31] Komunizm szedł dalej w idei uspołecznienia. Nie tylko chodziło tu o środki produkcji, ale także ziemi oraz wspólnotowe współdziałanie członków społeczności (bez państwa i prawa). Drogę do realizacji idei komunistycznej widziano jedynie w rewolucji społecznej, kierowanej przez zorganizowany proletariat. Chodziło o likwidację wszelkich różnic w społeczeństwie i wszystkiego, co alienuje człowieka, uważając za taką wszelką religię.[32]

Środowiska chrześcijańskie Zachodu nie pozostały obojętne: tak katolickie jak i protestanckie. Analizując powyższe idee w świetle Objawienia i wcześniejszej społecznej nauki chrześcijańskiej, odniosły się one krytycznie do tych idei. Niosły bowiem one w sobie pewne dobra, ale społeczeństwo nie było do tego należycie przygotowane, aby dokonać słusznej selekcji i przyjąć je bez uprzedzeń, bez narzucania ich przemocą. Katolicka nauka społeczna za podstawę reform społecznych przyjęła obiektywną godność człowieka. Ona miała decydować o kierunku przemian, uwzględniając prawo człowieka do pracy, do korzystania z jej owoców, do własności, odpoczynku, zabezpieczenia zdrowia, życia rodzinnego, zrzeszania się w związki, protestu wobec niesprawiedliwości, do wolności religijnej – sumienia

Gdy pospolite rozumienie demokracji sprowadzało się do ustroju, w którym władza jest sprawowana *przez lud i dla ludu*, nasz Autor wyraźnie podkreślił potrzebę podniesienia poziomu dyspozycyjności *ludu*. Zob. J. Matulewicz, *Demokracja Chrześcijańska*, Pracownik Polski (1907) nr 33, s. 4-5.

[31] Współczesne badania myśli socjalistycznej koncentrują się na idei uspołecznienia bez akcentowania walki. Por. K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny*, dz. cyt., s. 190.

[32] Obecnie komunizmu nie wiąże się z ideą dechrystianizacji. Por. K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny*, dz. cyt., s. 98. Stąd mogłoby dla młodego pokolenia pozostać niewiarygodnym teologicznomoralne nauczanie J. Matulewicza bez znajomości historycznego kontekstu.

i wyznania. Dobro wspólne domaga się władzy społecznej, czuwającej nad jego wzrostem i sprawiedliwym podziałem.[33]

Ks. Jerzy Matulewicz z ostrożnością odniósł się do nauk ekonomiczno-społecznych swojej epoki. Rozpatrywał je w świetle nauczania kościelnego, odpowiadającego na potrzeby swego czasu.[34] Na Zachodzie mniej angażował się bezpośrednio w działalność społeczną. Raczej się do niej przygotowywał, czerpiąc z bogatych doświadczeń i przemyśleń tego środowiska.

1.2.2. Na Wschodzie

Bezpośrednio z realiami nowej sytuacji społecznej spotkał się ks. Jerzy Matulewicz w Warszawie i uznał za powinność kapłańską zająć się tą sprawą. Przeniósł swoje naukowe przygotowanie na Wschód, odpowiadając na potrzeby, jakie tu z upływem czasu stały się aktualne. Jego zaangażowanie społeczno-ekonomiczne wiązało się z potrzebą odpowiedzi na rozpowszechniającą się ideologię marksistowsko-leninowską na tym terenie. Jak zatem ideologia przemian ekonomiczno-społecznych przyjęła się na Wschodzie? Tym pytaniem obejmuje się środowisko cywilne i chrześcijańskie zaboru rosyjskiego, głównie Królestwa Polskiego i Litwy.

Stosunkowo małe powodzenie ruchu socjal-komunistycznego na Zachodzie skierowało uwagę jego ideowego przywódcy, Lenina, na Wschód, aby z pozyskaniem mas robotniczych w skali światowej, powrócić ze wzmożoną siłą na Zachód. W Królestwie Polskim spotkał się on z dużym, naukowo mocnym oporem społeczeństwa, poddającego się oświecającemu oddziaływaniu duchowieństwa. Przemiany ekonomiczno-społeczne bardziej reformistycznie przebiegały na jego terenie, z dobrowolnym udziałem przedstawicieli burżuazji.

[33] Fundamentem nauk społecznych od roku 1891 stała się encyklika Leona XIII, *Rerum novarum*, która podkreśliła konieczność ingerowania państwa w takie sprawy jak: *a) ochrona własności prywatnej; b) problem zatrudnienia; c) materialne i duchowe warunki pracy; d) ochrona kobiety i dziecka; problem umowy o pracę i wynagrodzenia za nią; e) zagadnienia upowszechniania własności.* J. Majka, *Katolicka nauka społeczna*. Rzym 1987, s. 258.

[34] Zob. J. Matulewicz, *Demokracja Chrześcijańska*, Pracownik Polski (1907) nr 32, s. 1-3.

Duże usługi tak wśród duchowieństwa, jak i ludzi świeckich, oddał ks. Jerzy Matulewicz, dzięki swojemu przygotowaniu na Zachodzie.[35] Podobną sytuację zastał na Litwie. Duchowieństwo Litewskie wzmogło swoje oddziaływanie łącząc problem wolności narodowej z rozwiązywaniem kwestii społecznych. Napływający z Polski tajni propagatorzy socjalizmu i komunizmu, co prawda, znaleźli sobie zwolenników, ale nie na skalę powszechną. Silne oddziaływanie miejscowego duchowieństwa, dążącego do rozwiązywania problemów społeczno-ekonomicznych na drodze oficjalnych reform, spotkało się z zarzutem konserwatyzmu.[36]

Inaczej odebrało wpływy leninowskie społeczeństwo rosyjskie, które w swoim wyznaniu prawosławnym pozostawało pod kierownictwem upaństwowionej Cerkwi. W obliczu zagrożenia, duchowieństwo prawosławne otrzymało nakaz milczenia. Milczenie to zaowocowało łatwym pozyskaniem nieoświeconych mas robotniczo-chłopskich dla rewolucyjnego przewrotu. Tymczasem katolickie środowisko rosyjskie zwróciło swoją uwagę na ks. J. Matulewicza, powierzając mu katedrę socjologii w Petersburskiej Akademii Duchownej, w której kształciło się wielu duchownych pochodzących z Kresów Wschodnich.[37]

---

[35] Por. RK. ss. 28-35; Ogół przeciętnego duchowieństwa nie znał się na zachodzących przemianach i związanych z nimi potrzebami duszpasterskimi. Jednak wyraźnie widać, jak Pan prowadzi swój Kościół z udziałem wybranych przez siebie ludzi, by mógł, tak duchownym jak i świeckim swoim członkom, udzielić stosownej pomocy. Por. też, E. Jarra, *Niezwykła osobowość.* Oxford, 15 grudnia 1959, *Postępowość*, MW, ss. 143-147; por. także, B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., ss. 417-420.

[36] Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*, dz. cyt., ss. 224-234; 244-253; Podobnie jak w środowisku polskim, tak i na Litwie, kapłani byli nieprzygotowani na szybko zachodzące przemiany. Stąd posądzenie o konserwatyzm w kręgach ludzi nie znających się na duszpasterstwie, mógł uchodzić za podstawny. Nie był to prawdopodobnie upór przy starych formach duszpasterskich wszystkich osób duchownych, lecz pewna powściągliwość dla pełniejszego rozeznania, jakiego ducha są zachodzące przemiany społeczne. Nie można wyeliminować przypuszczenia, że było to dzieło Opatrzności Bożej, aby ludzie wyraziściej poznali stan swojej wierności Boskiemu prawu miłości. Por. też, B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., ss. 415-416.

[37] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., s. 442, 416.

Na Kresach Wschodnich doszło do konfrontacji ruchów ekonomiczno-społecznych. Wykazała ona, że ruch lewicowy nie tyle zabiegał o dobrobyt wszystkich ludzi, ile najprawdopodobniej o zdobycie władzy przez siły masońskie, by za wszelką cenę zawładnąć światem.[38] Katolicyzm, z aktywnym zaangażowaniem w duchu miłości w sprawy dobra społecznego, okazał się niewygodny. Z kolei bolszewizm nie mógł być zaakceptowany przez duchowieństwo katolickie z powodu dążenia do wyeliminowania wiary z ziemskiej egzystencji społeczeństwa, a przynajmniej zepchnięcia jej na margines ludzkiego życia osobistego.[39]

Wszystkie zachodzące przemiany ekonomiczno-społeczne, niezależnie z jakiego środowiska pochodzące, Jerzy Matulewicz wnikliwie badał, aby nie uronić nic, nie tylko z nadprzyrodzonego, ale także z naturalnego daru Bożego. Był jednak daleki od bezkrytycznego przypisywania każdej nowości charakteru Boskiego lub szatańskiego. Rozeznawał, co w nich jest ludzkie i słuszne, a co nadprzyrodzone. Z ostrożnością prawdopodobieństwa wypowiadał się w ocenie przemocy i przewrotności, jako dziełach mocy szatańskich. Dotyczyły one nie samego postępu, ale sposobów wprowadzania go w życie.

Kierunki przemian ekonomiczno-społecznych widział jako rozwój myśli i umiejętności społecznej w rozwiązywiu problemów. Demokrację, socjalizm, komunizm rozumiał jako etapy doskonalenia ekonomiczno-społecznego, z których komunizm jest najdoskonalszy. Żaden jednak z etapów nie może eliminować potrzeb religijnych ze swojego programu. Nie może też realizować się poza dobrą wolą obywateli świadomie opowiadających się za nim, dzięki poprawnemu pouczeniu o jego pozytywach i negatywach.

---

[38] Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*, dz. cyt., ss. 290-292; por. też, J. Giertych, *Tysiąc lat historii polskiego narodu*, dz. cyt., ss. 19-58.

[39] Por. W liście bpa J. Matulewicza do sekretarza stanu P. Gaspariego o sutyacji diecezji wileńskiej i mińskiej pod rządami komunistów czytamy: *Żołnierze komunistyczni, tam, gdzie nie znaleźli żadnego kapłana, okradli i zdemaskowali zabudowania plebańskie, a niekiedy nawet i same kościoły. (...) Nie mieszają się jeszcze do spraw kościelnych, jednakże, zgodnie z ich założeniami, wykluczają religię z życia publicznego i ze szkół.* SAM, s. 245.

1.3. Przemiany religijne

Jerzy Matulewicz pochodził z wierzącej katolickiej rodziny litewskiej, pozostającej w granicach zaboru rosyjskiego. Stąd wynikał u niego ułatwiony kontakt z polskim środowiskiem katolickim znajdującym się w tej samej sytuacji. Charakterystyczną cechą religijności litewskiej jest silna więź ze światem przyrody. Takim przejawem religijności w życiu Jerzego był np. różaniec odmawiany przy orce na polu.[40]

Wraz z przemianami gospodarczo-politycznymi i społecznymi pojawiła się nowa sytuacja religijna. Tradycyjna religijność nie była w stanie sprostać potrzebom duchowym społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że dotychczasowa bezpośrednia łączność człowieka z przyrodą sprzyjała religijności naturalnej. Bliskie więzi rodzinne i sąsiedzkie były dobrym klimatem do tradycyjnego przekazu wartości religijnych i stosownej praktyki z pokolenia na pokolenie. Natomiast w uprzemysłowionej kulturze człowiek częściej spotykał się z wytworami maszyn, urządzeń, pochodzących z zamysłu ludzkiego. W zmysłowym kontakcie z rzeczami materialnymi, które bezpośrednio w niczym nie przypominały sacrum, trudno o religijne przeżycia. Nauka wyjaśniła wiele tajników przyrody, których moc wcześniej nieświadomie często przypisywano Bogu.

Dodatkowym problemem dla życia religijnego stały się problemy ściśle społeczne. Pogoń za dobrami materialnymi zajmowała umysł, czas; obciążała wolę i serce, utrudniając ludziom praktyki religijne. Nieproporcjonalny rozwój dobra materialnego w stosunku do rozwoju moralnego i regulacji prawnej życia społecznego, pozbawił nie tylko Kościół, ale także władzę państwową szansy interwencji w narastającą niesprawiedliwość społeczną. Ta z kolei, nadmiarem ucisku powodowała zachwianie wiary ludzi słabych religijnie. Następowała zatem desakralizacja, a tradycyjne wyobrażenie Boga nie znalazło potwierdzenia w świadomości naukowej. Duchowieństwo skoncentrowane na tradycyjnej religijności najprawdopodobniej z trudem dostrzegało przyczyny laicyzacji. Stąd, można wnioskować, dochodziło

---

[40] Por. J. Bukowicz, *Życie i dzieła Autora „Dziennika"*. MDd, s. 14.

do usamodzielniania się laikatu w poszukiwaniu rozwiązań palących problemów naukowych, społecznych i politycznych. Na tym tle doszło do modernizmu, który swoimi wpływami szeroko oddziaływał szczególniej w Europie Zachodniej i stosunkowo szybko przenikał na Wschód przez Polskę znajdującą się pod zaborami.[41]

Antyklerykalizacja i laicyzacja stosunkowo szybko przerodziły się w dechrystianizację. Sprzyjały temu nowe kierunki filozoficzne, a szczególniej wolnomularstwo. Z pewnością szerokie możliwości kontaktów międzyludzkich ułatwiły spotkania z ludźmi niewierzącymi, innych religii i wyznań, wymykające się spod kontroli rodziny i duszpasterzy. Zanim nowa refleksja teologiczna dotarła do szerokich mas ludności, idee wolnomularskie, trafiając na podatną glebę rozczarowanych ludzkich serc, osiągnęły swoje owoce w poszerzającej się desakralizacji świata.[42]

Konieczność zaangażowania się w kwestię społeczną duchowieństwa, w początkowej fazie domagało się gruntownego poznania problemu, co musiało w jakimś stopniu zmniejszyć jego aktywność ściśle sakralną. Kościół jednak nie pozostawił tych problemów na uboczu religijności, lecz podjął intensywnie program nakreślony dla praktyki duszpasterskiej przez papieża Leona XIII w encyklice *Rerum Novarum* z 15 maja 1891r.[43] Jednocześnie zajaśniała pozytywna strona tych przemian. Otworzyły się szeroko możliwości oddziaływania religijnego na cały świat. Druk i inne środki masowego przekazu dały szansę szybszej ewangelizacji. Podobnie szybkie środki transportu dały szansę

---

[41] Por. M. Schoof, *Przełom w teologii katolickiej*, Kraków 1972, ss. 51-72, 75-79. Zagrożenie modernistyczne stało się przyczyną odrodzenia życia religijnego w Kościele katolickim przez zwrot w naukach teologicznych ku neoscholastyce. Por. także J. L. Illanes, J. I. Saranyana, *Historia teologii*, tłum. P. Rak, Kraków 1997, ss. 367-441. W Polsce natomiast oddziaływanie modernistyczne spotkało się z refleksją nad doświadczeniami wyniesionymi przez Kościół na Zachodzie. Por. także B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, ss. 415-426.

[42] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, ss. 288-295. Wolnomularstwo nie było jednak jedyną przyczyną dechrystianizacji i desekularyzacji. Por. także M. Graczyk, *Francuska teologia rzeczywistości ziemskich. Próba retrospekcji i reinterpretacji*, Warszawa 1992, ss. 25-75.

[43] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, ss. 295-301.

ludziom, przekazu świadectwa wiary w osobistych kontaktach. Ogólnie jednak należy stwierdzić, że szerokie kręgi społeczeństwa na całym świecie nie były jeszcze przygotowane religijnie do tak daleko idących przemian.

Nowe warunki socjalne umożliwiły ks. Jerzemu Matulewiczowi sprawne poruszanie się po krajach Europy zachodniej i wschodniej, a nawet dotarcie do Stanów Zjednoczonych, pomimo jego słabego zdrowia. Spożytkował je nie tylko dla leczenia, ale wykorzystał każdą nadarzającą się sposobność, by wypełnić jak najlepiej swą posługę kapłańską dla ewangelizacji współczesnego społeczeństwa i religijnego jednoczenia ludzkości. Zdawał sobie dobrze sprawę, że przejawy ateizmu i dechrystianizacji, są wywołane niewłaściwym stosunkiem do nowej problematyki społecznej i ekonomicznej, a nawet narodowościowo-religijnej, niedokształconych duszpasterzy. Najbardziej znane były mu jednak, obok problematyki, społecznej sprawy narodowościowo-religijne w zasięgu terytorialnym zaboru rosyjskiego.

Wymieszanie ludności w Carstwie Rosyjskim nie miało tylko i wyłącznie charakteru terytorialnej przynależności do niego wielu krain, ale także było spowodowane możliwością swobodniejszej migracji w zasięgu jego granic. Mariampol, Kielce, Warszawa, Petersburg, Wilno pozostawały pod władzą cara rosyjskiego.[44] Pozwoliło to Jerzemu Matulewiczowi od dzieciństwa spotykać się z ludźmi z różnych środowisk. Jakie miało to znaczenie dla ukształtowania myśli narodowo-religijnej biskupa Matulewicza?

Wydaje się, że należałoby się przyjrzeć dokładniej zróżnicowaniu, do jakiego doszło po powstaniu styczniowym w zaborze rosyjskim. To pozwoli lepiej zrozumieć świadomość bł. Jerzego. Jego życie upływało zasadniczo na ziemiach objętych wpływami Carstwa Rosyjskiego, takich jak Litwa, Polska, Rosja, Białoruś. Litewskie środowisko od dzieciństwa kształtowało jego świadomość.[45] Młodość

[44] Sytuacja po powstaniu styczniowym w Cesarstwie Rosyjskim i w Królestwie Polskim. – B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., ss. 373-378.

[45] Por. RK, ss. 7-10.

upływała bardziej w kręgu polskim.[46] Długi okres posługiwania kapłańskiego i biskupiego związany był przede wszystkim z bardzo zróżnicowanym środowiskiem warszawsko-wileńskim.[47] Studia w Petersburgu a później praca w Petersburskiej Akademii Duchownej wiązały go z ziemią rosyjską. W takich okolicznościach miał szansę lepiej poznać i zrozumieć całokształt sytuacji Litwy i Polski pod zaborem rosyjskim oraz po upadku caratu. Pozwalały Mu one także na ocenę myśli religijnej Rosjan.

Dla pełniejszego zapoznania się z powyższymi zagadnieniami, omówi się następujące kwestie:

- zasięg terytorialny Carstwa Rosyjskiego na Zachodzie;
- sytuację narodowościową na Wileńszczyźnie;
- stan religijno-wyznaniowy.

1.3.1. W zasięgu terytorialnym Carstwa Rosyjskiego na Zachodzie

Rozległe Carstwo Rosyjskie[48] objęło swoją władzą ziemię nie tylko etnicznie rosyjską, ale także obecnej Białorusi, Ukrainy, Litwy[49]

---

[46] Por. RK, ss. 11-16. Odwołuje się do tego okresu M. B. Pecyna, *Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza*, Wrocław 1990, ss. 46-47; por. także, *Biografia błogosławionego Jerzego Matulewiza*, MW, ss. 9-10.

[47] Por. RK ss. 20-118; Jakie miało to znaczenie, daje się odczytać w opracowaniu: M. B. Pecyna, *Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza*, dz. cyt., ss. 48-54. Jakiś zasób informacji z tego okresu podaje *Biografia*... MW, ss. 11-18.

[48] Pierwsze najazdy Rusi na Litwę sięgają X – XI wieku. Nie podlega wątpliwości, że część Rosjan pozostała na tych ziemiach jeszcze z tamtych wieków. Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*, dz. cyt., s. 39.

[49] Walki Rzeczpospolitej Obojga Narodów, Litwy i Polski z Moskwą i Szwecją o Inflanty, a także z najazdem Kozackim o Ukrainę w XVI – XVII w., silnie ją osłabiły. Walki klasowe spowodowały nowe osłabienie. Taka sytuacja sprzyjała dokonaniu rozbioru w 1795 r. Litwa pod władzą Rosji obejmowała gubernię wileńską i kowieńską złączone w jedną gubernię wileńską, w którą wchodziły powiaty: wileński, trocki, kowieński, szawelski, rosieński, telszewski, upicki, brasławski, wiłkomierski, oszmiański i święciański. Por. tamże, ss. 149-181.

i częściowo Polski,[50] przesuwając granicę w kierunku zachodnim. Terytorialna zwartość najpierw Litwy, Białorusi i Ukrainy, a później także Polski pod jedną władzą sięga okresów wcześniejszych, kiedy to dominowało Królestwo Polskie, obejmując swymi wpływami narody ościenne. Dyktowały tę sytuację względy polityczno-religijne. Unia polsko-litewska wcieliła do Korony Wielkie Księstwo Litewskie obejmujące znaczną część Białorusi i Ukrainy. Stąd ziemie: ukraińska, białoruska, litewska znalazły się w Królestwie Polskim.[51] Taki stan na wschodnich rubieżach Królestwa Polskiego sprzyjał Rosji Carskiej i na długo pozwalał się zachować pod władzą carów.

Administracja Kościoła katolickiego tak w Królestwie Polskim, jak i pod zaborem rosyjskim ulegała zmianom w zależności od tego, co stawało się bardziej sprzyjające duszpasterstwu w zmieniających się układach politycznych. Była ona zróżnicowana odpowiednio terytorialnie i personalnie. Diecezja Wileńska, terytorialnie obejmowała częściowo ziemie polskie, częściowo litewkie i białoruskie. Jej granica ulegała zmianom.[52] Ostatecznie w okresie końcowym podporządkowania władzy carskiej, mogła pokrywać się z granicą guberni. Diecezja kielecka,[53] w której upływała młodość Jerzego, stanowiła zachodnią część wpływów Imperium Rosyjskiego. Administracja Kościoła

[50] Polskę i Litwę w XI-XII wieku rozdzielały Prusy i Jaćwież. Por. tamże, ss. 35 i 42.

[51] Por. *Chrzest Litwy.* Pod red. M. T. Zahajkiewicza, Lublin 1990. Autorzy udostępniają fakty historyczne powszechnie mało znane. Chodzi tu o takie artykuły, jak: M. T. Zahajkiewicz, *Wprowadzenie*, ss. 7-9; T. Śliwka, *Kościół prawosławny w państwie litewskim w XIII-XIV wieku*, ss. 15-32; M.T. Zahajkiewicz, *Chrzest Litwy*, ss. 33-56; M. Banaszak, *Chrzest Żmudzi i jego reperkusje w Konstancji*, ss. 57-76; B. Kumor, *Organizacja diecezji litewskich do końca XV wieku*, ss. 77-90; K. Olczak, *Fundacje kościołów parafialnych w diecezji wileńskiej do końca XVII stulecia*, ss. 91-108.

[52] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 6, dz. cyt., ss. 228-231.

[53] Zlikwidowana diecezja kielecka w 1818 roku, z tytułu nowego podziału zaborczego, została przez Piusa VII częściowo włączona do diecezji krakowskiej, a druga część do diecezji sandomierskiej w zasięgu Królestwa Polskiego połączonego unią personalną z Rosją. Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., ss. 82-83. Leon XIII bullą *Ut primum* z 28 XII 1882 r. dokonał formalnej erekcji diecezji kieleckiej podporządkowanej metropolii warszawskiej. Tamże, s. 364.

prawosławnego poszerzała swój zasięg terytorialny na Zachód, a w tym również na teren diecezji wileńskiej.

Około roku 1872, na Litwie pojawiły się pierwsze przejawy ruchu socjalistycznego, który docierał tu przez Żydów i Polaków. Rozwijał się on na tle różnic społecznych związanych z uprzemysłowieniem miast i przemian na wsi po uwłaszczeniu chłopów. Ośrodkiem tego ruchu było Wilno. W ślad za nim dojrzewał ruch narodowy litewski. Rozkwitała literatura litewska. Rodził się teatr i sztuka litewska. W tym okresie wyodrębniały się polskie obszary językowe na Litwie. Gdy w środowiskach demokratycznych było wzajemne zrozumienie dla dążeń narodowo-językowych, w kościołach używanie języka polskiego zaczęto odczytywać jako polonizację, dążąc do wyparcia go z nabożeństw i zastąpienia językiem litewskim. Powodowało to nieraz ostre napięcia.[54]

W takich warunkach wypadło wzrastać Jerzemu Matulewiczowi. Starszy brat, Andrzej, studiował na Uniwersytecie Moskiewskim, gdy Jerzy z kolegami w mariampolskim gimnazjum ubolewał nad losem Litwy.[55] Tym dotkliwiej przeżywał ten ból miłości własnej Ojczyzny, gdy znajdował się poza jej granicami podczas studiów. O skutkach kulturowych różnic przekonał się najbardziej na stolicy biskupiej w Wilnie podczas I wojny światowej i po jej zakończeniu, oraz jako legat Stolicy Apostolskiej na Litwie.[56]

W pierwszych latach powojennych na Kresach Wschodnich ludność była wielojęzyczna. Warstwą panującą pod względem ekonomicznym i kulturalnym byli Polacy; Litwini, Białorusini i Ukraińcy

[54] Por. tamże, ss. 227-242.

[55] W liście do Wincentego Slekisa pisał 25 września 1897 r.: *Może i ty wspominasz nieraz te miłe chwile, które spędzaliśmy wspólnie zamknąwszy się w górnym pokoiku, a myślą biegnąc w dal, gdzie Niemen, gdzie Dźwina, gdzie Wilia płynie, gdzie cierpi tylu naszych braci Litwinów. I przebiegaliśmy tę drogą naszą mateczkę – Litwę, zbierając jej udręki i rany, mówiąc i naradzając się, co czynić, jak ratować naszą miłą ojczyznę*. RK, ss. 9-10.

[56] Zob. List bł. J. Matulewicza *do księdza Lucjana Chaleckiego*, Roma 30 marca 1926, MPw, ss. 157-158. Daje temu wyraz także J. Wojtkiewicz, *Cierpienia Pasterza*. Wilno, 3 maja 1919, MW, ss. 228-231.

stanowili przeważnie środowisko chłopskie.[57] W 1921 r. wśród Białorusinów 48% stanowili analfabeci i półanalfabeci.[58] Był to skutek rusyfikacji, której sprzeciwiała się miejscowa ludność katolicka, a potem następstwo przechodzenia władzy w krótkim czasie w różne ręce, a wraz z nią zmiana dominacji narodowej w szkolnictwie, oraz owoc sytuacji gospodarczej na tych ziemiach wyniszczonych walkami.[59]

1.3.2. Wobec wielonarodowości na Wileńszczyźnie

Wielowiekowe przemiany polityczne na Wschodzie pozostawiły trwały ślad w postaci dużego zróżnicowania narodowościowego, szczególnie w środkowej Europie. Były to skutki zawieranych przymierzy międzynarodowych lub prowadzonych walk. Przymierza najczęściej były próbą zabezpieczenia przed niebezpieczeństwem obcych agresji, ale nie tylko. Okres Caratu Rosyjskiego połączył w jednym państwie narody Rosji, Białorusi, Ukrainy, Litwy i Polski. Nie zabrakło w nim Żydów[60] i Tatarów[61]. Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy i Polacy stano-

---

[57] Por. M. B. Pecyna, *Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza*, dz. cyt., s. 29.

[58] Por. tamże, s. 32.

[59] W liście bpa J. Matulewicza do nuncjusza A. Rattiego z 23 października 1920 r. czytamy: *Od czasu mego przybycia do Wilna już po raz siódmy zmienia się władza. Obecnie diecezja jest podzielona pomiędzy cztery lub pięć władz: 1) Litwy, 2) Polski, 3) Litwy Środkowej, 4) Rosji bolszewickiej i wydaje się także 5) Łotwy. Przy tym stanie rzeczy jest jasne, jakie i jak wielkie rodzą się trudności.* SA, s. 54. Bp Jerzy objął diecezję 8 grudnia 1918 roku. – por. tamże, s. 106; O warunkach narodowościowych w jakich kształtowała się osobowość biskupa czytamy w opracowaniu: M. B. Pecyna, *Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza*, Wrocław 1990, ss. 32-33. Poszerzeniem historycznym znajomości problematyki językowej na tych terenach może być *Historia i teraźniejszość Rosji w świetle faktów językowych*, Kraków 1993.

[60] Żydzi, obecni w Polsce prawdopodobnie od początku jej dziejów jako handlarze niewolnikami, wzmocnili swoją pozycję w późniejszych okresach, zyskując przywileje i prawa osiedlania się tak w Polsce jak i na Litwie. Por. J. Giertych, *Tysiąc lat historii polskiego narodu*, t. II, dz. cyt., ss. 32-38. O obecności Żydów na tych ziemiach w okresie posługi biskupiej J. Matulewicza w Wilnie zainteresowani mogą się więcej dowiedzieć z pozycji: J. Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1990.

[61] Początki obecności Tatarów na Litwie związane są z ich najazdem na te ziemie zimą 1258/59 roku. Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*, dz. cyt., s. 49.

wili ludność słowiańską, dla której różnice językowe nie stanowiły trudności dzięki podobieństwu przez pochodzenie z jednego źródłosłowu. Również mentalność tych narodów była do siebie zbliżona. Absolutną odrębność językową stanowili Litwini, Żydzi i Tatarzy, których języki ojczyste i kultura rodzima były absolutnie odmienne.

Po pierwszej wojnie światowej bogate zróżnicowanie narodowościowe na Wileńszczyźnie umocniło się obecnością na niej Polaków, Białorusinów, Żydów, Litwinów, Rosjan, Niemców,[62] Tatarów i innych. W proporcjach procentowych dało się ująć stan narodowościowy w przybliżeniu: Polaków – 57,5%, Białorusinów – 25,4%, Żydów – 8,2%, Litwinów – 5,6%, innych – 3,3%, nie licząc 56 Rosjan i 48 Niemców.[63] Etnicznie najbliższymi sobie sąsiadami byli Polacy, Białorusini i Litwini, stanowiący zasadniczo ludność tubylczą. Inni stanowili raczej element napływowy.

W takiej sytuacji narodowościowej wypadło biskupowi Jerzemu Matulewiczowi przyjąć posługiwanie w diecezji wileńskiej. Wymagało to bycia dla wszystkich duszpasterzem na miarę potrzeb swego czasu.[64]

---

[62] Początek obecności Niemców na ziemiach litewskich związany jest najprawdopodobniej z osadnictwem kupców i feudałów niemieckich na terenach Bałtów w XII wieku, któremu Litwini wypowiedzieli w 1180 r. walkę. Por. tamże, ss. 41-42. Mendog, przyjmując chrzest, nagrodził Krzyżaków darowiznami ziem trudnych do zasiedlenia przez obdarowanych. Por. tamże, s. 48. W czasie I wojny światowej Litwa przez pewien okres znalazła się pod okupacją niemiecką. Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*. Dz. cyt., ss. 262-273. O powojennych powiązaniach niemiecko-litewskich świadczy krótka nota: Voss, *Stosunki niemiecko-litewskie i Kłajpeda. Berliner Tageblatt*, z. 22, za *Kurierem Poznańskim* w *Przewodniku Katolickim*, New Britain z 2 października 1925r., nr 40, s. 19.

[63] Por. M. Pecyna, *Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza*, dz. cyt., ss. 30-31.

[64] Biskupie posługiwanie J. Matulewicza było otwarte na wszystkich mieszkańców jego diecezji. Duszpasterskie posługiwanie koncentrowało się na Polakach, Litwinach i Białorusinach – katolikach. Charytatywną opiekuńczą pomocą dyskretnie obejmował również Żydów i Rosjan. Por. D. Bochan, *Arcybiskup Matulewicz a Rosjanie*, MW, s. 336-340; ks. J. Jarzębowski MIC, *Pogrzeb arcybiskupa Matulewicza*. W, s. 357. Trudno o pisane dokumenty, które mogłyby potwierdzić jego stosunek do Tatarów oraz do religii muzułmańskiej. Najprawdopodobniej religijne zamknięcie się tego środowiska traktował jako prawo wolności tych ludzi.

Trzeba było stanąć w ogniu bólów i sprzeciwów narodowościowych interesów, od których rozwiązania zależało zbawienie wielu. Wiązało się to często z ofiarą narażenia się na niezrozumienie i pomówienia. Aby uniknąć szkodliwego niezrozumienia, potrzeba było wielkiego taktu, znajomości problemów, delikatności i stanowczości.[65] W jakimś stopniu przygotował się do tej misji duchowo jako kleryk, a jeszcze bardziej przez kontakt z różnymi narodowościami w swoim posługiwaniu kapłańskim, jak i dzięki przebywaniu na uczelniach we Fryburgu i w Petersburgu, a najbardziej w doświadczeniach życia zakonnego. Ukształtował w sobie osobowość otwartą na człowieka jako człowieka, którego Opatrzność Boża stawiała przed nim, domagając się od niego realnej miłości, ale też podarowała mu przygotowanie naukowe i praktyczne do jej zrealizowania.[66]

Bł. Jerzy Matulewicz, Litwin, tylko w ostatnim roku swojego życia mógł całkowicie poświęcić się sprawie własnego narodu jako wizytator apostolski na Litwie. W ogniu prób i doświadczeń jego oczyszczona miłość wobec własnego narodu, wolna od szowinizmu, zdolna była ocalić naród litewski przed odejściem od wiary i od Kościoła katolickiego.[67]

1.3.3. Spotkanie religii i wyznań

Diecezja wileńska była terenem spotkania trzech religii monoteistycznych: chrześcijańskiej, mojżeszowej i muzułmańskiej. Wśród chrześcijan zamieszkujących diecezję znaleźli się katolicy, prawo-

---

[65] Por. A. Cichoński, *Kwestia litewska i białoruska*, MW, ss. 276-277; por. też: S. Możejko, *Kłopoty* narodowościowe. MW, ss. 301-306 oraz D. Bochan, *Arcybiskup Matulewicz a Rosjanie*. MW, ss. 336-340. Wymienione tu dokumenty wymownie naświetlają przejawy subtelności Biskupa wileńskiego w obliczu problemów narodowościowych.

[66] Zob. J. Matulewicz, *List do księdza Jana Totoraitisa MIC*, Fryburg 8 stycznia 1913, MPw, ss. 82-87. Inni dają własne świadectwa w tej sprawie: P. F. Buczys, *Kolega, przyjaciel, przełożony*, MW, ss. 37-44; J. Sobczyk, *Garść wspomnień osobistych*, MW, ss. 113-128; A. Kakowski, *Łagodził spory narodowościowe*, MW, ss. 174-177.

[67] Por. RK, ss. 108-118.

sławni i protestanci.[68] W okresie zaborów nasilenie konfliktu katolicyzmu z prawosławiem wynikało z warunków politycznych. W zaborze rosyjskim i w Królestwie Polskim, zależnym personalnie od carów rosyjskich, nasilały się coraz mocniej wpływy prawosławia podporządkowywanego rządowi.[69]

Z czasem wzmogły się dążenia carów do całkowitego uzależnienia Kościoła katolickiego od ich rządów, a przynajmniej Jego rusyfikacji.[70] Takie dążenia spowodowały utrwalenie się wśród mieszkańców ziem, zależnych od caratu rosyjskiego, zidentyfikowania rosyjskości z prawosławiem a polskości z katolicyzmem. Zaostrzyło to na kresach wschodnich antagonizmy narodowościowe na polu wyznaniowym. Jednocześnie religijność wpływała na umacnianie się tożsamości narodowej. Wraz z zakończeniem pierwszej wojny światowej, wzmogły się tu dążenia utrwalania tożsamości narodowej innych narodów w oparciu o Kościół katolicki, zwłaszcza Litwinów, Białorusinów i Ukraińców.[71]

---

[68] Por. M. B. Pecyna, *Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza*, dz. cyt., s. 35. Królestwo Polskie w początku XIX w. obejmowało 83,5% katolików obrządku łacińskiego, 2,5% katolików unickich, 10% wyznawców religii mojżeszowej, 3,75% protestantów. Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., s. 82.

[69] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., ss. 437-438, 442-444.

[70] Por. tamże, s. 100, 373-378.

[71] Por. tamże, cz. 8, s. 208-209. O stosunkach między państwem litewskim i Stolicą Apostolską czytamy: *Litwa proklamowała niepodległość 14 II 1918 r. i w 1920 r. podjęła stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, zerwane po włączeniu Wilna do polskiej hierarchii kościelnej (1925).*

Błogosławiony miał swój udział w tej sprawie: *Dzięki pośrednictwu abpa Jerzego Bolesława Matulewicza pap. Pius XI bullą Lituanorum gente (4 IV 1926) erygował w Kownie litewską metropolię i 4 diecezje (koszedary, Poniewież, Wilkowiszki i Telsze) oraz wolną prałaturę w Kłajpedzie. W następstwie tego Litwa zawarła konkordat ze Stolicą Apostolską (27 VIII 1927). Konkordat ten gwarantował pełną wolność Kościołowi katolickiemu, naukę religii w szkołach podstawowych i średnich, przywrócono też stosunki dyplomatyczne. Państwo zapewniało Kościołowi daleko idącą pomoc materialną i maksymalny wpływ na szkolnictwo i wychowanie młodzieży.*" Tamże, cz. 8, s. 215. Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*. Dz. cyt., s. 273.

O ile stosunek biskupa Jerzego Matulewicza do prawosławia jest wyraźnie jednoczący,[72] to trudniej jest o konkretne dowody tej postawy w stosunku do protestantyzmu czy religii mojżeszowej i muzułmańskiej. Pewną jest rzeczą, że bp. Jerzy stał na stanowisku dzielenia się z ludźmi całą prawdą religijną, ufny, iż Prawda sama pociągnie ludzi ku sobie.[73] Uważał jednak, że pierwszoplanowym oddziaływaniem należy obejmować środowiska katolickie, zachowując pełną otwartość na cały Kościół.[74]

Gdy droga ku jedności z prawosławiem była trudna i burzliwa, nie można tego powiedzieć o stosunkach z protestantami, wyznawcami religii mojżeszowej czy muzułmanami. Może było to wynikiem proporcji liczbowych, ale wydaje się, że bardziej wynikało to z samorealizacji religijnej tych trzech grup religijnych, bez ich próby pozyskiwania członków inaczej, jak przez wychowanie w rodzinach, gdzie kształtowała się świadomość religijna, nie uzewnętrzniana w obcych dla nich kręgach religijnych. Pozostawali oni w płaszczyźnie kontaktów ludzkich, a nie religijnych, w zróżnicowanym społeczeństwie. W ten sposób zostali na uboczu aktywnego dążenia do zjednoczenia między katolikami i prawosławnymi, które w ogniu prób i doświadczeń boleśnie dojrzewało.

Otwartość Jerzego Matulewicza na ludzkie potrzeby każdego człowieka, bez względu na jego przynależność narodową i religijną, była niedwuznaczna. Wynikała ona z wiary w powszechność dziecięctwa Bożego ludzi na mocy stworzenia i odkupienia. Natomiast w kwestii czystości wiary i obyczajów wszystkich ludzi normą był mu Chrystus przez moc Ducha Świętego obecny w Kościele katolickim, zatroskanym o powszechne zbawienie. To zatroskanie widział w poszukiwaniu zrozumiałych dla każdego narodu form przepowia-

---

[72] Zob. J. Matulewicz, *List do nuncjusza Lorenzo Lauriego*. Wilno 13 kwietnia 1925, MPw, s. 135-136. Nie przykłada się w tym miejscu większej uwagi do jego treści, gdyż będzie ku temu bardziej stosowna okoliczność przy omawianiu problematyki ekumenicznej.

[73] Zob. J. Matulewicz, *Głoś całą prawdę*. 6 lutego 1911, MDd, s. 93.

[74] Zob. J. Matulewicz, *Troska o cały Kościół*. 25 stycznia 1911, MDd, s. 81-82.

dania Ewangelii, aby ostatecznie wszystkich zjednoczyć we wzajemnej miłości, ujawniającej się we wzajemnej pomocy.

2. Kościół katolicki w obliczu dokonujących się przemian

Wyświetlona wyżej sytuacja polityczno-religijna pozwala zauważyć, że objęła ona nie tylko środowiska poza kościelne, ale tu, na Wschodzie, głęboko przeniknęła Kościół katolicki. Wielekroć Jego duchowieństwo było narażone na niebezpieczeństwo zaangażowania politycznego. W przeważającej części starało się ono jednak pomóc ludziom wierzącym, godnie odpowiedzieć na ich problemy. Dotyczyło to zarówno kwestii narodowościowej, społecznej, jak i wyznaniowej. Jak się przedstawiała ogólna sytuacja Kościoła katolickiego w obliczu tych kwestii?

Przemiany gospodarczo-polityczne, społeczne i religijne różnorodnie odbiły się na życiu Kościoła katolickiego w różnych krajach. Różne też były reakcje duchowieństwa i innych członków Kościoła na pojawiające się zagrożenia religijno-moralne. We Włoszech rozwinął się liberalizm, który stał się podatnym gruntem dla aktywnej działalności masonerii. W odpowiedzi na zagrożenia stąd płynące, zrodziła się w tym kraju Akcja Katolicka.[75] We Francji doszło do rozdzielenia Kościoła od państwa na tle szerzącej się sekularyzacji

---

[75] Por. R. Aubert, *Historia Kościoła*, t. 5, tłum. T. Szafrański, Warszawa 1985, cz. I: *Kościół katolicki od kryzysu 1848 roku do pierwszej wojny światowej*, s. 63-67. Liberalizm odznacza się tolerancją wobec zachowań i poglądów innych ludzi. Masoneria wyłania się z wolnomularstwa, które jest światopoglądem racjonalistycznym, deistycznym, antyklerykalnym. Wolnomularstwo narodowe jest tajnym ruchem międzynarodowym XVIII wieku, zaczerpniętym z tradycji średniowiecznej. Wyraża się w wolnomyślicielstwie – afirmacji swobody przekonań w dziedzinie życia religijnego, akceptacji zasad laicyzacji życia społecznego i racjonalizmu w myśleniu, w nastawieniu antyklerykalnym i ateistycznym XIX/XX wieku. W Polsce pojawiło się ono od 1920 roku. Por. także B. Kumor, Historia Kościoła, cz. 7, ss. 290-292. Od strony katolickiej problem masonerii wyjaśnia J. S. Pelczar, *Masoneria: jej istota, zasady, dążności, początki, rozwój, organizacja, ceremoniał i działanie /wg pewnych przeważnie masońskich źródeł.* Poznań 1997[14]. Podejmuje to zagadnienie również M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 4, dz. cyt., s. 46-48.

i laicyzacji oraz nacjonalizacji.[76] Stało się to następstwem silnych wpływów ideologii włoskiej.[77] Na terenie Niemiec spotkały się ze sobą: odradzający się józefinizm za czasów Bismarka i ultramontanizm; jako wyzwanie nowe dla prawowitej myśli chrześcijańskiej.[78]

Ten stan rzeczy miał swoje reperkusje i skutki w pozostałych krajach. W Hiszpanii ujawniło się ubóstwo intelektualne katolicyzmu.[79] Portugalia została poddana systematycznej działalności masonerii.[80] W Belgii nastąpiło osłabienie religijności i moralności rodzin.[81] Ka-

[76] Nacjonalizacją nazywa się przejęcie własności przez państwo, w odróżnieniu od nacjonalizmu, którym jest ideologia uznająca interes własnego narodu. Dosyć obszernie omawia tę kwestię na gruncie francuskim J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, dz. cyt. ss. 135-159. Natomiast J. S. Pelczar, którego nauczanie często proponował J. Matulewicz, w odczycie z 23 lutego 1890 r., *Rewolucja francuska wobec religii*, Kraków 1890, ukazuje skutki religijne tejże rewolucji, licząc się z ich wpływami na społeczeństwa poza granicami Francji. Zagrożenie religijne domagało się apologii wiary. Por. też: J. S. Pelczar, *Konferencje apologetyczne*, Kraków 1885. Autor ten podjął też w związku z powyższym problemem zagadnienia doskonalenia chrześcijańskiego: *Życie duchowe czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchowych*, Kraków 1892.

[77] Por. R. Aubert, *Historia Kościoła*, t. 5, dz. cyt., cz. I, s. 55-63. Włoską sytuację gospodarczo-polityczną i kościelną opisuje też J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, dz. cyt., ss. 172-177.

[78] Por. R. Aubert, *Historia Kościoła*, t. 5, dz. cyt., cz. I, s. 67-73. Wnikliwie analizuje sytuację niemiecką i pozycję Kościoła w Niemczech J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, dz. cyt., ss. 93-112.

[79] Por. R. Aubert, *Historia Kościoła*, t. 5, dz. cyt., cz. I, s. 75-77. Hiszpania wydała najznamienitszych mistyków w poprzednich wiekach. Jeśli przełom XIX i XX wieku zaznaczył się kryzysem intelektualnym, powstaje pytanie: dlaczego mistycyzm nie wpłynął na rozwój intelektualny katolików w tym kraju? Jest to przedmiot badań historyków mistyki i życia duchowego. Ten fakt historyczny mobilizuje jednak do uwrażliwienia na ów problem w badaniach myśli teologicznomoralnej bł. Jerzego.

[80] Por. tamże, s. 77. Zarówno Hiszpania jak i Portugalia były swego czasu potęgami kolonialnymi. Por. J.Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, dz. cyt., ss. 178-180. Możliwe, że wzrost dobrobytu w pewnych kręgach spowodował zatwardziałość serc na potrzeby ludzi biednych, a konsekwetnie za tym poszło też otępienie wielu umysłów na orędzie Ewangelii.

[81] Por. R. Aubert, *Historia Kościoła*, t. 5, dz. cyt., cz. I, s. 77-78. Belgijska zamożność opierała się na zyskach czerpanych z Kongo. Por. J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, dz. cyt., s. 192-193. Jakie miało to znaczenie dla życia religijnego?

tolicyzm w Holandii szybko odrabiał zacofanie w kwestii społecznej, ale pozostawiał wiele do życzenia w dziedzinie kulturalnej.[82] W Szwajcarii rozdział Kościoła z państwem przyniósł wolność religijną. Dzięki temu w roku 1889 został założony Katolicki Uniwersytet międzynarodowy i odbył się I Kongres katolików szwajcarskich w 1903 roku.[83]

Na terenie Rosji i w Polsce Kościół katolicki przejawił ścisłe powiązanie z patriotyzmem. Pomimo polityki rusyfikacyjnej wobec Kościoła i szkół oraz oficjalnego ograniczania wolności Kościoła katolickiego i protestanckiego na rzecz Kościoła prawosławnego, stwierdza się wysoki poziom praktyk religijnych.[84] Do Stanów Zjednoczonych napłynęli emigranci.[85] Stały się one państwem wielonarodowym, w którym w pierwszej fazie dokonała się szybka europeizacja, ale wkrótce doszło do amerykanizacji przybyszów.[86]

Księdzu Jerzemu Matulewiczowi znane były kierunki przemian dokonujące się współcześnie w tych rejonach świata. Ogarniał swoją troską cały Kościół, ale uważał za obowiązek wspomagać Go tam, gdzie był najbardziej zagrożony. Jeśli sprawy Kresów Wschodnich stały sie bezpośrednim zarzewiem I wojny światowej i nasileniem przemocy, sprzecznych z interesem Królestwa Bożego, nie podlega wątpliwości, że tu Kościół znalazł się w najtrudniejszym położeniu. Jak odczytał ks. Jerzy wyzwanie, które pojawiło się przed Kościołem przełomu XIX i XX wieku?

Ponieważ oddziaływanie Błogosławionego związane było głównie ze Wschodem, dlatego na tle historii powszechnej, trzeba zapoznać

Nasuwa się przypuszczenie oparte na doświadczeniu historycznym, że zyski te nie sprzyjały ani religijności ani moralności Belgijczyków. Te fakty również inspirują zainteresowanie, jakie wnioski wyciągnąć mógł z nich J. Matulewicz.

[82] Por. R. Aubert, *Historia Kościoła*, t. 5, dz. cyt., cz. I, s. 78-80. Por. też J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, dz. cyt., s. 192.

[83] Por. R. Aubert, *Historia Kościoła*, t. 5, dz. cyt., cz. I, s. 80-81.

[84] Por. tamże, s. 81-83.

[85] Por. J. Tracy Ellis, *Stany Zjednoczone*. Tamże, cz. II, s. 194-197. Por. też J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, dz. cyt., ss. 205-217.

[86] Por. tamże, s. 200-204.

się z sytuacją Kościoła i z jego stosunkiem do przemian na terenie zaboru rosyjskiego w trzech wątkach:

- wobec problematyki narodowościowo-wyznaniowej;
- WOBEC SYTUACJI EKONOMICZNO-SPOŁECZNEJ;
- wobec życia religijno-moralnego.

2.1. Stosunek do spraw politycznych i narodowościowo-wyznaniowych na Wschodzie

Przełom XIX i XX wieku na Wschodzie wiąże się ze schyłkiem władzy carskiej i odzyskaniem niepodległości przez kraje podporządkowane Rosji. Jak gdyby historyczną granicą tego okresu jest I wojna światowa, nie tylko dla polityki, ale także dla Kościoła, ze względu na specyfikę przemian. O ile pod zaborem rosyjskim problematyka narodowościowo-wyznaniowa posiadała istotne znaczenie, to wraz z I wojną światową pojawił się tu problem zagrożenia ateizmem. Jakie rozwiązanie tego problemu w Kościele widział bp Jerzy Matulewicz?

Zagrożenie wiary inaczej przedstawiało się pod zaborem rosyjskim niż w czasach zapoczątkowanego komunizmu. Stąd też Kościół potrzebował na nowo odczytać swoje zadania w świecie w dwu różnych sytuacjach. Wypada w tym miejscu uwzględnić warunki pod władzą carską i po jej ustąpieniu.

2.1.1. Pod zaborem rosyjskim

Chociaż pontyfikat Leona XIII i zmiany na tronie cara pozwoliły korzystnie podpisać porozumienie między Rosją a Stolicą Apostolską w latach 1880-1882 oraz uporządkować administrację w Carstwie Rosyjskim i w Królestwie Polskim, związanym z nim personalnie, jednak to nie powstrzymało dążeń rusyfikacyjnych. Żądania cara Aleksandra III, aby do nabożeństw w kościołach katolickich wprowadzić język rosyjski, spotykały się z oporem w środowiskach duchownych i świeckich, posługujących się językiem polskim. Kolejni biskupi wileńscy i mohylowski zostali skazani na wygnanie. Zamy-

kano seminaria duchowne, likwidowano parafie i klasztory. Wraz z likwidacją klasztorów, zamykano szkoły przez nie prowadzone. Ludność stawała w ich obronie z narażeniem życia przeciw interwencji wojskowej. W ślad za tym szły aresztowania, kary i zsyłki. Szczególnie ucierpieli katolicy uniccy.[87]

Łatwo daje się zauważyć, że na gruncie religijnym język rosyjski kojarzył się tu zdecydowanie z prawosławiem, a w poczuciu patriotycznym – ze zdradą Ojczyzny. Ludność nie godziła się ani na jedno, ani na drugie. Nie dostrzegała jeszcze przydatności języka rosyjskiego do celów ekumenicznych, ale było to spowodowane zagrożeniem politycznym tożsamości narodowej. Można się domyślać, że poczucie zagrożenia tożsamości narodowej i wyznaniowej było z obu stron: polskiej i rosyjskiej. Zabrakło w tym historycznym zbliżeniu narodów – uzbrojonych przeciw sobie – wzajemnego, pogłębionego poznania. Jednak w pewnych środowiskach katolicko-patriotycznych czyniono daleko idące starania o wzajemne pogłębione zrozumienie. [88]

Stopniowo wyłaniała się jednak nowa problematyka narodowo-religijna krajów wcielonych do zaboru rosyjskiego. Przede wszystkim Litwini zaczęli zabiegać o własną tożsamość. Podobnie jak Polacy, wiązali oni swój katolicyzm z patriotyzmem. Było to przede wszystkim udziałem duchowieństwa litewskiego. Wraz z wprowadzeniem druku litewskiego i rozwojem języka ojczystego, pojawiły się dążenia, aby przeniknął on życie religijne.

Nie zawsze spotykały się one z aprobatą katolickiego, w jakimś wymiarze dewocyjnego środowiska polskiego. Podobna sytuacja pojawiała się w stosunkach polsko-białoruskich. Z powodu niezrozumienia i poczucia zagrożenia kulturowego, tak ze strony rosyjskiej

---

[87] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 8, Lublin 1996. Na szczególną uwagę zasługuje temat: *Kościół katolicki w carstwie rosyjskim w latach 1878-1914*, ss. 379-384.

[88] J. Giertych uważa, że obóz Romana Dmowskiego zasiadającego w Dumie Moskiewskiej, odznaczał się duchem katolickim i patryjotycznym, który bez zbratania z masonerią, dążył do pełnej niepodległości całej Polski. Tenże, *Tysiąc lat polskiego narodu*, t. III, dz. cyt., ss. 24-58.

jak i polskiej, przybierały one w środowisku litewskim i białoruskim nieraz akcent szowinizmu. Stąd zaostrzał się konflikt polsko-litewski i polsko-białoruski, jakiego wcześniej nie było. Pojawiał się on również w Kościele katolickim.[89]

Jerzy Matulewicz odnalazł w tej walce własne stanowisko wobec problemów narodowościowych. Przekazał je jako dziedzictwo duchowe własnej rodzinie zakonnej Marianów: *Powinniśmy troszczyć się o cały Kościół katolicki i o całą ludzkość. (...) Mam nadzieję, że nasi bracia będą zawsze troszczyć się o potrzeby całego Kościoła, że będą umieli wyrzec się siebie, opuścić własny kraj i naród, a pospieszyć do pracy tam, gdzie domaga się tego większa chwała Boża*[90]. O taką gotowość pytał także s. Wandę Jeute, jako jej kierownik du-

---

[89] Skutkiem tych konfliktów stało się bardzo trudne współżycie wiernych. Ujawniło się to szczególniej w diecezji wileńskiej za czasów posługi biskupiej J. Matulewicza. Świadectwem tej rzeczywistości jest treść telegramu: *Zostałem jednocześnie poinformowany o gwałtach Polaków przeciwko duchowieństwu litewskiemu i białoruskiemu. Prałat Michalkiewicz powrócił do Wilna z więzienia w Moskwie. Są w toku końcowe starania o uwolnienie biskupa mińskiego. Telegram nuncjusza A. Rattiego do sekretarza stanu P. Gaspariego...*, Warszawa 7 kwietnia 1921, SAM, s. 289. W liście *do nuncjusza A. Rattiego* bp Jerzy pisze: *Dnia 29 minionego miesiąca obchodzono uroczystość narodową białoruską. Ks. Stankiewicz z tej okazji w małym kościółku Bonifratrów odprawił Mszę św. i odważył się przemówić do swoich rodaków w rodzinnym języku białoruskim. Polacy uznali to za zbrodnię. (...) Stąd nowe oskarżenia nie tylko przeciw Białorusinom, ale także przeciw mnie.* List bpa J. Matulewicza *do nuncjusza A Rattiego o trudnej sytuacji narodowościowej*, Wilno, 4 kwietnia 1921, SAM, s. 287-288. Nasuwa się w tym kontekście myśl, że Litwini i Białorusini pozostający razem z Polakami pod zaborem rosyjskim, właśnie od Polaków uczyli się obrony własnej tożsamości narodowej w Kościele. Byli jednak niezrozumiani przez niektóre kręki polskiego środowiska, a może dopatrywali się w nich sami wrogości przeciw ich niezależności. Prawdą jest też fakt historyczny polonizowania się niektórych wyższych sfer litewskich, za co mogli być obwiniani Polacy, o tyle jednak niesłusznie, o ile tamci sami według własnej woli, dla własnego interesu, ku polonizacji zmierzali. Bp J. Matulewicz stał się pasterzem zwaśnionych narodów. Por. T. Górski, *Kościół moją Ojczyzną*, Warszawa 1999, ss. 143-161.

[90] J. Matulewicz, *Troska o cały Kościół*, 25 stycznia 1911, MDd, s. 81. T. Górski, nazywa Błogosławionego duszpasterzem Kościoła powszechnego. Por. *Kościół moją Ojczyzną*, dz. cyt., ss. 163-170.

chowy, przed wstąpieniem do formującego się Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii.[91]

Odnalazł je na gruncie wiary i nauki. Narody należą do Boga jako swego Stwórcy. Nie należy więc prowadzić walki z ludźmi, ani z językiem. W każdym narodzie miły Bogu jest ten, kto zachowuje Jego naukę. Dlatego w myśl Jezusa Chrystusa trzeba nieść ludziom światło prawdy. Aby mogli ją zrozumieć, trzeba zastosować zrozumiały dla nich język[92] oraz zilustrować własnym chrześcijańskim życiem. Możliwy jest do wyeliminowania dzielący ludzi grzech, przez dobrowolne przylgnięcie ich do Chrystusa Zbawiciela i Odkupiciela.[93]

---

[91] Bp Matulewicz pisze do niej: *Czy byłabyś gotowa, jeżeli Bóg tego zażąda pójść na pracę do Rosji, pracować np. wśród Rosjan, czy Ukraińców czy innych, nauczać w ich mowie i jej używać? Żniwo wielkie, robotników mało.* J. Matulewicz, Listy *do Wandy Jeute*, Wilno 30 IV 1923, MLP, t. II, s. 58. Założenie Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii w Drui na Białorusi było wielką troską Biskupa w odpowiedzi na zapotrzebowanie Kościoła lokalnego, lecz bez ograniczania tej wspólnoty zakonnej do posługiwania jednemu narodowi. Por. M. B. Pecyna, *Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza*, dz. cyt., ss. 136-150.

[92] W przytoczonym cytacie wypowiedzi J. Matulewicza, czytamy: *zadaniem Kościoła nie jest uczyć języków, ale w zrozumiałym dla ludu języku uczyć tego, co jest potrzebne do zbawienia.* RK, s. 101.

[93] Przepięknym świadectwem przemiany osobistej w kwestii narodowościowej pod wpływem łaski jest fragment listu: *Zupełnie zgadzam się z Tobą, że jak Niemcy i Francuzi, tak samo Litwini, Polacy i Białorusini muszą być równi. (...) Dla mnie wszystko jedno czy to Polak, czy Rosjanin, czy Niemiec. Kiedy nadarza się okazja wszystkim jednakowo służę, a kiedy zachodzi potrzeba tak samo chętnie mówię po rosyjsku, po niemiecku jak i po polsku. W moim sercu wszyscy są równi, a bliscy ci, w których więcej znajduję ducha Chrystusowego. Dawniej bardzo nie cierpiałem Żydów; był czas, kiedy nie cierpiałem Rosjan i Polaków. Jednak Bóg oświecił mnie, udzielił tej łaski i zrozumiałem, że to jest niezgodne z nauka Chrystusa, który kazał kochać każdego bliźniego jak siebie samego, który kazał nawet wrogów kochać, nawet za nich się modlić i im dobrze czynić. Od tego czasu dzięki Bogu, pozbyłem się wszystkich uprzedzeń i nienawiści, zaś doświadczenie pouczyło mnie, że wszędzie, w każdym narodzie są naprawdę dobrzy ludzie, pobożni katolicy, którzy chcą służyć Bogu, z którymi można współpracować.* J. Matulewicz, List *do księdza Jana Totoraitisa MIC*, Fryburg 8 stycznia 1913, MPw, s. [illegible]. *Kościół zawsze jednoczył pod swoimi skrzydłami różne narody i teraz także je jednoczy.* Tamże, s. [illegible].

Zgodnie z tymi przesłankami, ludzi innej narodowości nie należy unikać. Wręcz przeciwnie – trzeba się do nich zbliżyć, aby ich lepiej poznać. W tym celu pożądane jest uczenie się obcych języków, zgłębianie prawdy o ich życiu obyczajowym. Trzeba umieć cierpliwie znosić z wyrozumiałością ich odrębność, a nawet ludzkie ułomności, od których nikt nie jest zupełnie wolny, miłością odpowiedzieć na krzywdy i przykrości, jakie mogą stąd wyniknąć.

Dla Błogosławionego nie były to tylko piękne zasady, ale rzeczywistość dnia codziennego, zwłaszcza na biskupstwie wileńskim ubogaconym w różnorodność narodowościową. Posługiwanie wszystkim nie pozwoliło uniknąć posądzeń, oskarżeń, a nawet oszczerstw.[94] Pomimo bardzo trudnych doświadczeń, boleśnie drażniących nerwy, nie odstąpił od własnego stanowiska w kwestii narodowościowej. Była ona podporządkowana interesom Kościoła, to jest budowaniu Chrystusowego Królestwa miłości, sprawiedliwości i pokoju w świecie.[95]

2.1.2. Po upadku caratu

Po rewolucyjnym obaleniu caratu, z którym Kościół wytrwale prowadził dialog w sprawach religijno-administracyjnych, władzę przejęli komuniści pod wodzą Włodzimierza Iljicza Lenina. Co prawda ogłaszali oni swobodę narodową i religijną, ale spotykali się z daleko idącą nieufnością. Dostrzegano, że z założenia chodziło

---

[94] W telegramie A. Rattiego spotykamy świadectwo o prowadzonej przeciw J. Matulewiczowi kampanii polskiej i o postawie bezstronności Biskupa wileńskigo: *(...) w najbliższym czasie zostanie przekazana Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem polskiego przedstawicielstwa albo specjalnej delegacji petycja z licznymi podpisami Polaków z Wilna przeciwko Matulewiczowi, o którego roztropnej bezstronności świadczą jednomyślnie komisarze Ligi Narodów. Telegram nuncjusza A. Rattiego do sekretarza stanu P. Gaspariego,* Warszawa 7 kwietnia 1921, SAM, s. 289.

[95] Świadectw tej postawy Błogosławionego nie sposób wyliczyć, dlatego tylko dla przykładu parę cytatów: *Święty Kościele katolicki, prawdziwe Królestwo Chrystusowe na ziemi, najgorętsze moje ukochanie!* J. Matulewicz, *Święty Kościele katolicki,* MDd, s. 54; *(...) należałoby się najpierw dobrze przyjrzeć potrzebom Kościoła w każdym narodzie i kraju, a następnie – zaczynając od ważniejszych i konieczniejszych – starać się te potrzeby dobrze zrozumieć, przemyśleć i zaspokoić.* J. Matulewicz, *Przygotować pracowników na miarę potrzeby,* MDd, s. 59.

o usunięcie religii z życia publicznego, ale w taki sposób, aby nie stracić zaufania w ludzie religijnym.[96] Nie brakowało w niej intryg.[97]

Katolickie społeczeństwo, pod kierunkiem swoich duszpasterzy, szybko zareagowało na zagrożenie.[98] Zaraz po przejęciu władzy na Wileńszczyźnie przez komunistów kapłani spotkali się z prześladowaniami.[99] Wydano dekret o usuwaniu religii ze szkoły. Podjęto starania o oddzielenie państwa od Kościoła. Trzeba było wielkiej roztropności w obliczu zagrożenia religijnego.[100] Po zwycięstwie

---

[96] Świadom założeń komunistycznych o charakterze ateistycznym bp J. Matulewicz pisał do sekretarza stanu P. Gaspariego: *Nie mieszają się jeszcze do spraw kościelnych, jednakże, zgodnie z ich założeniami, wykluczają religię z życia publicznego i ze szkół. Ogólnie czasy są niepewne, pełne niebezpieczeństw, bez żadnej stabilności.* Wilno, 6 sierpnia 1920, SAM, s. 245.

[97] Nie podejmuje się tu historycznego dowodzenia, pozostawiając je historykom. Por. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, dz. cyt., s. 18.

[98] Zdając sprawę wizytatorowi A. Ratiemu z sytuacji Kościoła pod rządami komunistów, bp Matulewicz pisał: *Mnie usiłowali wyrzucić z mojego mieszkania, lecz lud przeciwstawił się temu.* SAM, s. 118.

[99] W tym samym piśmie czytamy: *Tutaj w mieście już od dłuższego czasu trzej kapłani litewscy są przetrzymywani w więzieniu jako zakładnicy. Ostatnio aresztowano znowu dwóch. Zdaje się, że pewna liczba księży została wtrącona do więzień również w innych miejscowościach. Z powodu walk, jakie tu i ówdzie na terenie diecezji się toczą, kontakty z księżmi i ludem są bardzo trudne.* Tamże.

[100] Bp Matulewicz pisał: *Dekrety Te są tak niegodziwe, że jeżeli zostaną wprowadzone w życie, doprowadzą na pewno do ruiny Kościoła i religii. Ogólnie biorąc władze komunistyczne są całkowicie wrogie wszelkiej religii, a zwłaszcza katolickiej. Aby nie wystawiać się na niepotrzebne i bezowocne niebezpieczeństwo tak siebie samego, jak i duchowieństwa, z powodu tych dekretów nie rozpocząłem jeszcze walki z rządem komunistycznym tak, jakby należało. Spodziewamy się bowiem, że wkrótce on zniknie. Inaczej będzie trzeba* podjąć *walkę i zaapelować do ludu, ponieważ te zarządzenia doprowadziłyby do upadku religii.* List bpa J. Matulewicza *do wizytatora A. Rattiego.* Wilno, 16 kwietnia 1919, SAM, s. 118. O ile w Szwajcarii oddzielenie Kościoła od państwa przyniosło wolność religijną, to na Wschodzie było ono zagrożeniem religijnym dla Kościoła katolickiego, gdy domagało się wyeliminowania nauczania religijnego ze szkół. Wolność religijna bowiem w tym środowisku nie była rozumiana jako prawo do wyboru religii, ale jako dowolność, która pozwala eliminować religię z życia. J. Matulewicz dobrze rozumiał różnicę mentalności pomiędzy ludźmi Wschodu i Zachodu, dlatego stanął w obronie prawa ludzi wierzących do religii przed ateizacją.

Polaków, komuniści opuścili te ziemie, ale pozostały walki między stronnictwami politycznymi. W katolickim społeczeństwie nie zabrakło członków masonerii.[101]

Wytworzyła się bardzo trudna dla Kościoła sytuacja. Trudność sprawiało rozeznanie, kto jest kim i czyjej sprawie służy od strony religijnej. Społeczeństwo silnie związane z Kościołem katolickim stało się znakiem sprzeciwu, wypowiedzianego komunizmowi ateizującemu. Komuniści natomiast upatrzyli w duchowieństwie uświadamiającym naród, tak w Polsce jak i na Litwie, swojego najokrutniejszego wroga, obwiniając o walkę z postępem. [102]

Ponieważ lud wierzący stawał mocno w obronie swoich kapłanów, przyjęto dwie drogi odrywania ludzi od Kościoła: pozbawianie ludzi zaufania do kapłanów przez ich zniesławianie i pozyskiwanie słabszych duchem kapłanów do współpracy, nawet skrycie w szeregach masońskich. By nie potrzebowali polegać na wiernych, suge-

[101] Nuncjusz A. Ratti pisał do bpa Matulewicza: *Wydaje mi się, że dobrze Wasza Ekselencja postępuje w stosunku do bpa B[andurskiego]. To wielkie utrapienie; gdziekolwiek on się znajdzie i dokądkolwiek się uda. Stolica Apostolska wiele już w tej sprawie uczyniła, sugerowała, lecz jak dotąd na próżno.* Warszawa 2 stycznia 1921, SA, s. 270. Natomiast do sekretarza stanu P. Gaspariego Nuncjusz pisał między inymi: *„Bp Matulewicz (jak to już pisałem), dla uniknięcia zgorszenia i większego zła, udzielił bp. Bandurskiemu uprawnień, jakie uważał w tym przypadku za stosowne, w granicach swoich kompetencji jako ordynariusza."* Warszawa, 24 stycznia 1921, w SAM, s. 275. W jednym z następnych listów bpa J. Matulewicza do nuncjusza A. Rattiego czytamy: *„Bp Bandurski 23 stycznia, podczas uroczystości patriotycznej, wygłosił przemówienie narodowe, w którym nie było niczego religijnego, ani jednego słowa o Bogu."* Wilno, 29 stycznia 1921, SAM, s. 278. Inną stronę sprawy bpa Bandurskiego naświetla J. Giertych, gdy pisze: *„W obozie Piłsudskiego bardzo liczni byli masoni i ateiści. Rządy Piłsudskiego miały charakter niekatolicki. Aczkolwiek jest prawdą, że do obozu Piłsudskiego należał także biskup „in partibus infidelium" Bandurski i kilku lewicowo usposobionych księży." Tysiąc lat polskiego narodu*, dz. cyt., t. III, s. 58. Charakterystykę obozu Piłsudskiego w szerszym ujęciu można znaleźć w pozycji: A. Czubiński, J. Topolski, *Historia Polski*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988. Komunizm, opanowany przez masonerię, stał się czymś absolutnie sprzecznym z komunizmem uznanym przez J. Matulewicza w świetle Ewangelii za najdoskonalszy ustój społeczny.

[102] Pewnym odzwierciedleniem tych myśli jest relacja J. Ochmańskiego, *Klerykałowie i nacjonaliści w walce z postępem*, *Historia Litwy*, dz. cyt., s. 252-253.

rowano najczęściej zabezpieczenie materialne, za cenę powściągliwości w uświadamianiu religijnym. Nie brakowało nawet prób dyskredytowania kapłanów wobec ich biskupów i odwrotnie. Paszkwile słane były również do Stolicy Apostolskiej z podstępnie umieszczonymi podpisami zaufanych ludzi Kościoła.[103] Szerzono również propagandę o zacofaniu Kościoła katolickiego w Polsce, aby rozbić Jego jedność międzynarodową.

Innym zagrożeniem dla Kościoła była próba angażowania duchowieństwa do spraw politycznych,[104] a w przypadku interwencji Stolicy Apostolskiej w postaci zakazu kapłanom udziału w tychże, obwinianie Watykanu za uprawianie polityki, zdążającej do podporządkowywania sobie narodów. Usiłowano udaremnić starania Stolicy Apostolskiej o zawarcie konkordatów z nowymi władzami wyzwolonych krajów.[105]

Na stolicy biskupiej w Wilnie przyszło Jerzemu Matulewiczowi doświadczyć wielorakich przejawów walki z Kościołem. Nie obyło

---

[103] Przykładem takich zabiegów była sprawa p. Marii Weyssenhoff, której podpis podstępnie umieszczono na podaniu skierowanym do Ojca Świętego o usunięcie bpa Matulewicza z Wilna. Por. M. Weyssenhoff, *Uniewinnienia*. Żułów, grudzień 1953, MW, ss. 329-333.

[104] Bp J. Matulewicz pisał do wizytatora A. Rattiego: *Istnieje tutaj polska partia polityczna, ultranacjonalistyczna, do której należą także liczni księża; nazywa się Narodowa Demokracja albo endecja. Członkowie tej partii, jak słyszę, bardzo często świadomie rozgłaszają nieprawdziwe informacje i szerzą niepokoje, aby zdobyć sobie zwolenników politycznych.* Wilno, 26 czerwca 1919, SAM, s. 127.

[105] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 8, Lublin 1996, ss. 44-45. Bogate w informacje opracowanie historii Kościoła nie podaje w przypisach dokumentów źródłowych, które bada. Stąd nie wiadomo na ile podaje ono prawdziwe fakty historyczne. Np: Nie wiadomo na jakiej podstawie pisze autor: *Na Wileńszczyźnie wiele dla spraw polskich zrobiła Kapituła wileńska. Biskup tej diecezji, Jerzy Matulewicz (1918-1925), Litwin z pochodzenia, dążył do podziału diecezji na część polską (Grodno) i litewską (Wilno).* Tamże, s. 387. W żadnych materiałach pisanych przez Biskupa, a tymbardziej w korespondencji ze Stolicą Apostolską nie ma śladów tego rodzaju dążeń. Podobnie nie spotyka się ich w drukowanych wspomnieniach o J. Matulewiczu. Nie wiadomo, czy autor miał dostęp do jakichś źródeł nieujawnionych bądź niepisanych, czy też rzucił taką tezę na podstawie domyślnych wypowiedzi przeciwników Biskupa wileńskiego, bądź nawet spreparowanych pomówień. Zbadanie tej sprawy pozostawia się historykom.

się bez nacisków, aby pozyskać biskupa dla własnych interesów; ani podstępów, aby wprowadzić go w konflikt z kapłanami i wiernymi różnych narodowości. To powodowało większe utrapienie miejscowego Ludu i samego Biskupa. Jeszcze mocniej doznał skutków bolszewickiej walki z Kościołem w czasie swojej posługi wizytatora apostolskiego na Litwie.[106]

Biskup za wszelką cenę dążył do obiektywnego traktowania wszystkich ludzi i spraw. Oddawał się cały sprawom duszpasterskim i z punktu widzenia ich potrzeb oraz w ścisłym kontakcie ze Stolicą Apostolską, administrował diecezją.[107] Władzom świeckim okazywał należny szacunek, jednak bez cienia służalczości, zawsze starając się poddać refleksji jakąś cenną myśl religijną czy moralną. Mocą tej posługi pod względem ludzkim były: modlitwa, post, cierpliwość i rozwaga.[108] Dał osobiste świadectwo umacniającej się wiary i miłości.[109]

---

[106] Bp J. Matulewicz pisał do księdza Lucjana Chaleckiego: *Stosunki ze Stolicą Świętą prawie zerwane, niepojęte uprzedzenie i nieufność, przechodzące nieraz w nienawiść do Głowy Kościoła. Masoni korzystali zręcznie z sytuacji, wchodząc w środowiska katolickie; z jednej strony w imieniu katolików starali się jak najbardziej obrazić Ojca Świętego, a z drugiej strony ci sami tegoż samego Ojca Świętego oskarżali i szkalowali na Litwie. Ręka diabelska ukryta pchała ten naród chyba aż do apostazji.* Roma, 30 marca 1926, MPw, s. 157.

Świadczy o tym również bogata korespondencja bpa J. Matulewicza z nuncjuszem A. Rattim, a przez niego kontakt z sekretarzem stanu P. Gasparrim. SAM, ss. 113-137, 146-147, 152-153,156-157, 180-182, 200-218, 230-231, 234-236, 238-240, 244-251, 254-255, 257-258, 262-263, 267-270, 276-278, 280-285, 287-289, 291.

[107] Bp J. Matulewicz pisał do wizytatora Rattiego: *Staram się, na ile mogę, aby kler nie mieszał się do spraw i sporów politycznych, lecz aby gorliwie pracował na polu kościelnym w dziedzinie wiary i obyczajów. Spodziewam się w ten sposób odwrócić od duchowieństwa i wiernych wiele szkód i ograniczyć samo prześladowanie.* Wilno, 28 stycznia 1919, SAM, s. 113.

[108] Bp podkreślił: *Zrozumiałem, iż tego rodzaju złych duchów nie da się inaczej wypędzić, jak tylko In oratione et ieiunio.*" J. Matulewicz, *Do księdza Lucjana Chaleckiego.* Roma 30 marca 1926, MPw, s. 157.

[109] Biskup pisał: *Im więcej spostrzegam nędzy wśród nas samych (...) tym bardziej dla mnie staje się namacalna i widoczna działalność Ducha Świętego w Kościele, tym bardziej ożywia się moja wiara i miłość ku Bogu.* J. Matulewicz, *Do ksiedza Antoniego Zienkiewicz.* Rzym, 12 października 1925, MPw, s. 147.

W okresie caratu Kościół przez dialog usiłował obronić wartości narodowe i religijne. Narodowość i religijność są bowiem naturalnymi darami, jakie ludzkość otrzymała od Boga, które domagają się bezwarunkowego zabezpieczenia przez każdą władzę ziemską. Kościół katolicki szczególniej zabiegał jednak o swoje prawo do samostanowienia o sobie, zgodnie z przekonaniami swoich członków. Okres rządów komunistycznych wymagał czujności i roztropności, by ideologia całkowicie sprzeczna z życiem religijnym nie zniszczyła Go. Wydaje się, że nie była to walka z postępem, ale z masońskim eliminowaniem religijności, właściwym zabiegom Lucyfera o zawładnięcie światem. Kościół katolicki stanął w obronie słusznych praw narodowo-religijnych.

2.2. Wobec zagadnień ekonomiczno-społecznych

Sytuacja ekonomiczno-społeczna drugiej połowy XIX wieku w Carstwie Rosyjskim przejawiała głęboki kryzys. Feudalizm wywłaszczający chłopów wraz z rozwijającym się alkoholizmem, przed którym bronili się chłopi, doprowadziły kraj do zacofania i narastania buntowniczych, rewolucyjnych nastrojów chłopskich. Dochodziło do walki chłopów o ziemię, własne gospodarstwa. Przyznanie prawa do ziemi na zasadzie wykupu, nie rozwiązywało problemu, gdyż uprawnieni nie byli w stanie jej wykupić. Prawna fikcja domagała się realnych rozwiązań w bezpłatnym nadaniu chłopom ziemi na własność.[110]

Demokratyczne idee, przenikające w zachodnie środowisko zaboru rosyjskiego, łączyły w sobie sprawy narodowościowo-wyzwoleńcze i ekonomiczno-społeczne. Przyświecała im myśl zjednoczenia wszystkich sił postępowych: Polaków, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców i postępowych Rosjan; dla obalenia caratu, wyzwolenia politycznego i samostanowienia o sobie każdego narodu. Na tym tle doszło do powstania styczniowego, które poniosło klęskę w znaczeniu politycznym.[111]

---

[110] Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*, dz. cyt., s. 204.

[111] Por. tamże, s. 205-210.

Następstwem jego była reforma uwłaszczeniowa chłopów. Zyskiem okazała się ona szczególnie dla chłopów litewskich, białoruskich i ukraińskich, gdyż Polacy na terytoriach poza miejskich Litwy, Białorusi i Ukrainy, nie mieli do niej prawa bez zgody generalnego gubernatora. Przy czym dla biurokracji carskiej ludność katolicka utożsamiała się z Polakami. Stąd katolicy innych narodowości byli w tej samej sytuacji co Polacy. Reforma nie rozwiązała wszystkich problemów społecznych wsi na tych terenach. Narody te pozostały ograniczone w swych możliwościach wpływu obywatelskiego na sytuację społeczną również w miastach.[112]

Litwini, dotknięci niekorzystnymi dla siebie skutkami powiązania z Polakami, podjęli starania o własne szkolnictwo. Rozwinęła się walka o własną kulturę. Przeniknęła ona również Kościół katolicki. Nasiliły się żądania używania w kościołach wyłącznie języka litewskiego. Wprowadzenie języka litewskiego w parafiach litewskich było proste, ale w parafiach mieszanych natrafiało na poważne trudności. Ludzie wykluczali używanie w nabożeństwach obu języków: litewskiego i polskiego. Dochodziło nieraz do przejawów silnych namiętności dewocyjnych tłumu we wzajemnych porachunkach narodowościowych.[113] Dzięki tajnym zaangażowaniom włościan i patriotycznego kleru na Litwie dokonało się jednak odrodzenie.

W końcu XIX wieku nastąpił także szybki rozwój przemysłu. Nie był on jednak w stanie spowodować wyprzedzenia gospodarczego Litwy wobec Polski i Rosji. Wraz z postępem doszło do powiększenia stanu różnic społecznych.[114] Na tle społecznych walk klasowych i narodowościowych, podobnie jak w innych krajach, doszło

[112] Por. tamże, s. 211-214.

[113] Por. tamże, s. 241. Por. też, B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., s. 381. Wyraźnie daje się w tych faktach zauważyć niebezpieczeństwo spowodowane brakiem pełnego odczytania Chrystusowego orędzia ewangelicznego, które współczesny Kościół nazywa inkulturacją ewangelizacyjną.

[114] Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*, dz. cyt., ss. 214-222. Zaangażowanie duchowieństwa w wyścig postępu gospodarczego, bez ingerowania w swerę wrażliwości ludzkich sumień na potrzeby innych ludzi, okazało się historycznie bezskuteczne nie tylko dla dobra religijnego, ale także społecznego.

do zaangażowania się duchowieństwa w sprawy społeczno-polityczne. Wiązano interesy narodowe Litwinów z interesem Kościoła katolickiego, co domagało się od Litwinów ubiegania się o swoje prawa legalnie, a nie drogą rewolucyjną. Do *wyrodnych Litwinów* zaliczano *litewskiego pochodzenia polonizatorów*, *cicilików* to znaczy socjalistów i *bezbożników* czyli sprzeciwiających się akcji klerykalnej. Ujemną cechą tych dążeń okazała się antypolskość i antysemityzm. Trzeba to jednak rozumieć w kontekście idei socjalistycznych napływających z Polski i lichwiarstwa żydowskiego. Nasuwa się tu pytanie: czy ten stan nie sprowokował radykalnie nacjonalistycznych haseł – *Litwa dla Litwinów*?[115] Co wniósł w te stosunki Jerzy Matulewicz?

Błogosławiony w kwestii ekonomiczno-społecznej, podobnie jak w sprawach narodowościowych, zajął stanowisko uniwersalne. Daleki był od zamknięcia się w kręgu interesów własnego narodu, który szczególnie był bliski jego sercu. Zwłaszcza jako biskup wileński, był otwarty na biednych każdego narodu: tak pod względem duchowym, jak i materialnym.[116] Zależało mu nie tylko na udzieleniu doraźnej pomocy w postaci jałmużny, lecz na takim ukierunkowaniu ludzi, by dobrze przygotowani do pracy, byli w stanie własnym wysiłkiem zarobić na utrzymanie swoich rodzin i podniesienie stanu gospodarczo-ekonomicznego państwa, w którym pozostawali. Służył też dobrą radą administracji państwowej, w celu zapewnienia ekonomicznych warunków dla inwalidów i sierot.[117]

Dla skutecznej realizacji tych zadań w duchu katolickim sam wstąpił do Marianów i odrodził zakon stosownie do współczesnych

---

[115] Por. tamże, s. 222-227. *Litewski ruch narodowo-klerykalny jako kierunek myśli społeczno-politycznej począł się wyłaniać w 1890 r.* Tamże, s. 225.

[116] Znamiennym wyrazem jego myśli są słowa listu: *Według mojej opinii, chociaż nie wiem, czy jest ona słuszna, żaden ubogi, także Żyd, nie może być wyłączony z serca papieża, wspólnego ojca nie tylko wszystkich chrześcijan, lecz także wszystkich ubogich.* List bpa J. Matulewicza *do nuncjusza A. Rattiego w sprawie rozdziału pieniędzy.* Wilno 28 grudnia 1920, SAM, s. 267.

[117] Por. Listy ks. J. Matulewicza *do Zarządu m. st. Warszawy*, Bielany 1916, MPw, s. 91-95.

znaków czasu. W tym kierunku ustawiał również duchowo wspólnoty zakonne, dla których był kierownikiem duchowym. Założonym przez siebie Zgromadzeniom żeńskim nie zawahał się wskazać tej realnej drogi pomyślnego rozwoju, nie zezwalając bez pozwolenia władzy duchownej na korzystanie z jałmużny. Wszelka praca miała być podejmowana i wykonywana przede wszystkim dla chwały Bożej, pożytku Kościoła i zbawienia ludzi.[118]

Działalność religijno-społeczna ks. Jerzego była wielkim wkładem w społeczne oddziaływanie Kościoła katolickiego. Wskazał on potrzeby religijne jako specjalny rodzaj potrzeb społecznych. Uwrażliwił Kościół na konieczność ciągłej *accomodata renovatio*. Zapoznając z katolicką koncepcją nauki społecznej, odsłonił właściwy katolikowi stosunek do socjalizmu. Prostował zarzuty, jakoby socjalizm był tworem Żydów. Podkreślał potrzebę gruntownego poznania jego prawdziwych przyczyn i założeń. Był przeciwnikiem rewolucji, ale zwolennikiem ewolucji postępowej.[119] Posługa społeczna J. Matulewicza tak w Szwajcarii podczas leczenia i studiów doktoranckich, jak w Warszawie, a potem na Akademii w Petersburgu wniosła wiele świeżości do nauczania Kościoła katolickiego.[120] O ile kler litewski bronił litewskości i jej korzeni, popierał rozwój gospodarczy, walczył o język litewski w kościele i o rozbudzenie świadomości narodowej chłopów,[121] to ks. bp Jerzy Matulewicz walczył o chwałę Bożą, potwierdzając słuszne prawa wszystkich ludzi i narodów, a konflikty

---

[118] Bł. Jerzy pisał: *Wybierając sobie pracę, jej miejsce i rodzaj, narzędzia i środki, nie krępujmy się niczym innym; należy tylko mieć na względzie większą chwałę Bożą, pożytek Kościoła katolickiego i zbawienie dusz.* J. Matulewicz, *Szerokie pole pracy*. MDd, s. 80. Rolę Wspólnot zakonych, jaką widział Autor, w pracy społecznej, próbuje naświetlić M. B. Pecyna, *Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza*, dz. cyt., ss. 75-81.

[119] Por. A. Boniecki, *Wkład w katolicką myśl i czyn społeczny Ks. Arcybiskupa Jerzego Matulewicza (1971-1927)*, Lublin 1964, mpsAM, s. 83-86. Szerszy kontekst porównawczy mogą stanowić opracowania Cz. Strzeszewskiego: *Ewolucja katolickiej nauki społecznej*, Warszawa 1978 i *Katolicka nauka społeczna*, Warszawa 1985.

[120] Daje temu wyraz A. Boniecki w swojej pracy magisterskiej *Wkład w katolicką myśl i czyn społeczny Ks. Arcybiskupa Jerzego Matulewicza (1971-1927)*, dz. cyt.

[121] Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*, dz. cyt., s. 225-226.

narodowościowe w łonie Kościoła starał się rozwiązywać w duchu sprawiedliwości i dobra.[122] O tyle szersze było jego spojrzenie, o ile szersze były jego osobiste kontakty społeczne i głębsze osobiste życie religijne.

Postawa bł. Jerzego wyrażała współczesny mu stosunek Kościoła katolickiego do spraw ekonomiczno-społecznych. Uobecniał On najpełniejsze przesłanie Kościoła dla współczesnego świata. Nie występował wobec niego z pozycji własnego indywidualizmu, ale najbardziej osobiste zapatrywania na rzeczywistość stosunków społeczno-politycznych w swojej diecezji, konfrontował ze Stolicą Apostolską. Nie lękał się nawet uwrażliwić Papieża, że na mocy Ewangelii wszyscy mają prawo w duchu miłości do korzystania ze świadczonej przez Niego pomocy. Materialne dobro miało służyć godziwemu życiu nie tylko chrześcijanina, katolika, ale każdego człowieka.[123]

2.3. Problematyka życia religijno-moralnego

Fakty sporów narodowościowo-społecznych nie spowodowały zaprzepaszczenia życia religijnego i moralnego pod zaborem rosyjskim. Dzięki nowej administracji Kościoła katolickiego wzmocniło się oddziaływanie duszpasterskie naznaczonych przez papieża biskupów. Pomocą dla nich był ułatwiony terytorialnie kontakt z wiernymi i rozwój piśmiennictwa religijnego. Pozwalało to pełniej oprzeć wychowanie kleru na treściach biblijnych.[124]

---

[122] Pisał do nuncjusza A. Rattiego: *Jestem gotowy na wszystko, lecz od wymagań drogi sprawiedliwości i dobra Kościoła nie odstąpię. Jeżeli tutaj zacznie się usuwać z kościołów język litewski, katolicy kowieńscy mogą postąpić podobnie na swoim terenie. Należy zachować status quo.* J. Matulewicz, *List do nuncjusza A. Rattiego o walkach politycznych w diecezji.* Wilno 16 grudnia 1919, S.A., s. 182. *W liście do księdza Józefa Kukty*, 9 maja 1922 r. pisanym z Wilna, czytamy: *Podobno władze litewskie dokuczają księdzu Szyłejce z Dubinek. (...) Proszę wpłynąć na władze litewskie, ażeby zostawiły w spokoju proboszcza z Dubinek i pozwoliły mu swobodnie pracować, a także księdzu Puzyrewskiemu. Gdy tam będą dokuczać księżom, to i tutaj tym samym się odpłacą i życie będzie niemożliwe.* MPw, s. 110.

[123] Por. M. B. Pecyna, *Osobowość i działanie Bogosławionego Jerzego Matulewicza*, dz. cyt., s. 62.

[124] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., s. 381-382.

Długotrwały, bliski kontakt z prawosławiem powodował zawieranie małżeństw mieszanych. Biskupi, sprzeciwiając się prawu państwowemu, regulowali sprawy związków małżeńskich według wymogów religijnych. Szczególniej brali pod opiekę unitów, nie ujawniając wobec władz cywilnych ich przyjęcia do Kościoła katolickiego, nawet wówczas gdy wiązało się to z utratą państwowych świadczeń materialnych. Intensywne odrodzenie religijne, duszpasterskie, kaznodziejskie i katechetyczne odnotowano w diecezji wileńskiej, dzięki wspólnym wysiłkom polsko-litewskim.[125]

Kościół katolicki wiele ucierpiał na skutek kasaty klasztorów i parafii. Dobra materialne przeszły na użytek cerkwi prawosławnych, a inne na cele cywilne. Pozostałe parafie tym samym znacznie się zaludniły. Duszpasterstwo poddane nadzorowi policji ograniczyło się bardziej do celebry i szafarstwa sakramentów, odczytywania cenzurowanych kazań – nie mogło dalej podtrzymywać rozwiniętego silnie ruchu pielgrzymkowego. Kapłani jednak podejmowali ożywioną działalność pastoralną, narodową i społeczną.[126] Jaki był udział w niej ks. Jerzego Matulewicza?

Zaangażowanie Jerzego Matulewicza w tym czasie, jako młodego kapłana, koncentrowało się w przyjaznych kontaktach z gorliwymi, mądrymi kapłanami, na posłudze duchownej bezhabitowym siostrom zakonnym, a przede wszystkim na religijnym oddziaływaniu społecznym. Poprzez posługiwanie siostrom wchodził także w ich środowiska pracy z młodzieżą w płaszczyźnie wychowawczej i robotniczej. Wraz z zaprzyjaźnionymi kapłanami szukał praktycznych rozwiązań kwestii społecznych dla pomyślności oddziaływania duszpasterskiego.[127]

Szczególne zasługi dla życia religijno-moralnego pod zaborem rosyjskim oddał ks. Jerzy jako profesor Akademii Duchownej w Pe-

---

[125] Por. tamże, s. 382-383. Był to okres poprzedzający objęcie przez O. Jerzego Matulewicza stolicy biskupiej w Wilnie.

[126] Por. tamże, s. 383-384.

[127] Por. RK, s. 24-35. Początki aktywności ks. J. Matulewicza koncentrowały się w Warszawie, do której jeszcze wielokrotnie przyszło Mu w życiu powracać. Por. T. Górski, *Kościół moją Ojczyzną*, dz. cyt., ss. 103-121.

tersburgu. Pełnienie obowiązków inspektora Akademii czyli wicerektora wyeliminowało nieporozumienia i spory na gruncie narodowościowym w uczelni.[128] Wychowawca kleru cieszył się autorytetem, dzięki połączeniu w sobie wyrobionego charakteru, najnowszej wiedzy, taktu i mocnej duchowości.[129] Cenił wysoko życie zakonne męskie i żeńskie. Kontakt z zakonami w Królestwie Polskim i w Szwajcarii, zaowocował przemyślaną i przemodloną, mężną decyzją nie tylko podjęcia osobiście życia zakonnego, ale takiego dostosowania go do wymogów współczesności, aby stało się ono dźwignią duchowego życia Kościoła. Była to odpowiedź roztropności na konkretną sytuację polityczną.[130]

---

[128] Kard. Aleksander Kakowski złożył o Matulewiczu następujące świadectwo: *Pośród słuchaczy Akademii byli nie tylko Polacy i Litwini, ale i Niemcy. Między słuchaczami dochodziło do walk narodowościowych. Zaświadczam, że gdy ks. Matulewicz został inspektorem Akademii wszystkie niesnaski narodowościowe zginęły.* A. Kakowski, *Inspektor Akademii Duchownej*. Bielany 30 grudnia 1934, MW, s. 174.

[129] O znaczeniu ks.Jerzego Matulewicza jako inspektora Akademii spotyka się inne świadectwo: „*Akademia Duchowna w Petersburgu miała duże znaczenie dla Kościoła i Polski. Kształciła i wychowywała wyższy kler w Carstwie i Królestwie. Inspektor jej był właśnie wychowawcą tego kleru. Otóż w ks. Matulewiczu zeszły się siły wychowawcze: piękny charakter kapłański, nowoczesna wiedza, takt i ideowość. Dzięki tym wartościom ks. Matulewicz zyskał taki autorytet i sympatię akademików, jakiej dawno już nikt nie miał od czasu rektora ks. Symona.*" A. Wóycicki, *Blaski i cienie*, Warszawa 12 kwietnia 1948, MW, s. 178. Warta uwagi jest cała działalność bł. J. Matulewicza w Sankt Petersburgu, co uprzystępnia T. Górski, *Kościół moją Ojczyzną*, dz. cyt., ss. 123-134.

[130] J. Matulewicz daje temu wyraz, pisząc: *Jako zakonnicy powinniśmy starać się być ponad polityką i partiami politycznymi, i poza nimi. Wszystkim powinniśmy głosić zasady wiary i moralności chrześcijańskiej i wszystkich winniśmy zachęcać, by oparli na nich politykę, gdyż wówczas tylko może ona stać się naprawdę zdrowa i zbawienna. My sami zaś zawsze i wszędzie winni jesteśmy okazywać się i być stronnikami Chrystusa i Jego sprawy. List do księdza Włodzimierza Jakowskiego MIC*, Wilno 30 marca 1924, MPw, s. 124. Nie oznacza to zalecenie, jakoby Błogosławiony zabraniał znajomości tych problemów. Wyraźnie jednak wskazał, że te sprawy również muszą być kierowane prawem Bożym i dlatego zakonnicy w równej mierze powinni ewangelizacją służyć także politykom, a nie podporządkowywać się polityce obcej zasadom ewangelicznym.

Polski zakon Marianów Błogosławiony przekształcił we wspólnotę zakonną międzynarodową u schyłku życia ostatniego z *białych* Marianów. Zastąpił biały habit zakonny, znak konsekracji czyli całkowitej przynależności do Boga przez Niepokalaną, prostą sutanną kapłańską, w myśl zasady, że nie ubiór czyni człowieka zakonnikiem, ale jego wierność samemu Bogu.[131] Rozwinięcie i poświęcenie wszystkich umiejętności ludzkich dobru Kościoła, nawet z osobistym narażeniem, ale roztropnym, miało stać się pomocą dla kapłanów diecezjalnych.[132]

Rozproszonym siostrom, po carskiej kasacie ich zakonów, gdy tylko zaistniały ku temu warunki, jako biskup wileński pomagał powrócić do wspólnotowego życia zakonnego. Otwieranie dawnych i nowych zakonów umożliwiało dziewczętom realizację ich pragnień poświęcenia się Bogu i Kościołowi. Pomagał zakonom żeńskim dostosowywać przepisy zakonne, konstytucje do nowych warunków i do prawa kościelnego. Wspomagał je również materialnie w prowadzeniu ich dzieł.[133]

---

[131] Do współbrata w życiu zakonnym i kapłańskim pisał: *Na temat przywrócenia habitów dużo myślałem, radziłem się innych i rozważałem sprawę wobec Boga. (...) Ważniejszy jest duch i nauka aniżeli strój zewnętrzny. Tak więc, im mniej mamy zewnętrznych znaków, tym więcej powinniśmy się starać o pogłębienie ducha, nauki oraz o nabycie doskonałości. Duch Chrystusowy to najlepsza broń. (...) Lepiej starajmy się pokazać, że jesteśmy zakonnikami przez prawdziwego ducha Chrystusowego, przez ducha zakonnego, przez pobożność, naukę, pracowitość, zaparcie się siebie, oddanie się Bogu, Kościołowi i ludziom.* J. Matulewicz, *List do księdza Franciszka Buczysa MIC w Kownie*, Wilno 13 listopada 1921, MPw, s. 109.

[132] Por. RK, s. 46-85.

[133] Bp Matulewicz pomagał zarówno zakonom polskim jak i litewskim. Zachowało się sporo korespondencji. W języku polskim najobszerniejszy zbiorek stanowią odpisy 80 listów pisanych do s. Wandy Jeute (MLP, t. 2, s. 5-76) i 15 listów pisanych do Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego. (MLP, t. 2, s. 173-190). Właściwie cały drugi tomik Listów Polskich jest poświęcony sprawom życia zakonnego i działalności zakonnej. Świadczą one również o bardzo intensywnym życiu zakonym samego Autora. O pomocy materialnej świadczy List bpa J. Matulewicza *do nuncjusza A. Rattiego w sprawie rozliczenia z otrzymanych ofiar*, SAM, s. 258. Wśród wymienionych tu zakonów są: Siostry Benedyktynki prowadzące sierociniec dla dziewcząt; Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, które zajmowały się wychowaniem moralnie zaniedbanych dziewcząt; Siostry Wizytki, które założyły

Przekrój problematyki religijno-moralnej przełomu XIX i XX wieku jest bardzo bogaty: od ateizmu, niewiary, poprzez normalizację życia społecznego i politycznego według sprawiedliwości i miłości, do doskonałości chrześcijańskiej, wypowiadającej się w nowych formach życia zakonnego. Dojrzewanie religijno-moralne przeszło burzliwą drogę konfrontacji i wyboru między pokojowym, pracowitym rozwiązywaniem potrzeb społecznych a krwawą walką o zwycięstwo ideologii. Ofiary po jednej i po drugiej stronie dały zwycięstwo ludzkim wysiłkom dążenia do doskonałości osobistej i wspólnotowej na miarę Ewangelii Chrystusowej. Jeszcze raz urzeczywistniła się w historii Golgota i Tabor, tylko nie w osamotnieniu jednej Osoby Chrystusa, lecz w międzynarodowej jedności Kościoła, a Jego ofiara Golgoty oczekuje Zmartwychwstania, czyli objawienia się pełni chwały Bożej w tych Jego członkach, którzy polegli w walce. To ostatnie realizuje się poprzez procesy kanonizacyjne i beatyfikacyjne ofiar tego okresu, a w tym również bł. Jerzego Matulewicza.

2.4. Przejawy postaw ekumenicznych

Terminologia kościelna, współczesna bł. Jerzemu Matulewiczowi, nie znała pojęcia *ekumenizm*,[134] przynajmniej w środowisku wschodnim. Członków Kościołów odłączonych powszechnie nazywało się schizmatykami. Unitami nazywano tych chrześcijan wschodnich, którzy dzięki poznaniu prawdy, powrócili do Kościoła katolickiego przez uznanie prymatu papieża, zachowując język i obrzędowość właściwą dla Kościoła prawosławnego.

Mówiło się pospolicie o potrzebie nawracania schizmatyków, aby i oni powrócili do jedności Kościoła katolickiego, wyrzekając się

szkołę i internat dla dziewcząt; Siostry Dominikanki prowadzące sierociniec i Siostry Imienia Jezus, które prowadziły pracownię krawiecko-trykotarską.

[134] Historia odnotowuje w tym okresie pierwsze przejawy dążenia Kościołów Protestanckich na Zachodzie ku jedności chrześcijaństwa. Kościół katolicki podchodził do nich z właściwą sobie powściągliwością i badaniem, jakiego one są ducha. Por. M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 4, dz. cyt., *Ruch ekumeniczny*. ss. 95-110. Warto również sięgnąć do opracowania: S. C. Napiórkowski, *Historia ruchu ekumemicznego*, Lublin 1972, mpsBKUL.

swojej wiary, a przyjmując wiarę katolicką. Powszechnie znane było określenie, że poza Kościołem katolickim, który wyznaje wiarę w całość Objawienia, nie ma zbawienia. Jak wyjaśniał sprawę jedności Kościoła bł. Jerzy Matulewicz?

Zapatrywania Biskupa wileńskiego były oparte na znajomości ludzi miejscowych. Wiedział on dobrze, że społeczeństwo prawosławne nie było świadome prawd doktrynalnych. Dostrzegało ono różnice w języku, obrzędach, ceremoniach i hierarchii. Dlatego widział potrzebę nauczania ludzi prawd wiary i doprowadzanie ich do takiego stanu wiary, jaką cieszył się cały Kościół jeszcze przed rozdzieleniem, *gdy na całym świecie była jedna owczarnia i jeden Pasterz, ponieważ wszyscy chrześcijanie uważali Rzymskiego biskupa za głowę całego Kościoła.*[135] Uważał, że nie należy wymagać od prawosławnych wyrzeczenia się swojej wiary ani błędów. Prawosławni byli przekonani o swojej prawowierności używając określenia: ***православная вера***. Stąd używanie takich terminów, jak: *nawrócenie ze schizmy*, *unia*, *Kościół grecko czy słowiańsko-unicki* spostrzegał, jako określenia, które mogą zrażać lub odstraszać.[136]

Samo przekonanie ludzi prawosławnych o ich prawowierności nie było jedyną podstawą przyznania jej słuszności przez bpa Matulewicza. Być może skłoniło ono ks. Jerzego do poszukiwania jej uzasadnienia, kiedy decydował się na temat swojej pracy doktorskiej: *Doctrina Russorum de statu iustitiae originalis*. Wszechstronnie badając prawosławne nauczanie o pierwotnej sprawiedliwości, wyświetlił w nim trzy istotne momenty tej doktryny:

- Z natury stworzonej człowieka, wynika jego dążenie do oglądania Boga *twarzą w Twarz*.
- Dusza człowieka posiada trzy władze: rozum, wolę, uczucia.
- Biblijny opis stworzenia człowieka mówi nie tylko o obrazie i podobieństwie Boga, ale także o stworzeniu go na *wyobrażenie swoje*.

[135] J. Matulewicz, *List do nuncjusza Lorenzo Lauriego*. Wilno 13 kwietnia 1925, MPw, s. 135-136.

[136] Por. tamże, s. 135. Omówienie pism J. Matulewicza o tematyce eklezjalnej znajduje się w opracowaniu T. Górskiego, *Kościół moją Ojczyzną*, Warszawa 1999, ss. 3-16, 135-142.

Pozwalają one pełniej rozumieć człowieka w świetle Objawienia, a niczego nie ujmują prawdzie. Uzasadnił przy tym, że teologia rosyjska posługuje się inną metodą i językiem, ale wyraża te same prawdy, co teologia scholastyczna.[137]

Podawanie ludziom pozytywnej nauki, to zdaniem Jerzego Matulewicza, jedyna słuszna droga do jedności całego Kościoła. Nauczając, jako biskup wileński, zwracał się nie tylko do katolików o zachowanie pokoju, ale do wszystkich innych osób, także o innych przekonaniach i poglądach, aby sami uszanowali prawo wolności religijnej katolików i zachęcali do tego swoich bliskich, w trosce o prawdziwy pokój Chrystusowy w sercach i między ludźmi.[138]

Stąd wynika wyraźnie, że katolickość w rozumieniu Biskupa obejmowała wszystkich ludzi pozostających w prawości wiary i w dobrej woli wobec całej prawdy objawionej w Chrystusie, czyli nie była zarezerwowana tylko dla osób pochodzących z tradycyjnych rodzin katolickich. Różnice językowe i obrzędowe, nie oddzielają bowiem ludzi od Boga prawdziwego, czyli w kwestiach wiary nie stanowią istotnego znaczenia. Natomiast wzajemne niezrozumienia międzyludzkie, w zakresie wyznań, potrzebują pełniejszego poznania całej prawdy.

Sam Jerzy Matulewicz spotykał się z różnymi ludźmi. Nie stronił od przedstawicieli innych wyznań. Na przykład kontakt z archimandrytą F. Morozowem, rektorem prawosławnego seminarium duchownego, doprowadził do złożenia przez niego wyznania wiary przed Najświętszym Sakramentem.[139] Takich dobrowolnych, pogłębionych więzi z Kościołem katolickim, przez kontakt z bł. Jerzym,

---

[137] Ks. Jan Urban w recenzji pracy doktorskiej J. Matulewicza podkreśla umiejętność Autora w wyświetleniu jedności treściowej doktryn: prawosławnej i katolickiej, której zrozumienie utrudnia jedynie różnica językowa i metody jej podawania. J. Urban, *Doctrina Russorum de statu iustitiae orginalis, dr Georgius B. Matulevicz.* Cracoviae 1903, s. 236 (*Przegląd piśmiennictwa*)

[138] Zob. J. Matulewicz, *List pasterski w obronie swobód religijnych...*, Wilno 16 lutego 1919 roku. MPw, s. 166.

[139] Por. M. Pecyna, *Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza.* dz. cyt., s. 165.

były tysiące w diecezji wileńskiej. Miały one charakter pełnej miłości troski o zbawienie ludzi, przez które chwała Boża staje się bardziej widoczna. Swoje zapatrywania ekumeniczne Jerzy Matulewicz przedkładał Stolicy Apostolskiej. Nie spotyka się świadectw sprzeciwu w odpowiedzi na nie. Znaczy to, że można traktować je jako dojrzewające stanowisko Kościoła katolickiego w tej sprawie. Natomiast postawę i postanowienia biskupa wileńskiego w sprawach ekumenicznych można uważać za przejaw lokalny tegoż stanowiska w Kościele.

3. Myśl teologiczna przełomu XIX i XX wieku

Kierunki przemian polityczno-społecznych wyłaniały się z myśli filozoficznej swego okresu. Ta z kolei jest świadectwem stanu moralności laickiej swojej epoki. Zadziwiać może fakt, że wyrosła ona na gruncie chrześcijańskiej Europy. Zdaje się bowiem odbiegać swą treścią od chrześcijaństwa. Jak gdyby doprowadziła je do upadku i zburzenia życia religijno-moralnego.

Tymczasem spowodowała ona odrodzenie aktywności teologicznej. Wydobyć kazała ze skarbca filozofii chrześcijańskiej te treści, które zbratały filozofię i teologię w przeszłości. Stała się wyzwaniem, aby przez ich zwierciadło spojrzeć na współczesny świat, jego potrzeby i niepokoje, a nawet zagrożenia. Powstaje pytanie: dlaczego kryzys religijno-moralny w świecie społeczno-politycznym przełomu XIX i XX wieku spowodował odrodzenie teologii, a nie jej wyeliminowanie? Dla uzyskania odpowiedzi na to pytanie rozpatrzy się:

- podłoże filozoficzne teologii niniejszego okresu;
- odrodzenie myśli teologicznej;
- przejawy spotkania teorii i praktyki.

3.1. Podłoże filozoficzne teologii wymienionego okresu

W wieku XIX kulturę zachodnią zdominowały najpierw pozytywizm, empiryzm, realizm, naturalizm, materializm dialektyczny, wreszcie indywidualizm i elitaryzm. W następnym okresie pojawił się ewolucjonizm i scjentyzm. Rozwinęły się nauki przyrodnicze

i humanistyczne, idealizm anglosaski, a na gruncie polskim w pierwszej połowie filozofia idealistyczna (mesjanizm), w drugiej – pozytywistyczna.[140] Materializm dialektyczny i ewolucjonizm oraz humanizm, zrodzone na Zachodzie, dosyć szybko znalazły sobie sprzymierzeńców w środowisku wschodnim.

Początek XX wieku w filozofii stał się czasem umocnienia i rozprzestrzenienia na Wschodzie idei materializmu dialektycznego w postaci marksizmu-leninizmu, a na Zachodzie okresem powrotu do idealizmu i scholastyki w postaci neoscholastyki, po trudnych doświadczeniach pozytywizmu. Filozofia przeniknęła różne dyscypliny nauk empirycznych takich jak: fizyka, psychologia, przyroda, socjologia. Stała się także podłożem odrodzenia się dla teologii.

Ośrodkiem odrodzenia filozofii scholastycznej był Wyższy Instytut Filozoficzny w Lowanium. Podejmując badanie nad tomizmem w sposób niezależny od teologii, oddziaływał on na *cały świat katolicki*. Okazało się, że filozofia tomistyczna bliska była filozofii św. Bonawentury i Dunsa Szkota, a także św. Augustyna. Również odżyło zainteresowanie myślą filozoficzną Pascala. Studia pozwoliły pogłębić znajomość metafizyki i zasad prawidłowego myślenia, będących fundamentem teologii.[141]

Jerzemu Matulewiczowi wypadło przeżywać młodość u schyłku pozytywizmu, gdy mamy na uwadze myśl filozoficzną, którą znamionowała pozytywistyczna koncepcja świata i człowieka. Rozwój nauk empirycznych stał się podstawą rozumienia świata, jako całkowicie zdeterminowanego, jednolicie zbudowanego, dostępnego i zrozumiałego człowiekowi. Nastąpiło zahamowanie filozofii spekulatywnej. Podstawą rozumowania stało się doświadczenie.[142]

Życie dojrzałe Błogosławionego upływało w okresie walki materializmu i idealizmu, która znalazła swój wyraz w rewolucji na Wschodzie i w I wojnie światowej. Dojrzałość ludzka i kapłańska nie

---

[140] Por. Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, dz. cyt., ss. 5-184.

[141] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., s. 306. Por. także, Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, dz. cyt., ss.185-331. Por. także J. Bourke Vernon, *Historia etyki*, Toruń 1994.

[142] Por. Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, dz. cyt., s. 69-70.

pozwalała mu pozostać obojętnym w obliczu zagrożenia zbawienia ludzkiego. Starał się poznać i zrozumieć współczesne mu ideologie, aby w sposób zrozumiały dla wszystkich ludzi dobrej woli, wskazać drogę wyjścia z niebezpieczeństwa. Jak je odczytał i interpretował?

W celu odpowiedzi na to pytanie najpierw trzeba w skrócie przybliżyć ogólny rozwój myśli filozoficznej XIX i początku XX wieku, aby następnie wskazać kierunki filozoficzne bliskie teologii, a w końcu zwrócić uwagę na stosunek J. Matulewicza do powstałych ideologii.

3.1.1. Ogólna charakterystyka myśli filozoficznej

Pozytywistyczna myśl filozoficzna przypisywała nauce naczelne miejsce w życiu człowieka. Chodziło tu jednak o specyficzne rozumienie naukowości. Naukowym uważało się to, i tylko to, co można było empirycznie zbadać, co było bytem dotykalnym zmysłami. Stąd też nie mogło nosić nazwy naukowości wnioskowanie, nie wynikające z doświadczeń takiej i tylko takiej rzeczywistości.[143] Konsekwencją takiej teorii naukowości było odrzucenie nie tylko filozofii spekulatywnej, metafizyki, ale także nauk teologicznych. Przyjmując fakt, że ludzie wierzą, nie akceptowano godzenia wiary z wiedzą, religii z nauką. Prawdziwa rzeczywistość poza zjawiskami uważana była za niepoznawalną. Dlatego odpowiednio, gdy poznawalna sfera uchodziła za naukową, to niepoznawalna – za religijną. Co prawda religijność ludzi była faktem doświadczalnym, ale ponieważ odnosiła się do Rzeczywistości niedostępnej dla poznania zmysłowego, stąd uchodziła za sprzeczną z nauką. Scjentyzm przejawiający zaufanie jedynie do nauki, podniósł ludzkość i naukę do godności religijnej.[144]

Pozytywizm w stosunkach społeczno-politycznych odrzucał mistycyzm władzy, państwa i prawa. Podniósł tymczasem liberalizm, wolność i równość. Religia, uznana za przesąd, mogła jedynie po-

[143] Por. tamże, ss. 69-72. Wyraźnie brak było jeszcze zrozumienia dla doświadczeń duchowych jako faktów, które mają prawo do badania ich właściwą sobie metodą naukową.

[144] Por. tamże, ss. 71-72, 78, 81-83.

zostać w sferze prywatnej, ale żadną miarą nie mogła być obecna w życiu publicznym. Jedynie prawo przyrody zostało uznane za obowiązujące w moralności pozytywistycznej, a więc prawo życia i rozwoju, walki o byt. Aczkolwiek wszystkim należy się swoboda, to uprzywilejowanymi byli ludzie prowadzący życie intensywne i bogate. O ile Darwin widział w ewolucji postęp, jako dzieło Opatrzności, Spancer – przede wszystkim zróżnicowanie na słabych i mocnych.[145]

Ideał moralności miał być osiągany poprzez postęp nauki. Tym ideałem było wolnomyślicielstwo: eugenika, emancypacja kobiet, wolna miłość, wolność pracy, wolność myśli. W moralności należało wyzbyć się całkowicie haseł nadprzyrodzonych, poprzestając jedynie pod hasłem przyrody. Na takim gruncie zrodził się elitaryzm najdzielniejszych. W etyce musiał zniknąć czynnik powinności, a zastąpić miało go badanie, co ludzie uważają za powinność moralną.[146]

Pozytywizm niemiecki przejawił swój radykalizm w materializmie, neokantyzmie, agnostycyzmie, relatywizmie, fikcjonizmie, aż doszedł do idealizmu. Zarówno w materializmie, jak i w idealizmie, filozoficzna myśl niemiecka przejawiła monizm. O ile zubożyła ona kulturę do nauki, to naukę ograniczyła odrzuceniem kultury moralnej, artystycznej i religijnej człowieka, jako nie należących do jej kompetencji. Byty transcendentne, jako niepoznawalne uznano za nieistniejące, a wszystko, co pozostaje w umyśle – za fałszywe. Jednak późniejszy idealizm zespolił spostrzeżenie ze świadomością i przywrócił transcendentalną prawidłowość.[147]

---

[145] Por. tamże, ss. 72, 74, 78, 79, 83-84. W notatkach Jerzego Matulewicza nie trudno odnaleźć ślady znajomości sobie współczesnych kierunków filozoficznych. Świadczy o tym chociażby mały dokument: *Conspectus piae exhortationis*, MM, t. II, XIX-360, s. 287.

[146] Por. Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, dz. cyt., ss. 83, 84, 90. Przykładem aktualnego ustosunkowywania się ks. Jerzego do modnych haseł jest artykuł: *Porady, wskazówki i wyjaśnienia*, w miesięczniku społecznym i literacko-naukowym *Prąd*. R. 1910, s. 188-190.

[147] Por. Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, dz. cyt., ss. 93, 97, 98, 100, 104-106, 107, 108. Fakt, że nie wszyscy jednakowo są w stanie poznać daną rzeczywistość, nie może decydować o zaliczaniu jej do czegoś niepoznawalnego. Aby uznać za niepoznawalną daną rzeczywistość, musiałaby ona w ogóle nie istnieć.

Inaczej zaprezentowała się pozytywistyczna myśl filozoficzna francuska. Uznała ona, że więcej pozytywnych wyników w poznaniu daje wiara, która jest aktem woli implikującym wolność. Wiara prowadzi do uznania wolności, Boga i nieśmiertelności duszy. Jest to filozofia ducha, wolności i miłości. Francuski humanizm pozytywistyczny, jako pełną i całkowitą rzeczywistość ziemską, uznaje człowieka cielesnego, widzialnego, działającego. Historię interpretował psychologicznie, naturalistycznie, typologiczno-morfologicznie, nieewolucyjnie.[148]

Tymczasem francuski sceptycyzm pozytywistyczny wprowadził amoralizm i hedonizm. Być widzem i rozkoszować się wszechświatem, to ideał moralności. Rozpłynęła się różnica między dobrem a złem. Cnota stała się osobistym zadowoleniem, ale nie propozycją dla innych. Chociaż żadna religia nie jest prawdziwa, jednak każda jest cenna, jeśli właściwie rozumiana, gdyż jest wyrazem religijności, która stanowi najszlachetniejszą rzecz ludzką.[149] Nihilizm francuski natomiast eliminuje jakąkolwiek pewność, wszelki dogmat. Schyłek francuskiego pozytywizmu prezentuje myśl, że ze stwierdzonych naukowo faktów, nie wynika dla życia żadna wyraźna norma. Rodzi się nacjonalizm i komunizm z jednej strony, a odrodzenie metafizyki i religijności z drugiej strony.[150]

Koniec XIX wieku ujawnił daleko idący kryzys tak nauk przyrodniczych, jak też humanistycznych szczególniej w Niemczech. Stwierdzono, iż zabrakło ducha niematerialnego i nastąpił zanik moralności.[151]

---

[148] Por. tamże, ss. 117-122. Powstaje tu pytanie: jaka jest współzależność pozytywnego znaczenia wiary dla poznania i naturalistycznego interpretowania historii w pozytywistycznym humanizmie francuskim?

[149] Por. tamże, ss. 127-128. Przez oderwanie religijności od realnych wymagań, jakie Bóg objawiający się stawia człowiekowi osobiście, dochodzi do idealizmu moralnego, którego owocem jest żądanie od innych przyjemności dla siebie. Jaki stosunek do idealizmu moralnego znajdziemy u ks. J. Matulewicza?

[150] Por. tamże, ss. 129-130.

[151] Por. tamże, ss. 131-146. W oparciu o fakty historyczne, można stwierdzić, że skutkiem odejścia od Boga jest rzeczywistość moralnie destruktywna. Cenne naświetlenie tej kwestii daje praca doktorska E. Karwoskiej, *Chrystocentryzm moralności chrześcijańskiej w pismach Ks. Bpa A.P. Szelążka*, Warszawa 1999, s. 81-85, mpsBUKSW.

Odrzucenie metafizyki i teologii z życia naukowego w pierwszej fazie zaowocowało powątpiewaniem w realność Boga, następnie odrzuceniem Jego istnienia, a wreszcie skrajnym sceptycyzmem w stosunku do nauki i wszelkiej moralności.

Idealizm anglosaski bardziej był przejawem tęsknoty ludzkiej za tym, czego człowiek nie mógł osiągnąć przez nauki empiryczne i na nich bazującej filozofii. Były one przejawem ludzkich potrzeb moralnych: panowania dobra i piękna nad światem; potrzeb religijnych: panowania w świecie sił wiecznych, doskonałych, Boskich, kierujących losem ludzkim i nadających sens istnieniu. Rodzący się w Europie a rozwijający się w Ameryce personalizm, zyskał sobie najbardziej powszechną aprobatę, z pośród wszystkich postaci filozoficznego idealizmu i spirytualizmu. Dał on początek współczesnej myśli filozoficznej.[152]

Początki współczesnej filozofii niemieckiej zaprezentowali Brentano i Niezsche. Jeden podkreślił moralne zadanie mnożenia swojego i cudzego dobra, teraźniejszego i przyszłego; drugi zakwestionował altruizm, prymat ogółu, wychowanie, nagrody i kary, ascezę, ideały, religijność i moralność. Ideałem stał się nadczłowiek, żywotność, doskonałość duchowa, dostojność, twardość wobec innych i siebie.[153]

---

[152] Por. Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, dz. cyt., ss. 150-153. Personalizm filozoficzny stał się wyzwaniem dla rozwoju myśli teologicznomoralnej szczególniej początku XX wieku. Jakie odbicie znalazł on w nauczaniu bł. J. Matulewicza? – wykaże badanie jego pism w zakresie teologicznomoralnym. Wyraźnie został zaakceptowany przez Sobór Watykański II, co wykazuje w swojej pracy doktorskiej W.Bołoz, *Personalistyczne uzasadnienie norm moralnych w dokumentach Soboru Watykańskiego II*, Warszawa 1981, mpsBUKSW.

[153] Por. Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, dz. cyt., ss. 160-161, 166-168. Etyka F. Niezsche stala się wyzwaniem dla teologii moralnej końca XIX wieku. Pełniej można ją poznać w pozycji: F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1997. W pismach J. Matulewicza spotyka się notatkę: *Autorytet religii, przeciw autorytetowi ciała, i zewnętrznych wypadków. – Miejsce powagi religii, Kościół, małe powagi; Nitsche-Haeckel; Marx-Eller-Key. – Miedzy powagą a powagą wybierać. Między powagą Boską – a wielkością dnia, opinii i mody. Conferentiae.* MM, t. II, XIX-364, s. 297. Trudno z niej wywnioskować, jak Autor oceniał poszczególnych myślicieli, ale wyraźnie widać, że wyżej przedkłada naukę

Początek XX wieku z jednej strony jest znany z takich prądów jak: pragmatyzm, bergsonizm, fenomenologia, prądy realistyczne – filozofia analityczna i neoscholastyka, oraz idealistyczna; a z drugiej strony – marksizm-leninizm. Pragmatyzm Jamesa miał charakter wolnościowy, tolerancyjny, demokratyczny, humanistyczny. Bergson wskazał dwa źródła moralności: nacisk społeczny i własna inicjatywa najlepszych jednostek. Rozróżniał między Bogiem filozofii a Bogiem religii. Filozoficzne dowody na istnienie Boga nie są bowiem w stanie, jego zdaniem, wzbudzić wiary, tak jak je wzbudza mistyczne Jego doświadczenie.

Podstawą etyki fenomenologicznej była obiektywna hierarchia wartości. Realizm analityczny rozróżniał *królestwo materii* i *królestwo ducha*, które jeśli nie przekraczają swych sfer, nie wywołują konfliktów. Idealizm był przeciwdziałaniem materializmowi. Neoscholastyka opierała się na tomistycznej teorii bytu i ogarnęła środowiska katolickie. Marksizm-leninizm był daleko idącą konsekwencją idei pozytywizmu materialistycznego, przyrodniczego, na miarę nowych osiągnięć naukowych.[154] Proces przyjmowania filozoficznych zasad przez nauki szczegółowe, przyczynił się do rozstrzygnięcia filozoficznych sporów dotyczących witalności i mechanizmu życia. Filozoficzne wyciąganie wniosków z osiągnięć nauk szczegółowych, pozwoliło też inaczej spojrzeć na problemy społeczne.[155]

3.1.2. Kierunki filozoficzne bliskie teologii

Każdy kierunek filozoficzny jest odzwierciedleniem współczesnej sobie myśli pewnych kręgów społecznych. Aczkolwiek Europa była chrześcijańska, jednak, jak można spostrzec, była bardzo zróżnico-

---

pochodzącą z Ducha Świętego niż z wybitnego ludzkiego umysłu, który zatracił wspólnotę z Bogiem.

[154] Por. Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, dz. cyt., ss. 193-261. J. Matulewicz oparł swoje nauczanie na neoscholastyce. Jakie miało to znaczenie w konfrontacji z marksizmem-leninizmem?

[155] Por. tamże, ss. 262-265. Problemom społecznym ks. Jerzy poświęcił szczególną uwagę w swojej pracy naukowej i duszpasterskiej.

wana pod względem ideologicznym. To zróżnicowanie przejawiało specyfikę narodową i czasową. Doświadczenia wyniesione z jednej ideologii szybko rodziły nową ideę, dochodząc do sceptycznych krańcowości. Wszystkie one utrwaliły się historycznie, ale nie wszystkie zyskały sobie popularność ogólnoludzką. Do idei o popularności powszechnej, która przetrwała do dziś, na pewno zaliczyć trzeba personalizm. Przejawia on wartości humanistyczne, jednoczące realizm z idealizmem. Trudno dopatrzyć się tych wartości w materializmie marksistowsko-leninowskim. Ten ostatni przeszedł jednak daleko idące przeobrażenia. Musiał przyznać fikcyjność dużej części swoich założeń, ale w tym co humanitarne nie stracił na swej wartości.

Przerodzony w komunizm musiał uznać na przestrzeni czasu swoją ograniczoność, wynikającą z odrzucenia wartości religijnych. Próby stworzenia zastępczych form religijności poprzez kult idei lub bohaterów ideowych, nie zdały egzaminu. Ograniczoność zasobów materialnych na skutek upadku moralnego społeczeństwa stała się ewidentna. Odbudowanie moralności szerokich rzesz, bez Boga okazało się nieosiągalne. Osobiste tęsknoty ludzi za Bogiem ujawniły podążanie spontaniczne do Wspólnot ożywionych wiarą lub przynajmniej jej namiastką.

Neoscholastyczna filozofia okazała się najbardziej realną, aczkolwiek przechodzącą próby czasu w konfrontacji z najsilniejszymi, odmiennymi ideowo kierunkami filozoficznymi. Wzbogaciła się nowymi doświadczeniami, gotowa ocalać wszystko, co w odmiennych ideologiach jest prawdziwie pozytywne, realne i trwałe, oparte na zdrowym rozumie i pełnym przyjęciu rzeczywistości. Przyjęcie całej rzeczywistości, pozwala ją zrozumieć i doskonalić, a nie burzyć. Neoscholastyka przejawiła swoją moc odrodzenia teologii i ocalenia wzbogaconej wiary religijnej. Pozwoliła Kościołowi katolickiemu wyjść naprzeciw potrzebom ekonomiczno-społecznym, łagodząc napięcia polityczno-gospodarcze i zmierzając do ich wyeliminowania na skalę światową. Stąd nastąpiło zbliżenie Kościoła protestanckiego, dążącego do ożywienia życia religijnego i teologii.

Wśród wierzących protestantów zainteresowano się społecznymi aspektami chrześcijaństwa. Gdy ateizm i sekciarstwo wyłaniało się głównie z kręgów protestanckich, wierzący członkowie tego Kościoła zainteresowali się katolicką myślą teologiczno-społeczną.[156] Przełom XIX i XX wieku tak w środowisku protestanckim, jak katolickim odznacza się wyostrzonym spojrzeniem na kwestie społeczne.[157] Na gruncie problematyki społecznej dochodziło do zbliżenia obu Kościołów na Zachodzie, a na Wschodzie analogiczne zbliżenie dokonywało się między katolikami i prawosławnymi.

3.1.3. Spojrzenie Jerzego Matulewicza na nauki jemu współczesne

Jerzy Matulewicz przyjmował całą rzeczywistość jako dar Opatrzności Bożej. Nie oznacza to, że Bogu, jako przyczynie sprawczej przypisywał absolutnie wszystkie dokonujące się przemiany. Dlatego nie stronił od wnikliwego badania nowej myśli filozoficznej, jednak z wielką dokładnością krytyka, dla którego nie było sprawą obojętną, czyjego ducha prezentują pojawiające się kierunki filozoficzne.[158]

Kryterium rozeznania ducha były motywacje ludzi, jak również skutki przewidywane na drodze prostego, zdrowego rozsądku. Wymagał wnikliwego patrzenia na świat, ludzi i siebie, by zauważyć prawdziwe potrzeby i możliwości zaradzenia brakom. Angażując wszystkie talenty ludzkiej natury, chciał nadać im właściwy kierunek: przez ziemię ku Niebu, przez aktywność do wiecznego spoczynku, przez

---

[156] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., ss. 193-194, 465-467, 475-476; Tenże, *Historia Kościoła*., cz. 8, dz. cyt., ss. 624, 627-628.

[157] Por. M. Banaszak, *Historia Kościoła Katolickiego*, t. 4, Warszawa 1992, ss. 239-251. Jako że zachodnie środowisko katolickie było w bezpośrednim kontakcie z protestantyzującym wpływem, dlatego silnie wyostrzyło swoją uwagę na sytuację stąd wynikającą. Studia ks. J. Matulewicza we Fryburgu pozwoliły mu wejść w tę problematykę, do której ustosunkowywał się z właściwą mu rozwagą.

[158] W *Dzienniku duchowym* J. Matulewicz zanotował: *należy zachować ostrożność wobec różnych nowych poglądów i nauk. (...) Nie wynika z tego, żebyśmy nie mieli nowych nauk badać, wyjaśniać i wykazywać, czy zgadzają się lub nie z tradycyjną nauką katolicką. Nie trzeba tylko się gorączkować i brać rzeczy na ślepo: „Badajcie duchy"(1J 4,1)*, MDd, s. 94.

towarzyszące jej cierpienia do chwały, od własnego upokorzenia przez pożytek wielu ku uwielbieniu Najwyższego.[159]

W kontakcie z kierunkami filozoficznymi, zalecał nie tylko badanie motywacji ich twórców, ale także, jak się ma ich nauka, co do istoty podejmowanej sprawy, do treści nauki Chrystusa i Tradycji Kościoła. Troszczył się o ocalenie słusznych treści, o otworzenie ludzkich umysłów i serc na prawdę, aby przez jej akceptację całym życiem, zjednoczyć społeczeństwo, którego żaden duch nieprawości nie będzie w stanie pokonać.[160]

Można zauważyć, że Jerzy Matulewicz zaakceptował wszystkie kierunki myśli filozoficznej sobie współczesne, ale oczyszczał je od antyreligijności i deformowania jedności świata. Wysoko cenił gruntowną naukę, ale nie eliminował z niej życia nadprzyrodzonego, które jest człowiekowi dostępne doświadczalnie w Chrystusie i w Jego Kościele poprzez Pismo Święte, Sakramenty, modlitwę i doświadczenie mistyczne, wymaga jednak wiary tak, jak i doświadczenie empiryczne. Zaakceptował pozytywistyczną ideę wolności i równości, ale pod warunkiem, że będzie ona oparta na fundamencie miłości i sprawiedliwości.[161] Natomiast religijność, jako naturalne prawo każ-

---

[159] W innym czasie pisał: *Starajmy się poznać nasze czasy, zrozumieć i odczuć współczesnych ludzi, ich zamiary, pragnienia, dążenia i cele. Każda dobra myśl niech znajdzie u nas zawsze przyjęcie, uznanie, każdy dobry projekt pochwałę, każda dobra akcja lub dzieło podtrzymanie i pomoc, każde nieszczęście i strapienie – współczucie i pomoc.* MDd, s. 95.

[160] Szerzenie wiedzy katolickiej, miało być pomocą dla jednostek i społeczeństw, jak pisał: *Kto wie, czy nie największym nieszczęściem naszych czasów jest zboczenie umysłu z drogi prawdy, z drogi wiary, chaos i zamieszanie w dziedzinie myśli. Aby to zło naprawić, trzeba samemu zdobyć prawdziwą wiedzę katolicką, poznać dobrze, w pełni i wszechstronnie prawdy wiary, a następnie starać się zdobytym światłem oświecać umysły innych. To prostowanie idei powinno być jedną z największych naszych trosk*, MDd, s. 98-99. Innym razem podkreśla: *Ileż światła przeciw modernistom i sillonistom dały mi przemówienia i pisma Ojca św. Urząd nauczycielski Kościoła, 9 kwietnia 1913*, MDd, s. 120.

[161] Zob. J. Matulewicz, *Demokracja chrześcijańska. Pracownik Polski* 32 (1907), s. 2. Wolność i równość bez podstaw miłości i sprawiedliwości są zdolne skazać ludzkość na unicestwienie, ponieważ pozbawia się je tworzenia realnego dobra, które ma prawo do podziału sprawiedliwego, warunkującego tak wolność jak i równość.

dego człowieka, tak indywidualne jak i zbiorowe – podkreślił – domaga się bezwzględnie wolności, na zasadzie sprawiedliwości i prawdy.[162] Uszanowanie praw przyrody żąda nie tylko pełnego rozwoju wszystkich sił naturalnych, ale używania ich w służbie dobra wspólnego, które jest sumą dobra wniesionego przez każdego indywidualnie na miarę jego możliwości. Rozwój naturalny i nadprzyrodzony przebiega prawidłowo, gdy prowadzony jest równolegle. Słabi również powinni wnieść dobro, do którego są jeszcze zdolni. Każdemu człowiekowi należy się szacunek, a jego przejawy powinny odpowiadać zdolności jego zrozumienia.[163]

Wolność właściwa człowiekowi zasługuje na rozumne jej używanie, a bezrozumne zaprzedanie jej niższym władzom natury, sprzeciwia się naturalnej godności człowieka. Dobra materialne mają służyć człowiekowi, jego rozumnej wolności, a nie determinować go i uzależniać. Historia jest przejawem dialogu, zachowującego wolność po obu jego stronach, człowieka z Bogiem – jego odejść i powrotów; oraz Boga z człowiekiem – jako poszukiwanie i oczyszczanie, pozwalając człowiekowi wzrastać samodzielnie ku dojrzałej pełni.[164]

---

[162] Zob. J. Matulewicz, *List pasterski. Daugija* 31-32 (1909), s. 204. Każdy człowiek w porządku stworzenia jest dzieckiem Boga i ma prawo w sposób wolny poszukiwać Prawdy.

[163] J. Matulewicz dał temu wyraz, między innymi, gdy pisał: *Przede wszystkim i na ile tylko można należy usilnie formować i doskonalić osobowość każdego z naszych braci, budząc w nich i rozwijając naturalne i nadprzyrodzone talenty i zdolności, mając na uwadze określoną pracę, jaka przypadnie w udziale, zadania, którym zamierzają się poświęcić itd. Rozwój jednostki we wspólnocie*, MDd, s. 100-101. Por. notatkę *Praca według sił*, 13 lutego 1911, MDd, s. 96-97.

[164] Błogosławiony rozumiał, że przyczyną zaniku poczucia zasad moralnych jest wadliwe wychowanie w rodzinach z powodu indyferentyzmu religijnego i braku hartowania woli. Pisał: *Duch czasu nie wyrządziłby tyle szkody, gdyby nie namiętności ludzkie, spośród których najniebezpieczniejsza jest zmysłowość; obala i niszczy ona w sercu wszystko, co szlachetne, wzniosłe i czyste. Rozum staje się ślepy, nie widzi ani Boga, ani Jego praw (...), List pasterski o wychowaniu*, Wilno, 4 lipca 1925, MPw, s. 192, 193. Wydaje się, że to ostrzeżenie Autora nie jest obce naszym czasom, w których indyferentyzm religijny objawia się w nowych formach. Jest on jednak o tyle bardziej niebezpieczny, że wynika nie z braku dostępu do prawdy, lecz z obojętności na nią. Por. J. Zabielski, *Współczesny indyferentyzm religijny*, Białystok 1999, ss. 8-134.

Właściwa człowiekowi miłość Ojczyzny jest prawem każdego człowieka. Ona uwalnia go od niebezpieczeństwa nacjonalizmu.[165] Komunizm domaga się wyższej doskonałości całego społeczeństwa, a przede wszystkim doskonałej miłości, która jest dostępna człowiekowi, dzięki stawianym sobie wymaganiom we współpracy z obdarowaniem i powołaniem udzielonym od Boga. Zakłada ona właściwy stosunek do prawa własności. Nauka jest pomocą w doskonaleniu praktycznym tej jednoczącej miłości.[166]

Personalizm, tak w płaszczyźnie międzyludzkiej, jak też między ludźmi i Bogiem, jest wyrazem prawdziwego humanizmu. Ideałem człowieczeństwa jest Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, który pomimo swojego nadczłowieczeństwa nie wywyższył Sam siebie.[167] W Nim jest zespolone w jedno *królestwo ciała* i *Królestwo Ducha* jako jedno Królestwo Boże. Domaga się ono oddania ciału tego, co jest ciałem, a Duchowi oddania duszy, aby człowiek ubóstwiony przez samego Boga, stał się bratem dla drugiego w społeczeństwie, a nie rewolucjonistą.[168] Współcześni sobie, Jerzy Matulewicz i Lenin, w kwestii społecznej widzieli te same problemy i ludzkie prawa ich rozwiązania. Zastosowali jednak różne sposoby realizacji tej samej idei:

- Matulewicz przyjął doskonalenie naukowe człowieka, aby rozumnie, dobrowolnie wprowadzał ideę w życie osobiste i społeczne;
- Lenin kształcił ludzi ideologicznie do walki z myślącymi inaczej, aby podstępem, przebiegłością, bądź rewolucyjnie zniszczyć przeciwnika.

---

[165] J. Matulewicz daje temu wyraz w słowach: *Nie wyrzekamy się miłości ojczyzny (...) lecz miłość ojczyzny, moim zdaniem, może i powinna być wolna od nienawiści do innych narodów. List do księdza Jana Totoraitisa MIC*, Fryburg, 8 stycznia 1913, w MPw, s. 87. Możliwe, że wyniósł ten stosunek do Ojczyzny i innych narodów z idei tomistycznych. Na ile to przypuszczenie jest słuszne, byłoby dobrze porównać opracowanie: J. Kowalczyk, *Miłość ojczyzny w nauce św. Tomasza z Akwinu*, Poznań-Warszawa 1975.

[166] Zob. J. Matulewicz, *Chrześcijańska teoria prawa własności. Kursa Społeczne*, Warszawa 1907, s. 110.

[167] Zob. *Pełne naśladowanie Chrystusa. 7 marca 1911*, MDd, s. 101. W Jezusie poznajemy człowieka takim, jakim chce go mieć sam Bóg.

[168] Zob. *Święty Kościele katolicki...*, MDd, s. 54-55. Urzeczywistnieniem takiego Królestwa jest według Biskupa Kościół katolicki. Por. M. Gogacz, *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*, Warszawa 1998[2].

Powstaje pytanie, dlaczego zastosowali różne sposoby? Wiadomo tylko, że Jerzy Matulewicz był człowiekiem wiary okazanej Chrystusowi w miłosnym posłuszeństwie, a Lenin nie zaakceptował Boga *niesprawiedliwości*, idąc po linii filozofii odrzucającej wszelki byt transcendentny, jako nieistniejący. Nie wiadomo tylko, czy był to świadomy wybór Lenina, a przynajmniej zgoda, czy też błędna filozofia uczyniła z niego nieświadomie zniewoloną ofiarę podporządkowaną Lucyferowi, któremu Matulewicz do ostatniej chwili życia stawiał opór, by każdego napotkanego człowieka, wyrwanego z Jego niewoli, oddać Bogu. Jeśli Lenin należał do masonerii, to musiał pójść drogą walki właściwej Lucyferowi, gdyż taka zależność znajduje się u podstaw wtajemniczenia masońskiego, do znajomości której nie dopuszcza się wszystkich.[169]

Ostatecznie spotkały się ze sobą dwie wielkie siły filozoficzne: komunistyczna – eliminująca Boga i neoscholastyczna – poznająca świat w Bogu. Pierwsza, której praktyka życiowa nie wytrzymywała próby, była siłą mobilizującą ducha chrześcijańskiego do wiary na miarę potrzeb współczesności i tworzenia nauki na miarę daru Bożego, odpowiadającego tym potrzebom. Ta druga dała moc odrodzeniu teologii, aby uratować świat przed samozagładą w wymiarze nie tylko egzystencjalnym, ale także eschatycznym.

3.2. Odrodzenie myśli teologicznej

Odmówienie prawa naukowego dla teologii, pozbawiło ją możliwości autorytatywnego wypowiadania się w świecie naukowym. Musiała się więc dokonać rewizja jej podstaw naukowych: przedmiotu, źródeł i metod. Kluczem tej weryfikacji mogła być odpowiednia dla niej filozofia. Neoscholastyka mogła być jedyną odpowiednią filozofią, stawiającą teologii właściwe pytania problemowe, wyniesione z nauk empirycznych.

Do nich należy przede wszystkim pytanie: jakie podstawy empiryczne posiada teologia? Właśnie w tym kierunku poszły badania

[169] Wnikliwie zbadał problem masonerii bp J. S. Pelczar, *Masoneria: jej istota, zasady, dążności, początki, rozwój, organizacja, ceremoniał i działanie (wg pewnych przeważnie masońskich źródeł)*, Poznań 1997[4].

teologów przełomu XIX i XX wieku. Trzeba było sięgnąć do historii, aby uzasadnić naukowość teologii i jej poszczególnych dyscyplin. Należy zatem wskazać naukowość teologii jako takiej, a następnie interesujący tu kierunek teologii moralnej i jej uszczegółowienie w myśli bł. Jerzego Matulewicza.

3.2.1. Uzasadnienie naukowości teologii

Nowe kierunki filozoficzne tworzyły nową kulturę. Stała się ona wyzwaniem dla Kościoła wymagającym adaptacji. Ta z kolei mobilizowała do odnowionych poszukiwań teologicznych, aby nie dokonało się błędne zaakceptowanie lub odrzucenie nierozpoznanej myśli. Powstały liczne uniwersytety katolickie w Europie, Ameryce i w Azji, oraz wydziały teologiczne.[170]

Nastąpiło odrodzenie tomizmu. Odczytując trwałe wartości tomizmu, zaczęto poszukiwać ich związku z osiągnięciami naukowymi epoki. W związku z rozwojem nauk historycznych pojawił się historyczny problem biblijny, który sprowokował do pogłębionych studiów biblijnych. Egzegeza protestancka bowiem, przyjmując historyczno-krytyczny stosunek do Biblii, odmawiała jej znaczenia Objawienia. Nowe ośrodki naukowe w Jerozolimie i w Rzymie podjęły historyczną interpretację Pisma świętego, harmonizującą z nauką Kościoła i ze współczesną wiedzą.[171]

Jako reakcja na ateizm i antyreligijne prądy, odrodziła się apologetyka, która wkrótce przerodziła się w teologię fundamentalną. Wraz z dyskusją nad treścią wiary podjęto studia nad stosunkiem świata naturalnego do świata nadprzyrodzonego. Z zastosowaniem metod scholastycznych szczególnie ożywiły się studia dogmatyczne z uwagą poświęconą eklezjologii. Szczególne znaczenie miała teologiczna szkoła w Tybindze, która historię pojmowała jako żywy rozwój Królestwa Bożego zgodnie z odwiecznym zamysłem Stwórcy. Według

---

[170] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., s. 305.

[171] Por. tamże, ss. 305-307. Rozwój nauki katolickiej charakteryzuje także R. Aubert, *Rozwój nauki w Kościele* w: *Historia Kościoła*, t. 5, tłum. T. Szafrański, dz. cyt., ss. 125-139.

tej szkoły chrześcijaństwo było uobecnieniem transhistorycznej rzeczywistości. Pozytywna teologia podjęła historię dogmatów.[172]

W teologii moralnej pojawiła się idea Królestwa Bożego o profilu dynamiczno-psychologicznym. W ślad za nią poszła teologia pastoralna, która skupiła uwagę na Kościele jako Mistycznym Ciele Chrystusa i na Dobrym Pasterzu, jako wzorze kapłana – duszpasterza. W zakresie prawa kanonicznego wyraźnie rozdzielono władzę nauczania, święceń i rządzenia. Największe postępy odnotowano na polu historii Kościoła, w zakresie patrologii i archeologii chrześcijańskiej.[173]

Podjęte w tych kierunkach prace pozwoliły wykazać, że teologia opiera się na historycznych faktach, będących świadectwem oddziaływania w nich transcendencji. Te fakty, zarejestrowane i zinterpretowane Słowem pisanym i przekazywanym ustnie przez pokolenia, są dla niej źródłem badań i prowadzenia refleksji naukowej, odpowiadającej na pytania:

- jaki związek zachodzi między aktualnymi wydarzeniami historii a odnotowanymi w Biblii, w nauce Kościoła i w odkryciach archeologicznych?
- jakie konsekwencje teologicznomoralne dla życia wynikają z tego związku?

Pewne przesłanki źródłowe pozwalały zastosować w teologii metodę dedukcyjną lub indukcyjną w wyprowadzaniu wniosków. Dzięki właściwym rozpoznaniom i wyjaśnieniom przedmiotu, źródeł i metod, teologia zdobyła w świecie nauki właściwe sobie miejsce. Zdobyła je nie dla samego tylko uznania, lecz w celu niesienia społeczeństwu pomocy, w prawidłowym rozeznawaniu znaków czasu, duchów, potrzeb i powinności oraz mocy realizacji posłania chrześcijańskiego we współczesnym świecie.

---

[172] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., ss. 307-308. Początki, drogi i perspektywy rozwoju teologii tego okresu można też poznać w pozycji M. Schoof, *Przełom w teologii katolickiej*, tłum. H. Bortnowska, Kraków 1972, ss. 30-37. Por. także J. L. Illanes, J .I. Saranyana, *Historia teologii*, tłum. P. Rak, Kraków 1997, ss. 383-389.

[173] Por. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., ss. 308-310. Idea Królestwa Bożego tak w nauczaniu bł. Jerzego, jak i w teologii tego wieku pojawiła się z dużą mocą swojego oddziaływania.

3.2.2. Myśl teologicznomoralna

Doświadczenie wyżu demograficznego z końcem XIX wieku, wyzwoliło w ludzkości siłę poszukiwań rozwiązania wynikających stąd problemów moralnych, takich jak:

- problem życia;
- podziału dóbr materialnych.

Horyzont ich zamknął się do potrzeb egzystencjalnych.

Wydaje się, że filozofia laicka tego okresu nie sięgała do rozeznania przyczyn. Etyka stawiała pytania o sposób wyprowadzenia ludzkości z kryzysu w zakresie możliwości egzystencjalnych. Perspektywa eschatyczna i transcendentna, z powodu zahamowania teologii, stała się obca i jak gdyby nieprzydatna dla tego rodzaju kwestii. W jakim kierunku poszła w związku z tym odnowa teologii moralnej?

Wiodącą rolę, podobnie jak w całej teologii, odegrał tu neotomizm. Podstawą moralnego życia chrześcijańskiego uznano łaskę uświęcającą. Idea Królestwa Bożego J. B. Hirschera nabrała charakteru chrystologiczno-eklezjalnego. Aczkolwiek przyznano pozytywną zdolność człowieka do życia moralnego, to jednak podkreślono konieczność łaski, objawienia i Ducha Świętego dla moralności chrześcijańskiej, w której szczególne miejsce przysługuje miłości rozumianej personalistycznie. Nauka moralna została ściślej powiązana z dogmatyczną, zorientowaną historio-zbawczo w prawdzie o Mistycznym Ciele Chrystusa. Szczególną rolę przypisywano sakramentom, które uzdalniały do pełnego zjednoczenia z Bogiem w wypełnianiu Jego woli, nadając człowiekowi pełną wolność.[174]

Inny kierunek podjął próbę uporządkowania życia moralnego w trzech kręgach: indywidualnym, religijnym i obywatelsko-społecznym, co wiązało się z wymogiem posłuszeństwa wobec prawa, a to zakłada *wolność dzieci Bożych* charakterystyczną dla moralności nowotestamentalnej. Nawrócenie połączono z prawem wzrostu moralnego.[175]

---

[174] Por. J. Pryszmont, *Historia teologii moralnej*, Warszawa 1987, ss.180-182.

[175] Por. tamże, ss. 182-183. Wolność dzieci Bożych jest ufnym otwarciem się osoby ludzkiej na Ojcowskie kierowanie Boga jej życiem, którego wyrazem jest wzajemny

Moraliści późniejszego okresu w zagadnieniach monograficznych ujęli takie idee jak:

- chwała Boża, jako najwyższa zasada moralna, akcentując nie tylko obowiązki, ale także znaczenie rad ewangelicznych;
- naśladowanie Chrystusa, jako pójście za Nim i przylgnięcie do Niego;
- miłość Boga w Trójcy Jedynego, jako wzoru wszelkiej stworzonej miłości;
- miłości, jako jedynego imperatywu moralnej nauki Chrystusa i uczestnictwa w Duchu Świętym (agape).[176]

Nie trudno zauważyć, że były one odpowiedzią na zagubienie duchowe człowieka, który pogrążył się:

- w materializmie, idąc za ideą filozoficzną najwyższego dobra w tym, co materialne;
- bądź w naturalizmie zmysłowym, pozbawionym ducha;
- w personalizmie poziomym o relacjach człowiek – człowiek, bez wyższych ideałów Osobowych;
- czy w wolnomyślicielstwie zniewolonym Duchem przemocy.

Teologia moralna nie nazwała po imieniu, ale wskazała, jako odpowiedź na problem demograficzny, Chrystusową drogę rad ewangelicznych, motywowaną miłością i uwielbieniem Boga. Tym samym zaakcentowała więź życia egzystencjalnego z życiem eschatycznym już w rzeczywistości ziemskiej, a nie dopiero pośmiertnej. Mimo, że nie była to droga powszechnej realizacji, ale uwrażliwiała powszechnie na najwyższą doskonałość moralną, jako cel dążeń ludzkich chrześcijanina.

3.2.3. Idee teologicznomoralne J. Matulewicza

Pisma Błogosławionego, pozwalają dostrzec w jego nauczaniu wierne odbicie idei teologicznomoralnych swojej epoki. Świadczą

dialog. Por. także J. Gocko, *Ekonomia a moralność: poszukiwania teologicznomoralne*, Lublin 1996.

[176] Por. J. Pryszmont, *Historia teologii moralnej*, dz. cyt., ss. 187-193.

one o gruntownej znajomości współczesnej sobie katolickiej nauki moralnej. Nie zatrzymał się jednak na samych postulatach swoich poprzedników i współczesnych. Sięgnął przede wszystkim do najpewniejszych źródeł moralności: Objawienia i współczesnej nauki Kościoła, mocno osadzonej na minionych doświadczeniach Tradycji. Nie wchodził w spory teologiczne, lecz dociekał Prawdy znajdującej się między literą a rzeczywistością przeżywaną. Nie teoretyzował życia moralnego, lecz tworzył żywe zasady, z założenia swego otwarte na nową rzeczywistość, którą człowiek jest w stanie przewidzieć i przygotować się do roztropnego jej przyjęcia.

Moralność, w ujęciu ks. Jerzego, jest przedmiotem doskonalenia, którego wzrost jest współmierny do akceptacji dobra naturalnego, znajdującego się w człowieku i otwarcia się na Boga oraz na drugą osobę ludzką. Ona jest gwarantem zdrowia indywidualnego i społecznego, niezależnie od fizjologicznych niemocy człowieczeństwa, stosownie do słowa: *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13).[177] Tylko człowiek bezwzględnie wierny samemu Bogu, jest w mocy wyrwać świat z przemocy Złego i pozyskać go dla Chrystusa. Jest to nie tylko jego możliwością, lecz także moralnym obowiązkiem. Siebie trzeba tak odnowić, aby doświadczać woli Bożej i według niej kształtować oblicze świata.[178]

Trudności spotykane, według myśli o. J. Matulewicza, są znakiem kroczenia człowieka właściwą drogą moralności chrześcijańskiej. Trzeba je pokonywać, a nie cofać się przed nimi. Stawia je przed człowiekiem Szatan, aby spowodować załamanie. Bóg czuwa i umacnia każdego, kto chce przyjąć Jego pomoc. W tej słabości przyjmującej pomoc z Wysoka objawia się i dziś chwała Boga, świętość człowieka

---

[177] J. Matulewicz daje wyraz swojego zaufania Bogu w art. *„Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia"*, i czyni je zasadą moralności. MDd, s. 106.

[178] Zob. *Za przykładem pierwszych chrześcijan, 26 października 1910*, MDd, s. 50-51; Przykład życia pierwszych chrześcijan stał się dla Błogosławionego szkołą mądrości w odnowie moralnej, której centralnym zadaniem jest przyjęcie Chrystusa, jak to wyraża też w art. *„Odnowić wszystko w Chrystusie", 8 marca 1911*, MDd, s. 107.

i Kościoła, owocność działania.[179] Świętość człowieka jest fundamentem wszelkiej pracy i jej wyników. Od niej zależą skutki pracy, których żadna siła pokonać nie zdoła. Chociażby zaistniały szkody materialne, nie są one w stanie zrujnować tych owoców, które pozostają w duszy człowieka.[180] Zasadę świętości wyprowadza ks. J. Matulewicz ze Słowa utrwalonego zapisem ewangelicznym (por. Mk 8,36).

3.3. Przejawy spotkania teorii i praktyki

W czasach współczesnych Jerzemu Matulewiczowi pojawiły się dwa kierunki przeciwdziałania zagrożeniom ludzkiej egzystencji: przemocy i humanizmu. Chrześcijaństwo musiało również zająć swoje stanowisko wobec nasilających się idei. Nie trudno zauważyć, że wartości humanistyczne są mu bliższe, chociaż nie są w stanie zastąpić najwyższych wartości nadprzyrodzonych.

Z protestantyzmu wyłonił się naturalizm etyczny, który szybko rozwinął się na Zachodzie i znalazł swoje odbicie w zachodnich kręgach katolickich szczególnie w Niemczech, Austrii, Szwajcarii. Środowisko francuskie poszukiwało wartości ewangelicznych w rzeczywistościach ziemskich. Prawosławie, opowiadające się za ortodoksją nauki objawionej, okazało nieufność prądom odcinającym się od niej. Upaństwowione prawosławie w zaborze rosyjskim sprzyjało interesom klasy rządzącej, której było podporządkowane. Historia postawiła nowe zadanie dla nauk teologicznych w Kościele. Praktyczny materializm świata kapitalistycznego już dokonał dechrystianizacji,

---

[179] Zob. *Przezwyciężać przeszkody*. MDd, s. 51; Bł. Jerzy nie tylko przyjął zasadę przezwyciężania przeciwności, trudów i cierpień, ale je osobiście pokonywał w zawierzeniu Chrystusowi, czego wyraz znaleźć można w następnych artykułach: *Przezwyciężone trudności, Fryburg, 17 sierpnia 1911*, MDd, s.107-108; *Cierpienia i trudności, 18 listopada 1912*, MDd, s.111; *W Chrystusie źródło siły, 6 stycznia 1913*, MDd, s.112. Duchowi synowie Błogosławionego, Księża Marianie, współcześnie koncentrują nauczanie moralne wokół zagadnień godności, prawdy i miłości. Por. A. Szostek, *Wokół godności, prawdy i miłości. Rozważania etyczne*, Lublin 1995.

[180] Zob. *Świętość fundamentem prac, 22 października 1910*, MDd, s. 40. Świętość człowieka jest źródłem wydajnej pracy, sprzyjającej przyjaznej jedności ludzi między sobą.

aczkolwiek pozostawał pod osłoną religii, która w dużej mierze stała się teorią nie znajdującą pokrycia w życiu. Fałszywy obraz chrześcijaństwa kapitalistów najprawdopodobniej był impulsem komunistycznej idei ateizmu, ale przyczyna tego stanu wynikała z braku pełnej wiedzy ewangelicznej wśród zbuntowanej społeczności.

Moralność chrześcijańska, jak żadna inna, została wyzwana do uzgodnienia przesłania ewangelicznego z praktyką życia. Jak odpowiedział na to zapotrzebowanie bł. Jerzy Matulewicz? Odpowiedź ks. Matulewicza znalazła swój wyraz w:

- otwartości na przemiany;
- stałości religijnej;
- wkładzie naukowym;
- realizacji praktycznej.

3.3.1. Otwartość na przemiany

Ksiądz Jerzy Matulewicz, rozumiejąc zależność osobistą i świata od Boga Stwórcy i Odkupiciela, z namysłem właściwym człowiekowi, podejmował analizę rzeczywistości ziemskich, aby wyeliminować z niej to, co nie jest z Boga, a wzmocnić i podkreślić to, co godne jest rozwijania. Dostrzegając w zachodzących przemianach pozytywne dążenia zabezpieczające człowieka, uznał je za zgodne z wolą Najwyższego. Zweryfikował swoje rozumienie z nauczaniem papieskim Leona XIII. Potwierdził swoim autorytetem słuszność tychże przemian i pouczył ludzi, znajdujących się w zasięgu jego kapłańskiego oddziaływania o najgłębszych racjach ich kontynuowania w Kościele.[181]

Nowym przejawem religijności stała się troska o człowieka ubogiego w uprzemysłowionym, bogacącym się, zmaterializowanym świecie. Chodziło tu o taką troskę, która gwarantuje osobisty rozwój ludzi ubogich i daje im szansę osobistego zaradzania problemom społecznym, bez naruszenia prawa miłości, sprawiedliwości i pokoju.

---

[181] Por. M. B. Pecyna, *Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza*, Wrocław 1990, ss. 118-123. Wkład Arcybiskupa J. Matulewicza w dzieje Kościoła pokreślił T. Górski, *Kościół moją Ojczyzną*, dz. cyt., ss. 17-24.

Nie jest to jałmużna, ale otwarcie ludzi na posługiwanie się wspaniałymi darami, jakimi Bóg ich wyposażył. Jest to wprowadzanie ludzi w realizację wspaniałych dzieł Bożych, aby w nich Bóg był należnie uwielbiony, a ludzie bezpieczni w Jego miłości.[182]

Taki kierunek religijności pozyskiwał nie tylko prawdziwych katolików, ale spotykał się z uznaniem ludzi innych wyznań i religii. Ludzie zagubieni w wierze i niewierzący dostrzegali w niej nieprzeciętną mądrość i dostępność w praktykowaniu. Nawet gdy nie byli zdolni nawiązać osobistego dialogu z Bogiem, byli w stanie respektować słuszne dążenia Kościoła. Różnice kultowe przestają być racją podziałów czy sprzeciwów. Rozmaitość kultowa zaadresowana do tego samego Boga, przy pełnej trosce o jej istotną godność, nie unicestwia bowiem jedności wiary.[183]

Powoli trzeba było odkrywać ludziom prawdę, że wytwory przemysłowe są także darem Bożym dla człowieka. Dar ten dociera do ludzi przez ludzi. Są to bowiem rzeczy wyprodukowane z surowców, pochodzących od Boga na mocy stworzenia, przez ludzi, cieszących się Bożym darem umiejętności przetwórstwa. Różnorodność przetwórstwa pozwala wzajemnie obdarowywać się dobrem na drodze sprawiedliwej wymiany. Ludzie potrzebowali też pouczenia, że dobrowolne wyrzeczenia i oszczędności dobrze zabezpieczone, mogą być wsparciem na chwile trudne. W sprawach ludzkich człowiek po ludzku jest w stanie zaradzić potrzebom. Nie należy w nich uciekać się do nadzwyczajnej interwencji Bożej. Natomiast zawsze słuszną jest sprawą, w ludzkiej religijności, postawa wdzięczności i uwielbienia wobec Boga.

Szczególnie bliskie Matulewiczowi były problemy sprawiedliwości społecznej, jako warunek i przejaw urzeczywistniania królestwa Bożej sprawiedliwości na ziemi. Zaangażowanie społeczne

---

[182] Błogosławiony daje temu wyraz, pisząc: *Patrząc na świat z tych wyżyn wiekuistych uczysz się, jak należy oceniać każdą rzecz ziemską i każdą na swoim miejscu stawiać; uczysz się używać stworzeń jako środków do większej chwały Bożej. Oceniać wszystko z wyżyn wieczności*, MDd, s. 61.

[183] Por. *List pasterski w obronie swobód religijnych i praw obywatelskich bpa J. Matulewicza*. Wilno, 16 lutego 1919, MPw, ss. 165-167.

dla tej sprawy wśród ludu i dla ludu, szeroko pojęte, w Jego myśli miało wypływać z ducha miłości chrześcijańskiej. Był to niewątpliwie owoc dociekliwych przemyśleń metodycznych i modlitewnych medytacji nad encykliką Leona XIII, *Rerum novarum*.[184] Sama Encyklika była wnioskiem wyciągniętym z doświadczeń różnych narodów, które stały się podstawą dla ujednoliconego nauczania papieskiego i odrodzenia życia religijnego całego Kościoła.

3.3.2. Stałość bł. Jerzego wśród przemian religijnych

Jerzy Matulewicz jako osiemnastoletni młodzieniec opuścił rodzinne strony. Bliskość kuzyna z pewnością była oparciem w nieznanym, ale katolickim środowisku polskim. W dwa lata później Jerzy rozpoczął studia w Kieleckim Seminarium Duchownym. Świadectwa o nim wskazują, że okres ten był spokojnym rozwojem jego religijności. Nie zakłóciło jej również przeniesienie po kasacie carskiej do Seminarium Warszawskiego. Silna duchowość zwróciła na siebie uwagę w Petersburskiej Akademii Duchownej. Wszystkie te zmiany bogaciły religijność Matulewicza.[185]

Krótki tylko czas jako neoprezbiter spędził w Kielcach. Potrzeba leczenia skierowała go do Niemiec. Wkrótce podjął studia w Szwajcarii. Wśród narodu niemieckiego spotkał się z nowymi przejawami religijności. Nie ulega wątpliwości, że musiał tu się spotkać również

---

[184] Bł. Jerzy ślad swojego zaangażowania pod tym względem pozostawił w słowach: *Katolicy, których obowiązkiem jest pracować nad urzeczywistnianiem panowania królestwa sprawiedliwości Bożej na ziemi, nie mogli pozostać obojętni wobec prądów i niedomagań społecznych naszych czasów. Powstał ruch chrześcijańsko-społeczny najpierw w Niemczech przed kilkudziesięciu laty, następnie w Belgii, Francyi, Włoszech i Austrii, ruch, który ś.p. Leon XIII, papież, w swoich encyklikach uprawnił, nadając mu miano Demokracji Chrześcijańskiej*. J. Matulewicz, *Demokracja chrześcijańska*, Pracownik Polski 1907, nr 32, s. 2. Na ile trafne było rozeznanie znaków czasu w tym zaangażowaniu, świadczy rozwój myśli społecznej Kościoła do czasów nam współczesnych. Por. J. Majka, *Nauka społeczna Kościoła, jej charakter i miejsce w orędziu ewangelicznym* w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, dz. zb. pod redakcją M. Radwan, L Dyczewski, L. Kamińska, A. Stanowski, Rzym-Lublin 1996, ss. 11-58.

[185] Zob. RK, ss. 11-16.

z religijnością protestancką. Trwał wiernie w Kościele katolickim, nie biegając za nowinkami religijnymi. Rzetelnie przykładając się do studiów czerpał z bogactwa katolickiej tradycji teologicznej, by w jej świetle iść w życie nowych czasów. Połączył zdobycze teologii Wschodu z precyzyjną metodą zachodnią uprawiania teologii.[186] Jako doktor teologii wszedł w środowisko polskie ubogacony nowoczesnością, ale mocny wiarą, zaufaniem Bogu, miłością wobec Chrystusa i Kościoła. Odnalazł się godnie wśród różnic narodowo-religijnych jako wicerektor Petersburskiej Akademii Duchownej. Próba założenia domu zakonnego w Stanach Zjednoczonych i kontakt z religijnością tego środowiska również pozostawiły w nim pozytywny ślad.[187]

Niezrozumienie, stan zdrowia, doświadczenia wojenne i powojenne, przeżycia mistyczne nie spowodowały zaburzeń w jego religijności. Nie obalił jej ateizm ani rozgrywki polityczne wokół jego osoby, aczkolwiek były dla niego bolesnym, wyczerpującym doświadczeniem. Misja wizytatora apostolskiego Litwy, aczkolwiek najtrudniejsza, w której przyszło mu się zmagać, jak sam dawał temu świadectwo, *chyba z samym Lucyferem*, dzieło powierzone mu doprowadził do końca. Zawsze był pewien bezpieczeństwa w objęciach Opatrzności Bożej.[188]

Jeśli spojrzy się na sylwetkę religijną bł. Jerzego w kontekście wszystkich przemian historycznych, to jego myśl teologiczna nabiera walorów życia, a nie jest tylko ideologią. Wyraźnie widać, że jego świadomość religijna pulsuje osobistym dialogiem człowieka z Bogiem, Boga z człowiekiem. Dlatego zmienne formy religijne i różnorakie doświadczenia nie były w stanie niczego zburzyć, lecz wzbogacały jego świętość. W Jerzym Matulewiczu daje się zauważyć stałość osobowych relacji człowieka z Bogiem, które są źródłem przemian w samym człowieku i harmonizują z potrzebami czasu. Stąd można

---

[186] Por. recenzję pracy doktorskiej J. Matulewicza – J. Urban, *Doctrina de statu iustitiae orginalis*, w: *Przegląd piśmiennictwa*, Cracoviae 1903, ss. 95-102.

[187] Por. RK, ss. 36-45; 71-72.

[188] Por. *Ufni w Opatyrzność*, MDd, s. 49-50. Swojemu osobistemu zufaniu Opatrzności Bożej często dawał wyraz w listach do różnych osób, a między innymi do s. Wandy Jeute. MLP, t. II, ss. 5-76

wnioskować, że Bóg, kierujący przemianami dokonującymi się w świecie, stosownie do jego potrzeb, uzdalnia też człowieka do ich przyjęcia oraz do zaangażowania się w nie zgodnie z Jego wolą. Świat bowiem jest Jego dziełem i podlega Jego zarządzaniu.

W świecie chrześcijańskim, którego przedstawicielem był ks. Jerzy, przemiany gospodarczo-ekonomiczne były owocem pełniejszego poznania przez ludzi praw naturalnych ukrytych w przyrodzie i ludzkich możliwości ich użytkowania. Dla ludzi, którzy bezpośrednio badali przyrodę i doświadczali bogatych niespodzianek, sprawą oczywistą było istnienie Boga, kierującego światem. Odkrycia nie powodowały utraty wiary i religijności, lecz jej ubogacenie.

Większość jednak społeczeństwa dowiadywała się od przekazicieli nauki, o jej osiągnięciach. Dla przeciętnych odbiorców wiedzy interesujące i zrozumiałe było to, co dotykalne zmysłami, a co za tym idzie – pożądane. Brak równoległej, co do poziomu ogólnego wykształcenia, wiedzy religijnej wzbudzającej wiarę, powodowało dominację pożądania, a ta oddalała od Boga. Tu pojawił się odpowiedni grunt w ludzkiej duchowości, dający szansę zapełnienia pustki, zwątpieniem i podatnością na kierownictwo Złego. Zabrakło bowiem tym ludziom całej odkrytej prawdy.

Można zauważyć, że przemiany religijne przełomu XIX i XX wieku poszły w dwu kierunkach:

- niewiary i ateizmu;
- pogłębionej i ubogaconej religijności, aż do doświadczeń mistycznych.

Wytworzyły się między nimi antagonizmy, pośrodku których stała nierozpoznana z jednej strony, a rozpoznana z drugiej strony Prawda, posiadająca w swojej pełni rzeczywistość materialną i duchową, objawioną w Cielesno-Duchowej naturze Jezusa Chrystusa, obecnego w swoim Kościele, dla zbawienia wszystkich ludzi dobrej woli.

Jerzy Matulewicz wydaje się, że doskonale rozumiał i wierzył, iż to Jezus obecny w swoim Kościele jest w stanie odpowiedzieć na pytania rodzące się w nowej sytuacji społeczno-politycznej, jednych i drugich ludzi, tylko potrzebna jest ich dobra wola, do której Lucyfer nie chce dopuścić tych, których sobie pozyskał, aby nie

utracić władzy nad materią, gdyż nie otrzymał takiej władzy od Stwórcy nad Duchem. Bez udziału Ducha Przewrotności do tych antagonizmów między wierzącymi a niewierzącymi dojść nie mogło, gdyż nic nie stoi na przeszkodzie poza Nim, aby wierzący dzielili się wiarą, a niewierzący stawali się jej uczestnikami.[189]

Bóg i Szatan jest całą prawdą. O ile Bóg wnosi miłość, sprawiedliwość i pokój, to Szatan – poróżnienia, walki, zniszczenia. Ten drugi pchnie do wojny za wszelką cenę, gdyż nic nie ma do stracenia, bo nic nie posiada, chociaż chce posiąść wszystko i wszystkich. Bł. Jerzy rozpoznał tę rzeczywistość i poszedł drogą Chrystusa, wspomagającego ludzi dobrej woli w religijnym przeżywaniu całego życia, bez sprowadzania go jedynie do praktyk religijnych.

3.3.3. Wkład naukowy ks. J. Matulewicza w przemiany społeczne

W odpowiedzi na samorzutnie zachodzące przemiany społeczne Jerzy Matulewicz interpretował stanowisko Kościoła katolickiego wobec istniejącej sytuacji. Nie był prekursorem problematyki społecznej ani w świecie laickim, ani w Kościele. Można Go jednak uznać za znawcę tej kwestii w aspekcie Ewangelii i nauczania Kościoła. Jakie są tego świadectwa?

Podążając za społeczną nauką Leona XIII zawartą w encyklice *Rerum novarum* wyjaśniał Ks. Jerzy, że Kościół, opierając się na Ewangelii podkreślał, iż Chrystus nie podyktował ludziom żadnego ustroju, pozostawiając im w tym względzie wolność. Zdrowa natura i Ewangelia były fundamentami tworzenia Demokracji Chrześcijańskiej w Kościele. Jeśli nie sprzeciwiał się On ustrojom niewolniczym, poddaństwa, wynajmu pracy, to jeszcze nie oznaczało, że uznawał te ustroje za najlepsze. Natomiast słuszną jest sprawą, dążyć do najdoskonalszych rozwiązań ustrojowych, byle one opierały się na miłości i sprawiedliwości.[190]

---

[189] Zob. *W Chrystusie źródło siły*, MDd, s. 112 oraz MPw, s. 160.

[190] Zob. J. Matulewicz, *Demokracja chrześcijańska*, *Pracownik Polski* 1907, nr 32, s. 2-3.

Ks. Jerzy uwrażliwiał na fakt, że demokracja chrześcijańska zdecydowanie odrzuca i potępia rewolucyjny sposób dokonywania przemian ustrojowych. Wymagają one dojrzewania społeczeństwa do gospodarowania i zarządzania. Można ludziom w tym pomóc przez odpowiednie kształcenie i formację, by byli zdolni przejąć odpowiedzialność osobistą i społeczną za wytwarzane dobra. Godność jaką człowiek się cieszy, dzięki obdarowaniu Bożemu, nie jest czymś, co człowiek nabywa z pochodzeniem, ale co staje się jego osobistym udziałem przez pracę wewnętrzną i zewnętrzną. Z pochodzenia wszyscy są równi jako bracia wobec Boga. Dlatego wszyscy uprawnieni są do korzystania z dobra cywilizacji.[191]

Dobrze zorganizowane państwo zapewnia dostęp do pracy i do jej wytworów jak najszerszym kręgom społeczeństwa. Jego zadaniem jest branie w obronę uciśnionych, aby nie potrzebowali uciekać się do rewolucyjnych metod rozwiązywania swoich problemów. Stwarza ono warunki dla rozwoju jednostek. Ideałem jest urzeczywistnienie na ziemi Królestwa Bożego opartego na prawdzie, sprawiedliwości, dobru i miłości.[192] Szczególnym wkładem w katolicką naukę społeczną Ks. Jerzego Matulewicza jest wyjaśnienie współzależności dobra wspólnego i indywidualnego oraz prawa posiadania. Ważnym momentem było również wyświetlenie właściwego stosunku katolika do socjalizmu, który dla tego okresu był nową, niezrozumiałą ideologią.[193]

---

[191] J. Matulewicz daje temu wyraz w słowach:*Demokracja Chrześcijańska potępia walkę klas, jako przeciwną zasadom miłości, lecz podejmuje walkę o prawa najszerszych warstw ludowych, o szczęście i dobro dla wszystkich ludzi bez wyjątku. Potępia kastowość, a uznaje tylko hierarchię wartości osobistych i wartości pracy, uświęconej przykładem Chrystusa, który własnymi rękami pracował przy warsztacie. Fortuna i urodzenie nie dają innego przywileju nad ten, że im kto więcej ma, tym łatwiej i skuteczniej może służyć innym.* Tenże, *Demokracja Chrześcijańska*, *Pracownik Polski*, 1907, nr 33, s. 5-6.

[192] Por. tamże. Taka organizacja życia państwowego zależy od wykwalfikowanych osób, które posiadają zarazem poprawnie rozwinięte umiejętności moralne.

[193] Zob. tamże, nr 33, s. 6. Problem ten wnikliwie wyjaśnił Ks. Jerzy w dwugodzinnym referacie na kursach społecznych Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Warszawie na temat *Chrześcijańska teoria prawa własności*. Por. RK 33-34. Do tych treści odniósł się A. Boniecki w swojej pracy *Wkład w katolicką myśl i czyn społeczny ks. Arcybiskupa Jerzego Matulewicza (1871-1927)*, Lublin 1964.

Autor podkreślił, że Demokracja chrześcijańska aczkolwiek nie zajmuje się polityką, nie zabrania poza Stowarzyszeniem Katolickich Robotników, interesować się nią lub nawet przynależeć do partii politycznych. Podkreśla jednak wagę takich czynników przy wyborze partii jak: stanie ich na *gruncie narodowym* i uwzględnienie *zasad wiary świętej.* [194]

Wyraźnie daje się zauważyć, że pisma doktrynalne Jerzego Matulewicza w kwestii społecznej obejmują naukę Kościoła, którą można ująć w następujące punkty:

- prawo wolności społeczeństw do ustroju najdoskonalej odpowiadającego miłości i sprawiedliwości;
- odrzucenie i potępienie walk klasowych, a podkreślenie wartości osobistej pracy wewnętrznej i zewnętrznej, jako wkładu i uprawnienia do korzystania z dobra cywilizacji;
- powinność dobrze zorganizowanego państwa, zabezpieczającego porządek społeczny, którego ideałem jest urzeczywistnienie Królestwa Bożego na zasadach prawdy, sprawiedliwości, dobra i miłości;
- współzależność dobra wspólnego i indywidualnego, prawo posiadania i dzielenia się oraz stosunek katolika do socjalizmu;
- oparcie polityki na podstawach narodowych, z uwzględnieniem zasad wiary.

3.3.4. Demokratyczna praktyka

Jerzy Matulewicz zanim podjął wykłady socjologii na Akademii Petersburskiej, wykazał się umiejętnym wejściem w problematykę społeczną Królestwa Polskiego.[195] Zakład panny Cecylii Plater-Zyberkówny był okazją spotkania z ludźmi pracy, którzy zetknęli się z nowymi prądami społecznymi. Jaką rolę spełnił On w tej sytuacji?

---

[194] Por. tamże. Ks. J. Matulewicz akcentuje w statucie wyraźnie takie wartości w polityce jak wierność narodowi i Prawdzie objawionej. Są to fundamentalne znamiona katolickości. Powszechność bowiem to nie zlepek ludzi pozbawionych swojej tożsamości narodowej czy wyznaniowej, lecz jedność w różnorodności.

[195] Por. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, dz. cyt., s. 33.

Ks. Jerzy Matulewicz czynnie włączył się do społecznego ruchu Demokracji Chrześcijańskiej. Był wraz z ks. Henrykiem Przeździeckim, najbliższym współpracownikiem ks. Marcelego Godlewskiego w roku 1904/1905. Z poparciem hr. Platerówny zorganizował cykl wykładów ekonomii politycznej w domu Przeździeckich dla takiego grona osób jak: ks. Przeździecki, Cecylia Plater-Zyberkówna, członkowie ich rodzin, Juliusz Osterwa, Tedeusz Błażejewicz i Eugeniusz Jarra. Wykłady prowadził prof. Ludwik Krzywicki, socjalista. W rozmowach ks. Jerzy podkreślił zgodność wielu myśli uczonego z etyką katolicką. Z inicjatywy panny Cecylii i dzięki jego poparciu, powstało aktywne stowarzyszenie młodzieży akademickiej, które później przyjęło nazwę *Odrodzenie* i wydawało miesięcznik *Prąd*, skupiające wybitne osobistości, jak np. Edmund Elter i Władysław Tatarkiewicz. [196]

Dyskretnie wpłynął J. Matulewicz na formację świadomości demokratyczno-chrześcijańskiej kapłanów warszawskich. 9 października 1905 roku episkopat Królestwa Polskiego powołał Komisję Pracy Społecznej pod kierunkiem biskupa Kazimierza Ruszkiewicza. Przedstawione Komisji podstawy i zasady pracy społecznej w Kościele przez księży: Matulewicza i Przeździeckiego, spowodowały polecenie ks. M. Godlewskiemu zorganizowanie robotników. [197]

Praktycznym zaangażowaniem było opracowanie w roku 1906 statutu dla Katolickiego Stowarzyszenia Robotników w Warszawie. Statut oddawał kierownictwo Stowarzyszeniem samym robotnikom. Duszpasterz miał tylko patronować nad stroną jego wiary i moralności. Główną myślą było wyrobienie społeczno-obywatelskie

[196] Por. E. Jarra, *Niezwykła osobowość.* Oxford 15 grudnia 1959, MW, ss. 145-146. Oddziaływanie ks. J. Matulewicza ogarnęło również młodzież na Wileńszczyźnie. *Filareci wileńscy, którzy w 1908 r. rozpoczęli studia w Petersburgu, utworzyli tam nową organizację „Odrodzenie" – opartą na zasadach wypracowanych w Związku Filaretów. (...) Utrzymywali też kontakty z Akademią Duchowną, gdzie od 1907 r. wykładał zaprzyjaźniony z ruchem ks. J. Matulewicz"* S. Gajewski, *Katolickie organizacje akademickie w II Rzeczypospolitej*, w: *Z dziejów katolicyzmu społecznego*, Lublin 1987, s. 110.

[197] Por. RK, s. 29-30, 31.

robotników. Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich do 1908 roku objęło swym oddziaływaniem całe Królestwo Polskie. [198]

Owocem tej działalności społecznej, było ustawodawstwo socjalne rządu Moraczewskiego w odradzającym się państwie polskim.[199] Zapobiegło ono rewolucyjnym rozwiązaniom problemów społecznych na ziemiach polskich. Było wskazaniem światu drogi praktycznego regulowania sprawiedliwości. Litwa również przejęła tę drogę rozwiązywania kwestii społecznych, jednak silny nacisk nacjonalizmu i rewolucjonizmu wyraźnie utrudniał tu jej owocność.[200]

Innym rodzajem zaangażowania społecznego ks. J. Matulewicza było odnowienie Zakonu Marianów dla wypełnienia aktualnych potrzeb formowania ludu roboczego tak, by był on w stanie sprostać potrzebom czasu. Bracia zakonni, nie używający ubrania zakonnego, mieli być wśród ludzi pracujących zaczynem dobra, przez osobiste zalety i fachowość zawodową.[201] Stąd bardzo ważną sprawą było udoskonalenie naturalnych sprawności każdego z nich, aby mógł być przydatny społecznie nie tylko we wspólnocie zakonnej, ale także w Kościele i w szerszym społeczeństwie.[202] Dlatego Odnowiciel Marianów uznał za konieczne *ascetykę oprzeć na fundamencie zdrowej filozofii i teologii* oraz zatroszczył się, aby Zgromadzenie *nie miało żadnych celów narodowościowych, politycznych czy społecznych, lecz było instytucją wyłącznie katolicką, pragnącą przede wszystkim i ponad wszystko służyć Bogu i Kościołowi.*[203] Z pewnością nie oznaczało

---

[198] Por. B. Załuski, *Studia i wspomnienia o ojcu Odnowicielu*, Bielany 6 sierpnia 1951, MW, s. 153.

[199] Por. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, dz. cyt., s. 33-34.

[200] Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*, dz. cyt., s. 252-253.

[201] Por. A. Boniecki, *Wkład w katolicką myśl i czyn społeczny Ks. Arcybiskupa Jerzego Matulewicza (1871-1927)*, Lublin 1964, mpsAM, ss. 97-114. Autor rozwija myśl o odnowieniu Marianów, jako wyjściu naprzeciw aktualnym potrzebom społecznym.

[202] Zob. J. Matulewicz, *Przygotowanie ludzi*, MDd, s. 40. Swoją troską o odpowiednią formację i przygotowanie członków do wypełniania zadań w Kościele i w społeczeństwie dzieli się Błogosławiony z ks. Buczysem. Zob. *List do księdza Franciszka Buczysa MIC w Kownie*, Wilno 13 listopada 1921, MPw, s. 109.

[203] *Dziennik podróży z Fryburga do Rzymu, 24 listopada 1911*, MDd, s. 141.

to w rozumieniu Autora zakazu ewangelicznego porządkowania tych dziedzin życia, ale nie mogło ono stanowić celu egzystencjalnego ponad celem eschatycznym. Jest to świadectwo dojrzałej świadomości praktycznej, że cele egzystencjalne muszą być skierowane do celu eschatycznego.

Podobnym zadaniom miały służyć założone przez Niego Zgromadzenia żeńskie. W posłudze duchowej ukierunkowywał na nią siostry również innych Zgromadzeń, którym służył jako ich kierownik duchowny. Był inicjatorem zakładania sklepów, szkół, pracowni, schronisk przez Zgromadzenia. Chodziło o przygotowanie młodych z ubogich środowisk do pracy w duchu chrześcijańskim. Zakony miały łączyć to nauczanie z wyrobieniem duchowym, religijno-moralnym. W tym względzie wiele owocu przyniosła współpraca z Honoratem Koźmińskim, kapucynem.[204] Zgromadzenia zakonne zobowiązywał do zabezpieczania oszczędności w dobrze prowadzonych bankach. Natomiast zdecydowanie występował przeciw jakim kolwiek formom lichwiarstwa, które w tym okresie silnie rozwijało się, narażając ludzi na wielkie straty materialne i deprawację sumień. Znalazło to swój wyraz w dostosowywaniu ustaw zakonnych różnych Wspólnot żeńskich, do nowego kodeksu.[205]

Ksiądz Jerzy Matulewicz spełnił przede wszystkim rolę przywódcy duchowego na polu wprowadzania w życie praktyki demokratycznej. Sam w tym względzie wykazał się wielką wolnością i przedsiębiorczością we współpracy z zainteresowanymi ludźmi różnych stanów: osób świeckich, kapłanów i środowisk zakonnych. Osobiste dobro duchowe uczynił w ten sposób wspólnym dobrem Kościoła.

Trzeba zauważyć, że Błogosławiony naukę Kościoła przyjął za swoją. W jej mocy dokonał gruntownej przemiany osobistej, wierząc, że jest ona dziełem Chrystusa. Odrodzony osobiście podjął praktykę dzielenia się tym dobrem w posłudze kapłańskiej. Zaowocowała ona odrodzeniem społecznym w teorii i w działaniu.

---

[204] Por. RK, ss. 46-49; por. także *B. Kumor, Historia Kościoła*, cz. 7, dz. cyt., s. 417.

[205] Takim przykładem jest *Konstytucja Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii* z 1924 roku, mspAZ.

Celem niniejszego rozdziału pracy było udzielenie odpowiedzi na pytanie: w jakim kontekście historyczno-religijnym rozwijała się i dojrzewała teologicznomoralna myśl Błogosławionego Jerzego Matulewicza? Przeprowadzane analizy sytuacji historycznej wykazały, że sytuacja gospodarczo-polityczna oraz ekonomiczno-społeczna, wywierająca silny wpływ na przemiany religijne w świecie przełomu XIX/XX wieku, skłoniła Błogosławionego do wnikliwych poszukiwań światła dla swojej posługi duszpasterskiej na polu odradzającej się teologii. Dzięki podjętym studiom specjalistycznym we Fryburgu, osobistej otwartości i stałości, był On w stanie odpowiedzieć na zapotrzebowania swojej epoki, szczególnie we wschodniej Europie. Aczkolwiek kontekst historyczny wydaje się być ten sam dla wszystkich współczesnych myślicieli, to jednak okazuje się, że w konkretnym uwarunkowaniu bł. Jerzy Matulewicz potrafił przesłanie ewangeliczne wprowadzić w praktykę i dlatego godzi się podjąć bardziej szczegółowe studium jego myśli teologicznomoralnej.

CZĘŚĆ I

Miłość u podstaw moralności chrześcijańskiej

Pojęcie *moralność* we współczesnych kręgach wydaje się być niemodne, aby wręcz nie powiedzieć przestarzałe. Kojarzy się ono z zakazami i nakazami, których współczesny człowiek tak często nie akceptuje. Prawdopodobnie nie jest to tylko problem czasów współczesnych. Historia moralności wskazuje na nie rzadko pojawiający się sprzeciw ludzkości wobec ograniczania decydowania o sobie.[1] Tylko w momentach zagrożenia przekraczającego jego możliwości obronne wyraża zapotrzebowanie na czyjeś rozumne kierownictwo. Kiedy jednak zagrożenie mija i przechodzi w zapomnienie, poczucie wolności, jak gdyby zastępuje ludziom wszelkie kryteria postępowania. Człowiek chce być niezależny, wolny, samowystarczalny. Zauważa się tendencje tolerancji dla cudzej wolności, ale tylko w takim stopniu, w jakim nie zagrażają one interesom osobistej wolności.[2] Jeśli wolność nie została naruszona, zwykle zaprzestaje się stawiania pytań o to, czy postępowanie człowieka było godziwe, czy też nie. Historia jednak wykazała, że życie prowadzone w absolutnej wolności jednych, staje się zniewalaniem innych. Stąd dochodzi do walk między tymi, którzy absolutyzowanie wolności uznają za coś normalnego, a innymi, którzy się nie godzą na jej konsekwencje w postaci naruszenia sprawiedliwości.

---

[1] Ich świadectwem, na przełomie XIX i XX wieku, były walki prowadzone pod zaborami, a wreszcie I wojna światowa.

[2] Nieszczęśliwym doświadczeniem są fakty, że ludzie nadużywając daru wolności, dopiero rozeznawają rozmiary konsekwencji i odpowiedzialności w jego używaniu. Por. J. Tischner, *Nieszczęsny dar wolności*, Kraków 1998.

Przełom XIX i XX wieku był okresem przemian w świadomości społeczeństw, które agresją odpowiedziały na niesprawiedliwe użycie wolności. Ta ostatnia nie zmieniła stanu zniewolenia, lecz zmieniła jego podmiot i przejawy. Fakty te potwierdzają, iż błędnym kołem jest wyzwolenie własne za cenę zniewalania innych. Próbę wyprowadzenia ludzi z tych bolesnych doświadczeń podjął Jerzy Matulewicz, syn tej epoki. Jaka wartość znajduje się u podstaw moralności chrześcijańskiej w nauczaniu Błogosławionego, która pozwala urzeczywistnić prawdziwą wolność?

Odpowiedzią ks. Jerzego na głębokie rany moralności przełomu XIX i XX wieku było hasło: *miłość, sprawiedliwość, wolność, równość, braterstwo*[3]. Jakby podpowiada ono, w jakim porządku szukać odpowiedzi na postawione pytanie. Sugeruje ona zbadanie roli miłości w myśli teologicznomoralnej, skoro znalazła się ona w haśle na pierwszym miejscu. Można by podobnie zbadać rolę każdej wartości następnej wymienionej wyżej. Wydaje się jednak bardziej interesującym zbadanie znaczenia sprawiedliwości, wyprzedzającej wolność, w realizacji miłości. Uszeregowanie wolności na trzecim miejscu, jakby wskazuje, na jej zależność od miłości i sprawiedliwości. Wolność na nich zbudowana może być przyczyną równości. Ta z kolei, może powodować braterstwo w stosunkach społecznych, które zawiera w sobie wszystkie poprzedzające je wartości w stopniu doskonałym.

Doskonałość moralności chrześcijańskiej musiałaby się mieścić w braterstwie ludzi między sobą. Takie braterstwo w znaczeniu chrześcijańskim zakłada dziecięctwo wobec Boga wszystkich pozostających w braterstwie względem siebie nawzajem. Natura braterstwa ma swoje korzenie w stworzeniu, ale jego realizacja pozostaje w zależności od poszczególnych osób.

Są to zaledwie tezy, których potwierdzenia lub odrzucenia szukać się będzie w pismach Błogosławionego. One są u początku badania jedynym miarodajnym kryterium, pozwalającym usystematyzować Jego myśl teologicznomoralną, która jest rozproszona w różnych

[3] *Statut Demokracji Chrześcijańskiej*, który redagował J. Matulewicz w Warszawie.

zapiskach. Kluczem porządkującym tę myśl w tym, co odnosi się do wartości znajdującej się u podstaw moralności chrześcijańskiej, będą pytania:

- Jakie zagadnienia J. Matulewicz uważa za podstawowe dla teologii moralnej i jak je wyjaśnia?
- Co w Jego nauczaniu stanowi istotę moralności chrześcijańskiej?
- Co jest więzią doskonałości moralności chrześcijańskiej?

W pierwszym rozdziale będzie chodziło o uporządkowanie zebranego materiału, dotyczącego zasadniczych zagadnień teologiczno-moralnych. W drugim rozdziale trzeba będzie wykazać na podstawie źródeł ideę przewodnią moralności chrześcijańskiej. A w trzecim rozdziale wskaże się na więź zespalającą wszystkie elementy moralności chrześcijańskiej.

Uwaga skoncentruje się na chrześcijańskiej specyfice tych pojęć, ponieważ Autor wyraźnie preferuje ten rodzaj nauki moralnej. Stąd może zrodzić się wątpliwość: w jakim stopniu jego nauka moralności jest powszechna i jaka będzie jej przydatność dla ludzi nie będących chrześcijanami? O ile źródła na to pozwolą, podejmie się próbę uwzględnienia tego aspektu powszechności moralnego ukierunkowania życia przez bł. Jerzego przy wyjaśnianiu pojęć zakreślonych dla tej części studium.

Rozdział I

Wokół podstawowych zagadnień teologicznomoralnych

Każda dyscyplina nauki posiada swoją własną specyfikę. Składa się na nią swoisty przedmiot badań, źródła, metoda i język.[1] Również opracowanie niniejsze kieruje uwagę na właściwy sobie przedmiot. Jest nim teologicznomoralna myśl Jerzego Matulewicza. W niniejszym rozdziale podejmuje się próbę odnalezienia w pismach Błogosławionego tych zagadnień, które są właściwe dla podstaw nauki moralnej, chociaż językowo mogą one być rozbieżne. Chodzi zatem o odnalezienie podstawowych problemów, na które odpowiadał wymieniony Autor i o ich uporządkowanie w konkretną całość, dającą obraz myślenia teologicznomoralnego. Stawia się tu więc pytanie: Jakie przesłania uważa on za główne w teologii moralnej oraz jak je wyjaśnia?

Odpowiedzi na postawione pytanie będzie się poszukiwać w rozważeniu następujących kwestii:

- teleologiczność życia ludzkiego;
- pojęcie moralności chrześcijańskiej;
- korzenie moralności chrześcijańskiej;
- normatywność życia moralnego;
- chrześcijańska odpowiedzialność.

---

[1] Por. K. Demmer, *Wprowadzenie do teologii moralnej*, tłum. A. Baron, Kraków 1996.

1. Życie ludzkie wobec swojego celu

Autorzy teologii moralnej przejawiają własny punkt wyjścia w opracowaniach tej dziedziny nauki. Na przykład za punkt wyjściowy przyjmuje się *zasadniczą postać chrześcijańskiego życia* jako wezwanie do naśladowania Chrystusa.[2] Inni moraliści wychodzą od *rzeczywistości daru Bożego jako wezwania skierowanego do człowieka.*[3] W myśli teologicznomoralnej Jerzego Matulewicza życie ludzkie ukierunkowane jest docelowo. Jaki zatem jest jego cel moralny? Wydaje się, że odpowiedź konstytuują trzy zagadnienia:

- wielowymiarowość życia ludzkiego;
- celowość tegoż życia;
- ludzkie doświadczenia życiowe.

1.1. Wielowymiarowość życia ludzkiego

Może się wydawać, że życie jest jak fala, która w jednym miejscu ma swój początek, a w innym miejscu koniec. Przepłynie przez świat w określonym czasie i zniknie w nieznanych odmętach. Tymczasem bł. Jerzy Matulewicz wskazuje, że nie można tak pojmować życia ludzkiego.[4] Jak zatem Autor je rozumie i wyjaśnia?

Człowiek jest istotą złożoną. Jego życie nie ogranicza się do doznań zmysłowych. Ciało przeniknięte duchem posiada wartość osobową, społeczną i religijną. Połączenie cielesności i duchowości w naturze może rodzić osobiste poczucie *smutnego przywileju* przy wzmagających się *burzach duchowych.* Rozumność jest jednak szansą do zaprowadzenia harmonii we własnym życiu.[5]

---

[2] Tę ideę rozpracował dotychczas najpełniej B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa, Zasadnicza postać chrześcijańskiego życia*, t. I, Poznań 1962.

[3] Por. np. DFK 16; por. też St. Olejnik, *Dar. Wezwanie. Odpowiedź. Teologia moralna*, t. I, dz. cyt., s. 183.

[4] J. Matulewicz zaznacza: *Ludzie zbyt często zamiast sami swemu życiu nadawać kierunek, – czekają aż okoliczności to za nich uczynią. O naprawie życia*, MM, t. II, XIV-275, s. 8.

[5] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 51. To zagadnienie komplementarności natury ludzkiej podjął również Sobór Watykański II w KDK 14.

W nauczaniu Jerzego Matulewicza o życiu ludzkim uwyraźnia się jego wielowymiarowość. Notatki na temat życia ludzkiego pozwalają dostrzec pewien system jego myślenia.[6] Zauważa się w nich postrzeganie przez Autora złożoności jego natury, a jawi się to w treści pism jako:

- życie cielesne czyli naturalne, zmysłowe;
- życie duchowe, poza cielesne;
- życie nadprzyrodzone.

Refleksja nad zapiskami o. Jerzego pozwala wnioskować, że rozumiał on, iż życie nadprzyrodzone jest darem łaski Bożej właściwym dla Boskiej natury. Natomiast życie psychofizyczne człowieka jest naturalnym darem Bożym, stworzonym; poddanym rozumnemu, wolnemu kierownictwu osoby ludzkiej, na którą może oddziaływać Duch Święty, albo Zły Duch.

Pod względem przynależności trzeba w nauczaniu Błogosławionego rozróżnić takie określenia jak:

- życie własne;
- życie cudze;
- życie Boże;
- życie publiczne o charakterze wspólnotowym.

Jak Autor pism rozumiał to wyszczególnianie? Ojciec Jerzy nie daje gotowych wyjaśnień. Odpowiedź na to pytanie wymagałaby gruntownej analizy wielu tekstów, którą w tym miejscu nie sposób podjąć. Gdy się je czyta, bez większej trudności można zauważyć, że życie własne człowiek kształtuje sam i sam je ocenia. Na życie cudze ma wprawdzie wpływ, ale nie przysługuje mu prawo osądu. Natomiast

[6] J. Matulewicz nie pozostawił usystematyzowanego nauczania w tej kwestii. Jednak znajomość wszystkich jego pism, a szczególniej notatek o tematyce takiej jak: *De vita spirituali*, MM, t. I, II-39, ss. 77-80; *De vita interiore*, MM, t. I, II-40, ss. 81-86; *De vita inferiore*, MM, t. I, III-41, ss. 87-90; *De sanctorum vita*, MM, t. I, III-54, ss. 95-97; *De vita solitaria...*, MM, t. I, VI-112, ss. 203-206; *De vita...*, MM, t. I, IX-162, ss. 301-302; *De fine viva*, MM, t. I, XI-215, ss. 407-412; *De fide viva et amore Christi*, MM, XIII-244, ss. 446-447; *De emendatione vitae*, MM, t. II, XIV-275, ss. 3-10 – pozwala na pewne usystematyzowanie refleksji Autora, co w niniejszym opracowaniu się podejmuje.

życie Boże, naturą swą jedynie do Boga należące, staje się udziałem człowieka jako dar, a nie własność. Jest to udział człowieka w życiu Bożym, który może być człowiekowi odjęty przez Dawcę. Tymczasem życie publiczne ma charakter współbycia ludzi ze sobą, których łączą różnorakie uwarunkowania, motywy i dlatego przynależy do wspólnoty.

Ze względu na współżycie osób spotyka się określenia:

- *życie indywidualne*, co rozumie się jako przeżywane osobiście;
- *życie społeczne*, co znaczy, wymagające wzajemnych relacji międzyludzkich;
- *życie religijne*, czyli otwierające ludzi na Osoby Boskie.

Szczególną wymowę posiadają notatki o. Jerzego na temat:

- życia moralnego;
- życia wewnętrznego.[7]

Życie moralne wyraża umocnienie życia duchowego człowieka, które jest fundamentem życia wewnętrznego. Kieruje on swoje życie do celu i idzie do niego jak po stopniach. Porządkując je świadomie i celowo przez wiarę czyni zwykłe, codzienne życie godnym szacunku, nie tracąc czasu. Mądre zarządzanie życiem zależy od woli człowieka i wiąże się z moralnym wysiłkiem.

Z notatek wynika, że Błogosławiony uważał, iż na zdrowym życiu duchowym możliwe jest budowanie życia wewnętrznego, to jest wewnątrzosobowego współżycia człowieka z Bogiem. Człowiek *posiadający siebie* otwiera się na Chrystusa, który wznieca miłość pobudzającą do czynu *wzbogacającego* chwałę Bożą. Wewnątrzosobowe współżycie z Chrystusem przemienia człowieka i czyni jego życie *nowym*. Życie wewnętrzne to życie człowieka ukryte z Chrystusem w Bogu. W jego mocy chrześcijanin potrzebuje wejścia w *wir świata*, aby go przemieniać zgodnie z zamysłem Bożym. Nie upoważnia go to jednak do zaniedbania życia samotnego, skupionego, cichego, ukrytego.[8]

---

[7] Zob. szczególnie: *De vita spirituali*, MM, t. I, II-39, ss. 77-80; *De vita interiore*, MM, t. I, II-40, ss. 81-86; *De vita interiore*, MM, t. I, III-41, ss. 87-90.

[8] Zob. *De vita interiore*, MM, t. I, II-40, s. 83. Zob. także: *De sanctorum vita*, MM,

Wczytując się w teksty Jerzego Matulewicza dotyczące życia wewnętrznego spotyka się sformułowania, które wydaje się, że pozwalają uszeregować następująco kryterium jego wartościowania:

- życie przemienione;
- życie święte;
- życie doskonałe;
- życie heroiczne;
- życie zakonne.

Można wreszcie rozróżnić to, co odnosi się do życia ziemskiego i eschatycznego w pismach bł. Jerzego. Spotyka się w nich określenia:

- życie codzienne lub *teraźniejszość*;
- życie wieczne lub *życie przyszłe*.[9]

W celu lepszego zrozumienia antropologicznej refleksji Autora przyjmuje się następujący plan jej badania:

- egzystencjalny wymiar naturalnego życia ludzkiego;
- jego więź nadprzyrodzona z życiem eschatycznym.

1.1.1. Egzystencjalny wymiar naturalnego życia ludzkiego

Jerzy Matulewicz podkreśla, że życie ludzkie w sposób naturalny podlega sobie właściwym prawom w egzystencji ziemskiej. Znając, trzeba je uszanować, aby przez umiejętne posługiwanie się nimi, wytworzyć doskonałą harmonię i utrwalić ją. A ponieważ życie zmysłowe tkwi w życiu cielesnym, które podlega własnym prawom naturalnym, takie porządkowanie nie pozostaje bez walki, gdy prawa natury cielesnej dążą do czego innego niż duch.

Chodzi tu o harmonię sfery zmysłowej i sfery duchowej w osobistym życiu człowieka, ale nie tylko. Zaznacza Autor konieczność uwzględnienia wymiaru społecznego tej egzystencji. W stosunki z ludźmi też należy wprowadzić harmonię. Jest ona osiągalna przez zaangażowanie jednostek osobiście uporządkowanych. Roztropność

t. I, III-54, ss. 95-97; *De fide viva et amore Christi*, MM, t. II, XIII-244, ss. 446-447; *De vita solitaria...*, MM, t. I, VI-112, ss. 203-206.

[9] Zob. np.: *De fine viva*, MM, t. I, XI-215, ss. 407-412.

wymaga oszczędzania energii dla osiągnięcia najlepszych wyników.[10]

Czas i okoliczności społeczne nie mogą stać się dla człowieka usprawiedliwieniem dla jego życia moralnego. Rozeznając, co jest trwałe i niezmienne, zachodzi potrzeba ustępstwa, rezygnacji. Bł. Jerzy stawia przy tym pytania: *Ale czy wszystko zmienne? – Kto tworzy okoliczności i grunt i atmosferę? – czy nie zależy od nas zmiana: Pierwiastek życiowy, który może się poddać ale i oprzeć.*[11] To rozumna i wolna, ubogacona uczuciem i zdolna do spostrzegania zmysłowego osoba ludzka jest odpowiedzialna za przemiany dokonujące się w czasie. Odpowiedzialność ta wynika z ludzkich umiejętności psychofizycznych.

Autor tylko sygnalizuje w notatkach potrzebę liczenia się z naturalnym życiem ludzkim w warunkach ziemskich. Nie podlega wątpliwości, że w nauczaniu opartym na tych notatkach, szerzej rozwijał dotknięte zagadnienia. Z całą pewnością jednak więcej uwagi przykładał życiu nadprzyrodzonemu, a przede wszystkim jego powiązaniu z naturalnym życiem człowieka. Najprawdopodobniej wynikało to z historycznych uwarunkowań, gdy w kontekście osiągnięć naukowych liczyło się to, co podpadało pod zmysły, a ulegały zaprzepaszczeniu wartości pochodzące bezpośrednio z Boskiego daru łaski.

Nauki anatomiczne dostarczały wystarczającej, jak na owe czasy, wiedzy o człowieku. Dlatego J. Matulewicz domagał się kształtowania życia moralnego w oparciu o naukowe przesłania. Brakowało jednak nauce laickiej odpowiadającego poziomu wiedzy o wymiarze religijnym. Stąd wynikała dysharmonia między życiem naturalnym i nadprzyrodzonym, cielesnym i duchowym, indywidualnym i społecznym. Nic dziwnego, że jako kapłan poczuwał się do obowiązku dopełnienia naturalnych przemian rozwojowych wiedzą teologiczną.

---

[10] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 54-55.

[11] *O naprawie życia*, MM, t. II, XIV-275, s. 8. Rozumna natura człowieka udoskonalona przez mądrość jest zdolna do nadania właściwego kierunku współczesnemu światu. Por. KDK 15.

1.1.2. Więź nadprzyrodzona z życiem eschatycznym

Jerzy Matulewicz często daje temu wyraz, że szczególnym dobrodziejstwem ubogacającym człowieka jest życie nadprzyrodzone. Ono *przekształca* naturę człowieka. Łaska czyni ją świętą. Wraz z łaską, pod wpływem cnót Boskich i Bożych darów, rozwijają się w niej cnoty. Natura pozostaje ta sama ze wszystkimi swoimi dążeniami, ale łaska wzmacnia sferę duchową człowieka. Życie duchowe człowieka pozostaje pod oddziaływaniem życia nadprzyrodzonego i oddziałuje na życie zmysłowe, a poprzez zmysły na całe naturalne życie cielesne. Pomyślność zależy przede wszystkim od łaski i od osoby obdarowanej nią. Łaska nie niszczy natury, lecz powoduje jej rozwój i dodaje wartości, której osiągnąć nie jest w stanie drogą tylko naturalnego rozwoju. Jest ona światłem, które wznieca nowe pragnienia i mobilizuje do wysiłku.[12]

Bóg swoją łaską przenika życie duchowe człowieka. Pod wpływem łaski wiara rodzi się w człowieku. Człowiek obdarowany przez Boga łaską, wiarą rozpoznaje nowy cel, na który osobiście powinien udzielić rozumnej odpowiedzi. Rozpoznany cel domaga się od osoby zaangażowania rozumu i woli, by życiu zmysłowemu również nadać kierunek nadprzyrodzony.

Nadprzyrodzone obdarowanie staje się dla człowieka nowym zadaniem moralnym. To zadanie obejmuje:

- życie moralne;
- życie wewnętrzne.

1.1.2.1. Życie moralne

W myśl Błogosławionego, skutki wzmacniającego wpływu życia nadprzyrodzonego zależą jednak od współdziałania osobistego człowieka. Roztropność walki wymaga znajomości ciała i celowości wy-

---

[12] Zob. *O naprawie życia*, MM, t. II, XIV-275, s. 8. W innym miejscu Błogosławiony odnotowuje: *Pierwiastek inny: działanie Boże: wyrastają bujne kwiaty na niewdzięcznych gruntach. Łaska cuda: dusza patrzy wyżej, pomija przykłady złe, – zasila się u źródła czystej prawdy? – ale tu wysiłku trzeba! O naprawie życia*, tamże, s. 8-9.

mogów łaski, aby nie niszczyć natury, ale ją poddać uświęcającemu działaniu. Taki ład w sferach życia ludzkiego zabezpiecza:

- samego człowieka, który go tworzy własnym wysiłkiem wskazanym przez Boga;
- oraz społeczność, w której żyje.

Osobiste życie moralne

Błogosławiony Jerzy, dotykając problematyki osobistego życia moralnego, podkreśla przynależność człowieka do Boga. Wynika to ze wschodniego rozumienia natury ludzkiej ubogaconej życiem nadprzyrodzonym. Dlatego naturalna moralność ludzka nie posiada dla niego charakteru poza religijnego. Człowiek może zająć wobec tego daru osobistą postawę pozytywną lub negatywną, ale czy jest to możliwe, aby przeżył życie w całkowitej niezależności od Boga? Wyniesiony do stanu nadprzyrodzonego, przy ciągłej współpracy, człowiek powinien stać się *w myślach, uczuciach, słowach, czynach i cierpieniach* podobnym do Chrystusa. Jest to zadanie, które realizuje się stopniowo, jak stąpanie po drabinie. Natura ma swoje prawa, ale człowiek jako istota duchowo-cielesna, współdziałając z łaską, ma szansę nadawać swojemu życiu nowy sens. Życie chrześcijańskie jest równoznaczne z doskonałym zjednoczeniem człowieka z Bogiem przez rozum i wolę.[13]

Powyższe tezy antropologiczne wskazują, że dla Błogosławionego życie nadprzyrodzone jest moralną szansą wzrastania osobowego. Podążając za ideałem moralnym Chrystusa, dzięki Jego łasce, zbliża się człowiek osobiście do Boga. Osobiste życie moralne Jerzy Matulewicz postrzega w kontekście życia społecznego. O ile w osobistym życiu chrześcijanin przez poznanie i miłość idzie do celu, osiąga inne cnoty, to we współżyciu z innymi *nie wolno zamykać się, zajmować się tylko własną duszą*[14]. Dotyczy to głównie kapłanów.

---

[13] Zob. *De perfectione* MM, t. I, II-29, s.51.

[14] Tamże, s. 54, 53.

Społeczne życie moralne

W społeczeństwie życie chrześcijańskie posiada różne przejawy. Różnice pomiędzy chrześcijanami, jeśli przeżywają oni swoje chrześcijaństwo w sposób pełny, stanowią harmonię. W stosunkach z innymi ludźmi, każdy chrześcijanin jest mocno zobowiązany do zachowania swojej tożsamości, ale przy stałej otwartości na ich potrzeby. Równocześnie Autor wyjaśnia, że pracując nad sobą, trzeba zachować proporcję co do pracy nad innymi. Są prawa natury, które tak w sobie jak i w innych trzeba uszanować, aby harmonijnie mogła rozwijać się w człowieku strona *przyrodzona i nadprzyrodzona.*[15]

Strona naturalna rozwoju ludzkiego nie może być zaniedbana w życiu chrześcijańskim. Wśród ludzi reprezentujących różne ideały, w uczciwej walce o ideały, chrześcijanin *ma być jakby apologią religii, że ona i do życia codziennego pomocna; – że pomaga lepiej obowiązek, lepiej fach wykonać, lepszym być człowiekiem.*[16] Nie oznacza to żadną miarą wywyższania się ponad ludzi niereligijnych, lecz świadectwem wartości zaczerpniętych od Chrystusa przez kontemplację. Wchodzenie w ich środowiska z Nim i w Nim ma na celu wnoszenie Chrystusa w ich życie. Szukać ludzi dla ich zbawienia wszędzie, bez ograniczania się do Kościoła w świątyniach, podobnie jak czynił to Chrystus. Wiara głęboka i życie bezinteresowne pociągnie ludzi do Niego.[17]

W ujęciu Autora, osobisty rozwój życia moralnego posiada dla chrześcijanina szczególne znaczenie osobiste w Kościele i poza Nim. Otwiera bowiem przed nim szansę oddziaływania zbawczego na innych ludzi. Do wzrastania i zaradzania moralnym potrzebom społecznym trzeba wspólnotowej jedności.

---

[15] Zob. tamże, ss. 53-54.

[16] Tamże, s. 55.

[17] Zob. tamże, ss. 54-56. W tym względzie Jerzy Matulewicz jawi się prekursorem nauczania Soboru Watykańskiego II o zadaniach Kościoła wobec ateizmu. Por. KDK 21.

1.1.2.2. Życie wewnętrzne

Dla Jerzego Matulewicza życie ludzkie w poszczególnych wymiarach istnienia zdaje się być czymś niepodzielnym. Jak życie nadprzyrodzone jest zjednoczone z naturą ludzką, tak nie da się przeżywać życia ludzkiego w oddzieleniu życia moralnego od życia wewnętrznego. Co na to wskazuje: codzienność czy raczej nadzwyczajne okoliczności?

Nasz Autor podkreśla, że życie wewnętrzne jako świadome przeżywanie obecności Chrystusa w sobie jest najistotniejszym momentem życia chrześcijańskiego w człowieku. Ono nadaje sens i celowość decyzjom i postanowieniom, eliminuje wahania i pozwala trwać nawet w obliczu prześladowań.[18] Jak to wyjaśnia ks. Biskup?

Codzienność

Błędnym pojęciem życia chrześcijańskiego jest oddzielenie wiary od codzienności oraz dzielenie jej na części: *dla życia, dla świata siebie, część dla Boga*[19]. Dobrze pojęte chrześcijaństwo przejawia się w świętości, a ta *podporządkowuje wszystko Bogu*. Jest ono pełną odpowiedzią na każde wezwanie Boga. Przez naśladowanie Chrystusa człowiek identyfikuje się z Nim: *żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* – to jest istotą życia chrześcijańskiego. Ta identyfikacja dokonuje się przez łaskę w modlitwie, w badaniu tajników serca.[20]

Człowiek *posiada siebie* i otwiera się na Chrystusa, który oświeca i zapala miłością do czynu wzbogacającego chwałę. Kiedy Bóg zawładnie sercem człowieka, bierze w posiadanie całe jego życie. On sam je przekształca. *Wskazuje mu zadania, prace, potrzeby i daje energię do ich wykonania.*[21]

---

[18] Zob. *De perfectione sui ipsis*, MM, t. I, II-31, s. 59.

[19] *De sanctitate*, MM, t. I, II-37, s. 73.

[20] Zob. *De sanctitate*, MM, t. I, II-37, ss. 73-75.

[21] *De vita interiore*, MM, t. I, II-40, ss. 82-84. Chrystus nowy Człowiek jest wzorem i źródłem mocy odradzającej całe człowieczeństwo tych, którzy Mu uwierzyli. Por. KDK 22.

Życie wewnętrzne to jest życie ukryte z Chrystusem w Bogu, któremu sprzyja milczenie i skupienie. Jego istotnym warunkiem jest obecność Chrystusa w duszy ludzkiej i uległość człowieka wobec Niego.[22] W mocy tego życia trzeba wejść w wir życia świata, aby je przemieniać. Wymaga to osobistego wysiłku, by nie utracić wspólnoty z Bogiem udzielającym łaski, ale ponadto rozpalić w sobie ogień żarliwości płynącej z wiary i miłości.[23]

W rozumieniu zatem bł. Jerzego być chrześcijaninem, jest równoznaczne z przeżywaniem codziennego życia w obcowaniu z Chrystusem. Z tego obcowania człowiek wychodzi umocniony wiarą i miłością do przyjęcia różnorodnych przeciwności, a nawet wrogości.

Heroizm

Ideałem jest dla Jerzego Matulewicza życie heroiczne, do którego człowiek dochodzi przez stałe ćwiczenie się w życiu wewnętrznym. Stałe, pokorne bycie z Bogiem jest spełnianiem wszystkich swoich zadań bez przepisów, ale na tyle doskonale, że po wszystkie czasy zachowują swoją wartość.[24] Jak należy rozumieć: *przepisów i praw nie potrzeba*?

Jest to życie proste i szlachetne, uformowane rozumnym umartwieniem.[25] Jest ono przeżywane sam na Sam człowieka z Bogiem. Czło-

---

[22] Zob. *De vita interiore*, MM, t. I, II-41, ss. 87. 89.

[23] Najprawdopodobniej Ks. Jerzy w konferencji, przygotowującej młodych alumnów do święceń bądź profesji zakonnej miał zamiar uwrażliwić na te zadania, dlatego zanotował: *Będziecie rzuceni w wir życia*; *prąd was porwie*; *oprzeć mu się trzeba będzie*; *– przeciw niemu iść – De confessione*, MM, t. I, III-59, s. 112; *By głosić wiarę trzeba mieć by rozpalać, trzeba gorzeć: – Tu pobyt: – zapasy*; *koncentracya sił, akumulacya – tej siły expansywnej.*

Poznać Boga i kochać: – chwytać te promienie wiary; *wzmacniać siły (?) – pragnąć dobra, – by innych prowadzić (?).* – tamże, s. 113. Kwestię wyrobienia duchowego w formacji kapłanów podjął Kościół na Soborze Watykańskim II. Por. DFK 8-12.

[24] *Będą zupełnie przed Bogiem. Rzeczy pospolite wykonywać w sposób niepospolity. (...) -Temu przepisów i praw nie potrzeba, kto nawykł, tak pełnić sprawy. – To życie heroiczne. W krótkim czasie, spełnia wiele czasów – Exercitatio in bene peragendo actu cotidiano*, MM, t. I, V-97, s. 163.

[25] Zob. *De educatione mentis et...*, MM, t. I, V-98, ss. 164-165.

wiek dąży do wiernego wypełnienia tego, czego On zapotrzebował, bez względu na to, czy już ktoś to zapisał czy też jeszcze nie istnieje przepis dla danej sprawy. Nawet gorliwość apostolska żąda samotności, aby przez nią umocnić życie w Bogu, a wyraz temu dał sam Chrystus.[26] Szczególnie w życiu zakonnym trzeba wszelkie *przywiązania cielesne do stworzeń* – czytamy w zapiskach Jerzego Matulewicza – *zamienić na miłość duchową, kochać taką miłością na jaką porządna miłość pozwala. W ten sposób umrzeć światu i miłości własnej, żyć będzie Chrystusowi, Chryst. w miejsce Ojca Matki i Rodzeń(stwa).*"[27]

W życiu heroicznym mieści się zadatek życia nowego. Kto potrafi *obumrzeć sobie* dla doskonalszego naśladowania Chrystusa, *odrodzi się jak ziarno do życia nowego i siłę owocu przyniesie*[28] – zaznacza nasz Autor. Owocność doskonałego naśladowania Chrystusa zależy od ćwiczenia *całego życia*, ale własnego życia, a nie życia drugich osób. Co dotyczy życia innych osób, należy zdecydowanie wstrzymać swój sąd.[29] Mądre zarządzanie życiem zależy od woli człowieka, a to wiąże się z wysiłkiem moralnym. Obejmuje on: *decyzję*; – *przystąpienie do wykonania*; – *wytrwanie i doprowadzenie do końca*.[30]

Czasem notatki Błogosławionego robią wrażenie jak gdyby zamiennie używał określeń: *życie święte* i *doskonałe*. Hierarchia jednak

---

[26] Błogosławiony pisze: *Na tym głównie zawisła ta samotność, aby serce i umysł swój oderwał, wyzwolił, jak najbardziej, od trosk i starań, od zajęć i czynności, od rozmów i obcowania, od przyjemności i myśli zewnętrznych, ziemskich, – od stworzeń: – Wszystkie zaś uczucia, pragnienia, intencye, starania, – miał obrócone ku Bogu, skupione w Bogu i dla Boga; nie dopuścić by był oderwany od Boga innemi pociechami lub obcowaniem.*

To nie wyklucza pożycia z ludźmi i zajmowania się zbawieniem dusz i pracami, które przepisuje obowiązek i posłuszeństwo.

Takie pożycie jest od Boga i dla Boga; więc nie tylko nie odstępujemy od Boga, – ale szukamy Go, – stworzenia do Niego przywodzimy. – De vita solitaria..., MM, t. I, VI-112, s. 203; *„Żarliwość nie wyklucza samotności, ale żąda. Samotność ją rozpala i przygotowuje, odnawia siły. Sam Chrystus szukał samotności, uczniów do niej zachęcał."* – tamże, s. 204.

[27] *De amissione rerum creatarum*, MM, t. I, VII-136, s. 257.

[28] *De rebus creatis spernendis*, MM, t. I, VII-138, s. 262.

[29] Zob. *De recto judicio de propriis actionibus*, MM, t. I, VII-140, s. 270.

[30] *De voluntate*, MM, t. I, VIII-142, s.275.

wyraźnie się rysuje, kiedy bierzemy pod uwagę chronologię pism, w których te pojęcia się pojawiają. Pozwala ona zrozumieć myśl J. Matulewicza, że nie jest możliwe prowadzenie życia świętego, jeśli nie dokonała się w człowieku wewnętrzna przemiana o charakterze nawrócenia. Życie święte jeszcze nie oznacza życia doskonałego. Jego świętość wynika z trwałego współżycia z Chrystusem, które nie koniecznie jest już życiem wyzwolonym ze słabości, chociaż jest wyzwolone ze złych skłonności. Natomiast życie doskonałe oznacza tak dalece posunięte naśladowanie Chrystusa, że chrześcijanin identyfikuje się z Nim. Życie heroiczne jest jego ideałem. Oznacza daleko posunięte męstwo, aż do ofiary życia dla zachowania wierności Bogu. Życie zakonne jest wyborem świętości heroicznej, do której zobowiązuje się chrześcijanin ślubem w odpowiedzi na szczególny dar miłości, wyrzekając się przyjemności ziemskich. Osoba obdarowana wybraniem, co prawda jest wzmocniona łaską do dania odpowiedzi, jednak bez własnego zaangażowania nie może zrealizować świętości.[31]

Codzienność antycypacją wieczności

Więź między codziennością i wiecznością w nauczaniu Błogosławionego, uwarunkowana jest wolnym wyborem celu. On może te dwie rzeczywistości w człowieku zjednoczyć lub rozdzielić. Co przemawia za takim rozumieniem?

Wola ludzka złączona z wolą Bożą, gdy człowiek prawdziwie chce, może doprowadzić życie duchowe do najwyższych osiągnięć.[32] Życie oddane przyjemnościom to jest *życie chybione* dla wieczności.

---

[31] Zob. *Conferentia*: *Religio-schola perfectionis*, MM, t. I, XIII-249, s. 448-452; *Imago boni religiosi*, MM, t. I, XIII-253, ss. 453-454; *Causae et viae ruinae religiosi*, MM, t. I, XIII-255, ss. 455-456.

[32] J. Matulewicz był świadom, że doskonałość, do jakiej wzywa Chrystus jest ponad ludzkie siły, ale ten fakt nie upoważnia do kapitulacji, jak pisze: *Doskonałość przewyższa nieskończenie nasze siły*; *ale tu się łączy wola Boża z naszą wolą, moc Boża z naszą niemocą, gdy my szczerze tego chcemy*; *tu możemy wołać ze św. Pawłem*: *„Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia" (Phil. 4,13). Gdy inne sprawy, przedsięwzięcia, pomimo najlepszej woli mogą nie udawać się, – sprawa udoskonalenia nie chybi, gdy łaskę Bożą przy pomocy dobrej woli zużytkujemy. – Bona voluntas*, MM, t. I, VIII-145, s. 281.

Do jakiego stanu świętości doprowadzi człowiek swoje życie codzienne, takim pozostanie ono w wieczności.[33] Często wymaga ono naprawy lub doskonalenia. Przy jasno określonym celu jest szansa planowego jego uporządkowania.[34] Jeśli człowiek wolą swoją współdziała z wolą Bożą, to już w codzienności uczestniczy w wiecznych planach. Jeśli natomiast za cel przyjmuje własną przyjemność, codzienność ludzkiego życia zamyka się w nim samym i kończy się na jego przemijalności. Od wolnego wyboru człowieka zależy, jaki związek ma jego życie codzienne z wiecznością.

Stan świętości życia ludzkiego w warunkach ziemskich jawi się w myśli bł. Jerzego Matulewicza jako antycypacja wieczności. Człowiek zjednoczony całkowicie i w sposób trwały z Bogiem, już w egzystencji ziemskiej uczestniczy w Jego Świętości Wiecznej. Jeśli życie ziemskie oddane jest przyjemności, tym samym jest ono zagubione dla wieczności, gdyż nie osiąga celu zjednoczenia z Bogiem na podobieństwo Chrystusa.

1.2. Cel życia ludzkiego

Tym, co może wydobyć człowieka z chaosu wrażeń i przeżyć, pozwalając mu ustabilizować swoje życie, jest jasne określenie celu. Osiągnięcie go wymaga konsekwencji dążenia doń. Jerzy Matulewicz

---

[33] Dążenie do doskonałości Autor widział w perspektywie wieczności i w niej dopatrywał się ostatecznego osiągnięcia celu, jak zaznaczył: *Dążę do wieczności. Życie obecne czasem próby. – Tu się rozpoczyna – tam w pełni będzie. Tu siejemy, tam zbierać będziemy. – Ścisły związek między teraźniejszością a życiem przyszłem. Teraz wieczność przygotowuję sobie. Jeżeli życie teraz nadwyrężam, będzie takim na zawsze; jeżeli rozwijam, uświęcam – będzie takiem wiecznie. – De fine,* MM, t. I, XI-215, ss. 407-408. Nauczanie Soboru Watykańskiego uwrażliwia na swoistą jedność teraźniejszości z wiecznością w dążeniu do świętości: *Niechaj tedy wszyscy starają się należycie kierować swoimi uczuciami, aby korzystanie z rzeczy ziemskich i przywiązanie do bogactw wbrew duchowi ewangelicznego ubóstwa nie przeszkodziło im w osiągnięciu doskonałej miłości, zgodnie z upomnieniem Apostoła: „Którzy używają świata tego, niech nie zatrzymują się w nim: przemija bowiem postać tego świata" (por. I Kor 7,31 gr).* KK 42. Wspólne obu autorstwom jest uwrażliwienie, że dobra egzystencjalne mają być wykorzystane jako możliwość realizacji miłości, która zbliża człowieka do miłującego Boga i czyni go świętym uczestnikiem życia wiecznego.

[34] Zob. *De emendatione vitae*, MM, t. II, XIV-275, ss. 3-9.

w swoich pismach poświęca temu zagadnieniu stosunkowo dużo miejsca. Śledząc Jego notatki, najogólniej można określić go, jako osiągnięcie przyszłości. Przyszłość jednak osiąga się przez zaangażowanie w teraźniejszość. Angażując się w teraźniejszość człowiek nie może z oczu stracić celu, dla którego w tę teraźniejszość wkłada swoje siły. Jest nim cel ostateczny, wieczny. Także przy zaangażowaniu w cel ostateczny, człowiek roztropny nie zrywa z celami bliższymi, doczesnymi.[35] Jaki zachodzi związek między nimi?

1.2.1. Miłość – celem codzienności

Do rzadkości należy używanie przez teologów określenia: *cel codzienny*. W nauczaniu używa się powszechnie terminów: *cel doczesny* lub *cel życia codziennego* a ostatnio spotyka się najczęściej pojęcie: *cel egzystencjalny człowieka*. Wydaje się, że każdy dzień domaga się realizacji własnego celu i nieraz stoi w sprzeczności z ogólnym celem ziemskim. Na ile są one spójne w nauczaniu bł. Jerzego?

Błogosławiony zauważa, że ludzie często pozwalają życiu biec dowolnie, nie starając się go ukierunkować. Bywa, że cele pomniejsze, pośrednie przyjmują za cel główny. Jedni idą przez życie bez celu. Inni błędnie określają cel swojego życia. Człowiek musi odszukać swój cel, aby mógł roztropnie sobą pokierować.[36]

W notatkach J. Matulewicza można dopatrzyć się odnajdywania celów doczesnych na linii: daru, powołania i obowiązku. Do obowiązków ziemskich należy pielęgnacja daru otrzymanego. Tym darem

---

[35] Cel jest osiągalny tylko wówczas, gdy człowiek konsekwentnie do niego dąży: *By do portu dostać się, trzeba morze przepłynąć; – by do wieczności – życie. To przejście przez życie – cel bliższy. Szczęście nagrodą, koroną, uwieńczeniem. Myśl o wieczności sprowadza nas na ziemię, w doczesność, pobudza do pracy. Obowiązki spełnione ściągają łaski. Troska o cel ostateczny, o wieczność, nie odrywa od obowiązku, ale pobudza do intensywnej pracy*. – *De fine*, MM, t. I, XI-215, s. 408. Błogosławiony okazuje konsekwencję wobec porządku moralnego, nakreślonego w swojej epoce. Por. PEK, t. 27-28, s. 207. Czytamy tam: *Pojęcie dokładne porządku moralnego domaga się określenia tego kresu, do którego ma porządek prowadzić, czyli celu dążności działań moralnych. Zarazem też powstaje kwestya zasadnicza, jaka jest droga do celu, czyli norma (zakon) moralnego postępowania człowieka.*

[36] Zob. *De fine*, MM, t. I, XI-215, s. 407.

jest powołanie człowieka. Jaki dar człowiek otrzymuje, taki też jes rodzaj jego powołania. W zależności od rodzaju daru, w którym człowiek uczestniczy, kształtują się jego obowiązki moralne. Dar jes dobrem, które człowiek otrzymuje darmo, ale jest osobiście odpowiedzialny za jego rozwinięcie i użycie. Wyzbywanie się wad, nabywanie cnót jest tylko środkiem do celu, a samym celem, do którego ono prowadzi – jest miłość.[37]

Otrzymany dar ma przeznaczenie społeczne i nie może być zatrzymany dla osobistych celów. Zaniedbanie rozwijania daru jest nie tylko zubożeniem osoby obdarowanej, ale zubożeniem społeczeństwa i przyczyną odrzucenia w dzień sądu. W życiu społecznym właściwym celem czynów i postępowania ludzkiego jest: *jedność, pokój, porozumienie.*[38] Jeśli każdy człowiek osiągnie cel osobisty – miłość, to zmierza tym samym do osiągnięcia celu wyższego, społecznego w postaci porozumienia, pokoju i jedności. Cele doczesne, tak osobiste jak i społeczne, stanowią jednak środek do celu ostatecznego, ale nie są nim samym. Miłość jest jednak spójnią jednoczącą cele pośrednie i cel ostateczny ziemskiej egzystencji już w codzienności.

1.2.2. Uwielbienie Boga – celem ostatecznym

Pojęcie: *cel ostateczny*, sugeruje odniesienie do życia eschatycznego. Częstokroć z tego powodu myśl o celu ostatecznym jest przez ludzi

---

[37] Wytyczne J. Matulewicza najogólniej określają: *Stosunek innych rzeczy jako środek do celu: podług Scaramelli (...) Pozbywanie się wad: oczyszczanie: drogę toruje – De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 52 ...*usuwając przeszkodę za przeszkodą; zdobywając cnotę za cnotą – posuwać się do celu: do miłości* – tamże, s. 53. Można w tym miejscu postawić pytanie: Miłość jest punktem docelowym, czy raczej mocą wyzwalającą nową cywilizację wolną od grzechu? Pewnym światłem wspomagającym konfrontację może być nauczanie Jana Pawła II. Por. J. Czerny, Jana Pawła II wizja cywilizacji miłości (studium filozoficzne), Wrocław 1994.

[38] *Vita communis in Congregatione*, MM, t. I, I-20, s. 39. Sobór Watykański II o aktywności społecznej naucza: *Chrześcijanie, którzy biorą czynny udział w dzisiejszym postępie ekonomiczno-społecznym i walczą o sprawiedliwość i miłość, niech będą przekonani, że wiele mogą się przez to przyczynić do dobrobytu ludzkości i pokoju światowego.* KDK 72. O ile u Błogosławionego bardziej akcentowany jest aspekt negatywny skutków zaniedbania dobra, to współczesna nauka Kościoła bardziej uwydatnia pozytywną celowość aktywności społecznej.

odsuwana na schyłek życia doczesnego. Niewielu bowiem zagłębia się w teologiczne znaczenie rzeczywistości eschatycznej. Najczęściej jest ona wciąż jeszcze rozumiana jako coś wielkiego, nagradzającego ludzką doczesność. Tymczasem, jak podaje Sobór Watykański II, *Wtedy cały Kościół świętych w pełnym błogosławieństwie miłości uwielbiać będzie Boga i „Baranka, który był zabity" (Obj 5,12), wołając jednym głosem: „Siedzącemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, chwała i potęga na wieki wieków" (Obj 5,13-14).*[39] Jakie powiązanie dostrzegał J. Matulewicz między celem doczesnym a ostatecznym?

Życie osobiste człowieka wtedy jest praktykowaniem miłości, gdy zmierza do celu, a jest nim *zbudowanie wzajemne, emulacya w cnocie i świętości, stałość, stałość w dobrem, – coraz większa chwała Boga* – czytamy w notatkach Błogosławionego „Vita communis in Congregatione".[40] Wydaje się, że ten trudny zapis wyraża myśl, iż miłość nie tylko prowadzi do wzajemnego zbudowania we wspólnocie, ale przez swą świętość i stałość pozwala dostrzec pełniej wielkość samego Boga i pobudzić ludzi do oddawania Mu należnej czci. Uznanie Boga jako swego celu znajduje swoje wyznanie w oddaniu Mu czci, a to już jest modlitwa. Ona jest celem życia duchowego. Prowadzi do wypełnienia woli Bożej.[41]

Zadaniem każdej osoby jest wyrobienie w sobie usposobienia otwartego w miłości do Boga. Trzeba umysł ukierunkować, aby z żywą wiarą poszukiwał Boga, a pamięć o Nim stała się trwałą. Należy usprawnić wolę do pełnienia Jego woli i serce – do miłości. Celem takich ćwiczeń duchowych jest zjednoczenie się z Bogiem: umysłem, wolą, sercem.[42]

---

[39] KDK 51.

[40] *Vita communis in Congregatione*, MM, t. I, I-20, s. 39. Nauczanie ojców soborowych jeszcze mocniej uwydatnia personalistyczne zaangażowanie w uwielbianie Boga we wspólnocie ze świętymi. Por. KDK 51.

[41] Ks. J. Matulewicz daje temu wyraz w sposób skrótowych adnotacji: *Modlitwa jako cel w życiu duchownem – rozważać (...) Modlitwa pod pewnym względem ma dla nas ważność celu. Nasz cel bliższy i zadanie – uznanie Boga – cześć, poddanie się woli. De oratione*, MM, t. I, IV-75, s. 125.

[42] Zob. *De exercitiis spiritualibus in genere*, MM, t. I, X-195, ss. 360-361.

Człowiek sam nie tworzy celu, ale rozum go odnajduje i wskazuje.[43] Osoba ludzka ubogacona rozumem należy do Boga. Od Niego otrzymała swoje istnienie i do Niego jest skierowane jej życie. Bóg jest jego celem ostatecznym. Chwała Boga stanowi szczęście człowieka. Doskonałość, szczęście – osiągają swój kres w chwale, a jej szczytem jest Sam Bóg. Chwałę Bożą Autor wprost nazywa celem moralnym. To ona jest *interesem* moralnym ludzkości.[44] Wszystkie inne dobra w niej się znajdują i z niej czerpią swą wartość. Życie ludzkie jest celowo uporządkowane przez samego Boga, a przez spełnianie swojego celu, człowiek czyni je owocnym.[45] W przeciwnym razie jest ono próżne i znamionuje je bezcelowość.[46]

Jerzy Matulewicz w aktywności moralnej chrześcijanina, widzi osiąganie celu, jakim jest uwielbienie Boga. Może się to dokonywać albo przez spełnianie się ludzkiej osoby stworzonej przez Boga, przejawiającej doskonałość wynoszącą Boga jako Sprawcę natury ludzkiej; bądź przez Osobowy udział Boga w działaniach moralnych chrześcijanina. Gorliwość o chwałę Dawcy życia podnosi godność życia ludzkiego. Od godnego życia człowieka, zależy wzrost Kościoła i pełne dobro innych.[47] Chrześcijanin nie jest wyłącznym panem swojego życia. Należy ono do Boga, do Kościoła. Dlatego nie godzi się go dowolnie przeżywać. Uporządkowane według rozpoznanego

---

[43] Czytamy w notatce J. Matulewicza: *...rozum, – ukazuje cel i pobudki. De charakteri*, MM, t. I, VIII-146, s. 288.

[44] Ks. Jerzy, na użytek własny, określa ten cel skrótami myślowymi: *...bo Bóg samo dobro – Stąd obowiązek – umartwiania naszych popędów – to jest podporządkowania – pod interesa moralne ludzkości – chwały Boże. Stworzenie – dobroć względna; więc godne pożądania, o ile służy celom moralnym – chwale Bożej bezpośrednio, lub pośrednio. De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 152.

[45] Wynika to z notatek Błogosławionego: *Życie ma cel, znaczenie; – dane nam do użytku. Trzeba uczynić owocnem pełnieniem przez czyny, coś zdziałać dobrego. – De educatione mentis et...*, MM, t. I, V-98, s. 165.

[46] Zob. *Mortificatio*, MM, t. I, VII-132, s. 252.

[47] Zob. *De fine*, MM, t. I, XI-216, s. 415. Nauka Soboru Watykańskiego II sięga głębi, gdy budzi świadomość, że jesteśmy Kościołem. Jego wzrost uzależnia od łączności ze sobą we wzajemnej miłości osób i ich udziału *w jednej chwale Trójcy Przenajświętszej*. KDK 51.

zamysłu Bożego, oddane potrzebom Kościoła, pomaga dojrzeć Boga w miłości i pozyskać Mu wielbicieli, uszczęśliwionych Jego łaską.

1.2.3. Bóg – jedynym celem

Błogosławiony bardzo jasno daje wyraz ścisłej więzi, jaka zachodzi pomiędzy teraźniejszością i wiecznością. Przelotne chwile decydują o wieczności. Bycie z Bogiem w wieczności domaga się przylgnięcia do Niego już teraz.[48]

Przyczyną zaniedbania obowiązków jest zgubienie z pola widzenia celu ostatecznego – Boga. Szlachetnej ambicji nie da się pogodzić z miernotą dnia codziennego. Pamięć skierowująca życie na cel ostateczny, którym jest Sam Bóg, żadną miarą nie pozwala zaniedbać celów pośrednich, ziemskich, chociaż są tylko środkami do celu ostatecznego i przede wszystkim dlatego, że są warunkiem osiągalności wiecznego bycia z Bogiem. Do udziału w życiu Bożym przygotowuje się człowiek przez życie codzienne. Bóg chce jego współdziałania w zbliżaniu się do Siebie. Przez to współdziałanie chrześcijanina, jego doczesność jest życiem dla wieczności.[49]

W życiu zakonnym za cel główny przyjmuje O. Jerzy: *usunięcie przeszkód, oderwanie serca, poświęcenie się Bogu.*[50] Życie zakonne jest bowiem stanem wybitnej doskonałości życia chrześcijańskiego. Osiągnięcie go zależy od stałego dążenia do doskonałości na miarę otrzymanego daru. Istota tej doskonałości tkwi w miłości Boga samego, co Autor wyraża w słowach: *Ona w miłości Boga, co do*

[48] W notatkach J. Matulewicz pisze: *Ale teraźniejszość – nasieniem wieczności. Co tu siać, tam zbierać. Jak drzewo, w którą stronę, tam zostanę; od kierunku zależy wieczność. O tem zapominamy, że te ulotne chwile – o wieczności stanowią. Jeżeli chcę wieczności szczęśliwej, chcę się zapewnić -muszę o teraźniejszość dbać. Przez cnotę – do wieczności; – Jeżeli z Bogiem chcę wiecznie być, tu przylgnąć do Niego. De fine*, MM, t. I, XI-216, s. 415.

[49] Autor daje temu wyraz słowami św. Pawła: *„Habetis fructum vestrum in sanctificationem, finem vero vitam aeternam" (Rom. 6.22) De fine*, MM, t. I, XI-219, s. 422.

[50] *Quid dat perfectio?*, MM, t. I, II-32, s. 60.

istoty.[51] Wydaje się, że doskonale ukierunkowane docelowo życie ludzkie już swoją doczesnością uczestniczy w wieczności. Uwieńczeniem myśli bł. Jerzego Matulewicza na temat celu życia ludzkiego jest aspekt eschatyczny. Jego znakiem doczesnym jest stan wybitnej doskonałości życia chrześcijańskiego, co jest ex professo powołaniem osób zakonnych.

Refleksja nad treścią nauczania Jerzego Matulewicza o celowości życia ludzkiego pozwala zauważyć, że robią one wrażenie wielo-celowości życia ludzkiego. Stanowi ono jednak pewną logiczną więź jednoczącą je w jedną całość, zawartą w miłości Boga. Życie człowieka ma wymiar indywidualny, ale nie jest ono odizolowane od społeczności. Tkwi wprawdzie w teraźniejszości, doczesności, ale w niej nie pozostaje, a teraźniejszość wyłania się z przeszłości. Ma ono swoją ludzką naturę, ale ta natura ma źródło w Boskim zamyśle. Wydaje się, iż można tu wnioskować, że życie ludzkie wewnętrznie jest skierowane do Boga, a chociaż zewnętrznie pozostaje w świecie, już w teraźniejszości zmierza ku pełnej harmonii w wieczności, tak pod względem indywidualnym jak i wspólnotowym.

Nie ma w tym ukierunkowaniu rozdwojenia, gdyż ten Sam Bóg jest źródłem i celem każdego człowieka i całej ludzkiej wspólnoty wszystkich pokoleń oraz całego świata. Dzięki Chrystusowi Trój-osobowy cel dał się poznać ludzkości, która w Nim ma udział przez miłość. O ile celem osobowym życia ludzkiego jest Bóg, to celem w zakresie relacji jakie powinny zachodzić między Bogiem oddającym się w miłości a każdym człowiekiem jest właśnie miłość. Celem współżycia człowieka z Bogiem jest miłość, zaadresowana do Boga i do tych wszystkich, których On miłuje.

[51] *Conferentia: Religio-schola perfectionis*, MM, t. I, XIII-249, s. 448. Rady ewangeliczne czystości, ubóstwa i posłuszeństwa ojcowie Soboru Watykańskiego II określają jako dar Boży dany Kościołowi, a dążenie do miłości doskonałej – ich drogą; nazywają znakiem Królestwa niebieskiego. Por. KDK 43 i DZ 1. Doskonałość więc stanu zakonnego wynika z daru łaski, z którym człowiek współpracujący osiąga osobistą doskonałość budującą Królestwo Boże. Łatwo zauważyć zasadniczą zgodność w tym względzie nauczania bł. Jerzego z nauką soborową.

Czysta miłość wielbi Go, jako godnego jej tak ze swojej Boskości, jak i z racji daru, którego udziela. Człowiek w tej miłości wyzbywa się wszystkiego, co stoi na przeszkodzie uwielbienia, tak w życiu osobistym jak i społecznym, aby chwała Boga przejrzyście była widziana w świecie. Człowiek jest po to, aby ją rozumnie odsłaniać wypowiadając w modlitwie i ukazując w czynach, w postępowaniu własnym i wspólnotowym, jak tego wzór zostawił Jezus Chrystus.

Dlatego dążenie do świętości, do doskonałości chrześcijańskiego życia posiada jedyny cel: zjednoczenie wszystkich ludzi w miłosnym uwielbieniu Boga przez udział w Jego życiu dla Jego własnej chwały na wieczne czasy. Gdy Błogosławiony podkreśla realizację celu ostatecznego w teraźniejszości, to robi wrażenie, że jego osiąganie wiąże się z przestrzenią czasową, którą trzeba wypełniać czynami przybliżającymi do Boga w przyszłości. Tymczasem z myśli Autora wynika, że już uczestniczymy w celu, który w teraźniejszości mamy utwierdzać przez poznanie, umiłowanie i wybór, aby czas ostateczny objawił pełnię chwały w postaci stanu nieodwracalnego, jaki osiągnął poszczególny człowiek i cała wspólnota. Chwała Boga, od którego jesteśmy i od którego wszystko posiadamy, jest nie tylko celem, ale moralną powinnością miłości. Ona nie dopuszcza braków odwzajemnienia za otrzymane dobro.

Cel życia staje przed człowiekiem jako zaszczytne zadanie. Jest to zadanie stałe, jak stały jest Bóg w swoich zamysłach, i aktualne bez względu na epokę, kulturę czy inne uwarunkowania. Nikt nikomu nie narzuca tego zadania, bo ono istnieje niezależnie od poglądów człowieka. Człowiek albo je spełnia, albo nie. Nie jest to sprawa obojętna dla całej wspólnoty, która nie ze swej woli, ale z daru miłości uczestniczy w dobru, które niszczy każdy, kto się odwraca od swojego i wspólnego celu. Pozyskiwać dla tego celu błądzących dla ich dobra, jest społeczną powinnością Kościoła.

1.3. Ludzkie doświadczenie życiowe

Błogosławiony Jerzy Matulewicz w swoich notatkach bardzo często daje wyraz temu, że opiera się w swoim nauczaniu na doświadczeniach innych osób, a przede wszystkim Świętych, którzy

pozostawili swoje dzieła nie tylko pisane. Wśród nich wymieniani są przede wszystkim: św. Paweł, św. Augustyn, św. Bonawentura, Św. Benedykt, św. Tomasz, św. Ignacy i św. Franciszek Salezy, ale także inni. Świadczy to o wydobywaniu ze skarbca Kościoła tego, co zostało zapomniane, niewystarczająco upowszechnione, a bardzo pożądane w okresie oderwania nauk anatomicznych, opartych na doświadczeniach przyrodniczych – od nauk opartych zarazem na doświadczeniach duchowych i nadprzyrodzonych, bliskich antropologii filozoficzno-teologicznej. Jakie treści wydobył Autor z przeszłości nauki Kościoła dla naświetlenia zagadnień antropologicznych?

Życie wyznacza człowiekowi odpowiednie do swojego rodzaju zadania. Tylko życie cielesne posiada swoje naturalne prawa, według których może się rozwijać bez zaangażowania życia duchowego. Jeśli jednak pozostawi się je własnym prawom cielesnym, okaże się, że człowiek przestanie być ludzki w całym tego słowa znaczeniu. W pewnym momencie nie zdoła nad nim zapanować, co spowoduje nieobliczalne skutki. Samo życie przybierze naturę zwierzęcą. Tymczasem człowiek jest istotą, co do swej natury, złożoną i tylko jako taki może pozostać sobą. Jak już wyżej odczytaliśmy, trzy sfery są jedną spójnią życia ludzkiego:

– życie zmysłowe,
– życie duchowe;
– życie wewnętrzne, nadprzyrodzone.

Ten stan spójni jest człowiekowi dany, ale zarazem zadany. Od niego samego jako osoby zależy jej trwałość.[52]

Łaska kieruje życiem duchowym człowieka. On ją poznaje swoim rozumem dzięki jej własnemu światłu dającemu się rozpoznać i zaakceptować wiarą. Dar łaski rodzi wiarę w człowieku, ale zarazem staje jako zadanie, by człowiek chciał go przyjąć i jemu poddać całe swe człowieczeństwo, a więc nie tylko sferę duchową, ale także sferę

[52] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-25, ss. 46-47. O ile życiem duchowym J. Matulewicz nazywa tu świadome i wolne życie ludzkie, to w nauczaniu soborowym pojęciem życia duchowego objęte jest właśnie życie ożywione przez Ducha, który daje człowiekowi nadprzyrodzoną spójnię. Por. KDK 52, KK 4, 64.

cielesną. Dokąd istnieje między nimi harmonia, jest to zadanie proste. Jeśli jednak między sferą nadprzyrodzoną a sferą cielesną dojdzie do pojawienia się różnic, jako że są one co do swej natury całkowicie różne, jawi się przed człowiekiem nowe zadanie wymagające zaangażowania sfery duchowej w rozwiązaniu pojawiającego się problemu.[53] Rozeznanie, jakim jest plan Boży, wymagać będzie właściwej ascezy w stosunku do ciała, sprzecznej z jego interesami naturalnymi, rodzącymi przyjemność. Jeśli natomiast plan Boży wyda się sprzeczny z interesami sfery duchowej, która ulegnie sferze zmysłowej informującej o zagrożeniach, straci człowiek panowanie nad sobą. Tym samym straci zdolność odbioru łaski Bożej. Pierwsze takie doświadczenie uniemożliwia człowiekowi przewidywanie skutków, co najwyżej może to być przewidywanie teoretyczne. Dlatego pierwsze doświadczenie porażki narzuca kolejne zadanie wyciągnięcia wniosków na przyszłość. To wymaga odpowiedniego zaangażowania sfery duchowej. Jeśli sfera duchowa dalej pozostanie bez kontaktu z łaską, nie posiada wystarczającego rozpoznania strat w stosunku do doznanej przyjemności zmysłowej. Może nawet doznanie zmysłowej przyjemności poczytać za swoisty dar łaski.[54]

Jest to dar łaski naturalnej, a nie nadprzyrodzonej. Jeśli człowiek zdoła rozpoznać tę różnicę, ma szansę prośby do Boga o przywrócenie życia nadprzyrodzonego. Jeśli natomiast nie rozeznaje, Bóg Sam go poszukuje w jego stanie ludzkiej beznadziejności. Błędem byłoby jednak bierne czekanie na interwencję Bożą. Wówczas człowiek staje w obliczu zadania zbawczego, w które potrzebuje się zaangażować tym razem nie tylko przeciw naturalnym dążeniom zmysłowym, ale i przeciw następstwom zerwania z życiem nadprzyrodzonym, które odzywa się bólem duszy. Dłuższe trwanie człowieka w oderwaniu od

[53] J. Matulewicz odnotowuje: *a) życie nasze to ustawiczna walka z pokusami, które wciąż usiłują zagrodzić nam drogę do nieba*; *wyobraźcie sobie człowieka płynącego przeciw bystrej wodzie. Walka wrze. b) Duch Boży ciągle działa*; *łaska boża jest woda – woda żywa – c) miłość pali jak ogień, staje się bodźcem do ciągłej pracy – d) obowiązki nasze nie dadzą się odłożyć. De perfectione*, MM, t. I, II-28, s. 48.

[54] Zob. *De vita spirituali*, MM, t. I, II-39, ss. 77-80; *De confessione et examine conscientiae*, MM, t. I, IV-62, ss. 118-120.

życia nadprzyrodzonego jest niebezpieczne. Jeśli to od niego zależy, lepiej prędzej pojednać się z Bogiem, aby wzmocnić *wewnętrznego człowieka.*[55]

Zaprowadzenie ładu we własnym życiu, wprowadza pokój do współżycia społeczności ludzkiej i we współżycie z Bogiem. Człowiek ma swoje miejsce tak we wspólnocie, jak też w planie Bożym. Dojrzałość do jego wypełnienia i samorealizacji decyduje nie tylko o świętości osobistej człowieka, ale pośrednio także o świętości wspólnoty ludzkiej i sprzyja sprawie Bożej.[56]

Pierwszoplanowym zadaniem człowieka jest doskonalenie swojego życia wewnętrznego, podporządkowując mu życie duchowe i zmysłowe, które tym samym podlegają doskonaleniu. Czasowo równolegle, chociaż na drugim miejscu, znajdzie się doskonalenie życia wspólnotowego. Zadaniem zaś ostatecznym jest objawienie się pełni chwały Bożej, co będzie owocem wypełnienia zadań życia osobistego i społecznego pod Bożym kierunkiem oraz osiągnięciem doskonałości.[57]

To kierownictwo zagwarantował Chrystus obiecujący Ducha Świętego i oddający Siebie w Eucharystii, a wreszcie, zmartwychwstały przed swoim wniebowstąpieniem, Apostołom i wszystkim, którzy dzięki ich słowu uwierzą. On dopełnił swego dzieła posyłając ostatecznie Ducha Świętego, a Kościół spełnia je aktualnie w Jego mocy, przez tych, którzy okazali wiarę i uzależniają swoje życie od Jego woli, poddając się dobrowolnie Jego łasce.[58] Dlatego też w okresie

---

[55] Zob. *De poenitentia*, MM, t. I, III-57, ss. 107-113. Nawrócenie jest dziełem łaski, pod wpływem której człowiek *zwraca się do Boga i odwraca się od grzechu*. KKK 1989. Aczkolwiek łaska uwarunkowana jest dobrą wolą człowieka, jednak posiada swoją moc zwycięską nad grzechem. Usprawiedliwienie jest dziełem łaski pobudzającej wolę ludzką do nawrócenia. Tymczasem Błogosławiony zdaje się mocniej akcentować powinności człowieka, od których spełniania jakby zależało obdarowanie łaską usprawiedliwienia. Jest to przejaw silnego związku jego z ascezą przedsoborową.

[56] Zob. *De formatione cordis*, MM, t. I, V-99, s.170; oraz *De pace animi*, MM, t. I, VI-103, s. 177-178.

[57] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, ss. 50-56; *De vita spirituali*, MM, t. I, II-39, ss. 77-80; *Quid dat perfectio*, MM, t. I, II-32, ss. 60-63. Jest to, jak widać po ilości stron, dość obszerna tematyka w notatkach Błogosławionego.

[58] Zob. MM, t. II, ss. 29-120, 287-289.

wielkiego zagrożenia wiary i moralności, Kościół nie pozostał bezradny. Miał dosyć siły, jak widać, aby podkreślić w nauczaniu te wartości, które są wspólne całej ludzkości.

Jerzy Matulewicz włączył się w potrzeby czasu, by wyświetlić kierunek prawdziwej odnowy społecznej, osadzonej na zdrowych fundamentach doświadczenia wieków. Jego nauczanie pozwala rozumieć, że moralność ludzka jest wyrazem dążenia człowieka do szczęśliwej przyszłości przez życie zgodne z naturą otrzymanego dobra i posługiwanie się nim dla pożytku innych osób. Moralność chrześcijańska nie pozwala zaprzepaścić moralności ludzkiej, lecz na niej każe budować moralność, która jest odpowiednikiem jedności w Jezusie Chrystusie. Jest to realizacja daru, jakim jest udział w życiu Jezusa Chrystusa już tu w warunkach ziemskich. Ziemski udział w życiu Chrystusa podnosi poziom wymagań moralnych do stanu doskonałości na miarę kryterium postawionego przez Boga. Osiągnięcie go zależy od harmonijnego zaangażowania całego człowieczeństwa, ze wszystkimi predyspozycjami nadprzyrodzonymi, w realizację miłości ukierunkowanej na Boga.

2. Pojęcie moralności chrześcijańskiej

Język, jakim posługuje się bł. Jerzy, jest właściwy jego epoce. Jest on wystarczająco komunikatywny, ale ograniczony w swych możliwościach. Przyczyną tego stanu jest fakt, że język polski był dla niego obcym, wyuczonym, a nie ojczystym, przejętym z ogniska rodzinnego. Dlatego trzeba będzie poszukiwać zbieżności pojęć używanych przez Autora z pojęciami współczesnych nauk moralnych i teologicznych.

W pismach bł. Jerzego nie udało się odnaleźć pojęcia *moralność*, a tym bardziej jego wyjaśnienia.[59] Przeniknięte są one jednak bardzo

[59] W czasach współczesnych J. Matulewiczowi pojęcie *moralność* wyjaśniano jako obyczajowość, *uobyczajenie*. Używano przymiotników: *moralny* – na określenie *człowieka, wpływów, czynów*; a *etyczny* – na określenie *poglądów, sądów, ocen, krytyki, norm, zasad*. Por. Podręczna encyklopedia kościelna, t. 27-28, Warszawa 1912, s. 207. Por. też J. Karłowicz, A. Kryński i W. Niedźwiedzki, *Słownik języka*

wyraźnie treściami natury moralnej, chociaż nie posiadają charakteru wykładania zasad moralnych typu ustanowienia norm, kodeksów moralnych. Ujawnia się natomiast w nich realistyczne patrzenie Autora na życie własne i otaczającego społeczeństwa w świetle Objawienia Bożego i nauki Kościoła. Wyraża ono pełne wiary rozważanie realiów życia, jego okaleczeń i poszukiwanie dróg zaradzenia problemom, które są ich przyczyną. Wskazania, chociaż nie rozbrzmiewają nakazami, jednak niosą w sobie duży wpływ racjonalnego uzasadnienia budzącego poczucie powinności.

Błogosławiony Jerzy Matulewicz bardzo cenił naukowe podłoże formacji chrześcijańskiej. Uważał je za ubezpieczenie przed ciasnotą pobożności, religijności i moralności.[60] Dał temu wyraz w wytycznych dla pracy formacyjnej studentów Mariańskich. Programem formacji miało być oparcie życia chrześcijańskiego na mocnym fundamencie naukowym, a nie tylko na osobistych doznaniach religijnych. Chociaż wielkim skrótem myślowym, jednak wyraźnie dotyka tego, co *moralne*. W związku z powyższym stawia się pytanie: Czym jest w nauczaniu Błogosławionego moralność chrześcijańska?

W celu odpowiedzi na to pytanie, trzeba zapoznać się z myślą Autora, dotyczącą:

- powiązania nauki moralnej z moralnością chrześcijańską;
- podmiotu tej moralności;
- jej przedmiotu;
- przejawów moralności chrześcijańskiej.

---

polskiego, Warszawa 1900, t. I, s. 703-704; Warszawa 1902, t. II, s. 1039-1040. Tej terminologii trzymał się Wł. Wicher. Por. tenże autor, *Podstawy teologii moralnej*, Poznań-Warszawa-Lublin 1969, s. 224-225.

[60] Odzwierciedleniem wskazań formacyjnych J. Matulewicza są jego notatki: *Na nauce; dogmaty; moralne; – nie tylko na uczuciu, ale woli (pobożność niezależna) ciasnota. V. Są ludzie co ścieśniają religię, radziby zamknąć w jednej cnocie, praktyce, nabożeństwie. – De perfectione*. MM, t. I, II-29, s. 52. Aczkolwiek są one wielkim skrótem myślowym w formie zapisu, jednak niedwuznacznie pozwalają dostrzegać troskę Autora, aby formacja oparta była na fundamencie naukowym. To co w notatkach J. Matulewicza dotyczących oparcia formacji na nauce jest sygnałem, Sobór Watykański II podaje jako zasadę reformy formacji kapłańskiej w znacznie poszerzonym wymiarze. Por. DFK 13-18.

Wydaje się, że omówienie tych zagadnień w jakimś stopniu wyjaśni, czym dla biskupa Jerzego Matulewicza była moralność chrześcijańska.

2.1. Nauka moralna a moralność chrześcijańska

Jerzy Matulewicz nigdzie nie stara się definiować nauki w ogóle, ani jej dyscyplin. Pojęcie *nauka* jest przez niego używane jako:

- doktryna;
- praca uczenia się;
- praca przekazu doktryny.[61]

O. Jerzy w swoich notatkach podkreślał, że człowiek dla swojego rozwoju potrzebuje nauki. Jest ona pracą nie tylko poznawczą, ale refleksyjną i wyzwalającą twórczo. Pozwala poznać cudze myślenie, działanie, osiągnięcia oraz rozpoznać swoje miejsce w otoczeniu. To z kolei angażuje wewnętrznie człowieka dobrej woli do doskonalenia osobistego działania poznawczego. Stąd można wnioskować, że Autor w odcięciu się od nauki dostrzegał niebezpieczeństwo narażania osoby ludzkiej na zamykanie się w samozadowoleniu.

Pełniejsze poznanie prawdy kształtuje prawidłowo życie ludzkie i wyzwala z ograniczenia go do uczuciowego przeżywania doznań. Pobudza bowiem wolę do działania na rzecz poznanego dobra, ale także do poszukiwania jego źródeł. Jeśli człowiek uczciwie bada te ostatnie, nie może rozminąć się z ostateczną przyczyną – z Bogiem. Im bardziej wnikliwie oddaje się prawdzie, tym silniej wiąże się z jej Sprawcą. Wyzwolona w ten sposób zdrowa pobożność i religijność nie jest zagrożona ciasnotą indywidualnego odczuwania.

Chodzi tu o religijność chrześcijańską, która potrzebuje dla swojego prawidłowego rozwoju chrześcijańskiej nauki. Błogosławiony wyraźnie koncentruje uwagę na nauce teologicznej nazywając ją po prostu nauką Bożą. Od Boga pochodząca, daje ona personalistyczne poznanie Jego Samego i jest prawdziwym światłem rozjaśniającym umysł. Czyniąc człowieka światłym, nie tylko podnosi jego godność osobistą, ale jest wyzwaniem do walki osobistej i do pracy apostol-

---

[61] Wynika to wyraźnie z treści wielu notatek zawartych w MM, t. I.

skiej. Niesie ona ze sobą podwójne zobowiązanie: praktyki osobistej i oddziaływania społecznego. A zdobywanie szacunku u ludzi rozumie się jako szansa niesienia im zbawiennej pomocy.[62]

Trzeba poznać dogmaty i ich moralne konsekwencje, które już są odkryte i potwierdzone. To powiązanie nauki dogmatycznej i moralnej wyraźnie postrzega się w myśli Błogosławionego. Związek obu kierunków teologicznych, był już w tym okresie dobrze rozumiany. Można też zauważyć, że według bł. Jerzego, bez gruntownego poznania nauki moralnej, trudno mówić o religijnej moralności. Nauka pełni jednak rolę służebną w stosunku do życia ludzkiego. Sama w sobie się nie zamyka. Nie obejmuje i nie wyczerpuje też całego bogactwa życiowego. Życia moralnego również nie można opierać jedynie na nauce. Trzeba bowiem uwzględnić dary łaski. Nie da się go nauczyć, ale nauka może pomóc odkryć w sobie sprawności moralne, tak naturalne jak też nadprzyrodzone, które, jako otrzymane od Boga, zobowiązują. Jednym ze zobowiązań jest właśnie ich odkrywanie i współdziałanie z nimi. Dlatego w życiu moralnym trzeba uwzględnić dary Ducha Świętego.[63]

---

[62] Wymownym wyrazem tej rzeczywistości jest notatka J. Matulewicza: *Dla nas nauka – tu siejba. (...) Szczególnie Boża; „arca Domini" – 1) oświeca umysł poznanie Boga; 2) przewagę daje i poważanie; 3) broń do walki i pracy: – minęły czasy kiedy dla sukni szanowano. – De labore.* MM, t. I, VIII-148, ss. 290-291. Nie było to tylko prywatne zapatrywanie Autora. Tkwiło ono w odrodzeniu religijnym i nowym rozwoju teologii, którym podstawę dał dorobek papieża Leona XIII. Kontynuatorem wyprowadzania życia chrześcijańskiego z izolacji był Pius X i Pius XI. Wiązanie problemów współczesnego życia z Ewangelią było też troską Piusa XII, co przygotowało grunt dla reformy zapoczątkowanej przez Jana XXIII. Por. J. Majka, *Wprowadzenie do Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym.* Sobór Watykański II, Poznań 1967, s. 524. Poczucie ludzkiej godności wciąż się rozwija, ale zarazem potrzebuje nowych wyjaśnień. Por. też takie pozycje jak: J. M. Lustiger, *Bądźcie godni swego człowieczeństwa*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 1998; H. Majkrzak, *O godności chrześcijanina*, Kraków 1997; tegoż autora, *Chrystus przywraca nam godność*, Kraków 1998.

[63] Wcześniej już dał temu wyraz św. Tomasz, na którego powołuje się Błogosławiony: *„Pobożność: na nauce opierać się, nie na uczuciu; wszechstronną: (cnoty i praktyki – skrypt.) (...) 1) na nauce; 2) nie na wyobraźni i zmyśle słodycze, przesyt; 3) nie samą stronę moralną i dogmatyczną: Tomasz o Darach. D.S." De perfectione.* MM. t. I, II-29, s. 54.

Religijna moralność chrześcijańska wypowiada się w cnotach i w praktyce życiowej. Bardziej opiera się ona na darach nadprzyrodzonych, niż na ludzkich wrażeniach. Zwłaszcza wrażenia zmysłowe nie mogą być miarodajnym kryterium moralności dla chrześcijanina, jako jedyny pewnik słuszności postępowania. Duch Święty jest żywym sędzią chrześcijańskiego życia moralnego. Ale dla człowieka, który jeszcze nie doszedł do pełni wiary, nauka jest potrzebna do rozumnego przekonania o prawdzie i słuszności. Posiada ona doniosłe znaczenie dla ludzi niewierzących, aby mogli swoje życie formować na właściwych wartościach moralnych. Co prawda bł. Jerzy daje wyraz przydatności nauki, jako pracy dla niewierzących, ale można bez obawy błędu rozumieć, że chodzi o takie ubogacenie duchowe uczącego się, aby był w stanie nieść pomoc ludziom pozbawionym wiary.[64] Nauka więc może wzmacniać wiarę uprawiającego ją i pomagać w dochodzeniu do niej innym ludziom.

Nie wystarczy poznać istniejącą już naukę moralną. Trzeba ją formułować w miarę pojawiających się nowych sytuacji zbawczych w społeczeństwie. Nowe myśli w nauce moralnej posiadają sens praktyczny dla zbawienia ludzi. W celu dostosowywania nauki moralnej do nowych sytuacji społecznych, koniecznie trzeba ją mocno osadzić na fundamentalnych źródłach teologicznych, by jej nie podporządkować zmiennym sytuacjom życia ludzkiego, ale to życie prawidłowo ukierunkować.

Teologia, według sformułowań teologów współczesnych, jest refleksją nad treścią Objawienia i nad wiarą.[65] Objawienie niesie dar poznania *rzeczywistości Bożej*, obejmującej Boga samego i Jego dzieło. Wiara w swej treści święta, a w działaniu człowieka domagająca się uświęcającego aktu woli, potrzebuje namysłu naukowego, metodycz-

[64] O praktycznym zapatrywaniu ks. J. Matulewicza na naukę świadczy notatka: *„Videte, quoniam non soli mihi laboravi, sed omnibus exxquirentibus veritatem. Więc nauka nie tyle by zadośćuczynić egzaminującemu, ale niewierzącemu." De characteri.* MM, t. I, VIII-146, s. 289.

[65] Por. S. Olejnik, *Dar. Wezwanie. Odpowiedź. Teologia moralna*, t. 1, Warszawa 1988, *Wprowadzenie i idea wiodąca*, ss. 7-10; por. także A. Kokoszka, *Teologia moralna fundamentalna*, Tarnów 1996, s. 19.

nego, aby stała się godną odpowiedzią miłości w życiu i w postępowaniu. Tymczasem Jerzy Matulewicz prowadzi refleksję wiary nad życiem i postępowaniem wyciągającą wnioski z Objawienia, jakie trzeba zastosować środki dla osiągnięcia celu ostatecznego. Błogosławiony, jak gdyby z pozycji socjologa moralności patrzy na życie własne i innych osób okiem Słowa Bożego, które stało się Ciałem w Jezusie Chrystusie i według tej jedynej Normy ostatecznej orzeka o wartości czynów, dzieł i postępowania ludzkiego. Stopień rozbieżności między życiem ludzkim i życiem Jezusa Chrystusa rozeznawany w mocy Ducha Świętego jest podstawą wartościowania. To wartościowanie ma charakter diagnozy, dla doprowadzenia życia ludzkiego w skali moralnej do swojej normy; wskazania sposobu jego uporządkowania.[66] Wobec tego czyż nie można by refleksję teologicznomoralną Błogosławionego nazwać teologią życia moralnego?

Karol Wojtyła, definiuje moralność jako *życie moralne, a życie moralne to życie po prostu ludzkie zarówno indywidualne, jak społeczne, ujęte w świetle norm.*[67] Analizując kantowskie pojęcie moralności, wyjaśnia on, że do istoty moralności należy *przejaw autonomii woli* ludzkiej wobec przesłanek rozumu praktycznego.[68] W pismach bł. Jerzego ten moment występuje bardzo wyraźnie. Wskazuje na to jego rozumienie etyki filozoficznej i teologii moralnej. O ile filozoficzna nauka moralna opiera się na normach określonych przez rozum praktyczny, to teologiczna nauka moralna opiera się na rozumie praktycznym ubogaconym wiarą przez Objawienie, które w Chrystusie posiada swoją pełnię. Zauważa się, że Jerzy Matulewicz natomiast w swojej refleksji moralnej nad życiem i postępowaniem ludzkim odwołuje się do sądu praktycznego w świetle Osoby Jezusa Chrystusa, pozostawiając woli ludzkiej podjęcie decyzji. Dlatego wydaje się, że nie będzie błędem określenie nauki moralnej bł. Jerzego teologią

[66] Użyte tu pojęcie wartości nie oznacza doskonałości, ale raczej stopniowanie doskonałości poczynając od „O" w kierunku ujemnym i dodatnim. Będzie to wartość o różnej skali ujemnej i dodatniej. Takie pojęcie jest konieczne ze względu na skażenie ludzkiej natury, niezależne od konkretnej osoby.

[67] K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Wrocław 1996, s. 11.

[68] Por. K. Wojtyła, *Wykłady lubelskie*, Lublin 1986, ss. 44-46.

moralności chrześcijańskiej. Moralność chrześcijańska zaś jest niczym innym dla Autora, jak właśnie życiem chrześcijańskim czyli byciem w Chrystusie.[69]

2.2. Podmiot moralności

Nie odosobnione wydają się być oczekiwania ludzi, że Pan Bóg sam kiedyś ich radykalnie przemieni. Bardziej skłonni do pesymizmu wyrażają rozgoryczenie, że wiara, modlitwa, sakramenty nie powodują zmian w sferze moralnej. Nie rzadko więc daje się słyszeć opinie, że religijność nie powoduje udoskonalenia moralnego człowieka. Jest to skutek pojmowania moralności chrześcijańskiej, jako dzieła Chrystusowego, przy biernym poddaniu się człowieka. Powstaje pytanie: kto jest prawdziwym podmiotem moralności?

Ustalenie podmiotowości działań moralnych posiada bardzo ważne znaczenie dla określenia odpowiedzialności moralnej za nie. Ma ono również swoje znaczenie w ocenie moralnej podejmowanych zadań. Wartość czynu moralnego i odpowiedzialność za ten czyn zależy w pierwszym rzędzie od sprawności poznawczych, wolitywnych i nadprzyrodzonych podmiotu moralnego.

Ideałem ludzkiego podmiotu w moralności chrześcijańskiej dla Jerzego Matulewicza jest osoba żyjąca w łasce Bożej, której:

- świadomość rozumna opromieniona jest wiarą;
- wolność ubogacona nadzieją;
- serce ogarnięte miłością.[70]

Podmiotowość moralności chrześcijańskiej posiada swoją specyfikę tak w zakresie podejmowanego przez człowieka dobra moralnego, jak też wstrzymania się od tego dobra. Podmiotem jest zawsze osoba

---

[69] Takie rozumienie moralności doskonale harmonizuje ze współczesną powszechną nauką Kościoła zawartą w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, cz. 3, *Życie w Chrystusie*.

[70] Ten ideał przedstawia autor w *De vita interiore*. MM, t. I, III-41, s. 89. Prawdę tę przypomina również Sobór Watykański II, który stwierdza że, chrześcijanin posiada właściwą sobie godność, dzięki uczestnictwu w Boskiej naturze, co nie pozwala mu tkwić w ciemności grzechu, lecz zobowiązuje do czerpania ze światła opromieniającego synów Królestwa Bożego w podejmowaniu decyzji. Por. KDK 14.

ludzka ze swoim ciałem i duszą, ze swą świadomością rozumną i wolną wolą. Nie jest ona zdeterminowana ani przez łaskę, ani przez Chrzest. Nawet nie jest zdeterminowana przez samego Chrystusa i Jego Boską miłość oraz przez przynależność do Kościoła. Pozostaje zawsze tą osobą ludzką, która podejmuje decyzje tak w stosunku do swoich władz cielesnych i duchowych, jak również w stosunku do stworzeń i samego Boga. Wiara i chrzest przez łaskę i cnoty nadprzyrodzone predysponują tylko trwale do pełniejszego poznania swoich obowiązków i czynią osobę ludzką zdolną do nadprzyrodzonego zaangażowania się w nie, ale nie przenoszą podmiotowości działania moralnego na Chrystusa czy inne osoby. Natomiast szansą wzrastania, rozwoju moralnego jest osobowy dialog człowieka z Bogiem.

Bł. Jerzy Matulewicz podkreśla: *Bóg stworzył nas bez nas, ale nie zbawia nas bez nas: trzeba wysiłku.*[71] Wskazuje tym samym podmiot moralności, a mianowicie człowieka, który ją aktywnie kształtuje. Pierwotny stan harmonii w samej naturze pierwszych ludzi, był dziełem Stwórcy. Upadek w grzech degraduje tę harmonię, powodując dominację władz ciała, co św. Paweł nazywa *starym człowiekiem. Chrystus znosi przekleństwo, ale skażenie zostaje* – czytamy u Błogosławionego.[72] W chrześcijaninie rozwija się podwójne życie: według ciała i według ducha. Prawo ciała sprzeciwia się prawu umysłu. Podmiotem rozgrywanej walki jest chrześcijanin w całej swojej ludzkiej naturze.

Dusza, która rządzi światem materii jest rzeczywistym podmiotem walki o właściwy ład moralny wewnątrz i na zewnątrz osoby ludzkiej. Niezależność wewnętrzna opiera się na wolnej woli. Ona

[71] *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 148. Chrześcijanin realizuje swoją godność przez dobrowolne, świadome zaangażowanie w dobro obiecane mu przez Boga. Por. KDK 15.

[72] *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 149. Współczesne nauczanie Kościoła akcentuje pełne odnowienie człowieka w Chrystusie, przywracając mu pierwotną piękność uszlachetnioną łaską. Por. KDK 22. Różnica między nauczaniem potrydenckim a współczesnym wynika z różnego rozumienia usprawiedliwienia. Łatwo zauważyć w tym względzie rozwój w płaszczyźnie wiary. Usprawiedliwienie nie tylko wiąże się z uwolnieniem od grzechu i należnej mu kary, lecz z uzdrowieniem natury skażonej grzechem przez jej zjednoczenie z naturą Boską Chrystusa. Por. ARP 31.

jest *panią i królową naszej istoty moralnej.*[73] Dzięki tej władzy możliwe jest wyrobienie moralne. Ona umożliwia czuwanie i walkę z władzami zmysłowymi, które żywiołowo uprzedzają refleksję i świadome przyzwolenia woli, cofając się przed trudnościami wynikającymi z obowiązku. Antagonizm między wolną wolą, a władzami zmysłowymi jest skutkiem upadku pierworodnego i dlatego dobro moralne jest osiągane nie inaczej, jak przez aktywne zaangażowanie osoby ludzkiej władzami duchowymi: rozumu i woli.

Chrześcijanin jest tym podmiotem osobowym, w którym natura pełna antagonizmu spotyka się z łaską. Władze ciała i krwi zmagają się nie tylko z władzami duszy, ale dusza znajduje się w obliczu wyboru między Duchem Bożym a władzami ciała. Gdy rozum oświecony łaską opowiada się za Duchem i kieruje władzami zmysłowymi według Jego zamysłu, następuje harmonia. Nie jest ona jednak czymś tak trwałym, że zwalniałaby człowieka z jego aktywności. Z chwilą chrztu świętego, pod wpływem łaski, rozum dochodzi do świadomości swoich obowiązków i walka o ich wypełnienie *trwa do końca.*[74]

Jak trwałe jest zjednoczenie człowieka z Chrystusem przez łaskę, dzięki Chrystusowemu dziełu miłości, która się nie cofa, tak człowiek ubogacony tą miłością trafia na antagonizm swojego egoistycznego *ja* z miłością Boga i bliźniego. Przyjęty Chrzest i posiadane drogą obdarowania cnoty nadprzyrodzone nie wystarczają, by osiągnąć pełnię harmonii w panowaniu duszy nad ciałem, wyższych władz nad niższymi i podporządkować je ideałowi moralnemu, jakim jest Chrystus. Uwolnienie się z egoizmu i napełnianie się miłością wymaga ciągłych aktów osobowych chrześcijanina. Brak takich reakcji jest przejawem upadku. Bł. Jerzy daje temu wyraz w słowach: *Miłość – rozgości się w sercu, w miarę jak z egoizmu się opróżni.*[75]

---

[73] *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 149. Posiadając wolną wolę, człowiek decyduje o sobie. Ona jest szansą jego wzrastania, jeśli jest ukierunkowana na Boga. Jeśli brak jej przylgnięcia do Boga, człowiek narażony jest na wzloty i upadki. Por. KDK 17.

[74] Zob. *De pugna spirituali*, MM, t.I, V-84, s. 150. Można zauważyć, że Autor ma na uwadze człowieka ochrzczonego, ale jeszcze nie wychowanego do pełnego, wolnego przylgnięcia do Boga.

[75] *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 151. Tę ideę spotyka się w KDK 14: *Sama*

Opowiadanie się człowieka za dobrem najwyższym, za Bogiem, domaga się tym samym podporządkowania Mu niższego dobra, jakim jest interes moralny ludzkości, a nawet chwała Boża. Miłość chrześcijańska szuka Chrystusa, angażując wszystkie sfery ludzkiej osobowości, aby zrealizować rozpoznany obowiązek wobec Jego Osoby i osób przez Niego umiłowanych.[76]

W świetle listu św. Pawła: *Żyję ja, ale już nie ja*; *żyje we mnie Chrystus* – na który to tekst Błogosławiony często się powołuje – można wnioskować, że co najmniej w dziełach szczególnej interwencji Bożej w życie moralne człowieka, ta podmiotowość jest podwójna, jednak w sposób wolny jednocząca osobowo człowieka i Boga; człowieka i Chrystusa.[77] Czy zatem osoba ludzka w moralności chrześcijańskiej jest jedynym podmiotem w każdym akcie moralnym skoro zbawia Chrystus, ale nie bez udziału człowieka? Rozeznanie tej dwoistości podmiotu moralnego ma swoje znaczenie w wartościowaniu działań moralnych.

Człowiek umysłem swoim uznaje działanie Boże, a rozważając je, wytwarza w sobie przekonanie dzięki mądrości pochodzącej od Boga. Uczy się w ten sposób widzieć i przyjmować Boże zrządzenia, których sam bezpośrednio nie jest podmiotem. U bł. Jerzego czytamy: *Człowiek postanawia – zamierza, Bóg rozrządza.*[78]

Zdarza się, że człowiek podejmuje inne dzieło, a Bóg wyprowadza z niego skutki odmienne od zamierzonych przez człowieka, co uwydatnia podmiotowość podwójną. Szczególniej uwidacznia się to w pełnieniu zadań kapłańskich, nie koniecznie w rozbieżności skutków. W posłudze kapłańskiej dzieło zbawcze Chrystusa uobecnia

godność człowieka wymaga, aby wysławiał Boga w swoim ciele (1Kor 6,13-20), a nie dozwalał, by ono wysługiwało się złym skłonnościom jego serca.

[76] Zob. *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 153. Syn Boży zjednoczył się przez wcielenie z każdym człowiekiem, aby mógł on poznać samego siebie i otworzyć się na innych ludzi. Por. KDK 22.

[77] Zob. *De SS. Sacramento*, MM, t. I, IV-65, s. 124.

[78] *De mortificatione passiva*, MM, t. I, VII-128, s. 246. Powszechnie przyjmuje się, że człowiek jest podmiotem moralnym. Decyduje o tym jego wolność i świadomość. Kościół nazywa go *ojcem własnych czynów*, gdy działa w wolności i świadomości. Por. KKK 1749.

się przez kapłana.[79] Powołanie przychodzi *ze strony Boga – wysiłek ze strony człowieka*, ale życie przez to nie jest rozdzielone na dwie części, jeśli zachowana jest świętość.[80]

Można by również postawić pytanie: kto jest podmiotem moralności chrześcijańskiej we wspólnotach? Wiele decyzji o charakterze moralnym podejmuje się albo wspólnie np.: przez głosowanie, albo przez sprawujących władzę. Wówczas poziom moralności zbiorowej może podporządkować moralność osobistą równając w dół lub w górę. Wiąże się to również z odpowiedzialnością moralną w podejmowaniu decyzji.

Bł. Jerzy, na wypadek, gdyby do wspólnoty przedostało się jakieś zło, proponuje osobiste przemyślenie i doskonalenie własnego życia przez osobę, która to dostrzega. Następnie proponuje wciągać stopniowo inne osoby, które ochotnie taką odnowę podjęłyby.[81] Tym samym wskazuje, że moralność domaga się osobowych, indywidualnych decyzji, które mogą zostać połączone, jako suma osobistych decyzji członków wspólnoty. Co zatem idzie, pierwszorzędnym podmiotem moralności we wspólnocie jest każdy członek tej wspólnoty osobiście, a dopiero wtórnie można mówić o podmiocie wspólnotowym, gdy członkowie wspólnoty jednomyślnie, ale w sposób wolny po-

---

[79] Zob. *De fine*, MM, t. I, XI-219, s. 423. Wymownie wyjaśnia tę prawdę Sobór Watykański II w słowach: *prezbiterów konsekruje Bóg przez posługę biskupa, by stawszy się w specjalny sposób uczestnikami kapłaństwa Chrystusowego, w sprawowaniu świętych czynności działali jako słudzy Tego, który w liturgii wykonuje stale dla nas swój urząd kapłański przez swego Ducha.* DPK 5. Duch święty bierze z Chrystusowego daru zbawienia i przez posługę kapłana rozdziela każdemu z wierzących to, co jemu z tego skarbca jest potrzebne.

[80] Zob. *De sanctitate*, MM, t. I, II-37, s. 73. Spójną naukę w tym względzie podaje Kościół, gdy czytamy: *...prezbiterzy, namaszczeniem Ducha Świętego konsekrowani i posłani przez Chrystusa, umartwiają w sobie uczynki ciała i oddają się całkowicie na służbę ludzi, dzięki czemu mogą postępować w świętości, którą zostali obdarzeni w Chrystusie, aż staną się mężami doskonałymi.* DPK 12. Powołanie zawiera się w Boskim obdarowaniu, do którego człowiek potrzebuje dorastać własnym wysiłkiem, aby dokonała się pełna harmonia natury i łaski w posługiwaniu braciom.

[81] Zob. *Udoskonalenie społeczności, 20 listopada 1910*, MDd, s. 65. Czytamy tam: *Trzeba samemu zacząć chodzić drogami Bożymi, a dopiero później można zabiegać, aby innych pociągnąć za sobą, zwłaszcza własnym przykładem.*

dejmują tę samą decyzję moralną. Jeśli nie stoi ona w sprzeczności z celem ostatecznym określonym przez Chrystusa, którym jest wspólnota z Bogiem, odpowiada wymogom moralności chrześcijańskiej.

O ile w moralności ludzkiej podmiotem pierwszorzędnym jest poszczególna osoba ludzka, a wtórnie dopiero wspólnota, to jawi się kolejne pytanie: jaki jest podmiot pierwszorzędny w moralności chrześcijańskiej? Zarówno moralność ludzka jak i moralność chrześcijańska docelowo ukierunkowane są na Boga. Różnica istotna tkwi w tym, że moralność ludzka jest rozumowym poszukiwaniem Boga, natomiast moralność chrześcijańska jest podążaniem za wezwaniem Bożym przychodzącym do człowieka przez Chrystusa. Zatem, o ile dla moralności ludzkiej podmiotem pierwszorzędnym jest świadoma, wolna osoba ludzka, to jednak trzeba przyznać, że dla moralności chrześcijańskiej pierwszorzędnym podmiotem moralnym jest Bóg objawiający swe wezwanie, a wtórnym jest indywidualna osoba ludzka świadomie i dobrowolnie odpowiadająca na to wezwanie. W trzecim stopniu podmiotem będzie wspólnota, jeśli wezwanie Boże skierowane do niej zostaje przyjęte przez każdego jej członka rozumnym i dobrowolnym aktem. Jeśli jednostka nie chce z jakichkolwiek powodów podjąć powołania wspólnoty, tym samym wyłącza się z niej. Skoro swojej motywacji jej nie przedkłada, wspólnota nie uczestniczy w podmiotowości jej decyzji.

Tak więc z nauczania bł. Jerzego Matulewicza na temat podmiotu moralności chrześcijańskiej wynika, że pierwszorzędnym jej podmiotem jest Bóg objawiający się w Jezusie Chrystusie. Drugorzędnym podmiotem jest osoba ludzka powołana w Chrystusie do określonych zadań moralnych, która z rozumną świadomością i wolnością daje swoją osobistą odpowiedź. Może ona być jednomyślna w sposób wolny z odpowiedzią innych osób wezwanych w Chrystusie i w ten sposób suma odpowiedzi wskazuje na podmiot zbiorowy, który stanowią wszyscy autorzy tej odpowiedzi.

Jednakże moralność chrześcijańska prezentowana w wielu pismach Błogosławionego – należy to wyraźnie podkreślić – nie odmawia człowiekowi prawa do podmiotowości pierwszorzędnej, właściwej dla moralności ludzkiej. Chrześcijanin pozostaje w pełni człowiekiem i posiada prawo, a nawet powinność poszukiwania słusznych rozwiązań

moralnych i podejmowania decyzji własnych, niesprzecznych z Bożym porządkiem moralnym, bez oczekiwania na podmiotową ingerencję Bożą, wzywającą go do działania.

Dotyczy to przede wszystkim moralnego zaangażowania chrześcijanina w problemy tego świata, problemy egzystencji ziemskiej tak pojedynczego człowieka, jak i wspólnot ludzkich. W ważnych sprawach dotyczących moralności wspólnotowej nie musi on czekać na dojrzałą jednomyślną decyzję wspólnoty, lecz na miarę własnego rozeznania potrzeby podejmuje osobistą decyzję na rzecz dobra wspólnoty. Pozostaje wówczas sam podmiotem działań moralnych, chociaż inni członkowie wspólnoty włączą się w nie bez wystarczającego rozeznania i dobrowolności, tylko na zasadzie osobowego zaufania lub przymusu.

2.3. Przedmiot moralności

Przedmiotem moralności nazywamy to wszystko, co podlega ocenie moralnej. Etyka poddaje ocenie moralnej czyny ludzkie, rozumiejąc je jako świadome i wolne czyny człowieka, jego akty, dzieła i to szczególnie te, które skierowane są od osoby ludzkiej, do innej osoby. Czyn ludzki posiada swoje podłoże moralne w podmiocie i w stosunku podmiotu do adresata tegoż czynu. Może on być przejawem stanu moralnego osoby jako podmiotu i kształtować moralność osoby będącej jego adresatem.

O ile np. filozofia marksistowska zakłada, że byt materialny kształtuje świadomość i decyduje o ludzkim postępowaniu wyrażanym w czynach, to filozofia chrześcijańska podkreśla, że rozum opromieniony łaską przez Byt Nieskończony jest źródłem ludzkiej świadomości kształtującej postawy, ujawniające się w czynach (por. Mt 5,16; J 3,21).

U Jerzego Matulewicza nie znajdujemy wykładu na temat przedmiotu moralności.[82] Treść pism odzwierciedla jednak wyraźnie wy-

[82] W ogólnym nauczaniu Kościoła mówi się o tym, co konstytuuje moralność czynów ludzkich. Jest to *przedmiot, intencja i okoliczności*. W tym ujęciu przedmiotem jest nazwane *dobro*, za którym opowiada się wola. Por. KKK 1750-1751. Por. też B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa*, t. I. *Zasadnicza postać chrześcijańskiego życia*, tłum. J. Klonowski, Poznań 1962, ss. 283-303.

powiadanie się Autora o tym, co należałoby zakwalifikować do tego zagadnienia. Są to licznie rozsiane w notatkach uwagi dotyczące ludzkich aktów, działań, postaw. Jak zatem określa on przedmiot moralności? Doktryna jego pism wskazuje na czyny moralne i działania moralne.

2.3.1. Czyn moralny

Pojęcia takie jak: czyn moralny, działanie moralne i moralność nie mogą być używane zamiennie, gdyż nie są równoznaczne w swej treści.[83] Treść pojęcia *czyn moralny* mieści się w pojęciu *działanie moralne*, ale go nie wyczerpuje. Podobnie pojęcia: *czyn moralny* i *działanie moralne* mieszczą się w pojęciu moralności, ale treść pojęcia *moralność* nie mieści się w jednym ani drugim pojęciu z wyżej wymienionych w całej pełni, jak wskazuje na to sama logika. Co w pismach bł. Jerzego odpowiada pojęciu czynu moralnego?

Na to pytanie można będzie odpowiedzieć, kiedy zbada się:

- jakiej świadomości wymagał Błogosławiony od osoby;
- jakiej wolności oczekiwał od człowieka.

Stan świadomości i wolności podmiotu moralnego pozwoli ocenić wartość jego ludzkiego postępowania. Zaznaczyć należy, nasz Autor wyraźnie to podkreślał, że oceniając postępowanie człowieka, nie wolno osądzać jego osoby. Jest ona bowiem dzieckiem Bożym i Bóg może mieć względem niej swoje zamiary, niepojęte dla drugiego człowieka, a nawet dla niej samej.[84]

---

[83] Por. PEK, t. 27-28, s. 208. Znajdujemy w niej wyjaśnienie: *Czyny moralne rozróżniamy, jako etycznie dobre, złe, względnie obojętne. Orzeczenie to (...) stosujemy tylko do czynów wolnych tj. do tych, które pochodzą z wolnego, świadomego działania istoty rozumnej*. Por. także E. Gilson, *Wprowadzenie do nauki świętego Augustyna*, Warszawa 1953, ss. 168-188. Na szczególną uwagę zasługuje w tym miejscu zagadnienie: *Elementy aktu moralnego*, gdy podkreśla autor, że czyn moralny wyraża się w świadomym i wolnym akcie woli człowieka.

[84] W jednym z listów J. Matulewicz pisze: *Bóg wybrał niepokaźnych, słabych i to co nie jest, aby się nie chlubiło w Jego obecności żadne ciało (por. 1Kor 1,27-29). I chociaż sami z siebie jesteśmy jako ludzie słabi, jak to sam widzisz, jednak wzmacniani łaską Bożą i jeden drugiego uzupełniając, potrafimy czegoś dokonać (...) jeśli Bóg chce Cię prowadzić innymi drogami, nic nie poradzimy, niech się dzieje we wszystkim Jego święta wola i niech On będzie we wszystkim pochwalony. List do księdza Jerzego Tylvitisa MIC*, Wilno, 10 stycznia 1925. MPw, s. 130.

Dla J. Matulewicza podłożem czynu jest wykształcony odpowiednio umysł. Co umysł zaprezentuje woli, to wola będzie realizowała. Umysł ludzki wytwarza *siłę ideału*, a stąd rodzi się pragnienie dynamizujące wolę. W ten sposób dochodzi do czynu. Dlatego poznanie idei chrześcijańskiej odpowiednio wpłynie na czyny ludzkie. Błąd, ignorancję, przesąd usuwa się *przez poznawanie i rozważanie prawd bożych, moralnych. Nieuwaga, lekkość umysłu i lekkomyślność* narażają człowieka na czyny *płynące ze ślepego instynktu*. Tymczasem godność czynu ludzkiego domaga się rozwagi pochodzącej z refleksji, aby zwyczajem działania stały się pobudki szlachetne, nadprzyrodzone. Nie bez znaczenia dla czynów ludzkich jest zdrowie ciała, poprawne działanie systemu nerwowego. Choroby *utrudniają woli pracę i wolność*. Stąd pochodzą zachwiania *przeciw czystości* w postaci *nadużycia serca i miłości*.[85] Błogosławiony domaga się czynu płynącego *z rozwagi i wolnej woli*. Chodzi o czyny spełniane w zwykłych, codziennych warunkach. Ich doskonałość wymaga unikania ociągania się, wahania, niezdecydowania, co prowadzi do zaniku woli.[86]

Częste korzystanie ze środków nadprzyrodzonych, takich jak: modlitwa, sakramenty, Słowo Boże – bogaci człowieka w łaskę, która umacnia wolę do stanu *wszystko mogę w tym, który mnie umacnia* według wyznania św. Pawła, często powtarzanego przez bł. Jerzego. Przez czyny świadomie ukierunkowane na dobro, na cel rozeznany umysłem, życie staje się owocne. Trzeba utworzyć rozumny ideał swojego życia, który miałby moc panującą. Wyobraźnia oparta na ro-

---

[85] Zob. *De educatione mentis et...*, MM, t. I, V-98, s. 164. Wyjaśnieniem może tu być pouczenie: *Tenże święty Sobór zachęca również wszystkich prezbiterów, którzy dobrowolnie, ufni w łaskę Bożą, przyjęli święty celibat na wzór Chrystusa, aby przylgnąwszy doń wielkodusznie i całym sercem oraz trwając wiernie w tym stanie, mieli uznanie dla tego wspaniałego daru, który został im dany przez Ojca i który tak wyraźnie Pan wychwala, i aby mieli przed oczyma wielkie tajemnice, oznaczane nim i wypełniane*. DPK 16. W tym świetle *nadużycie serca* należałoby rozumieć, jako przelanie miłości, przysługującej w posłudze kapłańskiej Chrystusowi, na osoby prywatnie upodobane.

[86] Zob. *De educatione mentis et...*, MM, t. I, V-98, s. 164. Aczkolwiek Błogosławiony kieruje swoje nauczanie przede wszystkim do kapłanów, to nie oznacza, że osoby innych stanów są izolowane od wymogów postawionych przez niego doskonaleniu życia chrześcijańskiego w zwykłych warunkach wspólnych człowieczeństwu.

zumie zaangażowanym w szarość życia i pracy jest wolna od marzycielstwa w dążeniu do realizacji ideału. Rozum pozwala usunąć złe obrazy, *aby nie zapadły w podświadomość* i zastąpić je dobrymi. Gdy ideał odstrasza, należy sprowadzić go rozumnie do obecnej chwili, co dla niej jest możliwe do wykonania, podzielić na cząstki całe dzieło pozostające do wykonania, aby ze względu na słabości wykonywać je stopniowo.[87]

Rozum, jak widać, w myśli bł. Jerzego Matulewicza spełnia w czynie moralnym nie tylko rolę poznawczą dobra samego w sobie, godnego być ideałem ludzkich dążeń, ale również rolę rozpoznawczą, jak ten ideał osiągać w konkretnych uwarunkowaniach tkwiących w samym podmiocie czynu, jak i na zewnątrz tego podmiotu. Wspomaga on wolę do realizacji ideału przez korzystanie z właściwych środków. Oświecony wiarą daje moc woli człowieka do czynów zmierzających ku realizacji całego wymiaru ideału świętości.[88] Wiara jednoczy wszystkie sfery ludzkiej natury ku realizacji rozeznania rozumowego.

Życie moralne człowieka opiera się właśnie na jego woli. *Wola – ster, wolność* – nadaje kierunek czynom ludzkim.[89] Wprawdzie *rozum i sumienie wskazują drogę*, dają zrozumienie obowiązku, ale aby go *pokochać i wykonać*, trzeba udziału woli. Jest ona tą władzą w człowieku, która ze swej natury jest ukierunkowana ku dobru i stawia rozumowi zadanie rozeznania dobra. Ona ma moc przekształcić siły

---

[87] Zob. tamże, s. 165. Podane tu wskazania można by nazwać nadprzyrodzoną higieną umysłu ludzkiego.

[88] Świętość zależy od doskonałości czynów. Taka jest wola Boga, aby człowiek wszystko dobrze czynił, jak Zbawiciel: *„wszystko dobrze uczynił". On domaga się doskonałości czynów dla wielkich i małych dzieł: „kto w małych rzeczach jest wierny, ten i w wielkich będzie wierny". De perfectione actuum*, MM, t. I, II-35, s. 64-65. Wyjaśnienie relacji zachodzących między wiarą a rozumem, od których zależy wierność prawdzie, z wyświetleniem aktualnych zadań teologii, wspaniale podjął Jan Paweł II. Por. FR. O ile Papież prowadzi naukowe uzasadnienie więzi zachodzącej między wiarą i rozumem, to bł. Jerzy akcentuje ich praktyczne znaczenie w moralności chrześcijańskiej dnia codziennego. Refleksja naukowa jest tu racjonalnym potwierdzeniem praktyki życiowej.

[89] J. Matulewicz, *De impedimentis ad finem assequendum*, MM, t. I, XI-220, s. 428.

duchowe i fizyczne w konkretne czyny, w pracę. Człowiek silnej woli posiada władzę nad sobą i nad otoczeniem. Na czyn moralny człowieka składają się decyzja, wykonanie i wytrwałość w doprowadzeniu dzieła do końca. Decyzja jest czynem wewnętrznym, który uzewnętrznia się w jej wykonaniu i utrwalaniu.[90]

Jest ona aktem woli o dalekosiężnym zakresie, ale potrzebuje aktów szczegółowych, które powodują jej wykonanie i trwanie. Sama decyzja bez aktów wykonawczych traci swoją moc moralną, *nie niszczy skłonności*. Przez wysiłek moralny w postaci aktów wykonawczych wola się wzmacnia. Ten wysiłek *nie powstaje ani od myśli i marzeń, choćby najwspanialszych, ani od pragnień*. Przez ćwiczenie, czyli akty woli nabywa się wprawy. Jeśli zabraknie aktów wykonawczych, moralność zawieszona na decyzji pozostanie teorią o tym, co jest słuszne, ale nie stanie się życiem.[91]

Czyn moralny jest to rozumnie podjęta decyzja, po rozeznaniu ideału i realnych możliwości jego realizacji tak od strony uwarunkowań podmiotu, jak i okoliczności miejsca i czasu, która potrzebuje wykonawczych aktów woli, aby została urzeczywistniona i utrwalona. Urzeczywistniona decyzja jest dziełem, a utrwalona – postawą. Czyn moralny tworzy dzieła i kształtuje postawy.

2.3.2. Działanie moralne

Działanie moralne jest sumą czynów moralnych spełnianych z jasno określonym celem. Jest nim dążenie do celu, siłą określonych pragnień, świadomymi, wolnymi aktami woli.[92] Zakłada ono pewną stałość poczynań ludzkich. Realizuje się w przestrzeni czasowej. Wymaga liczenia się długoterminowego z możliwościami podmiotu

---

[90] Zob. *De voluntate*, MM, t. I, VIII-142, ss. 274-275.

[91] Tamże, s. 276.

[92] Por. S. Olejnik, *Dar. Wezwanie. Odpowiedź. Teologia moralna*, t. II, *Człowiek i jego działanie*, Warszawa 1988, ss. 149-175. Według autora działanie ludzkie jest *koniecznym środkiem i jedyną drogą realizacji w życiu tego, do czego Bóg powołuje i wzywa człowieka*. Tamże, s. 149. Celem jest tu wypełnienie przez człowieka wezwania Bożego. Wszystko co z woli człowieka świadomie zmierza do tego celu, jest ludzkim działaniem.

i z uwarunkowaniami zewnętrznymi. Jest to niemożliwe bez aktualnej czujności. Wiąże się z przezornością. Jak wyjaśnia działanie moralne Jerzy Matulewicz?

Ogólna znajomość pism J. Matulewicza pozwala założyć, że specyfiką działania moralnego dla Autora jest stałość, czujność i przezorność podmiotowa w stosunku do okoliczności zewnętrznych. Te uwarunkowania pozwalają zastosować właściwy sposób trwałej realizacji podjętej decyzji. Na okoliczności zewnętrzne składa się czas, miejsce i środowisko społeczne. Sposób realizowania decyzji jest ściśle powiązany z konkretnymi okolicznościami. Zmieniające się okoliczności wymagają nie zmiany decyzji, lecz zmiany sposobu jej realizacji.[93]

Taka realizacja decyzji powoduje postęp duchowy podmiotu osobowego, ale także włączenie się weń innych osób i społeczeństw. W ten sposób czyn moralny jednej osoby i każdej następnej powoduje wspólną realizację dzieł o znaczeniu społecznym. Świadome i wolne zaangażowanie każdej jednostki udoskonala duchowo społeczność, a realizacja zewnętrzna tworzy dobro użyteczne dla wszystkich, którzy się w nie zaangażowali oraz znak słuszności dzieła dla osób nie włączających się weń osobiście.[94]

Kto by chciał korzystać z dobra użytecznego, powinien świadomie i dobrowolnie wejść w poznanie dzieła i czynów, które je tworzą. Poznanie jest równoznaczne z podjęciem decyzji właściwych temu dziełu. Jeśli tego nie będzie, człowiek może uzyskać wiedzę, a nie sprawność pomnażania dobra.[95]

---

[93] J. Matulewicz daje temu wyraz, gdy pisze: *Jeżeli jedna droga zamknięta, dlaczego nie poszukać innej? Jeżeli jedne drzwi zamknięte, przebijmy sobie inne. Jeżeli jedno okno zabite, zróbmy inne, aby wpuścić światło. (...) Jeżeli nas wyrzucą przez jedno okno, wchodźmy z powrotem przez drugie, aby tylko wszędzie wnosić ducha Chrystusowego i pozyskać wszystko dla Chrystusa i dla Jego Kościoła.* MDd, ss. 50 i 51; por. U, p. 14-17.

[94] Zob. *Korzystać z doświadczeń innych*, MDd, s. 41; U, p. 7.

[95] Zob. *Ćwiczenie się w obracaniu studiów na swój pożytek duchowy*, MM, t. I, I-19, ss. 35-37. J. Matulewicz pisze tam: *Wzrastajmy w poznaniu, abyśmy wzrastali w miłości.*

Chrześcijanin włącza się w dzieło historio-zbawcze Jezusa Chrystusa, gdy podejmuje czyny Jemu właściwe. Jest to dzieło miłości od Boga spływające na ludzi, które w decyzjach Jezusa staje się udziałem mieszkańców ziemi. Jeśli oni świadomie i dobrowolnie akceptują Jego czyny, wierząc, że są do nich powołani przez Boga, stają się współtwórcami zbawczej miłości, a nawet budowniczymi historii-miłości, gdy spełniają jej czyny na podobieństwo Zbawiciela.[96]
Dzieła prowadzone przez jednostki czy wspólnoty stanowią przedmiot, podlegający ocenie stanu ich wartości moralnej. Zależy on od samorealizacji podmiotu i od przydatności zewnętrznej realizowanej decyzji. Ta ostatnia powinna przejawiać przynajmniej mały procent pozytywnej przydatności aktualnej, aby można było spodziewać się przyszłościowo jej pełnych owoców. Dobre dzieła są uczestnictwem w Bożym obdarowaniu.[97]

2.4. Postawa moralna

W refleksji bł. Jerzego Matulewicza możemy zauważyć ogromne bogactwo i subtelną wnikliwość nauczania o postawie moralnej człowieka, chociaż nie podaje jej definicji.[98] Postawę moralną kształtuje sam podmiot mocą podejmowanych przez niego wolnych decyzji.

---

[96] Zob. *Naśladowanie Chrystusa*, MM, t. II, XVI-310, ss. 117-120. Czytamy tam między innymi: *uświęca czynność każdą. Połączyć się z Jezusem przez łaskę, przejąć się Jego duchem, działać z tych pobudek i tak jak On. g) użyźnia pracę. Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siłę owocu przyniesie. (...) Przed rozpoczęciem ważniejszych czynności, zastanawiać się, jakby Pan J. w podobnym wypad. postąpił.*

[97] Wyrazem tej myśli są słowa listu biskupa wileńskiego: *„Choć nie tak świetnie wszystko u Was idzie, a jednak słyszałem od ludzi poważnych, jak Was chwalą, oceniają wasze prace, uważają je za pożyteczne. Widzicie odrobina poświęcenia i dobrej woli, i to już wiele znaczy i ma swoje znaczenie, nawet w oczach ludzi. I Wy dziękujcie Bogu za to, co Wam dobrego daje zrobić, a Bóg będzie wspierał i pomagał, iż jeszcze więcej zrobicie i będziecie pożyteczni i Kościołowi, i społeczeństwu. List do brata Bronisława Załuskiego MIC*, Wilno, 22 grudnia 1920, MPw, s. 106.

[98] U bł. Jerzego Matulewicza termin *postawa* bardziej oznacza określoną pozycję ciała, aniżeli charakterologiczny stan moralny człowieka. – Zob. *De ariditate et distractionibus*, MM, t. I, IX-163, s. 303-308. W literaturze teologicznomoralnej współczesnej autorzy podejmują zagadnienie postawy moralnej np: R. Mehl, *Postawy moralne*, tłum. L. Rutowska, Warszawa 1973.

Pozytywne decyzje kształtują postawę pozytywną moralnie. Negatywne decyzje eliminujące dobro, kształtują postawę negatywną moralnie. Zarówno postawa pozytywna jak i negatywna może być zburzona bądź okaleczona kolejną decyzją sprzeczną z jej aktualnym stanem. Moc trwałości postawie pozytywnej nadaje wierność Jezusowi Chrystusowi, która wymaga od człowieka walki opartej na świadomej, dobrej jego woli. Na czym polega wnikliwość nauczania Autora o postawach moralnych?

Pisma J. Matulewicza przedstawiają ją w czysto ludzkim zaangażowaniu oraz we współdziałaniu człowieka z Bogiem na drodze wiary. Należy zatem uwzględnić:

– Jak Autor postrzega ludzką postawę moralną?
– Jak ją widzi w życiu chrześcijańskim?

2.4.1. Ludzka postawa

Zdaniem J. Matulewicza wartość moralna człowieka zależy od tego, kim on jest w sobie i jakie są jego czyny. Generalnie człowiek jako człowiek, stworzony na podobieństwo Boga jest dobry. W planie Bożym człowiek pozostaje sobą zawsze i wartość nadana mu przez Boga nie zmienia się w zamyśle Pańskim. Jednak w realiach życia człowiek sam decyduje o swojej godności. Zależy ona od jego wolnego działania.[99] Mocą człowieka jest jego wola.[100] Ona decyduje o wartości dzieła, chociażby rezultaty nie były widoczne.[101]

---

[99] W postanowieniu bł. Jerzego czytamy: *Prosić P. Boga naszego, aby wszystkie intencje moje, wszystkie czyny i działania były jedynie skierowane do chwały i do służby Boskiego Majestatu. – De 3 modis orationis*, MM, t. I, IV-77, s. 139.

[100] Błogosławiony pisze: *świat naokoło, ludzie, lecz to się nie przedostaje do wnętrza świątyni; człowieka woli nie nadwerenża; Tyran może śmiercią grozić, że mu się nie ugina, ale wola może tu stanąć w swej niezależności. (...) Jest panią i królową naszej istoty moralnej. (...) Tylko kosztem czuwania i walki możemy zapewnić panowanie i wyrobić siebie moralnie. – Examen con scientiae generale*, MM, t. I, V-93, s. 149.

[101] Czytamy u tegoż Autora: *Choćby twa modlitwa jednym pasmem walk z roztargnieniem to dobra, jeżeli wola dobra była. – Tak samo w przedsięwzięciach. Bóg na wolę patrzy i intencję, a nie tylko na rezultat (Abraham i Izaak Gen. 22,16). Stąd znaczenie dobrej woli. – Bona voluntas*, MM, t. I, VIII-145, s. 284.

Człowiek może swoją godność otrzymaną zachować, wzbogacić lub zatracić. Każde z tych działań zależy od jego świadomości i decyzji. Świadomość nie jest tu równoznaczna z wiedzą: *wiem co aktualnie robię*; oznacza raczej sprawność rozumnego rozeznania swojej godności, tego co jej służy i tego, co ją może zdegradować. Świadomość jest wynikiem poznania. Zasadza się ona na wiedzy uzyskanej o dobru, warunkach jego zachowania, rozwoju lub zatraty. Na takim podłożu może zadziałać odpowiedzialnie wola człowieka. Dokąd człowiek nie posiada tej niezbędnej wiedzy, jego wola jest zdolna skłonić go do poszukiwania. Dlatego człowiek już w stosunku do siebie, do swojego poznania, do *ja* aktywizującego wolę, podlega ocenie moralnej jako podmiot swoich działań.[102] Powstaje jednak pytanie: na jakiej podstawie?

Natura człowieka już jest zraniona. Zranienia posiadają różne źródła: grzech pierworodny, dziedziczenie, własne winy. Aktualny stan człowieka w stosunku do stanu stworzonego i zadanego przez Boga, bywa odmienny. Co pochodzi z dziedziczenia w człowieku, podlega ocenie moralnej tylko w tym zakresie, ile człowiek wkłada własnego starania, by utrwalić dobro, a wyeliminować zło rozpoznane jako takie w zestawieniu z normą. Natomiast w skutkach, pochodzących z decyzji człowieka, oceny wymaga sama jego decyzja. Gdy umie on decydować i postanawiać, życie jest uporządkowane, celowe, świadome.[103]

W jednym i drugim przypadku, człowiek ma możliwość dokonywania przemian, jak długo posiada zdrowy rozum i sprawną wolę. Przemiany zależą od decyzji podejmowanych przez człowieka. Do tych decyzji należą: poznanie siebie, doskonalenie natury przez rozwijanie jej dobrych przymiotów, wzmacnianie duszy, uporządkowanie życia, zabezpieczenie od okoliczności i otoczenia.[104] Aby rozum

---

102 Bł. Jerzy Matulewicz, powołując się na św. Franciszka Salezego, odnotowuje: *nie ma natury tak dobrej – której by spaczyć (nie można), ani tak złej, – której nie można naprawić*. *De charaktere*, MM, t. I, VIII-146, s. 288.

103 Zob. *De perfectione sui ipsis*, MM, t. I, II-31, s. 59. Każdy nowy czyn wzmacnia i utrwala stan moralny człowieka. *De charaktere*, MM, t. I, VIII-146, s. 288.

104 Zob. *De emendatione vitae*, MM, t. II, XIV-275, s. 3-10.

prawidłowo ukazywał cel, pobudki, umożliwił poznanie siebie człowiekowi, potrzebuje wykształcenia. Decyzje podejmowane w tym kierunku należą do porządku moralnego. Wymagają pracy, a *nie podskoków,*[105] aby *rosnąć w poznaniu Boga* i *zasadami wiary kierować się w całym życiu.*[106] One mogą *wykształcić życie duszy*; *nadać mu moc i trwałość.*[107] Człowiek, dobrze używający swojej wolnej woli, kształtuje postawę swobodną, niewymuszoną, co daje się dostrzec nawet w ruchach jego ciała.[108]

Ogromne znaczenie w kształtowaniu postawy moralnej posiada opanowanie ciekawości i wyobraźni. Mogą one wprowadzić do duszy człowieka zamęt, który niszczy od wewnątrz osobowość człowieka. Dlatego lepiej jest *nie wpuszczać żadnych wyobrażeń (...) Jeżeli wpuścił, (...) nie przypominać, nie opowiadać.*[109] Ciekawość zmysłowa podnieca wyobraźnię i namiętność. Gdy jednak jest poddana *zdrowemu rozumowi i woli, góruje nad nią ciekawość umysłu i tworzy postawę otwartą na dobro.*[110] Ludzka postawa moralna przejawia zaangażowanie rozumu i woli w porządkowanie emocjonalno-zmysłowych doświadczeń człowieka. Człowiek, uporządkowany sam w sobie, wyraża osobistą spójnię, która rzutuje na wartość spełnianych czynów i dzieł. Wewnętrzna harmonia decyduje o osobowości człowieka.

2.4.2. Chrześcijańska postawa

Modlitwa, skupienie i samotność pozwalają człowiekowi zachować postawę pokoju i wzbogacają mądrością.[111] Zestawienie tych trzech warunków przez bł. Jerzego nie jest przypadkowe. Chodzi tu bowiem

---

[105] Zob. *De charaktere*, MM, t. I, VIII-146, s. 288.

[106] *De mortificationis mentis et voluntatis*, MM, t. I, VII-127, s. 240.

[107] *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 148.

[108] Zob. *De munditia*, MM, t. I, VI-109, s. 198.

[109] *„De curiosi tate et imaginatione"*, MM, t. I, VI-111, s. 200.

[110] Zob. tamże, s. 201-202. J. Fuchs stawia pytanie o relacje zachodzące między wartościami ludzkimi a moralnością chrześcijańską. Por. J. Fuchs, *Teologia moralna*, Warszawa 1974, w temacie: *Wartości ludzkie a moralność chrześcijańska*, tłum. E. Krasnowolska, ss. 5-169.

[111] Zob. *De vita solitaria*, MM, t. I, V.-112, ss. 203-206.

o bycie sam na Sam z Bogiem, które mobilizuje człowieka. Skupienie i samotność powodują, że z tego obcowania wychodzi on przemieniony, z nową postawą moralną. Stopień wrażliwości sumienia w dużej mierze warunkuje taką przemianę. Sumienie, ubogacone w modlitwie, w zetknięciu z wolą, pod jej kierunkiem kształtuje stałość postępowania.[112] Co jest charakterystyczną cechą moralnej postawy chrześcijańskiej?

Znamieniem postawy chrześcijańskiej jest więź miłości z Bogiem przez uczucia serca wyzwolone w modlitwie i całkowicie skierowane ku Chrystusowi. Ta miłość kształtuje w człowieku Jego obraz.[113] Wzmacnia ją pamięć o Bożej obecności, a siłą jej jest modlitwa.[114] Ta z kolei jest nieosiągalna bez umartwienia natury zranionej skutkami grzechu, by wyzwalać ducha przy zachowaniu go w karności.[115] Karność obejmuje wyobraźnię, pożądanie, uczucia, umysł i wolę przez eliminowanie z nich wszystkiego, co jest w sprzeczności z ludzką doskonałością.[116]

---

[112] Zob. *De conscientia*, MM, t. I, VI-114, ss. 207-214.

[113] Zob. *De temperantia et directione amoris proprii*, MM, t. I, VI-115, ss. 218-240. Jest to odpowiedź, wydaje się, wyczerpująca, choć bardzo zwięzła, na pytanie: *czy istnieje moralność specyficznie chrześcijańska*? Problematykę tę podjął J. Fuchs, *Teologia moralna*, dz. cyt., pod takim to tytułem: *Czy istnieje moralność specyficznie chrześcijańska?*, tłum. L. Bobiatyński, ss. 173-192.

[114] Zob. *De presentia Dei – De oratione*, MM, t. I, VII-123, ss. 224-227.

[115] Zob. *De mortificatione*, MM, t. I, VII-124, ss. 228-233.

[116] Zob. *Mortificatio interna*, MM, t. I, VII-125, ss. 234-238. Doskonałość jest dziełem świadomych i wolnych wyborów upodabniających do Boga, co Sobór Watykański II określa zapisem: *Bóg bowiem zechciał człowieka pozostawić w ręku rady jego, żeby Stworzyciela swego szukał z własnej ochoty i Jego się trzymając, dobrowolnie dochodził do pełnej i błogosławionej doskonałości. Tak więc godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowo, od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgoła przymusu zewnętrznego. (...) Wolność ludzka zraniona grzechem, jedynie z pomocą łaski Bożej może to nastawienie ku Bogu uczynić w pełni skutecznym.* KDK 17. Współczesne nauczanie Kościoła, jak widać, bardziej akcentuje dar łaski Bożej, przydający woli wolności ukierunkowanej na Boga, niż samą karność opartą na ludzkich wyborach. Jest to jeden z elementów specyfiki moralnej postawy chrześcijańskiej.

Na kształtowanie postaw duży wpływ wywierają zewnętrzne okoliczności, w których wypada żyć człowiekowi, a nade wszystko różnorakie trudności. Człowiek w ich obliczu potrzebuje wybierać i opowiadać się ponosząc konsekwencje, a w ten sposób bierze udział w krzyżu Jezusa Chrystusa, który wyciska piętno doskonałej miłości.[117]

Postawa moralna chrześcijanina jest zależna od jego osobistego zaangażowania podyktowanego miłością względem Boga.[118] Kieruje nią wola od decyzji przez podjęcie działania i wytrwałość w doprowadzaniu do końca rozpoczętych dzieł. Ona kształtuje się w wysiłku moralnym człowieka. Wysiłek ten utrwala określoną postawę.[119] Dobra wola nie tylko utrwala pozytywną postawę moralną, ale prowadzi do jej doskonałości.[120] Wychodząc od wrodzonych sprawności, człowiek nabywa własnym wysiłkiem nowe umiejętności i w ten sposób utrwala w sobie charakter z określonymi cechami moralnymi.[121] Duże znaczenie posiada w tym procesie praca podejmowana i spełniana w czasie dla niej właściwym, bo danym przez Boga.[122]

Postawa moralna może być pozytywna lub negatywna. Negatywna postawa jest owocem grzechów wielokrotnie ponawianych. Grzech bowiem osłabia dopływ łaski lub go pozbawia i w ten sposób odrywa od źródeł dobra, a utrwala brak dobra w postawie.[123] Utrwaloną postawą moralnie negatywną jest wada lub nałóg,[124] które zakorzenione są w grzechach głównych: pychy, zazdrości, gniewu, lenistwa.[125] O ile podmiot decyzją swej woli sprzeciwi się im, negatywna stałość tych postaw nie jest w mocy ostać się.

---

[117] Zob. *De mortificatione passiva*, MM, t. I, VII-128, ss. 244-249.

[118] Zob. *Mortificatio*, MM, t. I, VII-132, ss. 251-253.

[119] Zob. *De formatione voluntatis*, MM, t. I, VIII-142, ss. 274-277.

[120] Zob. *Bona voluntas*, MM, t. I, VIII-145, ss. 281-285.

[121] Zob. *De charaktere*, MM, t. I, VIII-146, ss. 286-289.

[122] Zob. *De labore*, MM, t. I, VIII-148, ss. 291-292.

[123] Zob. *De peccato veniali*, MM, t. I, IX-176, ss. 325-328.

[124] Zob. *De peccatis*, MM, t. I, X-185, ss. 338-341.

[125] Zob. *Sugarbie*, MM, t. I, X-189, s. 345-346; *De invidia*, MM, t. I, X-190, ss. 347-349; *De ira*, MM, t. I, X-191, ss. 350-352; *De pigritia*, MM, t. I, X-192, ss. 353-355.

Ożywienie życia duchowego jest ratunkiem wyzwalającym z więzów postawy negatywnej moralnie i doskonaleniem postawy pozytywnej. Przechodzeniu od postaw negatywnych do doskonalenia postaw pozytywnych moralnie sprzyjają miesięczne rekolekcje oraz świadomość celu życia i jego przeszkód, a także znajomość Boga i świadomość czekającego spotkania z Nim twarzą w twarz w chwili śmierci i sądu. Błędne wyobrażenia o sobie nie są postawą moralną, lecz utwierdzają w zakłamaniu postawę negatywną. Do nich należą:

- nie odróżnianie poprawy życia od poprawy rzeczy;
- przyjęcie za nawrócenie poczucia potrzeby nawrócenia;
- mylenie poznania dróg doskonałości z posiadaniem doskonałości.

Wybawieniem z takiego niebezpieczeństwa jest ćwiczenie się w walce, by sprostać wymaganiom nauki Chrystusa, Ducha Bożego, umiłowania rzeczy wiecznych.[126]

Tak więc człowiek w nauczaniu Jerzego Matulewicza, jest twórcą swojej postawy moralnej, tak w pozytywnym jak i negatywnym tego słowa znaczeniu. Może ją zmieniać ku doskonałości, ale też może tę doskonałość zaprzepaścić. Inne osoby mogą mu przyjść z pomocą, ale nie są w stanie zastąpić go w osobistej formacji. Każda osoba, formująca innych, jest towarzyszką drogi, na której formowany potrzebuje podjąć wysiłek samowychowania. Możliwe jest wzorcowe zaprezentowanie postaw moralnych, które on przyjmie lub odrzuci, podejmując w ten sposób osobistą odpowiedzialność za własną postawę moralną.

Chrześcijanin jest człowiekiem, który współkształtuje swoją postawę moralną z Chrystusem w Kościele. Od wierności Jemu, przy zaangażowaniu wszystkich swoich ludzkich sprawności, zależy jak bardzo Chrystus stanie się widzialny w postawie chrześcijanina. Od Ojca natomiast zależy, jaki rodzaj podobieństwa do Syna i przez kogo chce światu przedstawić w postawie każdego z chrześcijan.

Przejawami moralności chrześcijańskiej możemy nazwać postawy moralne chrześcijan, to znaczy ludzi włączonych przez wiarę i chrzest

---

[126] Zob. MM, t. I, ss. 143-153.

w życie Chrystusa obecnego w swoim Kościele. Ich udział w Jego życiu jest wolnym wyborem podjętym dzięki łasce poznania. Raz dokonany wybór potrzebuje czujności, przezorności i stałości, dialogu miłości między człowiekiem i Zbawicielem. Dialog wyraża się w aktach świadomych, wolnych Boga i człowieka. W nim chrześcijanin wyraża swoją decyzję bycia ze swoim Stwórcą, Odkupicielem i Uświęcicielem. Przez swoje dzieła uzewnętrzniane czynami moralnymi utwierdza w sobie chrześcijańską postawę moralną, by zdobyć nią świat dla Prawdy. Chrześcijańska postawa moralna nie może być czymś statycznym, lecz sprawnością uzdalniającą człowieka, jako podmiotu moralności, do życia dziecka Bożego. Moralność chrześcijańską tworzą takie działania człowieka zjednoczonego z Chrystusem, które kształtują w nim postawę upodabniającą go do swojego Odkupiciela.

3. Korzenie moralności chrześcijańskiej

Jerzy Matulewicz formuje moralność chrześcijańską na fundamencie zdrowej moralności ludzkiej. Zdaje On sobie sprawę, że posługa duszpasterska potrzebuje uwzględnić każdego człowieka i całe jego człowieczeństwo. Człowiek często bywa mocno pochłonięty przez świat i potrzebuje oprzeć się na pewnych przesłankach, które pozwolą mu uniknąć zagubienia.[127] Potrzebuje on przede wszystkim:

- odnaleźć siebie w kontekście świata;
- poznać siebie w osądzie własnego sumienia;
- odnaleźć Boga w swojej duszy;
- przyjąć nauczanie Boże;
- pragnąć odmiany życia;
- wolą zadecydować o nowym planie życia.[128]

---

[127] Zob. *De fine*, MM, t. I, XI-216, s. 413.

[128] Zob. tamże, s. 414. Kościół dostrzega współczesne zagrożenia człowieka i dlatego Sobór Watykański II w dokumentach swoich podkreśla, jakiej pomocy potrzebują poszczególne osoby, aby nie zatraciły osobistej godności. Jest nią przede wszystkim Ewangelia Chrystusowa. Por. KDK 41.

Dla człowieka nie będącego chrześcijaninem, moralność chrześcijańska może okazać się interesująca, ale nie zobowiązująca go osobiście w tym, co odnosi się do realizacji daru, jakim jest udział w życiu Chrystusa. Z kolei dla chrześcijanina, może wydać się nieporozumieniem żądanie ze strony niechrześcijan, aby chrześcijanie byli osobami przestrzegającymi ich moralność w tym, co jest w niej ludzkie. Wierzący chrześcijanie nieraz spotykają się w środowisku z brakiem akceptacji dla swojej moralności z dwu różnych powodów:

- ponieważ stawia ona wymagania przekraczające przeciętność ludzką;
- ponieważ przeakcentowuje element chrześcijański, zaniedbując to, co ludzkie.[129]

Stąd powstaje pytanie: co jednoczy moralność ogólnoludzką i moralność chrześcijańską w rozumieniu Autora? W jego pismach dostrzega się trzy rodzaje spójni:

- pierwotna harmonia istoty ludzkiej;
- upadek człowieka;
- odrodzenie w Chrystusie.

3.1. Pierwotna harmonia natury ludzkiej

Nauczanie Jerzego Matulewicza o człowieku w całości jest odpowiedzią wiary na przekaz biblijny. Człowiek jest tą istotą, która swój początek ma w Bogu, w zamyśle i decyzji Jego miłości: *Bóg – początkiem (...) stworzył z miłości*; *wieczną miłością umiłowałem.*[130] Tym zamysłem i postanowieniem Bożej miłości było stworzenie człowieka na Jego podobieństwo. Darami upodabniającymi do Stwórcy są: rozum, wola, serce. Inne dary, jak np. ciało, też są podarowane człowiekowi, jako dzieło Boskiej miłości. Wszystkie one są pocho-

[129] Zob. *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 148-150. Upadek człowieka pozostawił go między dwoma sprzecznymi sobie tendencjami: eliminowaniem z życia religijnego spraw ziemskich i eliminowania życia religijnego z interesów ziemskich. Chrystus przychodzi uzdrowić takie rozumowania, a Kościół jest powiernikiem Jego misji w świecie. Por. KDK 43.

[130] *De fine*, MM, t. I, XI-218, s. 420. Godność i powołanie człowieka podkreśla w oparciu o antropologię biblijną nauczanie Soboru Watykańskiego II. Por. KDK 12.

dzenia Bożego i prawdziwie pozwalają odnaleźć w człowieku podobieństwo Boga Samego.

Dar życia ludzkiego jest wypełniony życiem nadprzyrodzonym. Jest nim dusza człowieka – świątynia Boga i Jego przyjaciółka. Człowiek stworzony przez Boga, swą naturą godzien stał się, by w tej naturze dał się rozpoznać Syn Boży. Godność ludzkiej natury stworzonej daje się rozpoznać w Chrystusie. Człowiek w całej swej istocie jest własnością Boga.[131] Tu tkwi odpowiedź na pytanie: jakie jest naturalne podłoże moralności chrześcijańskiej?

Akty moralne człowieka winny przejawiać gotowość proporcjonalnej odpowiedzi na:

– wymagania Boga jako Stwórcy;
– naturę człowieka, jej uzdolnienia;
– cel ostateczny: *poznanie, miłość, służba Boża*.[132]

Można je określić jako odpowiedź na powołanie człowieka i na powołanie go do określonego stanu.

Jako człowiek swoim istnieniem, życiem, sposobem bycia powinien dawać światu prawdziwe *wyobrażenie* Bożej natury. Wyobrażenie to nie może być dziełem ludzkiej wyobraźni, lecz uobecnieniem Boga, który przez rozumność i wolę człowieka, przybliża się do pozostałych stworzeń niższych od człowieka, co do ich natury.[133] Jako rozumna istota ukazuje Boga na miarę poznania Go. Udział w życiu i mądrości Bożej sprawia, że człowiek jest dominujący nad światem, w którym żyje. Normą życia ludzkiego jest świętość, która polega na zgodności życia człowieka z prawem Bożym, a celem – szczęście, które jest skutkiem świętości i racją wdzięczności wobec Stwórcy. Prawo Boże – to nie litera bądź nakaz i zakaz, lecz ład i porządek *dobrotwórczy*.[134] Nie wolno zapomnieć, że wszystkie dobre strony natury ludzkiej *nie są nasze, nie z nas (mają) początek. Z Boga, dar Boga* – jak podkreśla O. Jerzy. Bez tego obdarowania człowiek nie

[131] Zob. *De fine*, MM, t. I, XI-218, s. 420-421.

[132] Zob. *De fine*, MM, t. I, XI-219, s. 422.

[133] Zob. tamże, s. 423.

[134] Zob. tamże, s. 423.

byłby w stanie zdobyć się na cokolwiek dobrego. *Wszelka doskonałość jest z Boga.*[135]

Natura człowieka, wielka sama w sobie, godnością Boskiego stworzenia, zostaje wywyższona ponad inne stworzenia przez *powołanie do nadprzyrodzonego życia, z wiary.*[136] Specyfiką natury chrześcijanina jest właśnie *wolne* życie z wiary, którego celem jest Niebo, a środkami: łaski i cnoty nadprzyrodzone. Cel jednak osiąga się przez dobre uczynki. Godnością chrześcijanina jest synostwo Boże i współ dziedziczenie. Wszystko co ludzkie pozostaje właściwe chrześcijaninowi i ubogacone nadprzyrodzonymi darami. Natomiast doskonałość życia chrześcijańskiego zasadza się na wyłączności oddania się Bogu, aktywnym zaangażowaniu w świętości i służbie Bożej, w odnawianiu świata. Człowiek w życiu chrześcijańskim oddanym Bogu osiąga prawdziwą wolność.[137]

Wydaje się, że w toku śledzenia myśli o. Jerzego, gdzieś zanika związek moralności ludzkiej z moralnością chrześcijańską. Autor jak gdyby odmawia moralności ludzkiej, opartej na rozumie, charakteru nadprzyrodzonego, chociaż sam człowiek ze wszystkimi darami natury jest Boży. Sam człowiek, chociaż stworzony przez Boga na Jego podobieństwo, robi wrażenie, jak gdyby nie jest rozumiany jako dziecko Boże, ani jako współ dziedziczący z Ojcem. Jest posłany do panowania nad światem, jakby bez celu ustawionego na Niebo.

Wszystko to wskazuje na rozpoznawanie w chrześcijaninie nowej natury, nie degradującej naturę ludzką, lecz otwierającej się na Boga. Moralność zaś chrześcijańska wymaga zaakceptowania tego, co należy do moralności ludzkiej i nadto zobowiązuje do ubogacenia jej użytkowaniem darów nadprzyrodzonych – życia Bożego w człowieku. Między człowiekiem jako człowiekiem a chrześcijaninem wyraźnie jawi się przepaść i odpowiednio jest ona obecna między moralnością ludzką a moralnością chrześcijańską. Wskazuje na nią sumienie człowieka i objawienie. Co jest tą przepaścią rozdzielającą?

---

[135] *De recto judicio...*, MM, t. I, VII-140, s. 267-268.

[136] *De fine*, MM, t. I, XI-219, s. 423.

[137] Zob. tamże, s. 423. *Wolność prawdziwa zaś to szczególny znak obrazu Bożego w człowieku.* KDK 17.

3.2. Natura ludzka skażona

Ilekroć ludzie doświadczają cierpień, zwykle stawiają pytanie: za co ja tak cierpię? Wierzący wprost pytają: za co mnie Pan Bóg tak ukarał? Objawienie Boże daje odpowiedź na pytanie o pochodzenie zła na świecie, a jest nią objawiona nauka o grzechu aniołów i ludzi. Ojcowie Soboru Watykańskiego II sformułowali tę prawdę: *...człowiek, stworzony przez Boga w stanie sprawiedliwości, za poduszczeniem Złego już na początku historii nadużył swej wolności, przeciwstawiając się Bogu i pragnąc osiągnąć cel swój poza Nim. (...) Dlatego człowiek jest wewnętrznie rozdarty.*[138] Jakie aspekty tej prawdy o wpływie grzechu na naturę człowieka odnajdujemy u O. Jerzego Matulewicza?

Między innymi wskazaniami czytamy: *Są prawa, które trzeba uszanować znając; przez umiejętne posługiwanie się dochodzić do ujarzmienia natury, do harmonii.*[139] Ta wypowiedź może sugerować, że harmonia nie tyle została dana naturze ludzkiej, co zadana i nie ma jej w naturze, lecz trzeba tę naturę do harmonii doprowadzić. Jednak potrzeba poznania praw, pozwala myśleć o osobistym darze i zadaniu człowieka. W innym miejscu spotyka się notatkę: *Są ludzie – kiedy maleje człowiek, są ludzie – do dobrego.*[140] Inaczej formułując zdanie, można mówić o zróżnicowaniu natury u poszczególnych osób. Napotyka się w pismach ostrzeżenie: *Mieć przed oczami niebezpieczeństwo upadku i utraty łaski: – Kolumny upadły i kruszyły się, Aniołowie.*[141] Autor nawiązując do upadku Aniołów, uwrażliwia na ewentualność niebezpieczeństwa, jakie zagraża człowiekowi. Zalecenie: *Zbadać ułomność natury: jakie są niedostatki? w czym objawiają się nadużycia? co zostało spaczone?*[142] – mówi o zatraceniu przez człowieka posiadanego dobra. *Przed upadkiem: ciało duchowi; niższe władze rozumowi, a ten Bogu: spokój wewnętrzny, – namiętność*

[138] KDK 13.

[139] *De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 54.

[140] *De vita interiore*, MM, t. I, II-40, s. 85.

[141] *De humilitate*, MM, t. I, III-56, s. 103.

[142] *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 148.

nie wyprzedzała rozumu. Po grzechu: ciało – zbuntowało się i władze niższe; stąd nieporządne poruszenia i namiętności[143] – tak charakteryzuje skutki upadku człowieka, jakimi została zraniona natura ludzka. Grzechy aktualne jeszcze powiększają rany: *umysł tępieje, wola zatwardza się; namiętność się wzmaga.*[144]

W określeniu J. Matulewicza namiętność to: *dyspozycja w naturze skłaniająca ku złemu. – Pożądliwość habitualna – nieporządna; przeciw rozumowi (...) namiętności niższe zaciemniają rozum i pociągają, również wolę osłabiają i skłaniają, stąd fomes peccati: ognisko podsycające.*[145] Namiętności swą siłą przyciągają wyobraźnię. Zaznacza: *Wyobraźnia, nie poskramiana wciąż wybiega i pociąga umysł i wolę za sobą. Stąd u niektórych dziwna: lekkomyślność i wesołość jakby stan stały rozproszenia i rozbicia duchowego.*[146] Wyobraźnia przez nasilenie swojej aktywności wzmaga jeszcze bardziej chaos w naturze ludzkiej: *podsyca, karmi namiętności, potęguje: powiększa trudności, stąd smutek, obawa, nieufność w siły, rozpacz. – Wielu od gorliwego postępu odwodzi – obawa przed trudnością, przed utrudzeniem i walką.*[147]

Dysharmonia, jaka pojawiła się w sferze zmysłowej, polega na odwróceniu się pożądliwości od dobra rozumnie rozpoznanego, które pozbawia siły do podążania za dobrem właściwym. Przenika ona również sferę duchową człowieka, czyniąc go niewolnikiem egoizmu: *stąd pragnienie by podobać się ludziom, bojaźń sądów. Jest wzgląd ludzki. (...) Ile ludzi złego dopuszcza się ze strachu, ile dobrego zaniedbuje (...) Nie walczą, boją się; lub usprawiedliwiają siebie*[148]. Wielorakie zło pojawiające się w naturze ludzkiej jest zatem tylko skutkiem odejścia człowieka od Boga.

O. Jerzy Matulewicz jest realistą w ocenie moralnej. Równocześnie jednak patrzy na świat wierzącym sercem, rozumem uboga-

---

[143] *De morficatione*, MM, t. I, VII-124, s. 228.

[144] Tamże, s. 229.

[145] Tamże, s. 229.

[146] *Morficatio interna*, MM, t. I, VII-125, s. 234.

[147] Tamże, ss. 234-235.

[148] *De contemtione mundi opinionum*, MM, t. I, VII-139, ss. 263-264.

conym wiarą i intuicją nadprzyrodzoną. W swoim patrzeniu okiem i sumieniem pouczonym przez Objawienie, jasno widzi przeszkodę, na jaką napotyka człowiek dążący do swojego ostatecznego celu. Jest nią grzech oddzielający od Boga i pozostawiający naturę ludzką samej sobie.

Zdaniem Błogosławionego oderwanie człowieka od Boga zadaje jego naturze skazę w postaci braku jej udziału w naturze Bożej, a co za tym idzie – zahamowaniem dostępu do nowych dóbr moralnych, które tworzą się na skutek osobowego obcowania Boga i ludzi. Grzech ludzki żadną miarą Boga nie ogranicza w możliwości obdarowywania, ale dokonuje spustoszenia w duszy grzeszącego. Bóg przebacza winę pokutującemu, ale skutki grzechu w postaci skłonności, nałogów, wad, pozostają. Moralnym zadaniem człowieka jest rozpoznanie ich i przezwyciężenie w walce.[149]

Nawrócenie, które dokonuje się za łaską Bożą, zastaje naturę ludzką umniejszoną przez zranienie. Trzeba je rozpoznać, aby można było podjąć walkę. Do tych zranień zalicza O. Jerzy złe skłonności, takie jak:

- zmysłowość, która przejawia się w szukaniu wygód, przyjemności, dobrobytu przy zachowaniu lenistwa;
- pycha, która powoduje, że człowiek chce się pokazać, być kimś, panować, wynosić się; ona rodzi próżność, która upaja się pochwałami, a unosi się gniewem, gdy człowiek doznaje poniżenia i zapomnienia – stąd łatwo o obraźliwość;
- żądza posiadania uprzywilejowanych miejsc, zbierania dóbr, ich zabezpieczania.[150]

---

[149] Błogosławiony daje temu wyraz, pisząc: *Zapominamy o skutkach w duszy. To łatwo. Bo Bóg tu sprawcą; łaska pomoże, Krew Chrystusa oczyszcza (...) Ale rany w duszy zostają. Życie przywrócone, ale skłonności, nałogi zostają. Jak by blizny, które łatwo rozranić na nowo. Skoro wyznam, Bóg przebaczy i mogę zaufać dobroci Bożej. Ale mam się bać nałogów, gotować się do walki. Chcąc przeszkody ku celowi usunąć, sięgnąć głębiej do skłonności złych i nałogów, opanować i pokonać je. De impedimontis ad finem assequendum*, MM, t. I, XI-220, s. 425. O pozytywnych efektach takiej walki, kierowanej przez Ducha świętego, czytamy w KDK 15.

[150] Zob. *De impedimentis ad finem assequendum*, MM, t. I, XI-220, s. 426.

Autor zauważa, że nie u każdego człowieka ta sama skłonność bywa wadą dominującą. Panująca żądza – nadaje kierunek myślom, wyobraźni, uczuciom, tematom rozmów, wrażeniom i obyczajom życia. Ludzi z wadliwymi skłonnościami typu namiętności sprowadzić można do dwu grup: zmysłowych i gwałtownych. Pierwsi odznaczają się miękkością, apatią, bojaźnią wysiłku, chciwością rozkoszy, przyjemności i wygód. Drugich cechuje wrażliwość, gniewliwość, obraźliwość, mściwość, twardość, pycha, ambicja, nie przebieranie w środkach.[151] Powyższe przesłanki zdają się sugerować, że wymienione cechy wskazują na silniejsze zranienie w sferze cielesnej lub w sferze duchowej. Nie można jednak zaprzeczyć współistnienia zranień cielesnych i duchowych w naturze człowieka, który zgrzeszył. Zależy tylko, które z nich są silniejsze.

Nie wszystkie nałogi i namiętności pochodzą z tej samej przyczyny. O. Jerzy podkreśla zasadniczo trzy:

- temperament – panująca w nim dysharmonia jest skutkiem grzechu pierworodnego przejawiająca się często w braku zrównoważenia, zmienności, apatii, nerwowości;
- dziedziczność po rodzicach;
- własne winy często powtarzane, utrwalające złe przyzwyczajenia i powodujące uzależnienia jak: palenie, alkoholizm, gry, kłamstwo.[152]

Wyraźnie wskazuje On, że najbardziej rujnują naturę ludzką nałogi. Trwanie w grzechu pozostawia duszę bez Boga. Skutkiem tego jest upadek życia duchowego, moralnego, umysłowego. Za tym następuje utrata godności, szacunku i przyjaźni. Nasila się zmysłowość, zezwierzęcenie, które czyni człowieka *drapieżnikiem* w miarę zaspokajania zmysłowych namiętności.[153] Z pism bł. J. Matulewicza wynika, że człowiek żyjący w nałogach nosi we własnej naturze najgroźniejszego nieprzyjaciela, z którym musi walczyć aż do zwycięstwa.

Aczkolwiek bł. Jerzy Matulewicz bardzo wyraziście ukazuje zagrożenie dla człowieka wynikające ze skażenia ludzkiej natury grzechem,

---

[151] Zob. tamże.

[152] Zob. tamże.

[153] Zob. tamże, s. 427.

to jednak nie pozbawia czytelnika ufności mobilizującej do wytrwałej walki osobistej. Natura ludzka skażona grzechem, namiętnościami, nałogami pozostaje w niebezpieczeństwie upodlenia poniżej zwierzęcości, ale nie jest pozbawiona szans wyzwolenia. Nie są bowiem odjęte człowiekowi przez grzech takie sprawności jak sumienie, rozum i wola. Brak ich kontaktu aktualnego z Bogiem nie pozbawia człowieka głodu nieposiadanego dobra, które istnieje poza nim. Wydaje się, że słuszny jest tu wniosek, iż najniebezpieczniejsze jest świadome ignorowanie tego głodu i własnym wyborem utrwalanie nałogu. Człowiek w stanie grzechu pozostaje w dwojakiej możliwości: powrotu do Boga lub utrwalania odejścia od Niego. Jakie znaczenie dla zranionej grzechem natury ludzkiej, według myśli bł. Jerzego Matulewicza, posiada przyjście Chrystusa i Jego dzieło ?

3.3. Natura ludzka odrodzona w Chrystusie

Współcześnie w wielu kręgach społecznych można dostrzec myślenie, że Chrystus swoim zwycięstwem nad szatanem, głównym sprawcą grzechu, nad śmiercią poprzez swoje zmartwychwstanie - potwierdził, iż grzech został na trwałe wyeliminowany, jak gdyby go wcale nie było. Proponuje się radość ze wzmożonego dobra tam, gdzie wzmógł się grzech. Grzech przestaje być rozumiany jako niebezpieczeństwo, w nadziei, że sprowadza on tylko większe dobro, które spływa od Miłosiernego Boga. Zauważa się tendencję do wyeliminowania cierpienia, a za zło uważa się wzniecanie niepokojów sumienia. Pokój i zgoda zdaje się być najwyższą wartością, przewyższającą różnice moralne i religijne.

Niektórzy teologowie, a w ślad za nimi bardziej tolerancyjni duszpasterze, jak gdyby próbowali wyeliminować pojęcie grzechu, winy, kary, odpowiedzialności.[154] Zło poczytuje się często jako skutek błędu lub uwarunkowań znajdujących się poza człowiekiem. W takim ujęciu przyczyn zła, przeproszenia i przebaczenia są zbędne. Jedynie słuszne są wyrozumiałość i tolerancja. Motywuje się ten wymóg ograniczonością natury człowieka.

---

[154] Por. VS, 46.

Myśl bł. Jerzego Matulewicza o odpuszczaniu win ze strony miłosiernego Boga, który łaską swoją wspomaga upadłego człowieka do skruchy, wydaje się być wyraźnie sprzeczną z tymi tendencjami zapatrywania się na grzech. Bardzo ważną w tym względzie jest u naszego Autora interpretacja roli zbawczego dzieła Chrystusa dla grzesznej natury ludzkiej w ogóle, a w szczególności dla przyjmujących wiarą całe Jego dzieło zbawcze.

Stawia się więc pytanie: w jakiej mierze zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa uleczyło zranioną grzechem naturę człowieka i jakie to ma znaczenie dla wizji moralności chrześcijańskiej? Nie da się bowiem zaprzeczyć, że do dziś ludzie doświadczają skłonności do złego, namiętności i nałogów. Sam Błogosławiony, chociaż jest chrześcijaninem, kapłanem i zakonnikiem daje wyraz poczucia osobistej grzeszności.[155] Nie trudno zauważyć w Jego notatkach świadomość, że rozmiary grzechu ludzkiego zwielokrotniły pokolenia wszystkich wieków i miejsc. Nie tylko pojedynczy człowiek jest obciążony grzechem i jego skutkami, ale to okaleczenie natury obejmuje środowisko społeczne, w którym żyje. Skutkiem takiego stanu jest wykrzywienie nauki objawionej, prześladowanie Kościoła i Jego wewnętrzne rozdzielenie, świętokradztwo. Chrystus wchodzi w to środowisko grzechu, aby zbawić każdego człowieka.[156]

Jeśli sięgnie się w czasy historycznie współczesne Jezusowi, zauważa O. Jerzy, wydaje się, że Jego świętość, nauka, obcowanie jakby nie odniosły skutków, co wyraźnie zdaje się to potwierdzać w Judaszu, a w jakiejś mierze w samym Piotrze. Jednocześnie uwidacznia się w tych ludziach dramat niemocy wobec zła, pomimo że są z Chrystusem i opowiadają się za nim żarliwością swojej ludzkiej natury (por. Mt 26,69-75; 27,3-5).[157]

---

[155] J. Matulewicz pisze: *..jestem nędzny, biedny i ubogi. Nie mówiąc już o strasznych i wielkich grzechach z przeszłego życia, na których wspomnienie, gdybym miał więcej wiary, powinienem chyba umrzeć z przerażenia, ale i teraz, odkąd staram się wierniej służyć Bogu, ile w moich czynnościach chłodu, niedbalstwa, niedoskonałości, ile opuszczenia się. – List do Honorata Koźmińskiego OFMCap*, Warszawa, 28 kwietnia 1905, MPw, s. 68.

[156] Zob. *De Passione Christi*, MM, t. II, XV-299, ss. 64-65. Por. KK 3.

[157] Zob. tamże.

Ks. Jerzy Matulewicz przejrzyście wyjaśnia odkupieńczą rolę Zbawiciela. Chrystus staje przed sądem, *aby się tłumaczył z tajemnic*, które tak historycznie jak też mistycznie istnieją nadal w Kościele. Człowiek święty przyjmuje na Siebie *wszystkie zabójstwa, cudzołóstwa, nienawiść, zemsty, krzywoprzysięstwa*, a także cały ogrom coraz to nowych grzechów.[158] On ponosi w swoim Człowieczeństwie karę za wszystkie zbrodnie świata i w męce krzyżowej składa ofiarę uwielbienia Ojcu, tryumfując z krzyża rozlaniem łaski w serca tych, którzy Mu uwierzą; spłaca dług sprawiedliwości i leczy miłosierdziem, ukierunkowuje na cel – *powrót do Ojczyzny*; oczyszcza od grzechu mocą własnej doskonałości, którą zachowuje przebywając wśród grzeszących za cenę krzyża. Trzeba jednak ludzkiego opamiętania i nawrócenia.[159]

O. Jerzy podkreśla, że Jezus dał wzór, jak sprzeciwiać się grzechowi i jego skutkom za cenę własnego cierpienia. Skażenie grzechem domaga się sprzeciwu wobec siebie tzn. swoich grzesznych skłonności, aby oddać się drugiemu. Cierpienie staje się ceną wyzwalającą i odradzającą ducha w kierunku dobra bliźnich.[160] Jak Chrystus, żyjąc wśród ludzi o naturze skażonej grzechem, stoczył zwycięską walkę na zewnątrz swojej świętej natury, tak człowiek potrzebuje stoczyć walkę, opowiadając się przede wszystkim za świętością własnej natury, która została mu podarowana w stworzeniu. O ile Jezus przeszedł bez zewnętrznych wzorów świętości, to

[158] *De Passione Christi*, MM, t. II, XV-299, s. 64.

[159] Biskup wileński z wielką mocą uwrażliwiał na odkupieńcze znaczenie Chrystusowej męki i gorąco apelował do serc ludzkich, wzywając do nawrócenia w Kościele. Wyakcentował on wielkość miłości Chrystusowej. Por. *De Passione Christi*, MM, t. II, ss. 55-116.

[160] Bł. Jerzy wskazuje jego źródło w grzechu, z którym trzeba podjąć walkę. Ból stąd pochodzący interpretuje następująco: *Walka trwa w nas, między życiem Bożym a skażonym*; *trzeba uśmiercić w sobie człowieka grzechu. Stąd ból (...) grzech wymaga ekspiacji. Nic skalanego do Nieba (...) Bóg zsyła krzyże (...) Boleści i krzyże związek (mają) z jaką słabą stroną naszego życia*; *karcą i krzyżują w nas jaką krzywiznę, grzech, nadużycia, niesprawiedliwość prywatną lub społeczną, nieporządek. Nadużycie pokarmu, napoju. Rozpusta – Pijaństwo, gniew, pycha. – Krzywdy społeczne – De peccato*, MM, t. I, IX-174, s. 322.

człowiek posiada moc w Jego wzorze, pozwalającym kontrolować wyniki swojej walki, w której rodzi się nowy człowiek doświadczony grzechem i świętością wyzwoloną.

Chrystus uczy owocnie cierpieć, co wyraża bp Matulewicz w słowach:

- *Wyzuć z siebie a do Boga zwrócić, poddać woli Bożej;*
- *niemoc wyznać i z ufnością stanąć przy Chrystusie;*
- cieszyć się udziałem w Jego cierpieniach.[161]

Autor zauważa, że w takiej walce człowiek nie pozostaje sam wobec Chrystusa jako wzoru, lecz otrzymuje Jego pomoc w sakramentach wtajemniczenia. *Chrzest (daje) łaskę – ona rozrasta się na ruinach starego człowieka* – pisze bł. Jerzy.[162] On Sam oddaje się na pokarm człowiekowi, przywracając mu Swoje życie, które jest wyzwaniem i wzmocnieniem do walki o nowego człowieka, człowieka zjednoczonego w Chrystusie z Bogiem.[163] Przemiana ku pełnemu zjednoczeniu dokonuje się powoli pod przewodnictwem Ducha Świętego, który sprawia oczyszczenie, oświecenie i zjednoczenie doskonałe.[164]

---

[161] Błogosławiony podaje długie uzasadnienie radości z powodu udziału w cierpieniach Zbawiciela: ... *„pociecha i ulga, kiedy pomyślimy, że Ten który jest Panem naszym już to wszystko odcierpiał: nie masz smutku, trudu, walki, którychby pierwej nie poniósł za nas. – Jeżeli płaczesz nad stratą drugich osób, to i On płakał nad grobem Łazarza. Jeżeli jęczysz w dolegliwościach ciała, – patrz On jedną raną, sinością, obity, zbolały od stóp do głowy. Jeżeli bieda i nędza, – On ogołocony, nie ma gdzie głowy skłonić, – na drzewie krzyża. – Jeżeli opuszczony. Jego odbiegli wszyscy. – Matka, Uczeń – bezradni. Smutek – Jego dusza smętna. Los kraju, ojczyzny, niesprawiedliwość. – On wszystko przyjął, przebolał, uświęcał, by nas pouczyć, osłodzić, zasługi przydać, drogę utorować.*

Woła z krzyża by się z Nim łączyli. Na tej drodze podaje nam rękę Ojca, Brata. Więc z Chrystusem tylko można dobrze żyć i wierzyć, tak z Nim tylko dobrze cierpieć a po cierpieniach jak szczeblach idąc w górę wciąż, wejść do ojczyzny Nieba." – Tamże, ss. 323-324.

[162] *De pugna spirituali*, MM, t. I, IV-83, s. 147.

[163] Zob. *De SS. Sacramento*, MM, t. I, IV-65, s. 124. Por. E. Gilson, *Wprowadzenie do nauki świętego Augustyna*, Warszawa 1953, *Życie chrześcijańskie*, ss. 221-244.

[164] Zob. *Religio-schola perfectionis*, MM, t. I, XIII-249, s. 450-451. Por. KK 4.

W pasyjnym nauczaniu biskupa Matulewicza wyraźnie widać, jak mocno akcentuje wzajemną zależność osobową między człowiekiem a Chrystusem w dziele zbawienia. Męka Jezusa Chrystusa odsłania prawdę, czego dokonuje człowiek, gdy występuje przeciw Bożemu porządkowi, idąc za skłonnościami grzesznymi ciała i duszy. Z drugiej zaś strony wskazuje na cenę, jaką trzeba zapłacić, by na drodze wiary okazanej Bogu, ocalić naturę zadaną człowiekowi, a okaleczoną jego grzechem. W cierpieniu rodzi się nowy człowiek wyzwolony wiarą i własnym opowiadaniem się za Bożym ładem, stawiając w ten sposób sprzeciw temu wszystkiemu, co w jego naturze pojawiło się wraz z grzechem. Oczyszczenie, którego dokonuje Chrystus, potrzebuje osobowego zaangażowania człowieka i tak dopełnia się to, czego nie dostaje męce Chrystusa, gdyż musi być dziełem tego, którego On przyszedł wyzwolić.[165]

Powyższe analizy pozwalają na stwierdzenie, że bł. J. Matulewicz był świadom, iż moralność ludzka korzeniami swymi tkwi w duchowo-cielesnej, rozumnej i wolnej naturze człowieka obdarowanej sumieniem. Sumienie pozwala człowiekowi rozeznawać dobro i poczucie głodu świętości Boga, w obliczu zatracenia tejże świętości przez grzech. Moralność chrześcijańska, nic nie tracąc z tego, co ludzkie, zakorzenia się w odkupieńczo-zbawczym dziele Chrystusa. Dokonuje się to, dzięki zjednoczeniu człowieka z Nim na drodze wiary oraz łaski przez chrzest i Eucharystię, w Duchu świętym.

4. Normatywność i powinność w moralności chrześcijańskiej

Nauczanie moralne bł. Jerzego Matulewicza, odnotowane w pismach, bardzo wyraźnie ukazuje dwie strony życia moralnego:

[165] Zbiór notatek do kazań pasyjnych obejmuje: *De Passione Christi*, MM, t. II, XV-298, ss. 55-62; XV-299, ss. 63-65; *De Passione Domini*, MM, t. II, XV-300, ss. 66-69; *De Passione Domini*, MM, t. II, XV-301, ss. 70-73; XV-302, ss. 74-76; *De Passione Christi*, MM, t. II, XVI-303, ss. 77-85; XVI-304, ss. 86-94; XVI-305, ss. 95-100; XVI-306, ss. 101-107; XVI-307, ss. 108-116; *De imitatione Christi*, MM, t. II, XVI-310, ss. 117-120.

- jego stan faktyczny w życiu osobistym lub społecznym;
- jego wymiar powinnościowy oparty na motywacji.

Tego rodzaju ujęcie, wyraża aktywność moralną w przechodzeniu od tego, co jest, do tego, co być powinno.

Normą jest pewna miara postępowania ludzkiego zabezpieczająca dobro i przejawiająca zaangażowanie odpowiednie do natury danej osoby. Taka miara jest normą moralności, jaką przejawia dany człowiek lub społeczność. Nie jest to jeszcze norma moralna w znaczeniu powinności: jakim dany człowiek powinien być? albo – co powinien czynić? Norma moralności nie jest równoznaczna z normą moralną.

Pierwsza ograniczona jest przede wszystkim stanem natury konkretnego człowieka. Stopień jej skażenia grzechem, słabości, namiętności, wad, nałogów będzie proporcjonalnie warunkował normę postępowania moralnego indywidualnego człowieka. Pozytywnie będzie ją warunkował stan obdarowania nadprzyrodzonego, zdrowego sumienia, siły rozumu i woli, a nawet zdrowia i środowiska ludzi o zdrowym zapatrywaniu moralnym. Druga natomiast stanowi wyznacznik powinności moralnej. Normę moralności wyznacza więc stan skażonej natury człowieka oraz tkwiące w nim dobro. Natomiast normą moralną jest powinność, jaka staje przed człowiekiem jako zadanie. W tym kontekście stawia się pytanie: jaka jest współzależność obu norm w życiu ludzkim?

Odpowiedzi na powyższe pytanie udzieli się na podstawie pism Jerzego Matulewicza w trzech zagadnieniach:

- normy moralności jako dary natury i łaski;
- normy moralne objawione przez Boga;
- powinność moralna człowieka jako sama w sobie.

4.1. Dary natury normą moralności

Błogosławiony we wszelkich zaleceniach tego, co jest doskonalsze, zwykle zaznacza *o ile ułomność ludzka na to pozwoli, mamy się starać...* W tym duchu pisze: *chociaż sami z siebie jesteśmy jako ludzie słabi (...) jednak wzmacniani łaską Bożą i jeden drugiego uzu-*

pełniając potrafimy czegoś dokonać (...)[166]. W swoich konferencjach podkreśla ciągle potrzebę poznania siebie od strony pozytywnej, jak również od strony negatywnej: poznanie swoich dyspozycji dobrych, aby nimi posługiwać z pożytkiem, i złych, aby z nimi się liczyć, podejmując stosowną walkę ku wyzwoleniu.[167] W tym, co dotyczy zewnętrznych dzieł, wzywa do roztropności, aby nie zrujnować zdrowia.[168]

W jakiejś mierze człowiek jest miarą własnego życia moralnego. Jego stan zdrowia fizycznego, psychicznego, duchowego sprawia, że życie posiada takie, a nie inne formy postępowania, mniej lub więcej zależne od niego, a bywa, że są zupełnie niezależne. Jakie stanowisko prezentuje bł. Jerzy wobec natury człowieka warunkującej jego życie moralne? Autor podkreśla dyspozycję naturalną w człowieku do rozpoznania własnych możliwości moralnych, którą jest rozum, sumienie i serce.

4.1.1. Rozum

Jerzy Matulewicz nie poświęca zagadnieniu ludzkiego rozumu osobnego opracowania. W notatkach daje się jednak zauważyć przyznanie mu znaczącej roli w życiu duchowym, wewnętrznym i moralnym człowieka. Z natury swojej jest on dyspozycją poznawczą w człowieku. Dyspozycja ta daje szanse samopoznawcze i uzdalnia do poznania rzeczywistości, w której przychodzi się żyć. Owocem jego sprawności jest szansa ubogacenia człowieka wiedzą zaczerpniętą z doświadczenia życiowego.

Poznanie człowieka uzdalnia go do samorefleksji nad doznaniami uczuciowymi i pozwala ocenić ich hierarchię wartości. Takie uporządkowanie emocji i namiętności, odnalezienie godnego ich adresata, wprowadza harmonię w samą naturę ludzką, jak też w relacje między-

[166] *Do Księdza Jerzego Tylvitisa MIC*, Wilno 10.01.1925 r., MPw, s. 130.

[167] Zob. np. *De charaktere*, MM, t. I, VIII-146, s. 286-289; czy *De causis peccatorum*, MM, t. I, X-188, ss. 342-344.

[168] Doskonałość w refleksji O. Jerzego nie może szkodzić zdrowiu, co odnotowuje: *...czuwać, aby nie obarczać się zbytnio pracami, nie obciążać się ponad siły, nie upaść i nie zrujnować sobie zdrowia – Praca według sił*, MDd, s. 97; U, p. 55.

osobowe i inne.[169] Wymaga to czujności i pracy osobistej, by sąd rozumu nie uległ zaprzepaszczeniu, ale wydał owoce wyrobienia moralnego.[170]

Rozum pozwala człowiekowi nie tylko poznać siebie, ale otwiera go na swego Stwórcę. *Umysł oświecony wiarą – poznaje Boga*, jako godnego nieskończonej miłości.[171] Kiedy kieruje całego człowieka do Boga, wówczas on sam i wola zyskują wolność.[172] Przez poznanie wytwarza się wspólnota życia, jednocząca osobę ludzką z osobowym Bogiem. Wobec tak doniosłej roli rozumu bł. Jerzy daje wyraz troski o jego formację. Nie wolno zgodzić się na lekkość umysłu i ignorancję. Przez zbliżenie do idei chrześcijańskich, chce dać mu właściwe wzmocnienie. Poznanie prawdy pozwoli wyeliminować błędy, przesądy, nieuwagę i lekkomyślność.[173]

Autor domaga się uaktywnienia umysłu przez odświeżanie, zgłębianie, medytowanie treści chrześcijańskich. Rozwagi, zastanowienia, refleksji żąda natomiast dla działania ze szlachetnych pobudek nadprzyrodzonych, aby nie wypływały one ze *ślepego instynktu*. Dobrze wykształcony umysł ma siłę pobudzić wolę i pragnienia do działania.[174] Jest on więc w mocy kierować życiem.

---

[169] J. Matulewicz w notatkach pisze: *Miłość czy (sensitivus) – uczuciowa – zmysłami wyrażająca się, czy rozumna – jest godziwa – o ile zgodna z rozumem, inaczej niegodziwa – De temperantia et directione amoris proprii*, MM, t. I, VI-115, s. 215.

[170] Autor zaznacza: *usługi rozumnej nie odmawiać – Vita communis*, MM, t. I, I-20, s. 40; *Tylko kosztem czuwania i walki możemy zapewnić panowanie i wyrobić siebie moralnie. – De pugna; spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 149.

[171] *De temperantia et directione amoris proprii*, MM, t. I, VI-115, s. 218.

[172] Zob. *De mortificatione*, MM, t. I, VII-124, ss. 228-229.

[173] Czytamy u Błogosławionego; *Umysł wykształcić odpowiednio: 1) a) co umysł to i wola; – b) siła idei; c) stąd pragnienie – d) te do czynu. – Stąd idee chrześc., odświeżać zgłębiać, medytować. – 2) Błąd, ignorancya, przesąd – przez poznawanie i rozważanie prawd Bożych, moralnych. 3) Nieuwaga, lekkość umysłu i lekkomyślność: przez zwyczaj działania z pobudki szlachetnej, nadprzyrodzonej – nie ze ślepego instynktu; – ale z rozwagi – zastanowienia refleksya. – De educatione mentis et...*, MM, t. I, V-98, s. 164.

[174] Zob. tamże, s. 164.

Z treści zebranych notatek na temat roli rozumu w życiu moralnym człowieka, dostrzega się, że jest on przede wszystkim zdolnością w rozpoznaniu dobra, aby ono stało się mocą kierującą pragnieniami, uczuciami a nawet zmysłami ludzkimi. Kiedy rozum zostaje ubogacony wiarą, dąży do poznania Boga i Jego planów, ku Niemu podnosi serce, a w świecie dostrzega zamysły Boże i rozpoznaje Jego obecność.[175]

O. Jerzy mocno akcentuje w wielu różnych miejscach fakt, że jeśli rozum w sposób stały kieruje się do niższych wartości, myśl i serce do nich się skłaniają i powracają. Jest to znak alarmujący i wskazujący niebezpieczeństwo przywiązania, czyli zniewolenia, które potrzebuje uporządkowania przez poznanie wyższych wartości, z których jedyną, niezaprzeczalnie najwyższą jest sam Bóg. Możliwości poznania dostarcza nam objawienie Boże, którego pełnia jest w Ewangelii, a konkretnie w Osobie Chrystusa; oraz modlitwa - szczególnie różne formy modlitwy myślnej.[176]

W nauczaniu Jerzego Matulewicza wyraźnie zauważa się wskazania, że religijności trzeba dać podstawy rozumowe, ale poznania rozumowego nie godzi się ograniczać jedynie do tego, co mu zasygnalizują zmysły i uczucia. Rozum potrzebuje ponadto przesłanek objawionych, aby życie moralne mogło osiągnąć swoją pełnię i zdolność rozwojową. Nade wszystko jednak chodzi tu o rozumną więź osobową między ludźmi a Bogiem, pozwalającą zagospodarowywać świat z pożytkiem wiecznym.

4.1.2. Sumienie

Błogosławiony Jerzy Matulewicz zagadnieniu sumienia poświęca oddzielną konferencję. Z treści notatek można wnioskować, że była ona adresowana do kapłanów. Najwyraźniej była własnym opracowaniem, w którym nie powołuje się na żadnych innych autorów, tylko na Pismo święte i raz na artykuł prawa kanonicznego. Bardzo

[175] Por. FR 42.

[176] Zob. np. *De educatione mentis et...*, MM, t. I, V-98, s. 164-165 oraz *De mortificationis mentis et voluntatis*, MM, t. I, s. 239-240.

dokładnie i drobiazgowo poucza, co jest znakiem, jak wielką wagę przykładał do prawidłowego uformowania sumienia. Było to szczególnie ważne w Jego burzliwej epoce na Wschodzie, kiedy to z natury wrażliwe sumienia tutejszych mieszkańców, były brutalnie niszczone, a na Zachodzie częstokroć otępiałe w materializmie. Na czym polega doniosłość sumienia w moralnym życiu chrześcijańskim?

Celem udzielenia odpowiedzi omówi się:

- określenie sumienia;
- jego rolę w działaniu;
- własną jego formację;
- potrzebę wierności sumieniu.

4.1.2.1. Określenie sumienia

Godne uwagi jest podkreślenie przez O. Jerzego faktu, że sumienie jest darem i głosem Boga. Nie chodzi tu tylko o pobożne określenie, lecz o wielkość autorytetu sumienia. Jest ono najbliższym człowiekowi zwiastunem woli Bożej.[177] Autor nazywa je sędzią, bezpośrednim sądem praktycznym o moralnym charakterze ludzkich działań; *najbliższą, subiektywną, bezpośrednią normą; głosem wewnętrznym, hamulcem i bodźcem, posłańcem niebios i stróżem Bożym.*[178] W ten sposób daje wyraz istotowej więzi naturalno-nadprzyrodzonej, jaka w nim tkwi. Widać, że postrzega je jako dyspozycję do wspólnego, Boga z człowiekiem, wglądu w niejako *najtajniejsze sanktuarium* jego własnej duszy.

[177] W rękopisie J. Matulewicz pozostawił notatki: *Bóg nam dał sędziego, który nie tylko osądza nasze czyny codzienne, ale i upomina, wskazuje jak powinniśmy postępować. De conscientia*, MM, t. I, VI-114, s. 207. *Ono głosem Bożym, posłańcem niebios, bo wolę Boga nam poznać daje: w nas jest ten stróż Boży*, Tamże, s. 209. Por. nauczanie B. Häringa o sumieniu w t. IV, pt. *Świętość a dobro, wzajemny stosunek religii i moralności*, Poznań 1963, ss. 48-60.

[178] Dalej pisze: *Bezpośredni sąd praktyczny o moralnym charakterze naszych działań. De conscientia*, MM, t. I, VI-114, s. 207. *Sumienie jest „głosem wewnętrznym który przestrzega – wskazuje zło którego unikać; dobro, które spełnić mamy. Przestrzega (stróż), wstrzymuje (hamulec), pobudza (bodziec)*; Tamże, s. 207, 209-210.

Z istoty tak pojmowanego sumienia wyprowadza jego świętość. Ideałem jest sumienie *prawe i proste*. Takie sumienie *czyni człowieka, godnym szacunku i przyozdabia w cnoty.*[179] Przejawami dobrego sumienia są:

- czystość i prawość: *nie ukrywa się, nie wykręca się wobec spowiednika* czy kierownika duchowego;
- prostota: *stosuje się do światła i zasad wiary, którego norma ewangelia*;
- czujność i delikatność: *najmniejszy grzech odczuwa i opłakuje*;
- ostrożność, by nie stłumić wyrzutów sumienia, gdyż są one środkiem do podźwignięcia się z upadku.

Podsumowaniem znamion dobrego sumienia jest stwierdzenie: *Sumienie błogosławione które nie może ścierpieć, by kto inny w sercu panował prócz Boga.*[180]

4.1.2.2. Funkcje sumienia

Do głównych funkcji sumienia, w nauczaniu Błogosławionego, należy: wskazywanie powinności, upominanie i osądzanie. *Tak jak sędzia stosuje prawo do poszczególnego wypadku, albo podciąga czyny pod prawa i zasady ogólne. Czuwa nad wszystkim, co się dzieje w nas.*[181] W codziennym działaniu poprzedzającym, jako przewodnik wskazujący powinność, pobudza do dobra i ostrzega powściągająco przed złem. Natomiast w następującym działaniu zobowiązuje i do-

---

179 *De conscientia*, MM, t. I, VI-114, s. 207.

180 Tamże, s. 214. Tymczasem nauka Vaticanum II podkreśla: *Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa.* KDK 16. O ile z nauki Błogosławionego można wnioskować, że nie w każdym sumieniu Bóg jest Panem, to nauczanie soborowe sugeruje powszechność przebywania Boga w nim. Powstaje pytanie, czy przebywanie Boga zawsze jest równoznaczne z Jego panowaniem w sumieniu? Aby tak było, trzeba je ubogacać prawdą.

181 *De conscientia*, MM, t. I, VI-114, s. 207. Ojcowie soborowi podkreślili istotny moment, gdy zapisali: *W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny...* KDK 16. Jan Paweł II akcentuje imperatywny charakter sumienia. Por. VS 60.

konuje oceny czynu przez naganę lub pochwałę, rozpoznaje winę lub zasługę. Pochwałę wyraża radość, pociecha i spokój, gdy nagana przejawia się w trwodze, niepokoju, rozgoryczeniu.[182]

Sumienie w sposób naturalny jest ukierunkowane na wolę Bożą. Jest ono naturalną normą postępowania moralnego danej osoby.[183] Dlatego w zmiennych stanach człowieka, w sposób przystosowany do niego, oddziałuje różnymi sposobami:

- *chroni od zgubnego snu*; *budzi, gdy usypiam*;
- *jeżeli upadam, nagli bym powstał*;
- *jeśli stoję, zniewala bym szedł naprzód*;
- *sprzymierzeńcem i podporą dobrej woli*;
- *biczem dla małoduszności i lenistwa.*[184]

Również w ludziach o odmiennych postawach moralnych i obdarowanych rozmaitymi powołaniami, w sposób dostosowany do nich, sumienie odpowiednio inaczej funkcjonuje:

- Dobremu człowiekowi wskazuje *skarby życia, talenty* jemu właściwe, które świadczą o ideale, jaki jest w myśli Bożej dla niego. Pobudza do pokuty, w razie zaniedbania dobra, ostrzegając przed karą.
- Uwikłanym w wady i niepowodzenia dodaje odwagi, wskazując na przebaczenie, na Bożą pomoc, na Boże umocnienie woli.
- Świątobliwym osobom ukazuje przedział, jaki istnieje między ideałem a rzeczywistością, mobilizując do dalszego wysiłku ku zwycięstwu nad złem.
- W osobach poświęcających się apostolstwu roznieca gorliwość, głód czynienia dobrze w poczuciu, że to co zrobiły, nic nie znaczy w stosunku do tego, co trzeba zrobić.[185]

Sumienie objawia człowiekowi wolę Bożą zawartą w prawie naturalnym. Pełni podwójną funkcję: normy moralnej wskazującej

---

[182] *De conscientia*, MM, t. I, VI-114, s. 208.

[183] J. Matulewicz podkreśla: *Kto słucha sumienia słucha głosu Bożego*; *nie bezpośrednio ale prawo naturalne, wolę Bożą objawia*. Tamże, s. 210.

[184] Tamże, ss. 209-210.

[185] Zob. tamże, s. 209.

powinność i zarazem normy moralności wskazującej, jak spełnione dzieło ma się do swojej powinności, biorąc pod uwagę wszystkie praktyczne, konkretne uwarunkowania.

4.1.2.3. Formacja sumienia

Według myśli Jerzego Matulewicza sumienie formuje każda osoba przez osobisty stosunek do jego głosu i do Ewangelii. To akceptowanie, odrzucanie lub uciszanie sumienia formuje je pozytywnie lub negatywnie. Jaki wpływ może wywierać podmiot moralny na swoje sumienie: zarówno w znaczeniu pozytywnym jak i w znaczeniu negatywnym?

Pozytywne kształtowanie sumienia dokonuje się przez stałą wierność jego głosowi. Ponieważ jednak sumienie może się mylić, trzeba je *oświecać i udoskonalać*. Jeśli w szczerym przekonaniu sumienie wskazuje nam dobro jako prawdziwe, prawdę i sprawiedliwość, to winniśmy go słuchać, choćby się później okazało, że ten sąd był błędny. Poprawkę wnosić należy wówczas, gdy człowiek oświecony kontroluje siebie i przekonuje się, że był w błędzie. Aby urobić sumienie należy unikać: ignorancji, błędów, rozluźnienia, skrupułów.[186]

Przytępia swoje sumienie ten, kto nakazuje mu milczenie tak, że sam staje się źródłem zła.[187] Czasem się zdarza usłyszeć określenie *człowiek bez sumienia*. Nie oznacza to bynajmniej, że jest on pozbawiony sumienia, lecz trzeba to zrozumieć, jako jego odwrócenie się od własnego sumienia. Nawet posiadając sumienie pewne i jasne człowiek ma możność go nie słuchać, pogardzać nim, tłumić fałszywymi racjami, podeptać. Można je zabijać powoli lub gwałtownie. Stąd można mówić o człowieku bez sumienia.[188]

Odwrotnością sumienia *idealnego* jest sumienie błędne, wątpliwe, szerokie i skrupulatne. Sąd sumienia zaciemniają przewrotne namiętności, przewrotna wola uciekająca się do sofizmatów. Niezależnie od

---

186 Zob. *De conscientia*, MM, t. I, VI-114, s. 213. Między nauczaniem J. Matulewicza a nauczaniem Vaticanum II zachodzi dalece posunięta zbieżność. Por. KDK 16.

187 Zob. *De conscientia*, MM, t. I, VI-114, s. 208.

188 Zob. tamże, s. 210.

tego, nie da się go uciszyć. Zawsze będzie z większą lub mniejszą siłą głosu upominać i dzięki temu stanowić kotwicę nadziei, która wśród burz życiowych łączy z Bogiem. Głos sumienia wszędzie towarzyszy człowiekowi i jest jego wewnętrznym sędzią.[189]
Uchybień przeciw sumieniu nie można lekceważyć, gdyż wyrządzają one w konsekwencji ogromne szkody człowiekowi, społeczeństwu i dziełom Bożym. Nie lekceważąc jego głosu, trzeba wyrabiać sumienie proste, delikatne, prawe i pewne. Gdy odzywa się ono, uprzedzając postępowanie, wskazuje powinność i obowiązek. Rozbrzmiewa wówczas jako: nakaz, zakaz, rada lub przyzwolenie. Pozwala tym samym uniknąć różnorodnego zła.[190]

4.1.2.4. Wierność sumieniu

Błogosławiony akcentuje pozytywne i negatywne skutki zachowania przez człowieka wierności swemu sumieniu. Jakie one są i na czym polegają? Pozostawanie w zgodzie z własnym sumieniem pozwala zachować pokój z Bogiem, ze sobą i z bliźnimi. Bł. Jerzy daje temu wyraz w trzech zasadniczych punktach:

- Sumienie objawia człowiekowi wolę Bożą zawartą w prawie naturalnym. Dlatego jest ono *najbliższą, subiektywną, bezpośrednią normą*, gdy wskazuje na dobro. Trzeba się wiernie jej trzymać. Odstępstwo od sumienia jest zawsze złem, choćby nikt poza Bogiem tego nie dostrzegł, a równocześnie nie prowadzi do pokoju z Bogiem, gdyż On nie akceptuje sprzeczności czynu z przekonaniem.
- Kto żyje w niezgodzie z własnym sumieniem, nie posiada spokoju, gdyż sumienie protestuje, buntuje się wola, toczy się walka powodująca rozbicie i cierpienie. Kiedy człowiek akceptuje swoje proste i prawe sumienie, jest spokojny. Sam sobie jest świadkiem, że spełnił obowiązek i pozostaje w harmonii wewnętrznej. Jeśli nawet się pomylił, spokój uzdalnia go do upokorzenia się i przyjęcia przestrogi.
- Człowiek *prawy, lojalny* wzbudza zaufanie. Życie zgodne z sumieniem pomyślnie reguluje stosunki między ludźmi. *„Nie można*

[189] Zob. *De conscientia*, MM, t. I, VI-114, s. 210-212.
[190] Zob. tamże, s. 212.

się oprzeć na człowieku, co ulega bojaźni, by nie wykryto. Szczególne znaczenie posiada wierność sumieniu w życiu kapłana, bez względu na to, czy kto widzi. Trzeba delikatnego, czułego poszanowania dla głosu sumienia. Od tego zależy *cała moralność subiektywna (...) bo według tego sądzeni* będziemy.[191]

Człowiek sprzeniewierza się sumieniu, kiedy występuje przeciw *prawdzie, obowiązkowi i sprawiedliwości*. Autor wyjaśnia te trzy sprzeniewierzenia następująco:

- brak wierności obowiązkom, kiedy jedynym świadkiem jest własne sumienie, chociaż głos wewnętrzny napomina, nie może doprowadzić do cnoty, która jest podstawą życia społecznego i świadectwem wierności Bogu;
- kłamstwem jest odepchnięcie prawdy, w okolicznościach, kiedy ona musi być powiedziana i wyznana. Takie postępowanie jest zawsze szkodliwe wobec Boga, ludzi i samego siebie, *bo go uwikła w fałszywą pozycję – nie dotrzymanie słowa, dwoistość, hypokryzya, kłamstwo, uleganie względom*;
- szczególnej delikatności sumienia wymaga uszanowanie opinii i dobrego imienia, zachowania tajemnic i sekretów, dobra oddanego w depozyt. Chodzi tu bowiem o dobro cudze, którego chroni sprawiedliwość.[192]

Jak widać stosunek człowieka do nakazów jego sumienia, bądź go uszlachetnia, bądź zniesławia i upadla. Przez te relacje kształtuje się postawa moralna człowieka, jego habitualna wartość nabyta. Sumienie jednak nie przestaje oddziaływać na człowieka. Ono wciąż pozostaje, w sposób sobie właściwy, aktywne.[193]

---

[191] Zob. tamże, s. 211-212.

[192] Tamże, s. 212. Autor wyraźnie w innej kolejności wymienia to, co sprzeczne jest z sumieniem, a w innej kolejności omawia. Może oznacza to, iż opuszczenie obowiązku praktycznie zniewala sumienie, ograniczając zdolność człowieka do poznania prawdy, która obiektywnie rzecz biorąc zawsze jest pierwsza. Daje się zauważyć tu pewien związek z treścią nauczania Soboru Watykańskiego II. Nie tylko sam podmiot moralności, ale również środowisko społeczne zobowiązane jest do uszanowania prawa wolności działania zgodnego z sumieniem. Por. DWR 13.

[193] J. Matulewicz podkreśla: *Hamulec: wstrzymuje na pochyłości, – w chwilach*

Rozum i sumienie człowieka jest subiektywną naturalną normą moralności, która podlega błędom ludzkim. Dlatego potrzebuje korygowania według obiektywnej normy moralnej. Niemniej jednak jest normą obowiązującą, dokąd jej błąd nie został rozpoznany. Ona jest miarą subiektywną odpowiedzialności doczesnej i wiecznej człowieka. Niedopuszczalna jest ignorancja moralna i zawsze wiąże się ona z ignorowaniem Boga. Ignorowanie Boga i *rzeczy Bożych* jest przeszkodą do prawdziwej wolności. Dlatego trzeba starać się o poznanie Boga, by patrząc na wszystko okiem wiary, żyć według Ewangelii. Chodzi o to, aby podążając za tym, co Chrystusowe, odnajdywać Boży zamysł w ludziach, wypadkach, dziejach, który kieruje życie ku dobrym posługom i zaprowadza harmonię.[194]

Bóg kieruje życiem ludzkim tak, by było ono bogate w dobre usługi. Nie godzi się wzbraniać od nich. Umysł dobrze urobiony kieruje człowieka do czynu. Miłość uczuciowa – wyrażająca się zmysłami – tylko wówczas jest godziwa, gdy jest kierowana rozumem. Bardziej chwalebny jest czyn dobry pochodzący z rozumnego sądu *„niż z samej namiętności (miłości)*. Namiętność może ubogacić czyn dobry, gdy człowiek z rozmysłem przywraca harmonię, zatraconą przez grzech pierworodny, między rozumem i namiętnościami.[195]

---

pokus, kiedy człowiek zwierzę budzi się i wzmaga, chcąc pociągnąć za swoimi rządzami: poskramia, ujarzmia, wstrzymuje je przed upadkiem, Boga wskazując. – To znowu, kiedy człowiek nie usłuchał łagodnych i cichych przestróg, wszedł na śliską ścieszkę, uwikłał się w nieodpowiednie stosunki, sumienie podnosi głos, ze wzmożoną siłą przestrzega i upomina, protest podnosi, reaguje; by powstrzymać na pochyłości; po chwilach nieraz złudzeń, szału, – człowiek się opamięta, i zwraca swe kroki ku drodze dobra. – Choćby nawet w przepaść upadł, podeptał; – sumie. jednak nie opuszcza całkowicie; – wyrzuty czyni; – robi nadzieję i odwagi dodaje; – pobudza i daje natchnienia dobre, by naprawił wszystko. Pasuje się człowiek z sumieniem. De conscientia, MM, t. I, VI-114, s. 208.

[194] Zob. *De mortificationis mentis et voluntatis*, MM, t. I, VII-127, ss. 239-240. Nauka ojców soborowych podkreśla wyraźnie aspekt społeczny wierności sumieniu, gdy czytamy: *Przez wierność sumieniu chrześcijanie łączą się z resztą ludzi w poszukiwaniu prawdy i rozwiązywaniu w prawdzie tylu problemów moralnych, które narzucają się tak w życiu jednostek, jak i we współżyciu społecznym*. KDK 16.

[195] Zob. *Mortificatio interna*, MM, t. I, VII-125, s. 236. W nauce o użyteczności namiętności bł. Jerzy czerpie z myśli św. Tomasza z Akwinu.

Umysł i uczucia zwracają się do tego, co człowiek pokochał i zapełniają duszę przedmiotem miłości. Do czego myśl powraca, do tego jesteśmy przywiązani. Rozum kieruje sumieniem ludzkim. Dlatego wspólnie wskazują one cel i pobudki dla życia ludzkiego. Potrzebują jednak właściwego sobie kształcenia serca, co dokonuje się w modlitwie myślnej, medytacjach, a nie tylko w nauce.

4.1.3. Serce

Zachodnia nauka moralna w treściach dotyczących sumienia szczególne znaczenie przypisuje rozumowi a nie sercu. Tymczasem wschodnia mentalność pierwszeństwo daje sercu przed rozumem i to ono jest jakby miernikiem sumienia ludzkiego. Ksiądz Jerzy Matulewicz wyszedł ze środowiska kultury wschodniej i przeszedł formację duchowną w oparciu o kulturę zachodnią. Jak On godził dwa różne zapatrywania na ich prymat w rozeznaniu powinności moralnej?

Serce może być źródłem dobra lub *przyczyną ruiny i klęsk*. Zależy to od poznania go i panowania nad nim, co daje się osiągnąć przez rozwijanie i kształcenie, ale połączone z czuwaniem. Ks. Jerzy podkreśla, że Bóg je ceni i domaga się, aby było ono Jego własnością. Dobre serce jest bowiem siłą oddziaływania wychowawczego i apostolskiego.[196] Aktualne nauczanie Kościoła interpretuje serce jako źródło uczuć, czyli tę sferę naturalną psychiki ludzkiej, która jednoczy życie zmysłowe z życiem duchowym. Doskonałość dobra moralnego i ludzkiego zależy od mądrościowego kierowania uczuciami.

---

[196] Zob. *De formatione cordis*, MM, t. I, V-99, ss. 166-170. Wprawdzie niewiele miejsca poświęca Katechizm problematyce serca, jednak rzuca światło na tę sferę ludzkiej natury, która jest wielką siłą budującą lub rujnującą życie moralne poszczególnego człowieka oraz społeczeństw. Właściwe jej wychowanie będzie miało doniosłą rolę w zaprowadzeniu harmonii wewnętrznej i międzyludzkiej. Dlatego nauczanie bł. Jerzego można uważać za bardzo cenny wkład jednoczący przesłania św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu ze współczesnością ludzkich potrzeb w tym względzie. Por. KKK 1763-1770.

Szlachetne porywy samorzutne serca ujmuje Autor w cztery przejawy:

- współczucie;
- życzliwość;
- poświęcenie i oddanie;
- przyjaźń.

Współczucie jest wyjściem naprzeciw słabości psychofizycznej drugiego człowieka. Jest ono współodczuwaniem tego, czego doświadcza drugi człowiek i dzieleniem jego przeżyć. Jego wyrazicielami szczególniej byli św. Wincenty à Paulo i św. Paweł. *Nie potępia, nie szkaluje*; *ale płaczem sympatyi – albo milczeniem przykrywa. Nigdy upadek, brak, nie jest radością i tryumfem*; *rękę podaje*; *przewiązuje rany*. Przeciwieństwem jest serce nieczułe, okrutne, brutalne.[197]

Życzliwość jest darem dobroci dla drugiej osoby. Jest ona uprzedzająca sympatią, usłużnością, uprzejmością bez jakiejkolwiek przesady. Człowiek życzliwego serca jest uważny w odbiorze odczuć. Przeciwieństwem jej jest dociekliwość w wynajdywaniu słabości, ułomności, zła. Zazdrość i mania prześladowania chociaż pokryta uśmiechem powoduje zamykanie się duszy. Spojrzenie na drugiego człowieka z wiarą, jako na obraz i podobieństwo Boże, pozwoli pogodnie zauważyć, poprzez wszelkie jego wady, samego Chrystusa.[198]

Poświęcenie jest ochotnym udzielaniem ze swego serca tego, co posiada i co jest potrzebne drugiej osobie. Hojne obdarowywanie bezinteresowne, połączone jest ze skromnym lecz roztropnym, twórczym zatroskaniem o siebie. Jednak egoizm, chciwość, zazdrość, oszczędzanie siebie są mu obce.[199]

Przyjaźń przejawia się w dobroci serca, które *kocha – ogrzewa*; *podtrzymuje*. Dlatego znajduje wzajemność u drugich, a przynajmniej owoc przebudzenia sympatii. Jeśli komuś sprawi zawód, stara

---

[197] Zob. *De formatione cordis*, MM, t. I, V-99, s. 167.

[198] Zob. tamże, s. 167. Por. S. Olejnik, Dar, wezwanie, odpowiedź. Teologia moralna, t. 2, *Człowiek i jego działanie* Warszawa 1988, s. 134. Por. też K. Wilson, *Decyzja, by kochać: co to znaczy kochać innych z serca?*, tłum. S. J. Demscy, Kraków 1995.

[199] Zob. *De formatione cordis*, MM, t. I, V-99, s. 167-168.

się to wynagrodzić. Niewykorzystanie, tych najszlachetniejszych mocy serca powoduje spaczenie, zmanierowanie człowieka.[200]

Czuwanie przeniknięte wiarą w obecność Jezusa w człowieku i zaufaniem sercu Bożemu powoduje wolność od wszelkiej pożądliwości w obcowaniu z ludźmi. Jeśli nawet ona się pojawi na horyzoncie natury, to serce otwarte na Boga, bardzo szybko to zauważa i pobudza wolę do przeciwdziałania. Powściągliwość pożądań opiera się na zaufaniu Opatrzności Bożej.[201]

Daje się zauważyć w nauczaniu Błogosławionego, że wszystkie cztery sprawności serca są spontanicznym reagowaniem na powinność, jaka pojawia się przed człowiekiem w spotkaniu z drugimi osobami. Podobnie jak rozum i sumienie, serce zdrowe moralnie oddziałuje pozytywnie w spełnianiu powinności. Powoduje ono szybsze odpowiadanie na jej wyzwania.

To, co jest znamieniem człowieczeństwa, a mianowicie świadomość i wolność, jak również uczuciowość kierowana rozumem i wolą, samo w sobie jest niewidzialne, lecz świadectwem realności tego znamienia są skutki działania człowieka. Doznanie duchowe jest doświadczeniem, które dokonuje się w umyśle i woli, a także w uczuciach duchowych człowieka pod wpływem kogoś lub czegoś oddziałującego z zewnątrz lub wewnątrz jego władz duchowych. Ono samo jest dostępne tylko osobie przeżywającej je i dlatego nikt poza nią samą nie może o nim dać świadectwa prawdziwego. Można tylko wnioskować z zewnętrznych zachowań lub dzieł, co przypuszczalnie mogło być ich przyczyną, przy czym wniosek osób postronnych może być błędny, jeśli brak świadectwa osoby doświadczającej doznań duchowych.

4.2. Normy moralne objawione

Wszystkie pisma biskupa Matulewicza wyrażają tę myśl: Pan Bóg doskonale wyposażył człowieka w predyspozycje do budowania

[200] Zob. tamże, s. 168.

[201] Zob. tamże, s. 169-170. Nie trudno zauważyć, że Błogosławiony skoncentrował się głównie na przejawach porywów serca, które są odpowiednikiem dobrej miłości. Nie udzielił większej uwagi tym porywom, które reagują na niebezpieczeństwo zła, jak bojaźń i gniew.

wzajemnej miłości przez posługiwanie człowieka człowiekowi. One są miarą postępowania ludzkiego. W zasadzie powinny wystarczyć do życia w pełni doskonałego. Skażenie natury ludzkiej powoduje jednak, że Boża harmonia podarowana człowiekowi została zburzona i wciąż podlega zachwianiu, tym bardziej, że życie nie jest wolne od pokus zewnętrznych pochodzących od ludzi zaprzedanych złu, od różnic psychofizycznych i wreszcie od Szatana, który jest osobowym przeciwnikiem Boga i człowieka.

Dlatego człowiek oprócz całego wspaniałego wyposażenia osobistego potrzebuje miary, która jest poza nim, według której mógłby kontrolować swoje powołanie i posłanie. Wiemy, że tę rolę spełnia objawienie Boże, które nie tylko daje nam poznanie prawdy, ale także odsłania wolę Bożą względem tej prawdy. Tę drogę odsłaniają przykazania i pouczenia Boże, ale najpełniej wcielony Syn Boży, Jezus Chrystus przez swoje dzieło odkupieńczo-zbawcze, pozostawione do kontynuacji Kościołowi Świętemu.[202] Jakie normy moralne objawione znajdują się w nauczaniu bł. Jerzego Matulewicza?

Analiza jego pism pozwala zaliczyć do nich:

- nadprzyrodzone dyspozycje człowieka;
- Boże przykazania;
- Osobę Jezusa Chrystusa;
- autorytet Kościoła.

4.2.1. Dyspozycje nadprzyrodzone

Jerzy Matulewicz wiele miejsca poświęca w swoich notatkach zagadnieniu obdarowania Bożego danego człowiekowi. Wysławia wspaniałomyślność Boga, który człowiekowi okazał się nad wyraz

---

[202] Por. PEK s. 210. Jak mocno nauczanie J. Matulewicza tkwi w aktualnym swoim czasom rozumieniu norm moralnych, świadczy zapis w tejże encyklopedii: *Najwyższy cel człowieka – chwała Boża, szczęśliwość doskonała – Bóg posiadany w wieczności. A zatem norma nasza moralna mówi o tak doskonłem uwieńczeniu wszystkich przepisów moralnych. Ostateczną normą moralności jest Bóg.* Powszechne nauczanie Kościoła podkreśla szczególną rolę nowego prawa ewangelicznego uobecnionego w Osobie Chrystusa w całym prawie moralnym. Por. KDK 22.

hojnym. Jednak na tym nie poprzestaje. Autor udziela odpowiedzi na pytanie: jak to obdarowanie zobowiązuje człowieka?

W życiu chrześcijańskim pierwszorzędną normą moralności jest stan łaski, bez pominięcia jednak normy naturalnej.[203] Słuszne jest to działanie, które powoduje pomnożenie łaski w człowieku.[204] Jest ona dana człowiekowi nie dla posiadania, ale dla posługiwania wzajemnego, *jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej*.[205] Co prawda, bezpośrednio odnosi się to do kapłanów sprawujących sakrament pokuty, ale dotyczy też każdego człowieka na miarę tej łaski, jaka jest mu dana. Sakrament pokuty, jak każdy inny, jest właśnie dla zapewnienia człowiekowi życia w łasce Bożej, która pomnaża w nim hojność.[206] Chrześcijanin został nią obdarowany na chrzcie świętym, a *ona rozrasta się na ruinach starego człowieka*, który w sakramencie pokuty maleje dla wzrastania człowieka nowego, uświęconego.[207] Wraz z łaską w chrzcie świętym *został obdarowany cnotami, jakby w zarodku*, a są to cnoty wlane, aby mógł żyć.[208]

Łaska, jak już zaznaczono wcześniej, nie niszczy natury człowieka, ale przywraca jej właściwą godność, jaką otrzymała od swego Stwórcy.[209] W modlitwie i sakramentach świętych przyjmowana, wzmacnia wolę człowieka ku dobremu tak, że może on wołać za św. Pawłem: *wszystko mogę w tym, który mnie umacnia*.[210] *Każda dusza, ma moc nie przyjęcia łaski, ma moc oddalenia jej od innych* – czytamy u bł. Jerzego.[211] Jak nie niszczy ona natury człowieka, tak nie ogranicza jego woli, ale też nie może współistnieć z grzechem. Łaska zabezpiecza przed grzechem, ale nie jest to zasługą człowieka, lecz dobrodziejstwem Boga i Jemu

---

203 Zob. *De perfectione actuum*, MM, t. I, II-35, s. 65.

204 Zob. *De poenitentia*, MM, t. I, III-57, s. 108.

205 *De confessione*, MM, t. I, III-59, s. 116.

206 Zob. *De confessione*, MM, t. I, IV-62, s. 117.

207 *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 147.

208 Tamże, s. 151; por. także *De fine*, MM, t. I, XI-219, s. 423.

209 Zob. *De pugna spirituali*, s. 150.

210 Zob. *De educatione mentis*, MM, t. I, V-98, s. 165.

211 *De formatione cordis*, MM, t. I, V-99, s. 170.

trzeba oddać należną wdzięczność i cześć.[212] Człowiek nie jest godzien tej łaski. Poczucie grzeszności, niegodności może się spotkać ze wstrzymaniem się od jej przyjęcia, jednak nie dlatego, że jej nie potrzebuje, ale dlatego, że potrzebuje przez pokutę przygotować się do współpracy z otrzymanym darem.[213]

Przez dobre uczynki człowiek może na łaskę zasłużyć i uprosić ją sobie.[214] Zdarza się też, że nie ma on *odwagi pójść za głosem łaski*, rozpoznając w ten sposób słabość swojej woli i brak męstwa, tak potrzebnych do współpracy. Bóg daje łaskę, a człowiek ją przyjmuje i współdziała ku pełni życia, lub nie przyjmuje i wówczas pojawia się zło, co nasz Autor określa jako *życie chybione*.[215] Mogą się nie udać różne przedsięwzięcia podjęte z dobrej woli, ale nigdy nie jest chybione dla własnego udoskonalenia złączenie dobrej woli z łaską Bożą. Daje temu świadectwo św. Paweł: *Przez łaskę jestem tym, czym jestem; ale łaska we mnie próżna nie była, albowiem więcej pracowałem niż ci, – ale nie ja, łaska Boża ze mną* (1Kor. 25,10).[216] Dobre uczynki zyskują pełną swą wartość, gdy są spełniane w stanie łaski.[217] Modlitwa wstawiennicza swoją skuteczność również czerpie ze stanu łaski modlącego się, jak ze źródła.[218]

Doskonałość chrześcijańska potrzebuje darów Ducha Świętego.[219] Duch Święty przez łaskę czyni człowieka uczestnikiem życia nowego, Bożego. To On odnawia ludzką naturę przez rozbudzanie uczuć

---

212 Zob. *De amissione rerum creatarum*, MM, t. I, VII-136, s. 256.

213 Zob. *De rebus creatis spernendis*, MM, t. I, VII-138, ss. 261-262.

214 Zob. *De voluntate*, MM, t. I, VIII-142, s. 273.

215 Zob. tamże, s. 275.

216 *Bona voluntas*, MM, t. I, VIII-145, s. 281-282.

217 Zob. *De labore*, MM, t. I, VIII-148, s. 293.

218 Zob. *De Peccato Veniali*, MM, t. I, IX-177, s. 328.

219 Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 54. Rozwija się świadomość we współczesnych kręgach chrześcijańskich, że chrześcijanin jest *zanurzony w Duchu Świętym*. Potrzeba tylko jego współpracy z obdarowaniem, przez okazanie Mu wiary. Por. H. J. M. Nouwen, *Tu i teraz: zanurzeni w Duchu Świętym*, tłum. S. Obirek, Kraków 1998.

i podnoszenie ich do nieskończoności Boga w Trójcy Świętej.[220] Kiedy Duch Święty ubogaca łaską uświęcającą, zasługi człowieka odzyskują wartość, którą zatraciły przez grzech. Dokonuje się to w sakramencie pokuty.[221]

On pobudza chrześcijanina do modlitwy swoim błaganiem, które wznosi się z duszy do Ojca, gdy człowiek nie umie się modlić. Poza Nim żadne wzniesienie myśli do Boga jest niemożliwe. *Duch Święty oświeca, pokazuje, obudza pragnienie, poucza o wzniosłości, skuteczności (...) sprawia, że dobrze modlimy się, bo wskazuje o co i jak się modlić (...) zna czego nam potrzeba, pragnie naszego zbawienia; więc poucza. Uczy sposobu: zewnętrznie i wewnętrznie. Wewnętrznie (...) w nas się modli, daje mądrość, wiedzę, pobożność, bojaźń bożą, – wspiera, by łatwą była modlitwa. (...) Duch Święty sprawia skuteczność* – pisze bł. Jerzy Matulewicz. Zewnętrznie Duch Święty uczy form modlitwy przez posługę Kościoła.[222] Cała różnorodność modlitwy, jaka istnieje w Kościele, pochodzi od Ducha Świętego. On przebywa w chrześcijaninie jako w swojej Świątyni.[223] Do postępu potrzebuje jednak dobrej woli człowieka, aby Jego łaski okazały się skuteczne.[224]

Duch Święty jest sprawcą wielorakich form życia zakonnego. Od Niego pochodzą łaski powołania. Kiedy dusza odpowiada powołaniu, Duch Święty oczyszcza ją, oświeca, jednoczy. *Nareszcie przez miłość bierze Duch Św. w posiadanie serce i jednoczą się one coraz ściślej z Bogiem; coraz bardziej, aż człowiek Duchem Bożym się*

---

[220] Zob. *De vita interiore*, MM, t. I, II-40, s. 84.

[221] Zob. *De poenitentia*, MM, t. I, III-57, s. 107. Nauka Jana Pawła II o roli Ducha Świętego w przekonywaniu świata o grzechu dla jego odrodzenia w łasce (Por. DV 27-48) może być rozumiana, jako wspaniałe rozwinięcie treści przesłanek w tej materii znajdujących się w notatkach bł. J. Matulewicza.

[222] *De oratione*, MM, t. I, IV-75, s. 130.

[223] Zob. *O zbudowaniu*, MM, t. I, VII-122, s. 223.

[224] Zob. *Bona voluntas*, MM, t. I, VIII-145, s. 282. O ile Błogosławiony zmierza do uwrażliwienia człowieka na potrzebę współdziałania z Duchem Świętym, to Papież odsłania wielkie bogactwo Jego oddziaływania na wzrastanie *wewnętrznego człowieka*. Por. DV 58-64.

przejmuje; jednym Duchem z Nim; żyję już nie ja ale Chrystus we mnie. Jednocześnie odbywa się i zewnętrzne urabianie: talenty kształcą, gotują się do pracy by z ludźmi się zetknąć mógł[225]– tak właśnie charakteryzuje Błogosławiony dzieło Ducha Świętego w osobie powołanej.

Oprócz łask zwykłych, sakramentów, modlitwy, Duch Święty przez Regułę i karność zakonną całe życie zakonnika usiłuje zharmonizować z wolą Bożą. Również kieruje życiem przez posłuszeństwo przełożonym, ale nade wszystko w sercu zakonnika jest Nauczycielem, Wychowawcą, Pocieszycielem, który stosownie do usposobienia, okoliczności i trudności przekształca serce, by stał się on narzędziem Ducha Świętego dla chwały Boga i dobra Kościoła.[226]

Dyspozycje tak naturalne jak i nadprzyrodzone, jakie człowiek otrzymał od Boga, nie zastępują osobistego zaangażowania w dobro. Są one wyposażeniem, które uzdalnia go do wzniosłych dzieł i wzmacnia przeciw pokusie, ale zarazem jest miarą powinności *komu więcej dano, więcej wymagać się będzie* (Łk 12,48). Bóg je dał nie dla honorów, ale dla posługiwania.

4.2.2. Wola Boga w przykazaniach

Pisma Błogosławionego odzwierciedlają przywiązanie Autora do woli Boga. Najpewniejszym jej wskaźnikiem zdają się być przykazania wzięte w całości Starego i Nowego Przymierza. Ideologie kwestionujące przykazania, jako ograniczające człowieka w jego wolności, być może były prowokacją dla niego do wyjaśnienia: w jakim celu one są ogłoszone człowiekowi przez mądrość Bożą?

---

[225] *Religio-schola perfectionis*, MM, t. I, XIII-249, s. 451. Wprawdzie dokumenty Soboru Watykańskiego II nie odnotowują wprost świadomości ojców soborowych, że wielość form życia zakonnego jest dziełem Ducha Świętego, to jednak wskazują na Jego działanie w poszczególnych członkach i we wspólnotach zakonnych oraz na wrażliwość władzy kościelnej, by zgodnie z natchnieniami Ducha Świętego zabezpieczać życie radami ewangelicznymi czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Uwidacznia się to w takich dokumentach jak KK 43 i 45 oraz DZ 15.

[226] *Religio-schola perfectionis*, MM, t. I, XIII-249, s. 449-452.

Normą życia moralnego człowieka jest Bóg Sam w Sobie. Jego wola jest natomiast doskonałym wyznacznikiem płodności spełnianych dzieł przez osobę ludzką. Świętość jest pełnym miłości pragnieniem dania odpowiedzi Bogu na Jego wezwanie. Boże wezwanie jest więc miarą postępowania człowieka wierzącego.[227]

Najwyższym dobrem człowieka jest wspólnota jego życia z Bogiem, braćmi i stworzeniami, czyli w powszechnej jedności. W tej wspólnocie realizuje się pokój oparty na miłości. Osiąga go tylko ten, kto miłując Boga, miłuje Jego wolę i spełnia ją. Odnajduje on Tę wolę w przykazaniach, dlatego też miłuje przykazania Pańskie. Pokój duchowy zależy od życia w cnotach, zgodnego z dobrymi obyczajami, a z drugiej strony w *walce z występkami i złymi pożądliwościami.*[228]

Błędem jest rozumienie, że Bóg ogranicza człowieka. Właśnie On stawia przed człowiekiem bardzo szerokie możliwości doskonałości, jak Sam nie jest niczym ograniczony. Życie w jedności z Nim przez łaskę czyni możliwym wszystko, co jest dobre, a stanowczość woli człowieka miłującego nie pozwala zaniedbać niczego, co jest możliwe do osiągnięcia.[229]

---

[227] W notatkach bł. Jerzego czytamy: *„Tajemnica płodności dzieł świętych" polega na ich jedności z wolą Bożą. Dokonuje się ona przez wiarę w obecność Boga, przez miłość łączącą z Bogiem, przez zaufanie otwierające wolę człowieka na wolę Bożą. Człowiek pozostając w obcowaniu z Bogiem kocha – co On, pragnie – czego On, odrzuca – co Bóg odrzuca*; *otwiera serce na wszystko co czyste i święte. Dusza przeniknięta chwałą i miłością pragnie odpowiedzieć wezwaniu Boga – „stąd obfitość prac i czynów"*. – *De vita interiore*, MM, t. I, II-40, s. 83.

[228] *De pace animi*, MM, t. I, VI-103, s. 176-177. Używając skrótów myślowych J. Matulewicz pisze: *Największe dobro żyć z P. Bogiem i braćmi, a nawet stworzeniami (...) Pokój prawdziwy tylko ten, co z Bogiem, posiądzie ten, kto miłuje wolę Bożą i czyni. „Pokój wielki tym, którzy miłują przykazania Twoje" (Medrzec). Pokój zależy*; *od zgody z cnotami, dobremi obyczajami, – a walce z występkami i złymi pożądliwościami.* Przejrzyście rozwija tę problematykę Jan Paweł II w VS 12-15.

[229] Autor widzi zgodność ludzkiego pragnienia doskonałości z wolą Bożą, jak temu daje wyraz: *Pragnąć zupełnej doskonałości, wszystkich jej stopni*; *cnoty i świętości. Tu wola Boża*: *uświętobliwienie nasze (...) To szerokie usposobienie, ta stanowczość woli mieć koniecznie, by niczego nie zaniechać – osiągnąć to, co można przy pomocy łaski Bożej.* – *Exercitium in acquirendo munifico corde*, MM, t. I, VI-107, s. 190.

Wolą Boga jest, abyśmy doszli do pełni świętości, która w Nim jest i od Niego pochodzi, a od ludzi jest oczekiwana. Wola ludzka potrzebuje umocnienia poprzez urabianie jej tak, aby nie rzeczy nią kierowały, ale ona rzeczami i sprawami zarządzała. Normą jest dla niej wola Boża. Przed wszystkim, co jest wolą Bożą, wola człowieka powinna się ugiąć, a nawet z umiłowaniem posłusznie się poddać, jak dał temu wyraz Jezus Chrystus.[230] Na tym polega miłość, że człowiek umysłem i wolą poszukuje woli Bożej, uznaje jej mądrość i doskonałość, chce ją spełnić i w tym jest dobro.[231]

O wartości ludzkiej pracy decyduje nie czas zajęty, ani dokonane dzieło, ale jej zgodność z wolą Bożą: czy zrobił człowiek to, co On chciał, tak jak On zamierzył. Jeśli nie użył czasu zgodnie z zamysłem Bożym, natrudził się na próżno. Tylko Bóg w swej mądrości bowiem jest w stanie słusznie pokierować życiem i wszelkimi sprawami, by nie wypadły one z powszechnej harmonii istnienia.[232]

W życiu zakonnym pobudką kierującą człowieka do wypełnienia woli Bożej jest miłość i zaufanie Bogu. Domagają się one polegania na woli Bożej we wszystkim, zabiegając jedynie o jej wypełnienie. W ten sposób zażyłość z Bogiem i z ludźmi utwierdza się i ubogaca dobro moralne.[233] Ale wrażliwość na wolę Bożą jest bardzo istotna nie tylko w życiu zakonnym, ale także i przede wszystkim w życiu kapłańskim. Bogu okazać swoje posłuszeństwo, zaakceptować Jego zrządzenia, wybrać to, co się Jemu podoba – takie dążenia są jedynie słuszną treścią modlitwy kapłana i osoby zakonnej. W takim ukierunkowaniu osób duchownych moc moralną zyskuje cały Kościół.[234]

W tym, co dotyczy życia moralnego każdego człowieka, Bóg wyraził swoją wolę w przykazaniach. Same w sobie są one dobre, sprawiedliwe i święte, ale dobro moralne zależy od tego, jak człowiek je zachowuje w życiu. Dlatego powinien on badać samego

---

[230] Zob. *De mortificationis mentis et voluntatis*, MM, t. I, VII-127, s. 243.

[231] Zob. *De mortificatione passiva*, MM, t. I, VII-128, s. 246.

[232] Zob. *De labore*, MM, t. I, VIII-148, s. 291.

[233] Zob. *Quid servire Deo...*, MM, t. I, XII-240; s. 440-443.

[234] Zob. *De electione*, MM, t. I, XIV-264, s. 460-461.

siebie, jak spełnia przykazania Boże i co powinien poprawiać. Aby to rozpoznanie było wolne od błędów, potrzebuje modlitwy o jego poprawność i o przebaczenie win.[235]

Przykazania w myśli bł. Jerzego Matulewicza, chociaż są wyrazem woli Bożej, bardziej są po to, aby człowiek mógł sprawdzić swój stan moralny i orientować się, o co zabiegać, aniżeli nakazem czy zakazem żądającym literalnego zachowania ich. Są one dane ku wyzwoleniu dobra, a nie dla ograniczania człowieka. Jeśli człowiek z miłością dąży do poznania i wypełnienia dobrowolnie woli Bożej, przykazania są mu pomocą. A dla ludzi złej woli, są one przypomnieniem powinności ku nawróceniu, ale bez ich dobrowolnego zaakceptowania, nie zmienią ich, ale pójdą za nimi jako oskarżenie.

Pełnię woli Bożej i obraz poprawnego wypełniania przykazań otrzymali ludzie w Jezusie Chrystusie, który sam dał świadectwo: *nie przyszedłem znieść, ale wypełnić* (Mt 5,17). Jak bł. Jerzy widzi rolę Jezusa Chrystusa w wypełnianiu Prawa?

4.2.3. Osoba Chrystusa i Jego dzieło

Jedynym, pełnym wzorem osobowym chrześcijańskiego życia moralnego, w nauczaniu pozostawionym w pismach Matulewicza, jest Jezus Chrystus. Dokonane przez Niego dzieło zobowiązuje każdego, kto Go poznaje, Jego własną mocą. Jakie znaczenie normatywne posiada poznanie Chrystusa i zbawczego daru?

Dobrowolne zaakceptowanie woli Bożej zależne jest od zażyłości człowieka z Chrystusem, która umacnia się w modlitwie, ale w szczególny sposób dokonuje się w Eucharystii.[236] Chrystus w Niej pozostawia pamiątkę swego dzieła i Siebie samego. Jerzy Matulewicz

---

[235] Zob. *De modis orationis*, MM, t. I, IV-77, s. 135-137.

[236] Osobistym świadectwem tej zażyłości J. Matulewicza są jego słowa: *...wprowadziłem do swojej kapliczki Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Przyjemniej, przytulniej żyć z najukochańszym Zbawicielem pod jednym dachem. Teraz będziemy mogli często odwiedzać Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.* MPw, s. 47. Personalistyczna więź Błogosławionego z Jezusem w Eucharystii w naświetleniu nauką ojców soborowych o misterium Eucharystii zyskuje powszechną akceptację. Por. KL 47-48.

wskazuje Eucharystię, jako centrum kultu. Ona podtrzymuje serce i wolę człowieka, zjednoczonego z Chrystusem, w obcowaniu z Ojcem. Jako pierwszorzędny wzór tego obcowania stawia Chrystusa modlącego się i poszczącego na pustyni. Jak Chrystus okresowo oddala się od tego co ziemskie, by całkowicie być z Ojcem i w jedności z Nim wrócić do spraw ziemskich, również taką drogą, razem z Nim, potrzebuje pójść każdy, kto Jemu zaufał.[237]

Aktualnie Chrystus jest duszą Kościoła i w Kościele daje się ludziom poznać ku pożytkowi ich życia wewnętrznego. On żyje w duszach swoich wiernych. To w Nim mają swoje źródło *cnoty*: *miłość ku Bogu*; – *ludziom*; *pokora*, *posłuszeństwo*, *pokuta*, *ubóstwo*; *gorliwość*, *dobroć*, *praca*; *ta godność*, *modlitwa*, *sakrament*.[238]

Pozostawanie *u stóp Chrystusa* jest dopełnianiem wykształcenia i wyrobienia, aby być w stanie odpowiedzieć Mu lepiej, znając Jego Osobę i Jego upodobania.[239] On Sam obecny, choć ukryty w tabernakulum jest tą duszą Kościoła.[240] Jedyna i ta sama miłość była dla Syna Bożego powodem wcielenia, życia z ludźmi, śmierci i oddania swojego Ciała, by Je złączyć z ciałem ludzi. Jest to wielkim zaszczytem dla człowieka, że Bóg z nim się jednoczy, Chrystus żyje w nim i nie godzi się lekceważyć Jego zaproszenia do takiego współżycia.[241]

---

[237] Zob. *De vita interiore*, MM, t. I, II-40, s. 85. Chrystus liturgicznie uobecniający Siebie i swoje dzieło, tak bliski bł. Jerzemu, w Kościele posoborowym staje się coraz bardziej postrzegany jako ten, który integruje życie chrześcijańskie. Por. W. Świerzawski, *Gloria passionis. Chrystus obecny w liturgii i życie chrześcijańskie*, Częstochowa 1987; tegoż autora, *Panie naucz nas się modlić. Mistyka zakorzeniona w Liturgii*, Sandomierz 1995 oraz *Eucharystia Chrystusa i Kościoła*, Kraków 1983.

[238] Tamże, ss. 87-90. Jan Paweł II, kontynuując naukę Soboru Watykańskiego II pełniej daje świadectwo wiary nie tylko w personalne więzi jednoczące poszczególnych członków Kościoła z Chrystusem, lecz podkreśla wielką szansę odnalezienia godności człowieczeństwa, dzięki Chrystusowi obecnemu w tajemnicy Kościoła. Por. RH 9-11.

[239] Zob. *De confessione*, MM, t. I, III- 59, s. 112.

[240] J. Matulewicz daje temu wyraz w skrócie myślowym: — *a Jezus w tabernak. ukryty: dusza Kościoła – życie wewnętrzne*. Tamże, s. 115.

[241] Zob. *De SS. Sacramento*, MM, t. I, IV-65, ss. 123-124.

Dla żyjących w Chrystusie, Jego modlitwa w Getsemani jest świadectwem wielkiej dobroci i miłości Zbawiciela w tajemnicy odkupienia. Ludzka słabość Jezusa w tej modlitwie zyskuje umocnienie. Widoczna jest w niej siła Bóstwa i słabość człowieczeństwa. Jest to wzór modlitwy dla człowieka pogrążonego w cierpieniach.[242] Człowiek cierpiący nie jest bowiem zwolniony z pełnienia woli Boga, chociaż napotyka wielkie trudności. Właśnie dlatego Jezus swoją modlitwą i słowem *czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie* (Mk 14,38) wskazuje mu szansę zwycięstwa, ale zarazem osobiście podejmuje na modlitwie decyzję o przyjęciu woli Ojca w imieniu tych, którym trudno jest ją zaakceptować.

Chrystus jest nauczycielem życia, ale też odpowiedzią na ludzkie cierpienie. W ciągu trzydziestu lat uczył własnym życiem pracy, modlitwy, poddania się woli Bożej. Pozostałe trzy lata uczył wierzyć i służyć ludziom *bez względu na ludzi*. Jak należy rozumieć ten zwrot: *bez względu na ludzi* znajdujący się w notatkach Błogosławionego? Wydaje się, że dwojako można go interpretować: 1) Chrystus uczy bez względu na to, czego chcą ludzie; 2) nie uzależnia się też od ich opinii, ani w nauczaniu, ani w jego motywowaniu. W całym swoim życiu i działaniu postępował On zatem według Boskiego zamysłu Ducha. Nie uniknął przez to cierpienia, od którego nie może być wolne życie chrześcijańskie, dokąd grzech nie zostanie wyeliminowany ze świata.[243]

Błogosławiony interpretuje św. Pawła, piszącego, że *my mamy uzupełnić to w sobie, czego niedostawa dla nas w męce Pana* (por. 2 Kor 4, 10-11). Chrześcijanin powinien cierpieniem okupić życie, a dokąd tego w nim nie ma, potrzebujemy jeszcze dopełnić – czego mu nie dostaje w stosunku do cierpiącego Chrystusa. Trzeba z Chrystusem nie tylko żyć, wierzyć, ale także dojrzale cierpieć, aby uwielbić Ojca i wejść do Jego chwały.[244] Cierpienie nie jest jednak pozytywną wolą Bożą, lecz konsekwencją grzechu. To grzech wpro-

[242] Zob. *De oratione*, MM, t. I, IV-76, ss. 131-133.

[243] Zob. *De Passone Domini*, MM, t. II, XV-300, ss. 67-69.

[244] Zob. *De peccato*, MM, t. I, IX-174, s. 321-324.

wadza cierpienie w życie Chrystusa, który nie zgrzeszył, i w życie ludzi. Im bardziej stronią ludzie od grzechu, który wszedł na świat, tym bardziej narażeni są na cierpienie niezrozumienia ze strony otoczenia o odmiennych dążeniach. Albo oni je przyjmują w sposób dojrzały, albo poddają się grzechowi i będą nim obarczać innych.[245]

Przez swoją mękę Jezus Chrystus wskazuje jak wielkim złem jest grzech, skoro nie zawahał się odrzucić go, a przyjąć krzyż. Jego dobrowolny wybór jest odpowiedzią na wszelkie wątpliwości ludzkie, jakoby cierpienie było tylko skutkiem grzechu, lub na mniemanie, że skoro jest cierpienie, wobec tego nie ma Boga. Pokusa z pozycji złego ducha zmierza właśnie do oderwania człowieka od Boga, a doświadczanie go cierpieniem – do zbuntowania go przeciw Bogu i odrzucenia Go. Chrześcijanin posiada jeszcze inny wybór: w jedności z Chrystusem dźwigać mężnie krzyż cierpienia, a w ten sposób zaświadczyć o wielkości Boga i pozyskać udział w Jego chwale.[246]

Jezus utożsamia się z człowiekiem, mówiąc: *co uczyniliście jednemu (...) mnie uczyniliście*. Człowiek jest Jego obrazem i miarą powinności moralnej.[247] Chrystus cierpiał *z żywą wiarą i uczuciem, krzywdy wszystkie, zniewagi, które znosił; pogardy, boleści, nędze, umęczenia, krzyżowanie, mękę, prześladowania (...) z miłości ku nam, z posłuszeństwa woli Ojca. – z miłości nieprzyjaciół.*[248]

Świadectwem konieczności wyrzeczeń w życiu ludzkim jest krzyż Chrystusa.[249] Oddanie się Chrystusa ludziom jest wezwaniem do oddania się ludzi Chrystusowi. Miarą miłości jest ofiara.[250] Oddanie Chrystusowi jest niemożliwe bez krzyża.[251] Jeśliby nawet było to

---

[245] Zob. *De peccato*, MM, t. I, X-181, s. 329-330.

[246] Zob. *De peccato*, MM, t. I, X-183, s. 335. Szczególnym naśladowcą Chrystusa w tym względzie ma być kapłan, który – pisze bł. Jerzy – *Jak Chr.: modlitwą, wyznan., czynem, ofiarą; rozszerzać chwałę, puszczać ogień. De fine sacerdotis*, MM, t. I, XIII-243, s. 445.

[247] Zob. *De formatione cordis*, MM, t. I, V-99, s. 170.

[248] *De misericordia*, MM, t. I, VI-105, s. 183.

[249] Zob. *De mortificationis mentis et voluntatis*, MM, t. I, VII-124, s. 229.

[250] Zob. *De mortificationis mentis et voluntatis*, MM, t. I, VII-127, s. 243.

[251] Zob. *De mortificationis mentis*, MM, t. I, VII-128, s. 248.

możliwe, zdaniem Jerzego Matulewicza, bardziej słusznym jest wybranie naśladowania Chrystusa Ukrzyżowanego. Taki radykalizm wynika z warunku postawionego przez Chrystusa: *Jeśli się kto nie zaprze wszystkiego, co posiada, nie może być uczniem moim.*[252] Innym radykalnym wymogiem Chrystusa jest przyznanie się do Niego przed ludźmi, aby on przyznał się do swojego ucznia przed Ojcem.[253] Realizacja Jezusowego wymagania, co do dawania świadectwa o swojej przynależności do Niego, inaczej mówiąc, jest nauczaniem wiary. Zdarza się jednak, że osoba nauczająca nie spełnia w czynach tego, czego uczy innych. Chrystus na taką sytuację daje swoje wskazanie: *słuchajcie, ale nie czyńcie.* Jest to słuszna racja postępowania według usłyszanego Słowa Bożego, a nie według ludzkiego postępowania nauczycieli.[254]

Inną ważną myślą moralną w nauczaniu Autora jest osoba Chrystusa i Jego ofiara w motywacji użycia czasu i ocenie jego wartości. W kwestii tej ks. Biskup pisze: *Wartość czasu mierzy się wielkością ceny jaką Chrystus zań zapłacił i wielkością dóbr, które człowiek otrzymać może w nim. Kapłan oddaje czas swój Chrystusowi i Kościołowi.*[255] Stąd można wnioskować, że Autor rozumie, iż przez oddanie czasu Chrystusowi w spełnianiu dobra określonego przez Niego samego, dokonuje się uświęcenie czasu i człowieka. Uświęcenia dokonuje Duch. Gdy czas właściwy dla spełnienia dzieła odkupienia nastąpił,

---

[252] Zob. *De rebus creatis spernendis*, MM, t. I, VII-138, ss. 260-262. Radykalizm pójścia za Chrystusem wyraźnie daje się odczytać w tekście: *Zaparcie się – ze względu na powodzenie i szczęście. – Raczej w intencyi przyjmie. Raczej wzgardę niż honor, – nienawiść, niż miłość, zapomnienie niż opiekę, zelżywość niż uszanowanie, – naganę niż pochwałę, niedostatek niż obfitość, oskarżenie niż uniewinnienie, – Przyjmie utrapienie raczej, urąganie, niż użalenie, obelgę, niż chwałę – raczej obelgę, – boleść niż przyjemność, – pracę niż wypocznienie, – niepomyślne raczej rzeczy, – co woli przeciwne, niż miłe. – Gdyby te dwie rzeczy w pewnym stopniu miały służyć Bożej chwale, równie mogły wyjednać łaskę i chwałę, równie były wolą i upodobaniem Bożem, – to raczej to co przykre wybierze, – z tej pobudki że bliższem naśladowaniu Chrystusa Ukrzyżowanego.* – tamże, s. 262.

[253] Zob. *De contemptione mundi opinionum*, MM, t. I, VII-139, s. 263.

[254] Zob. *Bona voluntas*, MM, t. I, VIII-145, s. 277.

[255] *De labore*, MM, t. I, VIII-148, s. 291.

Jezus prowadzony przez Niego wyszedł na pustynię. W ten sposób zmysły musiały oderwać się od tego, co atrakcyjne i wabiące. Ten sam Duch, który prowadził Jezusa, jest źródłem dobrych natchnień w życiu wewnętrznym dla osobistego uświęcenia człowieka i kieruje jego zewnętrznym działaniem w przestrzeni czasowej, aby uświęcać inne osoby.[256] Chrystus w Duchu pokonał ducha złego, który nie oddziaływuje wprost na rozum i wolę człowieka, lecz na zmysły i wyobraźnię, aby przez nie wpłynąć na życie duchowe człowieka. Chrystus na pustyni wskazuje nam drogę zwycięstwa w czasie nad pokusami, które nie mogą człowiekowi zaszkodzić, jeśli on sam nie da im przyzwolenia.[257]

Z pism dotyczących Eucharystii i Jezusa Chrystusa historycznie spełniającego swoje dzieło odkupieńczo-zbawcze wyraźnie wynika, że w myśli bł. Jerzego Matulewicza Jezus Chrystus pozostający w Eucharystii posiada ten sam program moralny, jaki spełnił historycznie i poleca spełniać. Wcielony Syn Boży zaprasza ludzi do bliskiego współżycia ze Sobą w Kościele przez post i modlitwę. On, który zbliża się do człowieka grzesznego za cenę osobistych wielkich wyrzeczeń, aż po ofiarę krzyża, utożsamia się z nim. Autor rozumie, że wymaga On od swoich uczniów:

- aby przyjęli Go jako miarę czynów spełnianych dla drugiego człowieka (miłość na miarę Chrystusa);
- wzięli na siebie swój krzyż, tak jak On go przyjął;
- wyrzekli się wszystkiego dla Niego;
- przyznali się do Niego przed ludźmi;

[256] Uświęcanie innych jest niemożliwe bez własnego uświęcenia, które jest przyjęciem Ducha Bożego i podążaniem za Nim, jak to wyraża ks. Jerzy: *Duch pański Chr. prowadzi: po chrzcie od Jana idzie. Duch św. źródło dobrych natchnień – do życia wewnętrznego i zewnętrznego. – Pierwej samemu się uświęcić, a potem innych uświęcać.* - *De tentatione*, MM, t. I, IX-168, s. 312.

[257] J. Matulewicz pisał: *Męstwo i rączość duszy: – Raczej wzgardzić pokusą, niż się bać: Chrystus pokonał złego ducha, skrępował go: nie wprost na wolę i rozum, ale tylko przez zmysły i wyobraźnię.* Tamże, s. 315. *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus, aby ludzie chodzili w światłości* – to orędzie Jana Pawła II dobrze harmonizuje w swej treści z nauczaniem Błogosławionego. Por. VS 84-89.

- przyjęli Słowo Boże wypowiadane przez nauczycieli wiary bez względu na to, czy oni sami je spełniają w życiu;
- zwyciężali złego ducha i jego pokusy nie dopuszczając, aby one zawładnęły umysłem i wolą;
- uwierzyli, że nie można być chrześcijaninem, nie wyrzekając się całkowicie grzechu i nie dopełniając w swoim ciele Jego cierpień.

Od spełniania wymienionych warunków zależy udział w chwale Bożej wraz z Chrystusem nie tylko pojedynczych osób, ale całej społeczności Kościoła. Wielka cena, jaką Chrystus zapłacił, nie pozwala marnować czasu, który dany jest człowiekowi na spełnienie wielkiego dobra.

4.2.4. Autorytet Kościoła w Świętych

Błogosławiony Jerzy Matulewicz bardzo umiłował Kościół Katolicki, jako *prawdziwe Królestwo Chrystusa na ziemi*[258]. Wskazuje Kościół jako tę społeczność, dla której Chrystus w Eucharystii jest *duszą*.[259] Należeć do Kościoła, trwać w Nim z Chrystusem, myślą i uczuciem być jedno z Jego głową i hierarchią – to główne idee eklezjalnej postawy Błogosławionego.[260] Jakie jest ich znaczenie dla chrześcijańskiej moralności?

[258] Świadectwem umiłowania Kościoła przez bł. Jerzego są jego słowa: *dla Kościoła pracować, znosić trudy i cierpienia, tak się sprawami Kościoła przejmować, aby cierpienia, troski i rany Kościoła były naszymi troskami, cierpieniami i ranami serca; (...) Jednego tylko się lękajmy, aby nie umrzeć, nie skosztowawszy ucisków i trudów dla Kościoła, dla zbawienia dusz, dla rozszerzenia chwały Bożej. (...) Czemuż nie mielibyśmy, gdy potrzeba, wykorzystać dla większej chwały Bożej i dobra Kościoła wszystkiego, co Bóg stworzył i co dobrego* istnieje? MDd, s. 54. Inne świadectwa umiłowania Kościoła znaleźć można w opracowaniu T. Rogalewskiego, *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów*, dz. cyt., ss. 92-94, 97-98, 100-106. Por. Rm 13.

[259] Zob. *De vita inferiore*, MM., t. I, III-41, s. 87.

[260] W Konstytucji Marianów § 55 pisze: *Jak najmocniej i niewzruszenie trzymać się Kościoła i jego głowy – Biskupa Rzymskiego oraz całej hierarchii katolickiej. Myśleć i czuć z Kościołem*; *przez Kościół zaś i w Kościele należeć do Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby On był w pełni ośrodkiem całego życia.* – MPw, s. 241.

Kościół jest święty jako wspólnota nadprzyrodzona ludzi z Chrystusem. Chrystusowa świętość uświęca ludzi i zobowiązuje. *Kościół – miasto na górze*[261], co rozumie się, jako uczestniczenie ludzi w świętości i chwale Najwyższego. Kościół, zgodnie z Chrystusowym wezwaniem do świętości, stoi na straży świętości życia chrześcijańskiego. Dlatego zdaniem Błogosławionego *Być chrześcijaninem a grzeszyć: przerażająca sprzeczność.*[262]

Wspólnota ta troszczy się o zapewnienie swoim członkom warunków do życia świętego.[263] Przeżywa ona również swoje *bóle, troski, nędze: katolickość.*[264] Jest to skutkiem otwarcia Wspólnoty na wszystkich ludzi, także pogrążonych w grzeszności, by dać im szansę zbawienia. Spotyka się w Kościele oziębłość z gorliwością, grzeszność ze świętością. Taka bliskość nastręcza wielu cierpień wewnątrz wspólnoty i z zewnątrz. Widzialna jego świętość i grzeszność spotyka się często z niezrozumieniem i brakiem zaufania. Nie da się tej rzeczywistości Kościoła zrozumieć bez Pełnej łaski, żyjącej wśród grzeszników, którzy przez Nią doświadczali łaskawości Syna. W największych potrzebach, od wieków, zalecano w Nim nabożeństwo do Maryi pełnej świętości.[265] Jak za czasów ziemskiego życia Jezusa,

---

[261] *De confessione*, MM, t. I, III-59, s. 113.

[262] *De sanctorum vita*, MM, t. I, III-54, s. 95. Sprawcą świętości Kościoła jest Chrystus w Duchu Świętym kierujący Nim. On to nieustannie przynagla swoje członki do świętości życia i oddziaływania. Por. KK 11-12.

[263] Zob. *De confessione*, MM, t. I, III-59, s. 114.

[264] *De Misericordie*, MM, t. I, VI-105, s. 183. Katolickość jest jednością wielości w różnorodności, którą urzeczywistnia Duch Święty. W ludzkim doświadczeniu spotyka się ona z bolesnym krzyżem, co wymaga dużej cierpliwości, wyrozumiałości, męstwa i długomyślności, miłosierdzia. Por. KK 13.

[265] Zob. *De Rosario B.M.V.*, MM, t. I, VIII-154, s. 294. Roli Maryi w nauczaniu bł. J. Matulewicza poświęca nieco uwagi T. Rogalewski, *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów*, dz. cyt., ss. 112, 118-119, 121-124, 128-129. Obecność Maryi w Kościele jest zobowiązująca ludzi, ale też dźwigająca ich ku pełni świętości, której Ona sama jest uczestniczką. Por. KK 52-69. Pełniej rolę Maryi i powinność członków Ludu Bożego wobec Niej określa Jan Paweł II w RM 43-47. Jest to powinność synowska, ale także powinność wzorowania macierzyństwa na Jej macierzyństwie.

ludzie wiele Jego darów otrzymywali przez posługę uczniów, tak i obecnie Chrystus zarządza poprzez posługę kapłanów w Kościele, wzmacnia i prowadzi jednostki i społeczeństwa do świętości.[266] Wszczepieni w Chrystusa wszyscy przeniknięci są Jego życiem.[267] Wszyscy są Chrystusa, a Chrystus – Boga.[268]

Autorytet moralny Kościoła, według myśli bł. Jerzego, jest zawarty w obdarowaniu Go świętością Chrystusa. Jako Wspólnota ludzi, którzy odpowiedzieli na dar łaski i przyjęli wezwanie do świętości życia, jest zobowiązany ukazywać swoim życiem światu Chrystusa autentycznego, który jest Osobową Normą moralną i mocą życia według Niej. Jezus Chrystus, Słowo Wcielone; To Samo Słowo, przez które wszystko się stało (por. J 1,3); które jest wyrazicielem woli Boga, tak w swoim żywym oddziaływaniu jak i w zapisie; które oddaje się wierzącym w Eucharystii – jest nie tylko informacją od Boga, czego On chce od człowieka, ale jest żywą mocą uzdalniającą ludzi do dobrego dzieła. To samo Słowo przenika rozum, sumienie i serce człowieka w sposób duchowy i to samo Słowo oddziałuje na zmysły ludzkie w zapisie, w Człowieczeństwie, w eucharystycznych postaciach i w działaniach Kościoła. Słowo żywe i połączone ze swoim znakiem oddziałuje z mocą jednoczącą całego człowieka, duszę i ciało, ku wypełnieniu swojego powołania. Od człowieka jednak zależy, jaką on przyjmie postawę wobec Słowa.

---

[266] Zob. *De fine sacerdotis*, MM, t. I, XIII-243, s. 445. Dekret soborowy odsłania świadomość wiary, że każdy chrześcijanin bezpośrednio jest prowadzony przez Chrystusa i ma udział w Jego kapłaństwie. Jednak wybrane osoby uczestniczą we władzy kapłańskiej pełniej dla dobra wspólnoty. Bł. Jerzy, będąc najczęściej nauczycielem środowiska duchownego, akcentował w nauczaniu to, co jemu było potrzebne. Posługiwanie Błogosławionego w Kościele świadczy o tym, że swoją kapłańską władzę rozumiał jako służbę miłości tym, których Bóg sam ubogaca swoimi darami, aby potrafili te dary zaakceptować i uczynić pożytecznymi. Por. DK 2.

[267] Zob. *De formatione cordis*, MM, t. I, V-99, s. 170.

[268] Zob. *De amissione rerum creatorum*, MM, t. I, VII-136, s. 255. Por. W. Bołoz. *Eklezjalne aspekty moralności chrześcijańskiej*, Kraków 1992. Na szczególną uwagę zasługuje wyjaśnienie zagadnienia: *Normatywny charakter udziału chrześcijan w eschatologicznym powołaniu Kościoła*, ss. 148-178.

Norma moralna dla wszystkich ludzi jest jedna, a jest nią Słowo Boga, ale dyspozycyjność do życia według Tej Normy zależy od darów naturalnych i nadprzyrodzonych oraz od ich użycia przez samego człowieka. Norma moralna jest od Boga, a norma moralności zależy od człowieka i kształtuje się w zależności od tego, jak on otwiera się na Słowo Boga. Między normą moralną a normą moralności, to znaczy między ideałem życia ludzkiego a rzeczywistością moralną pojawia się pole, bądź to wzajemnego przyciągania, bądź wzajemnego sprzeciwu: *nie czynię tego, co chcę, ale to czego nienawidzę* (Rz 7,15).

4.3. Powinność moralna

Norma moralna, w zetknięciu z normą moralności, rodzi w człowieku poczucie powinności. Człowiek w napięciu norm rozpoznaje, co jest jego powinnością moralną.[269] Powinność moralna jest wezwaniem praktycznym, skierowanym do woli człowieka. To wezwanie w nauczaniu bł. Jerzego Matulewicza jawi się zasadniczo w formie pozytywnej: co człowiek powinien uczynić? Nie wyklucza jednak formy negatywnej: czego człowiekowi nie wolno czynić? Często obie te formy występują razem idąc ze sobą w parze. Co zatem jest treścią powinności chrześcijańskiej według myśli Autora?

O ile normy moralne nie pochodzą od człowieka, to powinność moralna rodzi się w człowieku. Ukazuje ją, uprzedzająco do czynu, jego sumienie, które nadaje postępowaniu ludzkiemu kierunek i zobowiązuje. Co sumienie wskazuje człowiekowi, jako jego powinność, to jest jego osobistym obowiązkiem, wymagającym spełnienia. Powinność jest żywą miarą obowiązku ludzkiego, od którego zwolnić się ani usprawiedliwić się człowiek nie może. Rozbrzmiewa on w duszy ludzkiej jako nakaz, zakaz, doradca lub przyzwolenie; i jako

---

[269] Por. K. Wojtyła, *Elementarz etyczny.* Wrocław 1995, s. 41. Warto też porównać *absolutny charakter etycznych norm moralnych* w rozważaniach J. Fuchs, *Teologia moralna,* dz. cyt., tłum. L. Bobiatyński, ss. 193-240, oraz B. Häringa, *Naśladowanie Chrystusa. Świętość i dobro, wzajemny stosunek religii i moralności,* t. IV, dz. cyt., s. 43-44.

taki zobowiązuje swój podmiot do działania w konkretnych okolicznościach miejsca i czasu oraz stanu.[270]

W sprawach, które stoją na granicy dobra i zła, powinność, jaką wskazuje sumienie, odzywa się z mocą nakazu i zakazu: dobru bezwzględne *tak*, złu bezwzględne *nie*. Częściej może człowiek znajduje się w potrzebie zajęcia stanowiska w obliczu dobra, gdy trzeba wybierać jedno dobro z wielu możliwych. Kiedy człowiek w bezinteresowności chce wybrać dobro właściwe, powinność daje znać o sobie, jako doradca lub przyzwolenie. Zarówno nakaz jak i zakaz, jak też rada i przyzwolenie zobowiązują jednakowo, ale skutki są różne; pierwsze utrwalają dobro, drugie – doskonałość dobra. Sumienie konkretnego człowieka jest tu właściwym orzecznikiem powinności dla niego samego, gdy rozpoznał prawidłowo dobro jakie ma wybrać.[271]

Obiektywnie powinności kształtują się między wolą Boga a zdrową naturą ludzką. Te są właściwe dla wszystkich ludzi, których natura nie została skażona lub została doprowadzona do stanu uzdrowienia trwałego. Dla natur skażonych nie jawią się jako powinność obiektywna, ale jako powinność docelowa, do której dojdzie człowiek przez wierne spełnianie powinności subiektywnej.[272]

Do powszechnych powinności ludzkich należy uszanowanie znanych praw natury, aby umiejętnie posługując się nimi, utrzymać naturalną harmonię i spełnić wszystko, co na jej podłożu jest do wypełnienia możliwe. Wskaźnikiem moralnego prawa naturalnego jest

---

[270] Zob. *De conscientia*, MM, t. I, VI-114, s. 112. Papież Jan Paweł II wyjaśnia, że sumienie *ujawnia więź łączącą wolność z prawdą* i nakłada na człowieka powinność poszukiwania prawdy oraz kierowania się nią w działaniu. Por. VS 54-61. Por. też, S. Olejnik, *Dar, wezwanie, odpowiedź. Teologia moralna. Wartościowanie moralne.* t. 3, Warszawa 1988, ss. 100-123.

[271] Zob. *De conscientia*, MM, t. I, VI-114, ss. 112-113. Papież wyjaśnia, że współmierność między człowiekiem a prawdziwym dobrem *jest zakorzeniona w cnotach samego człowieka i dzięki nim się rozwija.* Stąd wynika osobista powinność zbliżania się do prawdy. Por. VS 64.

[272] Zob. Tamże. W świetle nauczania papieskiego lepiej widać, że subiektywną powinnością człowieka jest przede wszystkim wychowywanie własnego sumienia. Por. VS 62-63.

właśnie sumienie.[273] Poprawnie uformowane staje się ono światłem podnoszącym godność człowieka.

Jeśli natura została podniesiona do udziału w dobrach nadprzyrodzonych, odpowiednio powinność również została podniesiona do rozmiarów nadprzyrodzoności. Człowiekowi, wyniesionemu do stanu nadprzyrodzonego, wskaźnikiem powinności jest sumienie ubogacone łaską. Pozostaje on dalej w powinności ludzkiej pracy, ale w powiązaniu z ukształtowaniem swojego życia według woli Bożej. Dlatego chrześcijanin doświadcza powinności ludzkiej i nadprzyrodzonej, która go zobowiązuje harmonizując sferę natury i łaski. Zobowiązuje ona chrześcijanina do odrzucenia grzechu, a wyboru świętości.[274] Odnosi się to do wszystkich chrześcijan stanu świeckiego, zakonnego i kapłańskiego.

Stany: zakonny i kapłański, stosownie do wyższego obdarowania łaską, doznają poczucia powinności stosownej do swojego powołania. To poczucie powinności posiada swoją miarę subiektywną i obiektywną. Obiektywnie dla osoby zakonnej pierwszorzędną powinnością na mocy ślubów jest bycie ciągłą ofiarą Bogu,[275] przykładem miłości i świętości[276] dla ludzi, przez ciągłe odwracanie serca od stworzeń ku Bogu i badanie zmysłów, na ile oddalają się lub zbliżają do Boskiego wzoru Jezusa Chrystusa.[277] Skoro już decydują się na poświęcenie siebie naśladowaniu i wnoszeniu wszędzie Chrystusa, przyjmują na siebie obowiązki: *wyplenić wady*, a utrwalić cnoty,[278] by miłość Boga

---

[273] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 50-56.

[274] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-27, s. 47; II-29, s. 51. Powołanie wszystkich chrześcijan do świętości jest związane z powinnością pozytywnej odpowiedzi każdego według jego stanu, eliminującą grzech. Por. KK 39. Por. też W. Bołoz, *Eklezjalne aspekty moralności chrześcijańskiej*, Kraków 1992, *Naturalny i nadprzyrodzony wymiar egzystencji chrześcijańskiej jako źródło powinności moralnej*, ss. 58-93.

[275] Zob. *De renovatione spirituali renovando vota*, MM, t. I, I-11, s. 9.

[276] Zob. *De sanctitate*, MM, t. I, II-37, s. 75. Zob. także *De oratione*, MM, t. I, IV-75, s. 12.

[277] Zob. *De 3 modis orationis*, MM, t. I, IV-77, s. 136. Na osobach zakonnych spoczywa powinność dążenia do doskonałej miłości Boga drogą pozostawionych przez Chrystusa rad ewangelicznych. Por. KK 42.

[278] Zob. *De peccato*, MM, t. I, X-183, s. 334.

zawładnęła.[279] Taka powinność musi im przyświecać od samego początku życia zakonnego,[280] jeśli są do niego powołane. W całym życiu zakonnym powinnością jest szacunek i miłość dla reguły zakonnej, która jest wyrazem woli Bożej, a nie wolno od niej łatwo odstępować.[281]

Obiektywna powinność stanu kapłańskiego zabrania zajmowania się tylko własną duszą, bo kapłani są odpowiedzialni za dusze innych ludzi. Nie wolno się im zamykać, lecz zachować odpowiednią proporcję między pracą nad sobą a nad innymi.[282] Pozytywną powinnością jest przezwyciężyć siebie, by żyć dla Chrystusa, naśladować Go, wnosić w środowisko przez pracę apostolską, przywracać Bogu tych, którzy odpadają.[283]

Wspólną wszystkim stanom życia chrześcijańskiego i obiektywną powinnością moralną jest miłość. Ks. J. Matulewicz, jako wynik swojej refleksji nad tekstami św. Pawła (1 Kor 13) i św. Jana (3 J), podaje wprost: *więc miłość jest największą powinnością.*[284] Ona daje moc wierności i jest świętością.[285] Jest odpowiedzią człowieka na doświadczenia, jakim Bóg go poddaje.[286] Chrześcijanin każdego stanu powinien badać własną wierność,[287] słabości wyznawać i z ufnością trwać przy Chrystusie,[288] a strzec się dobrowolnych

---

[279] Zob. *De vocatione*, MM, t. I, XIV-269, s. 464.

[280] Zob. *De vita spirituali*, MM, t. I, II-39, s. 79.

[281] Zob. *De observantia regulae*, MM, t. I, I-17, ss. 25-27.

[282] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, ss. 53-54.

[283] Zob. *De fine...*, MM, t. I, XI-219, s. 424. Powinnością kapłańską jest, aby wypełniając posługę sami uświęcali się na wzór Chrystusa, Pasterza i Pośrednika. Por. KK 41.

[284] *De amore proximi*, MM, t. II, XVII-324, s. 172.

[285] Zob. *De perfectione actum*, MM, t. I, II-35, s. 65.

[286] Zob. *De sanctitate*, MM, t. I, II-37, s. 5. Nauczanie soborowe podkreśla specyfikę powinności małżeńskiej i rodzinnej, którą jest podtrzymywanie przez całe życie wzajemnej, wiernej miłości w łasce i wpajanie potomstwu nauki chrześcijańskiej i cnót ewangelicznych. Por. KK 41.

[287] Zob. *De mortificatione passiva*, MM, t. I, VII-128, s. 246.

[288] Zob. *De recto judicio de propris actionibus*, MM, t. I, VII-140, s. 266. Por. W. Bołoz, *Eklezjalne aspekty moralności chrześcijańskiej*, Kraków 1992, *Partycypacja w zbawczej funkcji Kościoła jako źródło powinności moralnej*, ss. 94-147.

upadków.[289] Nie marnować sił, a rozwijać dary, aby je użyć dla innych osób.[290] Nie wolno zrezygnować z walki, lecz wzmacniać należy swoje siły Komunią.[291] Miłość, jak można zauważyć w notatkach O. Jerzego, jest tą powinnością chrześcijańską, która domaga się eliminowania z życia wszystkiego, co jest z nią sprzeczne, a jej mocą jest Eucharystia. Kto jednak nie zna Boga, nie jest w stanie kochać Go na miarę powinności.[292]

W kontekście etycznego nauczania K. Wojtyły trzeba zauważyć, że zarówno obiektywna jak i subiektywna powinność moralna jest adresowana do woli człowieka. Powinność moralna zaakceptowana przez wolną wolę osoby ludzkiej jest słusznym aktem moralnym. Człowiek może jednak wolnym aktem woli odrzucić ją.[293] Może to być akt niesłuszny, ale czy powinność moralna nie traci wówczas mocy pozytywnego oddziaływania na człowieka, co najmniej do czasu jego nawrócenia? Z pewnością powinność nie przyjęta wolą, nie może spowodować skutków, jakie wynikałyby z jej zaakceptowania. Stąd też tylko osobowe zjednoczenie z Chrystusem w Eucharystii, który w pełni przyjął powinność miłości, daje moc chrześcijaninowi do eliminowania ze swojego życia aktami wolnej woli wszystkiego, co nie pochodzi z miłości.

Akceptacja powinności, gdy staje się czymś stałym, kształtuje cnotę, charakter i poglądy człowieka oraz wpływa na stabilność stosunków z ludźmi i z Bogiem. Człowiek staje się osobą, na którą można liczyć, na której można polegać, że nie zawiedzie. Staje się ona wiarygodna pod względem ludzkim i chrześcijańskim. Nie potrzebuje nadzoru ani kontroli. Osobowość stanowi mocne podłoże dla działania łaski. Dlatego coraz mniej błędów w decyzjach człowieka dotyczących nawet przyszłości. Są one dobrze zharmonizowane z planem Bożym przez wierność łasce. Ta ostatnia nie jest przysłaniana egoizmem w dawaniu świadectwa prawdzie. Stała akceptacja

[289] Zob. *De peccato*, MM, t. I, IX-174, s. 323.

[290] Zob. *De fine...*, MM, t. I, XI-215, s. 408.

[291] Zob. *De SS. Sacramento*, MM, t. I, IV-65, s. 124.

[292] Zob. *Quondo studia ad utilitatem spiritualem conventere*, MM, t. I, I-19, s. 35.

[293] Por. K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, dz. cyt., s. 113-114.

powinności moralnej jest życiem w prawdzie i szansą doskonalenia go. Nie ulega wątpliwości, że świadome i wolne odrzucenie moralnej powinności miłości jest grzechem. Stałe odrzucanie tej powinności moralnej prowadzi do utrwalania wad i nałogów, chorób duszy i ciała. Człowiek wówczas burzy porządek społeczny, utrwala zakłamanie i niesprawiedliwość nie tylko osobistą, ale też społeczną. W ostatecznym wymiarze prowadzi do kataklizmów, wojen i samozagłady.

Powinność moralna jest łącznikiem między normą moralności a normą moralną, powodującym podnoszenie poziomu norm moralności do stanu normy moralnej, wskazując woli człowieka skuteczną i praktyczną drogę życia prowadzącą do celu. Rozpoznanie powinności moralnej przez człowieka domaga się od niego czynu. Nie ulega wątpliwości, że bł. Jerzy Matulewicz rozeznał poprawnie, iż bycie chrześcijaninem staje się powinnością życia miłością, na tę miarę, jaką Chrystus daje poznać. Potrzebuje on podnosić poziom swojej moralności do miary normy moralnej, którą jest miłość rozpoznana w Jezusie Chrystusie.

5. Odpowiedzialność moralna chrześcijanina

Ilekroć człowiek myślący staje w swoim życiu w obliczu konieczności podjęcia decyzji, bada, czy jest w stanie przyjąć odpowiedzialność za nie. Odpowiedzialność jest konsekwencją wolności osoby ludzkiej. Czyn jest owocem jej wolnego wyboru. Dlatego podmiot decydujący ponosi odpowiedzialność proporcjonalną przede wszystkim do swojej wolności.[294] Stawia sobie wówczas pytanie: Jakimi dysponuje zdolnościami, aby obronić dobro wynikające z tej decyzji i przeciwstawić się złu, które może mu towarzyszyć? Decyzja podejmowana tu i teraz posiada swoje określone uwarunkowanie. W przyszłości te uwarunkowania mogą ulec zmianie, której konsekwencji aktualnie nie znamy. Nieznane konsekwencje decyzji w zmienionych warunkach zmieniają również stan odpowiedzialności.

---

[294] Papież Jan Paweł II ostrzega, aby człowiek nie traktował wolności jako szansy hołdowania ciału. Tego rodzaju wolność stoi bowiem w sprzeczności z odpowiedzialnością. Por. np. VS 65-68.

Jeśli doświadczenie wykazało, że decyzja była słuszna i dobra, zmieniające się uwarunkowania zażądają nowych decyzji, które będą umocnieniem pierwszej. Doświadczenie przeciwne musiałoby spowodować zmianę decyzji pierwszej w kierunku dobra i słuszności. Pierwsza sytuacja byłaby drogą doskonalenia odpowiedzialności, a druga – drogą naprawy. O ile w pierwszym znaczeniu decyzja okazała się zasługą godną nagrody, o tyle druga może sugerować pytanie o winę i należną karę dla osoby podejmującej decyzję. Jednak nie każda decyzja niesłuszna jest winą zasługującą na karę, gdyż może wynikać tylko z błędu, a nie ze złej woli człowieka.[295]

W pismach Błogosławionego nie spotyka się określenia *odpowiedzialność*, ale nie obce są mu terminy *wina*, *grzech*, *pokuta*, *zasługa* czy *nagroda*, *kara*. Jego myśl teologicznomoralna idzie po linii wyjaśnienia skutków ludzkich decyzji podejmowanych w wolności, świadomie lub niezupełnie świadomie. Autor daleki jest od osądów, lecz przejawia tendencję proponującą wybór większego dobra i dążenia do jego zrealizowania, aby sąd nie był potrzebny. Sędzią jest własne sumienie chrześcijanina, ale nie tylko. Jest ono bowiem oddane Chrystusowi w Duchu Świętym, a w Kościele chrześcijanin ma szansę poddania go konfrontacji. [296]Pokój wewnętrzny własnego sumienia i pokój z ludźmi jest tą miarą sądu, jaką przynosi Jezus Chrystus.

Życie ludzkie jest bardzo bogate w doświadczenia. Człowiek często staje w obliczu niespodzianek. Każda nowa sytuacja życiowa potrzebuje nowego rozeznania swojej powinności moralnej. Natomiast rozpoznana powinność moralna rodzi nową odpowiedzialność. Odpowiedzialność moralna nie jest równoznaczna z odpowiedzialnością prawną. Na czym więc polega odpowiedzialność moralna w nauczaniu J. Matulewicza?

---

[295] Bł. Jerzy Matulewicz daje temu wyraz w notatkach: *Nie sądzić, że wszystko się straciło, gdy się upada codzień: – w błędy z ułomności małe. (nie ze złej woli i niedbalstwa grzesznego). – To się nie podoba Bogu, wymaga poprawy, ale nie niszczą jeszcze zasług. Consilio et cautelae servandae...*, MM, t. I, X-194, s. 357.

[296] Zob. MM, t. I, ss. 42-69, 107-116, 303-344, 436-438. Nie są to opracowania zagadnienia odpowiedzialności. Niemniej jednak notatki niniejsze sugerują treści temu zagadnieniu właściwe.

Odpowiedzialność prawna stawia człowieka przed prawem wobec sędziów i pociąga za sobą osąd bądź to rozmiarów winy w przekroczeniu prawa, bądź osąd zasługi w wypełnieniu prawa. Analogicznych elementów można poszukiwać w odpowiedzialności moralnej. Odnosić się ona będzie do winy i zasługi człowieka spełniającego czyn moralny wobec prawa jego powinności moralnej. Próbą odpowiedzi na wyżej postawione pytanie będzie wyjaśnienie pojęcia winy i zasługi w znaczeniu ludzkim i nadprzyrodzonym według myśli bł. Jerzego Matulewicza. W tym celu podejmie się próbę odpowiedzi na dwa pytania szczegółowe:

- Jakie są podstawy odpowiedzialności moralnej chrześcijanina?
- Jakiemu kryterium podlegają jego czyny moralne?

5.1. Podstawy odpowiedzialności moralnej

Autor ukierunkowuje na badanie własnego życia i postępowania w sumieniu: na ile ono daje pokój człowiekowi w obliczu świadomości osobistego spotkania z Bogiem i potrzeby zdania przed Nim sprawy z wypełnionej przez siebie misji? Wszelki niepokój sumienia daje szansę porządkowania życia tak, by człowiek bez lęku był w stanie umierać i radować się spotkaniem z Panem, bez wątpliwości w przynależność wieczystą do Jego Królestwa.

Podstawą odpowiedzialności jest *włodarstwo* jakim człowiek jest obdarowany przez Boga. Żyje w świecie podarowanym mu w Ojcowskiej miłości przez Stwórcę, Odkupiciela, Uświęciciela. Jako osoba rozumna i wolna, obdarowana wielorakimi sprawnościami osobistymi dla zagospodarowania świata, zda sprawę ze swojego zarządzania Jedynemu Zarządcy Wieczystemu. Od ziemskiego życia człowieka, od dążeń ludzkich każdego z osobna i wspólnotowo zależy Ostateczny Sąd, który nikogo nie ominie. Sprawą ogromnej wagi jest takie przeżycie ziemskiej egzystencji, aby człowiek, jako osoba wolna od wszelkiego lęku, mógł stanąć przed Sądem Najwyższego. Wolność od lęku tylko wówczas będzie realna, gdy człowiek w całej

pełni wykorzysta swoje umiejętności i wykona dzieło należące do niego.[297]

Człowiek angażuje się w poczuciu odpowiedzialności w rozwijanie własnych umiejętności, które w sobie odkrywa, ku tej pełni, jaką dostrzega w Osobie Jezusa Chrystusa. Podąża za Nim w sposobie używania dóbr ziemskich, dla pomnożenia dobra w świecie na miarę potrzeb współczesnej mu ludzkości w perspektywie potrzeb przyszłości ziemskiej i przyszłości eschatycznej. Roztropna równowaga patrzenia w przyszłość ziemską i eschatyczną dokonuje takiej przemiany pojedynczego człowieka i świata, która egzystencję ziemską zakorzenia coraz bardziej w egzystencji eschatycznej, powodując wyzwolenie od złego.[298]

Pisma Ks. Biskupa pozwalają zrozumieć, że zakorzenienie rzeczywistości ziemskiej w rzeczywistość eschatyczną nie jest dziełem moralnych decyzji ludzkich. Jest ono dziełem odwiecznej decyzji Boga. Świat widzialny ma swój początek w Boskim zamyśle i w decyzji realizacji tego zamysłu. Ziemskie bytowanie wyłania się z wieczności Boskiej i w niej pozostaje, może jedynie zmieniać swe oblicze według założonego w nim programu rozwojowego, bądź bezpośrednio, bądź też pośrednio. Bezpośrednio realizuje ten Boży program człowiek, który dąży do poznania zamysłu Bożego na tyle, na ile go stać i na ile Pan mu daje go poznać. Pośrednio realizuje człowiek ten plan, gdy idzie drogą własnych niezależnych, rozumnych decyzji, nie przykładając osobistego starania, by wypełnić zamysł Boży. W człowieku z natury działają te dążenia, które wszczepił w nią Stwórca, i chociaż nie zawsze świadomie, zmierza on do wypełnienia planu Bożego. Nawet, gdy usiłuje go zniszczyć, doświadcza osobistych niepowodzeń, które ostatecznie kierują go na właściwą drogę, tylko po wielu zbędnych zabiegach. Te ostatnie idą na unicestwienie, bo nie posiadają w sobie nic z Boga, a więc nic wiecznego. Skoro czło-

---

[297] Autor w swoich notatkach o śmierci i o sądzie pobudza wyobraźnię. Przedstawia przeżycia człowieka, stającego osobiście w obliczu prawdy własnego życia, pełnego różnorakich braków, zawstydzonego w bojaźni, gdy niczego już zmienić nie może. To wyobrażenie ma zaangażować wszystkie sił, w spełnianie swojego powołania ziemskiego. *De morte et judicio*, MM, t. I, XII-233, s. 436-438.

[298] Zob. Tamże.

wiek świadomie odrzuca Samego Boga lub podejmuje walkę z Nim, to jako byt posiadający z Boga swoją naturę, nie może zaginąć, lecz przez odcięcie się od Niego, dokonuje sztucznego rozdwojenia przez własny wybór niezgodny z naturą i powoduje sobie udręczenie tak długo trwające, jak długim jest jego odwrócenie od Stwórcy.[299]

Cierpienie udręki nie jest narzucone przez Boga, ale wybrane przez człowieka wraz z odrzuceniem Boga, które Bóg przyjmuje, jako wolny jego wybór ze wszystkimi konsekwencjami nie uczestniczenia Boga osobowo w życiu człowieka. Ten wybór dokonuje się w ziemskiej egzystencji osoby ludzkiej i pozbawia ją uczestnictwa we wspólnocie życia z Bogiem, ale nie pozbawia tego, co człowiek w swej naturze od Boga otrzymał. Bóg ponadto nie wstrzymuje swojej łaski, lecz spływa ona jakby po zamkniętym naczyniu, do którego wnętrza dostać się nie może, by je ubogacić. Jednak przez ciągły jej napływ, jeśli spowoduje otwarcie się i przepływ do wewnątrz, następuje przemiana człowieka w kierunku upodobnienia się go do Swojego Boga i dobrowolnego zaakceptowania Go w swoim życiu.[300]

Osoba ludzka, już w czasie swojego ziemskiego życia, mocą osobistych decyzji przysposabia się do doskonałego współżycia i współdziałania z Bogiem, lub powoduje rozdarcie bolesne dla niego osobiście, dla tych, którzy pozostają z nim w bliskiej wspólnocie, a przez nich w szerszy krąg społeczeństwa, a nawet świata materialnego. Rozdzielenie Boskiego od ludzkiego wymiaru życia, poprzez wybór samego człowieka, pociąga za sobą odpowiedzialność tego, kto wybiera. Odpowiedzialność obejmuje samą decyzję i wszystkie jej następstwa duchowe i materialne, tak we własnym życiu, jak również w życiu innych osób, na które oddziaływują skutki dokonanego wyboru. Jest to odpowiedzialność czasowa, jak długo trwają skutki

---

[299] Przyczyna niepokoju duchowego człowieka tkwi w jego ucieczce od woli Bożej, jak czytamy: *Nie dozna spokoju, kto woli Boga się sprzeciwia. (...) Zamęt od występku;* – *De pace animi*, MM, t. I, VI-103, s. 176.

[300] Trójca św. zatroskana jest o zbawienie każdego człowieka, o jego nawrócenie, jak to wyraża bł. Jerzy: *Syn Boży ofiaruje się (...) Bóg Ojciec zgadza się (...) De amore Dei*, MM, t. II, XVI-320, s. 150. *Duch Św. owoce zbawienia do każdego przystosowuje*; *De gratia*, MM, t. II, XV-283, s. 32.

podjętej decyzji. Jeśli jednak skutek ma wymiar wieczny przez wybór wiecznego oddzielenia od Boga, odpowiedzialność pozostaje wieczna.[301]

Decyzja odwrócenia się od Boga, gdy człowiek podejmuje ją świadomie i z własnej woli ma charakter negatywny, który nazywamy winą, grzechem; pociągającym za sobą karę w wymiarze sprawiedliwości, o której decyduje sam Bóg. Tymczasem decyzje człowieka, którymi opowiada się on za Bogiem i Jego zamysłem w sposób świadomy i wolny, niosą na sobie odpowiedzialność pozytywną zwaną zasługą, cnotą i pociągają za sobą w wymiarze sprawiedliwości należne nagrody.[302]

Pozostaje jeszcze człowiekowi szansa zmiany podjętej wcześniej decyzji, tak w stronę negatywną, jak i pozytywną. Taka zmiana proporcjonalnie zmienia też odpowiedzialność w kierunku cząstkowego lub całościowego eliminowania zasługi lub winy. Nagrody i kary często są naturalnym następstwem podjętych wyborów dobrych lub złych. Gdyby Bóg nie wkraczał z miłością w ten porządek konsekwentnych następstw, kary nie miałyby końca. Ponieważ jednak Bóg w swojej miłości, dopuszczając konsekwencje złych decyzji tylko pozwala przekonać się o ich skutkach, a nie unicestwiać sprawcy, zostawia mu szansę zmienienia w sposób wolny niesłusznej wcześniejszej decyzji czyli nawrócenia.[303]

---

301 Trudno jest wskazać w pismach J. Matulewicza konkretne teksty prezentujące tę świadomość. Przenika bowiem ona większość jego notatek, dotyczących takich zagadnień jak: *praca nad sobą, walka wewnętrzna, dążenie do doskonałości.* Podobnie można jej ślady znaleźć w Dzienniku duchowym, np: *Przezwyciężać przeszkody*, MDd, s. 51; *Oceniać wszystko z wyżyn wieczności*, MDd, s. 61-62; *praca według sił*, MDd, s. 96-97; oraz w listach do osób, którym udzielał kapłańskich rad lub zakonnych wskazówek.

302 Między innymi w listach do s. Wandy Jeute często spotyka się zapewnienie bpa Matulewicza: *Bóg ma przed sobą wieczność. Bóg dobry podsunie co należy robić. Bóg czystym i szczerym sercem nie wzgardzi (...) Pan Bóg nagrodzi tę wierność. Powoli do wszystkiego dojdziecie*, MLP, t. II, s. 12, 36, 38, 40, 74 W konferencjach ascetycznych natomiast uwrażliwiał na sąd Boży, wzywając do liczenia się ze skutkami w codziennym postępowaniu. *O celu człowieka.* Ka, s. 27.

303 Ufny w miłosierdzie Boże, J. Matulewicz w kazaniu pasyjnym, dla obudzenia sumień ludzkich, zamieszcza modlitwę: *O Jezu, i jam należał do twych wrogów i katów, lecz teraz skruszony rzucam się przed Twoim krzyżem na kolana, całuję z miłością Twe stopy, podstawiam głowę pod Krople Krwi, z ran Twoich spływające*

Chrześcijanin związany jest odpowiedzialnością wynikającą z jego zjednoczenia z Chrystusem Odkupicielem i Zbawcą. Jest to odpowiedzialność eschatyczna już w warunkach ziemskiej egzystencji. Polega ona na odwracaniu się od wszystkiego, co oddziela człowieka od Boga, by coraz bardziej, krok po kroku, stawać się jedno z Chrystusem i na Jego wzór z Ojcem w Duchu Świętym. Ta odpowiedzialność wyraża się we współpracy z otrzymaną od Boga łaską. Opiera się już nie tylko na naturalnym powiązaniu człowieka z Bogiem, ale na nowym obdarowaniu miłością w Jezusie Chrystusie. Jednoczy tym samym w sobie tak odpowiedzialność ziemską, jak też odpowiedzialność eschatyczną. [304]

Wydaje się, że można z nauczania O. Jerzego wnioskować, iż poprawne użytkowanie daru Bożego w warunkach ziemskich, na mocy łaski, jest wchodzeniem człowieka w rzeczywistość eschatyczną, wieczną z tym, co ziemskie, ale przemienione, oczyszczone, uświęcone. Dlatego nie lęka się on kary, ani oczekuje nagrody, lecz raduje się byciem we Wspólnocie Świętych, jak rzekł Chrystus: *cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie* (Łk 10,20).

Treść nauczania bł. Jerzego można scharakteryzować krótko jako pełną jego własnej odpowiedzialności. Chrześcijanin podejmujący świadomie właściwe decyzje i współdziałający z Bogiem, nie ogląda się na winy, bo ich nie popełnia, ale ubiega się o zasługi, aby nie spotkać się ostatecznie z zarzutem, że nie wykorzystał i nie pomnożył udzielonych mu przez Boga *talentów*. Fakt, że nie czyni zła, nie usypia go, ponieważ od niego zależy, ile dobra wniesie przez użytkowanie otrzymanych od Boga darów; na ile zbliży się do Boga i uraduje Jego Ojcowskie Serce. Jaki wymiar Chrystusowej obecności okaże się przez niego światu, aby ten mógł siebie odnaleźć w Zbawicielu, taki wymiar chwały osiągnie, jako dobro nieprzemijające. Jest to za-

---

i błagam: *Nie dopuść o Panie, abym odkupiony Krwią Twoją, dostał się kiedyś do piekła, na które tyle razy zasłużyłem (...) Oto ja żałuję za moje grzechy... – De Passione Christi*, MM, t. II, XVI-307, s. 116.

[304] Zob. *De imitatione Christi*, MM, t. II, XVI-310, s. 117-120. Wzajemna miłość i jedność synów Bożych uczestniczących w chwale Trójcy Przenajświętszej w warunkach egzystencjalnych Kościoła jest uczestnictwem *w przedsmaku liturgii doskonałej chwały*. Por. KK 51.

kres osobistej odpowiedzialności. Ale u J. Matulewicza daje się tu zauważyć nierozdzielny aspekt wspólnotowej odpowiedzialności, a mianowicie kiedy to każdy podmiot moralny osobiście uczestniczy w skutkach razem podejmowanych decyzji.

5.2. Kryteria oceny czynów moralnych

Zwykle najogólniej mówi się o czynach dobrych i złych. Pozornie to rozróżnienie wydaje się proste i zrozumiałe. Życie jednak coraz częściej jakby stwarza problemy w podejmowaniu tej zasadniczej oceny czynów ludzkich.[305] Co więc decyduje o tym, że czyn jest moralnie dobry lub zły?

Jerzy Matulewicz podkreśla, że nie wystarczy znać dobro, kochać, postanawiać, mieć dobrą wolę, serce, dobrze rozumieć i myśleć. Trzeba aktu woli, aby rozpoznane dobro uskutecznić praktycznie. Chodzi tu o pokonanie niesprzyjających uwarunkowań, które częstokroć możliwe jest tylko Bogu lub człowiekowi z Nim zjednoczonemu przez łaskę. Na moralną ocenę czynu składają się trzy zasadnicze kryteria:

- rozumnie rozpoznany ideał – *widzi ideał*;
- realne możliwości jego realizacji w konkretnych warunkach – *czyni rzeczywistość*;[306]
- dobra intencja.[307]

Inaczej można je nazwać: dyspozycją, skutkiem i intencją.

---

[305] Por. PEK, t. 27-28, s. 208. Odnajdujemy w niej zapis: *o ile czyn człowieka, działającego rozumnie tj. z uświadomieniem normy etycznej, i swobodnie zgadza się z tą normą, wówczas będzie to czyn moralnie dobry*. Papież Jan Paweł II podkreśla, że o wartości moralnej czynu decyduje przede wszystkim przedmiot *rozumnie wybrany przez świadomą wolę*. Por. VS 78-83. Wyraźniej uwydatnia złożoność problemu oceny moralnej czynu S. Olejnik, Dar. Wezwanie. Odpowiedzialność. Teologia moralna, t. 3. *Wartościowanie moralne*, Warszawa 1988, ss. 149-167. Rozróżnia on jeszcze subiektywne i obiektywne wyznaczniki wartości moralnej. Por. też: B. Häring, Świętość a dobro, wzajemny stosunek religii i moralności, t. IV, dz. cyt., s. 40-42.

[306] *De vita interiore*, MM, t. I, II-40, s. 81-82.

[307] Motywacja przez J. Matulewicza określana jest terminem pobudka lub intencja, jak np: *dobra pobudka*: *ster, dusza, (...)*; – *zła*: *żądza próżnej chwały, miłość własna*; *zezowata intencja*. *De perfectione actum*, MM, t. I, II-95, s. 65.

5.2.1. Dyspozycja moralna podmiotu

O wartości moralnej czynów decydują takie dyspozycje człowieka, który je spełnia, jak:

- stan łaski;
- dobra wola;
- uporządkowanie w ich spełnianiu;
- wolność: *czyń co czynisz*;
- wewnętrzna łączność z Chrystusem.[308]

Porządek, w jakim Błogosławiony wymienia te dyspozycje, z pewnością nie jest przypadkowy w jego ujęciu. Ma on na względzie czyn o wartości nadprzyrodzonej, który uwarunkowany jest habitualnym stanem łaski. Wówczas wola człowieka kierująca się ku dobru i rozum porządkujący hierarchię dobra, czynią człowieka wolnym przez podporządkowanie namiętności i zdolnym do osobowego, jednoczącego dialogu z Chrystusem w podejmowaniu decyzji.

Pomyśl o tem, co masz czynić (skupienie)[309] – zaleca bł. Jerzy w przygotowaniu do modlitwy. Błędem byłoby uważać, że tylko czyn modlitwy potrzebuje świadomości, której sprzyja skupienie czyli koncentracja sił duchowych. Osiąga się ją jednak na drodze walki przeciw namiętnościom, która wprowadza ład i ustawia wszystko na właściwym sobie miejscu, w porządku: *ciało poddane duszy – władze niższe wyższym; wszystkie siły podporządkowane ideałowi moralnemu.*[310]

Nie trudno zauważyć, że istotna strona czynu ludzkiego, niedostępna dla zmysłów, posiada decydującą wartość. Jest to zaangażowanie wewnętrzne człowieka w sprawy Boże bez zaniedbywania ziemskich. Świadomy czyn człowieka skierowany jest do chwały

[308] Zob. *De labore*, MM, t. I, VIII-148, s. 293. Por. VS 103. Jan Paweł II podkreśla, że z pomocą łaski ludzka wolność zyskuje nadzieję, bowiem w tajemnicy odkupieńczej Chrystusa kryją się możliwości człowieka.

[309] *De 3 modis orationis*, MM, t. I, IV-77, s. 139.

[310] *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 151. Wydaje się że, ideał moralny w nauczaniu bł. Jerzego jest odpowiednikiem normy moralnej w encyklice Jana Pawła II, a jest nią Chrystus. Por. VS 95.

Bożej. Ona jest moralnym celem takiego czynu.[311] Człowiek nie szuka swoich interesów, lecz Chrystusa, zgodnie z zasadą *soli Deo honor et gloria*.[312] Samo wzniesienie myśli do Boga jest już czynem moralnym.[313]

5.2.2. Skutek czynu moralnego

Skutek czynu nie pozostaje bez znaczenia przy jego ocenie. *Nie ufajcie gorliwości, która nie doprowadza do rezultatu* – pisze bł. Jerzy.[314] Trudno z jednego zdania wnioskować, jak należy je rozumieć. Znajomość szersza jego realizmu pozwala stwierdzić, że czyn bez skutku, nie doprowadzający człowieka do celu, jest bez wartości. Nie same starania, ale ich wynik wskazuje na rozmiary wartości samych czynów. Dobro nie może poprzestać na ogólnym postanowieniu, ale wymaga szukania środków odpowiednich do jego realizacji.[315]

Doskonałość nie jest czymś z góry danym człowiekowi. Osiąga się ją stopniowo. Stąd wymaga odpowiednich czynów dla jej zrealizowania. Błogosławiony wymienia wśród nich: czyn samokontroli czyli rachunek sumienia codzienny i tygodniowy[316] oraz dobre i coraz lepsze wykonywanie zwykłych czynności.[317] Człowiek potrzebuje ćwiczyć się *przez czyny płynące z rozwagi i wolnej woli*, nie czekając wielkich okazji, ale w codziennych, małych sprawach.[318] Sam czyni życie owocnym przez czyny tworzące dobre dzieła. *Uczy się chcieć, chcąc i biorąc się do czynu*.[319] Jeśli człowiek uczyni siebie niezależnym od wszelkich światowych emocji, a siebie i wszystkie rzeczy,

---

[311] Zob. *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 152.

[312] Tamże, s. 153.

[313] Zob. *Examen conscientiae generale*, MM, t. I, V-93, s. 154.

[314] *De charakteri*, MM, t. I, VIII-146, s. 288.

[315] Zob. *Tres classae hominum*, MM, t. I, s. 439. Jeśli wszystkie inne warunki zostały spełnione, a owocu z przyczyn nieznanych brak pod względem ziemskim, niewykluczona jest wysoka wartość eschatyczna danego czynu, uświęcająca człowieka.

[316] Zob. *Examen conscientiae generale*, MM, t. I, V-93, ss. 154-457.

[317] Por. *Exercitatio in bene peragenda actu cotidiano*, MM, t. I, V-97, ss. 161-163.

[318] *De educatione mentis et...*, MM, t. I, V-98, s. 164.

[319] Tamże, s. 165.

sprawy powierzy Bogu, stanie się mieszkaniem Boga i napełni się pokojem, który jest z Boga.[320]

Moralność ludzka wypowiada się w aktach woli skierowanych ku dobru. Moralność chrześcijańska na ich podłożu buduje rzeczywistość nadprzyrodzoną poprzez akty woli, odpowiadające wezwaniom Bożym. O wartości moralnej czynu ludzkiego decydują ludzkie akty woli, a nie łaska, która jest darem Bożym, posiadającym swój podmiot w Bogu. Wola człowieka bycia z Bogiem, dopełniona jego aktami wykonawczymi, kształtuje moralność chrześcijańską z udziałem łaski.[321] Czyny ludzkie spełniane w łasce Bożej zyskują sobie wartość nadprzyrodzoną, a tym samym mają znaczenie eschatyczne.

5.2.3. Intencja czynu

Intencja może wpływać na skalę dobroci czynu – *co innego dobrą sprawę czynić, a co innego dobrze* ją czynić. O dobrym czynieniu dobra decyduje *miłość Boga – żeby Bóg miał upodobanie w tym, co czynimy.* Czyn traci swą wartość, gdy kieruje człowiekiem *lekkomyślność zewnętrzna, nieskromność; ciekawość zmysłów; (...) wyobraźnia; – oglądanie się na siebie i ludzi; pochwałę, uznanie; - gadatliwość niepotrzebna, pośpiech i gorączka, albo zwłoka i zbytnia powolność.*[322] Słuszną intencją czynu dobrego jest służba bliźniemu na wzór Chrystusa. Innym motywem jest zwyciężanie wszelkiego zła dobrem. Właściwa *pobudka* pozwoli człowiekowi uniknąć lęku, zawstydzenia, zaprzepaszczenia słusznych zasad.[323]

---

[320] Zob. *De petendis medis necesariis ad agendas gratias pro beneficiis acceptis*, MM, t. I, VI-106, s. 187.

[321] Zob. *De formatione voluntatis*, MM, t. I, VIII-142, s. 277.

[322] *De pace animi*, MM, t. I, VI-103, ss. 177-178. Por. VS 81-82. Papież akcentuje fakt, że intencja nie posiada mocy zmieniającej naturę czynu co do jego dobroci. Czyn sam w sobie zły, przez dobrą intencję nie staje się dobry ani usprawiedliwiony, lecz co najwyżej dobra intencja łagodzi zło. Pojęcie dobrej intencji co do swej istoty jest to samo, z tym że bł. Jerzy troskę o dobro człowieka wyraźnie odnosi do wzoru Chrystusa, gdy Jan Paweł II akcentuje godność osoby w perspektywie celu ostatecznego.

[323] *Spełniać uczynki dobre bez bojaźni, bez zawstydzenia; trzymać się dobrych zasad* – czytamy u bł. Jerzego. *De contemptione mundi opinionum*, MM, t. I, VII-139,

Tych kilka myśli bł. Jerzego, pozwala dostrzec intencje pozytywne i negatywne. Do pozytywnych należy:

- miłość Boga i Jego upodobanie;
- służba bliźniemu na wzór Chrystusa;
- zwyciężanie wszelkiego zła dobrem.

Wśród negatywnych pobudek znajdują się te, które pochodzą:

- z nieuporządkowanych namiętności;
- z egoizmu;
- z wad ludzkich.

Nawet czysta ludzka pobudka szlachetna musi być uświęcona. Intencja podzielona przez zmieszanie względów ludzkich i nadprzyrodzonych, częściowo dobrych, częściowo złych, psuje wartość czynu.[324] Szlachetne pobudki ludzkie domagają się dobrej intencji, a nawet dążenia do doskonalenia intencji.

Wszystkie dobre uczynki spełniane przez człowieka z gorącą miłością dla chwały Bożej, czynią go światłem w świecie, niezależnie od ludzkich opinii i cierpień. Te ostatnie, godnie znoszone z wytrwałością, powodują uznanie i nawrócenie przeciwników.[325] Owocami spełniania dobrych czynów jest: łaska, chwała Boga, dziękczynienie, otwarcie się na nowe łaski, zadośćuczynienie. Ożywianie właściwych pragnień w spełnianiu dobrych czynów nie może być udręką, ale ufnym zawierzeniem Bogu. Znakami dobrej intencji jest: pokój, radość, obojętność na zaszczyty, wolność od pogoni za pochwałami, a odnoszenie powodzeń do Boga, aby nic nie zyskał szatan przez pokusę pychy.[326] Najbardziej niebezpiecznym stanem człowieka jest *próżnowanie*, gdyż stanowi podatny grunt dla złego ducha.[327] Próżnowanie może wyrażać się w bezczynnym trwonieniu czasu lub w za-

---

s. 264. Por. B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa. Zasadnicza postać chrześcijańskiego życia*, tłum. J. Klonowski, t. I, Poznań 1962, ss. 304-315.

[324] Zob. *Consilia et cautelae servandae...*, MM, t, I, X-194, s. 357.

[325] Zob. *De contemptione mundi opinionum*, MM, t. I, VII-139, s. 265.

[326] Zob. *Pura intentio*, MM, t. I, VIII-141, s. 273.

[327] Zob. *De labore*, MM, t. I, VIII-148, s. 290.

pełnianiu go sprawami niepotrzebnymi, bądź w pozwoleniu na bezład duchowy pozbawiony docelowej intencji i aktywności woli.

Powyższe treści dotyczące kryterium oceny czynów moralnych w nauczaniu bł. Jerzego Matulewicza, należy podkreślić, wymagają koncentracji uwagi wokół czynów dobrych ze swej natury, które mogą zyskać lub stracić na swej wartości w zależności od ludzkiego wyboru:

- ideału moralnego;
- realnych możliwości jego realizacji;
- rodzaju motywacji;
- osobistych dyspozycji podmiotu;
- działań gwarantujących skuteczność osiągnięcia celu.

Wypełnienie powinności, którą dyktuje sumienie, przez wolną decyzję człowieka utrwalaną stałymi aktami woli, aż do jej ostatecznego końca oraz życie w łasce uświęcającej jest decydującą wartością czynu przy nadprzyrodzonej motywacji zachowania jedności z Chrystusem.

Odpowiedzialność moralna jest podyktowana przede wszystkim wolnością człowieka, która odrodzona w Chrystusie jest podstawą życia moralnego. Predysponuje bowiem chrześcijanina do wolnych decyzji, stanowiących odpowiedź na pojawiającą się w jego sumieniu powinność. Wartość odpowiedzi uzależniona jest od podmiotu osobowego i od jakości samego czynu. Pozytywne czyny moralne doskonalą osobę, czyniąc ją coraz bardziej podobną do swojego ideału w Chrystusie i otwartą na życie w miłości tak aktualnie jak też wiecznie. Czyny negatywne oddalają od chrześcijańskiego ideału i pozbawiają człowieka wolności, znacząc ją lękiem w stosunku do przyszłości i do Boga.

Każdy chrześcijanin, jako człowiek ponosi osobiste konsekwencje swoich świadomych i wolnych wyborów w obliczu własnego sumienia, społeczności i Boga. Odpowiedzialność moralna jest logiczną konsekwencją ludzkich decyzji w znaczeniu egzystencjalnym. W znaczeniu eschatycznym sprawiedliwa samoocena osoby ma szansę spotkać się z miłosierną wszechmocą Chrystusa, odwracającego z miłością konsekwencje grzechu ludzkiego czasowo lub wieczyście. Doznane miłosierdzie od Boga zobowiązuje do niesienia miłosierdzia bliźnim.

Systematyzowanie treści pism Jerzego Matulewicza w zakresie fundamentalnych pojęć moralnych pozwala zauważyć, że ich zwornikiem jest miłość. Bóg Trójosobowy objawiający się w Chrystusie uzewnętrznia w Nim swoją miłość, która jest codziennym celem dążeń chrześcijanina. Ona jest też normą chrześcijańskiego życia moralnego, której przyjęcie lub odrzucenie pozytywnie lub negatywnie formuje odpowiedzialność moralną. Moralność chrześcijańska w nauczaniu Błogosławionego ogniskuje się więc w miłości.

W niniejszym rozdziale podjęto próbę ustalenia: jakie przesłania moralne uważa Błogosławiony Jerzy Matulewicz za główne i jak je interpretuje. Stwierdzono, że Autor nie tworzy nowych pojęć w zakresie nauki moralnej, lecz ukierunkowuje moralnie życie chrześcijanina na Chrystusa. Dlatego słuszną jest sprawą, aby mówić o moralności chrześcijańskiej, której podmiotem jest chrześcijanin, a przedmiotem – jego czyny, działania i postawy moralne. Specyfiką moralności chrześcijańskiej jest fakt, że podmiot moralny w swoim pozytywnym działaniu jest uczestnikiem życia Chrystusowego i w Jego mocy podejmuje świadome akty i czyny, z zachowaniem osobistej wolności, co czyni jego ludzką postawę podobną do Chrystusowej.

Wielowymiarowe życie ludzkie w swym celu egzystencjalnym jest zorientowane na miłość, której realizacja w warunkach codzienności czyni je sposobnym do realizacji celu eschatycznego – uwielbienia Boga. Spójnią jednoczącą życie egzystencjalne z życiem eschatycznym chrześcijanina jest Sam Bóg. Autor w swoim nauczaniu odwołuje się często do doświadczenia osobistego i Świętych w wytycznych stosowania ascezy zmierzającej do zharmonizowania życia zmysłowego, duchowego, nadprzyrodzonego tak, by moralność chrześcijańska *budowała* na moralności ludzkiej, prowadząc ją ku doskonałości. Udział w życiu Chrystusa podnosi poziom wymagań moralnych, które realizują się dzięki miłości Boga.

Tym, co jednoczy moralność ogólnoludzką z moralnością chrześcijańską, jest pierwotna harmonia natury ludzkiej, jej skażenie grzechem i odrodzenie w Chrystusie. Stąd u podstaw norm moralnych znajdują się dary natury: rozum, sumienie i serce. One predysponują człowieka do czerpania światła z norm objawionych: łaski, przykazań,

Osoby i dzieła Chrystusa oraz z autorytetu Kościoła. W świetle osądu tego, co jest, wobec tego, co być powinno, w człowieku rodzi się powinność moralna sama w sobie. Stosunek chrześcijanina do tej powinności zależy od jego wolnego wyboru. Jego wolność jest podstawą odpowiedzialności za postępowanie, które zasługuje na nagrodę lub karę, względnie uchylenie nagrody lub kary z powodu zmiany decyzji podmiotu. Kryteriami oceny czynów moralnych są: dyspozycje moralne podmiotu, skutek czynu moralnego i jego intencja. Ostatecznym sędzią moralności chrześcijanina jest Sam Bóg, do którego należy prawo miłosierdzia utwierdzone Boską Miłością.

Rozdział II

Miłość – istotą moralności chrześcijańskiej

W notatkach Błogosławionego Jerzego Matulewicza spotyka się następujący zapis: *W człowieku można rozróżnić 3 rodzaje życia: a) życie według ciała – zwierzęce; b) według rozumu – ludzkie; c) łaski przez wiarę i miłość – chrześcijańskie.*[1] W innym miejscu pisze: *Trzeba doskonalić się, iść coraz wyżej przez miłość; wiernie naśladowana – istota życia chrześcijańskiego, – miłość...*[2] Dotychczasowa analiza wykazała jednoznaczność w pojęciach Autora, jaka zachodzi między życiem chrześcijańskim a moralnością chrześcijańską. Zatem miłość jako istota życia chrześcijańskiego jest istotą moralności chrześcijańskiej.

Moralność chrześcijańska bierze swój początek od Jezusa Chrystusa i jest udziałem tych ludzi, którzy Jemu uwierzyli oraz posiadają Jego życie w sobie. Jest to życie Syna Bożego wypowiadającego się w Człowieczeństwie do ludzi, umiłowanych dzieci Ojca, Dawcy i Obrońcy wszelkiego życia, które pozostaje z Nim w jedności. Osoby trwające w tej jedności uzdolnione są do wypowiadania Ojcu miłości, jakiej godzien jest Sam Bóg, a braciom – takiej miłości, jaką umiłował ich Jedno-rodzony Syn Najwyższego, gdy stał się Człowiekiem. Dlatego nie sposób istoty moralności chrześcijańskiej szukać poza Chrystusem, który historycznie dał dowód, że Jego życie moralne wypowiada się w miłości.

Miłość poświadczona Jezusowym życiem posiada charakter powszechny i rozciąga się również na przeciwników, czego wyrazem

---

[1] *De perfectione*, MM, t. I, II-27, s. 46.

[2] Tamże, s. 47.

jest stosunek do Jego oprawców w czasie konania na krzyżu (por. Łk 23,33-34). Taką miłość przekazał swoim uczniom w Eucharystii i w przykazaniu, aby się wzajemnie miłowali. Jako miarę jej wielkości postawił Swoją miłość (por. Mk 14,24; J 13,34). Jakie więc świadectwa tej Prawdy można odnaleźć w nauczaniu teologiczno-moralnym bł. Jerzego Matulewicza?

Wydaje się, że odpowiedź sytuuje się na kanwie wyjaśnienia dwóch kwestii:

– Co Autor nazywa miłością?
– Jaką rolę ona spełnia w życiu moralnym?

1. Rozumienie miłości

W pismach Jerzego Matulewicza najczęściej spotykanym pojęciem jest właśnie *miłość*. Nie definiuje tego pojęcia jednoznacznie. Terminem tym obejmuje Autor różne rzeczywistości. Zawsze jednak są to takie rzeczywistości, które w Bogu mają swój początek, a w człowieku stanowią analogię tego, co Boskie.[3]

Święty Jan Ewangelista, zwany apostołem miłości, daje jednoznaczne określenie: *Bóg jest miłością* (1 J 4,8). Oficjalne nauczanie Kościoła stwierdza, że *miłość jest cnotą teologalną, dzięki której miłujemy Boga nade wszystko dla Niego Samego, a naszych bliźnich, jak siebie samych ze względu na miłość Boga*[4]. Miłość jest habitualną

[3] Zbiór myśli J. Matulewicza o istocie miłości zawiera zapis: a*) prawdziwa miłość: nie tylko na słowach się zasadza, na uczuciach, ale raczej przede wszystkim, na czynach i działaniu. Miłość Boga – teolog. Cnota, mocą której wola do Boga i w Bogu. Bo dobro Najwyższe. – Ta miłość: sięga najgłębiej, siła, – fundament, – przykazanie najważniejsze, – obowiązek i żądanie ze strony Boga wzgl. Człowieka, – sama doskonałość, cnota najwyższa. – Stąd widać, że musi objąć całego człowieka; myśl, słowa, uczucie, czyny. – Uczucie nie zawsze, słowo nie wiele, ale czyn. – Choć nie lekceważyć tamtego. b) Czyn w którym miłość ma się okazywać, – na wymianie i udzielaniu sobie nawzajem dóbr między tym – który kocha i tym którego kochamy. – Więc przyjaźń wzajemna poznanie uczuć, odwzajemnianie się. - dać i udzielać z tego co ma, dając w(e) tem co daje siebie, tak mniema. To prawdziwa miłość i w odniesieniu do Boga. De amore Dei*, MM, t. II, XVI-319, s. 143-144.

[4] KKK 1822.

i trwałą dyspozycją uzdalniającą chrześcijanina do czynienia dobra, a to jest warunek i znak życia w jedności z Trójcą Świętą.[5] Jest ona cnotą właściwą Bogu samemu, a tylko przez Jego obdarowanie staje się udziałem człowieka, w którym On Sam żyje.[6] Miłość jest rzeczywistością, która istnieje realnie i jest poznawalna dla człowieka. Stawia się więc pytanie: Jak wyjaśniał ją Jerzy Matulewicz? Naukę zawartą w jego pismach uporządkuje się według pytań pomocniczych:

- Czym jest miłość jako byt?
- Jakie są jej rodzaje?
- Jakie są jej przejawy?
- W jaki sposób można ją odkryć i poznać?

1.1. Miłość jako bytowanie

Objawienie Boże i nauczanie Kościoła wskazuje na jedyny korzeń bytowy miłości, który jest w Samym Bogu.[7] Miłość, jako relacja międzyosobowa, jest wzajemnym obcowaniem Osób Boskich Ojca, Syna i Ducha Świętego. Człowiekowi może ona być dostępna w relacjach międzyludzkich.[8] Tu jawi się pytanie: jakie jest powiązanie międzyosobowej miłości Osób Boskich z międzyosobową miłością ludzką? Powiązanie to posiada swoje źródło w obdarowaniu stwórczym, odkupieńczym i uświęcającym.

Dar jest wyrazem miłości Boga-Stwórcy, Jezusa-Odkupiciela, Ducha Świętego – Uświęciciela względem poszczególnego człowieka i całej społeczności ludzkiej. Dlatego na tej drodze usystematyzuje się treści

---

[5] Por. KKK 1833-1834.

[6] Por. KKK 1840. Por. także, B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa. Z miłości ku miłości*, t. II, Poznań 1963. Autor poświęcił tej myśli cały tom swego opracowania teologii moralnej.

[7] Por. E. Ozorowski, Bóg jest miłością. Białystok 1999, s. 18. Autor odczytuje istotę Boga w miłości, która *rozświetla w Bogu wszystko.*

[8] Por. tamże, ss. 21-26. Nie tylko relacja między Osobami Boskimi i między ludźmi jest obcowaniem miłości, ale w personalnych relacjach między Bogiem i ludźmi. *Miłość Boża względem ludzi jest zawsze ojcowska, miłość ludzka przenikająca niebiosa jest zawsze dziecięca.* Natomiast *człowiek dla człowieka jest zawsze darem Bożym do zwrotu. Bóg zawierza człowieka ludziom, aby go mieć przy sobie z powrotem.*

dotyczące miłości stwórczej, odkupieńczej i uświęcającej zawarte w pismach Błogosławionego.

1.1.1. Stwórcza miłość Ojca

Na początku odwołano się do słowa: *Bóg jest miłością*. Jest ono często powtarzane w pismach Błogosławionego. Wielokrotnie powtarza się też biblijny przekaz: *miłość jest z Boga* (1 J 4,7b) oraz *kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim* (1 J 4, 16).[9] Autor ukazuje Boga, który uprzedza nas *wieczną miłością* jako *pierwszy.*[10] On jest bowiem sprawcą ludzkiej natury. Obdarował nas ciałem, duszą rozumną i wolną oraz sercem zdolnym do miłowania.[11] Dzięki nim człowiek jest osobowym partnerem Jego Boskiej miłości. Jest on zdolny do podejmowania aktów miłości względem miłującego Boga. Jest też zdolny do rozpoznawania dzieł Boskiej miłości, przyjmowania ich oraz udzielania swojej ludzkiej odpowiedzi miłości na Jej doznania. Wzajemna wymiana miłości między Bogiem a człowiekiem jest szansą wolnego wzajemnego osobowego obdarowania na miarę własnej osoby.[12] Władza dysponująca człowieka do wolnej, miłosnej odpowiedzi jest z Boga. On Sam uczynił ją naszą własnością w naturze ludzkiej.[13]

---

[9] Zob. np. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 52; por. też: *De vita spirituali*, tamże, II-37, s. 72; *De amore in genere*, MM, t. II, XVI-318, s. 141; *De amore Dei*, tamże, XVI-320, s. 148.

[10] Zob. *De amore in genere*, MM, t. II, XVI-318, s. 139.

[11] Zob. *De amore Dei*, MM, t. II, XVI-320, s. 149. Wprawdzie T. Rogalewski akcentuje teocentryzm nauczania moralnego bł. J. Matulewicza, lecz, możliwe że z uwagi na odmienność tematu swojej pracy, nie wnika w szczegółowe przesłania Autora. Por. *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów*, dz. cyt., ss. 25-39.

[12] W notatkach bł. Jerzego czytamy: *dał ze swego nam, zrządził, wyczerpał skarby – w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym.* – Tamże, s. 144. W innym zaś miejscu słowami: *z miłości nam dał i daje wszystko*: *effecit bonitatem nostrum, aby potem w tej dobroci nam udzielonej mieć upodobanie swe* – daje wyraz dostrzeganej szansy wolnej odpowiedzi człowieka na Boskie obdarowanie. – *De amore in genere*, MM, t. II, XVI-318, s. 139.

[13] Błogosławiony daje temu wyraz w słowach: *(...) my miłujmy Boga, bo On pierwszy umiłował nas. Mamy władzę, za pomocą której możemy miłować Boga.* Tamże.

Człowiek został przez swego Stwórcę wywyższony do takiego stopnia, żeby mógł widzieć Boga *Twarzą w twarz, jakim jest* (1 J 3,2) przez podniesienie natury *duszy w byciu swym (in suo esse)*. Stając się istotą nadprzyrodzoną, nie traci on nic ze swego człowieczeństwa. Bóg z własnej wolnej woli uczynił go uczestnikiem swojej Boskiej natury i upodobnił do Siebie.[14] Oddał człowiekowi ziemię z całym jej bogactwem do zagospodarowania. Jego są wszystkie ziemskie dobra, ale On w miłości je oddaje według zamysłu swojej woli. Oddane człowiekowi mają stać się narzędziem ludzkiej miłości.[15] Może on swoją miłością uszlachetniać dobra ziemskie i współdziałając ze Stwórcą podtrzymywać w bycie to, co jest powołane do istnienia.

Bóg w miłości swojej wywyższył człowieka i postawił ponad wszystkimi stworzeniami ziemskimi. Zawierzył je jego miłości i powierzył mu zarządzanie wszystkim, co jest na ziemi, jak czytamy: *postawił nad wszystkimi dziełami swoimi... Ps 8,5-8.*[16] Inny wymiar miłości dotyka drugiego człowieka, który jako równy partner zdolny do miłowania jest pomocą, a nie przedmiotem zarządzania.[17]

Z treści całego nauczania J. Matulewicza wynika, że miłość adresowana do drugiej osoby może być tylko wzajemnym wolnym obdarowywaniem, a nie sprawowaniem nad nim władzy. Kiedy uczestniczy on w ojcowskiej miłości swego Stwórcy, potrafi miłować, nawet nie będąc do tego osobowo wezwany. Na tym polega ludzka

[14] J. Matulewicz pisze: *(...) przeznaczył nas Bóg do celu nadprzyrodzonego. – Wywyższył byśmy oglądali Go, visio Dei intuitiva, et amor consequens (...) stajemy się podobni do niego, bo będziemy oglądali go jakim jest (1 Jo. III,2) ... Łaska poświęcająca naturę duszy w byciu swym (In suo esse) podnosi, staje się istotą nadprzyrodzoną – ubóstwia, nową naturę dolnym staje się do osiągnięcia celu nadprz. – uczestniczka natury Boskiej. Upodabnia się Bogu. Analoga sed realis et physica participatio. Synami Bożymi stajemy się. Nie sługa, ale syn. – De amore Dei*, MM, t. II, XVI-320, s. 149.

[15] *Człowieka stworzył dla siebie – swej chwały, a inne rzeczy tu na ziemi – dla człowieka... Człowiek (...) dla Boga stworzony; by znał, kochał, służył.* – czytamy tamże.

[16] *De amore Dei*, MM, t. II, XVI-320, s. 149.

[17] O odmienności relacji między człowiekiem a człowiekiem świadczy biblijny zapis: *Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc.* – Rdz 2,18.

wolność miłowania dzieci Bożych, której pełnię znajduje się w Jezusie Chrystusie.[18]

1.1.2. Odkupieńcza miłość Jezusa Chrystusa

Życie ludzkie, obserwowane w codzienności, częstokroć zaprzecza wywyższeniu, które w świetle Objawienia Bożego przedstawia bł. Jerzy. Autor sam widzi przykre realia grzechu ludzkiego, który pozbawia człowieka zdolności miłowania. Brak jedności między człowiekiem a Bogiem czyni człowieka niesprawnym do obdarowywania dobrem i umiejętności gospodarowania dobrem stworzonym (por. Rdz 3).

Gdy człowiek zagubił się przez własny grzech, Bóg *przyrzeka Zbawiciela*, a gdy wypełnia się czas obietnicy zbawienia *Syn Boży ofiarowuje się*, by dokonać pojednania grzesznej ludzkości. *Ojciec zgadza się* na miłujący plan Syna. Przez Wcielenie odsłania On godność natury ludzkiej, która nie pochodzi z samej natury jako natury, lecz z Boga Stwórcy miłośnie wywyższającego ją.[19] Autor dostrzega w wyżej podanych faktach wielkość wyniesienia, gdy ponownie ją podnosi Sam Bóg, wydobywając z samowolnego poniżenia się człowieka.

Słowo Wcielone przywraca ludzkości, pogrążonej w złu, udział w naturze Boskiej za cenę krzyża poprzez życie ludzkie, nauczanie, świadectwo, a wreszcie przez mękę i śmierć. Ofiara Chrystusa jest nowym źródłem miłości dla ludzi i szkołą jej doskonałości.[20] W tej

---

[18] Zob. *De amore proximi*, MM, t. II, XVII-324, s. 169.

[19] Bł. Jerzy Matulewicz odnotowuje: *Korzyści Wcielenia: natury wywyższenie ludzkiej. Godność nasza. – De amore De*, MM, t. II, XVI-320, s. 150. Dlatego moralność chrześcijańska jest Chrystocentryczna. Por. T. Rogalewski, *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów*, dz. cyt., ss. 48-51. 55-57. Por. także W. Polak, *Życie w Chrystusie: teologalny wymiar życia moralnego*, Gniezno 1997.

[20] Czytamy również w notatkach: *Odkupił nas Chrystus i przywrócił przyjaźń utraconą. De amore in genere*, MM, t. II, XVI-318, s. 138. *Chrystus na krzyżu umarł. Krzyż szkołą cnót – doskonałości, szczególnie miłości. – De amore De*, MM, t. II, XVI-320, s. 147.

odkupieńczej ofierze swoją moc zbawczą zyskały sakramenty, a przede wszystkim Eucharystia, jak zaznacza Autor: *Stał się człowiekiem król Aniołów, by chleb żywota dać (...) Stał się człowiekiem Bóg, by człowiek cały szczęścia dostąpił, byśmy mogli oczami oglądać, a umysłem podziwiać.*[21] Zyskały tę moc przez miłość wylewającą się na stworzenie z Najświętszego Serca Jezusowego tak duchowo jak i materialnie we Krwi Jego.[22]

Jezus, gdy oddaje nam siebie w Eucharystii, zarazem przyjmuje nas i wszczepia w swoje Ciało (por. J 15,5), przywraca utraconą przyjaźń i na nowo ożywia więź Miłości i natury, przywraca dyspozycję miłowania. Dokąd grzeszny człowiek nie nabędzie mocy miłowania przez własny wysiłek pokonywania skutków grzechu, Chrystus odżywia duszę i uświęca ciało swoim Ciałem i Krwią, pojednanych przez chrzest i pokutę. Kiedy leczy rany grzechu, obdarowuje nowym życiem, aby odrodzony człowiek mógł własnym wysiłkiem naśladować Jezusa i trwać w przyjaźni, która głównie polega na *wspólnocie dóbr i udzielaniu ich sobie przychylności wzajemnej – mutua et mutuo benevolentia*[23].

Właściwie to Sam Chrystus stał się nowym źródłem miłości obdarowującej tak w Swoim Człowieczeństwie, jak również w sakramentach, przez które buduje Mistyczne Ciało – Kościół. Jest tym źródłem z własnego wolnego wyboru uzgodnionego z Ojcem. Uzdrowionym i pojednanym posyła od Ojca Ducha Świętego ożywiciela i uświęciciela.

---

[21] Wymienia inne, a przede wszystkim sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego: *chrzest – wychowanie, – spowiedź i komunia pierwsza... bierzmowanie.* Tamże, s. 147, 151.

[22] W liście pasterskim o czci Najświętszego Serca Jezusowego Biskup pisze: Boski Zbawiciel objawić raczył tajemnicę swojej niezgłębionej miłości i otworzyć światu skarby Najświętszego Serca... W oczach naszych spełniają się obietnice Boskiego Zbawiciela, dane tym, którzy z ufnością szukać będą pomocy w *„krynicy wszelkich łask", w Jego Najświętszym sercu.* – Pw, s. 187. Przez Eucharystię ten skarb staje się realnym udziałem chrześcijanina: *(...) komunija św. pomnaża łaskę poświęcającą, gorliwość, zachowuje i powiększa miłość, – in habitu et actu. – De amore genere,* MM, t. II, XVI-318, s. 141.

[23] Tamże, s. 138.

1.1.3. Uświęcająca miłość Ducha Świętego

Duch Święty, który jest substancjalną Miłością Ojca i Syna ubogaca chrześcijan swoimi darami, aby i oni w Nim stali się źródłami miłości obdarowującej na podobieństwo Maryi *Mater pulchra dilectionis* i innych świętych. To On roznieca miłość w sercach wierzących Chrystusowi, zdolną przemienić człowieka i pobudzić go do odwzajemnienia Bogu Jego miłości, przenosząc ją w środowisko ludzkie.[24]

Błogosławiony Jerzy, podążając za myślą W. Bürgera, wskazuje łaskę Ducha Świętego jako główny warunek postępu w doskonałości, wzrostu w cnotach i świętości. Pocieszające zesłanie Ducha Świętego *trwa i odnawia się wciąż*. Dlatego udział w łaskach Trzeciej Osoby Trójcy Świętej jest ciągle dostępny.[25] Oczekiwanie na Ducha Świętego, ks. Biskup interpretuje jako pragnienie przyjęcia Jego łaski i przygotowanie duszy do jej przyjęcia. Trzeba człowiekowi poznać własną nędzę, aby szczerze zapragnąć daru Bożego. Jest on skłonny liczyć na własne siły, tymczasem w sprawach zbawienia, nawet przy wspaniałych uzdolnieniach, bez łaski Bożej jest on bezsilny (por. J 15,5).

To Bóg jest sprawcą chcenia i wykonania (por. Fil 2,12-13). Człowiek nie jest nawet zdolny prosić Ojca o dary, natomiast wznieca w nim te prośby Duch Święty (por. Rz 8,26). W tym przejawia się miłosierdzie Boże (por. Rz 9,16). Kościół, obdarowany Duchem Świętym, modli się i poleca modlitwę do Niego (por. Ap 3,17).

Nawet gdyby człowiek nie zgrzeszył, nie mógłby żyć bez łaski, a tym bardziej jest w jej potrzebie jako grzesznik. Sami, bez łaski Trzeciej Osoby Boskiej, jesteśmy słabi wobec namiętności, świata;

---

[24] MM, t. II, XVI-318, s. 141; zob. także MM, t. II, XVI-320, s. 150.

[25] Chociaż J. Matulewicz nie podaje żadnych bliższych danych o Bürgerze, (zob. *De gratia*, MM, t. II, XV-283, s. 29) poszukiwania wyjaśniające pozwalają przypuszczać, że chodzi mu o Wilhelma Bürgera, autora książeczki: *Im Dienste an Mutter und Kind*, wydanej we Fryburgu 1929 roku. W słowie wstępnym do tej książeczki znajduje się w podpisie nota: *dr Biskup Friburga w latach 1920-1925*. W *Katholische Moraltheologiic* von Jseph Mousbach, Münster Wertfalen 1953, t. II znajdujemy dwukrotne powoływanie się autora na Bürgera i 12 razy w 1954, t. III. W III tomie s. 28 Mousbach wyraźnie odwołuje się do biskupa Bürgera, co świadczy o powiązaniach na gruncie teologicznomoralnym wszystkich trzech wymienionych tu autorów.

łatwo schodzimy z prawej drogi i zapominamy o Bogu. Dlatego jak Chrystus był oczekiwany przez narody, tak obecnie przedmiotem naszego oczekiwania i pożądania jest Duch Święty[26].

Gdy oddaje się ludzkiej osobie Trzecia Osoba Trójcy – *Miłość sprawcza wszelkich łask, darów nadprzyrodzonych*[27], pojawia się w jej duszy wszelkie dobro. Ona prowadzi w ludziach to dzieło, które zapoczątkował Jezus Chrystus i zbawienne owoce Jego męki czyni ich udziałem. Ona zapisuje w sercach nauki Chrystusa i czyni w nich królestwo Boże, przystosowując owoce zbawienia do każdego człowieka. Duch Święty udziela swoich darów za pomocą znaków wybranych przez Chrystusa, ale także wprost ze swej woli i upodobania, by wspomóc chrześcijan do spełniania cnót.[28]

Skuteczność sakramentalnego oddziaływania Ducha Świętego, choć sama w sobie nieograniczona, jednak dla człowieka jawi swoją moc w zależności od jego dyspozycji.[29] Im lepsze jest przygotowanie przez wiarę, nadzieję, pokorę, ufność, miłość, tym większa jawi się skuteczność udzielanej łaski. Natomiast wolne działanie Ducha Świętego jest boskim oddziaływaniem mądrości i miłosierdzia, bogatym w różnorodność (por. 1 Kor 12,11).

Z tak wielkiego obdarowania wynikają powinności moralne, by człowiek nie stał się niegodnym. Przede wszystkim chodzi o to, aby on własną złą wolą nie stawiał przeszkód oddziaływaniu Ducha Świętego. Trzeba odwrócić się pod Jego wpływem od wszystkiego, co Mu się sprzeciwia, od grzesznej zmysłowości, kłamstwa, ku rzeczom bożym, ku Prawdzie, bo nie ma pojednania między jednym a drugim

---

[26] Zob. *De gratia*, MM, t. II, XV-283, s. 30-31.

[27] Tamże, s. 31. Por. T. Rogalewski, *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów*, dz. cyt., ss. 80-88.

[28] Zob. *De gratia*, MM, t. II, XV-283, s. 31.

[29] O zróżnicowanym lecz skutecznym oddziaływaniu sakramentalnej łaski bł. Jerzy poucza przez analogię: *Te środki i znaki łask, które nieomylne skuteczne z siebie – to sakramenta św. One działają z siebie z konieczność, nic utrudnić nie może, zależnie od dyspozycji przedmiotu, na który oddziałują. Jak ogień na drzewo, – mokre nie pali się, świeże, zielone – powoli, suche prędko.* Tamże, s. 33.

(por. J 14,16-17). Trzeba Go przyjąć nie tylko jako Pocieszyciela, ale wyrzec się pociech świata, a poddać się Jego działaniu. Natomiast opór łasce powinien stać się przedmiotem żalu i pokuty. Nasz los rozstrzyga się w poddaniu się i w słuchaniu Ducha Świętego.[30]

Godności, udzielającego się nam Ducha Świętego, sprzeciwia się rozproszenie i nieuwaga. One powodują obojętność na światło, rady, zachęty i zasmucają Ducha Świętego (por. Ef 4,30). W takim to stanie człowiek nie jest zdolny rozpoznać, czyjego ducha jest sam osobiście (por. Łk 9,55). Usunięcie przeszkód daje szansę skutecznej modlitwy, która jest nacechowana najgłębszą pokorą, poczuciem niemocy, żalem, ufnością, wytrwałością.[31]

W świetle myśli bł. Jerzego Matulewicza, możliwe jest zauważyć rolę Ducha Świętego, jako źródła oczyszczającego i ożywiającego ludzką miłość ku Bogu i ku drugiemu człowiekowi. Jest to Źródło inspirujące osobowo własny wysiłek człowieka ku przemianie otwierającej na wolne działanie Boga w nim samym i przez niego. Duch Święty oczyszcza i pobudza do wzrastania w cnotach, udziela mocy do walki z pokusami.[32] Można powiedzieć, że Duch Święty jest Sprawcą rozpoznania *choroby duchowej* człowieka i zarazem Sprawcą zaradzenia jej. Oczywiście chodzi tu o chorobę będącą skutkiem grzechu, wyrażającą się w ludzkiej słabości ulegania złu, słabości woli, zaciemnienia umysłu w rozpoznawaniu prawdy.

Wnikając w myśl Błogosławionego Jerzego Matulewicza o roli Ducha Świętego w życiu chrześcijańskim, nie trudno zauważyć powiązania między oddziaływaniem Ducha Świętego na osobiste życie miłością i na życie wspólnotowe w miłości. Stąd rodzi się dynamika chrześcijańskich dzieł apostolskich już od pierwszych wieków, jaką przejawili sami Apostołowie, a w ślad za nimi – zastępy męczenników tego okresu i następnych wieków. Okazali się oni nie tylko zdolnymi cierpieć dla Chrystusa, ale oddać życie za braci, aby i oni

[30] Zob. tamże, ss. 29-31.

[31] Zob. tamże, s. 36.

[32] Myśli przejętej w jakiejś mierze od Bürgera, o czym świadczą notatki konferencji pozbawione bibliograficznych przypisów. Zob. *De gratia*, MM, t. II, XV-283, s. 29.

ożywieni tym samym Duchem, stali się uczestnikami Królestwa miłości i pokoju. Nie zawahali się wejść w środowiska wrogie sobie w imię Chrystusa, dla budowania Jego Królestwa na ziemi, powodując, w mocy miłości ożywiającej w Duchu Świętym, przemianę moralną swoich przeciwników. Duch Święty oświeca umysły i pobudza wolę ludzką do swobodnej odpowiedzi miłością na Jego dotykającą Miłość[33]. Tak następuje zjednoczenie Boskiej i ludzkiej miłości we wzajemnej absolutnej wolności osób, oddziaływujące w sposób jednoczący ludzi między sobą[34].

Wzrastanie w poznaniu, dla wzrastania w miłości potrzebuje Ducha Świętego. Dlatego Błogosławiony podkreśla: *wzywać Ducha Świętego*. On rodzi wiarę, z której pochodzi nadprzyrodzone poznanie Boga, a więc poznanie Miłości, będącej początkiem każdej prawdziwej miłości. Autor zdaje sobie doskonale sprawę, że poznanie dokonuje się nie tylko na drodze wiedzy, ale przede wszystkim drogą łaski. O ile człowiek staje się uczestnikiem łaski poprzez modlitwę, sakramenty i pielęgnację życia wewnętrznego, swoiste znaczenie w jego życiu znajduje miłość. Modlitwy nie zawęża bł. Jerzy jedynie do prośby o dar Ducha Świętego, ale nade wszystko wskazuje jako rozmyślanie nad treścią Pisma Świętego, medytację jako *obcowanie w niebiesiech*, kontemplację. Te świadome działania człowieka, przyoblekające go w łaskę, są koniecznymi aktami miłości człowieka do Boga, czyli aktami ludzkiej miłości adresowanej do Niego.

---

[33] J. Matulewicz uwrażliwia na potrzebę samokontroli, pozwalającej zauważyć i usunąć dzieła złego, przeszkadzające działaniu Ducha Świętego, jak to czytamy: *Ci co dążą do doskonałości, powinni by ciągle wiedzieć, co w ich wnętrzu się dzieje, w duszy, i jaki Duch nimi włada, by nie zasłużyć na zarzut Zbawiciela: „Nie wiem czyjego ducha jesteście" (Luc. 9,55). (...) Zwracajmy uwagę, poddawajmy się z radością i ochoczo; On będzie źródłem pociech. Gdy tak usuniemy przeszkody, to Duch Św. nas usłyszy.* MM, t. II, XV-283, s. 36. Por. jak te kwestie naświetlane są współcześnie: Th. Philippe, *Wierność Duchowi Świętemu*, tłum. M. Czarnecka, Kraków 1994.

[34] Tym, co jednoczy człowieka z Bogiem, jest modlitwa, sakramenty, cnoty i praca. Błogosławiony pisze: *Otrzymamy gdy prosić będziemy, a poprzemy sakramentami, życiem cnotliwem, pracą dla Boga i ludzi. Powiążemy się z Bogiem przez to i w wieczności. De gratia*, MM, t. II, XV-283, s. 36.

Stwórcza miłość Ojca, odkupieńcza miłość Chrystusa i uświęcająca miłość Ducha Świętego skierowana do każdego człowieka i do wspólnoty ludzkiej, jeśli spotyka się z dobrowolnym przyjęciem przez ludzi, sprawia między nimi tę jedność, której początek jest w Trójcy Przenajświętszej. Miłość wyzwolona w ludziach jest obrazem miłości Osób Boskich. Jeśli jednak spotka się ona z wolnym odrzuceniem przez ludzi, może ten brak w nich wyzwolić w dalszej konsekwencji najniższe instynkty samozachowawcze skażonej natury. Wówczas, w poczuciu zagrożenia bytowego, będą się odwoływać do niegodziwego nawet ratowania swojego życia, podążając za instynktem samozachowawczym. Stąd bywają agresje, kradzieże i kłamstwa, a w dalszych konsekwencjach dochodzi do wojen. W dobie współczesnej zyskują one takie formy jak eutanazja, aborcja i wszelka antykoncepcja, łącznie z zapłodnieniem in vitro.

1.2. Rodzaje miłości

Łatwo daje się zauważyć, że Jerzy Matulewicz nazywa miłością wzajemne relacje między Osobami Boskimi: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Tym samym terminem określa również relacje Osób Boskich do ludzi. Pojęcie miłości występuje również w omówieniu wzajemności człowieka względem Boga oraz obustronnych odniesień życzliwych między ludźmi.

Relacje Osób Boskich między Sobą oraz w stosunku do ludzi i innych stworzeń nazywa się Miłością Boską. Miłość Boska, która staje się udziałem chrześcijanina przez jego zjednoczenie z Trójcą Przenajświętszą zasługuje na miano miłości bosko-ludzkiej, albo boskiej cnoty miłości. Wzajemne życzliwe obdarowania międzyludzkie i ludzką akceptację życzliwą stworzeń określa się miłością ludzką. Jak bł. Jerzy Matulewicz wyjaśnia te trzy rodzaje miłości?

1.2.1. Boska Miłość

Współczesne rozumienie Boga jako wspólnoty Osób jest wynikiem pogłębionego odczytania Ewangelii, szczególnie w zapisie Janowym. Osoby Ojca, Syna i Ducha Świętego udzielają się człowiekowi w chrzcie świętym, przez który chrześcijanin staje się uczestnikiem wewnętrznego życia Boga, a On *jest Miłością (por. 1 J 4,8.16)*,

miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna.[35] Jak rozumie tę miłość O. Jerzy Matulewicz?

Błogosławiony wyraźnie nazywa Ducha Świętego substancjalną miłością Ojca i Syna.[36] Sama terminologia sugeruje, że Autor czerpie z myśli filozoficzno-teologicznej św. Tomasza z Akwinu. Ojciec poznając Siebie rodzi Syna. Obdarowuje Go poznaniem, dając się poznać Synowi i poznaje Syna, dającego się poznać Ojcu. To wzajemne oddanie się owocuje wylaniem Ducha, czyli *substancjalnej miłości.* Miłość we wzajemnym poznaniu się i oddaniu się całkowitym jest istotą Boga Trój-osobowego. Jest to Miłość, którą jest Sam Bóg. W tej Miłości rodzi się wszelkie dobro i daje Ona istnienie wszystkiemu, co w Niej się poczęło. W ten sposób Jej niewidzialna istota staje się widzialna w swoich skutkach poprzez stwarzanie. Każde stworzenie jest poczęte w Miłości i tym samym uzdolnione do miłości. Pozostaje więc ono w potrzebie bycia miłowanym.[37]

Wszystkie stworzenia poczęte w Miłości, są skierowane miłością ku swojemu źródłu i ku sobie wzajemnie. Wszystkie one pozostają pod opieką Miłości i pod Jej wzywającym kierunkiem. Miłość, jaką Bóg opiekuje się i kieruje stworzeniem, zwaną najogólniej łaską, możemy nazwać miłością Bożą. Jest to ta miłość, która sprawia dobro i wyzwala je w stworzeniu, powołując do dążenia ku Miłości będącej jej źródłem czyli ku Miłości pełnej i doskonałej, jaka jest w Bogu. Ona uświęca stworzenia i wznieca dążenia do dzieł miłości[38].

Wobec powyższego z nauczania J. Matulewicza wnioskuje się że, Miłość Boska, stanowiąca istotę Boga Samego, i miłość Boża, skierowana wolą Samego Boga ku stworzeniom, jest odpowiednikiem teologicznego określenia miłości nadprzyrodzonej. Jest to miłość nie stworzona, lecz odwieczna. Wykracza ona poza miary możności stwo-

---

[35] DV 9-10.

[36] Zob. *De amore in genere*, MM, t. II, VI-318, s. 141.

[37] Ilekroć o tej Miłości będzie mowa to w zapisie zostanie użyta wielka litera, bądź też nazwie się ją miłością Boską.

[38] Ten rodzaj miłości, zwanej Bożą miłością, bo od Boga skierowaną ku stworzeniom, zapisuje się małą literą, ale z podkreśleniem dużą literą jej Sprawcy – Boga.

rzeń, bo jest przed nimi, a one w niej mają swój początek i istnienie oraz dobro. Do miłości nadprzyrodzonej należy również Miłość udzielająca się ludziom jako dar nadprzyrodzonej cnoty miłości, czyli habitualnej zdolności miłowania pochodzącej z Boga samego.

Aczkolwiek Kościół nie odżegnuje się od tradycyjnej nauki, to jednak daje się zauważyć we współczesnym nauczaniu położenie akcentu na personalizmie, a nie na substancjalności relacji wewnątrz Trójcy Przenajświętszej. Teologicznomoralne nauczanie J. Matulewicza jest w rozumieniu Boskiej Miłości jak gdyby nieśmiałym krokiem od substancjalnego do osobowego Jej rozumienia, przy czym personalistyczne wyjaśnianie nie wyklucza znaczenia substancjalnego.

1.2.2. Bosko-ludzka Miłość

Kiedy człowiek odpowiada Bogu na Jego oddanie się – przyjęciem, następuje zjednoczenie osobowe różnych natur, któremu daje się imię miłości bosko-ludzkiej. Jej ideałem jest miłość uosobiona w Jezusie. Jak bł. Jerzy wyjaśnia ten rodzaj miłości?

Błogosławiony Jerzy akcentuje prawdę, że *Bóg uprzedza nas: Wieczną Miłością*, która ludzką naturę *ubóstwia*[39]. Dzięki tej łasce człowiek odnajduje Boga we własnym ludzkim wnętrzu, jako Tego, który *jest, ale i działa w stworzeniach*[40]. Boska Miłość sprawia, że *Świątynią jesteśmy Ducha*[41]. Natura ludzka to jest *uczestniczka natury Boskiej* i tak człowiek *upodabnia się Bogu. Synami Bożymi stajemy się... Współdziedzice Chrystusa* przez Jego miłość działającą w nas i czyniącą nas *świętymi i sprawiedliwymi.* Dialog miłości Boga z człowiekiem dokonuje się wewnątrz człowieczeństwa, bo *Bóg mieszka w nas, a my w Bogu.*[42]

W rozumieniu Autora miłość ludzka jest w mocy dokonać tak wielkich przemian duchowych i fizycznych w człowieku, że może on

---

[39] *Ubóstwienie* człowieka dokonuje się przez łaskę, co szczególniej podkreśla bł. Jerzy: *(...) dał nam nie tylko naturę i wszystko, ale łaskę, która czyni uczestnikami natury Boskiej.* Tamże, s. 139.

[40] Tamże, s. 145.

[41] De amore Dei, MM, t. II, XVI-320, s. 150.

[42] Tamże, s. 149.

stać się przejrzystym obrazem Boskiej Miłości i wejść w obcowanie otwarte poprzez miłość z Miłością, miłości zrodzonej z Miłością rodzącą, by razem współistnieć i współdziałać. Wówczas to możemy mówić o Miłości bosko-ludzkiej. Miłość Boska przenika człowieczeństwo otwarte swoją miłością ludzką i dzięki temu osoby w sposób wolny jednoczą się ze sobą. Owocem jej są czyny właściwe Bogu, a zdziałane przez człowieka, który w pokorze i prawdzie może przyznać: nie ja to uczyniłem, ale miłość Boża we mnie.

1.2.3. Ludzka miłość

Ludzie częstokroć starają się miłować w sposób, jaki dyktuje im własny rozum i sumienie. Jerzy Matulewicz, gdy znanym zwrotem: *Miłującym Boga wszystko ku dobremu* zaleca miłość, najwyraźniej odnosi to do osób ludzkich, których miłość jest zaadresowana do Boga. Podmiotem tej miłości jest człowiek. Można ją nazwać poprostu miłością ludzką. Czym ona jest w refleksji Autora?

Określenie *ludzka* sugeruje czyn rozumny i wolny, pochodzący od człowieka, który obdarowuje dobrem, ale może oznaczać zdolność miłowania w człowieku. Ludzka zdolność miłowania, pochodząca z miłości nadprzyrodzonej, jest samodzielna w człowieku, czyli wolna. Staje się ona istotą osoby ludzkiej na podobieństwo Boga – Miłości.

Miłość ludzka oznacza miłość właściwą człowiekowi jako człowiekowi. Przyczynowo posiada ona swój początek i wzór w Miłości Boskiej i Bożej, ale w akcie swoim jest pochodzenia ludzkiego i wyraża się ludzkimi miarami tak w stosunku do Boga, jak i w stosunku do drugiego człowieka, do społeczności i innych stworzeń.

W swoich przejawach zewnętrznych jest ona uzależniona od sprawności umysłowych, wolitywnych i uczuciowych człowieka, ale także od jego fizjologicznej struktury i zdrowia. Te ostatnie pozostają w ścisłej jedności ze strukturą duchową człowieka, a podlegające wyczerpaniu, powodują ograniczenie sprawności duchowych w uzewnętrznianiu miłości, ale nie ograniczają ich w przeżywaniu wewnętrznym miłości. Dlatego wewnętrzny człowiek jest zawsze zdolny do przyjmowania miłości, o ile nie zamknie się na nią aktem swojej własnej woli. Przyjmując miłość wzmacnia się osobiście w miłości i niejedno-

krotnie jej mocą jest zdolny przekroczyć fizjologiczne ograniczenia, bądź doznaje ich uleczenia. Ona wzywa do aktywnej pracy nad sobą, by człowiek usprawnił siebie do życia miłością ludzką, usuwając grzech, wady, nałogi, niedobre przyzwyczajenia a nawet rezygnując z tego, co nie jest złe, ale może kogoś razić utrudniając mu życie miłością, bądź ograniczać miłość.[43] Gdy jednak sami doznajemy trudności od drugich osób, mamy je zwyciężać, pokonywać lub przynajmniej cierpliwie znosić, jeśli nie możemy pomóc tym osobom w usunięciu ich przyczyn.[44]

Bł. Jerzy, mówiąc o zewnętrznych przejawach miłości, podkreśla akty woli, jako czyny miłości, które staną się widzialne, jeśli nie zatracimy samej miłości. Akty te rozwijają miłość i zarazem otwierają na miłość pochodzącą od drugiego człowieka lub od samego Boga; wprost lub przez inne stworzenia np. przez aniołów, świętych, rzeczy stworzone, poświęcone itp. Ludzkie akty miłości są ograniczone nawet w swym całkowitym ukierunkowaniu na Boga, dlatego człowiek *miłuje tyle, ile może*. Ludzka miłość do Boga przejawia się w takich aktach, że człowiek *siebie poświęca Bogu i rzeczom Bożym, serce całe ciągle aktualnie do Boga skierowane miłością goreje*[45], *serce Bogu oddaje*[46]. Miłość ludzka dąży do poznania Boga, *usuwa... co sprzeciwia się miłości... co utrudnia wzniesienie się serca* rodzi *akty miłości Boga*[47], *oderwanie od rzeczy doczesnych*[48]. Wzrastając na drodze oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia *końca i granic nie ma*[49].

---

[43] Por. *De modo amandi Deum*. MM, t. II, XVII-321, s. 154. Nie spotyka się u J. Matulewicza wyjaśniania ludzkiej miłości małżeńskiej tak, jak ją przedstawia współczesna teologia małżeństwa i rodziny, np. adhortacja Jana Pawła II, *Familiaris consortio*, Rzym 1981; K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986; czy opracowanie K. Wiśniewskiej-Roszkowskiej, *Patrząc na ludzką miłość*, Niepokalanów 1992.

[44] Błogosławiony jest świadom, że nie wszystko jest w stanie człowiek w swoim życiu ziemskim udoskonalić: (...) *jeżeli nie może poprawić jęcząc znosi*. MM, t. II, XVII-324, s. 167; *nędza, która z życiem się skończy*. Tamże s. 169.

[45] *De modo amandi Deum*, MM, t. II, XVII-321, s. 152.

[46] Tamże, s. 153.

[47] Tamże, s. 153.

[48] Tamże, s. 154.

[49] Tamże, s. 154-155.

W zetknięciu z trudnościami i przeciwnościami miłość ludzka dojrzewa i wzmacnia się, gdy jest ukierunkowana docelowo na Boga. Człowiek powinien aktywnie żyć miłością ludzką,[50] a w tym, co wykracza poza jej miary z zaufaniem poddać się woli Boga.[51] Błogosławiony podkreśla, że Miłość Boska bez łaski jest dla człowieka niedostępna, lecz może on zbliżyć się do niej przez rozwijanie miłości ludzkiej,[52] która jest z Boga, ale właściwa możliwościom człowieka i zmierzająca do wspólnoty z Nim. Miłość ludzka znajduje upodobanie u Boga i Jego błogosławieństwo.

Wyraźnie widać, że bł. Jerzy Matulewicz jednym terminem *miłość* obejmuje trzy rodzaje rzeczywistości. Te rodzaje rzeczywistości jednoczy nie tylko jedno pojęcie miłości, ale wspólne źródło, a jest nim Bóg – Miłość Wieczna. W Tej Miłości bierze swój początek miłość ludzka, która zrodzona w człowieku jest dyspozycją naturalną miłowania, tak bardzo właściwą człowiekowi i upodabniającą człowieka do Niego. Dzięki niej człowiek jest zdolny nie tylko do życia we wzajemnej miłości międzyludzkiej, ale również może wznieść się do odpowiedzi miłością na Miłość Boską. Umiłowany przez Miłość Odwieczną, która daje się poznać człowiekowi i udziela się w sposób wolny, jest wezwany nie tylko do przeżywania słodyczy tej miłości, ale także do poznawania i do własnych aktów miłości, w sposób wolny poddając się woli Miłującego, jak też podejmując realizację Jego woli w działaniu.

Dzięki odkupieńczo-zbawczej miłości Jezusa Chrystusa i uświęcającej miłości zstępującego Ducha Świętego ludzka miłość skażona grzechem, przez oczyszczenie, oświecenie i zjednoczenie w wolności dziecka Bożego z Osobami Boskimi, posiada również szansę przebóstwienia, stając się miłością bosko-ludzką. Poczynając od prośby o Boży dar miłości, przez medytację Słowa Bożego i kontemplację

---

50 Aktywne życie miłością ludzką jest dążeniem do jej doskonałości, czemu J. Matulewicz daje wyraz w słowach: *(...) dążyć do nie zwykłej miłości.* Tamże, s. 156.

51 Wolą Boga jest doskonałość wszystkich według myśli Błogosławionego, jak pisze: *(...) wszyscy mają dążyć do doskonałości.* Tamże, s. 155.

52 Miłość ludzka rozwija się wówczas, gdy ludzie, zaznacza Autor: *(...) dobrze spełniają czynności zwykłe.* Tamże, s. 156.

odkupieńczej miłości odkrytej ludziom w całej pełni w Osobie, w życiu i czynach Jezusa Chrystusa, a nade wszystko w Jego Krzyżu, która przyjęta w sakramentach świętych staje się w człowieku miłością zbawczą – ma on szansę odnowić w sobie miłość dzięki miłości Bożej podnoszącej go ku doskonałości. A Duch Święty posłany Kościołowi od Ojca i Syna prowadzi Jego członków ku dojrzałej jedności w Miłości Wiecznej z bliźnimi.

1.3. Przejawy miłości

Udzielająca się ludziom miłość w Trójcy Świętej posiada swoje przejawy, dające się poznać w doznaniach duchowych i w działaniu zewnętrznym człowieka. Jakie zatem przejawy tej miłości dostrzega Bogosławiony Jerzy Matulewicz?

Teksty pism Biskupa wyraźnie wskazują, że rozróżnia on dwa rodzaje miłości: pierwsza z nich to *uczuciowa, wewnętrzna – upodobania i życzliwości, przychylności*; druga zaś *czynu, zewnętrzna – zgadzania się z wolą: posłannictwa i poddania się.*[53] Określenia te w cytowanym zapisie pozwalają zauważyć, że to rozróżnienie odnosi się do przejawów miłości. Autor używa ich głównie w odniesieniu do miłości Boga, uściślając terminami łacińskimi: *Amor Dei affectivus*[54] i *Amor Dei effectivus*[55]. Na czym one polegają?

1.3.1. Miłość wewnętrzna – *Amor affectivus*

Amor affectivus tłumaczy Błogosławiony jako pragnienie tego, czego Bóg chce; radowanie się dobrocią Boga. On napełnia nas upodobaniem, życzliwością, zapałem, ogniem i powoduje, że w Bogu się rozkoszujemy.[56] Miłość znajduje swój przejaw w uczuciu wewnętrznym słodyczy i pociechy towarzyszącej łasce Bożej, którą *Bóg chce nas ściślej do siebie pociągnąć.*[57] Jest ona wewnętrznym aktem całego

[53] *De amore Dei effectivo*, MM, t. II, XVI-322, s. 157.

[54] *Amor Dei affectivus*, MM, t. II, XVII-323, s. 162.

[55] *De amore Dei effectivo*, MM, t. II, XVII-322, s. 157.

[56] Zob. *Amor Dei affectivus*, s. 162.

[57] *De amore Dei effectivo*, MM, t. II, dz. cyt., s. 159.

serca, całej duszy, wszystkich sił, i całego rozumu. Uczucie słodyczy *sprawia, że akt miłości (jest) intensywniejszy, dłużej trwa, częściej się powtarza*[58]. Uczucie miłości nie jest jednak tym samym, co miłość pochodząca od Boga. Ta ostatnia posiada moc jednoczenia z Bogiem.[59]

W samej miłości *affectiva* rozróżnia jeszcze bł. Jerzy dwa sposoby jej przejawiania się: *Amor Complacentiae* i *Amor benevolentiae*[60]. Przez *Amor complacentia* za św. Tomaszem wyjaśnia miłość jako upodobanie *w tym co pożądania godne, – pożądanie tego, – radość gdy się osiągnie*[61]. Człowiek swoim umysłem poznaje Boga jako najwyższe dobro, rozważa Jego doskonałość. Poznanie pobudza wolę do upodobania w Nim. Wola natomiast oddziałuje na serce, pobudzając je do większego upodobania i powoduje utrwalenie miłości. Akty akceptacji wnoszące radość są aktami miłości upodobania.[62] W Piśmie świętym znajdziemy przykłady tego rodzaju aktów[63]. Upodobanie w Bogu posiada możność ciągłego wzrastania poprzez medytację i powtarzane akty miłości[64].

---

[58] *Amor Dei afectivus*, MM, t. II, XVII-323, s. 163.

[59] O mocy miłości pochodzącej od Boga bł. Jerzy pisze: *Gdy miłość przychodzi (od Boga) wszystkie inne uczucia podbija i koncentruje; z Bogiem jednoczy nas i łączy (...) Nakazuje wszystko opuścić, za nic uważ.(ać), tkwić w przedmiocie umiłowanym. Semper oculos habet in Deum. Bóg centrum.* Tamże, s. 163. Por. T. Rogalewski, *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów*, Lublin-Warszawa 1996, ss. 19-40.

[60] *Amor Dei afectivus*, MM, t. II, XVII-323, s. 163 i 165.

[61] Tamże, s. 163.

[62] Do miłości upodobania prowadzi poznanie Boga. Daje temu wyraz J. Matulewicz, pisząc: *Umysł poznaje, – że Bóg Dobrem nieskończonem, samą doskonałością. To rozważamy przez rozmyślania: nieskończoną doskonałość, lub z osobna poszczególne doskonałości. Gdy umysł pozna, niepodobne by wola nie znalazła upodobania w Dobru nieskończ. Potem będąc panami siebie i mając wolną wolę powołujemy serce nasze do utwierdzenia i powiększania upodobania. – Przez akty aprobacji i radości. Gdy więc aprobujemy, uznajemy dobro które w Bogu widzimy i cieszymy się z niego, – czynimy akty miłości – zwanej miłością upodobania.* Tamże, s. 164.

[63] Błogosławiony wprost pisze: *Pismo św. pełne tego rodzaju aktów: Ecce tu pulcher, dilecte mi, et decorus. Radość: Deus, Deus meus. Deus cordis mei, et pars mea Deus in aeternum.* Tamże, s. 164.

[64] *To upodobanie w Bogu – może się wzmagać wzrastać – przez medytacye i akty powtarzane upodobania.* Tamże, s. 164.

Amor benevolentiae tłumaczy O. Jerzy Matulewicz jako *miłość przychylności – o ile dobre życzymy i chcemy drugiemu.*[65] O ile Pan Bóg z życzliwości tworzy dobro i ma w nim upodobanie, to człowiek względem Boga rozpoczyna od miłości upodobania, a potem przechodzi do aktów przychylności, czyli aprobaty i potwierdzenia, ponieważ wewnętrznie nie jest w stanie nic Bogu swoim życzeniem dodać, ani powiększyć. Bóg jest bowiem sam w sobie pełnią Dobra i doskonałości. Jedynie człowiek może sam zyskać przez miłość przychylną pełniejszy udział w doskonałości Boga, czyli powiększyć udział Boga we własnym życiu, zwiększyć w sobie upodobanie jakie w Nim mamy i przez to stać się miłym Bogu.[66] Autor wskazuje na jej podwójny skutek: *Jeżeli to pragnienie gorące – podwójny skutek wywołuje: a) szukamy upodobania tylko w samym Bogu. Odrywamy serce od stworzeń, całe życie koncentruje się w Bogu. (...) b) z pilnością rozważamy dobroć Bożą; (...) Rzeczy Boże nas zajmują i interesują.*[67]

Świadomość przychylności Boga pobudza do uwielbienia umiłowanego.[68] Sami wielbimy Boga, wzywamy do współudziału stworzenia, świętych, Chrystusa, pragniemy, aby Bóg sam pomnażał swoją chwałę.[69] J. Matulewicz pisze: *Miłość życzliwości – wywołuje i rozbudza gorliwość. (...) Gorliwość z natężonej miłości się rodzi. (...) Kto gorliwy o cześć Boga – odsunąć i zwalczyć chce, co przeszkadza tej czci i znieważa (i w sobie i w innych); jeżeli nie może poprawić jęcząc znosi.*[70] Z powyższych notatek wnioskuje się, że w ujęciu naszego Autora: świadomość przychylności Boga wyzwala w człowieku miłość życzliwą wobec Miłującego. Ta z kolei rodzi gorliwość o chwałę Miłującego, która pragnie wyeliminować wszystko, co może umniejszyć chwałę Boga. Jeśli taka eliminacja zniewag okaże się przerastającą możliwości człowieka, gorliwość kierowana miłością życzliwą daje moc znoszenia tego stanu rzeczy.

[65] Tamże, s. 165.

[66] Zob. tamże, s. 165.

[67] Tamże, s. 166.

[68] *Przychylność wywołuje i pobudza nas do chwalenia umiłowanego.* Tamże, s. 166.

[69] Zob. tamże, s. 166.

[70] Tamże, s. 167.

Przez wewnętrzne przejawy miłości określone jako *Amor Dei affectivus* rozumie Błogosławiony duchowe doznania człowieka pod wpływem udzielającej się mu miłości Boskiej. To, co jest istotnym znamieniem duchowości człowieczeństwa, a mianowicie świadomość i wolność, jak również uczuciowość kierowana rozumem i wolą[71], samo w sobie jest niewidzialne, lecz świadectwem realności tego znamienia są skutki działania. Doznanie duchowe jest doświadczeniem, które dokonuje się w umyśle i woli, a także w uczuciach duchowych człowieka[72]. Rozumie się, że jest to stan jaki przeżywa osoba ludzka w sobie samej w stosunku do Osób Boskich. Szczegółowe przeżycia zależą od różnego stanu umysłu, woli, uczuć, który wynika z temperamentu człowieka, ale także i z rozwoju miłości upodobania względem Boga.

Miłości, która zatrzymuje się tylko na przejawach wewnętrznych, nie uznaje bł. Jerzy za doskonałą. Uważa, że musi ona znaleźć swój wyraz w czynach. Jeśli wewnętrzne przejawy miłości nie przerodzą się w czyny, nie ma rozwoju miłości.[73] Próba zrozumienia jego nauczania nasuwa wniosek, że ograniczenie jej do wewnętrznych przejawów jest zatrzymaniem się na środkach, jakich Bóg udziela człowiekowi, by był zdolny do miłowania. Natomiast brak tu osobistego wkładu człowieka, by użyć daru i nim się posłużyć dla wyrażenia osobistej miłości odwzajemniającej. Miłość wewnętrzna sama w sobie jest darem Boga. Człowiek nie ma w niej osobistych zasług, ale jest przez nią wezwany do aktywności. O ile wyraża ją w czynach, nie przyjmuje obdarowania na próżno.

---

[71] Bł. Jerzy zauważa też *uczucie zmysłowe – różne od duchowego*. Por. tamże, s. 163.

[72] Samo doznanie jest dostępne tylko osobie przeżywającej je i dlatego nikt poza nią samą nie może o nim dać świadectwa prawdziwego. Można tylko wnioskować z zewnętrznych zachowań lub dzieł, co przypuszczalnie mogło być ich przyczyną, przy czym wniosek osób postronnych może być błędny, jeśli brak świadectwa osoby doświadczającej doznań duchowych.

[73] Błogosławiony daje tej myśli silny wyraz w tekście: *Uczucie, akt wewnętrzny absolutnie niezbędny. Ale nie poprzestać na tem. Niektórzy ulegają illuzji: zbyt wiele pokładają, całą doskonałość na słodyczy, pociechach, które towarzyszą łasce Boskiej. Nie na tem cała doskonałość. To nie cel a środki, któremi Bóg chce nas ściślej do siebie pociągnąć.* MM, t. II, XVII-322, s. 159.

1.3.2. Miłość zewnętrzna – *Amor effectivus*

Miłość zewnętrzna łatwo kojarzy się z aktywnością czynu widzialnego gołym okiem. Jak ją interpretował Błogosławiony Jerzy Matulewicz? Aczkolwiek miłość wewnętrzną ocenia on jako absolutnie konieczną, to wymaga wyjścia na zewnątrz osoby ludzkiej ku drugiej osobie. Prawdziwa miłość nie ogranicza się do słodkich przeżyć, lecz ujawnia się przez dobre uczynki, wyraża się w cnotach.[74] Jeśli tego rodzaju czynów brak, jest to znak, że brak jest miłości. Uzasadnia słuszność takiego pojmowania miłości Ewangelią: *si diligitis me; – mandata mea servate. Si quis diligit me, sermonem meum servat (Jo XIV,15,23)*[75].

Czynem miłości człowieka względem Boga jest *„czynienie woli Ojca" (Mt 7,21)*[76]. Miłość *effectiva* polega na czynieniu dobra osobie umiłowanej. W stosunku do Boga przejawia się ona w czci i uwielbieniu Go oraz w spełnianiu Jego woli w sposób aktywny, czynny, wypełniając przykazania, nakazy i rady; w sposób ufny poddając się działaniu Bożemu tak w pomyślnym dla siebie znaczeniu, jak również w przeciwnościach życiowych[77]. Uwielbienie Boga Autor wyjaśnia jako dążenie człowieka do oddania zewnętrznej chwały. Można chcieć, *byśmy sami powiększali i dawali i inni tak samo*[78].

---

[74] J. Matulewicz, nawiązując do myśli św. Grzegorza, pisze: *Miłość prawdziwa – nie zawsze i nie koniecznie łączy się z owemi słodyczami; lecz ponieważ jest czynną: – ujawnia się przez dobre uczynki i przez wykonywanie cnót. – Nigdy miłość nie jest próżną. Jeżeli jest – działa; jeżeli nie działa, znak iż niema jej (Hom Gregor.).* MM, t. II, XVII-322, s. 160.

[75] Tamże, s. 160.

[76] Zob. tamże, s. 160.

[77] Autor wyjaśnia: *Czego wymaga od nas miłość „effectiva". Dobrze czynić Umiłowanemu. Ale Bogu nic wewnętrznie dać nie możemy, nullam intrinsecum bonum, dumtaxat extrinsecum: gloria et honor. Stąd czcić i wielbić Boga, mu się poddając; wolę naszą Jego woli; – w dwojaki sposób:*

1) pełniąc wolę – wyrażoną przez przykazania, nakazy, rady;

2) poddać się woli; Bogu dopuszczającemu i czyniącemu: pomyśle lub przeciwne rzeczy: „Ojcze nasz..., bądź wola Twoja (przez nas i w nas) jak w niebie tak i na ziemi. Tamże, s. 160.

[78] *Amor Dei affectivus*, MM, t. II, XVII-323, s. 165.

Miłość zewnętrzna znajduje swoje przejawy w aktach woli – zgadzania się z bezwzględną wolą Boga nie przeszkadzając w Jego dziełach, jak również podejmowania Jego woli czynnym zaangażowaniem do wypełnienia tego, co On chce, abyśmy spełnili[79].

Błogosławiony Jerzy Matulewicz mocno akcentuje wyrobienie wewnętrzne człowieka oddającego się Bogu. Tego wyrobienia nie rozumie jako pewnego etapu, ale jako ciągły proces aż do zgonu. Nie jest to zryw pod wpływem doznań miłości Boga, ale trwała praca. Człowiek obdarowany światłem i porywem serca zapalanego Bożą miłością, jest umocniony i posiada pewność w prowadzonej pracy duchowej. Błogosławiony widzi jej początek w miłości, gdyż miłość podnosi wolę i daje jedność w działaniu.[80] Polega ona na kształtowaniu umysłu i woli, na pielęgnowaniu uczuć, przez dążenie do ich dobrych przejawów, a wytępianiu myśli, złych poruszeń woli i serca.[81] J. Matulewicz jest radykalny w stawianiu oporu złu, ale na drodze pozytywnych wyborów, aby nie tracić siły na walce z *wiatrakami*, lecz zużyć je dla sprawy Bożej, dobra bliźnich i wzrostu Kościoła. Stoi na stanowisku pokornej skrytości w podejmowaniu dzieł Bożych,[82] aby przeciwnik nie zniszczył ich.

---

[79] Interesujące jest tu rozróżnienie między dwoma rodzajami zgodności ludzkiej woli z wolą Bożą: *a) chcemy, czego Bóg chce, byśmy chcieli – conformitas in ratione regulae*; *b) chcemy to samo co Bóg chce i wskazuje – conformitas quod obiectum volitum*, MM, t. II, XVII-322, s. 159.

[80] Zob. *De amore in genere*, MM, t. II, XVI-318, s. 140.

[81] Por. 1 Kor 13,4-6; Zob. De amore proximi, MM, t. II, VII-325, s. 173.

[82] W orginale Dziennika duchowego J. Matulewicz zapisał: *Ne visuomet gera skelbti, ką sumanome dirbti, arba ką dirbame. Lengvai gali savymeilė ir puikybė prikibti, jei darbas vyksta. Garsindamiesi be reikalo kitų akis atkreipiame į save*; *tad ima žmones mūsų darbus tyrinėti, nagrinėti, peikti (...) Užuot dirbus darba, tenka tada paprastai kovoti su priešais ir reikia daug jėgų nustoti be reikalo. Geriau tylomis dirbti. Ypač iš pradžių, kol įstaiga dar nesustiprėjus. Užrašai*, Aidai 1998, p. 70. W tłum. polskim czytamy: „*Nie zawsze dobrze jest rozgłaszać to, co zamierzamy robić albo co robimy. Jeżeli praca się udaje, łatwo może się przyplątać miłość własna i pycha. Powodując bez potrzeby rozgłos zwracamy na siebie uwagę innych i wówczas ludzie zaczynają nam się przyglądać, śledzić nasze prace, oceniać je i ganić. (...) Zamiast pracować, trzeba wówczas walczyć z przeciwnikami i tracić wiele sił niepotrzebnie. Lepiej pracować bez rozgłosu, zwłaszcza w początkach, dopóki dzieło jeszcze nie okrzepło. (...) We wszystkim należy szukać większej chwały Bożej.*" *Pracujmy bez rozgłosu*, MDd, ss. 116-117.

Myśl Błogosławionego, w tym względzie, jest bliska myśli Pawłowej, a ta ostatnia posiada swój związek z przekazem św. Łukasza Chrystusowego polecenia danego Apostołom, aby oczekiwali na umocnienie *mocą z wysoka*, to jest na Ducha Świętego, zanim rozpoczną działalność misyjną; zanim nie wzmocni się wewnętrzny człowiek pod działaniem Ducha Świętego. Odwołuje się J. Matulewicz jednak do przekazu św. Mateusza w motywowaniu wstrzymania się od rozgłosu – *Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie* (Mt 6,4). Im bardziej umysł człowieka pogrąży się w poznawaniu miłującego Boga, który w Chrystusie objawił swoją pełnię, tym skuteczniej serce i wola przylgnie do Niego. Wtedy On będzie mógł napełnić swoimi darami otwarte serce człowieka i Sam w nim zamieszkać. To zamieszkanie, czyli wejście w zjednoczenie z duchem ludzkim zależne jest od woli człowieka, jednoczącej się w sposób wolny, nieprzymuszony z wolą Miłującego. Aby wola była zdolna do takiego zjednoczenia, konieczne jest zerwanie wszelkich więzów, wyzbycie się przywiązań[83].

Do zewnętrznych przejawów miłości Boga należą:

– czynienie tego, co Bóg chce i poleca;
– ochotne czynienie dobra;
– solidne postanowienia, odwaga, posłuszeństwo;
– znoszenie cierpień[84].

Nawiązując do myśli św. Wincentego à Paulo, bł. Jerzy pisze: *Miłujmy Boga – kosztem trudu, cierpień, potu i krwi. (...) Nie tylko wewnętrzne akty i układ dobry, ale czyn, czyn*[85]. Szczególnym znakiem zewnętrznym miłości jest stosunek człowieka do człowieka; wzajemność miłości wskazująca na bycie uczniem Chrystusa (por. J 13,35)[86]. Do jej przejawów wlicza Błogosławiony:

[83] Chodzi w pierwszej kolejności o przywiązania grzeszne, a następnie o przywiązania ograniczające ducha, tak, że nie jest on zdolny zapanować nad pożądliwościami ciała, które choć dobre, potrzebują rozumnego kierowania nimi.

[84] Zob. *Amor Dei affectivu*, MM, t. II, XVII-323, s. 162.

[85] *De amore Dei effectivo*, s. 160.

[86] *De amore proximi*, MM, t. II, XVII-324, s. 168.

- *znoszenie jedni drugich (grzechów i błędów, osobistej obrazy, osoby obrażającej; niedoskonałości, wad, braków, osobliwych cech rażących w drugim, cudze upodobania)*;
- *wchodzenie w położenie i usposobienie jedni drugich, by nieść pomoc*;
- *upominanie braterskie (nauczanie i oświecanie)*;
- *usługi*;
- *braterstwo duchowe, jedność w Chrystusie*;
- *cichość, czynienie pokoju, miłosierdzie, cierpliwość, delikatność*;
- *budujący przykład życia*[87].

Wśród zewnętrznych przejawów miłości główne miejsce daje tym, które św. Paweł wymienia w hymnie o miłości (por. 1 Kor 13)[88]: *uprzejmość, słodycz, delikatność, dyskrecja, serdeczna otwartość, prostota*[89].

1.4. Poznawcze drogi miłości

Zapotrzebowanie na prawdę właściwe jest każdemu człowiekowi, nawet gdy sam nie jest skłonny do prawdomówności. Prawda nie wyczerpuje się jednak w słowach, ale jest odbiciem istniejącej rzeczywistości, jakże często trudno uchwytnej w całej swojej pełni dla człowieka. Stąd prawda, która przekracza rzeczywistość dostępną dla zmysłów, napotyka trudność przyjęcia za taką w umyśle ludzkim.

Błogosławiony Jerzy Matulewicz w swoim nauczaniu wskazuje, gdzie jest prawda pełna, pewna i najwyższa w znaczeniu ziemskim. Widzi ją w normach ustalonych przez Kościół. Daje temu wyraz w słowach *Kościół Normy ustanowił, Duchem Bożym kierowany; zatwierdził. Duch Boży sprawcą*[90]. Z treści tej wynika niedwuznacznie, że widzi on Kościół jako wiarygodne źródło norm. Pewność norm podawanych przez Kościół nie jest pochodzenia ludzkiego, ale Bożego. Aczkolwiek ludzie je ustanawiają, to są nimi ci, którzy

[87] Zob. tamże, s. 169-173.

[88] Zob. tamże, s. 172, 173-175.

[89] *De amore proximi*, MM, t. II, XVII-325, s.178.

[90] *De observantia regulae*, MM, t. I, I-17, s. 27.

świadomie i dobrowolnie poddają się kierownictwu Ducha Świętego, tego kierownictwa poszukują i pragną. Dlatego Błogosławiony daje świadectwo wiary, że normy wydawane przez Kościół są pochodzenia Bożego. Ma do nich pełne zaufanie, tak jak i do samego Kościoła, w którym działa Duch Święty.

Skąd jednak u Niego ta wiara? Jest świadom, że otrzymał ją od Kościoła. Daje temu wyraz w słowach: *wdzięczność: że w Kościele, że dał wiarę*[91] Jest ona łaską, którą – jak zaznacza: *Bóg oświeca każdego*[92]. Motywem zaufania łasce jest stwierdzenie Boga zawarte w Starym Testamencie, zaś w Nowym – wypowiedziane przez Chrystusa i Kościół, a potwierdzone męczeństwem i świętością.[93]

Rozumiejąc swoją przynależność do Kościoła, który jest świadectwem świętości, zdaje sobie sprawę ze znaczenia świętości członków, która jest równoznaczna z miłością. Miarą świętości dla niego jest wielkość miłości, co wyraża w słowach: *Mała miłość, mała świętość*[94] – powtarzając za św. Augustynem. Natomiast swoje nauczanie o miłości opiera przede wszystkim na Piśmie świętym i nauce świętych oraz teologów Kościoła Katolickiego.[95] Warunek prawidłowego odczytania tych dróg widzi w ascezie i modlitwie[96].

1.4.1. Asceza i modlitwa

Quomodo studia ad utilitatem spiritualem convertere... – rozpoczyna bł. Jerzy Matulewicz modlitwą św. Augustyna.[97] Daje w niej

[91] *De fide*, MM, t. II, XVI-313, s. 122.

[92] Tamże, s. 121.

[93] J. Matulewicz wymienia *Motywy: 1) Bóg stwierdza: Stary Testament, Nowy: Chrystus, Kościół. Jeżeli mnie nie wierzycie, dziełom wierzcie; – męczennicy, święci.* Tamże, s. 121.

[94] *De amore in genere*, MM, t. II, XVI-318, s. 138.

[95] Zob. tamże, ss. 137-142 i *De amore Dei*, ss. 143-151; *De modo amandi Deum*, ss. 152-156; *De amore Dei effectivo*, ss. 157-161; *Amor Dei affectivus*, ss. 162-167; *De amore proximi*, ss. 168-182.

[96] Zob. *De observando ordine diei*, MM, t. I, I-19, s. 36.

[97] Błogosławiony modlił się o rozjaśnienie umysłu, aby poznawszy Boga, mógł Go bardziej miłować: *O światłości umysłu! o prawdo przyświecająca! o prawdziwa*

wyraz zrozumienia, jakie znaczenie dla miłości posiada poznanie Boga i o tę łaskę poznania prosi w modlitwie. Powołuje się również na modlitwę św. Pawła, by wierni wzrastali w poznaniu Boga i wzywa: *Wzrastajmy w poznaniu, abyśmy wzrastali w miłości*[98]. Następnie wskazuje, co jest potrzebne, aby wzrastać w poznaniu Boga: duch modlitwy, duch wiary, medytacja, studia – głównie teologiczne i biblijne. Chodzi tu o poznanie nadprzyrodzone Boga, które powinno przeniknąć umysł i serce tak, by je skierować do miłowania Go.[99]

Bł. Jerzy postawił *ducha modlitwy* na pierwszym miejscu w drodze do poznania miłości. Modlitwy nie zawęża jedynie do prośby, ale nade wszystko wskazuje na rozważanie treści Pisma św., medytację jako *obcowanie w niebiesiech*[100], kontemplację *Contemplamur: in Evangelio, coelo, Eucharistia*[101]. Celem poznania, zaleca ustawiczną medytację[102].

Błogosławiony doskonale zdaje sobie sprawę, że poznanie prowadzące do miłości dokonuje się nie tylko na drodze wiedzy, ale przede wszystkim na drodze łaski. Podkreśla: *By nasze czyny były zasługujące na żywot wieczny, – trzeba być w stanie łaski, od której*

---

miłości, która oświecasz wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Rozprosz ciemności umysłu, – bym poznał Ciebie, a poznawszy miłował. Kto Ciebie zna, ten Ciebie kocha. Dlatego nie kocham tak i tyle, ile winienem, iż nie znam Cię dostatecznie; ponieważ mało znam, mało kocham. Tamże, s. 35.

98 Tamże, s. 36. Wzrastanie w miłości jest zarazem wzrastaniem moralnym chrześcijanina dzięki modlitwie. Por. S. Bastianel, *Modlitwa i moralność*, tłum. B. Królikowska, Kraków 1998.

99 Błogosławiony wyraźnie stwierdza: *duch modlitwy – ufne wzywanie Ducha Świętego, duch wiary – ponieważ chodzi o nadprzyrodzone poznanie Boga, medytacja ustawiczna – przenikająca umysł i serce całe studyum św. skierowane być winno do miłości Boga – głównie Teologia i Pismo. De observando ordine diei*, MM, t. I, I-19, s. 36.

100 *Quid dat perfectio*, MM, t. I, II-32, s. 62.

101 *De temperantia et directione amoris proprii*, MM, t. I, VI-19, s. 219.

102 Zob. *Quomodo studia ad utilitatem spiritualem convertere*, MM, t. I, I-19, s. 36. Dokładniej omawia rodzaje modlitwy E. Matulewicz, *Modlitwa według pism polskich i dziennika duchowego błogosławionego Jerzego Matulewicza*, Warszawa 1999, mpsBUKSW, ss. 57-118.

się nie odłącza miłość. Miłość idzie za łaską[103]. O miłość trzeba prosić.[104] Jest ona darem Miłującego Boga. Proszącemu Bóg daje się poznać. Trzeba poznania, aby miłość w nas była. Życie miłością pozwala nam jeszcze lepiej ją poznać i w niej wzrastać.

Wrogiem miłości w praktyce jest egoizm. Stąd człowiek znajduje się w potrzebie walki duchowej – *życie nasze to ustawiczna walka z pokusami, które wciąż usiłują zagrodzić nam drogę do nieba*[105]. Dokonuje się ona na drodze codziennych roztropnych wyborów człowieka, sprzeciwiających się egoizmowi, a dających wzrost miłości: *komunia św. (...); gorliwość (...); proszenie ustawiczne, z ufnością do Boga (...); akty strzeliste (...), pragnienie (...), skupienie (...); powolni: (wobec) spowiedników, przełożon.; rozmyślanie (...), wielkoduszność*[106]. W tym tkwi istota ascezy. Człowiek podąża za łaską oraz wyzbywa się nieuporządkowanego przywiązania do siebie i własnych interesów. Oczyszczając się w niej z niedoskonałości, dochodzi on do określonej cnoty. Sumienie uwrażliwia się na głos Boga i daje poznać Jego wolę.[107] Jest to proces nie dający się oddzielić od medytacji, ale dający wzrost w miłości, a przez to i wzrost w jej poznaniu.[108]

Studiowaniu, jeśli ono ma służyć miłości, musi towarzyszyć rozwój życia wewnętrznego. Zależy on od osobistej pracy człowieka, którą bł. Jerzy charakteryzuje następująco: *powolne, gruntowne, z za-*

---

[103] *De amore in genere*, MM, t. II, XVI-318, s. 137. Można by porównać myśl J. Matulewicza, który pisze: *(...) „nie zubażać miłości, traktować ją faktycznie jako miłość w założeniu, iż jest ona pierwszą z cnót i momentem łaski" (...) chodzi o to, by „poznać miłość Chrystusa przewyższająca wszelką wiedzę" (Ef 3,19)* z J. L. Marion, *Poznanie miłości*. ComP 15 (1995) nr 5, s. 72.

[104] Zob. *De amore in genere*, MM, t. II, XVI-318, s. 141. Ten kierunek myśli rozwija też współczesna teologia. Wyzwolenie się z wad, a nabycie cnót jest osiągalne przede wszystkim dzięki modlitwie. Por. E. Staniek, *Wady, cnoty i modlitwa*, Kraków 1996.

[105] *De perfectione*, MM, t. I, II-28, s. 48.

[106] *De amore in genere*, MM, t. II, XVI-318, s. 141-142.

[107] W notatkach bł. Jerzego odnajduje się ślad wręcz utożsamienia sumienia z: *(...) głosem Bożym, posłańcem niebios, bo wolę Boga nam poznać daje (...) chroni od zgubnego snu. De conscientia*, MM, t. I, VI-114, s. 209.

[108] Zob. *De amore Dei*, MM, t. II, XVI-320, s. 147.

stanowieniem przygotowanie duszy do czynu; – nagięcie woli – by powolna była tchnieniu Bożemu; – zjednoczeniu z Bogiem (...) Trzeba duszę otaczać tą atmosferą: ciszy, milczenia, skupienia, by podtrzymać jej porywy ku ideałowi doskonałości i ją utrzymać w łączności z Bogiem[109]. Nietrudno zauważyć w tej treści konieczność wyrobienia woli człowieka, by dusza jego i on cały poddane były Boskiemu oddziaływaniu miłości udzielającej się. Decyzje woli stanowią o naszej moralnej odpowiedzialności za otrzymany dar łaski Bożej. Od tych decyzji zależy rozwój całej osoby ku zdolności obcowania z żywym Bogiem.[110] Zaleceniem Arcybiskupa jako duszpasterza jest korzystanie w tym rozwoju z kierownictwa duchownego.[111] W modlitwie osobistej zaleca *swobodę dzieci Bożych*[112].

Dostrzega się więc, że Jerzy Matulewicz pojmuje modlitwę, jako medytację i kontemplację, która rodzi postęp w życiu wewnętrznym. Metody modlitwy myślnej, roztropnie dobierane w tym samym duchu wolności dzieci Bożych, powodują skutecznie osobisty rozwój modlącego się. Medytacja biblijna i studia teologiczne dają wówczas bogate poznanie osobiste Boga i budują miłość.

1.4.2. Pismo Święte

Błogosławiony Jerzy Matulewicz za podstawowe drogi poznania prawdy w swoim nauczaniu o miłości przyjmuje przede wszystkim Ewangelie,[113] z których Ewangelia św. Jana jest najczęściej cyto-

---

[109] *De confessione*, MM, t. I, III-59, s. 114.

[110] Myśl moralną J. Matulewicza wyraża zapis: *Wola świadomie działająca stanowi naszą istotę moralną (...) więc rozwijać siebie: umysł, wolę, uczucie; poczucie obowiązku, podobanie się Bogu*, MM, t. I, III-59, s. 115.

[111] Zob. KSJE, p. 228 i 229.

[112] Wolność w modlitwie uznaje Autor za warunek pomyślności w życiu duchowym: *Niech każdy dobierze najwłaściwszy dla siebie przedmiot rozmyślania, biorąc pod uwagę potrzeby swej duszy i pociąg łaski Bożej. Recollectio menstrua*, MM, t. I, XI-204a, s. 365.

[113] J. Matulewicz tkwi głęboko w aktualnym życiu Kościoła zainteresowanego Pismem świętym, o czym szczególniej świadczy wiek XX. Leon XIII powołuje w 1902 roku Papieską Komisję Biblijną. Papieże Benedykt XV i Pius XII nawiązują do idei św. Hierononima: *Nie znać Pisma, to nie znać Chrystusa*. Por. Fr. König, *Katolicy a Pismo*

wana. Bardzo często odwołuje się do listów apostolskich św. Pawła. Rzadziej cytuje Ewangelie św. Mateusza, św. Marka i św. Łukasza oraz listy apostolskie św. Piotra i św. Jakuba. Natomiast Listy św. Jana i św. Pawła (z pośród wszystkich listów apostolskich) są bardzo często odnotowywane[114].

Są to więc Księgi Nowego Testamentu, które szczególnie uwydatniają naukę o miłości. A św. Jan i św. Paweł na podstawie treści swoich pism mogą być wręcz nazwani nauczycielami miłości i jej apostołami. To oni są głosicielami miłości objawionej w Osobie Jezusa Chrystusa i przekazanej jako Jego Testament Miłości. Dają też teologiczną wykładnię Miłości pierwszej Gminie chrześcijańskiej. O ile jednak św. Jan bardziej koncentruje się na tajemnicy Miłości, to św. Paweł szczególniej akcentuje jej moralne wymogi. Obaj Apostołowie dają również świadectwo osobistej miłości Boga i człowieka oraz Gminy chrześcijańskiej. Sam fakt silnego oparcia się Jerzego Matulewicza właśnie o tych dwóch autorów Ksiąg Nowego Testamentu wskazuje na centralne miejsce miłości w Jego refleksji teologicznej.

Biskup J. Matulewicz odwołuje się również do Starego Testamentu, szczególnie do Księgi Rodzaju, odsłaniającej miłość Stwórcy w Jego dziełach i zbawczą miłość Ojca już od pierwszego upadku człowieka. Prawdę o miłości odnajduje się nie tylko w teologicznym wykładzie tej miłości, zawartej najwyraźniej w pismach św. Jana Apostoła i św. Pawła, ale w samych wydarzeniach. Do tych wydarzeń należą: wielkie dzieło stworzenia, współobcowanie Stwórcy ze swoim stworzeniem przed odwróceniem się stworzenia od Niego i po tym poniżającym fakcie odejścia; do czasu przyjścia zapowiedzianego Mesjasza i w Jego odkupieńczo-zbawczej obecności, a także w mistycznym uobecnianiu Go przez Kościół. One są słowem Bożym zrodzonym w miłości i wyrażającym Ojcowską miłość do stworzeń[115].

święte, tłum. Emil Mandyk, ComP 15/1995/ nr 2, ss. 3-13. Kościół na Soborze Watykańskim II podkreślił jeszcze raz znaczenie Pisma Świętego w *Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym*. Rzym 1965.

[114] Świadczą o tym rękopisy, w których spotykamy cytowane teksty, a także odnośniki do tekstów biblijnych.

[115] Zob. *De amore Dei*, w: MM, t. II, XVI-320, ss. 149-151.

Tak wydarzenia Starego jak i Nowego Testamentu są dla niego świadectwem miłości Boga wobec człowieka i narodów, lecz także świadectwem przemiany, jaką dokonuje miłość Boża w ludziach. Istotnym wydarzeniem zbawczym, dającym poznanie miłości, jest wcielenie Syna Bożego i Jego ofiara odkupienia. Całe życie Jezusa Chrystusa odsłania realia Boskiej miłości. Poznanie miłości, tak jak i poznanie jej Sprawcy przekracza poznanie zmysłowe i intelektualne człowieka, stąd napotyka trudności w jej zrozumieniu i przyjęciu. Błogosławiony wskazuje, że Miłość daje się poznać w całej swej pełni tylko przez Objawienie się Boga. Bóg objawia się w sposób właściwy Jego naturze Boskiej, duchowej, ale równocześnie możliwy do przyjęcia dla człowieka duchowo-cielesnego. Takie świadectwa odnajdujemy w Piśmie świętym i w Tradycji. To one świadczą o Bogu i o miłości, która w Nim ma swe źródło bytowe. Dlatego treść Pisma świętego i nauka Kościoła, wyrastająca z Tradycji Narodu wierzącego, jest dla Błogosławionego w tak wielkiej cenie. Wszystko co pisze o miłości, wyprowadza najpierw z Objawienia Bożego, a następnie powołuje się na innych Świętych Autorów.

1.4.3. Teologia

Przestrzeń czasu i miejsca oraz warunków środowiskowych, w jakich Bóg objawił człowiekowi swoją miłość, nieraz okazuje się niezrozumiałą dla ludzi innych epok. Stąd bibliści, egzegeci, teolodzy podejmują się odczytania treści objawienia w kontekście historycznych wydarzeń oraz interpretacji wydarzeń biblijnych językiem sobie współczesnym. Błogosławiony Jerzy Matulewicz przywiązuje dużą wagę do poznania. W poprawnym poznaniu widzi bowiem warunek poprawnego miłowania. Jakie miejsce zajmuje u niego myśl teologiczna w poznaniu miłości?

Studia teologiczne w refleksji Błogosławionego, nie oznaczają zdobywania tylko wiedzy, ale wymagają poznania, zrozumienia i przyswojenia sobie prawdy, przyjęcia jej wiarą za swoją[116]. W konspekcie

[116] Poznanie i pokochanie Boga jest nie tylko ubogacaniem siebie, ale zobowiązuje do przewodniczenia innym osobom w życiu duchowym, jak czytamy: *Poznać Boga i kochać: – chwytać te promienie wiary; wzmacniać siły (?) – pragnąć dobra, – by*

słowa przygotowanego dla seminarzystów na rozpoczęcie nowego roku studiów *De confessione* pisze: *Macie poznać lepiej Chrystusa i Jego upodobania by mu odpowiedzieć*[117]. Tylko wówczas studia teologiczne, podobnie jak wszelkie inne nauki, przyczynią się do doskonałości studiujących. Ich doskonałość będzie spełniać rolę służebną dla Kościoła i ludzkości, a tym samym dla chwały Bożej. Studia będą sprzyjały wzrostowi Królestwa Miłości na ziemi i w czasach eschatologicznych.

W przekonaniu bł. Arcybiskupa Matulewicza celem teologicznego poznania jest zbliżenie się do Samego Boga i dostosowanie swojej woli do Jego woli.[118] Jego osobiste prace w zakresie refleksji teologicznej znajdują swoje racje w konieczności sobie współczesnego czasu. To zaangażowanie wyraża się w Jego własnej formacji i wykształceniu, jak również w podjęciu zadań wykładowcy w Akademii Petersburskiej. Daje temu wyraz również we wskazaniach pasterskich i w redagowanych przez siebie konstytucjach dla zakonów oraz we własnych notatkach duchowych. Dopełniają one zapis dostępny nam w manuskrypcie wyżej omawianym. Świadczą o tym adnotacje myśli różnych teologów, naświetlające ich rozumienie miłości, jako drogę do pełniejszego poznania samej Miłości. Do tego celu ma służyć nie tylko modlitewne rozważanie Pisma świętego, ale potrzebne są także specjalistyczne studia biblijne[119].

W interpretacji Słowa Bożego bł. Jerzy sięga do nauki świętych Kościoła, takich jak św. Augustyn, św. Benedykt, św. Bernard, św. Dominik, św. Franciszek z Asyżu, św. Tomasz, św. Alfons Liguori, św. Ignacy Loyola, św. Franciszek Salezy, św. Teresa, św. Małgorzata Maria itp. Z pośród bliższych sobie epoką dosyć często korzysta

innych prowadzić (?) – De confessione, MM, t. I, III-59, s. 113. Por. jak naświetla stosunek wiedzy i nauki J. Salamucha (1903-1944), *Wiedza i wiara. Wybrane pisma filozoficzne*, Lublin 1997.

[117] *De confessione*, MM, t. I, III-59, s. 112.

[118] Ponad wszystkim jest jednak dostosowanie swojego życia do oczekiwań Bożych: *...do Boga się wznieść, poznać, by wolę swoją dostosować do woli Bożej. De observando ordine diei*, MM, t. I, I-19, s. 36.

[119] Tamże, s. 36.

z myśli Księdza J. S. Pelczara, W. Bürgera, Meschlera i innych.[120] Z pełnym zaufaniem opiera się na Aktach Stolicy Apostolskiej i na innych dokumentach zatwierdzonych przez Stolicę świętą.[121]

Uwagę zwraca fakt, że w dziewięciu szkicach opracowań poświęconych wyłącznie zagadnieniu miłości,[122] z wyjątkiem tematu *O miarkowaniu miłości* własnej *i kierowaniu*[123], w początku którego odwołuje się do nauki św. Tomasza z Akwinu, nie cytuje nauki teologów o miłości i do niej się nie odwołuje. Natomiast przytacza przykłady życia w miłości i aktów miłości takich świętych, jak: Hom Gregor, Wincenty à Paulo, Franciszek Borgiasz, Franciszek z Asyżu, Franciszek Ksawery, S. Bruno, Franciszek Salezy.

Ten fakt pozwala wnioskować, że pomimo szerokiej znajomości teologii i wielkiego szacunku dla myśli teologicznej innych, w tym, co dotyczy miłości zachowuje własne stanowisko w odczytaniu, rozumieniu i interpretowaniu Objawienia Bożego. W tej problematyce nie znajdujemy również u bł. Jerzego Matulewicza odwoływania się do jakichkolwiek dokumentów Kościoła. Fakt ten sugeruje, że miłość w myśli teologicznomoralnej Błogosławionego posiada oryginalną interpretację i bardzo osobisty przejaw. Nie oznacza to, że jest ona wyobcowana z ducha swojej epoki i nie zawiera rozwiązań podobnych do interpretacji innych autorów tego okresu. Fakt ten pozostaje pytaniem otwartym: czy Błogosławiony tylko nie odnotowuje innych

---

[120] Jako lektury na rekolekcje miesięczne zaleca: Petit A. SJ, *Sacerdos rite institutus piis exercitationibus menstruae recollectionis. Brugis* – 5 tomików; *Von der Barghe Recolectiones Menstruae. Brugis*; Valny B. SJ, *Manuel du Pretre en retraitre*. Lyon; *Wiadomości diecezjalne*; *Ćwiczenia rekolekcyjne św. Ignacego* (Bellecyusza, Roothana, Crasset'a); Pelczara, *Ascetyka kapłańska*; Chaignon'a, Hanon'a, Meschlera, św. Alfonsa Liguoriego; Deharbe J. SJ, *Examen ad usum Cleri in fratiam praecipue sacerdotum sacra exercitia obeuntium*, wydanie Lemkhul'a. Padeborn; Tronson, *Examen particuliers propres aux ecclesiastiques*, Paris; Gaduel, *Avis et examens de conscience pour retraite pastorale*, Paris; Audre, *Noveaux Examens de conscience et sujets de meditations a l'usage du clerged de nos jours*. Paris. MM, t. I, XI-204a, s. 371-372.

[121] Zob. *De observantia regulae*, MM, t. I, I-17, s. 27.

[122] Zob. MM, t. II, ss. 137-182, 186-190.

[123] Zob. *De temperantia et directione amoris proprii*, MM, t. I, VI-115, ss. 215-216.

autorów, bo czyż mógł nie znać ich nauczania, czy raczej opiera się na własnym doświadczeniu?

1.4.4. Doświadczenie osobiste

W *De perfectione* czytamy: *Miłość pali jak ogień, staje się bodźcem do ciągłej pracy*[124]. Podobnie w innym miejscu pisze: *Lokomotywa, ale ile w niej ognia co ma miłość Boga i bliźniego*[125]. Te skromne wypowiedzi bł. Jerzego Matulewicza intuicyjnie nasuwają na myśl pytanie: czy nie mamy tu świadectwa osobistych doświadczeń miłości mistycznej? Niestety, w Manuskrypcie trudno odnaleźć ślady powyższej myśli. Potwierdza ją jednak w jakimś stopniu sam Autor w swoim *Dzienniku duchowym* i w pismach do najbliższych przyjaciół.

Mistycznemu doświadczeniu osobistemu Boskiej Miłości J. Matulewicz daje wyraz w zapisie modlitwy dziękczynnej, którą odnajdujemy w jego Dzienniku duchowym: *W szczególniejszy sposób dzięki Ci, Panie, za tę niezwykłą łaskę, jakiej udzieliłeś mi pewnego razu podczas Mszy św. Kiedy organista śpiewał „Gloria", przedziwne dreszcze przebiegły mnie całego i przeniknęły. Oczy jakby się zaćmiły, ciało stężało i stało się bezsilne, a duszę przepełniła niewysłowiona rozkosz, nie dająca się w żaden sposób wyrazić. Słodycz jakby przelała się po całym moim jestestwie. Panie, jakże jesteś słodki! Któż mógłby to wypowiedzieć. Jeśli niegodnego grzesznika tak pocieszasz i raczysz nawiedzać, to cóż musiało dziać się z prawdziwymi Twoimi sługami, ze świętymi*[126].

---

[124] *De perfectione*, MM, t. I, II-28, s. 48.

[125] MM, t. I, II-29, s. 56.

[126] *Łaski mistyczne*, MDd, s. 123. Mistyczne doświadczenie łaski Bożej umacnia chrześcijanina, ale też zobowiązuje moralnie do pełniejszego świadectwa wiary. W jęz. litewskim: *Ypatingai Ačiu Tau, Viešpatie, už tą nepaprastą malonę, kurią man suteikei vienąkart per šv. Mišias giedant vargonininkui „Gloria". Šventi, stebėtini šiurpuliai visą mane perbėgo ir perėmė; akis – tarsi aptemdė; kūnas lyg pastiro, tarsi valdžios nebetekęs, o dūšią neapsakomas malonumas apėmė; nieku būdu neišreiškiama saldybė tarsi po visą mane pasiliejo. Viešpatie. Koks Tu esi saldus. Kas gal apsakyti. Jei nevertą nusidėjėlį taip guosti ir aplankyti teikiesi, kas turėjo būti su tikrais Tavo tarnais, su šventaisiais"*. J. Matulaitis, *Užrašai*, Aidai 1998, p. 75.

Błogosławiony przeżywał mistyczne doświadczenia Chrystusowej miłości podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, przy sprawowaniu Mszy świętej, w czasie kontemplacji. Doświadczenia takie towarzyszyły szczególniej ostatnim okresom Jego życia i związane były z realizacją wielkiego i odpowiedzialnego, a zarazem bardzo trudnego zadania postulatora apostolskiego na Litwie, zleconego mu przez Papieża Piusa XI, kiedy Kościół lokalny znajdował się tu na krawędzi schizmy. Doświadczenia mistyczne tego okresu, okupione wielkimi wyrzeczeniami osobistymi i żarliwą modlitwą, były umocnieniem w posłudze, której owocem stał się konkordat.[127] Doświadczenia mistyczne bł. Jerzego Matulewicza miały charakter nie tylko osobistych doznań, lecz były wzmocnieniem jego posługi ku zjednoczeniu Kościoła.

Drogą ascezy i medytacji chrześcijanin stopniowo, coraz pełniej, osobiście wchodzi w poznanie miłości przez doświadczenie mistyczne. Jakie rodzaje tego doświadczenia akcentuje bł. Jerzy Matulewicz? Patrzenie na stworzony świat wzbudza podziw dla Stwórcy[128]. Można powiedzieć, że jest to codzienne doświadczanie miłości. Podobnie codziennie odbierana pomoc, posługa, życzliwość od ludzi jest tym doświadczeniem, jakże często nie postrzeganym jako miłość, a przez bł. Jerzego odczytywana jako dzieło miłosnej Opatrzności Bożej, a daje temu wyraz w słowach: *trzeba Bogu dziękować, co Bóg dozwala dobrego zrobić nam, pomimo naszej nędzy*[129].

Przynaglany do dzieł apostolskich wewnętrznym nakazem sumienia, poczucia powinności, zauważa jako przynaglenie miłości, podobnie jak to odbierał św. Paweł Apostoł. Nie nazywa ich nadzwyczajnymi doświadczeniami i nie zaleca pragnąć czy ubiegać się o nadzwyczajne doświadczenia poznawcze. Nie oznacza to odrzucenia takowych, czy to jako niemożliwych, czy jako zbędnych. Raczej pozostawić je każe pokornie planom Boskim, w które nam nie godzi się egoistycznie wkraczać dla samozadowolenia. W tym kontekście rodzą się pytania: czy Jego osobiste doświadczenie można by uznać za ogólnodostępne

[127] Zob. *List do księdza Lucjana Chaleckiego*, Roma, 30 marca 1926, MPw, s. 157.

[128] Zob. *De amore dei*, MM, t. II, XVI-320, s. 149.

[129] List do brata Józefa Jarzębowskiego, Wilno, 21 grudnia 1920, MPw, s. 105.

każdemu człowiekowi? Pod jakimi warunkami mogłyby się stać dostępne wszystkim ludziom doświadczenia poznania miłości, jakim daje wyraz Błogosławiony Jerzy w swoich pismach?

Idea, jaka przyświeca Błogosławionemu w nauczaniu, to zapoznanie ludzi z prawdą, z czystą prawdą i tylko z prawdą. W karmieniu ludzi prawdą widzi on przyszłość Kościoła,[130] zbawienie, czyli ich doczesną pomyślność i wieczne szczęście. Zaleca też kapłanom, zakonnikom patrzyć na siebie w prawdzie tzn. poznawać siebie w świetle jedynej Prawdy – Jezusa Chrystusa[131]. W poznaniu widzi on warunek umiłowania prawdy i samej miłości. Jako drogę do poznania prawdy wskazuje na modlitwę do Ducha Świętego połączoną z wiarą, na studium teologii, a szczególnie Pisma św., oraz ustawiczną medytację połączoną z rozwijaniem życia wewnętrznego.

2. Miłość – naczelną powinnością moralną

Badania chrześcijańskiej powinności moralnej powyżej wykazały, że jest nią miłość. Podmiotem moralnej powinności miłowania jest

---

[130] J. Matulewicz daje wyraz odpowiedzialnej troski o Kościół, gdy pisze: *Napaści przeciwników na wiarę i Kościół, ich oszczerstwa, fałsze i wszelkie kłamstwa nie powinny nigdy pozostawać bez odpowiedzi, bez zbicia, bez wykazania ich błędu i fałszu. Rzecz jasna, że należy to czynić nie w celu poniżenia przeciwników, lecz by prawda zwyciężyła i nasi przeciwnicy sami się oświecili, opamiętali i wrócili do Boga.Trzeba troszczyć się o zbawienie ich dusz, a nie usiłować ich poniżyć, ośmieszyć i zdruzgotać... tylko podając ludziom nieskażoną prawdę, głosząc naszą świętą wiarę katolicką w całej rozciągłości i pełni, w całym jej pięknie i uroku, zdołamy pociągnąć błądzących do Kościoła... Najlepiej wyłożyć i okazać w całej czystości naukę katolicką, a stąd samo przez się wyniknie, że nauka przeciwna jest nieprawdziwa. Zawsze mi się wydaje, że praca pozytywna jest lepsza od negatywnej. Stosunek do przeciwników*, MDd, s. 93. Por. U, p. 51-52.

[131] Bł. Jerzy krytycznie wskazuje brak świętości w życiu zakonnym i kapłańskim. Podkreśla, kim kapłan powinien być: *lupus, Alter Christus – propter populum*, a jakie grzechy i wady oddzielają kapłanów od tego ideału oraz jakie to powoduje skutki. Przedstawia przykłady świętych kapłanów, którzy na Chrystusowej miłości oparli swoje życie moralne, jak św. Paweł, św. Franciszek Salezy, św. Wincenty à Paulo. Por. *De modo amandi Deum*, MM, t. II, XVII-321, s. 156; *De amore proximi*, MM, t. II, XVII-324, ss. 173-175.

człowiek. Adresatów realizowanej przez niego powinności jest wielu. Nie są oni sobie równi, tak co do natury: Boskiej, anielskiej i ludzkiej, (a nawet ludzkiej, gdy bierzemy pod uwagę różny stopień osobistego jej zranienia grzechowego), jak i w znaczeniu posiadanej godności. Zatem, co winno charakteryzować miłość ze względu na jej odbiorców?

Rozumie się już różne rodzaje miłości wskazane przez bł. Jerzego. Rodzaje te wynikały z odmiennych podmiotów miłości: Bóg, Jezus, człowiek. Wzajemność, jakiej domaga się moralność chrześcijańska od człowieka, jest zatem ukierunkowaniem miłości do Boga i do braci, co wyraża przykazanie: *„Będziesz miłował Pana Boga twojego, (...) a bliźniego jak siebie samego"* (Pwt 6,5n). Tu pojawia się również powinność miłowania siebie.

2.1. Miłość – powinnością moralną wobec Boga

Człowiek w swym ograniczeniu, ale z roztropnością sobie właściwą, potrzebuje dokonać uporządkowania wymienionych powinności według hierarchii ich wartości. Nie ulega wątpliwości, że hierarchia powinności zależy od tego, jakie dobro dla podmiotu stanowi wartość najwyższą i jaki akt uznaje on za najdoskonalszy sposób wypełnienia powinności. Dla chrześcijanina bez wątpienia najwyższym dobrem jest Bóg, a najważniejszą powinnością jawi się miłość wobec Niego. Zatem najwyższa powinność wobec Boga stanie w centrum jego życia moralnego.

Aby przekonać się, jaka powinność znajduje w pismach bł. Jerzego Matulewicza miejsce centralne, podejmuje się próbę odpowiedzi kolejno na następujące pytania:

- W czym tkwi istota tej powinności?
- Dlaczego człowiek powinien miłować Boga?
- W jaki sposób powinien Go miłować?

Odpowiedź na nie pozwoli lepiej zrozumieć powinność moralną chrześcijanina wobec Boga, jaką dostrzegał i wyjaśniał nasz Autor. Spodziewać się należy, że odsłoni ona pełniej związek zachodzący między miłością i powinnością chrześcijańską.

2.1.1. Istota powinności miłowania Boga

Już od czasów biblijnych można zauważyć daleko idące różnice między ludźmi w rozumieniu istoty miłowania Boga. Jedni upatrywali ją w czystości rytualnej, inni w poprawności nauczania, a byli tacy, którzy rozumieli jako świadczenie dobra bliźnim. Łączyła je jedna intencja: wzgląd na Boga. Ludzi jednak niepokoiło pytanie: czy to jest miłość, jakiej chce Bóg? To pytanie z pewnością nie było obce bł. Jerzemu Matulewiczowi i ludziom jemu współczesnym, skoro znajduje się w jego notatkach osobny temat: *O miłości Boga*, wyraźnie traktujący o poprawnym stosunku człowieka do Boga. W centrum powinności człowieka wobec Boga, według pism Błogosławionego, znajduje się miłość Boga.[132] Jak nasz Autor ją wyjaśniał?

Bóg, najwyższa doskonałość, godzien jest najwyższej miłości. Z tej godności wypływa powinność i obowiązek człowieka, by całym sobą: myślą, słowem, uczuciem i czynem zaangażował się w miłowanie Boga. Prawdziwa miłość Boga jest oddaniem się człowieka Jemu Samemu. Jest ona tą cnotą, która niesie w sobie moc kierującą wolę człowieka ku Bogu i jednoczącą z Bogiem, ponieważ to On jest najwyższy.[133] Zjednoczenie z Bogiem przez miłość jest włączeniem w Jego Samego. Wymaga ona spełniania Jego przykazań[134] (por. 1 J 5,3), nakazów i zakazów oraz rad. Przykazania, zakazy i rady są tymi normami, których spełnianie jest wykonywaniem woli Bożej w sposób pewny.[135]

Prawdziwa miłość nie ogranicza się do słów i uczuć, lecz musi być dopełniona czynami i dziełami.[136] O ile słowo lub uczucie może

---

[132] *De amore Dei*, MM, t. II, XVI-319, s. 143. Czytamy tam o miłowaniu Boga: *Istota: Trzeba wiedzieć, by w tej ważnej rzeczy nie uledz złudzeniu.*

[133] Ponad wszelką cnotą jest: *Miłość Boga – teolog. cnota, mocą której wola do Boga i w Bogu, bo dobro Najwyższe. Ta miłość: sięga najgłębiej, siła, – fundament, – przykazanie najważniejsze, obowiązek i żądanie ze strony Boga wzgl. człowieka, – sama doskonałość, cnota najwyższa.* Tamże.

[134] *De amore Dei effectivo*, MM, t. II, XVII-322, s. 157. Pisze tam J. Matulewicz: *To jest miłość Boga, byśmy przykazania spełniali.*

[135] Dalej pisze: *To czego chce od nas B., poznajemy z przykazań, zakazów, rad – to normy – to conformitas activa – seu obedientiae; – czyniny wolę Bożą.* Tamże, s. 159.

[136] Zob. *De amore Dei*, MM, t. II, XVI-319, s. 143.

być spowodowane chwilowym przeżyciem, to czyn staje się jego trwałym owocem, a dzieła stają się pełnym i trwałym zaangażowaniem osoby. Bóg żąda od człowieka pełnej miłości dla Siebie, czemu daje wyraz w przykazaniu: *Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej* (Mt 20,37)[137].

Bł. Jerzy rozróżnia czynne zaangażowanie w wykonanie tego, czego Bóg chce, i pasywne pełnienie woli Bożej, gdy poddajemy się dobrowolnie Bożemu działaniu w nas i przez nas. Odpowiednio do stosunku człowieka wobec woli Bożej, wymienia dwojaką miłość Boga: *amor obedientiae*, gdy wola Boża przez nas jest spełniana – *czynimy wolę Bożą*; i *amor submissionis* – przyzwalamy Bogu, by wolę swoją spełniał w nas lub przez nas – *o ile wola Boża – przez nas pełniona; lub w nas się spełnia*[138]. Tak więc miłowanie Boga jest poddaniem się Jego woli i aktywnym zaangażowaniem człowieka w jej spełnianie.

2.1.2. Motywacja miłości Boga

Prawdziwa miłość Boga, tak amor obedientiae jak i amor submissionis, rodzi pytanie: dlaczego powinienem miłować Boga? Dla człowieka niewierzącego powinność miłowania Boga, jako Boże żądanie, może kojarzyć się ze swoistym zniewoleniem, bądź intelektualnym ograniczeniem wyobraźni.

Jerzy Matulewicz wśród motywów na pierwszym miejscu stawia fakt, że Bóg pierwszy nas umiłował. Drugim motywem jest bliskość Boga i przebywanie Jego w nas. Trzeci motyw dostrzega w pięknie i dobroci Boga Samego w sobie. Jak rozumie te motywy miłości Boga sam Autor? Jego nauczanie sugeruje, że są nimi:

- wdzięczność;
- bliskość Boga;
- Jego wspaniałość.

---

[137] Cała ideologia bł. Jerzego doskonale odzwierciedla się w słowach: *Oto ideał naszej doskonałości i Sam Bóg nie mógł nam wyższego postawić. A jednocześnie miłość Boga jest głównym fundamentem życia, jego siłą najwyższą*. Cyt. nieznanego autora w: J. Matulewicz, *Konferencje ascetyczne*, Warszawa 1967, s. 13.

[138] *De amore Dei effectivo*, MM, t. II, XVII-322, s. 159.

Bóg obdarował nas dobrami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi. Trzeba je dostrzec we własnym istnieniu, w otrzymanych talentach i darach takich jak ciało, dusza, rozum. Do naturalnych darów zalicza również zachowanie człowieka w bycie oraz wielorakie dobra otaczające nas w świecie. Wszystkie one są dziełem miłującego Boga dla człowieka. Godzi się, aby człowiek odwzajemnił się Bogu miłością. Wśród nadprzyrodzonych łask zauważyć należy powołanie do wiary katolickiego Kościoła, a szczególnie cenne powołanie zakonne. Wielkim darem łaski jest szczęście prawdziwej wiary i pomoc do jej zachowania. Widzieć siebie w kontekście całej ludzkości, całego chrześcijaństwa, katolicyzmu, zakonów – to dostrzec wielkość miłości Boga. Powołani do życia zakonnego codziennie opływają w nowe dary Boga.

Świadomość bogactwa darów miłującego Boga rozbudza poczucie ludzkiej powinności odwzajemnienia miłością. Dary otrzymane trzeba oddać Bogu, bądź to przez używanie ich zgodnie w wolą Najwyższego, przymnażając Mu chwały, bądź ofiarowanie ich do Jego wyłącznej dyspozycji[139]. Są one własnością Boga, jak też i sam człowiek do Niego należy. Stąd godzi się tak ich używać, aby życie człowieka, szczęście i nagroda pozostały własnością Obdarowującego.

Obecność Boga istotowo wszędzie z całą swą mądrością, siłą i mocą jest realnym faktem. Przejawia się ona w różnoraki sposób w działaniu i skutkach, tak naturalnych, jak i nadprzyrodzonych. Obecność ta jest tak w nas, jak i wokół nas. Ona podnosi naszą godność – *tem czem Bóg czyni nas, jesteśmy*. Przebywając w nas, okazuje nam swoją miłość wewnętrznie, a zewnętrznie czyni nas swoją świątynią. Stąd płynie powinność miłowania Boga, adorowania Go, duchowego

[139] J. Matulewicz wskazuje konkretny sposób odwzajemnienia Bogu za Jego obdarowującą miłość, gdy pisze: *Co oddamy – Jeno wzajemną miłość: – czynem. Oddać co dał: – napowrót; ofiarować. Niech czyni co chce: zabrać, pomożyć, zmniejszyć. – Według woli na chwałę. – wolność dał; dar; ale nic przeciw Niemu użyć, ale wedle woli użyć. (Wola); rozum przez wiarę i uległość kościołowi; – pamięć, rozpamiętywać niewolę przez posłuszeństwo, serce; ciało; siły. Ze wszystkich sił. Uważać na własność Boga, (...) Jak własność Boga działać to zadanie życia, szczęście, nagroda.* MM, t. II, XVI-319, s. 144.

obcowania z Nim.[140] Ten sam Bóg obecny i działający w stworzeniach, dla naszego i ich pożytku zachowuje je, porusza i jest przyczyną wszystkiego. Swoim działaniem obejmuje niebo i ziemię, i wszystko, co w nich jest. Sam chleb siłę swą posiada od Boga. Rodzina, społeczeństwo, Kościół ustanowione są przez Boga w odpowiedzi na potrzeby ciała i ducha ludzkiego, ale w tych potrzebach przejawia On również swój plan.[141]

Piękno otaczającego nas świata ukazuje nam piękno Jego Stwórcy. Poznanie wspaniałości świata daje nam szansę poznania wspaniałości Boga. Ukazuje się ona nam również w przyrodzonym pięknie ludzi. Jego wymiar nadprzyrodzony możemy rozpoznać w Kościele – w tej społeczności nadprzyrodzonej, w Aniołach, w Maryi, w Trójcy Świętej. To poznanie piękna i dobroci Boga jest niepełnym wytworzeniem sobie pojęcia o Nim, które może być tylko analogią do Jego pełni osobowej[142].

Wydaje się, że J. Matulewicz sugeruje, iż odkrywanie piękna i dobroci Boga budzi naszą świadomość samego siebie wobec swojego Stwórcy i rodzi powinność pokornej miłości wobec Niego. Wypowiada się ona w prawdzie poznawanego Boga i w prawdzie samopoznania człowieka. Całe nasze piękno i dobroć pochodzi bowiem z daru Jego Boskiej miłości i porywa serca do miłowania swego Stwórcy. We wszystkich obdarowaniach Błogosławiony odczytuje powinność wdzięcznej miłości. Wypowiada ją literacką frazą: *rękę Bogu całować we wszystkim*[143]. W ten sposób daje wyraz powinności,

[140] Świadectwem myśli Błogosławionego o bliskości Boga i człowieka jest zapis: *Bóg miłość okazuje. Rozkoszą Jego przebywać w nas. Świątynią czyni nas. – Skutek: Zawsze z Bogiem możemy być: kochać, adorować, obecność. (Pusti tą sventyklą, intencja aktai).* Tamże, s. 145.

[141] Zewnętrzne przejawy bliskości Boga w stworzeniach, Bł. Jerzy wskazuje w słowach: *Jak wspaniałe to działanie w stworzeniach: niebo, ziemia, stworzenia, człowiek. Odblask. Dla człowieka: kawałek chleba, ile tu sił – a wszystko od Boga, – rodzina – społeczeństwo. – kościół. Koła: potrzeby ciała, rodzina, państwo, – Kościół, niebo: około człowieka krąży to – promień, wiatr, ludzka pomoc, – to Bóg działa przez nie... x.* Tamże, s. 145.

[142] Zob. J. Matulewicz., *Konferencje ascetyczne*, Warszawa 1967, *Miłość Boga*, s. 16.

[143] MM, t. II, XVI-319, s. 145.

by człowiek swoją wdzięczną miłość uwznioślił szacunkiem godnym Boga.

Można nauczanie naszego Autora sprowadzić do jednego zasadniczego motywu powinności miłowania Boga. Jest nim pokorna wdzięczność człowieka wobec Miłującego, który sam jest Miłością w umiłowanym. Miłością wielką nas umiłował i z własnej woli uczynił nas swoimi umiłowanymi dziećmi, zdolnymi do dobrowolnego odwzajemnienia miłością, która nie widzi nic wspanialszego nad spełnienie woli Miłującego Boga. Pozostaje tylko pytanie: jakie sposoby odwzajemnienia miłości Bożej wskazuje ks. Biskup?

2.1.3. Sposoby miłowania Boga

Błogosławiony zaznacza, że w pełni doskonały sposób miłowania Boga, na miarę Jego godności, jest dla człowieka niemożliwy. Siły człowieka są bowiem skończone wobec nieskończonej Miłości Boskiej[144]. Możliwą jednak dla człowieka jest doskonałość miłości spełniająca następujące warunki:

- gdy odpowiada ona możliwościom miłującego tzn., całym sercem ciągle aktualnie być skierowanym do Boga gorącą miłością, co właściwe jest jedynie świętym w Niebie;
- kiedy człowiek poświęca się Bogu i rzeczom Bożym, opuszczając wszystko inne oprócz tego, co niezbędne na ziemi;
- oddaje serce Bogu, tak, że nie myśli ani chce czegokolwiek, co by miłości Boga się sprzeciwiało, czyli oddaje się Bogu sercem wolnym od czegokolwiek sprzecznego z miłością Boga.[145]

Zasadniczo Jerzy Matulewicz podkreśla dwa sposoby miłowania Boga w życiu ziemskim; to jest pospolity i doskonały. Pospolitym

[144] Nie znajdujemy w Jego pismach świadectwa, że człowiek, pozostając wszczepionym w Chrystusa, pod wpływem Jego łaski, na taką doskonałą miarę miłości może się zdobyć. Interesujące jest pytanie: czyżby nie solidaryzował się ze św. Pawłem, który daje wyraz ufności: *WSZYSTKO MOGĘ W TYM, KTÓRY MNIE UMACNIA*? Zapewne Błogosławiony widzi rozmaitość natur: Boskiej stwarzającej i ludzkiej stworzonej jako podmiotu.

[145] Zob. *De modo amandi Deum*, MM, t. II, XVII-321, s. 152-153.

sposobem miłowania Boga określa dążenie człowieka do wyeliminowania ze swojego życia wszystkiego, co może od Boga oddzielać, a więc grzechu. Ten sposób miłowania Boga przypisuje sprawiedliwym. Doskonałym sposobem miłowania określa przylgnięcie człowieka sercem do Boga, dążąc do coraz doskonalszych aktów miłości. Nieprzerwanie miłując Boga, osoba ludzka spełnia rady ewangeliczne i aktami woli usuwa to, co utrudnia wzniesienie uczuć całkowicie do Boga np.: małżeństwo, bogactwa, sprawy światowe. Ten sposób miłowania Boga, pod nazwą *non communis* przypisuje doskonałym.[146]

Im doskonalszy sposób miłowania Boga, tym bardziej bogaty w akty miłości. Zwykłe uczynki ożywione są wówczas miłością. Równocześnie Autor dostrzega, że chociaż dążenie do doskonałej *niezwykłej miłości* właściwe jest życiu zakonnemu, nie oznacza to, że jest ono niemożliwym dla żyjących poza zakonem. Wszyscy mają powinność dążyć do doskonałej miłości przez środki im dostępne stosowne dla swojego stanu i towarzyszące akty miłości względem Boga.[147]

Dokonując syntezy badań, zawartych w analizach trzech powyższych wyrazach aktu miłości wobec Boga, można przyjąć, iż istotą powinności miłowania Boga w myśli teologicznomoralnej bł. Jerzego Matulewicza jest pełnienie woli Bożej, aktywnie bądź pasywnie, aż do całkowitego oddania się Jemu Samemu. Motywem takiego oddania się woli Bożej jest fakt, że Bóg jest Miłością i pierwszy nas umiłował. Wszyscy jesteśmy umiłowani i tym samym powołani do miłowania Go na miarę własnej możliwości. Jest to zarazem powinność dążenia do doskonałej miłości Boga, która będzie trwaniem w jedności z Nim Samym w ciągłych aktach miłości względem Niego. W tych aktach rodzi się również miłość do drugiego człowieka umiłowanego przez Boga, gdyż niemożliwą jest rzeczą miłować Miłującego, nie kochając umiłowanych przez Niego.

---

[146] Zob. Tamże, s.153.

[147] Zob. Tamże, s. 153.

2.2. Miłość powinnością człowieka wobec siebie

Człowiek jest przedmiotem szczególnej miłości Boga. Nie zawsze jednak zdaje sobie z tego sprawę. Może właśnie ten fakt jest przyczyną wielu nieszczęść i moralnych upadków. Natomiast myśli o powinności miłowania Boga, wydają się przerastać jego ludzkie możliwości. Przygniata go powinność miłowania drugiego człowieka, który nie zawsze daje się poznać jako ten, kto miłości godzien. Fakt, że Bóg go mimo wszystko miłuje, powoduje nieraz rozczarowania. Z jednej strony wydaje się to niesprawiedliwe, z drugiej – nadmiernie trudne do naśladowania człowiekowi. On sam potrzebuje miłości i ma wrażenie, że nie może na nią liczyć. Tymczasem, z woli Bożej, prawem miłości człowiek powinien objąć samego siebie, jak to słusznie czuje w sumieniu.[148]

Jak powinność miłowania siebie zostaje wyjaśniona w nauczaniu bł. Jerzego Matulewicza? Tym bardziej wydaje się to interesujące, że wymaga on *wyzbycia się względów dla siebie.*[149] Z drugiej strony wy-

[148] Chrystus pozostawił wzór prawdziwej miłości, która jest uniwersalna, a przez włączenie się człowieka w Jego życie, staje się miłością chrześcijańską. Specyfice miłości chrześcijańskiej St. Witek poświęca oddzielną pozycję: *Miłość chrześcijańska w życiu człowieka*, Warszawa 1983.

[149] Bogactwem treści w tym temacie jest *Dziennik Duchowy* i *Pisma wybrane*. Oba dokumenty wydane drukiem świadczą o wysokich wymaganiach, jakie Autor stawiał sobie. Podobnie jak św. Paweł wydaje się, że jest radykalnie ustawiony do siebie. Prezentuje człowieka walki z tym, co jest w nim grzesznego. Postrzega siebie, jako wielkiego grzesznika błądzącego w porywie gorliwości, ale bez umiejętności: *Zaślepiony pychą ośmielałem się wtrącać do spraw i prac, których nie rozumiałem, ośmielałem się zabierać głos w sprawach, których nie studiowałem, których nie przemyślałem dobrze, dlatego też błądziłem i, być może, innych w błąd wprowadzałem. Modlitwa*, MDd, s. 124. *Dziennik duchowy* J. Matulewicz pisał w języku litewskim. W języku ojczystym był on w stanie pełniej wyrazić subtelność swoich myśli. Tłumaczenie, aczkolwiek nie zmienia treści, jednak często jest pewnym skrótem wyrażania myśli Autora. Dlatego dla znających język litewski ważniejsze cytaty podaje się także w języku oryginalnym. *Puikybės apakintas išdrįsau kišties į reikalus ir darbus, kurių neišmanau, išdrįsau pakelti balsą dalykuose, kurių nebuvau mokinęsis, kurių gerai nepermaniau, ir klydau, ir gal da kitus suklaidinau.* U, p. 76.

daje się być wyrozumiałym dla ludzkiej słabości, gdy zaznacza *o ile ułomność ludzka na to pozwoli.*[150]

Myśl teologiczna bł. Jerzego w kwestii miłowania siebie zatrzymuje się na takich zagadnieniach jak:

- przyczyny braku doskonałości;
- wszechstronność osobistego wyrobienia;
- ideał siebie w Chrystusie.

Ich przybliżenie wydaje się być drogą wyjaśnienia pytania: na czym według Autora polega powinność miłowania samego siebie?

2.2.1. Miłość wobec przyczyn braku doskonałości

Wśród przyczyn braku mądrości Bożej w człowieku wskazuje Jerzy Matulewicz *nieporządne przywiązanie ku światu i własnemu Ja*[151]. Wskazuje na rozbieżność celów jakie przyświecają duchowi świata a duchowi Chrystusowemu. Duch świata odznacza się miłowaniem tego, co sprzyja zmysłom, a nie rozumowi. Rozum poszukuje Prawdy, a świat goni za kłamstwem[152] i dlatego nie może być między nimi jedności (por. J 14,16-17).

Człowiek będąc wolnym stoi w obliczu wyboru: pójść po linii tego, czego pragną zmysły, czy dociekać prawdy, poszukując prawdziwego, a nie złudnego dobra. Jako osoba rozumna i wolna, uniża siebie, schodząc do rzędu zwierzęcej *inteligencji*, gdy podąża tylko za zmysłowymi przyjemnościami. Przywiązanie do zmysłowych przyjemności jest w myśli bł. Jerzego równoznaczne z przywiązaniem do siebie[153], nie mającym nic wspólnego z miłowaniem siebie

---

[150] KSJE 3.

[151] *De gratia*, MM, t. II, XV-283, s. 34-35.

[152] Zaniżeniem doskonałości ludzkiej jest sprowadzenie jej tylko do tego, co jest dostępne zmysłom, ale to jest sprzeczne z tym, co Chrystusowe, jak zaznacza Autor: *Świat miłuje to co pod zmysły podpada i zmysłom schlebia, a nie rozum... ducha Chrystusa i rzeczy bożych. Duch Chrystusa: Prawdy; świata: Kłamstwa.* Tamże, s. 35.

[153] Błędne rozumienia miłowania siebie bł. Jerzy określa notatką: *Ci co mniej godnymi siebie czynią, którzy przywiązani do głupstw tego świata, do wygód, do siebie.* Tamże, s. 35.

według zamysłu Bożego.[154] Przywiązania zmysłowe obezwładniają człowieka, czyniąc niezdolnym do realizacji natchnień pochodzących od miłującego Boga, a które posiadają charakter mądrościowy. W tym przywiązaniu wskazuje Błogosławiony przyczynę, która sprawia, że wielu ludzi nie osiąga doskonałości osobistej.[155] Słyszący głos Boga, a nie podążający za nim człowiek nie tylko uniża siebie, ale obciąża siebie odpowiedzialnością, za własne *zwichnięcie* i za wprowadzony *zamęt*[156]. Taki stan jest przedmiotem koniecznego żalu i pokuty, wyzwalających prawdziwą miłość do siebie.

Osoba ludzka stanowi psychofizyczną jedność. Jako taka została obdarowana od początku zdolnością współżycia z Bogiem poprzez Boże *tchnienie życia*. Tradycja nauczania katolickiego wyszczególnia ciało i duszę człowieka, jako dwie sfery jednej osobowości. Zbada się więc najpierw: jak bł. Jerzy rozumiał miłość własnej duszy, a następnie jak rozumiał miłość ciała? To badanie w jakimś stopniu wyjaśni powinność człowieka wobec własnej natury. Jest nadzieja, że odpowiedź pozwoli lepiej rozróżnić prawdziwą miłość siebie od grzesznego egoizmu oraz usunąć niebezpieczne rozdarcie wewnętrzne natury ludzkiej z powodu niewłaściwego jej interpretowania, które nie ma nic wspólnego z chrześcijańską moralnością opartą na Objawieniu.

Miłość własnej duszy wymaga od człowieka harmonii z miłością Bożą. Bóg, obdarowując człowieka swoją miłością, *budzi ze śpiączki duchowej*[157]. To on swoją miłością niepokoi człowieka, aby ochotnie

---

[154] Przywiązania do własnych interesów paraliżują wolność ludzką w jej podatności na działanie Boże. *Stąd nie mają odwagi pójść za natchnieniami, za głosem Bożym, który przestrzega, napomina, pobudza do wyzbycia się i ogołocenia z ziemskich rzeczy*. Tamże, s. 35.

[155] Dążenie do doskonałości wymaga wysiłku od człowieka, na który nie potrafi się zdobyć ten, kto nie przezwyciężył leniwego egoizmu, a bez tego oczyszczenia, poddania się Duchowi Świętemu Autor raczej nie widzi, jeśli pisze: *Stąd niedziw że tak mało ku doskonałości dochodzi, bo mało co od świata i własnego Ja mogą całkowicie się oderwać, a poddają się działaniu Ducha św. bez zastrzeżeń*. Tamże, s. 35.

[156] Szukający własnej wygody, nie są zdolni do podatności łasce Bożej. *Wielu słyszą głos Boży, i rozumieją, że to głos Boży, – ale tłumaczą go, bo im niewygodny, trudny. Ten opór łasce – zgubny, źródło zamętu i zwichnięcia się, przedmiot do żalu i pokuty*. Tamże, s. 35.

[157] *Obumrzeć sobie i zanurzyć się w Bogu*, MDd, s. 62. Por. U, p. 24.

zdążał do doskonałości i On sam prowadzi go ku tej pełni.[158] Miłość swojej duszy odzywa się powinnością, aby człowiek nie marnował darów łaski, nie przeszkadzał jej wiodącemu oddziaływaniu. Nie przeszkadzać działaniu Bożemu w swojej duszy, to jest pierwsza powinność miłości wobec niej.[159] Jeśli jest w niej coś, co to działanie utrudnia, bądź niszczy, trzeba je usunąć.[160] Takimi więzami, według J. Matulewicza, są: miłość własna, wygoda naszego ciała, kaprysy własnej woli, ziemskie pomysły naszego rozumu,[161] próżny wzgląd ludzki[162]. Eliminowanie

---

[158] W języku litewskim J. Matulewicz pisze: *Savo malone Jis mus kelia, žadina, kad pabustume iš dvasiško susnūdimo* U, p. 24. W języku polskim przetłumaczono: *Łaską swoją nas podnosi, budzi ze śpiączki duchowej, nieustannie nas pobudza i zachęca, abyśmy pracowali dla Jego chwały. On nas prowadzi i pociąga w górę do coraz większej doskonałości... Obumrzeć sobie i zanurzyć się w Bogu.* MDd, s. 62.

[159] Tekst litewski podaje: *Tik nereikia trukdyti ir kliudyti Dievo malonės įtekmei, nereikia daryti klūčių Dievui mūsų sieloj.* U, p. 24-25. W polskim przekładzie zapisano: *„Nie należy tylko niweczyć tego wpływu łaski i nie przeszkadzać działaniu Bożemu w naszej duszy".* MDd, s. 62.

[160] W orginalnym języku Autor pisze: *reikia pašalinti tas kliūtis, reikia pasiduoti Dievo malonei.* U, p. 25. W przekładzie polskim zaś czyta się: *należy usuwać przeszkody i poddawać się łasce Bożej.* MDd, s. 62.

[161] Najważniejszym zadaniem moralnym w miłowaniu siebie jest zerwanie z wygodnictwem. *Reikia sutraukyti, nieko nebijant, vieną paskui kitą tuos pančius, tas virves ir virvutes, kurios mūsų sielą laiko pririšusios prie mūsų savymeilės, prie mūsų kūno išdaigų, prie mūsų valios visokių užgaidų, prie mūsų proto žemiško išmanymo ir neduoda jai pakilti (...)* U, p. 25. Por.: *Nie zważając na nic trzeba potargać te więzy, powrozy i sznury, które trzymają naszą duszę przywiązaną do miłości własnej, do wygód naszego ciała, do rozmaitych kaprysów własnej woli, do ziemskich pomysłów naszego rozumu i nie pozwalają jej wznieść się wyżej.* MDd, s.62.

[162] Tym bardziej nieodzownym jest zerwanie z dążeniem do własnej sławy: *reikia sutraukyti ir sudaužyti tuos pančius,kurie mus laiko prirakinę prie šio pasaulio daiktų ir daiktelių, ir visokių menkniekėlių, suvaržę tuščios garbės geismų ryšiais, reikia numesti šalin nuo savo pečių tą sunkią naštą, kurią ant mūsų yra užkrovęs nereikalingas atsižvelgimas į tuščiąžmonių nuomonę, o kuri taip dažnai muskaip sloga slogina, reikia numėtyti drąsiai nuo mūsų kelio tuos visus gramozdus, paniekinti tas visas baidykles, kurias mums kryžiaus, kentėjimų, vargų ir bėdų, persekiojimų, nepavykimų ir t.t. baimė mėgsta prieš* akis *statyti. (...) reikia nesibijoti apmirti, kaip tam grūdui (...) Taip ir žmogus neturi bijotisapmirti, paskęsti Dievuje.* U, p. 25. Por.: *Trzeba zerwać te kajdany, które więzami próżnej chwały przykuwają nas do spraw i błahostek tego świata... niepotrzebne oglądanie się na próżny wzgląd*

z duszy wszystkiego, co ją obciąża i zniewala, to tylko negatywna strona prawdziwej miłości. Jest ona jednak koniecznym warunkiem pozytywnej miłości, przez którą dusza *zanurza się w Bogu*[163].

Miłość własnej duszy wymaga męstwa. Jeśli człowiek nie zdobędzie się na nie, zatraci swoją duszę. Bł. Jerzy odwołuje się do nauczania Chrystusa (por. J 12,25; Mt 10,39)[164]. Gdy człowiek szuka Boga, aby spełnić Jego wolę, Bóg doprowadzi go do *wszelkiego dobra*[165]. Patrząc na realia historii, zaznacza, że osiągnięcie doskonałości, może wiązać się z powolnym, trudnym i długotrwałym wysiłkiem. Zaleca jednak ochotne, żywe, bez ociągania się opuszczanie wszystkiego, czego tylko Bóg zażąda.[166] Wówczas On doprowadzi duszę do świętości i dobra.

---

ludzki, który tak często nas przytłacza. Trzeba śmiało usunąć z naszej drogi wszystkie zapory, wzgardzić wszystkimi straszydłami, jakie lubi nam przedstawiać lęk, obawa przed krzyżem, przed cierpieniami, uciskami, niedostatkami, prześladowaniami i niepowodzeniami... nie trzeba się lękać obumrzeć, jak ziarno zrucone w ziemię... (J 12,24) *Podobnie człowiek nie powinien się lękać obumrzeć sobie i zanurzyć się w Bogu"*. MDd, s. 62.

[163] Praca nad sobą, wyzwalająca z próżności, jest szansą nie tylko osobistą w Bogu, ale także szansą pomocy zbawiennej dla innych osób. *Kas taip savo sielą pragaišins Dievuje ir dėl Dievo, atras ją vėl, tik šventą, skaisčią, padievintą ir išganys ją ir per ją daug kitų.* U, p. 25. Por.: *Kto tak duszę swoją «zgubi» w Bogu i dla Boga, ten odnajdzie ją, ale już świętą, czystą, przebóstwioną i zbawi ją, a przez nią wielu innych.* MDd, s.63.

[164] Błogosławiony żąda ryzyka, gdy pisze: *Kas gi įsikirtęs į savymeilės virves laikysis savo sielos ir visko bijodamasis nežinos kaip ją saugoti, pražudys savo sielą, liksis vienas sau gulėti, kaip anas sudžiuvęs grūdas. Qui animam suam amat, perdet eam qui eam perdiderit propter Christum salvabit eam.* U, p. 25. Por. tekst polski: *Kto zaś uczepiwszy się miłości własnej, trzymać będzie duszę swoją jakby na uwięzi, lękając się wszyskiego i nie wie, jakby ją strzec, zgubi duszę swoją i pozostanie samotny, jak zeschnięte ziarno. Kto miłuje duszę swoją, straci ją, kto ją straci dla Chrystus, zbawi ją.* MDd, s. 63.

[165] *Jei tik, iš vienos pusės, mes tikrai ieškosime Dievo, o, iš antros pusės, visiškai būsime pasidavę Dievo valiai, tai, be abejo, Vietšpats Dievas prie visko mus prives.* U, p. 25-26. Por. *Jeżeli tylko naprawdę będziemy szukać Boga, równocześnie całkowicie zdając się na Jego wolę, to bez wątpienia, Pan Bóg doprowadzi nas do wszelkiego dobra.* MDd, s. 63.

[166] Nie wolno się zniechęcić niepowodzeniami. *Ne visi šventieji išsyk pašoko iki aukštam tobulybės laipsniui.- Daug šventųjų tik iš palengvo, ilgus metus dirbę,*

Miłość duszy jest aktywnym dążeniem do doskonałości, do jej harmonii z Bogiem. W tej harmonii realizuje się prawdziwe dobro osoby ludzkiej, doskonała miłość samego siebie. Inne dobro okaże się złudne, jeśli dusza ludzka nie znajdzie się całkowicie w Bogu. Każde inne dobro ubogaca człowieka tylko wtedy, gdy cała osoba ludzka jest podatna na oddziaływanie Boskiej Miłości.

Widać, że w nauczaniu bł. Jerzego, miłość własnej duszy wymaga dwukierunkowego dążenia:

- oczyszczającego i wyzwalającego duszę ku wolności od wszystkiego, co może jej utrudniać jedność z Bogiem
- oraz uświęcającego, przez całkowite poddanie się oddziaływaniu Boskiej miłości.

Często można się spotkać z opinią, że chrześcijaństwo występuje przeciw ciału w swoich wymaganiach moralnych. Myśl teologiczna już dawno dała odpowiedź na ten temat. O. Jerzy bardzo krytycznie osądza przywiązania do przyjemności zmysłowych i w tym kontekście stawia się pytanie: jak on interpretuje powinność wobec ciała ludzkiego?

Pisma Jego świadczą, że w tym względzie wymaga on roztropnego postępowania, aby między ciałem i duszą panowała doskonała harmonia.[167] Radykalizm wymagań stawianych ciału jest uzasadniony wówczas, gdy burza pokus pochodzących od szatana, bądź od świata, czy z własnych nieuporządkowanych namiętności występuje przeciw

kamavęsi, priėjo prie aukštesnio šventumo laipsnio, o priėjo dėl to, kad nesiderėjo su Viešpačiu Dievu, nesipriešino Jo valiai, nestatė kliūčių Jo malonei, tik drąsiai noriai veikiai viską apleisdavo (...) jei ko Dievas nuo jų pareikalaudavo (...) U, 17 XI 1910, p. 26. Por. *Nie wszyscy święci wznieśli się od razu na wysoki stopień doskonałości. Wielu z nich szło powoli. Przez długie lata pracy i utrapień osiągnęli wyższy stopień świętości, a doszli dlatego, że nie targowali się z Bogiem, nie sprzeciwiali się Jego woli, nie stawiali przeszkód Jego łasce, lecz śmiało, ochotnie i prędko, bez ociągania się, opuszczali wszystko... czego tylko Bóg od nich zażądał.* MDd, s. 63.

[167] 29 XI 1910 r. J. Matulewicz pisał: *Su kūnu reikia mokėti protingai apsieiti, kad jis būtų palankus įrankis sielos rankose.* U, p. 30. Por.: *Z ciałem należy roztropnie postępować, żeby było uległym narzędziem w rękach duszy. Umartwienia ciała,* MDd, s. 68.

rozumowi oświeconemu wiarą[168]. Gdy takich zagrożeń nie ma, należy *patrzyć na swoje ciało, jako na własność samego Boga,*[169] uważać, by go nie osłabić, by nie ucierpiało zdrowie. Cały człowiek wówczas będzie mógł lepiej pracować dla chwały Bożej. Ciało, według myśli Błogosławionego, zasługuje na należną mu miłość.[170] W chorobie trzeba troszczyć się o jego leczenie, ale gdy wypowiada walkę duchowi, należy go zmęczyć, najlepiej *trudniejszą ustawiczną pracą*[171]. Zdrowie ducha i ciała jest warunkiem sprawności człowieka w uległości Bogu i ku skutecznej trosce o zbawienie innych.

Właściwie pojęta miłość własnego ciała nie jest ani dogadzaniem mu, ani udręczeniem go. Jest ona troskliwym staraniem, aby zdrowe ciało było sprawnym instrumentem ducha ożywionego wiarą. Taka miłość czyni ciało dyspozycyjnym w wyrażaniu najwyższych uczuć, tak względem Boga jak również względem każdego drugiego człowieka. Asceza może tylko pomagać do wydoskonalenia harmonii między ciałem i duchem. Gdyby osłabiała ciało na tyle, że nie byłoby ono zdolne wyrażać ducha, mijałaby się z celem.

Z jednej strony ciało ludzkie godne jest miłości, z drugiej zaś strony winno być wyrazicielem miłości na zewnątrz. Miłość zabiega o dobro ciała ludzkiego, ale czyni to w takich granicach, w jakich Boży Duch miłości potrzebuje ciała ludzkiego, aby w nim wypo-

---

[168] Ciało podatne na namiętności potrzebuje rozumnego karcenia: *Kada jis kyla prieš proto, apšviesto tikėjimo šviesa, paliepimus, reikia daugiau varginti, reikia, kad ir aštresnėmis priemonėmis pasinaudojant, jį apvaldyti.* U, p. 30. Por.: *Gdy powstaje ono przeciw nakazom rozumu oświeconego światłem wiary, należy je bardziej umartwiać, trzeba użyć nawet ostrzejszych środków, żeby je opanować i ujarzmić.* MDd, s. 68; por. też MDd, s. 69.

[169] MDd, s. 69. Por.: *žiūrėti į savo kūną, kaip į Viešpaties Dievo nuosavybę.* U, p. 31.

[170] Karcenie ciała nie oznacza, w rozumieniu Błogosławionego, wzgardzenia nim, lecz podporządkowanie go sprawom Bożym. *Su kūno pagalba gali tada siela geriau dėl Dievo garbės darbuotis. Taigi tada reikia kūnas tinkamai mylėti ir apskritai jo sveikatą branginti, saugojantis, kad neperdėjus, kad neišlepinus savo kūno, (...)* U, p. 31. Por. *Za pomocą ciała dusza może lepiej pracować dla chwały Bożej. Trzeba więc ciało otaczać należytą miłością i w ogóle cenić sobie jego zdrowie, wystrzegając się jednak wpadania w przesadę, żeby go nie rozpieszczać.* MDd, s. 69.

[171] MDd, s. 69. *didesniu nuolatiniu darbu* U, p. 31.

wiedzieć swoją relację wobec człowieka. Taką miłość dostrzegamy u Chrystusa. Ciało i On sam są czymś jednym. Kobieta namaściła Jego stopy. Chrystus nie traktuje jej czynu, jako uwielbienie ciała dla ciała, lecz przyjmuje jako wyraz czci i miłości Jego Osoby[172]. Według nauczania bł. Jerzego, jak w życiu i nauczaniu Chrystusa, nie widać w celu ascezy dualizmu ciała i ducha, tak również działanie ascetyczne powinno wyraźnie zmierzać do jedności ciała i ducha, zaprzepaszczonej przez grzech. Działanie ascetyczne jest realizacją miłości przywracającej ciału ludzkiemu jedność z duchem, zapoczątkowaną w akcie stwórczym Boga. Aby ją osiągnąć w sytuacji rozbicia początkowej harmonii przez grzech, nie obędzie się bez trudu.[173] Trud nie jest przekleństwem, lecz osławioną drogą opanowania ciała ludzkiego, by zachowało swoją nadprzyrodzoną godność[174]. Chrystusowa miłość własnego ciała w tym przejawiła się, że Sam wydał się na mękę. Oddał życie, aby je znów odzyskać. Ducha Swego oddał w *ręce* Ojca, a nie podporządkował zmysłowym uczuciom lęku (por. Łk 23,46).

W nauczaniu bł. Jerzego Matulewicza nie trudno dostrzec całkowitą zgodność z myślą Chrystusa w tym, co dotyczy miłowania samego siebie w sferze ludzkiego ciała. Ciało ludzkie jest święte i godne czci, troski o zdrowie, a także ofiary[175] dla zachowania jedności eschatycznej[176] ze swoją duszą.

---

[172] *Ubogich zawsze macie u siebie, ale Mnie nie zawsze macie*, J 12, 8.

[173] *W trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie*, Rdz 3,17.

[174] W tym miejscu rodzą się pytania: czy współczesne interpretacje, że chrześcijanin powinien żyć radością ciesząc się ze zmartwychwstania Chrystusa i Jego zwycięstwa nad grzechem, można przyjąć bezkrytycznie, nie licząc się z faktem również Jego męki? Czy godzi się nam swobodnie radować się, nie licząc się z zagrożeniami moralnymi, gdy Chrystus radykalnie, ale mądrze sprzeciwia się złemu, aż do wydania Samego Siebie na ofiarę krzyża?

[175] Radykalizm wobec grzechu odnotowuje J. Matulewicz w słowach: *verčiau numirti, negu savo Dievą kad ir mažiausiu nusidėjimu užrūstinti* U, p. 31; *(...) raczej umrzeć niż zagniewać swojego Boga choćby najmniejszym grzechem.* Umartwienie cielesne, 29 listopada 1910, MDd, s. 69.

[176] Czystość zapatrywań na ciało wyraża zapis: *žiūreti į savo kūną, kaip į Viešpaties Dievo nuosavybę (...) kad vėl galėtume Dievui tarnauti ir iš visų jėgų dirbti dėl Jo didesnės garbės.* U, p. 31; co w polskim tłumaczniu zostało przekazane: *(...) patrzeć*

Zarówno miłość własnej duszy, jak i miłość własnego ciała nie może oślepić człowieka tak, by nie dostrzegał grzeszności i wynikającej z niej słabości osoby ludzkiej[177]. Nie może ona napawać chrześcijanina lękiem czy rezygnacją, lecz staje przed nim jako zadanie. Człowiek rozpoznający własną grzeszność i słabość, zarazem z miłością wpatrujący się w Chrystusa, rozumie jego wezwanie do doskonałości – *bądźcie wy wtedy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5,48). Najwyraźniej zatem Błogosławiony dostrzega doskonałą jedność ludzkiej natury psychofizycznej, której rozdarcia dokonuje grzech. Stąd odnowienie wspólnoty z Bogiem w wierze i miłości pozwala ją na nowo scalać, ku wypełnieniu ludzkiego powołania. Aczkolwiek zranienia potrzebują czasu na uleczenie, to wpatrywanie się w Chrystusa, kroczenie za Nim i jednoczenie się z Nim bardziej uzależnia człowieka od skuteczności Jego łaski niż od zewnętrznych uwarunkowań.

2.2.2. Powinność wszechstronnej doskonałości osobistej

W myśleniu chrześcijan zdarza się zauważyć różnorodność postaw wobec własnej lub cudzej grzeszności, słabości, niedoskonałości. Zdarzają się postawy pokornie akceptujące swoją słabość i zgadzające się z nią, licząc, że Pan Bóg ich sam wyprowadzi z tego stanu. Inni nie akceptują swojej grzeszności i chcą podejmować z nią walkę. Są i tacy, którzy buntują się przeciw samemu Bogu z powodu swojej grzeszności i słabości, gdy własnym wysiłkiem nie są w stanie jej przezwyciężyć. Nie brak takich, którzy są zdania, że życie w podobieństwie do Chrystusa jest możliwe tylko dla nielicznie wybranych do stanu duchownego i gorszą się, jeśli u nich spotkają coś niedoskonałego. Współcześni teolodzy moraliści podkreślają coraz mocniej

na swoje ciało, jak na własność samego Boga, z której zarządzania i użytkowania będzie musiał zdać rachunek (...) abyśmy mogli znów służyć Bogu i pracować ze wszystkich sił dla większej Jego chwały. MDd, s. 69.

[177] Grzeszność potencjalna wynika z wolności człowieka – każdy człowiek jest w stanie zgrzeszyć, ale nie każdy dokonuje grzesznego aktu, np Niepokalana. Grzeszność aktualna jest aktem przeciw Bogu. Grzeszność, jako skutek aktu grzesznego, została nazwana słabością.

konieczność osobistego doskonalenia się.[178] Jaką odpowiedź w tym względzie znajdziemy w pismach bł. Jerzego?

W *Dzienniku duchowym* ks. Jerzy wydaje się wyraźnie wskazywać, że dążenie do doskonałości powinno być celem człowieka. Doskonalenie siebie, doskonalenie innych i doskonalenie prac, to trzy główne kierunki doskonalenia własnej osobowości.[179] Wypada zatem każdemu z nich poświęcić osobną uwagę.

Miłość siebie, w myśl o. Jerzego Matulewicza, polega na konsekwentnym dążeniu do celu, jakim jest dla niej doskonałość osobista. Człowiek godzien jest żyć świadomym życiem nadprzyrodzonym, dlatego powinien dobierać takie praktyki duchowe, które mu pozwolą ten cel osiągnąć.[180] Jest nim osobista doskonałość, którą Błogosławiony stawia na pierwszym miejscu, przed wszystkimi ludzkimi dziełami.[181] Nie oznacza to bynajmniej zamknięcia się w sobie. Wymaga przezwyciężenia strachu przed narażeniem się innym osobom. Taki strach może bowiem tak sparaliżować człowieka, że nie będzie w stanie spełniać woli Bożej, a jego życie znajdzie się poza tą wolą.[182]

[178] Por. B. Häring, *Świętość a dobro, wzajemny stosunek religii i moralności*, t. IV, dz. cyt., ss. 138-169.

[179] Dążenie do doskonałości, w rozumieniu bł. Jerzego, jest powinnością. *Mūsų uždavinys turi būti: tobulintis ir tobulinti, tobulintis pačiam ir tobulinti kitus žmones ir darbus.* U, p. 4; *Naszym celem powinno być dążenie do doskonałości. Doskonalenie siebie, innych i doskonalenie prac.* Dążenie do doskonałości, 17 października 1910, MDd, s. 37.

[180] Doskonałość polega na świadomym życiu nadprzyrodzonym. *Tobulintis pačiam dvasiškame gyvenime, pasirenkant tarp dvasiškų praktikų ypač tas, kurios labiau priverčia žmogų sąmoningu antprigimtiniu gyvenimu gyventi (...)* U, p. 4. Por.: *Doskonalić się w życiu duchowym, wybierając spośród praktyk duchowych zwłaszcza te, które bardziej zmuszają człowieka, by żył świadomym życiem nadprzyrodzonym.* MDd, s. 37.

[181] Doskonałość osobista posiada większe znaczenie niż troska o doskonałość innych osób. *(...) pirmoj vietoj visada reikia statyti savęs tobulinimas* U, p. 8. Por.: *(...) na pierwszym miejscu trzeba zawsze stawiać doskonałość osobistą. Prymat doskonałości osobistej*, 24 paźdiernika 1910. MDd, s. 43.

[182] Zob. *Aršesniam esi žmogus kalėjime ir ištrėmime...*, U, p. 12. Prawdziwe zniewolenie człowiek sam sobie nakłada, gdy dopuszcza do swojej duszy lęk: *Czyż możesz być, człowiecze, w gorszym więzieniu i na surowszym zesłaniu niż wtedy, gdy*

Jest ważną sprawą, aby aktywność i gorliwość były oparte na poświęceniu się Chrystusowi. Wówczas nawet wśród prześladowań człowiek będzie promieniował radością bycia z Bogiem.[183] Dając świadectwo własnego doświadczenia, wskazuje w dążeniu do doskonałości osobistej konieczność wyzbycia się względów osobistych i pójście całkowite za wolą Boga. W ten sposób człowiek *zdobywa prawdziwą wolność synów Bożych.*[184]

Gdy człowiek przestaje się kierować grzesznymi poruszeniami ciała, świata i szatana, wówczas umysł staje się jasny, duch swobodny, a serce szeroko otwarte. Miłość Boża przenikająca serce czyni je przestronnym do objęcia wszystkich ludzi. Pod wpływem tej miłości człowiek używając stworzeń, traktuje je jako środki *do większej chwały Bożej, dobra Kościoła, zbawienia dusz, własnego postępu w doskonałości*[185].

Wyzbycie się względów ludzkich, ciasnych i bardzo osobistych winno jednocześnie stać się otwarciem na nadprzyrodzone wartości. One dopiero są w stanie wyzwolić człowieka ze słabości.[186] Człowiek wolny jest do osobistej inicjatywy i harmonizowania jej z doskonałym pokornym posłuszeństwem, mając na względzie dobro

---

opanowany strachem ukrywasz się jak robak wciśnięty do własnej norki, śpisz i nic nie robisz? Obawiasz się, by cię inni nie wtrącili do więzienia lub nie skazali na wygnanie, a sam się zamykasz w gorszym więzieniu, które otoczone jest ciemnością senności, bezczynności, gdzie człowiek zaczyna psuć się i rozkładać. Sam siebie skazujesz na zesłanie, ponieważ odłączasz się od grona prawdziwych, czynnych pracowników Kościoła. Nie bójcie się..., MDd, ss. 47-48.

[183] Zob. *...jei dėl tų darbų, kuriuos darysi dėl Dievo garbės...*, U, p. 12-13. Świadomość bycia z Bogiem w każdej sytuacji zewnętrznej nie ogranicza człowieka oddanego sprawom Bożym. *(...) jeśli zaś z powodu tych prac, które będziesz podejmował dla chwały Bożej, pożytku Kościoła i zbawienia dusz, wypadłoby ci pójść na zesłanie lub do więzienia, to będziesz miał tę pociechę i radość, że przebywasz tam ze swym Panem i Bogiem.* MDd, s. 48.

[184] Zob. *tikrą Dievo sūnų liuosybę įgyji.* U, p. 23. Istotne jest patrzenie na życie w perspektywie eschatycznej. *Oceniać wszystko z wyżyn wieczności.* MDd, s. 61.

[185] Tamże.

[186] Zob. *Taip ir žmogus neturi bijotis apmirti, paskęsti Dievuje.* U, p. 25. Nie chodzi tu o unicestwienie, lecz o życie w Bogu. *Obumrzeć sobie i zanurzyć się w Bogu.* MDd, ss. 62-63.

wszystkich.[187] Godzenie inicjatywy z uległością wymaga przemyśleń prowadzonych *z pomocą Pana Jezusa.* Fundamentem aktywności i trwałości dzieł winna być pokora.[188]

Jako maksymy moralne wskazuje bł. Jerzy bycie takim, jakim pragnąłby człowiek być w oczach innych osób, a życzenie innym tego, co nam samym jest miłe.[189] Naturalne dążenie, by wypaść lepiej w oczach innych, powinny stać się przedmiotem osobistego wysiłku, by takim właśnie być w prawdzie. Osobista doskonałość winna prowadzić do stawania *przy Chrystusie, żyjącym w ubóstwie... cierpieniu*[190]. Nie pogoń za zaszczytami, ale wybieranie tego, co trudniejsze, by iść śladem Chrystusa, pozwoli czujnie unikać uwodzicielskich pokus szatana i zaprzepaszczenia dobrych dzieł. Praca winna być podejmowana według własnych sił, a nie na miarę niezdrowej ambicji.[191]

---

[187] Zob. U, p. 44. Jednoczenie własnej inicjatywy z inicjatywą przełożonych i innych osób ma swój wielki wymiał doskonałości społecznej. *(...) potrzebni są nam ludzie, ..., którzy umieliby być równocześnie zakonnikami łączącymi harmonijnie własną inicjatywę i samodzielność z pokornym, doskonałym posłuszeństwem i dostosowaniem się do wszystkich. Inicjatywa osobista a posłuszeństwo.* MDd s. 84.

[188] Zob. U, p. 54. Pokora, jaką akcentuje J. Matulewicz, jest daniem prymatu kierownictwu Bożemu we wszelkich poczynaniach. *Nie będzie trwałości i wrostu naszych dzieł i instytucji, jeżeli nie damy im za fundament cnoty pokory. Wszystko będzie się wtedy najlepiej wieść i udawać, kiedy będziemy szli drogą pokory, gdy będziemy zaczynali pracę bez rozgłosu, od małego, a potem będziemy ją rozszerzać, pielęgnować jak ziarno, rozwijać i doskonalić. Praca według sił.* 13 lutego 1911. MDd, ss. 96-97.

[189] Zob. U, p. 55. Por. *Maksymy moralne.* 17 marca 1911. MDd, s. 98. Jest to odwołanie się do prostej, złotej zasady. Chodzi tu o wzgląd na osobę ludzką. Por. A. Szostek, *Pogadanki z etyki*, Częstochowa 1993, ss. 83-94.

[190] Zob. U, p. 49. Por. *Stosunek do zaszczytów.* MDd, s. 91.

[191] Zob. tamże. Ta zasada znalazła swój wyraz nie tylko w *Dzienniku duchownym*, ale także w staraniach ks. Jerzego Matulewicza, aby uniknąć biskupstwa, czego wyraz znajduje się w jego listach do swoich współbraci, a szczególnie do wizytatora A. Rattiego, w którym pisze: *Po rozważeniu dobrze sprawy przed Bogiem uważam, że jestem przez Boga powołany do pokornej służby Kościołowi, który całym sercem umiłowałem i któremu całkowicie się oddałem, nie zaś do zaszczytów godności biskupiej.* Mariampol 17 czerwca 1918, SAM, s. 71.

W stosunku do nowości ks. Matulewicz zaleca zachować ostrożność, badać i poznawać prawdę, czekać na opinie Kościoła, zgodnie z Jezusowym zaleceniem *badajcie duchy* (1 J 4,1), aby ślepo nie poddać się złemu. Wymaga roztropności ewangelicznej, by nie zatracić wartości najwyższych, przez błędne decyzje. Chociaż błąd nie jest równoznaczny z winą, to jednak powoduje szkody w rozwoju i w stosunkach z innymi ludźmi.[192]

Ideałem postawy społecznej w myśli O. Jerzego Matulewicza jest Jezus Chrystus.[193] Dlatego w doskonaleniu osobowości Błogosławiony wymaga budzenia i rozwijania naturalnych i nadprzyrodzonych zdolności, które stanowią przygotowanie do życia społecznego, by człowiek potrafił współżyć z innymi i współdziałać. Łączenie się w społeczności ma na celu doskonalenie siebie, by nabyć umiejętność wspólnego służenia Kościołowi. Postawa ofiarnego wykorzystania swoich sił dla chwały Bożej kształtuje się przez poświęcenie siebie dla wspólnoty.[194] W celu wyrobienia takiej postawy społecznej zaleca braterskie upomnienia, które pozwolą szczerze i otwarcie wskazać *braki, błędy, nietakty w postępowaniu, w mowie, w obcowaniu z ludźmi*[195]. Taką szczerość uznaje za przyjacielską usługę, która godna jest wdzięczności.

Doskonałość społeczna przełożonego na tym winna polegać, aby *dał innym działać*,[196] pozostawiając wystarczającą swobodę, by budził

---

[192] Zob. U, p. 52. Por. *Stosunek do nowości*, MDd, s. 94.

[193] Zob. U, p. 58. Autor rozumie posługiwanie duszpasterskie jako swoistą pracę, której tak trzeba się poświęcać, jak czynił to Chrystus. *Wzorem niech nam będzie Chrystus ...pracujący, ...wśród tłumów, obchodzący wioski i miasta, odwiedzający grzeszników i sprawiedliwych, prostaczków i uczonych, ubogich i bogatych. Chrystus nauczający i odpierający napaści faryzeuszów, Chrystus szukający zagubionych owiec, Chrystus cierpiący, prześladowany i zmuszony się ukrywać przed nienawiścią wrogów. Pełne naśladowanie Chrystusa.* MDd, s. 101.

[194] Zob. U, p. 70. Bycie razem z tymi, którym posługujemy, nawet za cenę wykorzystania, rozumie bł. Jerzy jako sprawę bardzo istotną w posługiwaniu Kościołowi. *(...) iść razem z nimi, ofiarować się nawet niekiedy, aby nas na chwałę Bożą stosownie wykorzystali. Pokorna służba Kościołowi.* MDd, s. 115.

[195] Zob. U, p. 52. Por. *Upomnienia braterskie*. MDd, s. 94.

[196] Zob. U, p. 44. Por. *Inicjatywa osobista a posłuszeństwo*. MDd, s. 84.

inicjatywę, wspomagał dobrą radą, kierował ku dobru całego Kościoła. Oznacza to, że posługa przełożonego w myśli bł. Jerzego nie posiada charakteru władczego, ale jest służebną pomocą, tak kierowanemu, jak i dla całej wspólnoty Ludu Bożego. Jest to funkcja wspomagająca człowieka, w jego pożytecznym zaangażowaniu na rzecz całej wspólnoty.

Wyrobienie społeczne potrzebuje umiejętności brania udziału w zebraniach tak, by umieć prezentować swoje poglądy spokojnie, trzymając się wiarą, miłością, gorącym sercem Samego Boga. Zachowując wierność własnemu zdaniu pochodzącemu z głębokich przekonań, jednocześnie należy zachować miłość dla ludzi innych poglądów.[197] W ten sposób wiarą i miłością powinniśmy innych pociągać do Boga i do prawdy. Bliskie obcowanie z ludźmi pozwala lepiej ich poznać i w tym zbliżeniu wnosić ducha Chrystusowego we wszystkie środowiska. Przez osobiste dążenie do *niebieskiej Ojczyzny* należy pociągać za sobą drugich świętością życia, miłością, czystością nauki, gorliwością, pracowitością, sumiennością i zręcznością.

Odkrywając osobiste zdolności, należy odkryć kierunek swojej specjalizacji, aby móc skuteczniej służyć innym. W dążeniu do doskonałości można zauważyć, że pewne sprawy człowiekowi udaje się prowadzić z większą swobodą, umiejętnością i owocnością. Inne przedstawiają większą trudność. Świadczy to o pewnych ukierunkowanych uzdolnieniach. Jakie rozwiązanie w tym względzie proponuje Jerzy Matulewicz? Pisma jego świadczą o tym, że widzi on potrzebę wszechstronnego doskonalenia się, ale równie uznaje koniecznym specjalizowanie się w jakimś określonym kierunku. Człowiek winien tak się wyspecjalizować, by był rzeczywistym ekspertem w danej dziedzinie[198]. Autor widzi podwójny pożytek takiej specjalizacji: osobisty i społeczny.

---

[197] Zob. U, p. 48. Wierność własnemu zdaniu nie może pozbawiać miłości względem ludzi inaczej myślących. *Powinniśmy się trzymać własnego zdania, lecz dla ludzi odmiennych poglądów mamy okazywać prawdziwą miłość. Uczestniczenie w zebraniach,* MDd, s. 89.

[198] Zob. U, p. 57. Specjalizacja miałaby umożliwić doskonalsze posługiwanie w społeczności. *(...) powinien posiąść dokładnie i dobrze choć jedną jakąś specjalność, aby w tej dziedzinie stał się w Zgromadzeniu, w społeczności i w Kościele siłą, stanowiącą ostoję dla innych, oczywiście w miarę możności, o ile pozwolą na to*

Zdaniem Autora, człowiek, który *wyspecjalizował się w jednej dziedzinie, ...umie w razie potrzeby wziąć się i do czego innego*[199]. Swoje stanowisko w tej sprawie uzasadnia Chrystusowym stwierdzeniem odnotowanym w Ewangelii św. Mateusza, że kto wierny jest w małych rzeczach, ten i w wielkich okaże się wiernym (por. Mt 25,21). Wierność w małych rzeczach bowiem Bóg ubogaci łaską ku większym sprawom. *Taki człowiek będzie bardziej zadowolony z życia i samowystarczalny.*[200]

Radość i szczęście są owocem poczucia przydatności i umiejętności dobrego działania. W przeciwnym razie człowiek zagubiony, nie wiedząc *do czego się przyłożyć*, *gnuśnieje*, sądząc, że nic nie umie, bo nie wybrał sobie konkretnej pracy i nie przygotował się do niej.[201] Dlatego bł. Jerzy proponuje, jak najlepiej określić swoją pracę. Stanie się ona wówczas milsza samemu człowiekowi.[202]

Wydoskonalenie specjalistyczne przynosi nie tylko ubogacenie osobiste, owocujące pozytywnym samopoczuciem, ale jest osobistym wkładem w dobro społeczne. Człowiek wyspecjalizowany potrafi być pełniej przydatny w społeczności i znaleźć w niej swoje miejsce. Staje się on wielkim współtwórcą wspólnoty Zgromadzenia, społeczeństwa, Kościoła.[203]

Specjalizacja nie może powodować zamknięcia się we własnym indywidualizmie, ale otwierać osobowość dla życia społecznego i wspólnotowego. Rozwinięcie osobistych przymiotów, uważa Błogo-

---

uzdolnienia. Może to być jakaś gałąź wiedzy czy administracja instytucji, czy jakieś rzemiosło, czy głoszenie kazań lub prowadzenie rekolekcji, praca duszpasterska itp. Potrzeba specjalizacji, 6 marca 1911, MDd, s. 100.

[199] Zob. U, p. 57. Por. *Potrzeba specjalizacji*. MDd, s. 100.

[200] Zob. U, p. 57. Por. tamże, MDd, s. 100

[201] Zob. U, p. 57. Brak wyspecjalizowania może być przyczyną frustracji. *Nieszczęśliwy to człowiek, który sądzi, że nic nie umie, nie może, który nie wyznaczył i nie wybrał sobie żadnej określonej pracy. Częstokroć sam nie wie, do czego się wziąć, do czego się przyłożyć.* Tamże, MDd, s. 100.

[202] Zob. U, p. 57. Samookreślenie się w pracy pozwala lepiej ją wypełniać. *Im lepiej swoją pracę określisz, tym bardziej do niej przywykniesz i w niej się zagłębisz. Sama praca stanie ci się wówczas milsza.* Tamże, MDd, s. 100.

[203] Zob. U, p. 57. Por. tamże MDd, s. 100.

sławiony, *będzie pożyteczne dla Zgromadzenia i go nie rozbije*. Osoby święte, wartościowe, udoskonalone i wykształcone będą podnosiły w górę całą wspólnotę i wywierały wspólnotowy wpływ na ludzi.[204] Osoby wyspecjalizowane duchowo i zawodowo potrafią w każdej okoliczności zewnętrznej zgromadzić wokół siebie ludzi dążących ku Bogu. Będą umiały ich pociągać i prowadzić *nie opuszczając się i nie stygnąc w powołaniu, ale jeszcze w innych budząc wyższe uczucia i powołanie*.[205]

Nie trudno wnioskować iż bł. Jerzy Matulewicz dostrzegał w doskonałej specjalizacji warunek pomyślności w stosunkach społecznych. Różnorodność specjalizacji pozwala lepiej organizować życie wspólnoty i doskonalej wspólnie służyć całemu Kościołowi i społeczeństwu. Specjalizacje będą się bowiem dopełniały. Sprawą przełożonych będzie właściwe ukierunkowanie zaangażowania tych osób w potrzeby społeczeństwa i Kościoła.[206] Podtrzymywani jedną miłością Boga i bliźniego, jednym duchem gorliwości, pokuty, zapomnienia o sobie, z pewnością będą służyć chwale Bożej.

Analizując myśl J. Matulewicza o specjalizacji, można zauważyć, że odkrycie własnych zdolności i charyzmatu oraz poddanie się Boskiemu kierownictwu pozwala odnaleźć swoje miejsce w Mistycznym Ciele Chrystusa, w którym różne członki spełniają różne funkcje, a dzięki temu widzą, jak bardzo są sobie potrzebne. Specjalizacja jest szansą realizacji wzajemnej miłości, gdy jedni drugim służą tym darem, który otrzymali z *Góry*.

---

[204] Zob. U, p. 57-58. Wspólnota zakonna powinna być zainteresowana wyspecjalizowaniem swoich członków... *trzeba każdego w szczególny sposób kształcić w jakiejś specjalnej dziedzinie. Tylko przez ludzi świętych, wartościowych, udoskonalonych i wykształconych zdołamy utrzymać na poziomie, a nawet podnieść w górę nasze Zgromadzenie. Przez takie jednostki wywrzemy wpływ na ludzi... takie przygotowanie każdego z braci do życia wspólnotowego, połączone z rozwojem osobistych przymiotów, będzie pożyteczne dla Zgromadzenia i go nie rozbije". Rozwój jednostki we wspólnocie*, 7 marca 1911. MDd, s. 101.

[205] U, p. 59. Por. *Za przykładem św. Pawła*. MDd, s. 102.

[206] Zob. U, p. 70. Błogosławiony akcentuje powinność jedności z biskupami, nawet gdyby łączyło się to z wykorzystaniem dla sprawy Bożej. *W szczególny sposób mamy się trzymać biskupów, iść razem z nimi, ofiarować się nawet niekiedy, aby nas na chwałę Bożą stosownie wykorzystali. Pokorna służba Kościołowi*. MDd, s. 115.

Myśl teologicznomoralna bł. Jerzego Matulewicza w sprawie doskonalenia specjalistycznego ukazuje powinność, która wynika z odpowiedzialnego przyjęcia naturalnego obdarowania i rozwinięcia go do takiej miary, aby stało się podłożem dla obdarowania nadprzyrodzonego. Jest to powinność wierności w małych rzeczach tzn. w rzeczach ziemskich, która usprawnia człowieka do wierności w wielkich sprawach łaski, nie tylko w wymiarze indywidualnym, ale również wspólnotowym. Realizująca się w ten sposób miłość samego siebie, staje się umiejętnością obdarowywania miłością innych.

2.2.3. Ideał siebie w Chrystusie

Znajomość powinności moralnej, jej doskonałe rozeznanie poprzez świadomość, jak wykazuje praktyka życiowa, jeszcze nie wystarcza ludziom, by według tej miary ukształtowali swoją miłość. Mówi się nieraz, że teoria ma swoje zasady, a życie niesie własne wymagania, jak gdyby poznanie i postępowanie z natury swojej przeczyły sobie wzajemnie.

Św. Paweł wyraża ubolewanie, że czego innego pragnie, a co innego czyni (por. Rz 7, 14-24). Chrystus natomiast podaje sposób wyzwolenia z tego dylematu wskazując Siebie jako Drogę, Prawdę i Życie oraz zapewniając *Prawda was wyzwoli* (J 8,32). Prawda wymaga poznania, aby pójść określoną drogą, zapewniającą życie. W Chrystusie prawda, droga i życie są doskonałą harmonią Jego Osoby. Miłość w Chrystusie jest doskonała poprzez tę harmonię miłowania Siebie, innych Osób Boskich, ludzi i całego świata. Miłość, uzewnętrzniająca się doskonale w Jego Człowieczeństwie, jest Nim Samym. Osoba Chrystusa zaprzecza rozdwojeniu między zasadą a praktyką życia. Dowodem tego jest Jego ludzkie życie.

Jak Chrystusa, osobowy ideał Miłości, odczytuje i przedstawia bł. Jerzy Matulewicz? Celem uzyskania odpowiedzi omówi się następujące kwestie:

- miara naśladowania Chrystusa;
- wzory ludzkiego naśladowania w osobie św. Pawła;
- ludzkie możliwości naśladowania boskoludzkiej miłości;
- źródła mocy takiego naśladowania.

Ilekroć ludziom, którzy jeszcze nie weszli na drogę życia miłością, proponuje się naśladowanie Jezusa, można spotkać się z zastrzeżeniem, że jest to niemożliwe dla człowieka grzesznego. Uważają, że Chrystus, będąc Bogiem, mógł doskonale miłować nawet nieprzyjaciół, ale człowiek jest tylko człowiekiem. Grzeszność dla wielu jeszcze zdaje się być jakby naturą człowieka, tak jak świętość – naturą Boga, eliminującą możliwość naśladowania Chrystusa nawet w Jego Człowieczeństwie z powodu uduchowienia go.

Tymczasem Jerzy Matulewicz stawia maksymalne wymaganie *pełnego naśladowania Chrystusa*[207]. Jak On je rozumie? Chrystus nie oddzielał się od ludzi, a jednocześnie prowadził życie głęboko zjednoczone z Ojcem w Duchu Świętym. Zaleca więc łączyć *życie prawdziwie pobożne*, *wewnętrzne*, *duchowe* z czynnym i bardzo pracowitym.[208]

Arcybiskup w pierwszym rzędzie przedstawia do naśladowania Chrystusa pracującego *w spokoju nazaretańskiego domu*[209]. To w rodzinie rozpoczyna się bowiem kształtowanie postaw moralnych. Atmosfera rodziny sprzyja tej sprawie, ale zarazem każdy członek tej rodziny swoją postawą wpływa na jej stan. Chrystus pracujący w domu rodzinnym sprzyjał kształtowaniu w nim atmosfery pokoju i jako taki wzór jest postawiony przez Błogosławionego do naśla-

---

[207] Zob. U, p. 58. Por. *Pełne naśladowanie Chrystusa*. MDd, s. 101. Ideę naśladowania Jezusa w nauczaniu bł. J. Matulewicza interpretuje jako życie w Chrystusie, w skromnym wymiarze zasadniczych myśli, T. Rogalewski w pracy na temat: *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów*, dz. cyt., ss. 64-71

[208] Zob. U, p. 58. Pełne naśladowanie Chrystusa w całym Jego życiu przedkłada Błogosławiony jako program życia chrześcijańskiego, a przede wszystkim – zakonnego. *Wzorem niech nam będzie Chrystus, nie tylko pracujący w spokoju nazaretańskiego domu, nie tylko pokutujący i poszczący przez czterdzieści dni na pustyni, spędzający całe noce na modlitwie, lecz także Chrystus pracujący, skarżący się, cierpiący, Chrystus wśród tłumów, obchodzący wioski i miasta, odwiedzający grzeszników i sprawiedliwych, prostaczków i uczonych, ubogich i bogatych. Chrystus nauczający i odpierający napaści faryzeuszów, Chrystus szukający zagubionych owiec, Chrystus cierpiący, prześladowany i zmuszony się ukrywać przed nienawiścią wrogów*. MDd, s. 101.

[209] Zob. tamże.

dowania. Zarazem Jego pracowitość, podyktowana miłością, a nie względami ludzkimi, w ukryciu rodzinnej wspólnoty i dla jej dobra jest godnym momentem do naśladowania.

Oczywiście w refleksji Matulewicza naśladowanie nie może się ograniczyć, jak temu wyraźnie daje wyraz, tylko do tej strony życia. Należy uwzględnić w naśladowaniu Jego pokutę i post w ciągu czterdziestu dni na pustyni. Chrześcijanin nie może zatem wyeliminować ze swojego życia postu i pokuty. Byłoby to sprzeczne z podążaniem za wzorem Mistrza, nad którego uczeń nie może być większy. Nie można również wyeliminować modlitwy. Konieczne jest doskonałe połączenie w naśladowaniu Jezusa modlitwy z pracą. Trzeba widzieć Chrystusa modlącego się, ale także pracującego i odnaleźć w Nim swoją powinność życia na miarę Jego ziemskiego życia.[210]

Życie Jezusa nie było wolne od skarg i cierpień. Również człowiek naśladujący Go, powinien do trudów i cierpień odnosić się podobnie jak On. Nie może uważać, że życie w miłości wolne jest od cierpień. A pojawiająca się w udręczeniu skarga nie poniżała Chrystusa i nie może być uważana przez ludzi za przejaw grzechu. Jest ona zdrową reakcją na grzeszne uwarunkowania obciążające nadmiernie człowieka, a także sygnałem granic ludzkiej wytrzymałości w cierpieniu.[211]

Nie jest też ono wolne od przebywania wśród innych, ani nie wyłączone z życia społecznego, aczkolwiek nie przejawia się to w podejmowaniu akcji społecznych. Jest to *bycie* w sprawach ludzi, ale nie zastępowanie ich w działaniu. Sposobem *bycia* są odwiedziny tak grzeszników, jak i ludzi sprawiedliwych czyli wiernych Bogu. Jest to pewnego rodzaju postawienie znaku równości między jednymi i drugimi. Ich przynależność do Boga, wynikająca z natury stworzenia, jest motywem wyższym niż grzech, oddzielający stworzenie od swego Stwórcy aktem decyzji człowieka. Również Boże powołanie do istnienia i do wspólnoty posiada większe znaczenie niż ludzki akt sprzeciwu. Stąd miłość miłosierna Jezusa powinna stać się miarą naszej miłości wobec grzeszników i sprawiedliwych.[212]

---

[210] Zob. tamże, s. 101.

[211] Zob. tamże.

[212] Zob. tamże.

Podobna równość w odwiedzaniu ludzi prostych i wykształconych, ubogich i bogatych znamionowała Chrystusa i powinna znamionować wierzących w Niego. Nierówność bowiem tych ludzi w sferze intelektualnej czy ekonomicznej nie tyle zależy od nich samych, co z uwarunkowań wypływających z różnorakiego obdarowania, przy zachowaniu jednego dla wszystkich powołania do świętości, której istotą jest miłość.

Ideałem tej miłości jest Chrystus nauczający, ale jednocześnie *odpierający napaści faryzeuszy*[213]. Nauczanie, które jest wnoszeniem wartości pozytywnych, nie może zaniechać usuwania błędów, aczkolwiek jest to niemiłe, a nawet bywa niebezpieczne. Warto w tym miejscu dodać, że Ewangelia świadczy nawet o Chrystusowym wskazaniu powinności upominania grzeszących, a nie tylko błądzących, w imię miłości pozyskującej braci dla Królestwa Niebieskiego. Wypełnienie tej powinności, jeśli nie spowoduje nawrócenia bliźniego, którego decyzje pozostają wolne, gwarantuje zawsze osobiste wzrastanie w miłości na miarę uzyskanej łaski.

Możemy zauważyć, że pełnia naśladowania Chrystusa w myśli bł. Jerzego Matulewicza odnosi się do całej postawy Chrystusa wobec Ojca w Duchu Świętym i jednocześnie do wszystkich ludzi odpowiednio do posłania, jakie otrzymał od Ojca. Pełnia naśladowania nie dopuszcza podziałów na miłość Boga i miłość ludzi, ale wymaga poddania się Boskiej Miłości względem ludzi, co jest wyrazem jednej miłości względem Boga i ludzi. Uformowanie w sobie takiej stałej miłości jest pełną miarą miłości samego siebie na wzór Chrystusa. Jak więc osiągnąć taką miarę miłości?

Jerzy Matulewicz widzi przykład doskonałej miłości ludzkiej, oddanej Chrystusowi, w czynnym życiu, odwadze i męstwie św. Pawła apostoła.[214] Wyraża się ona w gotowości głoszenia Chrystusa wszędzie, *gdzie wypadnie... przebywać*[215]. Równocześnie wiąże się

[213] Tamże, s. 101; U, p. 58.

[214] Zob. U, p. 58. Dla bł. Jerzego był on przykładem wierności Chrystusowi. *Zamierzamy wpatrywać się w przykład św. Pawła apostoła, w jego czynne życie, odwagę, męstwo.* MDd, s. 102.

[215] U, p. 58. Por. MDd, s. 102.

ona z przezornym przygotowaniem na wszelkiego rodzaju przykrości i prześladowania. A wymaga samodzielności i przedsiębiorczości trwałej, tak w zapewnianiu sobie środków utrzymania, jak również w stosunkach z ludźmi i ze światem, nie rezygnując z własnych zadań, lecz dążąc do celu aż po śmierć. Śmierć nie jest rozumiana jako uwolnienie od trudów, lecz świadectwo wiary i woli *połączenia się z Bogiem w wieczności.*[216]

Inną cechą doskonałej miłości Chrystusa przepowiadanego jest otwarcie serca na cały Kościół i cały świat. Chodzi o duchową postawę przyjęcia woli Bożej, okoliczności, decyzji przełożonych czy wygnania i stanięcia do pracy w nowych warunkach, starając się opanować język, zrozumieć ducha miejscowej ludności, oddając się im całym sercem, by prowadzić i wśród innych narodów dzieło Chrystusowe.[217]

Są to wymagania doskonałej miłości osobistej właściwe apostołowi, człowiekowi poświęcającemu samego siebie dla kontynuacji zbawczej misji Chrystusa. Naśladowanie Chrystusa nie ogranicza się

---

[216] Zob. U, p. 58-59. Ideałem dla Autora są ludzie zaangażowani w realizowanie celu ewangelicznego. *Potrzebujemy ludzi pełnych energii, czynnych, umiejących postępować samodzielnie, przedsiębiorczych i oględnych, umiejących żyć i zarabiać w potrzebie na kawałek chleba, umiejących rozumnie i przychylnym okiem patrzeć na świat i ludzi, nie wyrzekających się nigdy własnych zadań i celów, zawsze i wszędzie dążących do celu aż do śmierci, do połączenia się z Bogiem w wieczności. Potrzeba nam takich ludzi, którzy w razie (...) zesłania na wygnanie, umieliby natychmiast stanąć na nogi, urządzić sobie życie, zebrać i zgromadzić wokół siebie ludzi; a nawet gdyby wypadło komu przebywać dłużej pojedynczo, (...) dążyć samemu do Boga i innych za sobą prowadzić i pociągać, nie tylko nie opuszczając się i nie stygnąc w powołaniu, ale jeszcze w innych budząc wyższe uczucia i powołanie.* MDd, s. 102.

[217] Zob. U, p. 59. Powszechność posługiwania, dla J. Matulewicza, była czymś szczególnym w ideale apostolskim. *(...) mamy obejmować prawdziwie katolickim sercem cały Kościół i cały świat. Jeżeli wola Boża, okoliczności, przełożeni poślą nas gdzie indziej, albo władza świecka skaże nas na wygnanie, mamy i tam stanąć do pracy, nauczyć się miejscowego języka, wniknąć i wgłębić się w ducha ludzi, w ich dążenia, potrzeby, pragnienia, oddać się im całym sercem, jak swoim prawdziwym braciom i prowadzić dalej dzieło Chrystusowe. „Jeżeli w jednym mieście prześladować was będą, uciekajcie do drugiego" (Mt 10,23) i tam głoście Ewangelię*. Tamże, MDd, s. 102.

do brania wzoru, do naśladownictwa, lecz staje przed człowiekiem jako powinność włączenia się w dzieło Chrystusowe, wejście w Ducha i zawierzenie Mu. Rodzi się w tym kontekście pytanie: na ile taka pełnia naśladowania Chrystusa jest możliwa i wymagana jako powinność powszechna ?

Podstawą ludzkiej możności w tym względzie jest bycie w Chrystusie, w Jego Boskiej miłości. Nie istnieje żadna moc, która byłaby zdolna oddzielić chrześcijanina od Chrystusa, gdyż miłość, jaką Chrystus ogarnia człowieka, jest niezwyciężona. Oddanie się człowieka Chrystusowi tak go jednoczy z Bogiem, że żadne przeciwności i potęgi nie posiadają mocy nad pojednaniem. Siłą jest wzajemne oddanie się Chrystusa i człowieka.

Błogosławiony czerpie to przeświadczenie z listów św. Pawła do Rzymian i do Filipian. Okazując wiarę autorowi natchnionemu, nie odnotowuje żadnych ograniczeń co do osób. Nie ukazuje jako możliwości tylko dla pewnej elity chrześcijańskiej, powołanej do szczególnego rodzaju powinności w Kościele. Akcentuje natomiast fakt, gdzie jest nasza moc doskonałego zaangażowania i przetrwania.[218] Pamięć o krzyżu Pana Jezusa i przyjęcie go z miłością, będzie ostoją wobec wszelkiej potęgi. Jest to trwanie wiarą w Tym, który umacnia.[219]

Jak daje się to zauważyć, w rozumieniu Jerzego Matulewicza, możliwość naśladowania Chrystusa, nie tyle tkwi w jakimś szczególnym, nadzwyczajnym wybraństwie, ile w wierze i w wolnym oddaniu się człowieka Bogu. Bóg nie opuści człowieka, który Mu zaufał. Nie zwyciężą go ani moce anielskie ani żadne inne stworzenia, gdyż nie ma większej mocy nad tę, która tkwi w Boskiej Miłości przenikającej człowieka, który Jej zaufał. Błogosławiony robi wrażenie czło-

---

[218] Zob. U, p. 63. Moc chrześcijanina jest w jego zjednoczeniu z Chrystusem. *(...) poznawajmy, gdzie nasza moc: w całkowitym samozaparciu siebie i w wielkim umiłowaniu Boga, w zupełnym oddaniu się Chrystusowi i w zjednoczeniu z Nim. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia"*. MDd, s. 106.

[219] Zob. U, p. 63. Świadomość męki Chrystusowej jest siłą szczególną w obliczu potęg Jemu przeciwnych. *Trzymajmy w objęciu krzyż Pana Jezusa, a nie zaszkodzą nam żadne moce, nie powstrzymają nas ani nam drogi nie zagrodzą żadne potęgi. „Jeśli Bóg z nami, kto przeciwko nam?" (Rz 8,31). „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia"* (Flp 4,13). MDd, s. 106.

wieka nie liczącego się z ludzkimi słabościami, ograniczeniami i zepsuciem moralnym. Powstaje więc pytanie: jak może człowiek grzeszny osiągnąć pełnię naśladowania Chrystusowej miłości?

Błogosławiony Jerzy nie tylko był realistą w patrzeniu na innych ludzi, ale doskonale rozpoznawał w sobie samym wielorakie niedoskonałości. Stanowiły one dotkliwe cierpienia duchowe graniczące z rozpaczą. Siłą wstrzymującą przed rozpaczą było bezgraniczne zaufanie Bożemu miłosierdziu. Łaska miłosiernego Boga oczyszczała duszę z wszelkiego rodzaju zła, powodując wdzięczność.[220]

Doznana łaska miłosierdzia oczyszczającego pobudza ponadto do stawiania sobie wymagań porządkujących te sfery osobistego życia, w których dostrzegło się zakłócenia ładu wewnętrznego, moralnego.[221] Praca doskonaląca siebie w tym względzie wymaga wiele siły duchowej. Źródło siły dla każdego widzi On *tylko w Chrystusie i w duchu Kościoła Chrystusowego*.[222] Kościół jest bowiem wyposażony przez Chrystusa w te moce, które pulsują żywotnością, świętością i skutecznością działania. A każdy człowiek może z nich czerpać swobodnie, posługując się wiarą.

---

[220] Zob. U, p. 67. Krytyczne spojrzenie na samego siebie nie było przyczyną załamania ks. Matulewicza, lecz wyzwalało nową energię. *Spojrzałem znów głębiej na swoje życie. Panie, jakież to wszędzie straszne zepsucie natury. Jaka niemoc. Ileż wszędzie niedoskonałości i błędów. Rozpacz by mnie ogarnęła, gdybym nie zaufał bezgranicznie Twemu niewysłowionemu miłosierdziu. Widzę, Panie, jak Twoje obfite łaski, płynące jakby strumieniami, nieustannie oczyszczają, zmywają z mej duszy pył niedoskonałości i błoto wykroczeń. Dzięki Ci za to, miłosierny Boże. W Chrystusie źródło siły.* 6 stycznia 1913. MDd, s. 112.

[221] Zob. U, s. 67. Bł. Jerzy sam wyznaczał sobie zadania samodoskonalące. *(...) postanawiam sobie w tym miesiącu unikać, przy pomocy Bożej, nieporządku w moich zajęciach oraz opanować swoje myśli i wyobraźnię.* MDd, s. 112.

[222] U, p. 67. Wiara pozwala zaczerpnąć moc ze skarbca, którym jest Kościół Chrystusowy. *Gdzie jest źródło siły dla każdego z nas. Bez wątpienia tylko w Chrystusie i w duchu Kościoła Chrystusowego: w celu, jaki nam wskazuje, w normach, które nam podaje, w Sakramentach, których nam udziela. Oto źródło naszej żywotności. Im więcej kto zagłębi się w duchu Chrystusa i Kościoła, niejako zakwasi się nim i pozwoli się przeniknąć, tym pełniejsza będzie jego świętość i owocniejsza działalność. „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat: wiara nasza" (1 J 5,4).* MDd, s. 112. Por. T. Ryłko, *Bogaci w miłosierdzie*, Kraków 1995.

Jerzy Matulewicz widzi zatem w Chrystusie nie tylko doskonały osobowy wzór miłości, który za przykładem świętego Pawła chce urzeczywistnić we własnym życiu i zaleca innym, ale źródło obmywającej łaski i źródło siły odradzającej. To w Jego mocy człowiek wierzący jest w stanie dokonać rzeczy niemożliwych w sobie samym i dla zbawiennego dobra innych ku chwale Boga.

2.3. Miłość – powinnością moralną wobec drugiego człowieka

Powinność miłowania bliźniego wyprowadza bł. Jerzy Matulewicz z Chrystusowego prawa miłości: *Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* (J 13,35). Wybór tego właśnie Słowa Chrystusowego jako idei przewodniej miłości człowieka pozwala zauważyć, że akcentuje Ono trzy elementy:

- miłość bliźniego jako świadectwo dla wszystkich ludzi;
- uczniów Chrystusa jako podmiot miłości;
- miłość między uczniami o charakterze wzajemności.

Wola miłującego Chrystusa jest skierowana do Jego uczniów, aby miłowali się wzajemnie. Do osób, z poza kręgu uczniów, Chrystusowa miłość nie zwraca się z wezwaniem do miłości, lecz do przyjęcia świadectwa miłości Jego uczniów. Natomiast od uczniów swoich wymaga dania tego świadectwa dla wszystkich ludzi.

Jaki wyraz znajduje tak określona powinność miłowania człowieka w myśli bł. Jerzego? Wydaje się, że można to odkryć w analizie objawów miłości ludzkiej, w jej podstawach, w postawach miłości oraz w możności i zagrożeniach miłości.

2.3.1. Objawy miłości międzyludzkiej

Prawdziwa miłość nie jest łatwa. Posiada ona swoje ciężary i niesie zarazem swoistą moc. Na zewnątrz miłość między ludźmi objawia się w trojaki sposób:

- przez znoszenie w cierpliwości jeden drugiego;
- w ekspansywnej sile miłości upomnienia braterskiego;
- w czynie niosącym usługę braterską.

W odniesieniu do niniejszego zagadnienia Błogosławiony J. Matulewicz wyraźnie nawiązuje do św. Pawła, gdy pisze: *znoście ciężary jedni drugich a tak wypeł.(nicie) zakon Chr.(ystusowy)*[223] Tylko wówczas z godnością wypełniamy wezwanie do miłości, gdy *z pokorą, cichością, cierpliwością* znosimy jedni drugich w miłości. Wiąże się ono z przebaczeniem, które Chrystus w modlitwie pańskiej postawił jako warunek Bożego przebaczenia.[224] Wśród upokarzających potrzeb przebaczenia znajdują się grzechy i błędy, niedoskonałości, wady, braki i ciężary wynikające z osobowości ludzkiej. Nieraz ciężarem wymagającym cierpliwości jest czyjś chód, postawa, akcent, słownictwo czy tylko wyraz twarzy nie mający nic wspólnego z jakąkolwiek winą człowieka. Czasem charakter drugiej osoby nie odpowiadający naszemu subiektywnemu upodobaniu wymaga wiele wysiłku przezwyciężania się, aby przyjąć drugiego człowieka z miłością.[225] We wszystkich sprzeciwach bł. Jerzy Matulewicz wskazuje milczenie, odwzajemnienie dobrem za złe, wejście w cudze położenie i usposobienie, delikatność i umilanie sobie wzajemnie życia.[226]

Wzajemne znoszenie ciężarów bynajmniej nie oznacza zgody na grzech czy na rozwijanie wad. Błogosławiony, idąc za myślą św. Pawła, wskazuje pozytywny udział człowieka pomagającego w wyzbywaniu się zła współbraciom przez *dobre myśli, postanowienia, nauczanie i oświecanie*[227]. Charakterystyczną cechą wskazanej drogi upomnień jest duch ofiary, który polega na stawianiu wymagań sobie ku naprawie bliźniego, a nie bliźniemu wprost. Bł. Jerzy, wchodząc w myśl św. Pawła, pisze: *wszystko mi wolno, ale nie wszystko użyteczne*[228]. Powołuje się na przykład Jezusa, który nieraz zachowuje milczenie, *jakby od praw odstępuje*.

---

223 *De amore proximi*, MM, t. II, XVII-324, s. 168.

224 Por. D. Jarumillo, *Szkoła przebaczenia*, tłum. J. Gromadzka, Warszawa 1997. Pozycja ta aktualizuje rozumienie Chrystusowego prawa przebaczenia. Warto też por. R. Parker, Przebaczenie jest uzdrowieniem, tłum. A. Fudala, Kraków 1998.

225 Zob. *De amore proximi*, MM, t. II, XVII-324, s. 169.

226 Zob. tamże, s.169-170.

227 Tamże, s. 170.

228 Tamże, s. 170.

W miłowaniu bliźniego na pierwszy plan bł. Jerzy wysuwa miłowanie myślą wolną od podejrzeń, posądzeń i lekceważenia drugiej osoby. Myśl winna kierować sercem, aby współżycie było wolne od *waśni, niechęci, dysputy, obmowy*[229]. Wśród czynów miłości bliźniego wymienia modlitwę i zachowanie pokoju. W ten sposób dochodzi do wzrostu duchowego Kościoła. To budowanie Kościoła dokonuje się w trosce o pokój, o podobanie się bliźnim ku dobremu.

Chrystus i św. Paweł przyjęli *postać sługi*. Błogosławiony przypomina za św. Pawłem: *a nade wszystko miejcie miłość*, bo tylko ona potrafi zastąpić naukę, geniusz, ale geniusz i nauka nigdy nie zastąpią miłości.[230] Można zauważyć, że geniusz i nauka winny zawsze pozostawać w roli służebnej do miłości. Rozwinięcie wszelkich talentów i zdolności poprzez naukę, winno być ukierunkowane na ich użycie stosownie do potrzeb drugiego człowieka, by mu wyświadczyć dobro w miłości. Nauka okaże się wówczas pomocna do ukształtowania postawy miłości, opierając się na naturalnych i nadprzyrodzonych podstawach. Jak wielką wagę posiada ta idea, świadczy nauczanie Jana Pawła II, który wzywa do szczęścia, spokoju, wyrabiania atmosfery bożej z użyciem wszelkich talentów, zdolności, czasu; stając się sługami jedni drugich. Nie mogą stawić jej sprzeciwu w sposób racjonalny nawet przeciwnicy ideologiczni czy też religijni.

2.3.2. Podstawy miłości międzyludzkiej

W pismach Jerzego Matulewicza znajdujemy wyszczególnione trzy podstawy miłości: braterstwo cielesne, braterstwo duchowe, nauka i przykład Chrystusa oraz świętych. Co Błogosławiony rozumie przez te podstawy?

Miłość bratnia wypływa z faktu stworzenia przez Boga. Jerzy Matulewicz pisze: *W Adamie wszyscy bracia, w żyłach naszych*

[229] Tamże, s.171.

[230] W notatkach J. Matulewicza czytamy: *(...) a nade wszystko miejcie miłość: miłość często zastępowała geniusz, naukę, lecz geniusz i nauka nigdy zastępowały miłości.* Tamże, s. 171.

płynie ta sama krew dzieci jednej ziemi.[231] Jak widać nie ogranicza on braterstwa cielesnego do wymiaru pokrewieństwa, które wynika tylko bezpośrednio ze zrodzenia. Patrzy z wiarą na ludzkość i wskazuje istotną więź braterską w ludzkim ciele, bez względu na to, kto kogo zrodził. Wszyscy jesteśmy zrodzeni od człowieka stworzonego przez Boga. Przez ciało uczestniczymy w życiu, którego bezpośrednie źródło jest w Bogu, naszym wspólnym Ojcu.

Ludzkie serce posiada w sobie potęgę udzielania się innym. Trzeba to serce umiejętnie formować, aby nie zabić w sobie uczucia, ale je rozwinąć ku wielkiemu dobru. Mamy możność wywierania jego ciepłem, światłem i siłą wielkiego wpływu na innych ludzi, a szczególniej na dzieci. Serce Jezusa żyjącego na ziemi, było tego wyrazistym przejawem. Miał serce tkliwe poświęcając swe życie.[232] Krew, nosicielka życia, która naturą swoją jest z Boga Stwórcy, jest także naturalną łączniczką w miłości między ludźmi, a ta również jest z Boga. Dlatego nasze ludzkie braterstwo nie ogranicza się tylko do cielesności.

Jednoczy nas jeden Ojciec Stwórca i wspólna Ojczyzna, to jest niebo. Ponadto łączy nas Chrystus, którego krwią odkupieni jesteśmy. Jedność duchowa płynie ze wspólnej wiary, sakramentów, z idei wspólnej pracy dla Boga.[233] To w Chrystusie przez wiarę i sakramenty odradza się braterstwo zaszczepione nam przez Ojca. Miłość braterska czy siostrzana jest konsekwencją miłości Boga, którego dziećmi wszyscy jesteśmy, a braćmi z Chrystusem i w Chrystusie. Tej miłości Chrystus nas uczy i daje nam wzór. On poleca nam każdą pracę rozpoczynać od wewnątrz, przez kształtowanie swojego serca. Dobrze uformowane serce innych pociąga do Niego, a samo nie traci z Nim jedności.[234]

---

231 MKa, s. 104.

232 Zob. tamże. O ile J. Matulewicz rozumiał miłowanie Jezusa w służbie braciom, inni autorzy współcześni podkreślają wyraźnie obecność Chrystusa w bracie, jak np. F. Ruppert, A. Grün, *Chrystus w bracie*, Kraków 1998.

233 Zob. Mka, s. 104.

234 Zob. tamże, s. 105.

Bóg w sposób nadprzyrodzony udziela się ludzkiemu sercu i czyni je świątynią. Zna jego poruszenia. Im bardziej człowiek swoim sercem otworzy się na Boga, tym pełniejszym stanie się jego braterstwo z ludźmi.[235] W ten sposób zyskuje ono wartość nadprzyrodzoną i wieczną.

Wolą Chrystusa jest miłość nie tylko dobrych, ale i nieprzyjaciół. On sam wzywa do takiej miłości. Sam jest jej najdoskonalszym przykładem. Przed swoją męką modlił się o jedność swoich uczniów. Oddał życie swoje za nas. *Ostatecznym kresem tej miłości jest pozostanie wśród nas w Najświętszym Sakramencie*[236]. Błogosławiony podkreśla, że święci też *pałali wielką miłością bliźnich*[237]. Odwołuje się do przykładu św. Pawła, który gotów był siebie wydać na odrzucenie, byle tylko pozyskać braci dla Chrystusa. Jak z tego wynika, ludzka miłość, według Błogosławionego, jest skierowana na sprawę jednoczenia ludzi z Chrystusem. Jest ona naznaczona troską apostolską.

Wyszczególnione i scharakteryzowane podstawy miłości posiadają ostatecznie jedno swoje źródło, a mianowicie w Bogu. Bóg jest niewzruszoną podstawą miłości międzyludzkiej. Oparcie się na niej z wiarą pozwoli uniknąć wszelkich jej wypaczeń jak np. egoizmu, *manii i wariacji*[238], uzależnień i partykularyzmu. *Widzieć w bliźnich zawsze Chrystusa*; *a kochać miłością Jezusa* – pozwoli kochać ludzi, a serce zachować wolnym w Bogu[239], czyli ukształtuje w człowieku zdrowe postawy miłości. Jest to widzenie przez wiarę, która rodzi się w duszy pod wpływem przyjętej łaski Bożej.

2.3.3. Postawy miłości międzyludzkiej

Idąc za przykładem i nauką Jezusa Chrystusa, w poczuciu jedności rodzinnej, wystawiając siebie na znienawidzenie i prześladowanie,

---

[235] Zob. tamże, s. 106.

[236] Tamże, s. 105.

[237] Tamże, s. 105.

[238] Tamże, s. 106.

[239] Tamże, s. 108.

trzeba ukształtować postawy miłości. Co winno być ich charakterystyczną cechą według myśli Jerzego Matulewicza? Wymienia on powszechny szacunek; cześć, serdeczność i otwartość; elastyczność oraz wyzbycie się względów dla siebie. Zapoznanie się z interpretacją tych cech przez Błogosławionego pozwoli pełniej zrozumieć ich charakterystyczne znamiona.

Na pierwszym miejscu bł. Jerzy stawia szacunek dla wszystkich. Postawa powszechnego szacunku jest wolna od wywyższania się. Widzi własne błędy i cnoty innych. Nade wszystko jednak jest spowodowana widzeniem Chrystusa żyjącego w każdym człowieku. Ten nadprzyrodzony wymiar patrzenia na człowieka nadaje moc postawie powszechnego szacunku nawet w przypadku napotykania ludzkich wad.[240]

Jako członkowie jednej rodziny Bożej, pozostający we wspólnocie z Chrystusem i jedno w Duchu Świętym, wszystkich ludzi widzą co najmniej jako powołanych do tej jedności, jedyną Miłością Boską. Dlatego we wzajemnym szacunku, wyrażają sobie podobną miłość, jaką zostali sami obdarowani.

Na drugim miejscu spotykamy w manuskrypcie zaakcentowanie konieczności traktowania ludzi ze czcią, serdecznością i otwartością. O ile pierwsza postawa zdawałaby się stanowić bardziej habitualny charakter, to ta druga wiąże się z aktualnym ustawieniem do konkretnych ludzi. Tymi aktami jest zachowanie reguł grzeczności, uprzejmości, delikatności, słodyczy, dyskrecji, serdecznej otwartości i prostoty. Stałość swoją zyskuje właśnie drogą praktykowania wymienionych aktów wobec spotykanych osób.[241]

W hierarchii wartości postaw – powszechny szacunek, serdeczność i otwartość – dwie pierwsze są szczególnie ważne. Warunkiem jednak osiągnięcia tych postaw jest rozumne poznawanie siebie, aby dostosować się do innych osób. Roztropne dopasowywanie się bez dochodzenia własnych praw, znoszenie drobnych wad bez ich prostowania, słuchanie natręta pozwala ukształtować trzecią postawę miłości,

---

240 *De amore proximi*, MM, t. II, XVII-325, s. 177.

241 Zob. tamże, s. 178.

jaką jest elastyczność.[242] W trudniejszej sytuacji, co do trzeciej postawy miłości znajdują się ci, na których spoczywa obowiązek upominania i prostowania bliźnich. Upominanie i piętnowanie zła nie może pozostać bez miłości, ani nie może jej umniejszać. Miłość wypowiada się w wyrozumiałości, a nie w surowości.[243]

Na tle tych myśli Błogosławionego nasuwa się pytanie: czy każdy może przyjąć na siebie tę odpowiedzialność? Wydaje się, że przyjmowanie na siebie tego obowiązku, nie będącym powołanym i obdarowanym dla tych celów, jest niebezpieczeństwem wypaczenia miłości. Poznanie siebie i bliźnich pozwala jednak bezpiecznie rozwijać w łasce Ducha św. postawę miłości elastycznej.

Wyżej naświetlona postawa domaga się wyzbycia się względów dla siebie, a uwrażliwienia się na innych. Doskonalenie tej postawy powoduje wzajemny rozwój osób w miłości. J. Matulewicz odwołuje się do św. Pawła, który podaje w 1 Kor 13,4-6 charakterystyczne jej cechy: *nie zazdrości, nie szuka swego*. W postawie wyzbycia się względów dla siebie uwidacznia się pełniej postawa Samego Chrystusa[244], to jest postawa prawdy i miłosierdzia.[245]

Kto wyzbywa się względów dla siebie, staje się wolny w miłości względem innych. Zaznacza się to cierpliwością i łaskawością, pokorą i cichością, delikatnością i uprzejmością. Człowiek taki jest łatwy i przyjemny w obcowaniu z innymi. Potrafi poświęcać się i od-

[242] Zob. tamże, s. 178. Termin *elastyczny w znaczeniu: sprężysty, giętki, rozciągliwy, a nie chwiejny, niepewny, dający się łatwo nagiąć, nie mający pewnych zasad: sumienie elastyczne, charakter elastyczny (można powiedzieć: żaden)* – odnotowuje *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i Wł. Niedźwieckiego, t. 1, Warszawa 1902[2], s. 686. Autor używa tego terminu na określenie pojemności miłości, a nie na określenie sumienia lub charakteru.

[243] J. Matulewicz upominał z miłością tych, którzy błądzili w tym względzie, jak czytamy: *Podziwiam w Drogim Ojcu wstręt do zła, oraz energię, zapał i gorliwość w zwalczaniu zła, ale boli mnie i smuci, że Drogi Ojciec ma tak mało wyrozumiałości, dobroci i miłości dla błądzących. (...) Boję się, by Pan Bóg nie dopuścił na Ojca, jako kary, jakiego wielkiego upadku, jeżeli nie pomny na własną nędzę będzie i nadal tak surowy dla innych, tak bezwzględny w osądzaniu i potępianiu innych. List do Ks. M. Wiśniewskiego.* Wilno 27 XI 1924 r., MLP, t. III, s. 107.

[244] Zob. *De amore proximi*, MM, t. II, XVII-326, s. 179.

[245] Zob. tamże, s. 182.

dać siebie dla dobra i pożytku drugich. Wnosi on pokój, swobodę i wesołość, weseląc się z prawdy i radując się dobrem.[246]

Prawdziwa miłość między ludźmi, w rozumieniu bł. Jerzego Matulewicza charakteryzuje się postawą powszechnego szacunku, czci, serdeczności i otwartości, elastyczności i wyzbycia się względów dla siebie. Piękno takiej miłości jest możliwe, ale zarazem narażone na niebezpieczeństwa ze strony świata dalekiego od tak rozumianej miłości.

2.3.4. Możliwość miłości międzyludzkiej i jej zagrożenia

Jezus Chrystus budzi poczucie powinności bliźniego jako konieczny warunek miłowania Boga. Daje temu wyraz św. Jan: *kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi* (1 J 4,20). Często wydaje się, że miłowanie Boga jest powinnością oczywistą, ale równolegle miłowanie ludzi wiąże się z wielu problemami. Jak miłować bliźniego, aby nie zatracić własnej wspólnoty z Bogiem? W odpowiedzi na to pytanie należy rozważyć dwa zagadnienia: powinność wobec zagrożenia miłości, a następnie dynamiczny charakter miłości międzyludzkiej.

Wśród zagrożeń uśmiercających miłość, Błogosławiony Jerzy silnie akcentuje partykularyzm. Nazywa go miłością partykularną, z której rodzą się grzechy niszczące samą miłość. Są nimi grzechy języka, np. plotkarstwo, itp.; a także grzechy zmysłów i pochlebstw. Taka miłość nie ma w sobie mocy trwania.[247] Jest ona raczej jednoczeniem się jednych przeciw drugim i dlatego skłonna zmieniać partnerów według interesów. W miłości partykularnej nie odnajdują się przyjaciele, lecz partnerzy.

Jej przeciwieństwem jest miłość nieprzyjaciół, która zwalcza niezdrowe skłonności i przywiązania, przezwycięża antypatie i tak osiąga swoją moc jednoczącą przez wzajemne pozytywne oddziaływanie na siebie ludzi – *Każdy dla wszystkich*[248]. Wspólna radość

[246] Zob. tamże, ss. 173-174.

[247] Zob. *De charitate*, MM, t. II, XVII-329, s. 186-7.

[248] Zob. Tamże, s. 187.

i zwierzanie się pozwala wzmocnić jedność, zżycie się. Trzeba jednak wznieść się ponad miłość naturalną, aby trwać w przyjaźni. W braku miłości powszechnej jawi się sztywność, sztuczność i egoizm – atmosfera sprzyjająca dla szukania *przyjaźni partykularnych*[249].

Miłujący nie przestaje być sobą, ale też nie zamyka się w sobie. Jedność, otwartość, wolność, dyskrecja, prostota – podtrzymują i ułatwiają współżycie w miłości. Wspólnie zdążają do celu i zgodnie pracują, by połączyć stanowczość ze słodyczą, troskliwość z roztropnością, męstwo z miłosierdziem serca.

Na serca nie można czekać, ale trzeba je zdobywać przez okazanie zaufania, wyjście naprzeciw, okazanie szacunku, zawierzenie, zasięgnięcie rady, usłużenie.[250] Nie tylko należy kochać, ale trzeba dać człowiekowi do zrozumienia, że go kochamy. Całe to zaangażowanie w zdobywanie serc ma swoją najwyższą rację w dążeniu do zjednoczenia ludzi z Bogiem, nie dla jakichkolwiek celów ubocznych. Cele uboczne, aczkolwiek nie są wyeliminowane, nie mogą stać się celem naczelnym[251]

Aktywne zdobywanie serc dla Boga wymaga wielkiego taktu i wiąże się najczęściej z ofiarą i wyrzeczeniem osobistych interesów. Tym samym powoduje oczyszczenie osobistej miłości, a co za tym idzie – jej umocnienia. Fundamentem takiej miłości międzyludzkiej jest miłość Chrystusowa, w którą jesteśmy wszczepieni mocą Jego łaski przez chrzest i inne sakramenty.

W świadomości bł. Jerzego miłość międzyludzka nie tylko jest możliwa pomimo zagrożeń wynikających z fałszywego jej rozumienia, ale jest konieczna.[252] Ta konieczność nie jest słodkobrzmiącą

---

[249] Tamże, s. 187.

[250] Tamże, s.189.

[251] Zob. Tamże, s. 189-190

[252] Zob. U, p. 55. Błogosławiony uwrażliwia na potrzebę dobrze uformowanej miłości. *Nie wszyscy pamiętają o tym, że nie tylko trzeba kochać (...), lecz nadto trzeba umieć kochać. Bywają matki, które bardzo kochają własne dzieci, lecz nierozumnie i nieodpowiednio. Tą niewłaściwą miłością nie tylko szkodzą swoim dzieciom, ale niekiedy nawet przyczyniają się do ich zguby. Właściwa miłość*, 16 lutego 1911, MDd, s. 97.

teorią, lecz ludzką potrzebą w drodze do Boga. Jest to tak potrzeba miłującego, jak również potrzeba miłowanego, aby się zespolili w jedno, jak Trójca Osób jedno jest. Bez tej jedności nie ma ani podobieństwa do Boga, ani wspólnoty z Nim Samym.[253]

2.4. Miłość – powinnością wobec świata

Literatura ascetyczna często wzywa do wyrzeczenia się świata.[254] Chrystus, mówiąc o swoim Królestwie, zaznacza, że Ono nie jest z tego świata (por. J 18,36). Nie walczy On o ziemskie królestwo, ale zapowiada, że gdy będzie wywyższony nad ziemię, przyciągnie wszystkich do siebie (por. J 12,32). Zapewnia przy tym, *nie przyszedłem świat sądzić, ale aby świat zbawić* (J 12,47). Pod pojęciem świata kryją się tu dwie różne rzeczywistości: moce zła podporządkowujące świat sobie i realizujące przezeń swoje plany oraz Boże stworzenie, przeznaczone do udziału w chwale swego Stwórcy. A tymczasem prawda jest jedna – świat jest dziełem Boga, oddanym z Jego woli człowiekowi, aby uczynił go sobie poddanym.[255] Dlatego uzasadnione jest pytanie o powinność człowieka wobec istniejącego świata. Jak tę powinność odczytuje bł. Jerzy Matulewicz? Tego rozpoznania dokona się na podstawie jego stosunku do spraw religijno-wyznaniowych, moralnych, egzystencjalnych i wychowawczych.

2.4.1. Prawdziwa miłość i pokój Boży

Jeden jest Stwórca całego świata. Jeden jest świat – dzieło stwórczego pomysłu Boga. Wydaje się, że powinien jeden Duch ogarniać wszystkich ludzi. Doświadczenie wskazuje na wielką różnorodność

---

[253] J. Matulewicz wielokrotnie akcentuje miłość jednoczącą i wskazuje jej podstawy: *jedna rodzina, jedna wiara*; *Chrzest, Stół P. nadzieja za grobem*: *(...) wszyscy jedno w Jez.*; *a mnóstwo jedno serce, jedn. dusza.* Odwołuje się do modlitwy Chrystusa o jedność, na wzór jedności Osób Boskich i do Jego wezwnia skierowanego do apostołów, aby zachowali miłość wzajemną, zapisanych w Ewangelii Janowej (J 13) oraz do Janowego listu. *De amore proximi*, MM, t. II, XVII-324, ss.172, 175, 176.

[254] Wymownie świadczy o tym literatura patrystyczna, a szczególnie pisma Orygenesa.

[255] Por. S. Olejnik, *Dar, wezwanie, odpowiedź.* Teologia moralna. *Służba Bogu i otwarcie się na świat*, t. 5, Warszawa 1991, ss. 204-213.

religii i wyznań. Każdy członek ubiega się o przyznanie pełnej prawdziwości dla swojej religii i wyznania, najczęściej w przekonaniu, że jego religia czy wyznanie jest jedynie i wyłącznie pochodzenia Bożego. Przy istnieniu jedynego Stwórcy oraz różnorodności wyznań i religii, wydaje się być nieprawdopodobnym, aby posiadały one jedno źródło prawdziwe. Szczególnie trudno jest je dostrzec, gdy praktyki religijne i wyznaniowe wykluczają się wzajemnie i przeczą sobie nawzajem. Niesprawiedliwym jawi się próba ich eliminowania w imię spokoju społecznego, gdyż oznacza to zrywanie ze źródłem istnienia świata, którym jest Bóg.

Arcybiskup Jerzy Matulewicz w okresie swojej posługi pasterskiej na Wileńszczyźnie miał pod swoją pieczą ludzi bardzo zróżnicowanych pod względem wiary, religii i wyznania. Jaka idea przyświecała jego posługiwaniu, jako moc wypełnienia posłania biskupiego? Wydaje się że składały się na nią: wolność, miłość i pokój.

Krzywdą jest ograniczanie lub zabranianie ludziom wypowiadania się, zbierania i zrzeszania się zgodnego z ich przekonaniami i poczuciem sumienia. Krzywdę tę dostrzega biskup Matulewicz w przekreśleniu ludzkiej wolności. Wolność sama w sobie niesie prawo upominania się o swoje. Żyć życiem godnym chrześcijanina i człowieka, to znaczy jednoczyć się z ludźmi, których człowiek sam obdarza zaufaniem, opierając się na własnym sumieniu, przekonaniu i wierze[256]. Dlatego przyznaje prawo domagania się poszanowania tej wolności. A nadto Biskup odwołuje się do męstwa poprzednich pokoleń i krzepi duchowo własnym zaufaniem Bogu, że i współczesnych mu katolików umocni On potrzebnym im męstwem. Z ufności po-

[256] Bp Jerzy Matulewicz odważnie uświadamiał wierzących o prawach, jakie im przysługują, gdy głosił Ludowi w liście duszpasterskim: *Niewątpliwie krzywda Ci się dzieje. (...) masz prawo powoływać do współpracy z sobą tych ludzi, których sam obdarzysz swym zaufaniem. Masz prawo domagać się wolności sumienia, by szanowali Twe przekonania, Twą wiarę, by nie bezczeszczono świątyń. Masz prawo domagać się, by Twa dziatwa mogła kształcić się w duchu katolickim, by nie wyrzucano religii ze szkół. Masz prawo i obowiązek stać w obronie swego Kościoła.* - *List pasterski w obronie swobód religijnych.* Wilno 16 lutego 1919 r., MPw, s. 165. Por. B. Häring, *Świętość a dobro, wzajemny stosunek religii i moralności,* t. IV, dz. cyt., ss. 44-48.

kładanej w Bogu, wyprowadza zaufanie, że współcześni katolicy również wytrwają w wierze swoich ojców[257]. Widać wyraźnie, że jego zaufanie do katolików jest konsekwencją zawierzenia Bogu.

Sposób, jakim Biskup zwraca się do niechrześcijan, już jest świadectwem poszanowania ich wolności i wezwaniem zaadresowanym do tej wolności. Jest to sposób budzenia ludzkiej świadomości i sumienia, aby adresat dał własną odpowiedź jako człowiek wolny. Poczucie wolności stwarza przestrzeń duchową dla wprowadzenia pokoju i utrwalenia go słuszną decyzją. Jest on uwarunkowaniem właściwym dla oddziaływania łaski Bożej w człowieku.

Biskup Matulewicz kieruje posłanie do swojego ludu, aby szedł w przyszłość. Lud wierzący, który dał świadectwo wierności ideałom Chrystusowym, jest zaczynem dokonującym przemiany świata, którego ideały są inne. Walka jednak o swe prawa i ideały musi być też prowadzona w duchu Chrystusowym. Polega ona nade wszystko na zaufaniu zwycięskiej mocy Chrystusa, który *siłą ofiary i cierpienia, potęgą miłości* już zwyciężył świat[258]. Chrześcijanie mają kontynuować to zwycięstwo pamiętając, że są *potomkami tych chrześcijan, co w pierwszych wiekach, cierpiąc srogi ucisk i prześladowanie, często musieli przelewać krew własną, ale nigdy nie przelewali krwi cudzej*.[259] Ci, którzy nie mogli wyznawać swej wiary publicznie, przeżywali ją w skrytości, znosili różnorodne prześladowania, *ale nigdy nie uciekali się do żadnego gwałtu w swej obronie przeciwko*

[257] Biskup wileński nie powstrzymał się też od pochwały męstwa, które rozpoznał w tym Ludzie. *Tyś zawsze się trzymał mocno ideałów Chrystusowych i broniłeś ich mężnie. Cześć Ci za to, ludu nasz katolicki. Ufam w Bogu, że i w tych czasach ciężkich wytrwasz mężnie przy wierze swych ojców. List pasterski w obronie swobód religijnych.* Wilno 16 lutego 1919 r., MPw, s. 165.

[258] Uświadamianie Ludu było połączone z uwrażliwieniem, wskazującym Chrystusowy sposób dochodzenia swoich praw. *Ale walcząc o swe prawa i ideały pamiętajcie, byście to czynili w duchu Chrystusowym. Ufajcie, jam zwyciężył świat – mówi Pan Jezus. A czym zwyciężył. Jakim orężem. Oto mocą swego Ducha, siłą ofiary i cierpienia, potęgą miłości. Ta broń Chrystusowa niech będzie i Waszą bronią. Nie dajcie się wytrącić z równowagi, nie dajcie się sorowokować (...). – List pasterski w obronie swobód religijnych.* Wilno 16 lutego 1919 r., MPw, s. 165-166.

[259] Tamże, s. 166.

ciemiężcom[260]. Wiarą, cierpliwością i miłością zdobywali autorytet pokonujący wrogość.

Biskup Matulewicz kieruje posłanie do swojego ludu, aby szedł w przyszłość, walcząc o jej ulepszenie uzbrojony *w potęgę jedności i solidarności, w potęgę wiary i miłości*[261]. W tak prowadzonej walce Bóg daje moc przetrwania. Polega ona na zwyciężaniu siebie, by nie dać zgorszenia innym, ale także nie zarazić się osobiście, zachowując ostrożność wobec rozsiewanych błędów. Wymaga, aby usuwając błędy, miłować nieprzerwanie błądzących, gorliwie zwalczając zło, ale tym dobrem, którego uczy nas Pismo święte. Chodzi o wzajemny szacunek i wytwarzanie pokoju tak w sobie, jak również w innych.

Troska Arcybiskupa o ewangelizację całego świata, która wybiegała poza granice jego Archidiecezji, dotykała i zapalała także powierzony jego pieczy Kościół lokalny. Podkreślał, że każdy chrześcijanin, tak kapłan jak i każdy inny wierny jest powołany i posłany *do opowiadania Ewangelii słowem, życiem, modlitwą, ofiarą* całemu światu, by nieść pomoc tym, którzy Chrystusa nie znają i grzechami swoimi *samemu Chrystusowi Panu ujmę przynoszą*. Do tego zadania przysposabia wszystkich moc Ducha Świętego. Owocem zaś ewangelizacji jest prawdziwa wiara, a co za tym idzie, zbawienie wieczne i postęp doczesny poszczególnych ludzi, narodów i całej ludzkości.[262]

---

[260] Tamże.

[261] Tamże.

[262] Apostolskie posługiwanie, według nauczania bpa Matulewicza, jest powinnością wszystkich chrześcijan, katolików dla wszystkich ludzi. *(...) „bardzo ważny i wielki obowiązek, jak kapłanów tak również każdego dobrego katolika – przyczyniania się, wedle sił i możności, do szerzenia naszej wiary świętej po całym świecie (...) Obowiązek to wielki i święty, nakazany nam przez samego Zbawiciela w poleceniu i rozkazie, danym niegdyś Apostołom: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu"; ten rozkaz rozciąga się na wszystkich wiernych w takiej mierze i stopniu, do jakiego każdy z nas powołany został – do opowiadania Ewangelii słowem, życiem, modlitwą, ofiarą. Otrymaliśmy bowiem wszyscy moc Ducha Świętego, abyśmy byli świadkami Jezusa Chrystusa aż do krańców ziemi. Na świecie wielu jest jest jeszcze takich, którzy nie znają nauki Jezusa Chrystusa, (...) w grzechach i niegodziwościach pogrążeni, wierze i samemu Chrystusowi Panu ujmę przynoszą. (...) Wiara* prawdziwa, (...) zapewniając zbawienie wieczne, przyczynia się też do postępu doczesnego pojedynczych ludzi, *narodów i ludzkości całej." – List pasterski o misjach.* Wilno 22 maja 1924 r., MPw, s. 184-185.

Jako pasterz Kościoła powszechnego kieruje swoją prośbę do ludzi, którzy nie są chrześcijanami i różnią się przekonaniami. Prosi o uszanowanie i pozostawienie prawdziwej wolności wierze chrześcijańskiej i wszystkiemu, co z niej wypływa. Zaprasza do wpływania na swoich współwyznawców i zwolenników, aby wspólnym wysiłkiem zdążali do pokoju i *zgodnego współżycia wszystkich*[263]. Droga do powszechnego pokoju, zalecanego przez Biskupa, przebiega przez serce każdego człowieka, kształtuje się w rodzinie i udziela się miastu i całej ojczyźnie, a bierze swój początek z Boskiego daru przyjętego dobrowolnie przez ludzi.[264]

Biskup Matulewicz osobiście i swoim oddziaływaniem na innych świadomie zmierza ku pokojowi. Motywem tego dążenia jest troska o wypełnienie się Chrystusowego błogosławieństwa: *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni* synami *Bożymi będą nazwani* (Mt 5,9). W jego spełnieniu kryje się szansa niesienia całemu światu Ewangelii Chrystusowej.

2.4.2. Miłość wobec zepsucia moralnego

Zdarza się, że ludzie ideowi nie mogą zgodzić się na miernotę, zepsucie moralne czy odmienność idei drugich. Chcieliby uleczyć ten stan rzeczy szybko i skutecznie. Takie dążenia nierzadko kończyły się w historii wojną. Lata życia bł. Jerzego Matulewicza, też były nią naznaczone. Widział jej skutki w swojej wileńskiej diecezji, z których jako najstraszniejszy ocenia pijaństwo. Widzi w nim przyczynę ruiny materialnej, *nędzy i zwyrodnienia* całych narodów, zubożenia społeczeństwa, źródło najrozmaitszych grzechów i zbrodni, upadku wiary.[265]

Taki stan świata stawia przed chrześcijaninem trudną powinność walki ze złem w imię miłości siebie, innych, społeczeństwa i Kościoła, całych narodów. Wyższym motywem tej walki jest powołanie czło-

---

[263] *List pasterski w obronie swobód religijnych i praw obywatelskich*, MPw, s. 166.

[264] Błogosławieństwo pasterskie Biskupa wileńskiego zawierało się w słowach: *Prawda i sprawiedliwość, prawdziwa miłość i pokój Boży niech zapanuje w sercach Waszych i w rodzinach, w mieście i w całym kraju naszym.* Tamże, s. 167.

[265] Zob. *List pasterski o pijaństwie.* Wilno 23 listopada 1922 r., MPw, ss. 173-175.

wieka do uwielbienia Boga oraz ostrzeżenie zawarte w słowie Bożym przed obciążeniem serca pijaństwem niosącym w sobie odrzucenie przez Boga w dzień sądu.[266] Sposób walki określa punkt wyjściowy w nocnych modlitwach uwielbienia Boga, w prośbach o wszechmocną pomoc Bożą powściągającą *plagę* pijaństwa. Biskup nawołuje i zaklina słowami Pisma świętego do opamiętania się, powstania i odrzucenia tego, co nie jest Chrystusowe. Wzywa do wyrzeczenia się pijaństwa za przykładem przeszłych pokoleń, do zakładania stowarzyszeń trzeźwościowych, unikania złego towarzystwa i okazji do pijaństwa. Poleca strzec przed pokusą pijaństwa dzieci.

Według myśli Błogosławionego, modlitwa i dobre uczynki szczerze podejmowane przez ludzi, spotkają się z łaskawym miłosierdziem Boga, który patrząc w ich serca, usłucha i pobłogosławi tę szlachetną walkę z *wrogiem (...) ziemskiej i niebieskiej ojczyzny*. Najświętsza Panna również swoim orędownictwem przyczyni się do zwycięstwa.[267]

---

[266] Wielkie poczucie odpowiedzialności za zbawienie ludzi nakazywało Biskupowi wołać: *Gdy więc ta brudna fala opilstwa zalewa nasze miasta i wioski, wołam do was z tymże prorokiem: Wstań, chwal w nocy na początku straży, wylej jako wodę serce twe przed obliczem Pańskim; podnieś ku niemu ręce twoje dla dusz dziatek twych (Lm 2,19). Proście Boga, aby sam prawicą swą wszechmocną powściągnął tę plagę. Wołam do Was słowami Pisma Świętego. Opamiętajcie się, którzy czynicie nieprawość. Słowami Zbawiciela zaklinam Was: Miejcie się na pieczy, aby nie były obciążone serca wasze (...) opilstwem, aby na Was z trzaskiem nie przyszedł dzień sądu Bożego (Łk 21,34). Słowami Apostoła narodów w tym czasie adwentowym wzywam: Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali (...) Odrzućmy tedy uczynki ciemności (...) Jako we dnie uczciwie chodźmy; nie w biesiadach i pijaństwach (...) ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa (Rz 14,11-14).* Tamże, s. 175.

[267] Mocne wezwanie bpa Matulewicza dla ratowania diecezji z pijaństwa było bardzo konkretne, ale uwarunkowane posłuchem wiary. *Za przykładem przodków waszych wyrzeknijcie się pijaństwa, zakładajcie przy pomocy pasterzy Waszych parafialnych związki i towarzystwa trzeźwości, unikajcie złych towarzystw i wszelkiej okazji do pijaństwa, strzeżcie przed tymi pokusami dzieci swoje, a Bóg miłosierny łaskawym swym okiem wejrzy na szlachetne serca Wasze, głosu waszego usłucha i błogosławić Wam będzie i dopomoże Wam w tej walce szlachetnej, którą – nie wątpimy – prowadzić będziecie z pijaństwem, tym wrogiem Waszej i ziemskiej i niebieskiej ojczyzny. Najświętsza Panna wesprze Was swym potężnym orędownictwem i przyczyni się do zwycięstwa.* Tamże, s. 175.

Jak widać bł. Jerzy Matulewicz powinność walki ze złem moralnym wyprowadza z przynależności świata do człowieka i z powołania człowieka do uwielbienia Boga. Walka ze złem prowadzona sposobem wskazanym przez Objawienie Boże posiada gwarancję zwycięstwa, gdy jest prowadzona szlachetnym sercem. Fundamentem takiej gwarancji jest sam Bóg w potędze swojej miłosiernej łaskawości, co jest równoznaczne z Jego Boską Miłością. Zjednoczenie serca ludzkiego z miłującym Sercem Chrystusa jest nadzieją skutecznej przemiany moralnej świata. Troska o tę przemianę, jest właściwym przejawem miłości chrześcijańskiej wobec świata, o ile nie pozostaje tylko w pragnieniach, lecz jest wypełnianiem w jedności z Odkupicielem swoich ziemskich zadań. Tym zadaniem jest wnoszenie Miłości posiadające swój wyraz egzystencjalny i eschatyczny.

2.4.3. Pomyślność egzystencjalna – owocem miłości wobec świata

Płaszczyzna ludzkiej egzystencji jest ogniwem łączącym wszystkich ludzi, bez względu na ich stan religijny. Ludzie o zdrowej mentalności moralnej widzą sprawy ludzkiego bytowania jako problem ogólnoludzki. Każdy człowiek żyjący stoi wobec potrzeb zagwarantowania środków do życia sobie i swojej rodzinie.

Biskup Jerzy Matulewicz podkreśla prawo ludu robotniczego do zrzeszania się, celem wspólnego dopominania się, a nawet walki o godziwe warunki bytowania. Wiążą się one z warunkami pracy odpowiadającymi wymaganiom sumienia.[268] Wobec nasilających się trudności ekonomicznych, wzywa do zapomnienia o dzielących różnicach i podjęcia wspólnego starania o dobro wszystkich, ze szczególnym jednak uwzględnieniem najbiedniejszych a zagrożonych śmiercią głodową.[269]

---

[268] Biskup zaakcentował prawo robotników chrześcijańskich, pisząc: *Masz prawo, ludu robotniczy, zrzeszając się domagać się i wywalczać sobie takie warunki bytu, byś mógł żyć życiem godnym chrześcijanina i człowieka.* – *List pasterski w obronie swobód religijnych i praw obywatelskich.* Wilno,16 lutego 1919 r., MPw, s. 165.

[269] Biskup wzywał do wspólnotowego zaradzania dobroczynnością groźbie głodu. *Wobec powagi i grozy chwili, wobec coraz trudniejszych warunków życia, wobec strasznej drożyzny i głodu, niech wszyscy obywatele, zapominając o dzielących ich*

Przyczyny kryzysu ekonomicznego dostrzega w braku światła Ewangelii. Jako potwierdzenie takiego stanu wskazuje na kraje, do których Ewangelia jeszcze nie dotarła lub w których spotkała się z oporem.[270] Stan wiary rzutuje również na sytuację doczesnego postępu narodów. Przy czym przyćmienie wiary, zdaniem Błogosławionego, nie jest spowodowane tylko postawą ludzi, ale zamętem jaki wnoszą *złe duchy*.[271]

Można wnioskować, że w nauczaniu Biskupa, wspólne odparcie tego wroga poprzez troskę o najbiedniejszych, jest ratowaniem nie tylko ich samych, ale rodzaju ludzkiego. Oni są pierwszym szeregiem zaatakowanym. Tak więc, jeśli pozwolimy im zginąć, staniemy się kolejnym oddziałem spisanym na straty, co zezwoli zaprzepaszczać również przyszłe pokolenia. Właśnie taki stan rzeczy, nie ma nic wspólnego z miłującym planem Boga objawionym w Jezusie Chrystusie, wzywającym *„wy dajcie im jeść* (Łk 9,13). Spełnione polecenie Chrystusa, na miarę aktualnych możliwości uczniów, spotyka się z Jego Boskim błogosławieństwem w postaci rozmnożenia pokarmu.[272]

Płaszczyzna ekonomiczna może i powinna jednoczyć wszystkich ludzi dla zapewnienia wszystkim godziwych warunków bytowania. Taki stan jest podstawą pokoju i ładu moralnego. Pokój i ład moralny wzmacnia dobrobyt doczesny i ugruntowuje wiarę, konieczną dla życia wiecznego, gdyż spotyka się z Bożym błogosławieństwem.

---

różnicach, staną do zgodnej pracy dla wspólnego dobra, a szczególniej niech pospieszą na ratunek tym najbiedniejszym, którym coraz bardziej zagraża widmo śmierci głodowej. Tamże, s. 166.

[270] Bp J. Matulewicz mocno podkreślił wpływ Ewangelii na kształtowanie prawdziwego życia ludzkiego. *Spójrzcie (...) na te kraje, gdzie światło Ewangelii nie zaświtało dotąd, lub na te, gdzie wróg rodzaju ludzkiego to światło przyćmić usiłuje; czy tam kwitnie życie prawdziwie ludzkie, czy się szerzy prawdziwa oświata, czy ludzkość postępuje? – List pasterski o misjach.* MPw, s. 185.

[271] Zob. *List do księdza Włodzimierza Jakowskiego MIC*, Rzym, 19 kwietnia 1926, MPw, s. 160.

[272] J. Matulewicz przejawiał roztropną troskę o potrzeby ludzi i budził szczególniej w swoim Zgromadzeniu wrażliwość na materialne, moralne i religijne niedostatki środowisk najbiedniejszych, o czym świadczą wymownie MLP, t. III.

Tworzą go ludzie i ich postawy warunkują osiągnięcie celu. Dlatego wychowanie człowieka w prawdziwej miłości ma istotne znaczenie.

2.4.4. Powinność wychowywania ludzkiej miłości

Postawy ludzi dorosłych w przeważającej mierze uwarunkowane są procesem wychowawczym zastosowanym w dzieciństwie. Im wcześniej dziecko zostało objęte wychowawczą troską, tym silniejsze postawy prezentuje ono jako człowiek dorosły. Jeśli człowiek dorosły przedłuża otrzymane wychowanie w samowychowaniu się, przekazuje nowemu pokoleniu niezastąpiony kapitał dobra duchowego. Jest on podłożem dalszego doskonalenia ludzkiego, moralnego i religijnego.

Biskup Jerzy Matulewicz dostrzegał całość uwarunkowania wychowawczego młodych, biorąc pod uwagę wszystko, z czym dziecku przychodzi się spotykać w swoim środowisku. Wychowanie bowiem zamierzone tylko wówczas posiada swoją moc, gdy uwzględnia przewidująco wpływ środowiska o obcych ideach wychowawczych. Rodzice posiadają pierwszorzędne znaczenie w tym względzie, ponieważ ich dzieło wychowania wynika tak z podłoża przyrodzonego jak również z daru łaski.[273]

Wysłanie dzieci do szkoły i oddanie pod opiekę wykwalifikowanym pedagogom, nie zwalnia rodziny od troski o wychowanie, a nawet wymaga jeszcze większej uwagi, ze względu na kontakty z kolegami. Darząc wychowawców zaufaniem, życzliwością i wdzięcz-

---

[273] Bp. Matulewicz rolę rodziców w rodzinie zrównał przez analogię z rolą duszpasterzy w Kościele. *Do Was, rodzice chrześcijańscy, wołam słowami świętego Pawła, synów waszych wychowujcie w karności i bojaźni Pańskiej (Ef 6,4). Na Was spoczywa pierwszy i główny obowiązek wychowania swych dzieci po Bożemu. Z woli bowiem i ustanowienia Bożego jesteście niejako apostołami i pierwszymi, najbardziej wpływowymi wychowawcami swych własnych dzieci. Święty Augustyn powiada: „Podobnie jak najwyższym Pasterzom przystoi nauczać i działać w Kościele, tak waszym, Rodzice, obowiązkiem jest to samo czynić w rodzinach waszych". (...) nikt nie może całkowicie zwolnić rodziców od obowiązku wychowania swych dzieci. – List pasterski o wychowaniu.* Wilno 4 lipca 1925 r., MPw, s. 190. Nauczanie o wychowaniu J. Matulewicza bazuje na bogatym doświadczeniu historycznym.

nością, rodzice powinni przeszczepiać je w serca dzieci,[274] a chronić przed atmosferą krytykowania, lekceważenia i podważania autorytetu nauczycieli.[275]

Jerzy Matulewicz dostrzega i piętnuje rosnący rozdźwięk między postępem wiedzy, a życiem obyczajowym, którego zepsucie wzrasta. Przyczynę tego stanu rzeczy widzi w rodzinach. Brak w nich *rygoru hartującego wolę*. Obmowy, rzucane oszczerstwa, mowy nieprzyzwoite, usprawiedliwiane rzekomym nie rozumieniem dzieci, demoralizują od podstaw życie młodego pokolenia. Szkoła nieraz zadowala się wykładem lekcji i utrzymaniem karności, a nie wszyscy nauczyciele wystarczająco dbają o wychowanie, starając się pozyskać zaufanie uczniów i wzmocnić ich wiarę. Inną przyczynę widzi w szerzącym się, jak choroba wśród młodych, którzy brali udział w wojnie, indyferentyzmie religijnym i w zmysłowości oślepiającej rozum. Publikacje książkowe i dziennikarskie powodują rozluźnienie karności i demoralizację młodzieży przez zaniedbanie sięgania do rzetelnych źródeł informacji.[276]

---

[274] Rodzice nigdy nie mogą czuć się całkowicie zwolnieni z odpowiedzialności za swoje dzieci. Biskup pisał: *(...) od chwili oddania dzieci do szkół, rodzice nie tylko nie powinni się uważać za zwolnionych od troski o ich wychowanie, ale raczej muszą dbać, aby nie stracić nad nimi swego wpływu i nie pozostawić ich bezbronnych wobec możliwego zgorszenia ze strony kolegów i świata. Stosunek rodziców, zarówno jak i dzieci do szkoły powinien być oparty na zasadzie wielkiego zaufnia, życzliwości i wdzięczności. Ten, kto przewodniczy młodzieży, kto z obojętnych, często skłonnych do lenistwa, do złego, przysposabia społeczeństwu nowe siły do moralnego i materialnego postępu, kto krwawą i mozolną pracą, a nieraz i ofiarą zdrowia opłaca wykształcenie dzieci, zasługuje na wielką cześć i wdzięczność... – List pasterski o wychowaniu.* Wilno 4 lipca 1925 r., MPw, s. 191.

[275] Od stosunku rodziców do nauczycieli zależy pomyślność wyników nauczania i wychowania ich dzieci. *(...) rodzice popełniają często wielki nietakt, pozwalając sobie wobec dzieci na krytykę tego lub innego nauczyciela, zwłaszcza jeśli jest wymagający i zmusza do uczenia się. (...) dzieci tracą dla szkoły należną cześć i szacunek, a siebie uważają za bohaterów walczących o prawdę. I w tej chorobliwej atmosferze wyrasta młode pokolenie, nabiera zamiłowania do krytykowania starszych, do lekceważenia wszelkiej powagi, dąży do posiadania i używania, chętnie folguje lenistwu, ma wstręd do walki ze sobą i łatwo oburza się przeciw religii, którą uważa za kajdany dla swego ducha i za zamach na swoją wolność.* Tamże, s. 191.

[276] Zob Tamże, ss. 192-193.

Czym jest wychowanie i do jakiego celu zmierza według myśli Biskupa Matulewicza? Polega ono na tym, aby naturalne dobre skłonności wzmacniać i rozwijać, a złe energicznie powściągać, czuwać nad rozwojem i nad tym, co może dodatnio lub ujemnie nań wpływać. Cele oddziaływania wychowawczego nie ograniczają się do dobra ziemskiego, ale sięgają w wieczność. Taki cel określa *Najwyższy nasz wychowawca Jezus Chrystus*: *Cóż pomoże człowiekowi, gdyby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł*? (Mt 16,26).

Aczkolwiek świat, jako dzieło Boga godzien jest miłości i pozyskiwania go, to jednak nie stanowi on w nauczaniu Chrystusa, jakie przytacza Błogosławiony, ceny wyższej niż indywidualnie wzięta dusza człowieka. Przewyższa ona cały świat swoją wartością i godnością. Dlatego wychowawcza troska o uszczęśliwienie uwzględnia szczęście prawdziwe i trwałe. Zmierza ona do ukształtowania moralności opartej na wierze, powadze Boga i *wiekuistej sankcji nieba i piekła*. W przeciwnym razie praca wychowawcza będzie bezsilna wobec złych popędów. Owoce wychowania zależą bardziej od Bożego błogosławieństwa niż od samych form wychowawczych. Błogosławieństwo zaś uwarunkowane jest życiem rodziców, z miłością strzegących przykazań Pana.[277]

Wydaje się, że powinność wychowania do miłości świata możemy rozumieć jako powinność wyzwalania siebie z demoralizującej mocy zła. Człowiek wyzwolony i szczęśliwy w Bogu, będzie w mocy

---

[277] Nie wystarczą wszelkie zabiegi wychowawcze, jeśli nie będzie im towarzyszyła modlitwa rodziców. *Pan Bóg obficie błogosławi dzieciom tych rodziców, którzy to błogosławieństwo uproszą własnym swoim życiem, mówi bowiem: Okazuję miłosierdzie tysiącom tych, którzy Mnie miłują i strzegą przykazania mego, (...) Niech w umysłach i sercach dzieci utrwala się tylko to, co ma im pozostać na zawsze z pożytkiem dla duszy. Usuwajcie z charakterów ich to wszystko, co szorstkie, twarde, uparte. Uczcie, jak mają być uległe woli Boga (...) Niech się uczą pokory, która oddaje Bogu, co Bożego, a swoją radość upatrują w tym, aby bliźnich szanować i kochać. Niech siła postanowień dobrych tkwi nie w wyobraźni i uczuciu, lecz w rozumie i woli, oświeconych wiarą i łaską.*" Tamże, ss. 194 i 196. Warto porównać to nauczanie z nauczaniem papieskim, skierowanym do młodych. Np: P. Salamon, *Co Chrystus daje dzisiaj młodym? Nauczanie Jana Pawła II do młodzieży*, Kraków 1998.

łaski zdolny do przeciwdziałania złu w świecie. Zbawienie własne jest warunkiem pozyskania świata dla Chrystusa.

Człowiek wolny w miłowaniu Boga i ogarniający swoją mądrą miłością świat, a nade wszystko ludzi zagubionych, uczestniczy w Chrystusowym planie zbawiania świata. Przez człowieka świat powraca do swojego Stwórcy oczyszczony i uświęcony. Człowiek powinien z wiarą odnieść się do tej prawdy, że bez własnej doskonałości nie zdoła skutecznie, w miłości przemienić i przywrócić świat Jego Stwórcy.

W niniejszym rozdziale została usystematyzowana nauka Błogosławionego Jerzego Matulewicza w odniesieniu do istoty moralności chrześcijańskiej, którą jest właśnie miłość. Człowiek został obdarowany stwórczą miłością Ojca, odkupieńczą miłością Syna i uświęcającą miłością Ducha Świętego. Dzięki miłości jednoczącej Osoby Boskie Ojca, Syna i Ducha Świętego jest on domownikiem stworzonego świata i ma szansę uczestnictwa swoją ludzką miłością w Miłości Boskiej. Jest Ona darem Bosko-ludzkiej Miłości Chrystusa dla człowieczeństwa zranionego grzechem. Jezus Chrystus oczyszcza i leczy grzechowe zranienia, gdy osoba ludzka dotknięta Jego Miłością dobrowolnie otwiera się, aby po chrześcijańsku umiała przebaczać i świadczyć dobro według swoich możliwości każdemu człowiekowi, będącemu w potrzebie.

Przejawami miłości są ludzkie akty wewnętrzne – *amor affectivus* - którymi chrześcijanin odpowiada Bogu na Jego wolę oraz akty zewnętrzne – *amor effectivus* – które są aktualnym spełnianiem pierwszych. Dzięki tym aktom zainspirowanym przez Ducha, chrześcijanin rozwija się w osobowych relacjach z Bogiem i z ludźmi. Miłość poznawana na drodze ascezy, modlitwy, medytacji i kontemplacji Słowa Bożego oraz w studiach teologicznych staje się dostępna w osobistych doświadczeniach mistycznych.

Obiektywnie poznaje ją człowiek dzięki Pismom, które jako dokument historyczny utrwalają w pamięci pokoleń Boskie dzieło miłości i są przedmiotem badań teologicznych. Osobiście każdy przyjmujący z wiarą tę Miłość objawioną staje się Jej uczestnikiem w sakramentach świętych. Bliskie obcowanie z Bogiem w modlitwie

i podejmowaniu dzieł, przez Niego wskazanych, bogaci każdego w doświadczenie mocy Jego Miłości.

Rozpoznane obdarowanie Miłością rodzi powinność ludzkiej wzajemności wobec Boga; miłosnej akceptacji siebie, jako adresata Jego Miłości; bratniej miłości wobec ludzi i świata. Moralność chrześcijańska opiera się na prawie miłości Boga i ludzi na miarę tej miłości, jaką Chrystus umiłował. Boska Miłość wyzwala w chrześcijaninie wolność ludzkiego serca, która wewnętrznie i zewnętrznie otwiera je dla Chrystusa, aby w Duchu Świętym mogło całego człowieka zaangażować w służbę braciom. Miłość zaowocuje pokojem i dobrobytem, stanie się potęgą wobec zagrożeń moralnych, jeśli chrześcijanin będzie prawidłowo w niej wychowywany. Prawidłowość wymaga podejmowania zadań wychowawczych jak najwcześniej, aby poczęte dziecko wzrastało w miłości, zanim zostanie nauczone świadomie realizować miłość osobistym poprawnym wyborem.

Rozdział III

Miłość więzią doskonałości chrześcijańskiej moralności

Zdarza się słyszeć opinie ludzi, że najpierw trzeba być człowiekiem, wówczas można pomyśleć, jak być chrześcijaninem. Będąc chrześcijaninem można zastanowić się nad świętością, ale to już nie jest konieczne, ponieważ i bez niej można być zbawionym. A skoro tak, to po co zadawać sobie zbyteczny trud. Niech tym się przejmują duchowni, bo to jest w sam raz dla nich, jako że im więcej dano. Zdecydowanie sprzeciwia się takiemu rozumowaniu nauka Soboru Watykańskiego II, która jest przejawem wyższej dojrzałości chrześcijańskiej.[1] W niej odnajdujemy fundamentalne prawdy przemawiające za powszechnym powołaniem do świętości. Kościół jako oblubienica Ojca, Syna i Ducha Świętego jest uświęcany przez Trójcę Przenajświętszą. Całe Ciało Mistyczne w tej Miłości jest przeznaczone do świętości, a każdy Jego członek rozumny i wolny jest zaproszony do podążania drogą doskonałej miłości stosownie do swego stanu. O tym powołaniu daje świadectwo Apostoł narodów: *Albowiem wolą Bożą jest uświęcenie wasze* (1 Tes 4,3; por. Ef 1,4). Jaka jest zatem rola miłości w moralności chrześcijańskiej według O. Jerzego Matulewicza?

W poprzednim rozdziale wnikliwe badanie pism Błogosławionego Arcybiskupa Matulewicza pozwoliło upewnić się, że istota moralności chrześcijańskiej tkwi w miłości. Boska Miłość przez ludzkie, a więc świadome i wolne przyjęcie, jako jedynie słusznej powinności, czyni moralność chrześcijańską doskonałą na miarę

---

[1] Por. KK 39-42.

Jezusa Chrystusa. Jednak sam Autor często daje wyraz dostrzeganej rozbieżności między powinnością miłości a jej realiami, tak w życiu osobistym jak i wspólnotowym. Fakt ten jest przyjmowany przez niego jako zadanie doskonalenia się w realizacji właśnie powinności moralnej jaką jest miłość. Motywem tego doskonalenia jest Miłość Boska. Ona jest inspiratorem dążenia do doskonałości i celem oczekującym na dojście człowieka do Jej miary. Jako inspirator i cel wytycza drogę. Droga nie może przebiegać poza miłością, gdy człowiek jest na nią wezwany przez Boską Miłość, aby doszedł do miary Jej doskonałości. Co Autor rozumiał pod pojęciem doskonałości chrześcijańskiej?

Istotę moralności chrześcijańskiej widzi on w realizacji Chrystusowego wezwania: *Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* (Mt 5,48). W Starym Testamencie rozbrzmiewa to wezwanie Boże jako powołanie do świętości, ponieważ święty jest Bóg.[2] Obejmuje ono całość życia ludzkiego, a nie tylko jakieś wybrane jego sfery czy okresy. Życie według ciała właściwe zwierzętom, życie według rozumu właściwe człowiekowi jest przez wiarę i miłość łaską podniesione ponad właściwą sobie sferę do uczestnictwa w naturze boskiej.[3] Nie oznacza to, jakoby chrześcijanin zorientowany na niebo, zatracić miał horyzont ziemski. Droga do nieba prowadzi bowiem przez spełnienie zadań ziemskich: zawodowych, rodzinnych, patriotycznych, społecznych jako człowiek, chrześcijanin i święty zarazem. Istota tkwi w tym, że kształtuje on swoje życie według woli

[2] Wymóg świętości dotyczy całego życia, a nie tylko jego wybranych przejawów. *Bądźcie świętymi we wszelkim obcowaniu ponieważ napisane jest: Bądźcie świętymi iżem ja jest święty. De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 50.

[3] *W człowieku można rozróżnić 3 rodzaje życia: a) życie według ciała – zwierzęce; b) według rozumu – ludzkie; c) łaski przez wiarę i miłość – chrześcijańskie; (...) wstępem łaska; ona podnosi naszą całą istotę ponad sferę właściwą; (...) uczestniczka natury boskiej; (...) światło wiary; podnosi rozum; szkło powiększające; ukazuje nowe horyzonty; łączą się światy.* Tamże, s. 46. Rozróżnienie tych sfer w człowieczeństwie nie jest dzieleniem człowieka, lecz dążeniem do uświadomienia, jak należy ubiegać się o ich nadprzyrodzoną harmonię.

Bożej. Wspina się jak po drabinie, doskonaląc swoje życie przez miłość wiernie naśladowaną.[4] Wzorem jest oczywiście miłość Chrystusa.

Doskonałość jest ciągłym wzrastaniem, w którym trzeba trwać. Stały postęp jest konieczny, jako nieustanna walka z pokusami, pod wpływem wciąż udzielającego się Ducha Bożego; miłości, która jest bodźcem do ciągłej pracy bez odkładania obowiązków. Jest to zarazem wzrastanie w miłości. Ona nie pozwala zakreślić granic. Nie polega na gorączkowości i nie eliminuje upadków, którymi się jednak nie zraża. Częsta spowiedź i komunia zasila pragnienie pokorne, ożywione ufnością, szczerze łączące pobożność z pracą.[5] Powodzenie postępu zależy bowiem od łaski i od naszego usposobienia. Łaska nie niszczy natury, lecz ją leczy, jeśli rozumnie z nią współpracujemy, kształtując życie tak, by w myślach, uczuciach, słowach, czynach i cierpieniach stać się podobnym do Chrystusa. Chodzi o zjednoczenie z Bogiem rozumem i wolą.[6] Tymczasem droga do świętości nie

---

[4] Powołanie do doskonałości nikogo nigdy nie zwalnia z systematycznej pracy nad sobą. *Spełnienie zadania na ziemi – prowadzi do nieba*; *uczony*, *gospodarz*, *żona*, *ojczyzna*, *społeczeństwo*, *ludzkość*; *cnoty te spełnia człowiek*, *chrześcijanin*, *święty*. *(...) Człowiek, wyniesiony do stanu nadprzyrodzonego winien dalej pracować, ukształcić życie wedle woli Bożej. Życie – drabina Jakubowa*; *Trzeba doskonalić się, iść coraz wyżej przez miłość*; *wiernie naśladowana – istota życia chrześcijańskiego, - miłość*... Tamże, s. 47.

[5] Chrześcijanin nie może zatrzymywać się na drodze postępu, ale także powinien unikać pośpiechu. *Ten ciągły postęp konieczny*: *a) życie nasze to ustawiczna walka z pokusami, które wciąż usiłują zagrodzić nam drogę do nieba*; *wyobraźcie sobie człowieka płynącego przeciw bystrej wodzie – walka wrze. b) Duch Boży ciągle działa*; *łaska boża jest woda – woda żywa c) miłość pali jak ogień, staje się bodźcem do ciągłej pracy d) obowiązki nasze nie dadzą się odłożyć. (...) Na czem postęp polega*: *Nie na pomnażaniu ćwiczeń*; *oczyścić duszę*, *spełniać obowiązek*, *starać się o cnoty*; *wzrastać w miłości (...) Jak żołnierz idź naprzód*; *nie zakreślaj granic*, *trwaj w pracy (...) Nie na gorączce – pośpiech*; *przeskoki*; *powoli*; *nie zrażać się upadkami. (...) pragnienie, pokorne, ożywione ufnością, szczere połączone z pracą „zabijają leniwca". Częsta spowiedź i komunia częstsza. De perfectione*, MM, t. I, II-28, s. 48-49.

[6] Współdziałanie zdrowej natury z łaską Bożą jest właściwą drogą postępu. *(...) powodzenie*: *od łaski i od nas. usposobienia*; *łaska – nie niszczy natury. wzrost*: *przyrodzony przez rozwój*; *łaska przez dorzucanie. wytężenie*: *światło, pragnienie, wysiłek (...) Wyniesiony do stanu nadprzyrodzonego*: *winien przy pomocy łaski bożej i ciągłej pracy – ukształtować życie wedle woli Bożej*; *powołania*: *iżby w myślach*,

prowadzi przez nadzwyczajne łaski. Sam Pan Jezus, Maryja, św. Józef nie wyróżniali się spośród ludzi, a inni święci unikali łask nadzwyczajnych. Błogosławiony Jerzy, powołując się na Berchmansa, św. Franciszka, św. Tomasza definiuje prawdziwą doskonałość chrześcijańską jako miłość Boga i bliźniego. Wszystko inne jest środkiem do celu, ale lekceważyć ich nie pozwala.[7]

Moralność chrześcijańska w myśli bł. Jerzego Matulewicza najwyraźniej nie oznacza stabilności. Rozwój w realizacji miłości podlega ciągłej samokontroli i dokonywaniu słusznych wyborów. Takie wybory domagają się od osoby, jako podmiotu moralnego, wszechstronnej znajomości siebie w całej prawdzie. Jest to bowiem podstawowy potencjał, warunkujący dobre działanie. Tym potencjałem jest zarówno natura ludzka, chociaż skażona, w większym czy mniejszym stopniu, oraz całe bogactwo obdarowania Boskiego. Stąd wynika pytanie o rozumienie przez o. Jerzego: Dzięki czemu miłość stanowi więź doskonałości chrześcijańskiej moralności? Wydaje się, że chcąc znaleźć odpowiedź, należałoby ustalić:

- Jaką funkcję przypisywał Błogosławiony miłości w dążeniu do doskonałości osobistej?
- Jaką rolę spełnia miłość w doskonaleniu stosunków społecznych?

1. Miłość w osobistym dążeniu do doskonałości

Często ludziom dążącym do osobistego postępu zdarza się popadanie w skrajności. Jedni rozumieją go jako rozwój własnej osobowości w imię miłości. Kształcą się, uprawiają sport, doskonalą swoje ludzkie możliwości według upodobań, odkrywają i doskonalą swoje talenty.

---

uczuciach, słowach, czynach i cierpieniach stał się podobnym do Niego. (...) Zjednoczenie z Bogiem: rozum i wola. De perfectione, MM, II-29, t. I, s. 51.

[7] Błogosławiony, wierny Objawieniu, nie rozdziela miłości Boga i miłości bliźniego. Jak jedno jest źródło – Miłość Boska, tak musi się ona realizować, jednocząc ludzi z Bogiem. *Kochać Boga i bliźniego to jedyna prawdziwa chrześcijańska doskonałość. Stosunek innych rzeczy jako środek do celu (...) Ale choć środki nie lekceważyć: usuwając przeszkodę za przeszkodą; zdobywając cnotę za cnotą – posuwać się do celu: do miłości: jeżeli miłości niema wszystko na nic: z miłością wszystko.* Tamże, ss. 52-53.

Ta praca nierzadko pochłania wszystkie siły. Nie są w stanie wznieść się wyżej. Nawet lękają się oderwania od konkretów ziemskiej rzeczywistości. Inni z łatwością odrywają się od ziemi, by radośnie wznieść się ku sprawom Bożym, rozpływając się w nich uczuciowo. Czasem tymi uczuciami porywają innych, jakby ziemia nie istniała lub była bez znaczenia. Podobnie daje się zauważyć krańcowe odniesienia do własnej cielesności i duchowości.

Jak, w ujęciu Jerzego Matulewicza, miłość kształtuje osobistą doskonałość? Jego nauczanie wyraźnie wskazuje, że doskonałość obejmuje dwie strony: naturalną i nadprzyrodzoną. Miłość w dążeniu do osobistej doskonałości powinna więc przeniknąć obie sfery.

1.1. Miłość w doskonaleniu własnej ludzkiej natury

Doskonalenie ludzkiej natury obejmuje dziedzinę myśli, czynów, uczuć i żądz. Funkcjonują w nich pewne określone prawa, które trzeba znać i uszanować. Z poznania i szacunku wynika umiejętność posługiwania się naturalnymi władzami tak, by nie zburzyć istniejącej harmonii, lecz ją utwierdzać i doskonalić w miarę rozwoju. Chodzi o takie oszczędzenie energii, by przy najmniejszym nakładzie wysiłku, osiągnąć jak najwspanialsze wyniki. [8]

Doskonalenie ludzkiej natury nie jest sprawą obojętną z różnych względów. Co prawda Autor nie powołuje się w tym miejscu bezpośrednio na przypowieść o siewcy, ale stosunek do doskonalenia człowieczeństwa tchnie jej duchem. Aby Boży dar łaski mógł zaowocować, potrzebne jest przygotowanie gleby, jaką jest ludzka natura. Wiele razy podkreśla, że łaska nie burzy natury, lecz na niej buduje i podnosi ją wzwyż.[9]

---

[8] Błogosławiony czerpie treści w tym względzie, jak zaznacza, z myśli Catona. Por. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 54.

[9] Człowiek żyjący w sposób naturalny, rozumnie kierujący życiem cielesnym, jednocześnie nosi w sobie tęsknotę, za czymś wyższym, a Bóg łaską swoją odpowiada na tę tęsknotę i podnosi człowieka, jak to czytamy u J. Matulewicza: (...) *„łaska; ona podnosi naszą całą istotę ponad sferę właściwą"*. Tamże s. 46. *„Trzeba doskonalić się, iść coraz wyżej przez miłość*, (...) Tamże s. 47. (...) *„łaska – nie niszczy natury"*. Tamże s. 51. (...) *grunt pod łaskę się przygotowuje*. Tamże s. 55. Por. *Konferencje*

Opuszczenie tej strony dążenia do doskonałości byłoby zaniedbaniem.[10] Porównuje taki stan rzeczy do zagrzebania *złota w popiele*. Kojarzy się to z Jezusowym wezwaniem do nie ukrywania *światła pod korcem*, gdyż jego przeznaczeniem jest świecić *wszystkim, którzy są w domu*. Chodzi też o wydobycie dobra tkwiącego w naturze człowieka na światło dzienne. Jest to wydobycie i ukazanie dobra złożonego przez Boga Stwórcę w ludzkiej naturze, jako wyraz Jego miłości, z niebezpieczeństwa chaosu spowodowanego przez grzech. W ten sposób człowiek staje się drogą dla zsekularyzowanego świata do Boga, swojego miłującego Ojca. Osiąganie ogólnoludzkich ideałów staje się *apologią religii*.[11]

Wyzbywszy się obciążeń sumienia[12] pochodzących z winy, bł. Jerzy zaleca podjąć pracę negatywną i pozytywną zarazem, jako dwie strony jednego dążenia do doskonałości. Trzeba określić pracę. Spośród poznanych różnych wad, nałogów, skłonności, niedostatków charakteru, słabości, wykryć wadę główną i jej źródła – to strona negatywna. Wymaga ona zwrotu *ku bezwzględnemu ideałowi dobra: wznieść wzrok ku wyżynom cnoty, której niedostaje*.[13] Ta praca pozytywna podnosi uczucia, kształtuje dobroć serca, stanowczość, charakter i roztropność.

W podejmowanej pracy trzeba też przewidzieć przeszkody, przemyśleć jakie wobec nich podjąć przedsięwzięcia. Jest to osobista praca, w której nikt nie może zastąpić. Nie można w niej poprzestać na marzeniu. Staje jako zadanie przed każdym osobiście, gdyż *nie ma natury tak dobrej, której by spaczyć nie można, ani tak złej, której urobić*.[14]

---

ascetyczne, dz. cyt., *O potrzebie i konieczności kształcenia naszego charakteru*. 7 I 1907, ss. 30-41.

[10] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 55.

[11] Zob. Tamże.

[12] Oswobodzenie się od ciężaru zła, nie może poprzestać bez zdobywania sprawiedliwości. Bł. Jerzy zaznaczył: *zrzuciliśmy ciężar sumienia*; *odzyskaliśmy wolność synów. – To negatywna część. Teraz trzeba pomyśleć o postępie*: *ścieżka sprawiedliwych – ma rozrastać. De perfectione sui ipsius*, MM, t. I, II-31, s. 57.

[13] Tamże, s. 58.

[14] Bł. Jerzy odwołuje się do myśli św. Salezego o wychowaniu i formacji wewnętrznej człowieka. Zob. *De perfectione sui ipsius*, MM, t. I, II-31, s. 58.

W tym miejscu można dostrzec związek z Chrystusowym ostrzeżeniem, aby człowiek uważał na samego siebie, gdyż nie wiadomo, kiedy Zły zechce zbliżyć się do niego, aby go poniżyć (por. Mt 23). O ile nauka prowadzi nas do poznania prawdy i dobra, o tyle poznana prawda i dobro zobowiązuje człowieka do kształtowania swojego życia na miarę poznania. Nauka nie może pozostać teorią. Człowiek powinien z dobrej woli czerpać z niej moc do doskonalenia siebie.

Udoskonalenie swojej ludzkiej natury czyni człowieka bardziej użytecznym społecznie. Dobro ludzkie przyciąga i otwiera wiarygodnie innych ludzi na wyższe wartości, nie mówiąc już o tym, że ubogaca innych sobą. Otwiera bowiem umysł i serce własne i innych na wiarę i miłość. One, z kolei, stają się potężną siłą podnoszącą i wynoszącą ludzi do dobra nadprzyrodzonego.

1.2. Miłość w doskonaleniu się nadprzyrodzonym

Czym jest życie nadprzyrodzone dla Jerzego Matulewicza? Nie ulega wątpliwości, że ma on na uwadze życie duchowe. Chodzi w nim jednak o osobowy stosunek między człowiekiem a Bogiem, którego człowiek ma *przed sobą i w sobie*, co Autor nazywa życiem wewnętrznym.[15] Jest to życie duchowe skierowane osobowo do Boga. To skierowanie do Boga wynika z Jego daru. Bóg oddaje się człowiekowi objawiając mu się niejako *Twarzą w twarz*, a przyjęty przez człowieka i dopuszczony przez niego do głębi swojej duszy, żyje w niej. Gdy człowiek dobrowolnie poddaje się Mu, pozostaje w tej wielkiej bliskości i w Jego mocy wzrasta *wewnętrzny człowiek* czyli zjednoczony z Bogiem. Nie można tu przez życie wewnętrzne rozumieć życia duchowego, które jest w jego duszy, jako osobiste myślenie, chcenie, pragnienie nieznane nikomu poza nim samym.

Ze strony Boga współżycie z człowiekiem jest doskonałe. Jednak ze strony człowieka stosunek do Boga wymaga wysiłku, jak zaznacza Błogosławiony, *skupienia*, *pragnienia*, *aktów*, aby nie stracić Go

---

[15] Błogosławiony określa istotę życia wewnętrznego w zapisie: *życie wewnętrzne: Boga przed sobą i w sobie. Żyję już nie ja ale Chrystus we mnie. Ale i tu wysiłku by z oczu nie stracić (skupienie, pragnienie, akty)"*. Tamże, MM, t. I, II-31, s. 59.

z oczu. A nadto życie wewnętrzne, ze względu na możliwości człowieka, potrzebuje utworzenia odpowiedniej atmosfery, aby jego wysiłki były celowe i skuteczne, np.: regulaminu, jako planu podtrzymującego wolę. Nie chodzi tu o wydzielony czas na obcowanie z Bogiem w swojej duszy, ale o wysiłek woli, by zachować zjednoczenie z Nim podczas zajęć, ciągle nie tracąc czasu, lecz świadomie podejmując celowe decyzje. Wypełniać je bez wahania w imię Boże i trwać w nich nawet wśród prześladowań.[16]

Taką atmosferę tworzy praktykowanie proponowanych przez Chrystusa rad ewangelicznych wzmocnione ślubem. Istota ich tkwi w oderwaniu serca od wszystkiego, co mogłoby przeszkadzać całkowitemu poświęceniu się Bogu. Praktyki i ustawy posiadają tu tylko wartość pomocniczą. Praktyka rad ma za zadanie ułatwić pełnienie przykazań i zachowanie miłości. Wychodząc z pobudek miłości, zasianych w sercu przez Boga, chodzi o zabezpieczenie odpowiedzi miłości przed zwodniczymi pokusami i pożądaniem bogactwa, rozkoszy, pychy. Ułatwienie nie polega na zmniejszeniu wysiłku, ale bardziej zależy od zabezpieczenia jego skuteczności, to jest miłości samej w sobie.[17]

Innymi środkami pomocniczymi danymi przez Chrystusa są sakramenty święte, z których szczególnie podkreśla Błogosławiony spowiedź i komunię. *Jezus obecny w Tabernakulum i w sercu,* niejako zewnątrz i wewnątrz człowieka, stwarza warunki wypoczynku wzmacniającego siły. Modlitwa, medytacja, wzajemne zbudowanie rozmaitymi darami łaski wnosi atmosferę wspólnotowego wzmocnienia. Wskazówki i upomnienia braterskie w życzliwej prawdzie oraz poddanie się posłuszeństwu, połączone z modlitwą, zapewniają łaskę wytrwania. Podejmowane umartwienia i nabywanie cnót: zaparcia się, oderwania, ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, pokory, skromności, cierpliwości, miłości stanowią wielką moc przeciw wrogom.[18]

---

[16] Zob. tamże, s. 59.

[17] Zob. *Quid dat perfectio?* MM, II-32, t. I, ss. 60-61. Bł. Jerzy, jak zaznacza, czerpie z nauki świętych: Bernarda, Grzegorza, Alfonsa Liguori, Hieronima, Bonawentury.

[18] Zob. tamże, ss. 62-63.

Wielkim darem jest łaska powołania. Gdy Bóg wyraźnie wzywa, człowiek ma przed sobą zapalone światło i nie potrzebuje tonąć w niepewności poprawnego odczytania woli Bożej. Samo powołanie nie czyni człowieka doskonałym, lecz wymaga pójścia za głosem Pana, czuwania, by łaski nie stracić, nie odstąpić w małoduszności, lecz współdziałać i towarzyszyć Jezusowi, pracować w duchu powołania, uważając siebie za własność Boga i wspólnoty, do której przynależy z intencją chwały Bożej. Bóg powołujący w swoim miłosierdziu, Sam utwierdza człowieka dobrej woli, okazującego ją w uczynkach.[19]

Miłość powołującego Boga pobudza do wierności. Wierność zaś mobilizuje do spełniania doskonale nie tylko wielkich zadań, ale także małych, nawet drobnych i nieznacznych. Miłość odwzajemniająca jest zatroskana o trwanie w łasce, o czyste pobudki, o dokładne i uporządkowane wypełnienie zadań, doprowadzenie ich do końca, nie zatracając jedności z Bogiem, ale osiągając wyższy jej poziom.[20] Kiedy natura ludzka zostaje doprowadzona do stanu doskonałej podatności na działającą w człowieku Boską Miłość i jest wierną Jej wyrazicielką, wówczas można mówić, że miłość stała się w nas doskonałą, a w niej i przez nią my mamy moc trwania wiecznego. Doskonałość jest nie w jednorazowym czy wielorazowym przejawie, ale w stałej jedności ludzkiej miłości z Miłością Boską.

O. Jerzy Matulewicz ujawnia wiarę, że takie współżycie jest dostępne dzięki Chrystusowi, który w swojej Bosko-ludzkiej naturze dokonał pojednania tego, co grzeszne, z tym, co święte przez swoją ofiarę miłości i ludzkie łzy pokuty. Boska inicjatywa, zaradzania grzechowi, jest niedwuznacznym dziełem Bożej miłości. Potrzebuje ona ludzi dobrej woli, aby ich miłość wolna w Miłości Boskiej dała wzrost sprawiedliwości. Sprawiedliwość na tym polega, aby okazać wdzięczność i słuszne uwielbienie Stwórcy i Odkupicielowi. Wówczas Nieprzyjaciel nic nie zyska z tego, co od niego nie pochodzi. W dążeniu do doskonałości chodzi także o to, aby osoby przez Niego

[19] Zob. tamże, s. 63.

[20] Zob. *De perfectione actum*, MM, t. I, II-35, ss. 64-65.

okłamane mogły rozpoznać Prawdę i z własnej woli ku Niej trwale skierowały swoje życie.

Na podstawie przeprowadzonej analizy nauczania bł. Jerzego Matulewicza możemy stwierdzić, że w dążeniu człowieka do doskonałości istotną rolę spełnia Bóg swoją Miłością. On wychodzący naprzeciw człowiekowi oświeca i powoduje postrzeganie przez człowieka swojej grzeszności i niedoskonałości. Jego Miłość zarazem podtrzymuje człowieka, aby się nie załamał i nie zrezygnował z pracy duchowej. Pobudza wolę i dodaje nadziei, do podejmowania konkretnych decyzji ku wyzbywaniu się zła. Człowiek doznaje w swojej duszy nie potępienia, ale żądania zmiany życia. To jest znak, że nawiedza go swoją miłością Zbawiciel, a nie utopia, czy marzenia. Trudne, ale zbawienne zadanie, które stawia przed człowiekiem, wyzwala go z egoizmu, jeśli dobrowolnie na nie się godzi i realizuje. Ten wysiłek, pomimo upadków, jest świadectwem, że człowiek znajduje się na właściwej drodze miłości; choć *chory*, lecz poddający się leczeniu, angażując się w nie osobiście.

Inne doznania miłości o charakterze uczuciowych przeżyć, które nie prowadzą do przemiany, do pokory, pracowitości i życzliwości dla wszystkich, do niskiego mniemania o sobie i wielkiego zaufania Bogu, są złudne i nie pochodzą od Ducha Bożego. Jeśli już nasilenie zła ustąpi, człowiek doznaje złagodzenia wymagań, ale zarazem przynaglenia, by nie zaniedbał czujności. Im więcej przychodzi cierpieć dla Chrystusa i Jego sprawy, tym większa radość wypełnia serce. *Pokój i radość* jest znakiem niezaprzeczalnym od Boga pochodzącej miłości.

Człowiek, dotknięty łaską miłości nadprzyrodzonej, doznaje żaru duchowego, który, oświecając, powoduje rozpoznanie stanu skażonej grzechem natury, która jak gdyby w tym ogniu się spala, powodując odwrócenie się od grzechu, nieraz pełne bólu i zarazem gorliwego zapału do zmiany życia. W ten sposób następuje napięcie duchowe wyzwalające siłę rozumu, woli i serca w dążeniu ku Dobru Najwyższemu, które widzi przez wiarę w Bogu, będącym Sam w Sobie Miłością oraz ku doskonałości na miarę Jego doskonałości, by darzyć Go wzajemną miłością. Wtedy wszystko, co jest z Boga i do

Boga prowadzi, staje się łatwe i twórcze zarazem. Dusza otwiera się na Boga i równocześnie gotowa jest na oddanie się ludziom. Wysubtelnia się spojrzenie na drugiego człowieka, a własne *ja* usuwa się w cień. Czasem egoizm toczy walkę z tym nowym człowiekiem odrodzonym w miłości, ale ponosi porażkę przez pokorę i ofiarność wolnego człowieka. Te ostatnie cnoty znajdują swój przejaw w konkretnych czynach i dziełach miłości podejmowanych osobiście lub we wspólnocie i ze wspólnotą.

2. Miłość w doskonaleniu stosunków społecznych

Wierzącemu chrześcijaninowi, otwartemu szczerze na Boga, nie trudno dojść do osobistej doskonałości. Problem zwykle jawi się wówczas, gdy przychodzi mu współżyć z różnymi ludźmi. Rozmaitość charakterów, poziomu intelektualnego, moralnego, kulturalnego, zainteresowań, upodobań, różnorodność darów natury i łaski czyni nieraz życie tak trudnym, że człowiek przy najlepszej woli zatraca się, jeśli chce wszystkich objąć swoją miłością. Próba zrozumienia każdego, by nie odrzucić jego miłości i nie zaniedbać obdarowania go miłością, wyczerpuje siły, a w razie nieroztropnej gorączkowości potrafi rozbić szkodliwie osobowość.

Zdarza się też, że ludzie szczerze kochani, nie będąc w stanie odwzajemnić się równą miłością, popadają albo w rozczarowanie sobą, albo w niedowierzanie kochającym, bądź w krańcowe odrzucanie wszelkiej miłości. Takie problemy możemy spotkać we wspólnotach kościelnych: w posłudze papieskiej, kapłańskiej, zakonnej, w stosunkach rodzinnych, oraz w stosunkach politycznych i ogólnoludzkich. Jaką rolę miłości w doskonaleniu stosunków międzyludzkich wskazuje Błogosławiony Jerzy Matulewicz? W pismach Autora wyraźnie daje się zauważyć, że to właśnie miłość:

- doskonali stosunki braterskie we wspólnocie Kościoła;
- doskonali świat, będący poza Wspólnotą eklezjalną.

2.1. Miłość doskonaląca stosunki międzyludzkie w Kościele

Jerzy Matulewicz, jako wierny syn Kościoła, przede wszystkim jest wrażliwy na Jego dobro. W Jego wzroście dostrzega on również większy pożytek społeczeństwa i państwa.[21] Szczególną miłością darzy Stolicę Świętą, ponieważ żywą wiarą widzi w niej Boskie ustanowienie i posłannictwo w wybraniu Piotra. Jako Biskup Wilna pragnie tę samą wiarę i miłość przeszczepić w serca powierzonych sobie wiernych.[22] Jeden z listów pasterskich jest świadectwem jego osobistej miłości, ale także wyjaśnieniem odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób Stolica Apostolska wpływa na pożytek społeczeństwa? Autor przejawia w swoich pismach świadomość, że istotną rolę spełnia miłość jednocząca posługę:

- papieską;
- kapłańską;
- zakonną;
- rodzin chrześcijańskich.

2.1.1. Miłość w posłudze papieskiej

Chrystusowe słowa wypowiedziane do Piotra: *Ty jesteś Piotr (czyli Skała), i* na *tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne*

---

[21] Zob. U, p. 13. Troska o sławę imienia Bożego była dla Biskupa Wileńskiego sprawą pierwszoplanową. *Chcemy, pragniemy i jesteśmy zdecydowani poświęcić wszystko, aby imię Pana Boga naszego wszędzie było sławione, żeby Kościół święty, Matka nasza, rósł, kwitnął i rozszerzał się. To wszystko może tylko przyczynić się do większego pożytku społeczeństwa i państwa. Pracujemy dla dobra społeczeństwa.* MDd, s. 48-49.

[22] Daje świadectwo swojego doświadczenia wyniesionego ze spotkania z Papieżem, aby ubogacić nim wierzących. *Wracam z Rzymu od Stolicy Apostolskiej, dokąd się udawałem, spełniając wiekowy zwyczaj i nakaz Kościoła, by złożyć hołd świętym relikwiom Apostołów Piotra i Pawła i zdać sprawę Ojcu Świętemu ze stanu diecezji naszej, a wracam z sercem przepełnionym uczuciem najgłębszej miłości do Stolicy Świętej, z żywą wiarą w jej Boskie ustanowienie i posłannictwo i z niezłomną pewnością, iż bramy piekielne nie przemogą jej. Tymi uczuciami, tym przekonaniem i z Wami, moi ukochani w Chrystusie, chcę się podzielić i w Waszych duszach chcę je rozbudzić i spotęgować. List pasterski o papiestwie, Dan w Wilnie, w dzień Narodzenia N.M.P.* 1923 r., MPw, s. 177.

go nie przemogą (Mt 16,18) sprawdzają się w historii Ludu Bożego. Biskup Matulewicz, rysując obraz zagrożenia Kościoła w okresie swojej posługi duszpasterskiej, ukazuje znamienne w swej mocy pokojowe oddziaływanie Stolicy Świętej. Jej wpływ i panowanie obejmuje dusze ludzkie.[23] Nie posiada ona władzy świeckiej, lecz niesłuszny jest powiew zwątpienia w jej Boską potęgę. Nie ludzie ją założyli, ale też Boskie postanowienie Jezusa Chrystusa jest jej zwycięską siłą. Miłość ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa podniosła Piotra z upadku trzykrotnego zaparcia się i utwierdziła jego urząd głowy Kościoła trzykrotnie wypowiedzianym posłaniem *paś* w odpowiedzi na trzykrotne wyznanie miłości Piotra. Nadto Chrystus okrywa urząd pasterski własnym autorytetem: *cokolwiek zwiążesz na ziem, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie (Mt 16,18-19)* i zapewnia o swojej obecności *aż do skończenia świata* (Mt 28,20).[24]

Zdaniem Arcybiskupa, najpotężniejsze państwa upadły, a papież bez wojska i broni kieruje światem. Wobec oddalających się od Boga, a pogrążających się *odmętach błędu i fałszywych, a nieraz dziwacznych i zabobonnych doktrynach, papież stoi na straży odwiecznej prawdy i niezachwianych zasad i śmiało je nadal głosi.*[25] Kiedy świat wśród wielkich haseł pogrąża się w egoizmie i własny interes opiera na krzywdzie, wyzysku, przemocy, papież strzeże zasad sprawiedliwości i mężnie przypomina o nich.[26] Podobnie w obliczu wypaczenia wolności przez *anarchię i wyuzdanie (...) tyranię i terror* papież broni prawdziwej wolności wyzwalającej z grzechu i nałogów, obdarowującej w duchu wolnością synów

---

[23] Stosunek Biskupa do Stolicy Apostolskiej był wyraźnie owocem jego wiary. *(...) czyż nie widzimy, jak te fale złości i przewrotności ludzkiej rozbijają się o nadziemską moc opoki Piotrowej. Jakiż pokój wieje od Stolicy Świętej, jakaż Boskości potęga od niej bije, jak coraz bardziej zdobywa ona wpływ i panowanie nad duszami ludzkimi!* Tamże, s. 178.

[24] Skończenie świata oznaczałoby koniec podporządkowania stworzenia mocy złego ducha, mocy grzechu.

[25] Tamże, s. 181.

[26] Zob. tamże, 181.

Bożych, która jest *źródłem wszelkiej innej prawdziwej wolności tak osobistej, jak społecznej i politycznej*[27]. Gdy wraz z upadkiem wiary w Boga, rozwinęła się pycha i nienawiść, powodując walki klasowe, partyjne i narodowościowe, aż do strasznego przelewu krwi w wojnie światowej – *jeden papież śmiało nawoływał i nawołuje wszystkich do miłości i miłosierdzia, do zgody i pokoju, on jeden nie przestaje przypominać wszystkim, i jednostkom i narodom, że jednego Ojca, który jest w niebie, są dziećmi a braćmi między sobą, że nie powinno być między nimi ani wolnego, ani niewolnika; ani zwyciężonego ani zwycięzcy (...)*[28].

Wszystkie te świadectwa wiary przytacza Biskup wileński i wskazuje światło jaśniejące z mocą ze Stolicy Świętej, a jest nim miłość uzbrajająca i oświecająca papieża, której źródło jest w samym Bogu. Jest ona skierowana do całego świata, do całej ludzkości jako orędzie pokoju i wiecznego Królestwa, które obejmuje również doczesność, jako cząstkę wieczności.[29]

Dla urzeczywistnienia tej miłości w swojej diecezji wzywa: *Odrzućmy precz od siebie wszelką nieprawość, niech zniknie z ziemi naszej pijaństwo, rozpusta, wyzysk, oszukaństwo i wszelka krzywda, niech ustaną pośród nas niezgody i waśnie! Wzmocnieni błogosławieństwem papieskim, które jest zadatkiem błogosławieństwa Bożego, stańmy, jak przystoi na dzieci tej ziemi, tego samego Kościoła i Boga, mając serce jedno i duszę jedną, stańmy zgodnie i mężnie wszyscy do wspólnej pracy dla wspólnego dobra!*[30]

Miłość, jaką przejawia i do której Biskup wzywa za papieżem, nie może stać się udziałem Kościoła, jeśli Jego dzieci świadomie i dobrowolnie nie podejmą odpowiednich aktów. Wezwanie tak długo

[27] Tamże, s. 182.

[28] Tamże, s. 182.

[29] *Gdybyż to świat cały przeszedł na łono Kościoła i oparł się na skale Piotrowej i począł naprawdę żyć życiem z wiary, z pewnością nie byłoby na ziemi tyle łez, tyle złego, a pokój Boży i błogosławieństwo Boże spoczęłyby na nim, a na ziemi zapanowałby stan zbliżony do stanu pożądanego raju.* Tamże, s. 182. Nie chodzi tu o zwycięstwo natury politycznej, lecz o zjednoczenie ludzi w Prawdzie.

[30] Tamże, s. 183.

pozostanie tylko hasłem, jak długo ludzie nie przyjmą go w miłości za swoje zadanie. Ono oświeca, podnosi, angażuje, ale zarazem oczekuje aktywnej odpowiedzi. Zanim ona nastąpi, trzeba wielokrotnie, na różne sposoby to wezwanie ponawiać i wyjaśniać. Stąd wielkie zadanie tych, którzy są jakby przedłużeniem papieskiego serca – kapłanów i wiernych.[31]

2.1.2. Miłość w duszpasterskiej posłudze kapłanów

Jako Biskup wileński, Jerzy Matulewicz, z odpowiedzialnością kieruje posługą kapłanów. Wprawdzie kapłani posiadają sami dar łaski, wytyczne Kościoła w postaci przepisów kanonicznych, ale jako ludzie potrzebują również żywej posługi dla siebie, aby nie ustać w drodze. Dlatego Biskup także do nich kieruje swoje słowo. Czym tchnie Jego słowo i ku czemu prowadzi swoich kapłanów w diecezji?

Na pierwszym miejscu, wśród obowiązków duszpasterskich, wskazuje kapłanom, a szczególnie proboszczom, odpowiedzialność za katechizację. Nie ogranicza jej do dzieci przygotowujących się do sakramentów świętych, ale wyraźnie poleca objąć nią wszystkich chrześcijan: dzieci, młodzież starszą i młodszą, dorosłych. Podkreśla jej wielkie znaczenie tak religijne jak i społeczne.[32]

Katechizacja nie może zastąpić posługi kapłańskiej sprawowanej poprzez głoszenie kazań. O ile katechizacja oświeca ludzi, to kazania budzą sumienia do życia według poznanej nauki. Akcentuje przygotowanie odpowiednie poprzez studium i modlitwę. Tematy kazań powinny być ściśle religijne i bez pozwolenia ordynariusza, dobrze rozważonego, żaden kapłan nie może wprowadzać do kazań innych treści. W tej posłudze ważne jest jedynie zbawienie dusz, polecenia Boże i kościelne, z uwzględnieniem poziomu umysłowego słuchaczy. W wypowiadaniu słów konieczna jest prostota i powaga właściwa

---

[31] Zob. *List pasterski o papiestwie*, 1923 r., MPw, s. 183; *De fide sacerdotis*; *De fide viva et amore Christi*, MM, t. I, XIII-243, 244, ss. 444-447.

[32] Zob. *List o obowiązkach duszpasterskich duchowieństwa*, Wilno 8 grudnia 1921 r., MPw, s. 167.

pełnieniu posłannictwa Chrystusowego. Winno ono dobrze odpowiadać Ewangelii i tradycji Kościoła. Skuteczność posługiwania zależna jest od zgodności słów i czynów głoszącego kazania.[33]

Nawet w rozważaniu spraw politycznych nie można koncentrować słuchaczy na polityce, lecz dać poznać Jezusa Chrystusa, nie tylko dla budowania wiary, ale dla przemiany życia. Przekaz nauki Chrystusa nie może przemilczać surowych wymagań takich jak: pokora, zaparcie się siebie, czystość, wzgardzenie rzeczami czysto ziemskimi, posłuszeństwo, przebaczenie wrogom, sąd Boży, życie wieczne, wypełnianie obowiązków. Wszystkie wskazania w sprawie głoszenia kazań wieńczy polecenie: *Troszczcie się o to, aby wszystkich zapalić miłością Boga i miłością Kościoła. Wzywajcie wszystkich do wzajemnej miłości, do zgody i pokoju.*[34]

Wzywa wreszcie swoich kapłanów do kształtowania własnego życia na jedynym wzorze – Jezusie Chrystusie, by zdolni byli objąć swoją miłością wszystkich ludzi bez względu na ich narodowość i inne różnice, z gotowością złożenia siebie w ofierze za nieprzyjaciół. Chce, aby troska o zbawienie wszystkich za przykładem św. Pawła, wypełniała pracę duszpasterską. Gorliwie obejmując czystym katolickim nauczaniem dzieci, młodzież i dorosłych, zaleca także angażowanie się w różne dzieła społeczne, *jakich domagają się czasy*, zawsze jednak w trosce o duchowe dobro wiernych. Głównie zależy Biskupowi na wspomaganiu *tych, którzy cierpią biedę i niedostatek*,

---

[33] W swoich wskazaniach dotyczących kazań biskup Matulewicz odwołuje się do przepisów o kaznodziejstwie wydanych przez Świętą Kongregację Konsystorialną, 28 stycznia 1917 roku. *List o obowiązkach duszpasterskich duchowieństwa*, MPw, s. 168. Biskup już sam podkreślił wielką rolę katechizacji dla życia chrześcijańskiego, uprzedzając w ten sposób adhortację apostolską Jana Pawła II *O katechizacji w naszych czasach*. Rzym 1979.

[34] Tamże, s. 169. Zawarte w tym akapicie wskazania J. Matulewicza oparte są na encyklice papieża Benedykta XV o głoszeniu słowa Bożego. Pozostawia w mocy zakaz, wydany 11 sierpnia 1916 roku przez administratora apostolskiego prałata Kazimierza Michalkiewicza, nawet pożytecznych informacji świeckich z ambony. Prośby i zalecenia władz świeckich można przyjąć tylko wtedy, gdy przysyła je Kuria Biskupia.

którzy wyniszczeni przez wojny giną z głodu i chorób[35]. Zaradzenie potrzebom świeckim proponuje powierzać uczciwym ludziom świeckim. We wszystkim dbać, aby nie ściągnąć na siebie sprzeciwu czy nienawiści, tak zgubnej dla zbawienia ludzi.[36]

Pasterska odpowiedzialność Biskupa wileńskiego przeniknięta była miłością obejmującą tak kapłanów, jak i wierny lud diecezji, ale także wszystkich znajdujących się na jej terenie. Kiedy ukazywał w Chrystusie i w świętym Pawle ideał miłości kapłańskiej, to miał go sam najwyraźniej we własnej świadomości, jako osobiste zadanie wobec wielkiej wspólnoty diecezjalnej i całej społeczności ludzkiej. Dając swoim kapłanom polecenia, rady, wskazówki, zakazy bardzo konkretne, nie pomijał wezwania do modlitwy o pokój i prawdziwą zgodę między ludźmi, aby z łaskawości Bożej mogli czerpać skuteczność osobistych i wspólnotowych wysiłków.[37] O ile pokój i zgoda są owocem miłości, to ta jest nieosiągalna w swoich czystych wyrazach bez obcowania z Bogiem, które ma miejsce w modlitwie. Tej nie zastąpi jakiekolwiek inne najzaszczytniejsze działanie.

2.1.3. Miłość we własnej wspólnocie zakonnej

Biskup J. Matulewicz jako zakonnik jest także skupiony na uzdrawianiu własnej społeczności zakonnej, aby ona mogła skutecznie służyć całemu Kościołowi. Jakie drogi wskazał na uzdrawianie własnej wspólnoty zakonnej? Drogą do uzdrowienia wspólnoty zakonnej, według Błogosławionego, jest przede wszystkim własne życie doskonałe, święte. Kto dostrzega we wspólnocie upadek duchowy, powinien osobiście *całą sprawę dobrze przemyśleć i rozważyć wobec Boga i tak się nią sam przejąć żeby ona całkowicie objęła i opanowała jego umysł, siłę woli i uczucia serca.*[38] Naprawę należy rozpocząć od

---

[35] *List o obowiązkach duszpasterskich duchowieństwa*, MPw, s. 169.

[36] Zob. tamże, ss. 169-170.

[37] Arcybiskup wzywa: *Módlcie się sami i lud do modlitwy wzywajcie, aby łaskawość Boża raczyła nam dać tak długo oczekiwany pokój i prawdziwą zgodę ludów.* Tamże, s. 170.

[38] *Udoskonalenie społeczności*, 20 listopada 1910, MDd, s. 64-65; U, p. 27.

doskonalenia własnego życia, układając je według ducha i ustaw własnej rodziny zakonnej. Jednocześnie trzeba się rozglądać za osobami, które zechciałyby przyjąć te same ideały. Za wiedzą i zgodą przełożonych starać się ich pozyskać i wprowadzić na tę drogę. Poszerzając krąg osób idących za nowym prądem, powoli spowoduje się ożywienie nowym duchem całej wspólnoty zakonnej.[39] Przełożony natomiast powinien być wrażliwy na inicjatywy, popierać każdą dobrą myśl, dążenie; objąć sercem prace, trudności każdego i stan dzieł przez niego prowadzonych, ale jednocześnie zachować roztropność i mądrze nimi kierować, wprowadzając nowe przepisy lub zarządzenia w miarę konieczności.[40]

Mocno sprzeciwia się narzekaniom, krytykowaniu, cenzurowaniu przez gorliwszych postępowania innych. Wspólnota wówczas słabnie duchowo, powstają podziały, wyzwala się nierzadko nienawiść, nasilają się nieuporządkowane namiętności. To wszystko zaciemnia umysł, załamuje i napełnia serca goryczą. Nie ma wówczas miejsca dla Ducha Bożego.[41] Dzieło odnowy w Chrystusie trzeba rozpoczynać *od wejścia w samego siebie (...) od usilnego starania, ażeby poprawić swoje życie i w miarę możności żyć doskonale według woli Bożej.*[42]

Wspólnota zakonna ma swoje zadania apostolskie w Kościele. Ważną rolę w pełnieniu tych zadań posiada mowa. Ideałem w prowadzeniu rozmów dla bł. Jerzego jest myśl św. Ignacego, aby z równymi i niższymi mówić niewiele. Słuchać uważnie wypowiedzi, starając się jak najlepiej zrozumieć, by dać krótką i jasną odpo-

[39] Aby skutecznie przyczynić się do udoskonalenia wspólnoty, J. Matulewicz daje następujące wskazanie: *Trzeba samemu zacząć chodzić drogami Bożymi, a dopiero później można zabiegać, aby innych pociągnąć za sobą, zwłaszcza własnym przykładem. Taki sposób rozpoczęcia dzieła odnowy będzie chyba najskuteczniejszy nie tylko w życiu zakonnym, ale także i w innych społecznościach.* – *Udoskonalenie społeczności*, 20 listopada 1910, MDd, s. 65.

[40] Zob. tamże, s. 70.

[41] Zob. tamże, s. 64.

[42] Tamże, s. 65.

wiedź.[43] Nie oznacza to bynajmniej postawy zamknięcia wobec innych, wymaga bowiem przystosowania się do *usposobienia, charakteru, zwyczajów* swojego rozmówcy, stając się w myśl św. Pawła *wszystkim dla wszystkich*. W rozmowie – pamiętając, że *każde zdanie może być powtórzone publicznie* – trzeba starać się zaszczepić *dobrą myśl, projekt, potrzebę jakiejś pracy*. Jest to sposobność pobudzić serce człowieka do dobrego dla Boga i dla Kościoła.[44] Stosunki z ludźmi najpierw powinny być dobrze przemyślane, aby odnosiły pożądany skutek dla zbawienia ich dusz, dla Kościoła i chwały Bożej. Jako maksymę w stosunkach międzyludzkich dla zakonnika przyjmuje zasadę: przebywając we własnej wspólnocie, zabiegać o własną duszę, aby nie zaprzepaścić zdrowej troski o zbawienie innych.[45]

Istotne znaczenie posiada stosunek do przeciwników. Przykład św. Ignacego w tym względzie jest dla Błogosławionego szczególnie wymowny.[46] Przebaczenie i płacenie dobrem za złe jest siłą duchową pociągającą do Chrystusa i miarą świętości. Trzeba jednak dobrze *poznać ich cele, zamiary, dążenia, sposób i metodę walki, środki, jakimi się posługują*, aby w sposób przemyślany bronić wiary, Kościoła, prawdy. Nie pozostawić bez odpowiedzi żadnego oszczerstwa, fałszu,

---

[43] Zob. U, p. 46. J. Matulewicz chętnie przyjmuje i zaleca dobre wskazówki, odnalezione u świętych. *Czytając żywot św. Ignacego znalazłem bardzo dobrą radę, którą święty dał dwom spośród swoich braci, posyłając ich między ludzi. „Radzę wam, abyście ze wszystkimi ludźmi, a zwłaszcza z równymi sobie i niższymi, mówili niewiele i dobrze się namyśliwszy, co macie powiedzieć. Wówczas dajcie mu krótką i jasną odpowiedź, aby w miarę możności z góry przeciąć drogę wszelkim sporom i sprzeciwom". Stosunki z ludźmi*, MDd, s. 87.

[44] Zob. U, p. 46-47. Por. MDd, s. 87-88.

[45] Zob. U, p. 47. Nawet przełożeni mają obowiązek w pierwszej kolejności troszczyć się o własną doskonałość. *Zostając w domu między swoimi pilnujmy szczególnie własnej duszy i starajmy się postępować w doskonałości. Gdy zaprzestaniemy starania o własną duszę i jej postęp duchowy, wówczas nie będziemy troszczyć się należycie o zbawienie innych (...). Przymioty przełożonego*, MDd, s. 88.

[46] Miłość nieprzyjaciół żadną miarą nie upoważnia do zatracania własnej godności. Bł. Jerzy pisze: *Św. Ignacy usprawiedliwiał swoich przeciwników, wszystko im przebaczał, za złe płacił dobrem, ale gdzie zaszła potrzeba, tam umiał bronić swojego dobrego imienia i własnych praw. Stosunek do przeciwników*, MDd, s. 92; U, p. 51.

kłamstwa, błędu, jednak nie poniżając przeciwników, lecz wyświetlając prawdę, aby i oni mogli się ubogacić i wrócić do Boga. Chodzi bowiem o zbawienie ich dusz.[47]

Drogą do wyzwolenia ludzi z wrogości jest prawda. Należy zwalczać błędne nauki i poglądy, ale nie ludzi. Trzeba im podać całą prawdę, aby mogli zanurzyć się w jej bogactwie i pięknie. Umiejętność podawania prawdy wymaga delikatności, aby nie zranić przeciwnika. Chodzi o pracę pozytywną, której wartość, w myśli Matulewicza, jest wyższa od walki negatywnej. *Trzeba umieć tak bronić prawdy, żeby nawet jej przeciwnicy wyszli przekonani, że broniący pełen jest dla nich miłości i szacunku.*[48]

Nierzadko zdarza się ludziom pomylić w rozpoznaniu, co jest postępem myśli, a co jest błędem. Dlatego Autor zaleca ostrożność wobec nowych poglądów i nauk. Wstrzymać się od pochopnych sądów, uczciwie badając, jaki one posiadają związek *z dawną prawdą katolicką*. Czekać cierpliwie na osąd Kościoła w danej sprawie. Nie ogranicza to bynajmniej badania nowych dyscyplin i ich związków z tradycyjną nauką katolicką w myśl słowa: *badajcie duchy* (1J 4,1).[49]

Miłość dyktuje potrzebę zrozumienia i odczucia współczesnych ludzi. Każda dobra myśl i dobre dzieło powinny znaleźć uznanie i pochwałę. Natomiast każde nieszczęście człowieka godne jest współczucia i pomocy. Wszelki błąd i niegodziwość mają prawo spotkać się ze sprzeciwem i leczeniem, ale nigdy nie mogą być dopuszczone do wnętrza własnej duszy.[50]

Taka droga miłości nie oznacza akceptacji ze strony świata.[51] Stosunek tego świata do idących drogą miłości jest znakiem roz-

---

[47] Zob. tamże, MDd, s. 92-93; U, p. 51.

[48] *Głosić całą prawdę*. 6 lutego 1911, MDd, s. 93; U, p. 52.

[49] Zob. tamże, MDd, s. 94; U, p. 52.

[50] Zob. *Rozpoznawać znaki czasu*, MDd, s. 95; U, p. 53.

[51] W tym miejscu bł. J. Matulewicz pod pojęciem świat, mówi o stworzeniu podporządkowanym złym mocom, które według własnych zasad kłamstwa nim uprawiają. Świadczy o tym zapisana modlitwa: *Daj Boże, abyśmy wśród wszelkich burz, jakie wywoła przeciw nam zły duch i zepsuty świat, zachowali stałość* (...) *Prześladowanie – bodziec gorliwości*. MDd, s. 96; U, p. 54.

poznawczym na ile są wierni w naśladowaniu Chrystusa.[52] Apostolskie zaangażowanie, zaleca Jerzy Matulewicz, prowadzić bez rozgłosu i zwracania na siebie uwagi. Zająć się szczególnie biednymi, dziećmi, ludźmi najmniej wykształconymi i najbardziej opuszczonymi. Powoli w miarę przybywania doświadczenia i przygotowania można wpływy apostolskie rozszerzać roztropnie i na inne środowiska.[53]

Dla skuteczności odrodzenia świata w miłości zaleca spopularyzowanie apostolstwa, przez wciąganie do tej pracy odpowiednich ludzi świeckich. Zakładanie bractw, stowarzyszeń, instytucji, organizacji zawodowych pozwoli dotrzeć w sposób zorganizowany do wszystkich ludzi, nie wyłączając wierzących inaczej, ale docierając nawet do niewierzących. *Kto kocha Boga i Kościół, komu leży na sercu chwała Boża i wzrost naszego świętego Kościoła, ten niechaj idzie do świętej walki o Boga i o Kościół.*[54]

2.1.4. Miłość w rodzinie chrześcijańskiej

Wśród wspólnot świeckich zawsze pierwsze miejsce zajmuje rodzina. Świeckość tej wspólnoty nie jest równoznaczna ze światowością obcą dla Ewangelii. Ideałem miłości dla każdej rodziny jest Święta Rodzina z Nazaretu. Dlatego Biskup Jerzy Matulewicz w swoich naukach duszpasterskich przywoływał wiernych, aby w swojej *wyobraźni* odczytali w domu nazaretańskim wzór dla swojego życia rodzinnego. Jezus jest w niej centrum, a między osobami panuje czystość, miłość, pracowitość.[55]

Tak więc dla rodzin chrześcijańskich Jezus powinien być największym skarbem. Wyrazem tego winna być modlitwa, rozmowy,

[52] Zob. tamże, MDd, s. 96; U, p. 54.

[53] Zob. *Praca według sił*, MDd, s. 97; U, p. 54-55.

[54] *Szerzenie wiedzy katolickiej*, MDd, s. 99; U, p. 57.

[55] Zob. *SS. Familia in Nazareth*, MM, t. II, XV-291, s. 49. Por. B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa*. T. III. *Powszechne królewskie władztwo Boga*. Poznań 1963, *Rodzina*. ss. 90-114. Jaki jest rozwój myśli moralnej w odniesieniu do odrodzenia życia rodzinnego według Ewangelii do czasów nam współczesnych, może świadczyć, w jakiejś mierze, opracowanie: R. R. Iatesta, *Ojcowie: odnowa rodziny chrześcijańskiej*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1996.

praca, znoszenie cierpień. Wszystko przeniknięte ubóstwem, porządkiem, czystością, skromnością spojrzenia i ubioru. Wspólnotę ożywia miłość powodująca jedno serce i jedną duszę. Jest ona rajem, w którym nie padnie *żadne słowo grube i twarde, obmowa*. Jest to życie bez sprzeczek, gniewu i zła. Pracowitość jest cechą wszystkich domowników. Nikt cudzym kosztem nie jada chleba. Przez pracowitość każdy chce przypodobać się Bogu. Stąd odpoczynek łączą rozumnie z modlitwą. Potrafią prowadzić ze sobą religijne rozmowy i pozostawać w skromnej radości.[56]

Taka rodzina jest najdoskonalszą szkołą życia i najlepszą wychowawczynią dla dzieci. Jest też zaczynem pokoju i miłości w swoim środowisku. Ponadto stanowi ona niezawodne wsparcie dla ludzi potrzebujących żywych, współczesnych wzorów jako świadectwa, że takie życie nie jest przeżytkiem, lecz miarą dla każdego pokolenia. Ona jest chwałą Boga Stwórcy i Odkupiciela, gdyż nie zaprzepaściła Boskiego obrazu w swojej wspólnocie. Chrześcijańska rodzina żyjąca miłością wzorowaną na świętej Rodzinie z Nazaretu jest też obrazem dla wszelkich innych wspólnot.

Według rozumienia bł. Jerzego Matulewicza Kościół pełni wyjątkową misję na drodze ku doskonałości, a w Nim papież, biskupi, kapłani, wspólnoty zakonne i rodziny chrześcijańskie, ale także różnego rodzaju stowarzyszenia duchowne i świeckie, zawodowe, by miłość wyzwoliła świat ku pełni chwały jego Stwórcy i Odkupiciela. Tę moc jednania powierzył Chrystus Kościołowi zrodzonemu w bólach krzyża i umocnionemu zmartwychwstaniem oraz uświęconemu darami Ducha Świętego. Posłał też swoich wiernych do świata dla przygotowania całej ludzkości na powszechne pojednanie ludzi z Bogiem.

---

[56] J. Matulewicz pisze w swoich notatkach: *Nie jest duch Bożej Rodziny, gdzie próżnowanie. Czuje wstręt gdzie czasu się nie ceni, marnuje; czas na błahych rzeczach, rozmowach, czytaniach lekkich rzeczy.* Tamże, s. 50. Wskazania moralne Błogosławionego dla rodzin nie wchodzą w głąb problematyki małżeńskiej. Nie była ona tak nabrzmiała w świadomości chrześcijan, jak w obecnych czasach, które wymagają nowych naświetleń, jak czyni to np.: Jan Paweł II w swoich katechezach zebranych w pozycji: *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, pod red. T. Styczeń, Lublin 1998[II]; A. Kokoszka, *Teologia życia małżeńskiego*, Tarnów 1997 czy P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, Ząbki 1995.

Każdy stosownie do swojego powołania, możliwości i dobrego upodobania, osobiście i wspólnie, przyjmując dary Ducha jest obowiązany przez dobre zaangażowanie dokonywać przemian, pociągających w sposób wolny wszystkich ludzi ku życiu w miłości jednej rodziny ludzkiej. Dokonywane w Duchu Świętym dzieła miłości dają pełniejszy udział w poznaniu Boskiej Miłości poprzez przeżycia duchowe i doświadczenia historyczne. Błogosławiony dostrzega ekonomię postępu duchowego i historycznego w zaangażowaniu ludzi w podążanie drogą miłości ku większej Miłości, proporcjonalnie do własnych ludzkich ograniczeń i obdarowania łaską. Normą jest stałe dążenie wzwyż każdego chrześcijanina nie tylko indywidualnie, ale też wspólnie jako całego Kościoła.

2.2. Miłość w doskonaleniu świata

Pojęcie miłości chrześcijańskiej nie zmienia się, chociaż zmienia się jej przedmiot. Kiedy przedmiotem miłości jest *świat*, to należy określić jasno, co rozumiemy przez to pojęcie, aby zrozumieć specyfikę samej miłości w odniesieniu do niego.[57] Pod pojęciem *świat* napotykamy wieloznaczność treści. W potocznej mowie terminem tym określa się zepsucie natury, jako skutek grzechu pierworodnego, bądź wręcz podporządkowanie natury Złemu. Zdarza się jeszcze, że ludzie poczytują ziemię i to, co materialne, jako królestwo szatana.

Kościół z wiarą patrzy na pierwotne dobro świata, który swe źródło ma w miłości Stwórcy.[58] Chociaż został on dotknięty grzechem, jednak Chrystus wszedł weń celem uzdrowienia go.[59] Zły Duch

---

[57] Świat jest rzeczywistością podlegającą ciągłym przemianom, które jednak dokonują się według pewnych prawidłowości. Przemiany prowadzą do nowej jakości życia ludzkiego. Trzeba umieć je poprawnie rozeznawać. Przedstawia te zagadnienia F. Wronowski, *Ku nowej jakości życia i bytowania: ruch niezawodny przeobrażeń naszej rzeczywistości*, Łomża 1997.

[58] W KDK 2 czytamy: *z miłości Stwórcy powołany do bytu*. Por. także M. Graczyk, *Francuska teologia rzeczywistości ziemskich. Próba retrospekcji i reinterpretacji*, Warszawa 1992, s. 322.

[59] Daje temu wyraz Sobór Watykański II w słowach: *(...) popadł w grzech, ale przez Chrystusa wyzwolony, by doznał przemienienia i doszedł do pełni doskonałości.*

nie ma w tym nic swojego, bo cały świat – widzialny czyli materialny i niewidzialny to jest duchowy – jest dziełem Boskiej Miłości. Dlatego miłość ludzka przejawia się w przyjęciu go takim jaki jest – tego, co materialne i tego, co duchowe – z wiarą, jako dar Boga samego. Powierzone ludziom zagospodarowanie ziemi, nie ogranicza się do strony materialnej. Chodzi bowiem o rozumne uporządkowanie wartości i podporządkowanie ich Jedynemu Królowi Miłości – Chrystusowi. Badając myśl teologicznomoralną Jerzego Matulewicza, winno się zatem ustalić: jak On ten problem przedstawiał? Weźmie się tu pod uwagę dwa zagadnienia: chrześcijańskie rozumienie miłości wobec świata oraz demokratyczną jej realizację.

2.2.1. Rozumienie miłości w odniesieniu do świata

Pisma O. Jerzego świadczą, że zbliża się On w swoich wypowiedziach do miejscowego ludu w ich rozumieniu pojęcia *świat* i w takim znaczeniu używa tego terminu, troszcząc się o właściwe zrozumienie jego myśli duszpasterskiej przez odbiorców. Świadczą o tym zalecenia: by zapomnieć o interesach świata, a zająć się Bożymi i użytecznymi rzeczami; *by duch świata nie miał miejsca się zakraść.*[60] Tego rodzaju terminologia podyktowana jest z pewnością motywem komunikatywności z odbiorcami słowa. Gdy poleca zająć się *użytecznymi sprawami*, z pewnością nie eliminuje pozytywnego znaczenia świata, jako rzeczywistości istniejącej. Światem nazywa się więc wszystko to, co *przez Słowo się stało.* Jak wobec tego ma się kształtować miłość do świata?

Spontanicznie chciałoby się określić, że świat w pierwszym swoim znaczeniu godzien jest miłości, ale budzi wątpliwość godziwe miłowanie świata pozostającego w zepsuciu. Jest to jednak ten sam świat, który od Boga posiada swoją wieczną godność, a został poni-

KDK 2. Interesującą refleksją w świetle Pisma świętego i Ojców Kościoła nad rzeczywistością przynależności świata do Chrystusa jest pozycja G. A. Maloney, *Chrystus kosmiczny od Pawła do Teilharda*, tłum. T. Mieszkowski, Warszawa 1986, ss. 7-87.

[60] *De oblivione mundi*, MM, t. I, VII-137, s. 258-259.

żony grzeszną decyzją rozumnych i wolnych stworzeń: duchów i ludzi. Dlatego należy rozpatrzyć dwie sprawy: stosunek Autora do samego stworzenia i jego stosunek do zła zniekształcającego to stworzenie.

Fakt, że wszystko co istnieje, stało się przez Słowo, a *Bogiem było Słowo* (por. J 1,1-3), przemawia za tym, że całe stworzenie godne jest miłości. Bóg dał temu wyraz przez Wcielenie i Odkupienie. Wcielenie nie oznacza samego momentu poczęcia, ale całość życia Słowa Wcielonego – Jezusa Chrystusa. Stosunek Słowa Wcielonego do wszystkich stworzeń jest miarą miłości chrześcijańskiej do świata.[61]

Motywem miłości chrześcijańskiej do wszystkich stworzeń w pierwszym rzędzie jest nie tylko fakt, że są to stworzenia Boże, ale to, że one zaistniały mocą Słowa, które w nowym czasie stało się Człowiekiem dla zbawienia. Wiara znajduje się u podstaw miłości wobec świata, a z wiary wynikający szacunek – to przejaw chrześcijańskiej miłości. Przez Słowo, Chrystus i świat stanowią jedność, która godna jest miłości: Chrystus Sam w Sobie, a świat ze względu na Niego.

Czy nie jest to naiwny idealizm? Wśród stworzeń bowiem pochodzących od Boga przez Słowo są także duchy, które straciły jedność ze Stwórcą, mocą własnej decyzji i ludzie, którzy poszli ich śladem, a także przyroda wszelkiego rodzaju ze swoimi zaburzeniami na skutek grzechu stworzeń wyższych. Błogosławiony zaznacza, że *ciało, świat i szatan do jednego zmierzają* i obce jest im to, co Boże. W związku z tym pobudza do walki wytrwałej przeciw ciału, światu i złemu duchowi. Walka ta jest rozumiana jako negatywna strona stosunku do świata, polegająca na zaprzeczeniu wszystkiemu, co sprzeciwia się Bogu. Pozytywna strona wyraża się natomiast w zaangażowaniu w postęp odpowiadający planom Bożym zawartym w stwo-

[61] Ewangelie dają wyraz miłości Chrystusowej, gdy czytamy: *Trzciny nadłamanej nie złamał, nie zagasił knotka o nikłym płomyku.* Uspokoił burzę na morzu i rybom nakazał napłynąć do sieci. Mówiono o Nim, *któż On jest, że nawet wichry są Mu posłuszne.* Wiemy kim On jest. Tym, przez którego *wszystko się stało, co się stało, a bez Niego nic się nie stało* (por. J 1,1-14). Jan Paweł II w *Redemptor hominis* pisze: *W Jezusie Chrystusie świat (...) odzyskuje na nowo swą pierwotną więź z samym Boskim źródłem Mądrości i Miłości.* RH 8.

rzonych prawach natury i w Objawieniu.[62] Jest to po prostu praca eliminująca zło przez wychodzenie ze stanu mniej doskonałego.

Walka ta jest w myśli Błogosławionego podyktowana roztropną miłością.[63] Wymaga ona *natężenia sił moralnych, energii moralnej*, aby pokonać pychę.[64] Miłować stworzenia, które są z dala od Boga, ze względu na ich pochodzenie, nie jest odejściem od Boga, lecz przywracaniem Mu tego, *co było zginęło*. To przywracanie stworzeń Bogu jest rzeczywistą miłością odkupieńczo-zbawczą, udziałem w miłości Chrystusowej do stworzeń. Okupem ratowania ich była Jego męka i śmierć. Chrystus nawet wobec duchów nieczystych zachowywał swoisty szacunek np.: pozwalając im wejść w świnie (por. Mk 5,12-13). Uszanowanie ich woli przez Chrystusa ma swoje granice: o ile nie jest zniewalaniem innych osób wolnych. Sam zaś Chrystus staje się ofiarą tej wolności (por. J 17,19), za ludzi, którzy oszukani (por. Rdz 3,5), swoją wolność zaprzedali (por. Rdz 3,6-7; J 8,44), sprzeciwiając się tym samym woli Boga obdarowującego wolnością ku większemu dobru. Ale z mocą nakazywał duchom nieczystym opuścić tych, którzy bądź to sami prosili o to Jezusa, bądź inni za nimi wstawiali się z miłością opartą na wierze (por. Mt 4,24; Mk 1,23-26).

---

[62] Zob. *Lex de minimo conatu*, MM, t. II, XIX-363, s. 293. Wydarzenia zbawcze mają w sobie moc wyzwalającą ze zła ku dobru. Przemiana wyzwalająca, jaka dokonała się w historii, staje się słowem zbawczym dla odrodzenia współczesnego człowieka. Ta przemiana jest postrzegana jako owoc otwarcia się człowieka na udzielającego się w miłości, Boga. Nosi w sobie znamię działania ludzkiego jako świadome i wolne otwarcie się człowieka na Boga i zarazem znamię działania Bożego w osobie ludzkiej. Te dwa znamiona przenikają się wzajemnie, świadcząc o osobowym odniesieniu obu stron, czego wynikiem jest wyżej wzmiankowane odrodzenie. Działanie ludzkie w dokonującej się przemianie stanowi wciąż przedmiot badań w dziedzinie moralności ku poznaniu miłości. Poznanie miłości objawionej w Chrystusie otwiera ludzi na rozpoznanie Boskiego oddziaływania Jego miłości we współczesnym dla nich świecie, w ich własnym życiu. Pismo święte przestaje być teorią o miłości, a staje się rzeczywistością obcowania Boga z ludźmi przez słowo pisane.

[63] Zob. *Właściwa miłość*, MDd, s. 97; U, p. 55.

[64] Zob. *De pugna spirituali*, MM, t. I, V-84, s. 153.

Drugim motywem miłości świata, w refleksji O. Jerzego Matulewicza, jest właśnie cena, jaką Chrystus – Słowo Wcielone zapłacił za przywrócenie światu godności utraconej przez odejście, przez grzech. W świetle Jego męki i śmierci potrzebujemy spojrzeć na szatana, głównego sprawcę grzechu i na człowieka, zanieczyszczającego stworzenia swoim zarządzaniem niezgodnym z prawami stworzonej natury. Chrystus nie krzyżuje i nie zabija, a upadłe i martwe członki przywraca do pełni życia.[65]

Miłość świata nie oznacza zgody na grzech i na zło, ale jest aktem wolnej woli przeciw grzechowi. Skierowana jest nie tylko do Aniołów i duchów zbuntowanych, nie tylko do świętych i ludzi grzesznych, ale także do wszelkich innych stworzeń ze względu na Wcielenie i Odkupienie. Obejmuje tak przyrodę ożywioną, stosownie do jej rodzajów i gatunków, jak i nieożywioną. Realizuje się w odkrywaniu naturalnych jej praw i ich harmonii ze Stwórcą, aby w tej harmonii i pięknie zapewnić jej przynależność do Stwórcy i Odkupiciela, a dla wyższych stworzeń – osiąganie celów odpowiednio wyższych, według słowa: *Czyńcie ziemię sobie poddaną*. To zadanie wiąże się z użytkowaniem przyrody ożywionej i nieożywionej, zgodnie z jej prawami naturalnymi i przeznaczeniem, by *ludziom służyły*. Pożądana jest troska o czystość, piękno, estetykę bez niszczenia natury.[66] Z drugiej strony dobra natury muszą być podporządkowane Bogu i człowiekowi, a nie odwrotnie. Kierowanie świata ku Bogu, jest wyzwalaniem go ku pełni udziału w Miłości, jest podnoszeniem z tego, co tylko naturalne do tego, co Boskie. Kierowanie nim pod natchnieniem Ducha Świętego jest obdarowywaniem go Miłością bez granic.[67]

Błogosławiony Jerzy Matulewicz, jak łatwo zdaje się zauważyć, chce, aby wzajemne stosunki międzyosobowe coraz harmonijniej

---

[65] Zob. *De Passione Christi*, w: MM, t. II, ss. 55-116; W *De imitatione Christi* czytamy: *(...) „patrz 1) jaką miłością ukochał – ofiara i...? 2) miłość względem ludzi – krzyż 3) pokora – kształt sługi 4) posłuszeństwo – do śmierci 5) miłosierdzie – dobrze czyniąc (...)*, Tamże, s. 120.

[66] Por. *De munditia*, MM, t. I, VI-109, ss. 197-199.

[67] Por. *De gratia*, MM, t. II, XV-283, ss. 29 -36.

wyrażały tę Miłość, w której uczestniczą z obdarowania w Duchu Świętym. Żyjąc w warunkach ziemskich ludzie potrzebują wypowiadać Ją nie tylko duchowo, ale także widzialnie w tym, co materialne. Strona materialna potrzebna jest naturze ludzkiej w realizacji ziemskiej misji kierującej cały świat do Trój-jedynego Boga, w którym ma swój początek. Dlatego każde przestawienie porządku wartości zawsze burzy ład moralny i społeczny, chociażby wydawało się to bliższe człowiekowi, a co za tym idzie, oddala od Miłości. Oddalanie się od Niej pozbawia zaś mocy i trwałości wszelkie zabiegi egzystencjalne, gdyż pozbawia je udziału w eschatycznym wymiarze wszechświata.

2.2.2. Miłość a chrześcijańska demokracja

Demokracja kojarzy się, w myśl spotykanych haseł, z szeroko pojmowaną wolnością wszystkich ludzi. Często przybiera postać idei: *wszystko mi wolno i nic mnie nie obowiązuje*. Silne ruchy wolnościowe przełomu XIX i XX wieku, aż do demonicznego zniewalania innych własną wolnością, wyzwały chrześcijan do przemyślenia: czym winna być demokracja w świetle Ewangelii?[68]

Jerzy Matulewicz definiuje ją następująco: *Jest to praca społeczna w duchu miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej wśród ludu i dla ludu, to jest warstw najszerszych.*[69] Błogosławiony przypomina naukę papieża Leona XIII, którą wskazał minimalny zakres koniecznego zaangażowania każdego katolika w sprawy ekonomiczne, społeczne i religijno-moralne celem zaprowadzenia *prawdziwej wolności, jak największej sprawiedliwości i miłości w życiu tak pojedynczych*

[68] Ks. J. Matulewicz uzasadniał katolickie zaangażowanie społeczne, pisząc: *Katolicy, których obowiązkiem jest pracować nad urzeczywistnieniem panowania królestwa sprawiedliwości Bożej na ziemi, nie mogli pozostać obojętni wobec prądów i niedomagań społecznych naszych czasów. Powstał ruch chrześcijańsko-społeczny, najpierw w Niemczech – przed kilkudziesięciu laty – następnie w Belgii, Francji, Włoszech i Austrii, ruch, który Leon XIII, papież, w swoich encyklikach uprawnił, nadając mu miano Demorkacji Chrześcijańskiej*. Demokracja Chrześcijańska (1907) nr 32-33, MPw, s. 207.

[69] Tamże, s. 207.

ludzi, jak i całych społeczeństw.[70] Bł. Jerzy wyjaśnia, że praca ta nie ogranicza niczyjego zaangażowania w naprawę i przekształcanie stosunków społecznych, jednak pod warunkiem, że będzie ono zgodne *z wymaganiami sprawiedliwości i miłości*. Podstawą zasad jest wiara i moralność chrześcijańska. Dlatego poprzez *lud* rozumie się *wszystkich obywateli bez różnicy*, a państwo – tym bardziej demokratyczne, im pełniej zabezpiecza interesy wszystkich obywateli. Dążeniem w pełni demokratycznym jest podniesienie poziomu materialnego, umysłowego, moralnego i religijnego wszystkich.[71]

Walka klas, jako sprzeczna z zasadą miłości, nie może regulować stosunków społecznych. Liczą się tylko wartości osobiste i wartość pracy uświęconej przykładem pracującego Chrystusa. Praca jest powinnością każdego, a jej zadaniem jest *żywić człowieka, uszlachetniać i podnosić*. W dążeniach ku lepszej przyszłości nie dopuszczalna jest rewolucja. Tylko ewolucja postępowa, stopniowe realizowanie coraz nowych programów, wychodząc od minimum, pozwala urzeczywistniać Królestwo Boże na ziemi, wskazane przez Chrystusa jako Królestwo *prawdy, sprawiedliwości, dobra i miłości.*[72]

Daje się zauważyć w myśli Jerzego Matulewicza o demokracji zaakcentowanie miłości. Jawi się ona jako motyw i cel podejmowanych przez Demokrację Chrześcijańską inicjatyw. Miłość też jest głównym sposobem zaradzania problemom społecznym. Zrealizowana doskonale w Chrystusie jest wzorem i źródłem postępu aż do osiągnięcia jego pełni przez Boga zamierzonej od początku. Jest ona

---

[70] Tamże, s. 208.

[71] Zob. tamże, s. 209.

[72] Zob. tamże, ss. 210-211. B. Häring opracował problematykę socjologiczną bardzo szczegółowo w: *Naśladowanie Chrystusa.* T. V. *Małżeństwo w dobie obecnej.* Poznań 1966. Omawia w nim socjologię rodziny, a więc zagadnienie dziecka, ss. 281-330; rodziny a społeczeństwa, ss. 355-371; rodziny a państwa, ss. 372-381; rodziny a ekonomii, ss. 382-397; rodziny a mieszkania, ss. 424-438. Wszedł on w problematykę szerokiego społeczeństwa z bogactwem religijnym, gdy w t. VI, *Siła i słabość religii, Socjologia religii jako wezwanie, Poznań 1966,* podjął ją w kontekście świata, państwa, życia gospodarczego i kulturalnego. Kwestię społeczną, wyłożoną przez papieża Leona XIII, ks. J. Matulewicz konsekwentnie przekazywał i wyjaśniał w swoich środowiskach, a B. Häring umiejętnie ją rozwinął.

po prostu jedyną słuszną drogą doskonalenia życia społecznego w świecie.

Nauczanie Błogosławionego J. Matulewicza prowadzi do refleksji nad współzależnością:

– aktualizacji doskonałości osobistej członków społeczności;
– dobrem wspólnym stąd wynikającym w znaczeniu chrześcijańskim.

Boża miłość objawiona w Chrystusie dla człowieka, przywołuje go ku doskonałej odpowiedzi, której moc jest w Boskiej Miłości podnoszącej go wewnętrznie. Wezwanie i obdarowanie w Nią jest wytyczną drogi człowieka ku jego ludzkiej doskonałej miłości względem Boga, siebie i drugiego człowieka. Osiąganie osobistej doskonałości przez miłość, powoduje przemiany społeczne, które nie potrzebują rewolucyjnych działań. Stają się one wspólnym wysiłkiem podnoszenia wszelkiego rodzaju dobra, w którym dają udział wszystkim osobom stosownie do ich osobistej wartości i wartości ich pracy. Wspólnym wysiłkiem opromienionym prawdą, sprawiedliwością i miłością, spieszą ku zaradzaniu potrzebom materialnym, duchowym, moralnym i religijnym tych, którzy są najsłabsi i najbiedniejsi, aby stopniowo i oni stawali się współtwórcami postępu, aż do zrealizowania się Królestwa Chrystusowego na ziemi.[73]

Trzeba też uwzględnić prawdę, że wszyscy ludzie umiłowani przez Boga, są sobie równi, jednak różnorodnie są obdarzeni darami charyzmatycznymi i rozmaity jest ich stan skażenia grzechem. Dlatego, chociaż znajomość swoich dyspozycji jest podstawą osobistych zobowiązań moralnych, to trzeba jeszcze uwzględnić odrębność i odmienność innych osób, z którymi przypada chrześcijaninowi współżyć w społeczności ludzkiej. To pomoże uszanować ich i rozeznać wzajemny stosunek sprawności moralnych spotykających się ze sobą osób, aby świadomie i dobrowolnie zająć właściwą postawę dla określonych okoliczności. Chrystus ostrzega przed sądzeniem bliźnich

[73] Zob. „*Odnowić wszystko w Chrystusie*", 8 marca 1911, MDd, s. 107; *Demokracja chrześcijańska*, MPw, ss. 209-211. Ks. J. Matulewicz osobiście realizował swoją misję miłości w posłudze charytatywnej i wychowawczej, co podkreśla M. B. Pecyna, *Osobowość i działanie Błogosławionego Jerzego Matulewicza*, dz. cyt., s. 84-85.

własnym ludzkim sądem, zastrzegając ten sąd Bogu samemu, który przenika i zna serce człowieka. Jednocześnie wzywa On do czujności: *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie* (Mk 14,38). Chodzi tu o otwarcie się na Boga, ale z ostrożnością, aby podstępnie szatan, który podaje się za boga, nie zawładnął myślą, wolą i uczuciem człowieka.

Takie poznanie pozwoli nie tylko doskonalić siebie, ale pomagać innym doskonalić się moralnie, bez zniechęcenia i załamania, gdy spotykają się z osobami doskonalszymi moralnie lub słabszymi. Doskonalenie dokonuje się stopniowo przez radykalne odwrócenie się od zła, wybór dobra i podążanie do coraz wyższego dobra, aż do celu wspólnoty osobowej z Trójcą Przenajświętszą. Jej Królestwo ukryte w stworzeniu, staje się widzialne dzięki wewnętrznemu współżyciu osobistemu każdego chrześcijanina z Osobami Boskimi i przez tworzenie wspólnoty solidarności z braćmi. Im wyższy będzie poziom intelektualny, moralny i religijny chrześcijan, tym pełniej okaże się wpływ miłości na społeczne dobro całej ludzkości.[74] Wydaje się, że ta myśl Błogosławionego posiada aktualność ponad czasową.

Powyższe treści drugiego rozdziału wskazują, że więzią doskonałości chrześcijańskiej moralności w refleksji bł. Jerzego Matulewicza jest miłość Boga i bliźniego. Do miłości Boga dochodzi człowiek przez doskonalenie siebie i doskonalenie stosunków społecznych. W tych stosunkach społecznych dokonuje się również doskonalenie świata. Przez przywrócenie mu jedności ze Stwórcą i Odkupicielem, Miłość wieczna zostaje uwielbiona i ukazana w całej swej pełni jako Wieczne Królestwo Miłości.

To wielkie dzieło zapoczątkowuje w człowieku sam Bóg. Przez naturalne dążenie do osobistej doskonałości, człowiek staje się otwarty na Miłość, która coraz pełniej mu się udziela. Ogarnięty tą Miłością stopniowo, na drodze dobrowolnego obcowania z Trój-osobowym Bogiem, doskonali on swoją naturę ze względu na Boga. Staje się coraz sprawniejszym wyrazicielem Jego Boskiej Miłości. W Jej mocy otwiera się na drugiego człowieka i odnajduje swoje

[74] Zob. *Demokracja chrześcijańska*. Pracownik Polski 1907, nr 33, cz. II, s. 5.

miejsce tak w kościelnych jak i w świeckich wspólnotach, podnosząc je wzwyż i współtworząc z nimi wspólnoty miłujące się Miłością jednoczącego je Ducha Świętego. Miłość jest Drogą, na której człowiek odnajduje siebie, innych oraz świat, a zarazem Tą Miłością prowadzony, coraz bardziej sam wraz z innymi w Niej uczestniczy i Nią się staje.

Wyraźnie daje się zauważyć, że nauczanie Błogosławionego Jerzego Matulewicza, wyprzedzające czasowo osiągnięcia Soboru Watykańskiego II, jest absolutnie zgodne z przewodnią myślą chrześcijańską, że *miłość jest więzią doskonałości*. Korzystający z tego nauczania ludzie, mogli być dobrze przygotowani na przyjęcie reformy soborowej, jeśli nawet nie byli jej twórcami w znaczeniu naukowym. Jest ono ogniwem łączącym teologię potrydencką z teologią współczesną, dzięki pogłębionemu spojrzeniu Błogosławionego na tendencje teologiczne przełomu XIX i XX wieku oraz tradycyjny przekaz Kościoła.

Błogosławiony wykazuje, że każdy rodzaj posługiwania domaga się ciągłego doskonalenia siebie, swoich sprawności zawodowych i stosunków międzyludzkich, aby doskonała Miłość Boska mogła przez chrześcijan stać się dostępna dla wszystkich ludzi dobrej woli. Tego doskonalenia człowieczeństwa trzeba tak w płaszczyźnie naturalnej, jak i nadrzyrodzonej, odnoszącej się do osobistych i wspólnotowych więzi z Bogiem. Każda sfera życia ludzkiego w moralności chrześcijańskiej jest poddana Miłości, której źródłem jest Sam Trójosobowy Bóg. Wierność tej Miłości lub odstępstwo od Niej decyduje o wartości moralnej chrześcijanina, ponieważ powoduje wzrost lub upadek ludzkiej predyspozycji miłowania. Dążenie do doskonałej wierności Miłującemu Bogu, daje wzrost człowiekowi, czyniąc go świętym przez miłość.

Szkołą miłości jest założony przez Chrystusa Kościół, w którym On Sam ustanowił pasterzy i obdarował ich swoją władzą kapłańską oraz ustanowił porządek hierarchiczny i charyzmatyczny. Zagwarantował Mu Swoją obecność i nieustanną asystencję Ducha Świętego. Miłość, do której powołuje Ojciec, przewyższa wszelkie różnice międzyludzkie jak: rodzaje religijności i wyznań, narodowość, język,

kultura, obyczajowość. Posługując się tymi dobrami, chrześcijanie mają sposobność pełniej jednoczyć się w dawaniu świadectwa prawdzie, że są ich użytkownikami z daru Bożego. Nie mogą one nigdy stać się powodem waśni, sporów i wojen tak, by nie zburzyły porządku ustanowionego przez Stwórcę, objawiającego Miłość Odwieczną, a odrodzonego w Odkupieńczej Miłości Chrystusa, który uświęca Miłość Ducha Świętego.

Aby nadać tym celom większą skuteczność, chrześcijanie mają prawo jednoczyć się z tymi, którzy są obdarowani tą samą łaską w związku małżeńskim, bądź we wspólnotach życia konsekrowanego, w stowarzyszeniach kapłańskich czy też tworzyć chrześcijańskie stowarzyszenia ludzi świeckich oddanych sprawom religijnym, społecznym czy politycznym. Chrześcijanie zjednoczeni miłością są odpowiedzialni za oblicze świata, który również potrzebuje ludzkiego wkładu w swoje udoskonalenie.

Podsumowanie części I

Analiza i systematyzowanie podstawowych zagadnień teologii moralnej, podjętych przez bł. Jerzego Matulewicza w jego nauczaniu utrwalonym w pismach, miało na celu odnalezienie odpowiedzi na pytanie: Jaka wartość znajduje się u podstaw moralności chrześcijańskiej? Podjęta praca na tym etapie pozwoliła ustalić, że z całą pewnością według myśli Autora tym, co decyduje o specyfice chrześcijańskiej moralności, jest miłość. Do tego twierdzenia doprowadziło odnalezienie odpowiedzi na pytania:

- Czym jest moralność chrześcijańska w Jego nauczaniu?
- Co decyduje o jej chrześcijańskiej specyfice?
- Co decyduje o doskonałości moralności chrześcijańskiej?

W pierwszym rozdziale wnioskuje się, że przez moralność chrześcijańską Autor rozumie wspólne dzieło życiowe Chrystusa i człowieka, tworzone we wzajemnej wolności podyktowanej miłością. Jest ona podążaniem za dobrem, które człowiek rozpoznaje nie tylko zmysłami, lecz przede wszystkim rozumem, sumieniem i sercem

w objawiającej się mu Miłości Boskiej Trójcy Przenajświętszej, której pełnia jest mu dostępna w Jezusie Chrystusie. Buduje się ją na fundamencie ludzkiej natury, pochodzącej ze stwórczej Miłości Ojca, która uzdrowiona i odrodzona w Odkupieńczej Miłości Syna po swoim grzechowym upadku, pozostaje pod uświęcającym wpływem Miłości Ducha Świętego.

Trzeba rozróżnić w moralności chrześcijańskiej normy podmiotowe i normy objawione w darach nadprzyrodzonych, przykazaniach, w Osobie Jezusa Chrystusa i Jego odkupieńczym dziele oraz w pasterskim autorytecie Kościoła. Chrześcijańska powinność moralna nakazuje dążenie do pełnego zaangażowania natury i łaski w realizację miłości, która akceptuje poznaną Prawdę i w wolności chce Ją uprzystępnić innym osobom. Chrześcijanin zachowuje wolność i na jej podstawie pozostaje odpowiedzialny osobiście za swoje akty, decyzje, czyny, działania i postawy. O ich wartości decydują jego predyspozycje moralne, intencje i skutki. Ostatecznym Sędzią jest Sam Bóg, którego sprawiedliwość wspiera się na Jego mądrej, miłosiernej miłości. Sąd nad grzesznością i świętością człowieka, zastrzegł sobie Jezus Chrystus z woli Ojca i nikt z ludzi, poza pasterzami, którzy taką władzę otrzymali od Niego, nie ma prawa go podejmować ani we własnej, ani w cudzej sprawie.

W drugim rozdziale znaleziono potwierdzenie tezy, iż istotą moralności chrześcijańskiej jest Miłość, której uczestnikiem jest człowiek z daru Ojca, Syna i Ducha Świętego. Boska Miłość przez wcielenie Syna Bożego w postaci Bosko-ludzkiej zbliżyła się do ludzi, którzy zagubili ludzką zdolność miłowania przez niedowiarstwo Prawdzie im objawionej. Owocem Odkupieńczej Miłości Jezusa Chrystusa jest sakramentalne obdarowanie Boską Miłością tych, którzy z wiarą przyjmują Go. Powoduje Ona odrodzenie w nich zdolności miłowania. Osoba ludzka, dotknięta darem Miłości, wewnętrznym aktem woli poddaje się Jej i w aktach skierowanych do innych osób i świata wypowiada je na zewnątrz. Drogami rozpoznania Boskiej Miłości są: asceza, modlitwa, Słowo Boże, teologia i osobiste doświadczenie.

Rozpoznana Miłość rodzi powinność moralną pobudzającą umysł, wolę i serce do wzajemności. Zdrowe poczucie powinności wzywa przede wszystkim do miłowania Boga przez dobrowolne pełnienie Jego woli. Motywacja takiego miłowania wypływa z wdzięczności, bliskości Boga oraz odnalezienia Jego wspaniałości i dobroci, jaką posiada Sam w Sobie. Sposoby miłowania Boga to: trwanie w jedności z Nim, akty miłości adresowane do Niego, akty miłości adresowane do osób przez Niego umiłowanych. Z miłości Boga wynika miłowanie siebie, przez spełnianie powinności wobec własnej natury, doskonalenia osobowości i swojego życia w społeczności. Ideałem miłości siebie jest Jezus. Miłość jest też powinnością moralną chrześcijanina wobec drugiego człowieka, społeczności i świata. Od niej zależy pokój, moc wobec zagrożeń moralnych i pomyślność egzystencjalna. Ludzka miłość potrzebuje formacji od najwcześniejszych momentów życia.

W trzecim rozdziale podjęto próbę uzasadnienia, że moralność chrześcijańska nie jest czymś stabilnym. Wymaga ona ciągłego dążenia człowieka do pełnej miary doskonałości objawionej światu w Jezusie Chrystusie. Miłość Boska domaga się bowiem od chrześcijanina takiego doskonalenia własnej ludzkiej natury, w której mogłaby przejrzyście odsłonić się światu w jego człowieczeństwie. Wiąże się to z doskonaleniem także nadprzyrodzonej sfery życia chrześcijańskiego dotyczącej jego osobowych relacji z Bogiem. Miłość żąda od chrześcijanina zaangażowania się także w doskonalenie stosunków społecznych w Kościele i w świecie. Dla doskonalenia stosunków społecznych w świecie Błogosławiony wskazał program chrześcijańskiej demokracji. Jest on aktualizacją papieskiego nauczania społecznego w encyklice *Rerum novarum*. Więzią doskonałości całej moralności chrześcijańskiej jest miłość ludzka, jako odpowiedź, proporcjonalna do możliwości podmiotu i wielkości obdarowania, na przyzywającą i obdarowującą Miłość Boską. To właśnie Miłość objawiona w Chrystusie i przyjmująca odpowiedź miłości od ludzi oraz jednocząca ludzi między sobą we wzajemnym obdarowaniu, decyduje o doskonałości chrześcijańskiej moralności.

CZĘŚĆ II

Miłość w realizacji powołania chrześcijańskiego

Sytuacja historyczna, w której wypadło żyć i działać błogosławionemu Jerzemu Matulewiczowi, domagała się przede wszystkim doskonalenia moralności. Potrzebowało tego zarówno życie osobiste jak i społeczne. Nowe okoliczności wymagały pogłębienia, poszerzenia i utwierdzenia moralności chrześcijańskiej. Znane zasady moralne trzeba było skonfrontować z konkretną rzeczywistością, stosownie do zachodzących przemian demograficznych, technicznych i kulturowych.

Ewangelizacja świata, którą powierzył Kościołowi Jezus Chrystus, nie mogła ulec zaprzepaszczeniu. Widać było wyraźnie, w obliczu rozwijającego się Królestwa Chrystusowego i ogarniającego swoim zasięgiem nowe kontynenty, jak równocześnie nasilało się działanie Złego. Żywa konfrontacja dobra i zła wyzwalała siły po jednej i po drugiej stronie. Dokonywało się to tak w osobistym życiu chrześcijan, jak i w wymiarze społecznym. Miłość i nienawiść jakby szły w zawody, oferując ludziom wolność wyboru. W tej sytuacji narastało napięcie między Kościołem a masonerią w zdobywaniu świata. W takich też okolicznościach dojrzewała świadomość indywidualna i wspólnotowa katolików o konieczności doskonalenia miłości wśród ludzi. Coraz gwałtowniej narzucało się pytanie: co czynić, aby miłość odniosła zwycięstwo w osobistym życiu moralnym, w stosunkach społecznych i niczego nie ujęła chwale Najwyższego?

W pismach Błogosławionego wyraźnie można odczytać wyzwania do:

- ukierunkowania osobistego życia moralnego na czerpanie z przykładu ziemskiego życia Mistrza – Jezusa Chrystusa;
- uobecniania miłości międzyosobowej we wspólnotach według nowego prawa powierzonego Kościołowi przez Chrystusa;
- doskonalenia miłości ku pełni zjednoczenia w chwale Bożej na wieki.

To trójwymiarowe rozumienie wezwania moralnego w refleksji Błogosławionego Jerzego Matulewicza domaga się postawienia pytania: w jaki sposób realizuje się miłość w chrześcijańskim życiu osobistym i społecznym? W celu udzielenia odpowiedzi podejmie się analizę takich zagadnień, jak:

- konsekwencja obdarowania miłością;
- powinność uobecniania miłości;
- cel doskonalenia moralności realizującej się w miłości.

Rozdział I

Naśladowanie Chrystusa – konsekwencją miłości

Jeśli kto chce pójść za Mną, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Mt 16,24). Słowa niniejszego wezwania Chrystusa Arcybiskup Matulewicz parafrazuje, pisząc: *Jeśli mnie kto słucha, niech za mną idzie, a gdziem ja jest tam i sługa mój będzie*[1]. W ten sposób podkreśla on trzy zadania:

- słuchanie Jezusa;
- kroczenie za Nim;
- bycie razem z Chrystusem.

Te trzy elementy stanowią jak gdyby odpowiedź na pytanie: jak wyjaśnia Błogosławiony wezwanie do naśladowania Chrystusa? Parafraza akcentuje logiczną konsekwencję, jaka zachodzi w moralnym życiu osobistym chrześcijanina między słuchaniem, spełnianiem i jednoczeniem się z Mówiącym. Dlatego tak rozumiane naśladowanie jest konieczne, domaga się właściwej sobie metody i materii. Idąc chronologicznie za myślą Autora, podejmie się badanie:

- jakie motywy decydują o konieczności naśladowania Chrystusa?
- jaką metodę w naśladowaniu Go należy przyjąć?
- w jakiej materii należy Jezusa naśladować?

---

[1] MM, t. II, XVI-310, s. 117. W Ewangelii św. Marka znajduje się podkreślenie zaparcia się siebie (por. Mk 8,34), a św. Łukasz akcentuje codzienność życia z obietnicą eschatyczną Jezusa (por. Łk 9,23).

Odpowiedzi na poszczególne pytania, z pewnością pomogą zrozumieć motywację i zakres powinności naśladowania Jezusa Chrystusa w ziemskim życiu chrześcijanina.

1. Konieczność naśladowania Chrystusa

Według pism Jerzego Matulewicza, naśladowanie Jezusa Chrystusa w życiu osobistym chrześcijanina *jest konieczne*. Autor wymienia sześć motywów uzasadniających tę konieczność:

– chrześcijański obowiązek;
– doskonałość i zbawienie;
– światłość życia;
– pomoc;
– uświęcenie;
– owocność pracy.[2]

Jaka jest ich treść motywacyjna w odniesieniu do konieczności naśladowania Go?

1.1. Chrześcijański obowiązek

Bł. Jerzy widzi ten obowiązek w fakcie, że jest się chrześcijaninem i nosi na sobie imię Chrystusa. Uczestniczenie w Jego imieniu domaga się od chrześcijanina uporządkowania życia według wzoru Chrystusowego. Co znaczą te uzasadnienia? Autor nie próbuje ich komentować w swoich notatkach. Zapis robi wrażenie, że chodzi o treści oczywiste dla niego, które nie stanowią trudności w wyjaśnieniu słuchaczom. Można zakładać, że Autor opierał się na treściach biblijnych, przede wszystkim zawartych w listach św. Pawła. Podejmuje się jednak próbę poszukiwania tego rozumienia *chrześcijańskiego obowiązku*, jakie mógł wiązać Błogosławiony z wyjaśnieniem:

---

[2] Zob. *De imitatione Christi*, MM, t. II, XVI-310, s. 117-118. Por. B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa. Świętość a dobro, wzajemny stosunek religii i moralności*, t. IV, dz. cyt. Dla niniejszego zagadnienia szczególne znaczenie posiada temat: *Etyka naśladowania*, ss. 170-182.

– co znaczy *bycie chrześcijaninem*?
– co znaczy *noszenie na sobie imienia Chrystusa*?

1.1.1. Bycie chrześcijaninem

Jerzy Matulewicz bardzo często w swoich notatkach, zwłaszcza w przygotowanych konferencjach duchowych i naukach formacyjnych, podkreślał wyjątkową sytuację, w jakiej dane jest chrześcijaninowi uczestniczyć. Wczytując się w *Dziennik duchowny*, łatwo można zauważyć, jak Autor jest świadom swojej przynależności do Chrystusa, dzięki obdarowaniu, jakie z Jego woli otrzymał w Kościele. Przez wiarę Kościoła stał się on osobiście spadkobiercą tych łask, które Odkupiciel sakramentalnie przekazuje w wierzącej wspólnocie eklezjalnej, dla zbawienia tych, którzy ich pragną. O. J. Matulewicz określa chrześcijanina, jako człowieka powołanego do życia nadprzyrodzonego *z wiary*, którego celem jest *Niebo*. Środkami pozwalającymi mu osiągnięcie tego celu są *łaski* i *cnoty wlane*. Łaski i cnoty uzdalniają go do dobrych czynów i przyozdabiają godnością, którą Autor charakteryzuje pojęciami: *synowie Boga*, *współdziedzice*. Dar otrzymany zobowiązuje chrześcijan, by *żyć z wiary*.[3]

Nauczanie Soboru Watykańskiego II i teologia posoborowa pomagają pełniej zrozumieć sygnalizowane myśli Biskupa Wileńskiego. Podkreśla się w nim, że w Chrzcie świętym nastąpiło *przyobleczenie w Jezusa Chrystusa* (Ga 3,27). Dzięki temu to wielkie dzieło Odkupienia staje się udziałem każdego chrześcijanina, ponieważ Wcielone Słowo Ojca, Syn Boży, odnawia człowieka stworzonego na obraz Boga. *Wszedł w jego serce, objawia w pełni człowieka samemu*

---

[3] Zob. *De fine*, MM, t. I, XI-219, s. 423. Można w tych notatkach zauważyć brak wiązania chrześcijaństwa z Osobą Chrystusa. Pojęcie *chrześcijanin*, ujawniające się w nich, ilustruje rozumienie współczesnych mu katolików i odnosi się do cech wspólnych dla każdego stanu. Będąc kapłanem jest świadom tej wspólnej płaszczyzny, a nadto szczególnej bliskości osobowej Chrystusa, która wyraźnie powoli w nim dojrzewała. Więź kapłańską z Nim daje się dostrzec w całym *Dzienniku duchowym* oraz w notatkach MM, t. II, a także w MPw.

człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie.[4] Tak więc w Chrystusie człowiek ma szansę odnaleźć swoją właściwą wielkość.[5] Chrześcijanin jest człowiekiem przez wiarę sakramentalnie włączonym w życie Jezusa Chrystusa. Nie wybiera sobie sam tego przywileju, ale został obdarowany łaską wybrania. To Chrystus staje na jego drodze życia i przyjmuje do wspólnoty życia ze Sobą. A skoro wyraził raz zgodę na takie przymierze, upodabnianie się do Jezusa jest prostą konsekwencją obustronnego wyboru.

Obowiązek naśladowania Chrystusa wynika samo przez się z obdarowania, jakiego człowiek dostąpił przez chrzest w Jego odkupieńczej miłości. Świat ma prawo widzieć w chrześcijaninie żywy obraz Syna Bożego, który przez wcielenie przyjął ludzką naturę, aby człowieka odrodzić do nowego życia.

1.1.2. Chrystus wzorem życia

Przez wcielenie Jezus Chrystus, będąc Człowiekiem, jest ideałem moralności ludzkiej. Jego Osoba jest przykładem wszelkiego dobrego postępowania, jak to Sam podkreślił: *dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak ja wam uczyniłem* (J 13,15). Jego nauka jest idealna, gdyż słowo znajduje najwierniejsze pokrycie w czynach, a jednoczy je łaska płynąca z Ducha.[6] Błogosławiony Jerzy wyraźnie wskazuje na Chrystusa jako wzór osobowych relacji w trzech odniesieniach:

- względem Boga;
- wobec bliźniego;
- względem siebie.

Chrześcijanin pozostaje osobiście w powinności moralnej względem Boga. Jak tę powinność wypełnić, wskazuje Sam Jezus w swoim

---

[4] KDK 22. Pełniejsze wyjaśnienie tej prawdy daje Jan Paweł II w encyklice RH 8.

[5] Por. RH 10.

[6] J. Matulewicz skrótami myślowymi odnotowuje: *Potrzebny ideał treści moralnej, któryby nas ożywiał (...) – Bóg tym ideałem (...) Lecz Bóg Duch – chcemy oglądać jak w obrazie myśl, ideał. – Słowo ciałem, – w Chrystusie. (...) Idealna nauka. Przykład, osoba – Przykład dałem,* MM, t. II, XIX-357, s. 280.

ziemskim życiu. Jerzy Matulewicz w moralności względem Boga wylicza trzy elementy:

- *pełnienie woli*;
- *chwała*;
- *jednoczenie przez modlitwę*.[7]

Autor ich nie wyjaśnia w swoich notatkach. Wydaje się, że ich treść jest mu oczywista w świetle Ewangelii, która odnotowuje wielokrotnie świadectwa Chrystusowej uległości, jako Syna, Ojcu. Jest to program całego Jego życia i dowód miłości (por. J 14,31). Pełnienie woli Bożej na wzór Jezusa w chrześcijańskim życiu, jest uobecnianiem miłości i jedności z Nim. Jest też wypełnianiem Jego nauki ukierunkowanej na przyjaźń człowieka z Bogiem (por. J 15,10-16).

Chrystus w swoim życiu otaczał najwyższą czcią Ojca. Przed swoją śmiercią modlił się, aby okrył Go swoją chwałą, udzielając Mu mocy tak, by mógł obdarować życiem wiecznym wszystkich, których Mu powierzył, i w ten sposób mógł otoczyć Ojca pełniejszą chwałą (por. J 17,1-5). Pójście śladem Chrystusa w poszukiwaniu tego, co podoba się Ojcu, sprawia, że chrześcijanin uczestniczy w Jego chwale, którą Syn posiada od Ojca. Trwanie w przyjaźni z Bogiem, owocuje wspólną chwałą (por. J 15,8). Troska o chwałę Bożą zapewnia chrześcijaninowi osobiste uczestniczenie w niej.

Chrystusowe zatroskanie o chwałę Bożą, jak wynika to z Ewangelii, było ukierunkowane na jedność Syna z Ojcem i ze wszystkimi ludźmi, którzy do niego należą. Jednoczeniu sprzyjała modlitwa. Chrystus każde ważniejsze dzieło poprzedzał długim przebywaniem Sam na Sam z Ojcem. W tym modlitewnym odosobnieniu dokonuje się uzgodnienie woli modlącego się z Bogiem oraz osobowe zespolenie w miłości, z której płynie moc udzielająca się innym. Jezus modlący się codziennie, w szabat i w szczególnych okolicznościach, a zawsze otwarty na Ojca, jest wzorem i nauczycielem dobrej modlitwy.

Pełnienie woli Ojca, troska o Jego uwielbienie i jednoczenie się z Nim przez modlitwę było treścią Chrystusowego życia. Przyjęcie

---

[7] Tamże.

od Chrystusa tych treści, aby nimi żyć w jedności z Nim, jest istotne dla moralności osobistej chrześcijanina. One nadają sens chrześcijańskiej moralności osobistej względem Boga, więc musiały być bliskie refleksji Błogosławionego.

Naśladowania Chrystusa w tym, co odnosi się do Boga, O. Jerzy nie odrywa od Jego stosunków z ludźmi. Miłość bliźniego, jakiej przykład zostawił Jezus, ujmuje Autor jako:

- prawda, szczerość;
- słodycz i dobroć;
- czynienie dobrze.[8]

Prawdę jednoczy on z prostotą, a szczerość widzi jako jej wyrazicielkę. Przeciwstawia je *dwuznaczności, podstępowi, krzywości, fałszywości, udawaniu, obłudzie, zmienności, chytrości, zmyślaniu, oszukiwaniu, podchodzeniu.*[9] Ta prostolinijność względem bliźnich nie ukrywa autentycznych więzi jednoczących chrześcijanina z Bogiem i ich nie zrywa dla względów ludzkich. Nie ukrywa też prawdy o swoich niedostatkach, ułomnościach, nierozsądku i innych niedoskonałościach, ale wyznaje je z pokorą. *Łatwo przyjmuje pouczenie, upomnienie, kierowanie, skaranie, nie boi się zawstydzenia a zawsze opiera się na prawdzie.*[10] Prawda i szczerość są dalekie od *schlebiania* komukolwiek.[11]

Słodycz i dobroć wyjaśnia J. Matulewicz w powiązaniu z cierpliwością i łaskawością, wyrozumiałością, pokorą i cichością, delikatnością i uprzejmością. Te wyrazy miłości bliźniego w naśladowaniu Chrystusa dostrzega on u św. Franciszka Salezego i św. Wincentego

[8] Zob. tamże.

[9] *De simplicitate religiosa*, MM, t. I, VI-104, s. 179.

[10] Tamże, s. 180.

[11] J. Matulewicz cytuje św. Grzegorza: *Mądrość tego świata ta jest; serce zakrywać sztukami, myśl słowami, fałsz wydawać za prawdę, prawdę za fałsz. – (...) Mądrość sprawiedliwych na tem polega: pozorami nie łudzi się, mówić co się myśli, miłować prawdę, unikać (zja)dliwych rzeczy, dobrze czynić bez nadzieji zapłaty, złe chętnie znosić, a nie czynić, zemsty nie pragnąć, – zniewagę za zysk poczytywać." Interpretowanie nauki Świętego kończy słowami „nie schlebiać.* Tamże, s. 181.

à Paulo.[12] Prawda i szczerość, słodycz i dobroć, jako osobiste cnoty chrześcijańskie rozwija się w tym celu, aby były one siłą przebicia w świecie dla niesienia autentycznego dobra ludziom. Tylko chrześcijanin czyniący dobro, przyozdabia się szatą podobieństwa do Jezusa Chrystusa. Miłość bliźniego zaprezentowana przez Jezusa, w rozumieniu O. Jerzego, realizuje się *nie słowem a czynem.*[13] Błogosławiony motywuje ją nie tylko osobistym upodabnianiem się do Chrystusa, ale obecnością Jezusa w człowieku. Stąd jeszcze jednym wymogiem jest tu solidarność w tym, co Boże i odpowiedzialność za tchnienie Boże w każdym człowieku.[14]

Błogosławiony Jerzy Matulewicz nie pomija też naśladowania Chrystusa w miłości do siebie samego. Ta miłość jest najbardziej wymagająca. Autor wyznacza jej takie zadania jak:

- poświęcenie;
- oderwanie się;
- męstwo i cierpliwość;
- niewinność;
- postęp.[15]

Na pierwszym miejscu stawia poświęcenie, które rozumie jako całkowite oddanie się Bogu.[16] Może to bulwersować kogoś, sprawiając wrażenie wybujałego idealizmu, bądź dewizy tylko dla wyjątkowych ludzi. Tymczasem dla Błogosławionego jest to normalny stan przynależności człowieka do Boga jako swego Stwórcy, Ojca, Odkupiciela. Oderwanie się od Niego, byłoby okaleczeniem własnego człowieczeństwa.

Na drugim miejscu postawił Autor oderwanie się. Ma on na uwadze oderwanie się od stworzeń.[17] Chodzi tu o zerwanie z uzależnianiem się od nich, a nie o sprzeczną z miłością pogardę dla nich.

---

[12] Zob. *De amore proximi*, MM. t. II, XVII-324, s. 173-174.

[13] Tamże, s. 176.

[14] Zob. *De formatione cordis*, MM, t. I, V-99, s. 170.

[15] *Chr. moim ideałem*, MM, t. II, XIX-357, s. 280.

[16] Zob. *De confessione*, MM, t. I, III-59, s. 113.

[17] Zob tamże, s. 112-113.

Sam człowiek, jako stworzenie Boże, jest osobą postawioną wśród innych stworzeń ziemskich, które Bóg mu poddał. Dlatego nie może przyjmować postawy poddaństwa wobec równych sobie i podporządkowania istotom niższym, lecz rozumnie, w sposób wolny i zdyscyplinowany, kierować lub posługiwać się nimi według zamysłu Stwórcy i ludzkich potrzeb.

O. Jerzy rozumie, że wymaga to konsekwentnie męstwa, a w stosunkach z ludźmi i ze sobą – osobistej cierpliwości. Osiąga się je przez *powolne, gruntowne, z zastanowieniem przygotowanie duszy do czynu – nagięcie woli – by powolna była tchnieniu Bożemu*[18]. Inaczej mówiąc, jest to wypracowywanie cnoty, której nie da się osiągnąć przez lekkomyślność i rozproszenie uwagi, marzycielstwo. Służy jej natomiast rozwijanie umysłu, woli, uczuć i poczucie obowiązku. Wola kierowana rozumem oświeconym łaską Bożą tryumfuje wówczas nad wrażeniami zmysłowymi i uczuciowymi.

Niewinność jest owocem dobrze uformowanego serca. Samorzutne, szlachetne porywy serca, o których pisze O. Jerzy Matulewicz, można uporządkować w cztery grupy: współczucie, życzliwość, poświęcenie i oddanie, przyjaźń. Czuwanie nad poruszeniami serca winno rozróżniać jego dobre przejawy od złych i zrywać wszelkie więzy zniewalające je złem, już przy pierwszym poruszeniu, a tym bardziej, gdy już tkwi w uzależnieniu lub w upadku. Zaleca pójście za wskazaniami kierownika duchownego, zaufanie Bożej opatrzności i mężne prowadzenie pracy. Złe przejawy serca to jest nieczułość, dopatrywanie się złego, zazdrość, egoizm i wygodnictwo, powstrzymywanie wylewnej, udzielającej się miłości uczuciowej. Autor ostrzega przed ich zniewalającym niebezpieczeństwem. Odnośnie do właściwego przedmiotu swego umiłowania, zaleca: *„szukaj w Eucharystii; – szukaj w bliźnim"*[19].

Z refleksji Błogosławionego wynika, że uwieńczeniem powinności moralnych wobec siebie jest postęp, czyli doskonałość. Postęp jest to wzrastanie w doskonałości, ciągłe i do końca, przez ustawiczną walkę z pokusami, współdziałanie z Duchem Bożym, miłość i wy-

[18] Tamże, ss. 114-116.

[19] *De formatione cordis*, MM, t. I, V-99, ss. 166-169.

pełnianie obowiązków. Jest to ciągłe kroczenie naprzód, bez zrażania się upadkami. Tylko wytrwałość w wierności zasługuje na *wieniec żywota*[20].

1.2. Doskonałość i zbawienie

Spełnianie chrześcijańskiej powinności przez uobecnianie w życiu wzoru Chrystusa, bł. Jerzy Matulewicz postrzega jako warunek osobistej doskonałości i osobistego zbawienia.[21] Na ogół ludzie raczej rozumieją zbawienie jako powinność powszechną, a doskonałość – jako nadbudowę lub dopełnienie niekoniecznie obowiązujące wszystkich. W ujęciu Autora postawienie doskonałości na pierwszym miejscu robi wrażenie, że uzależnia on zbawienie od doskonałości. Jak on rozumie i wyjaśnia relacje zachodzące między doskonałością i zbawieniem osobistym?

Doskonałym jest ten, kto żyje jak Mistrz. Chrześcijanin osiąga doskonałość przez słuchanie Go i podążanie za Nim.[22] W tym wyjaśnieniu Błogosławiony, jak widać, żadnej uwagi bezpośrednio nie przykłada zbawieniu. Wobec powyższego, odpowiedzi na postawione pytanie będzie się poszukiwać na drodze analizy pism dotyczących doskonałości w naśladowaniu Chrystusa, odpowiadając kolejno na pytania:

- dlaczego doskonałość osobista?
- jakie znaczenie ma dla niej słuchanie Mistrza?
- jaki jest cel i sens kroczenia za Chrystusem?

1.2.1. Uzasadnienie doskonałości osobistej

Uzasadnienie osobistej doskonałości moralnej, jakie skrótowo odnotowuje Jerzy Matulewicz, można sprowadzić do następujących czynników:

---

[20] *De perfectione*, MM, t. I, II-28, ss. 48-49.

[21] Zob. *De imitatione Christi*, MM, t. II, XVI-310, s. 117.

[22] Zob. tamże, s. 117. Świadectwem dojrzewania w świadomości chrześcijańskiego powołania w Kościele myśli o powinności *kroczenia za Chrystusem* jest określenie: *życie chrześcijańskie polega na tym, że idziemy za Chrystusem, a więc na „sequela Christi”*. AKC 5.

– naturalna dążność do czegoś wyższego;
– uczestniczenie w naturze boskiej;
– horyzonty poszerzone wiarą;
– powołanie ziemskie;
– błogosławieństwo znajdującemu mądrość.[23]

W głębi ludzkiej istoty tkwi dążenie do doskonałości. Chrześcijaństwo wyjaśnia tę tęsknotę faktem, że celem ludzkiego życia jest chwała Nieba. To celowe ukierunkowanie natury ludzkiej powinno znaleźć w praktyce życiowej swoje dopełnienie. Niezależnie od podanego wyjaśnienia Autora można zauważyć, że zaprzepaszczenie tych naturalnych dążeń ku czemuś wyższemu grozi frustracją. Udzielona człowiekowi łaska podnosi jednak całą jego istotę do uczestnictwa w naturze Boskiej – jak podkreśla O. Jerzy. Ten Boski dar jest odpowiedzią na naturalne niepokoje człowieka, aktywizujące go do podążania w górę. Wyzwala on nową energię duchową, by żyć na miarę obdarowania. Stąd nie godzi się tej szansy zaprzepaszczać.

Uczestniczenie w naturze Boskiej, kontynuuje w swej refleksji J. Matulewicz, wzbudza wiarę. Ona rozświetla rozum i powoduje otwarcie się osoby ludzkiej na nową rzeczywistość. W tym nowym horyzoncie człowiek pełniej widzi rozmiary swojego ziemskiego powołania. Swoje ziemskie zadania dostrzega w perspektywie nieba. Człowiek żyjący wiarą, ziemskie sprawy stara się spełniać święcie, czyli zgodnie z wolą Bożą. Wówczas miłość wobec Dawcy łaski obfituje roztropnością. Osobowe spotkanie Boga z człowiekiem pozwala ostatniemu znaleźć mądrość. Ona jest źródłem błogosławieństwa nieprzemijającego.

Powyższe uzasadnienia Błogosławionego tym większą przemawiają mocą, że człowiek przez własne grzechy, burzy ten naturalny porządek pochodzący od Stwórcy. Nie znajduje spokoju w takim zatraceniu harmonii ze świętością, dla której został stworzony. Dlatego potrzebuje dokonać większego wysiłku, aby sprostać swemu przeznaczeniu do świętości. Stąd wyjaśnienie, aczkolwiek bardzo zwięzłe, może niejednej osobie być pomocne.

---

[23] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-27, ss. 46-47.

1.2.2. Słuchanie Mistrza

Pełniejszym uzasadnieniem dążenia do doskonałości, według biskupa Matulewicza jest pozytywne wezwanie Boże. Jezus Chrystus przynagla: *bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz Niebieski* (Mt 5,48;). A Ojciec wzywa: *bądźcie dla Mnie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan wasz* (Kpł 20,26). Sam Święty, nie stawia granic świętości człowieka, którą wypowiedział w Chrystusie. Jak Jezus, będąc doskonałym, nabywał ludzką doskonałość, tak pozostawia pracy człowieka osiąganie krok po kroku, wytrwale aż do śmierci, własnej pełni zakorzenionej w Nim samym. Apostoł Paweł przywoływał swoich uczniów, aby byli jego naśladowcami, jak on jest naśladowcą Chrystusa.[24] O. Jerzy wskazuje w św. Pawle prekursora słuchającego Jezusa, naśladującego i przekazującego Jego wezwanie do naśladowania. Nie wyjaśnia On jednak bliżej zagadnienia *słuchania* i nie próbuje go uzasadniać. Wczytywanie się natomiast w Jego pisma, pozwala zauważyć, jak wielkie znaczenie przywiązuje do czytania, medytowania, kontemplowania, przyjmowania wiarą Słowa Ewangelii.[25]

Wydaje się, że dla Autora było czymś oczywistym, że słuchanie Nauczyciela kształtuje świadomość człowieka. Nauczanie Chrystusa niesie pewną prawdę, wolną od błędów i słabości. Słowo Jego posiada w sobie moc kształtującą sumienie, czyli utwierdzającą prawdę w sercu osoby ludzkiej. Ze słuchania rodzi się wiara, a z niej – zaufanie. Przez wiarę i zaufanie, moc, którą jest słowo Chrystusa, staje się udziałem człowieka przyjmującego dobrowolnie słyszaną naukę.[26] Słuchanie Mistrza jest warunkiem wszelkiej świętości, która będąc przymiotem Boga samego, staje się udziałem człowieka dobrowolnie obcującego z Jezusem Chrystusem. W słuchaniu nie wystarczy

[24] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 50-51. A. F. Dziuba podkreśla: *Chrześcijaństwo ukazuje się jako szczególny i dynamiczny związek z osobą, nauką i dziełem Chrystusa. Orędzie moralne Jezusa Chrystusa*, Warszawa 1996, s. 31.

[25] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, s. 55.

[26] Nauczanie zawarte w Konstytucji o Objawieniu Bożym nie tylko pozwala rozeznać poprawność idei prezentowanych przez J. Matulewicza, ale daje wielką szansę ich właściwego zrozumienia. Por. KO 1-6, 23.

wolna wola, ale potrzebne jest jej otwarcie się na dobro najwyższe – Boga, a co najmniej – wolne szukanie dobra najwyższego, prawdy.[27]

O. Jerzy w nauce o doskonaleniu siebie na pierwsze miejsce wysuwa uporządkowanie życia, przez nadanie mu kierunku.[28] Jednak wyraźnie odnosi ten program do osób, które odzyskały *wolność synów*, aby przyoblec się w nowego człowieka, Jezusa Chrystusa. Człowieczeństwo Jezusa jest miarą osoby stworzonej według zamysłu Bożego. Odnalezienie siebie w Jezusie Chrystusie daje człowiekowi wolność dziecka Bożego przez słuchanie.

Na tym etapie śledzenia myśli Jerzego Matulewicza zdaje się, że tylko człowiek wyzwolony może podjąć kroki ku doskonałości. W tym momencie jeszcze nie można jednoznacznie stwierdzić, jaka jest ostateczna zależność między zbawieniem a doskonałością w ujęciu Autora. Trudno bowiem ustalić, czy wyzwolenie jest dla niego równoznaczne ze zbawieniem. Wyraźnie natomiast widać, że wyzwolenie synostwa, co jest darem w Chrystusie, jest w jego myśli racją zasadniczą, aby człowiek doświadczający go, wkroczył jako wolny na drogę osobistego doskonalenia krocząc za Chrystusem.

1.2.3. Kroczenie za Chrystusem

Powoływanie się Błogosławionego na ewangeliczne wezwanie do naśladowania Jezusa, prowokuje do pełniejszego wniknięcia w jego treść. Jego zdaniem Bóg dał się poznać człowiekowi w Jezusie Chrystusie, aby człowiek był w stanie podjąć staranie o doskonałość i chciał z Nim pozostawać w relacji synostwa. On podjął się prowadzenia człowieka osobiście drogą zbawienia. Daje temu wyraz Ewangelia w słowach: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i* niech *Mnie naśladuje.* (Łk 9,23) Wypowiedź Jezusa robi wrażenie dowolności. Człowiek może iść za Nim, ale konsekwencją tego wyboru jest naśladowanie i krzyż. Może jednak nie iść za Nim, a wtedy jest wolny od krzyża. Tymczasem inna wypowiedź akcentuje godność: *Kto nie bierze*

[27] Por. KO 5-6 oraz KDK 15.

[28] Zob. *De perfectione sui ipsius*, MM, t. I, II-29, s. 57.

swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. (Mt 10,38) Pójście za Jezusem Chrystusem, tylko wówczas jest godne bycia z Nim, jeśli jest naśladowaniem Go i dźwiganiem krzyża. Przebywanie ze sobą osób, które nie są sobie równe, przez dłuższy czas byłoby niemożliwe. Tymczasem spotkanie osobowe pozwala rozpoznać to, co jednoczy i co dzieli, aby udoskonalać siebie. Tu nasuwa się refleksja, że człowiek, który znalazł Dobro Najwyższe, Jezusa Chrystusa i poznał w Nim siebie takim, jakim jest, byłby Jego zdrajcą, gdyby nie chciał przemieniać siebie, w znaczeniu podążania za Nim.

Dla J. Matulewicza kroczenie za Chrystusem nie oznacza uśmiercania siebie, lecz konsekwentne wyzbywanie się wad i nabywanie cnót właściwych Jezusowi. To jest krzyż, który wynika z naśladowania upoważniającego do godnego obcowania z Bogiem. Jest on skutkiem podwójnej pracy nad udoskonaleniem osobistym:

- negatywnej, polegającej na poznaniu swoich wad, nałogów, skłonności, niedostatków, wad charakteru, słabości; wady głównej, źródła zła;
- pozytywnej, wyrażającej się w ukierunkowaniu się na ideał bezwzględnego dobra, którego niedostatki człowiek w sobie poznaje.[29]

Pójście za Chrystusem pulsuje życiem wydechu, który eliminuje z człowieka zło mocą jego woli i wdechu, który jest opowiadaniem się za cnotami.[30] Ten stały proces pracy nad sobą jest praktycznym opowiadaniem się za Mistrzem i upodabnianiem się do Niego. Dążenie do osobistej doskonałości na miarę Chrystusa jest warunkiem bycia w Królestwie Ojca. Jest ono realizacją naturalnej potrzeby człowieka i wezwania Bożego do świętości na miarę świętości Boga. Wyzwolenie dziecięctwa Bożego jest darem Odkupiciela, angażującym do wzrastania w dojrzałości, do miary pełni Chrystusowej. W tym wzrastaniu dokonuje się zbawienie człowieka dzięki udzielającej się miłości odkupieńczo-zbawczej Jezusa i jego miłosnemu wysiłkowi osobistemu. Tak więc w realizacji powołania do doskonałości realizuje się zbawienie człowieka i osiąganie świętości.

---

[29] Zob. tamże, ss. 57-58.

[30] Zob. tamże, s. 63.

1.3. Światłość życia – Chrystus Prawda

Chrześcijanin obdarowany jest Prawdą, aby doprowadził siebie do udziału w Jej światłości. Ta idea wyraźnie przyświeca wymogom moralnym życia osobistego w nauczaniu Błogosławionego Jerzego Matulewicza.[31] Co konkretnie chrześcijanin powinien wyeliminować, a co rozwinąć, aby zajaśniała w nim światłość Chrystusa?

Pójście za Chrystusem jest bezwzględnym zapatrzeniem się w Niego i odrzucaniem w marszu kroczenia za Nim wszystkiego, co nie jest Chrystusowe, a wybieraniem tego, co jednoczy z Jego Bosko-ludzką doskonałością. Zawiera ono w sobie dwa procesy: oczyszczenia i ubogacenia.

1.3.1. Oczyszczające wyzwolenie

Poczynając od zrywania z grzechem, wadami i nałogami, trzeba podjąć utwierdzanie się w cnocie, do miary doskonałego uobecniania w sobie obrazu Jezusa Chrystusa i jednomyślnego współdziałania z Bogiem w doskonaleniu świata, aż do osiągnięcia pełni w Królestwie Ojca. Świadczy o tym cały zbiór notatek z pracy dydaktyczno-formacyjnej bł. Jerzego Matulewicza.[32]

1.3.1.1. Wyzwolenie z grzechów

Grzech jest osobistym czynem niesprawiedliwości człowieka, przez który staje się on wrogiem swojej własnej duszy. Sam rani swą duszę i staje się niewolnikiem grzechu. Człowiek popełniający go:

– godzi w siebie samego;
– wytwarza nałogi;
– sprowadza krzywdę społeczną.[33]

---

[31] W notatkach J. Matulewicza spotyka się zapis: *naśladowanie korzyści przynosi: Chr. Prawda i światłością świata*; *kto za nim idzie znajduje światłość żywota.* MM, t. II, XVI-310, s. 117.

[32] Chodzi tu o dwutomowy manuskrypt w języku polskim, stanowiący istotne źródło dla niniejszej pracy.

[33] Zob. *De peccatis*, MM, t. I, X-185, s. 338-339.

Chociaż nie posiada w sobie mocy dosięgającej Boga, to człowieka pozbawia wspólnoty ze swoim Stwórcą przez to, że:

- plami obraz Boży w człowieku i marnuje Jego dary;
- wyzwala bunt, niszczący ład stwórczy;
- pogardza sumieniem i Bogiem, zaspakajając zwierzęcość;
- jest niewdzięcznością, obracającą dary Boże przeciw Dawcy;
- wzbudza do siebie pogardę w otoczeniu;
- nadużywa stworzeń.[34]

Największym nieszczęściem człowieka, sprowadzanym przez grzech, jest utrata łaski Bożej, a co za tym idzie, uśmiercenie życia wewnętrznego, czyli dialogu z Bogiem wywyższającego go, jako syna Bożego. Życie przestaje owocować pozytywnie. Stąd nieszczęście grzeszącego jest nie tylko doczesne, a także wieczne, czyli egzystencjalne i eschatyczne.[35]

Jerzy Matulewicz bardzo przejrzyście wykazuje siłę niszczącą człowieka, jaką jest jego własny grzech. Ludzie nim zaślepieni obracają w żart jego skutki bez zastanowienia. Jezus Chrystus skupił na sobie wszystkie skutki ludzkiego grzechu, co stało się widzialne przez krzyż, ale grzechu nie dopuścił się, zwyciężając pychę – pokorą serca.

Autor wskazuje, jako drogę wyzwolenia z grzechu, badanie:

- co się Chrystusowi nie podoba?
- jaka jest osobista postawa?
- czy nie ma miejsca naśladownictwo bliźniego w tym, co grzeszne?
- w czyjej niewoli pozostaje i przez jaką wadę główną (pychę, lenistwo, próżność, lekkomyślność, złą lekturę, towarzystwo)?[36]

---

[34] Zob. tamże, s. 339-340.

[35] Zob. tamże, s. 340.

[36] Zob. tamże, s. 341. Jednym z ważnych warunków wyzwolenia z grzechu jest poprawne rozeznanie okoliczności, które prowokują człowieka do grzechu. Por. R. Billington, *Okazja do grzechu*, tłum. A. Mysłowska, Warszawa 1989. Por. też A. Bławat, *Miłość wyzwolona z fałszywego poczucia winy*, ComP 15 (1995) nr 5, ss. 121-128.

1.3.1.2. Wyzwolenie z wad

Podłożem grzechów są najczęściej wady główne, które stanowią korzeń zła w człowieku. Zasadniczo wyróżnia się siedem grzechów głównych, jako przyczynę wszelkich innych grzechów: pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, nieumiarkowanie, gniew, lenistwo. Jerzy Matulewicz zajmuje się czterema z nich: pychą, zazdrością, gniewem i lenistwem. Dlaczego Autor dokonał takiej selekcji? Najprawdopodobniej była to odpowiedź na grzechy jego współczesności, lecz nie wykluczone, że widział w tym jakąś głębszą rację.

Rozpoznanie pychy

O. Jerzy definiuje pychę, jako nieumiarkowaną żądzę wywyższenia.[37] Nie należy do niej uszeregowanie miłowania siebie na drugim miejscu po Bogu. Nie zalicza też do niej słusznego, sprawiedliwego sądu o sobie, ani pragnienia odznaczeń rozumnie doceniających dobre osiągnięcia.

Nieumiarkowane wywyższanie się ujmuje on w cztery grupy przejawów:

- przypisywanie sobie tego, co posiada się od Boga;
- przypisywanie swoim zasługom tego, co dał Bóg;
- chełpienie się, podkreślając z przesadą to, co się ma ;
- wywyższanie siebie, z pogardzaniem innymi.[38]

Córkami pychy nazywa: ambicję – żądzę nienależnej czci; zuchwałe mniemanie o sobie – gdy naraża się na niebezpieczeństwo grzechu, przez porywanie się na dzieła, do których nie dorósł; chełpliwość – ostentacja, obłuda; złość z powodu sprzeciwu Boga lub innych osób.[39]

---

[37] Zob. *Superbia*, MM, t. I, X-189, ss. 345-346. Rękopis zawiera notatki własne bł. Jerzego na temat pychy. Znajdują się w nich takie zagadnienia jak: określenie pychy, sposoby jej przejawiania się, pochodzące od niej wady, rozmiary zła, środki wspomagające jej przezwyciężenie.

[38] Zob. tamże.

[39] Zob. tamże.

Wpatrywanie się w Chrystusa i naśladowanie Go jest szansą wyzwolenia z pychy, jak zaznacza Biskup, cytując Jego słowa: *Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy* i *pokorny sercem* (Mt 11,29). Jednakże to wpatrywanie się w Mistrza domaga się krytycznego poznania siebie, dostrzegającego przeszłe grzechy, słabości, ale także i dary Boże; cnoty i dobroć innych; marność tego, co tymczasowo przynosi zaszczyt. Namiętność podążania za zaszczytami Autor zaleca zwrócić ku dobrom eschatycznym – chwały niebieskiej i cnoty.[40]

Przeciwdziałanie zazdrości

O. Jerzy Matulewicz bardzo zwięźle wykazuje, że z pychy pochodzi zazdrość.[41] Człowiek pragnący własnego wywyższenia, smuci się z powodzenia kogoś, kto mógłby *zaćmić* jego sławę w społeczności. Córkami zazdrości nazywa Błogosławiony: donosicielstwo, oszczerstwo, radość z nieszczęścia drugich i smutek z powodzenia przeciwnika. One są przyczyną złości, która obciąża winą, a jej rozmiary zależą od wielkości dobra, które niszczy jak np. miłość, jedność, pokój. Przeciwdziałać skutecznie zazdrości można tylko przez świadomą miłość w poczuciu powszechnego dziecięctwa Bożego i braterstwa w Kościele. Dobro tak swoje jak i innych należy szanować jako coś wspólnego, a w różnorodności darów widzieć szansę do wzajemnego uzupełniania się. Tu również Autor zaleca większe cenienie dóbr o wymiarze wiecznym od dobra przemijającego. Za św. Augustynem proponuje: *bądź takim jak ten któremu zazdrościsz, to od ciebie zależy, Bóg łaskę da.*[42] Nie można też zapominać o złu, jakie wyrządza zazdrość, aby się od niej nie uzależnić. Jerzy Matulewicz zauważa, że zazdrość często prowadzi do gniewu.

[40] Zob. tamże, s. 346.

[41] Zob. *De invidia*, MM, t. I, X-190, ss. 347-349. Autor przedstawia: definicję, przejawy, ciężar skutków zła i środki przeciwdziałania zazdrości.

[42] Tamże, s. 348. Informacja o pochodzeniu cytowanego tekstu św. Augustyna, jest w rękopisie J. Matulewicza zapisana nieczytelnie.

Uporanie się z gniewem

Ogólnie Autor określa gniew jako namiętność dążącą do usunięcia przeszkody.[43] Zaznacza jednak, że może ona mieć charakter nieuporządkowanego poruszenia *serca dążącego nieumiarkowanie do zemsty* za doznaną lub domniemaną obrazę, przekraczając granice sprawiedliwości. Jeśli gniew jest rozumną reakcją na niesprawiedliwość, Autor nie zalicza go do grzechów. Wyjaśniając różnicę między grzechem gniewu, a gniewem odrzucającym zło, powołuje się On na fakt gniewu Chrystusa wobec przekupniów w świątyni (por. Mk 11,15-18) i obłudy faryzeuszów. Wspomina również kapłana Helego, który został ukarany przez Boga za pobłażanie zła swoim synom. Nie można bowiem negatywnie oceniać gniewu, który jest oburzeniem, gorliwością, zapałem karcącym zło w duchu umiłowania sprawiedliwości i dobra. Gdy jednak nie wypływa on z umiłowania sprawiedliwości, pragnienia poprawy, tylko z nienawiści, samowoli, przekroczenia miary rozumu – poczytuje za grzech.

Negatywne znaczenie O. Jerzy przypisuje obraźliwości i przeczuleniu na tle własnej osoby, chyba że usprawiedliwia je temperament, przemęczenie, zdenerwowanie przez inne osoby. Niemniej jednak Chrystus pozostawił niedwuznaczny wzór miłości, oddając się dobrowolnie w ręce oprawców. Pierwsi chrześcijanie, na gniew swoich prześladowców odpowiadali modlitwą.[44]

Autor zauważa, że stopnie nasilenia gniewu bywają różne: zniecierpliwienie, emocjonalne podniesienie głosu, gwałtowność słów i czynów, szał gniewu i żądza zemsty. Jednak o jego grzeszności i ciężarze decyduje fakt, czy to jest nieuporządkowana namiętność, czy świadoma żądza zemsty. Świadoma żądza zemsty sprzeciwia się miłości, a często nawet sprawiedliwości i dlatego ze swej natury jest grzechem śmiertelnym. Uzewnętrznia się on obelgami i pomówie-

[43] Zob. *De ira*, MM, t. I, X-191, ss. 350-352. Trzystronicowe notatki o gniewie zawierają zwięzłe treści dotyczące: pojęcia gniewu, przejawów, jego źródeł, stopni nasilenia, skutków oraz środków zapobiegawczych negatywnemu oddziaływaniu gniewu. Widać w nich wyraźnie autorstwo samego J. Matulewicza bez odwoływania się do innych autorów.

[44] Zob. tamże, s. 351.

niami, ale może posunąć się do mordu, skaleczenia, wojen, pożarów. Częściej jednak powoduje: zaćmienie umysłu, zakłóca spokój, zgodę i niszczy dobre stosunki między ludźmi; nie zważa na sprawiedliwość, pozbawia łaski i poddania się Duchowi Świętemu oraz zdrowia, powodując choroby nerwowe.[45]

Celem eliminowania gniewu Błogosławiony poleca usunięcie przyczyn jego powstawania, a więc: powściągliwość w poruszeniach temperamentu, roztropne dobieranie towarzystwa, odpoczynek, leczenie, unikanie dociekliwości w pomówieniach osobistych. Jako że nie da się wszystkich przyczyn wyeliminować, zaleca On wyrobienie osobiste, polegające na przewidywaniu, świadomości krzyża, rozważaniu cierpienia zadanego innym. Ważniejszymi jednak sposobami jest, według Autora, umiejętność przeczekania i kształtowanie przychylności.[46]

Radykalizm Chrystusowego wymagania jest bliski Błogosławionemu. Powołuje się On na ostrzeżenie Jezusa: *każdy, kto gniewa się na brata, podlega sądowi* (Mt 5,22). Właściwym umotywowaniem wyrobienia duchowego w tym względzie jest sam Chrystus mężnie podejmujący cierpienie i Jego nauczanie. Wydaje się, że bł. Jerzy Matulewicz rozumiał, iż wewnętrzny dialog chrześcijanina z Chrystusem może być szansą skutecznego opanowywania siebie z pomocą Jego łaski.

Przezwyciężanie lenistwa

O ile inne wady pobudzają do złego, to lenistwo odwraca człowieka od dobra, skłania do niedbalstwa i próżnowania, zauważa J. Matulewicz. Zaprzepaszcza ono tak dobro duszy jak i ciała, doczesne i wieczne. Jest ono stronieniem od trudu, a owocuje opuszczaniem obowiązków i smutkiem.[47] Lenistwo duchowe, jak podkreśla Autor,

---

[45] Zob. tamże, s. 352.

[46] Zob. tamże.

[47] Zob. *De pigritia*, MM, t. I, X-192, ss. 353-355. Błogosławiony w swoich notatkach pozostawił ślad wyjaśnienia: pojęcie lenistwa, fakty będące przejawem lenistwa, jego skutki i środki zaradcze przeciw lenistwu. Treści w nich zawarte najwyraźniej są owocem osobistych przemyśleń Autora.

powoduje utratę zbawienia przez poddawanie się smutkowi i zaniedbywanie używania niezbędnych środków zaradczych. W ślad za nim idzie zaniedbywanie obowiązków. W zależności od wielkości obowiązków opuszczanych z lenistwa staje się ono proporcjonalnie ciężkim grzechem. O jego ciężkości decydują też skutki, które z czasem stają się utrwalonymi wadami. Pierwszy posiew skutków jest w samym człowieku w postaci zaśmiecenia duszy wadami, pokusami i grzechami, popędami (por. Mt 13,1-9). Zaprzepaszczone lub nierozwinięte talenty, powodują zatracenie również samego człowieka w ekonomii zbawczej (por. Mt 7,19; 25,14-30). Rozkład moralny, duchowy i zmysłowy prowadzi często do niezgody. Skutki uzewnętrzniają się natomiast przez:

- wyśmiewanie pobożnych;
- gniew i oburzenie przeciw napominającym;
- oziębłość;
- małoduszność i rozpacz.

O. Jerzy zauważa, że człowiek leniwy najpierw usiłuje usprawiedliwić siebie i uciszyć własne sumienie wyśmiewaniem praktykujących. Kiedy w ten sposób bardziej obciąży swoje sumienie, drażni go każdy, kto zachęca do pracy i doskonałości. Wreszcie obojętnieje, a ostatecznie ucieka od trudności, wpada w rozpacz i rezygnuje z doskonałości, a nawet ze zbawienia.[48]

Dlatego Błogosławiony wskazuje środki zapobiegawcze i przezwyciężające lenistwo, a można je zgrupować wokół siebie, bliźniego i Boga. Świadomość swojego powołania, tkwiącego w prawie naturalnym i Bożym, jest szansą bytu, rozwoju i postępu. Praca jest obowiązkiem pochodzącym od początku, od samego Boga i powołaniem wszystkich ludzi, bogatych i biednych. Od jej spełniania zależy nagroda wieczna – jedność z Ojcem (por. Mt 20,1-8). Przyjęcie tych prawd daje szansę wzmocnienia osobistego człowiekowi. Gdyby nawet ktoś był tak dobrze usytuowany, że nie zachodziłaby potrzeba pracy, to odpowiedzialność za bliźniego, tak pod względem materialnym jak też duchowym (nieświadomość, ignorancja, ciemnota,

[48] Zob. tamże, s. 353.

nędza duchowa i moralna w społeczeństwie), nie dozwala próżnować (por. Mt 20,6). Próżność uważa Autor za największą nędzę człowieka, w której pozostaje sam, gdyż nie wnosi żadnego dobra do społeczności. Mocą skuteczną przeciw lenistwu jest jednak miłość Boga. Ona roznieca zapał troski o Jego chwałę, wspomagania bliźnich, rozwijania cnót. Człowiek żyjący miłością nie oszczędza sił. Jednak chodzi tu o pracę celową, a nie *pracowite próżnowanie* w postaci zbędnych wizyt, lektur, rozmów, politykowania, rozproszenia w różnorodności prac, agitacji.[49]

Skoncentrowanie uwagi przez bł. Jerzego Matulewicza na wadach pychy, zazdrości, gniewu i lenistwa stanowi pewną zwartą całość, wskazującą przyczyny grzechu. Wady te są ze sobą ściśle powiązane i wzajemnie się wspomagają. Szatański posiew pychy rodzi zazdrość, ta podnieca do gniewu, który przewrotnie broni lenistwa. Chociaż Autor tego nie pisze, to daje się wyraźnie zauważyć w rozwoju jego myśli, jak są one szatańskim poniżaniem człowieka, by ten sam odstąpił od Boga, swego Stwórcy i Ojca. Stąd miłość, którą Bóg roznieca w sercu człowieka, przyjęta przez niego, jest najskuteczniejszą siłą wyzwalającą z wad i grzechów.

1.3.2. Ubogacenie w cnoty

Katalog cnót, jakie wymienia Arcybiskup Matulewicz w różnych kontekstach myśli moralnej, z pewnością mógłby stać się podstawą do opracowania jego własnej aretologii. Aczkolwiek Autor tego nie czyni, wydaje się, że dla większej przejrzystości niniejszej refleksji sensowne jest usystematyzowanie ich przez zgrupowanie w następującym porządku:

– cnoty boskie: wiary, nadziei, miłości;
– cnoty zakonne: ubóstwo, czystość, posłuszeństwo;
– cnoty prawdy: pokora, prostota i szczerość;
– cnoty pobożnościowe: skupienie, czujność, pobożność;
– cnoty mądrościowe: roztropność, przezorność, mądrość;
– cnoty związane z miłością ludzką: czystość, skromność, miłość;

[49] Zob. tamże, s. 355.

- cnoty wobec słabości ludzkiej: miłosierdzie, cierpliwość, wielkoduszność; powściągliwość, wstrzemięźliwość, umartwienie, umiarkowanie;
- cnoty mocy: wytrwałość, wierność, pilność, męstwo, poświęcenie;
- cnoty wolnościowe; gorliwość, ochoczość, wolność, pracowitość;
- cnoty wspólnotowe: rodzinność, serdeczność, pogoda, uprzejmość, słodycz, grzeczność, delikatność, dyskrecja, troskliwość, radość; wrażliwość i współczucie, życzliwość;
- cnoty społeczne: sprawiedliwość, solidarność, odpowiedzialność;
- uwieńczenie cnót: świętość.

Jakie miejsce wyznacza im bł. Jerzy w naśladowaniu Jezusa Chrystusa?

Człowiek od początku w swojej naturze został wyposażony przez Stwórcę we wszelką sprawność ku dobremu. Kiedy posługuje się nimi w życiu, daje im szansę wzrostu. Pełnię tej szansy daje się widzieć w Osobie Jezusa. Opowiadanie się chrześcijanina za Dobrem, tak radykalne, jak to widoczne jest u Jezusa, powoduje tak wspaniały wzrost tych sprawności, że jaśnieje w nim światło cnót Chrystusa. Każda z cnót posiada swoje własne miejsce i znaczenie w całokształcie cnotliwego życia moralnego.

Błogosławiony nie opracowuje wszystkich cnót, które wymienia. Najwięcej miejsca w swoich notatkach poświęca cnocie miłości, którą wszechstronnie wyjaśnia. Znacznie mniej uwagi poświęca cnocie wiary, a jeszcze bardziej zwięzłe są notatki dotyczące cnoty nadziei. Nie mniej jednak, cnoty teologalne w nauczaniu Autora zajmują wśród wszystkich cnót centralne miejsce.

Cnoty zakonne: czystości, posłuszeństwa i ubóstwa, pod względem objętości notatek, znajdują się na drugim miejscu. W ślad za nimi idą cnoty odnoszące się do prawdy: prostota, szczerość i pokora; a następnie cnoty, liczące się z ludzką słabością: głównie miłosierdzie i cierpliwość, umartwienie i umiarkowanie. Cnoty pobożnościowe, mądrościowe i wolnościowe, razem wzięte, zajmują objętościowo piąte miejsce. Cnoty pozostałych grup są akcentowane, ale nie posiadają szerszych opracowań. Świętość wyraźnie stanowi zwieńczenie wszystkich cnót w doskonałej pełni.

1.3.2.1. Cnoty wiary i nadziei

Jerzy Matulewicz określa, że wiara jest cnotą, która skłania do przyjęcia z niezachwianą pewnością tego, co Bóg objawił i przez Kościół do wierzenia podaje, ponieważ jest nieomylny, prawdziwy i prawdomówny. Fundamentem cnoty wiary jest autorytet Boga, który Sam kieruje swoim Kościołem, gdy objawia przez Niego Prawdę. To objawianie jest dziełem łaski: *Bóg oświeca każdego; jak magnes ciągnie.* Zawarte jest ono w Starym i Nowym Testamencie, w Chrystusie, w samym Kościele. Chrystusowe motywowanie wiary dziełami (por. J 10,38), Autor dopełnia wskazaniem takich Jego dzieł, jak męczennicy i święci.[50]

Cnota wiary posiada w sobie moc wzrastania, jest drogowskazem, obdarowuje pokojem i wskazuje wartość rzeczy. Człowiek wierzący podoba się Bogu, uznaje bowiem nie tylko Jego istnienie, ale także Jego sprawiedliwość. Sam Jezus ostrzega, że kto nie uwierzy, będzie potępiony (por. J 3,18), bo poszedł za lenistwem swojego serca (por. Łk 24,25). Dlatego dar wiary powinien spotkać się z wdzięcznością chrześcijanina za włączenie go do Kościoła.[51]

Błogosławiony wymienia następujące przymioty wiary:

- oświecona;
- niezachwiana i osobista;
- miłosna;
- połączona z prostotą;
- mężna.

Taka wiara domaga się woli pracy, aby między nią a życiem nie było rozdźwięku, ale jaśniało ono Chrystusem. Wiąże się to z praktyką, która według Autora oznacza:

- ożywianie wiary w prawdy pewne przez czytanie i poznawanie prawd Bożych, przejęcie się *zasadami i maxymami Ewangelii*; odpędzanie pokus względem Pisma świętego;
- badanie postępowania, o ile pozostaje ono w zgodzie z wiarą;

[50] Zob. *De fide*, MM, t. II, XVI-313, s. 121.

[51] Zob. tamże, s. 121-122.

- robienie postanowień i proszenie o łaskę, co wiąże się z pragnieniem świętości.[52]

Sama wiara, w myśli bł. Jerzego, jest:

- korzeniem wszystkich cnót;
- bodźcem do pełnienia dobrych czynów: *korzeń sam nie zostaje, lecz wypuszcza rostki miłosierdzia*;
- siłą do wykonania dobra;
- baczna na sidła, wstrzymująca od pokus i grzechów;
- miarą łaski pocieszającej i chroniącej od rozpaczy.[53]

Owocność jej jednak zależy od czynnego zaangażowania człowieka. Tylko tym gwarantuje Królestwo Boże, którzy *czynią wolę Ojca, który jest w niebie* (Mt 7,21). Brak uczynków miłosierdzia, potwierdzających wiarę, grozi potępieniem (por. Mt 6,15). Zły duch wierzy, ale czyni zło. Wiara potrzebuje połączenia jej z miłością (por. 1 Kor 13,2), w przeciwnym razie jest bez znaczenia. Ale brak tak wiary, jak i miłości jest zadatkiem tylko potępienia. Aby jednak posiadana wiara nie zaginęła, nie wolno jej zatrzymać w sercu, lecz musi być wyznana (por. Rz 10,10). Kto chce osiągnąć zbawienie, nie poddaje się szyderstwom, wyśmiewaniu, ani groźbom w jej wyznawaniu (por. Mt 5,11).[54]

Jeżeli wiara habitualnie przeniknie chrześcijanina, wówczas żyje on *według Boga*. Wyraża się to w poleganiu na Bogu, w trosce o Jego chwałę, w zjednoczeniu z Chrystusem i byciu do dyspozycji Opatrzności Bożej. Z wiary rodzi się ufność, a z niej pochodzi czujność, łagodność, pewność, spokój, poczucie bezpieczeństwa bez zbędnej troski o przyszłość i pobożność.[55]

Nadzieja, według O. Jerzego, jest spodziewaniem się Boga, *Dobra Najwyższego żywota wiecznego*, którego osiągnięcie jest łaską, darem

---

[52] Zob. tamże, s. 122.

[53] Zob. *De Fide*, MM, t. II, XVI-314, s. 123-124.

[54] Zob. tamże, ss. 123-125.

[55] Zob. *De spiritu fidei*, MM, t. II, XVI-315, ss. 126-128. Por. B. Häring *Naśladowanie Chrystusa. Powszechne królewskie władztwo Boga*, t. III, dz. cyt. Na uwagę zasługuje w tym miejscu temat: *Wiara*, ss. 41-73.

Bożym, pochodzącym *z zasług Chrystusa, z uczynków dobrych własnych.*[56] Warto podkreślić, że bł. Jerzy Matulewicz koncentruje uwagę na samym Bogu. Nadzieja dla niego nie tyle polega na spodziewaniu się egzystencjalnych dóbr od Boga, ale Jego Samego, nie dlatego że człowiek zasłużył swoimi dobrymi czynami, ale dzięki miłosiernej hojności Chrystusa. Do chrześcijanina należy staranne używanie *środków zbawienia – w kościele zostawionych, – w zakonie.* To chrześcijanie mają: *prosić o pomoc, współpracować z łaską, by (byli) sposobnymi do odbierania coraz nowych i pomnażania.*[57]

Bł. Jerzy Matulewicz mocno akcentuje, że właśnie ta cnota w życiu ziemskim jest wielką mocą w pokonywaniu pokus, przeciwności, a nawet prześladowań.[58] Chrześcijanin zespolony siłą nadziei z Bogiem, wchodzi w sprawy doczesnego świata. Angażuje się w nie z całkowitym zapomnieniem o sobie, a ufny słowu Bożemu (por. Ps 55,23; Mt 6,25-34; P 5,7) w poczuciu bezpieczeństwa spełnia swoje ziemskie zadania. Nawet choroby, niebezpieczeństwa przyjmuje wdzięcznym sercem, ufając lekarskiej przezorności Boga. Modli się nie o co innego jak: *Ojcze niech Twoja wola się stanie.*[59]

[56] *De spe*, MM, t. II, XVI-305, s. 129.

[57] Tamże, s. 129. Por. B. Häring *Naśladowanie Chrystusa. Powszechne królewskie władztwo Boga*, t. III, dz. cyt. Szczególnie chodzi tu o zagadnienie: *Nadzieja*, ss. 74-85.

[58] Nadzieja jest zawierzeniem samemu Bogu, dzięki mocy Jego łaski, i stąd stanowi niezastąpioną siłę wytrwałości. *To cnota nadziei, nie zna, co to bojaźń, nie ustępuje w boju, nie cofa się wstecz przed uciążliwościami, pokusami. Z przeciwności bierze pomnożenie, bo poznaje, jako znak, że czyni dla Boga i zbawienia; Bóg ukazuje swą moc nas wyprowadzając z tych trudności. Jeśli w przedsięwzięciu ma pewność co do woli Bożej, jego chwały, pożytku dla zbawienia własnego lub bliźniego, wtedy nie tylko nie lęka się żadnych przeszkód ziemskich i przeciwności, ale pragnie nawet ich i weseli się z nich i ufanie z nich sobie czyni o pewnym i szczęśliwym końcu swego przedsięwzięcia, a przeciwności policza między przyczyny i środki, posiłki i pomoc, z których koniec pomyślny nastąpi. (...) Nadzieja podnosi tam, gdzie po ludzku niemasz nadziei i wtenczas najwięcej spodziewa się od Boga, gdy się zdaje, że o wszelkiej pomocy zwątpić trzeba. – To co ludziom sprawia zwątpienie, staje się w ręku wszechmocności narzędziem dobrego końca i środkami przedsięwzięcia.* *De spe*, MM, t. II, XVI-305, s. 130.

[59] Tamże, s. 131-132.

Autor ostrzega, że największymi wrogami nadziei jest przygniatająca małoduszność, wynikająca ze zbytniego *grzebania się w grzechach* i zbytnia, zuchwała ufność, lekceważąca konieczność współpracy człowieka z łaską. Codzienne zmaganie się z tymi wrogami, przez złożenie całej ufności w Bogu, daje szansę nabycia osobistej cnoty nadziei.[60]

Podobnie jak wiara, nadzieja również jest zespolona z miłością. To *miłującym Boga wszystko sprzyja ku dobremu.* Zadania doczesne bardziej widzi Autor jako pracę nad udoskonaleniem duszy już tu i teraz, niż postęp techniczny, który tylko jako podporządkowany doskonałości człowieka miłującego posiada sens.[61] Doskonałość osobista urzeczywistnia się w teologicznej cnocie miłości, jako ludzkiej miłości zespolonej z Boską Miłością.[62]

1.3.2.2. Cnoty czystości, posłuszeństwa, ubóstwa

Cnoty: czystości, posłuszeństwa i ubóstwa jako nowe, zostały najpełniej uobecnione w życiu Jezusa Chrystusa. Ich zespolenie jest najdoskonalszym wyrazem miłości osobistej człowieka względem Boga, siebie i bliźnich. Jaki wyraz daje temu błogosławiony Jerzy Matulewicz?

Czystość, o której pisze on, jest całkowitym oddaniem się Bogu, bycie wolnym od jakichkolwiek więzów innych, tak by żyjąc w świecie, człowiek nie był dla świata, lecz do wyłącznej dyspozycji Jezusa

---

[60] Zob. *De spe*, MM, t. II, XVI-317, ss. 135-136. O odpowiedzialności osobistej za dar nadziei pisze F. Philippe, *Aby nie stracić nadziei*, tłum. M. M. Krzeptowska, Kraków 1997.

[61] Zob. tamże, s. 134.

[62] S. Th. Pinckaers akcentuje przemianę, jaka dokonuje się w moralności chrześcijanina, gdy rozpoczyna on życie według Ducha, uczestnictwo w życiu Chrystusa i Jego naśladowanie. Miłość nadprzyrodzona – zasadniczy dar Ducha Świętego – w oparciu o wiarę pozwala na *przyswojenie ludzkich cnót* i cnotliwą przemianę sumienia. Znacząca rola miłości w moralności chrześcijańskiej, podkreślona przez autora w nauczaniu św. Pawła, nie została powiązana z nadzieją tak, jak daje się to odnaleźć w pismach J. Matulewicza. Por. Tenże, *Źródła moralności chrześcijańskiej*, Poznań 1994, ss. 125-139. W pracy poświęcono cnocie miłości dużo uwagi, proporcjonalnie do materiału źródłowego, dlatego w tym miejscu szerzej się jej nie omawia.

Chrystusa. Takiej czystości wymaga Kościół od kapłana, co Autor potwierdza jako w pełni słuszne. Wolny wybór wynikający ze zrozumienia jej wartości i oddanie są doskonałą realizacją miłości Boga ponad wszystko. Wyrazem tej miłości jest dziewictwo i celibat.[63]

Dziewictwo, podkreśla O. Jerzy Matulewicz, jest podobieństwem człowieka sprawiedliwego do Jezusa Chrystusa i jest z natury swojej najbardziej właściwe kapłaństwu. Wyrzekając się *ojcostwa ziemskiego* cały oddaje się ojcostwu duchowemu, przyjmując Kościół za swoją oblubienicę i za duchową rodzinę. Ono gwarantuje wolność sercu, aby można było wielkodusznie posługiwać słowem, sakramentami, łaską dla wszystkich.[64] Czystość dziewicza *toruje drogę do zjednoczenia z Bogiem*, wyzwala ducha, opromienia powabem, czcią i siłą. Jeśli człowiek ją zatraca, staje się cieniem Chrystusa, a nie Jego światłem i *niepokoje będą targały jego sercem*. Dlatego przygotowujących się do kapłaństwa, Kościół poddaje dłuższemu wypróbowaniu cnoty czystości. Trzeba podjąć osobisty wysiłek, walkę, gdyż ciało przeciwstawia się duchowi, a *nie ubezpieczać się (por. 1 Cor. 10,12)*. Oczyszczeniu serca służy sakrament pokuty.[65]

Wypróbowanie nie oznacza wystawiania się na pokusy i niebezpieczeństwa *(Eccl. III. 27)*. Wręcz przeciwnie, żąda czujności *(Math. 26,41)*. Domaga się, by człowiek bronił *wszelkiego dostępu nieprzyjacielowi (Job. 31,12)*.[66] Nieczystość natomiast zasadza się na

---

[63] Zob. *De castitate et Coelibatu*, MM, t. II, XVII-331, ss. 196-197. J. Matulewicz jednoznacznie między innymi pisze: *Kapłan – homo Dei – Zadaniem jego życia pracować nad rozszerzeniem królestwa Boż. Stąd winien całkowicie oddać się Bogu, żyć w świecie, ale nie dla świata, być wolnym od więzów, które przykuwają. Takim jest małżeństwo (...) Kapłan – alter Christus.*

[64] Zob. tamże, s. 197. Por. B. Groeschel, *O odwadze życia w czystości*, tłum. J. Wocial, Warszawa 1998.

[65] Zob. *De castitate et Coelibatu*, MM, t. II, XVII-331, s. 197-198.

[66] Autor powołuje się na przestrogę św. Hieronima: *„Hospitium tuum raro aut nunquam mulierum pedes terant; – pod jednym dachem, nie mieszkaj; – nie ufaj czystości przeszłego życia; wszystk. dziew. jednakowo szanuj i ceń; nie jesteś św. od Dawida, mężn. od Samsona, – mądrzejszy od Salomona; – pierwszy człowiek utraca raj przez kobietę."* W swoim tekście odnotowuje biblijne parametry według Vulgaty, dlatego zostały one odnotowane w tym akapicie w takimże samym zapisie. Tamże, s. 199.

niewstrzemięźliwości w piciu i jedzeniu. Tu odwołuje się bł. Jerzy do nauki św. Ambrożego: *nieczystość; pascitur conviviis, nutritur deliciis, vino accenditur, abrietate inflammatur*. Także cytuje Ozeasza: *wino, pijaństwo, odrywają serce (Oze. 4,11)*.[67] Natomiast sprzyja czystości modlitwa i post, gdyż są potężną mocą przeciw duchowi nieczystemu (*Mar. 9,28*). Od siebie dodaje: *Na twardej skale cierniem* pokrytej *umartwienia te cnoty rodzą się*. Podobnie wspomaga ją pracowitość. Powołuje się Błogosławiony na św. Bernarda: *Luxuria cito decidit hominem otiositer vagantem*. Stąd zaleca dbałość o zajęcia umysłowe, ręczne i dobre rozmowy.[68]

Szczególnej pracy osobistej wymaga sfera myśli i wyobraźni, uczuć i serca, ojcostwa duchowego, atmosfery i otoczenia. *Nie pełzać myślą po ziemi* – akcentuje Autor, lecz zaangażować je gorliwie w potrzeby zbawienia ludzi. Dlatego rozwijanie współczucia, życzliwości, poświęcenia i przyjaźni, pozwala rozniecić miłość, wolną od uzależnień i pożądliwości. Rozbudzanie miłości do Stwórcy a nie do siebie, jest właściwym zaangażowaniem apostolskim. Natomiast troska o piękno, ład, porządek w rzeczach jest przejawem czystości serca.[69]

Jerzy Matulewicz docenia popęd płciowy, jako z natury swej godziwy, lecz ostrzega przed nieuporządkowaną zmysłowością. Następstwem grzechu pierworodnego jest bowiem *burza namiętności*, którymi trzeba rozważnie pokierować. Tymczasem ciało chrześcijanina jest świątynią Ducha Świętego i nie godzi się jej znieważać. Trzeba się odnaleźć w Chrystusie, odrzucić wszystko, co powoli może oswajać serce ze złem, niewiarą i świętokradztwem. Ważne jest, aby nie pozwolić szatanowi zawładnąć ciałem i zniewolić duszę.[70]

Biskup J. Matulewicz podkreśla, że w celibacie miłość ojcowska nie podlega zniszczeniu, ale jest podniesiona do wymiaru miłości

---

[67] Tamże, s. 199.

[68] Tamże, s. 199.

[69] Zob. tamże, s. 200. B. Häring podejmuje zagadnienie skromności i umiarkowania w omawianiu cnót kardynalnych. Por. *Naśladowanie Chrystusa*, t. III, *Powszechne królewskie władztwo Boga*, dz. cyt., ss. 50-66. Oddzielnie rozwija szczegółowo zagadnienia czystości przedmałżeńskiej, małżeńskiej i dziewiczej. Tamże, ss. 226-338.

[70] Zob. *De castitate et Coelibatu*, MM, t. II, XVII-331, ss. 201-202.

Chrystusowej. Żyjąc w celibacie poświęconym Bogu, człowiek prowadzi rodzinę ludzką ku pełni doskonałości Bożej. Spełniając posługę pasterską, pozyskuje ludzi dla Kościoła i udostępnia im nieśmiertelność, wieczność.[71]

O. Jerzy jako Generał Marianów akcentuje mocno ten fakt, że miłość Jezusa Chrystusa znalazła swój pełny wymiar w Jego posłuszeństwie Ojcu, uzewnętrznionym posłuszeństwem człowiekowi aż do śmierci. O ile całe stworzenie jest z natury swej poddane Bogu, to wszyscy ludzie przez świadome i wolne wypełnianie Jego przykazań osiągają życie wieczne, a pragnący doskonałości – przez naśladowanie Chrystusowego poddania.[72] W życiu zakonnym przez posłuszeństwo *miłość Boża owłada sercem naszym*, gdy Bóg nas prowadzi przez przełożonych. Sprawujący przełożeństwo potrzebuje bezwzględnego podporządkowania się jedynej, najwyższej władzy należącej do Boga, jako sługa zbawienia. Stąd nie ma prawa nakazywać czegoś, *co by się Bożej woli i przykazaniom sprzeciwiało*.[73] Jednak wiara słuchających, okazana Bogu, nie wymaga sprawdzania, czy przełożeni zachowują wierność Jemu Samemu. To się stanie widzialne, dzięki uległości, wypływającej z wiary, jako dzieło Boga oczyszczające człowieka i otwierające na Jego doskonałą miłość.[74]

Doskonałość cnoty posłuszeństwa przejawia się, jak zaznacza Autor, w:

- pragnieniu posłuszeństwa;
- prędkim i pilnym spełnianiu obowiązku;
- ufnym wypełnianiu wszystkiego do końca;
- nadprzyrodzonym motywowaniu chwałą Bożą i zbawieniem.

Tylko takie posłuszeństwo jest miłe Bogu i przynosi zbawienie w podążaniu za Chrystusem.[75] Cnocie posłuszeństwa sprzeciwia się pycha, duch niezależności, pochlebstwa i faryzeizm. Niszczy ją rutyna, duch buntu i lenistwo. Aczkolwiek te przeszkody stają na

[71] Zob. tamże, s. 203.

[72] Zob. *Obedientia*, MM, t. II, XVII-334, s. 204.

[73] Zob. *Obedientia*, MM, t. II, XVII-335, s. 212.

[74] Zob. tamże, s. 205-206.

[75] Zob. tamże, s. 207-208.

drodze, nie wolno się zniechęcać. Wytrwałe ich pokonywanie prowadzi powoli do doskonałości.[76] Ochoczość w posłuszeństwie czyni człowieka miłym Bogu.[77]

Ostatecznie bł. Jerzy Matulewicz definiuje posłuszeństwo, jako cnotę, która usprawnia wolę do ulegania prawowitej władzy, okazywania jej poszanowania i miłości, spełniania jej rozkazów. Ostatecznie chodzi o wypełnienie woli Boga, odsłaniającego ją przez człowieka.[78] Takie jest posłuszeństwo Chrystusa, który przyjął postać sługi i wyniszczył siebie aż do śmierci krzyżowej, a w Eucharystii, mistycznie posłuszny, *oddaje się sprawiedliwym i grzesznym*. Dlatego zaleca prosić Go przy komunii o światło, rozmawiać z Nim o tym, jak być posłusznym, jak On znalazłby się na naszym miejscu. Pomocą dla zakonników jest też krzyż, różaniec i Reguła, zaznacza za św. Berchmannsem. [79]

Posłuszeństwo prowadzi do wyzbycia się wszystkiego, co nie wspomaga lub nie wyraża miłości. Jego następstwem i towarzyszem jest ubóstwo. Jerzy Matulewicz niewiele miejsca w swoich notatkach poświęca cnocie ubóstwa. Jest nią oderwanie serca od rzeczy małych, aby otworzyć je z wiarą na wielkie bogactwa Boże w Kościele, oraz usprawnić siebie do posługiwania nimi dla potrzebujących. W stopniach doskonałości cnoty ubóstwa można by wymienić:

- uzależnienie się w użytkowaniu;
- wyrzeczenie się użytkowania tego, co zbyteczne, kosztowne;
- wyrzeczenie się posiadania czegokolwiek, uznając wszystko za własność Boga;
- prostota w proszeniu o wszystko, co jest potrzebne.

Nie należy do niej bieda spowodowana niedbalstwem czy lenistwem.[80] Z cnotą ubóstwa łączy się umiarkowana powściągliwość, oszczędność i roztropna hojność.[81]

---

[76] Zob. tamże, s. 208-209.
[77] Zob. *Obedientia*, MM, t. II, XVII-335, s. 216.
[78] Zob. *Obedientia*, MM, t. II, XVII-336, s. 217.
[79] Zob. tamże, s. 219-220.
[80] Zob. *De pauperitate votum – virtus*, MM, t. II, XVII-339, ss. 222-224.
[81] Zob. Ka, s. 90-91.

W rozumieniu O. Jerzego, umiłowanie cnoty ubóstwa wynika z przykładu ubogiego życia Jezusa Chrystusa od narodzenia aż po złożenie do grobu. Środki utrzymania świętej Rodziny pochodziły z pracy lub z dobrowolnego daru życzliwych, zamożnych ludzi. Materialnie ubogi i niezależny całkowicie był zaangażowany w posługiwanie apostolskie pokazujące ludziom Ojca i Jego dzieła. Dzieląc wspólne dobra z Apostołami, częstokroć doświadczał ich braku, a wówczas dla chwały Ojca czynił cuda, pomnażając konieczne dobra materialne. Osobiście zadowalał się z Apostołami bardzo skromnymi warunkami, a niejednokrotnie korzystał z dobroci ludzi, w niczym jej nie nadużywając.[82]

Błogosławiony Jerzy Matulewicz wyjaśniał związek cnót czystości, posłuszeństwa i ubóstwa między sobą, ale łatwo można zauważyć jak dalece dostrzegał, że poziom ich doskonałości zależy od intensywności cnót nadprzyrodzonych, a szczególnie miłości. Umiłowanie Jezusa Chrystusa wskazuje jako motyw istotny, pobudzający osoby do naśladowania Go w czystości, posłuszeństwie i ubóstwie.

---

[82] Pełniejsze teologiczne uzasadnienie cnoty ubóstwa odnajdujemy w zebranych notatkach osób słuchających konferencji J. Matulewicza. Czytamy tam: *Do umiłowania tej cnoty zachęca nas przykład Chrystusa. Ponieważ On ją tak bardzo umiłował, widząc, że jest niezbędna do życia wspólnego. Chrystus Pan przez całe swe życie praktykował ubóstwo: przychodzi na świat w stajni Betlejemskiej, jako ubożuchne Dzieciątko, w niedostatku ucieka do Egiptu, w Nazarecie pracą rąk swoich zdobywa chleb powszedni, wreszcie umiera, ogołocony ze wszystkiego. Przypuścić możemy, że w Nazarecie Chrystus Pan chodź żył w ubóstwie, miał jednak dosyć na utrzymanie; rodzina Jego bowiem była skromnych wymagań, a przy tym pracowita, musiało więc starczyć na zaspokojenie codziennych potrzeb; ale skoro zaczyna apostołować, doznaje często wielkich braków i niewygód, nie ma już dachu rodzinnego nad głową, sam nieraz wyraża się „że nie ma gdzie głowy skłonić". Pokarm Jego przez całe życie był skromny, podczas apostołowania niejednokrotnie zaznaje braku takowego; widzimy jak kawałkiem chleba dzieli się z tłumem. Apostołowie dla zaspokojenia głodu rwą kłosy. Ubranie Chrystusa przez całe życie odznacza się skromnością, przy ukrzyżowaniu zabierają Mu nawet ostatnią szatę. Chrystus z Apostołami wspólną ma kasę: zdarza się, że jest ona pusta, bo jak wiemy, nie miał czym podatku zapłacić. Mając cały czas zajęty apostołowaniem, korzystał Chrystus z ofiarności innych ludzi, przyjmował, co Mu dawano. Na krzyżu ubóstwo Jego dochodzi do szczytu: martwe ciało Jego zawijają w pożyczone prześcieradło, składają w cudzym grobie, a i ten ostatni władze Mu konfiskują, pieczętują.* MKa, s. 86-87.

1.3.2.3. Cnoty oparte na prawdzie

Wszystkie trzy cnoty: prostota, szczerość, pokora są sobie pokrewne, a jednoczy je prawda. Są one powszechne dla wszystkich chrześcijan, gdyż na chrzcie każdy osobiście wyrzeka się fałszu właściwego szatanowi. Chrystus całą swą nauką przeciwstawiał się obłudzie.

Bł. Jerzy Matulewicz prostotę określa jako cnotę przeciwną *dwuznaczności, podstępowi, krzywości, fałszywości, udawaniu, obłudzie, zmienności, chytrości, zmyślaniu, oszukiwaniu, podchodzeniu*. Sprawia ona, że między myślami a słowami nie zachodzi rozbieżność.[83] Człowiek, odznaczający się tą cnotą, nie zna innego lęku, jak bojaźń Bożą. Dlatego nie wstydzi się wiary, przykazań, świętości. *Z pokorą odsłania* swe *niedostatki, ułomności, nierozsądek i inne niedoskonałości. Łatwo przyjmuje pouczenie, upomnienie, kierowanie, skaranie, nie boi się zawstydzenia a zawsze opiera się na prawdzie.*[84]

Cytując naukę św. Grzegorza o prostocie, bł. Jerzy pisze: *Mądrość sprawiedliwych na tym polega: pozorami nie łudzić się, mówić co się myśli, miłować prawdę, unikać (zja)dliwych rzeczy, dobrze czynić bez nadziei zapłaty, złe chętnie znosić, a nie czynić, zemsty nie pragnąć, – zniewagę za zysk poczytywać.*[85] Jest tu podany sposób wypracowywania prostoty, jako cnoty osobistej. Jej celem jest odnalezienie Boga: *W prostocie serca Boga szukajcie (I Piotr, 2,2)*. Z prostoty wypływa prawdomówność, wyrozumiałość i cierpliwość, pokój serca.

Pokrewna prostocie i szczerości cnota pokory odnosi się do prawdy o stanie człowieka w stosunku do Boga. Polega ona na uznaniu wielkości Boga i Jego darów, oraz małości osobistej w proporcji do Niego. Bł. Jerzy cytuje wypowiedź św. Tomasza: *Boże kto Ty, a kto ja*, która najlepiej wyraża pokorę.[86] Nie jest ona ani uniżaniem się,

---

[83] *De simplicitate religiosa*, MM, t. I, VI-104, s. 179.

[84] Tamże, s. 180. B. Häring koncentruje się na *prawdzie, prawości i wierności*. Por. tegoż autora *Naśladowanie Chrystusa. Powszechne królewskie władztwo Boga*, t. III, Poznań 1963, ss. 426-457.

[85] *De simplicitate religiosa*, MM, t. I, VI-104, s. 181.

[86] *De humilitate*, MM, t. II, XXX-505, s. 314. B. Häring pokorę omawia wraz z cnotami kardynalnymi. Por. *Naśladowanie Chrystusa*, t. III, *Powszechne królewskie władztwo Boga*, dz. cyt., ss. 66-77. Por. też treść pozycji: M. Kinzer, *Pokora chrześcijańska*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1996.

ani wywyższeniem, lecz przyjęciem prawdy o sobie, wolnej od małoduszności, zazdrości, wyniosłości. Człowiek pokorny umie znieść poniżenia, nie tracąc słusznej godności osobistej, oraz przyjąć pochwały, nie zapominając o swojej *nicości.* Kierując się umiłowaniem prawdy, serce skłania się do uwielbienia Boga, siebie ukrywając. Z pokory serca rodzi się *pokora ducha.*[87] Praktyka pokory jest realizacją Chrystusowego wezwania: *Uczcie się ode* Mnie, *bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych* (Mt 11,29). Autor za św. Pawłem przypomina, że duch Chrystusa przejawił się w Jego poniżeniu *aż do śmierci.*[88] Pokora jest naśladowaniem Jego poniżenia w Człowieczeństwie i w Najświętszym Sakramencie.[89]

Z pokory wynika szacunek dla innych osób, łagodność, skromność, wdzięczność, wielkoduszność, a nawet męstwo. Nawet wiara i miłość nie mogą obyć się bez niej. Chrześcijanin pokorny nie polega na sobie, lecz ufa Bogu. Przez uzależnienie się od Najwyższego, pokora staje się fundamentem i towarzyszką wszystkich cnót, które usposabiają do kroczenia swoją drogą i prowadzą do zjednoczenia z Nim. Aby stała się trwałym dobrem osobistym, trzeba wytrwałego, stałego rozpoznawania prawdy o sobie i ćwiczenia w aktach woli takich jak, przyznanie się do winy, nie ufanie sobie, zapomnienie o sobie. [90]

Zapoznając się z myślą Jerzego Matulewicza o zespole cnót zbudowanych na prawdzie można zauważyć, że:

---

[87] Zob. *De humilitate*, MM, t. II, XXX-505, s. 312. Por. J. Adamski, *Pokora podstawą życia chrześcijańskiego*, Poznań 1915. Na szczególną uwagę zasługują takie tematy jak: pokora w Magnifikat, ss. 1-4; *istota pokory*, ss. 9-14; *pokora fundamentem doskonałości*, ss. 98-102; *fundamentem cnót*, ss. 103-114; *pokora Jezusa Chrystusa*, ss. 150-155; *pokora Boga Majestatu*, ss. 156-163; *z pokory – prostota*, ss. 185-191. Trzeba podkreślić, że to opracowanie doskonale odzwierciedla współczesne bł. J. Matulewiczowi rozumienie znaczenia pokory w życiu chrześcijańskim. Jest ono jakby szczególnym darem tego czasu, jako przeciwwaga niebezpieczeństwu pychy ludzkiej, z powodu wielu zdobyczy cywilizacji przełomu XIX i XX wieku.

[88] Zob. *De humilitate*, MM, t. II, XXX-505, s. 315.

[89] Zob. tamże, s. 310.

[90] Zob. tamże, ss. 310-317; MM, t. I, III-56, ss. 102-106; MM, t. II, XXX-506, ss. 318-320; MM, t. II, XXX-508, ss. 321-322; *Humilitas*, MM, t. II, XXX-509, ss. 323-325.

- cnota prostoty odnosi się do wyrażania prawdy o sobie;
- cnota szczerości dotyczy prawdy w stosunku do bliźnich;
- cnota pokory zaś obejmuje prawdę relacji między Bogiem a człowiekiem.

Wszystkie one razem ze swoimi *siostrami* pokrewnymi pełniej czynią chrześcijanina podobieństwem Jezusa Chrystusa.

1.3.2.4. Cnoty właściwe ludzkiej naturze

W tym zespole cnót bierzemy pod uwagę cnoty pobożnościowe, mądrościowe, wolnościowe, mocy i słabości ludzkiej, wspólnototwórcze. Chrześcijanin jako człowiek, z natury swojej ubogacony jest w dobro, którego akceptacja daje wzrost cnotom i ujawnia jego podobieństwo do Stwórcy. Tym dobrem jest więź z Bogiem, z ludźmi oraz harmonia z samym sobą przez rozum i wolę.

Cnoty pobożnościowe

Akceptacja więzi z Bogiem sprzyja rozwojowi cnót pobożnościowych. Błogosławiony Jerzy wskazuje drogi ich rozwoju, takie jak milczenie i samotność. Obcowaniu człowieka z Bogiem w swoim sercu towarzyszy umiłowanie milczenia. Powstrzymuje ono od wielomówności i gadatliwości, oczyszcza oraz napełnia duszę pokojem i hojnością serca dla Boga. Następuje koncentracja wewnętrzna, która dzięki skupieniu otwiera osobę na oświecenia i pomaga poddać się wpływom Boga. Jest ona wraz z Bogiem zawsze u siebie. Stąd, gdy trzeba będzie mówić, z obfitości wnętrza wypłynie bogactwo cnót i doskonałości. Przykład pozostawił Jezus Chrystus, pozostający w ukryciu przez 30 lat, któremu nie zabrakło słowa mądrości w ciągu 3 lat nauczania.[91]

Byłoby to daleko posuniętą nieroztropnością, gdyby chrześcijanie, a tym bardziej kapłani, czy osoby zakonne wzgardziły samotnością, jaką żył Chrystus. Z niej bowiem rodzi się żarliwa gorliwość o dobro innych, wspólnoty oraz miłość ludzka daleka od grzechów języka,

---

[91] Zob. *De silentio*..., MM, t. I, VI-108, ss. 194-196. Por. nauczanie B. Häringa o pobożności w: *Naśladowanie Chrystusa. Powszechne królewskie władztwo Boga*, t. III, dz. cyt., ss. 105-280.

a nawet myśli. Autor przytacza tu słowa Seneki: *Samotności szuka ten, kto chce żyć z niewinnym.*[92] Towarzyszy jej czujność unikająca niebezpieczeństw i niedbalstwa oraz zwalczająca pokusy wyobraźni, zmysłów, namiętności, myśli i uczuć, co widać u Chrystusa pozostającego na pustyni.[93]

Tak przeżywaną pobożność Jerzy Matulewicz zaleca ubogacić nauką.[94] Również uwydatnia wartość wspólnie wypowiadanej modlitwy, gdy pisze: *Wewnętrzne uspokojenie sprawia wspólne odmawianie: podniosłym, pełnym ducha wyrazem wiary i pobożności.*[95] Ostrzega jednak, aby pobożność nie pozostała *bez wpływu na życie, umysł, serce, wolę i czyny. (I Tim IV, 7,8)*[96]. Owocem pobożności powinna być mądrość.

Cnoty mądrościowe

Matką cnót mądrościowych jest sama mądrość, a jej córkami – roztropność i przezorność. Arcybiskup Matulewicz wyjaśnia mądrość ludzką, jako właściwy, poprawny stosunek do rzeczywistości siebie, świata i Boga. Boga kocha i ceni ponad wszystko, siebie z wolnością oddaje Jemu i zarządza światem zgodnie z Jego wolą. Tego ducha mądrości nabywa się przez poznanie Chrystusa, Ewangelii, Ojców Kościoła; kierowanie się pobudkami wiecznymi, a nie ziemskimi, cielesnymi, doczesnymi. Te ostatnie są przydatne tylko czasowo, ale nie wzbogacają mądrości. Stąd mądrości nie zdobywa się bez codziennej, roztropnej walki.[97]

---

[92] *De vita solitaria...*, MM, t. I, VI-112, ss. 203-206.

[93] Zob. *De tentatione*, MM, t. I, IX-168, ss. 312, 314.

[94] Zob. *De perfectione*, MM, t .I, II-29, s. 54.

[95] *De Rossario*, MM, t. I, VIII-154, s. 295.

[96] *De exercitiis spiritualibus in genere*, MM, t. I, X-195, s. 362.

[97] Zob. *Quid sevire Deo et quid mundo*, MM, t. I, XII-240, ss. 440-443. J. Matulewicz daje wyraz rozbieżności między wartościami doczesnymi a mądrościowymi, gdy pisze: *Zdania: to czynię, bo mi miłe, smakuje, podoba mi się, dogadza, przyjemność sprawia; mam popęd; te(go) nie zrobię, bo wrażliwe zmysłom i ciału. – To piękne, świetne, okazałe, chwalebne; imię podnosi, cześć jedna, lub od pogardy chroni, wyśmiewania, odrzucenia; – co ludzie powiedzą o mnie; – takie zwyczaje; wszyscy to robią jak ja się wyróżnię? To na świecie wypada. Reguły ludzkie: próżność, ciekawość, przyjemność, wyniosłość, miłostki, bogactwa, honory, zabawy, pochwały, żarty, zdania, opinia, względy. Te rzeczy ze śmiercią się kończą a nawet przed*

Autor podkreśla, że roztropność konieczna jest nawet w pozytywnej pracy nad wyrabianiem cnót.[98] W życiu chrześcijańskim kieruje ona doborem motywów postępowania i wyborem rodzaju dobra, o które warto się ubiegać.[99] Przezorność, która rodzi się z doświadczeń życiowych, jako zdolność przewidywania następstw, by *nie zapędzać się w mowie, czynie*, pozwoli uniknąć grzechu, wad, nałogów.[100] Cnoty mądrościowe zabezpieczają więc wolność.

Cnoty wolnościowe

Wolność jest wielkim darem, jak zaznacza o. J. Matulewicz, ale trudnym zadaniem. Nie polega ona na wyłamywaniu się spod praw. Osiąga się ją przez umartwienie zewnętrzne, wewnętrzne, łącznie z roztropnym poskromieniem rozumu i woli.[101] Prawdziwa wolność jest zależnością od Boga, któremu służyć, oznacza królować.[102] Można by ją określić mądrościowym opanowaniem woli. Doskonałą wolność wskazuje swoim oddaniem Jezus Chrystus, gdy wypowiada w ofierze swoją miłość.[103]

Wolność wyzwala gorliwość. Według myśli Błogosławionego, gorliwość polega na wiernej współpracy chrześcijanina z udzieloną mu łaską uczynkową. Dlatego malejąca wierność łasce, powoduje zmniejszenie gorliwości.[104] By tę wierność wspomagać, potrzebna

---

śmiercią opuszczają. (...) Te reguły doczesne, światowe, bo przemijają jak czas, ciało, zmysły i świat. Nie coby wieczne, trwałe, Boskie. Wszystko w nich marnością, próżnością, cielesnością, a często grzechem. (...) starać się o ducha Chrystusowego. Tamże, s. 441, 442. 443. Por. B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa. Powszechne królewskie władztwo Boga*, t. III, dz. cyt., ss. 22-36.

[98] Por. *De perfectione sui ipsius*, MM, t. I, II-31, s. 58.

[99] Zob. *Quid sevire Deo et quid mundo*, MM, t. I, XII-240, s. 440.

[100] Zob. *De peccato veniali*, MM, t. I, IX-176, s. 326.

[101] Zob. *De mortificatione*, MM, t. I, VII-124, ss. 228-233; *Mortificatio interna*, MM, t. I, VII-125, ss. 234-238; *De mortificationis mentis et voluntatis*, MM, t. I, VII-127, ss. 239-243.

[102] *Deo servire – regnare* – odnotowuje J. Matulewicz. *De mortificationis mentis et voluntatis*, MM, t. I, VII-127, s. 242.

[103] Zob. tamże, s. 243.

[104] Zob. *De Peccato Veniali*, MM, t. I, IX-177, s. 328.

jest gorliwość w ćwiczeniach duchownych takich jak: medytacje, rachunek sumienia, czytania.[105] Zaniedbanie modlitwy powoduje oziębłość i zmniejszenie gorliwości.[106] Gorliwość jest szlachetnym popędem, który *jakby głosu Boga echo*, wzywa do apostolstwa. Przejawia się ona w pośpiechu wnoszenia dobra do dusz. Z chrześcijańskiego umiłowania Boga i z wiary wynika żarliwa troska o Jego Królestwo, ukazanie Chrystusa-Zbawiciela, Kościoła, by wyrwać dusze z grzechów, w które przez nieświadomość się uwikłały. Kapłańska gorliwość zapala serce świadomością, że *do siebie nie należę, do dusz: czas, siły, talenty, serce, łaski.*[107]

Gorliwość, zauważa Autor, posiada takie przymioty jak: bezinteresowność, karność i zdobywczość nie dla siebie, ale dla ludzi, aby ich oddać Chrystusowi. Czyni ona człowieka zatroskanym o innych i wystawia na cierpienia, a to hartuje samego apostoła, urabia charakter, pokorę, dojrzałość, ostrożność, namysł, chroni przed zarozumiałością i kieruje w ramiona Ojca.[108] Troska o chwałę Bożą i zbawienie bliźnich rozbudza ochoczość, wolną od zniechęcenia, do walki o własny postęp duchowy.[109] Chrześcijański apostoł chwyta skwapliwie każdą nadarzającą się, nawet najmniejszą sposobność, jako podarowaną przez Boga dla niego w określonych okolicznościach.[110] Ochoczość w myśli bł. Jerzego nie oznacza zdania się na lekką spontaniczność, lecz podążanie za żarliwością duszy, która wytrwale potyka się ze sprzeciwami ludzkiej cielesności, świata i egoizmu, na podobieństwo ubogiego, wzgardzonego, ukrzyżowanego Chrystusa.[111]

Gorliwość i ochoczość, jak widać, są pracowitym zaangażowaniem wolności woli w podążanie za darami łaski uczynkowej. Wolność jest wówczas potężną mocą tworzącą chwalebne Królestwo Chrystusa.

---

[105] Zob. *Imago boni religiosi*, MM, t. I, XIII-253, s. 454.

[106] Zob *Cause et viae ruinae religiosi*, MM, t. I, XIII-254, s. 455.

[107] Zob. *De zelo*, MM, t. II, XVIII-341, ss. 225-226.

[108] Zob. tamże, ss. 227-230.

[109] Zob. *De perfectione actuum*, MM, t. I, II-35, ss. 64-65.

[110] Zob. *Omni occasione uti ad perfectionem*, MM, t. I, II-36, ss. 66-69.

[111] Zob. *De vita spirituali*, MM, t. I, II-39, ss. 77-80. Autor odwołuje się do nauczania św. Bernarda i św. Augustyna.

Godne uwagi jest bardzo trafne powiązanie ze sobą obu cnót wolności i gorliwości przez Błogosławionego Jerzego Matulewicza.

Cnoty mocy

Wierność łasce wyzwala gorliwość. Czym jest ta wierność? Jerzy Matulewicz wyjaśnia, że chodzi tu o wolę całkowicie oddaną Bogu, a nie o zewnętrzną, mechaniczną dokładność.[112] W niej realizuje się powołanie do doskonałości i szczęście powołanego, przez wytrwałość podążania za łaską.[113] Wierność łasce powołania przejawia się w wierności obowiązkom stanu, której motywacją jest świadomość wolnego wybrania Boga.[114]

O ile wierność może być sprawą danej chwili, to wytrwałość jest stałą aż do kresu śmierci współpracą z łaską. J. Matulewicz wyraźnie podkreśla, że wytrwałość jest stałą wiernością do końca i jej obiecany jest *wieniec żywota.*[115] Ona pozyskuje tych, którzy stawili wcześniej opór chrześcijańskiej żarliwości ducha. Pokonani wytrwałością, nawracają się i szacunkiem darzą człowieka wytrwałego.[116]

Współzależność wierności i wytrwałości, jaką dostrzegł Autor, owocuje pilnością i męstwem w przezwyciężaniu osobistych namiętności, wad i nałogów. Te ostatnie są krzyżem, wymagającym cierpliwości i męstwa zarazem.[117] Dokonany wybór Boga i poświęcenie, sprawiają, że miłość doskonali wszystkie cnoty, a w tym również męstwo, które nie jest skierowane przeciw ludziom, lecz przeciw złu, dla osobistego wyzwolenia i pomocy drugim.[118] Cnota męstwa rozwija się więc pośród ludzkich słabości.

---

[112] Zob. *De exercitiis spiritualibus in genere*, MM, t. I, X-195, s. 361.

[113] Zob. *Aestimatio vocationis*, MM, t. I, XIV-268, s. 463. Autor wymienia Św. Scholastykę i Magdalenę Pazzi najprawdopodobniej jako przykłady osiągniętego przez wierność szczęścia, aż do zachwytu.

[114] Zob. *De vocatione* MM, t. I, XIV-269, s. 464.

[115] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-28, s. 49.

[116] Zob. *De contemptione mundi opinionum*, MM, t. I, VII-139, s. 265. Tu J. Matulewicz wyraźnie powołuje się na nauczanie św. Augustyna.

[117] Zob. *Recollectio menstrua*, MM, t. I, XI-207, s. 391.

[118] Zob. *De vocatione*, MM, t. I, XIV-269, s. 464. Por. B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa*. T. III. *Powszechne królewskie władztwo Boga*, dz. cyt., *Męstwo*, ss. 47-50.

Cnoty słabości ludzkiej

Słabość natury ludzkiej nie powstrzymuje Boga od obcowania z człowiekiem, o czym o. Jerzy Matulewicz częstokroć w swoich pismach dawał wyraz swojej wiary. We wzajemnym obcowaniu, człowiek zyskuje szansę wzrastania. Nie została mu ona odjęta nawet po grzechu. Jednak miłosierna miłość Boga postawiła grzesznemu człowiekowi nowe zadania. One dają szansę rozwijania takich cnót jak: miłosierdzie, cierpliwość, wielkoduszność; powściągliwość, wstrzemięźliwość.

Miłosierdzie w refleksji ks. J. Matulewicza obejmuje sprawność przebaczania i czynienia dobra poszkodowanym przez własny lub cudzy grzech. Jako cnota wyprzedza wszelki akt przeciwnika, byle *brata duszę od grzechu uwolnić*. Swój wzór ma w Chrystusowej miłości nieprzyjaciół. Obejmuje ona nie tylko doczesność ziemską, ale także czyśćcową. Człowiek miłosierny chce Bogu zwrócić tych, którzy od Niego oddalili się. Chrystus związał z tą cnotą swoje zapewnienie o Bożym miłosierdziu względem ludzi miłosiernych.[119] Cierpienia, jakich doświadcza człowiek dotknięty grzechem, są szansą ekspijacji. Dlatego o. J. Matulewicz zaleca przyjmować je w duchu cierpliwości. Jednak nie każdy cierpiący człowiek jest tym, który zgrzeszył. Bywa ciężko doświadczany pokusami, a przez swą cierpliwość i zaufanie Bogu, a nie sobie, oczyszcza się i nabywa cnoty cierpliwości, pokory i ufności. Autor zaleca: *swój krzyż przyjąć trzeźwo, przewidzieć, znosić małe przeciwności, w codziennym życiu. – Prosić o umiłowanie krzyża* jak proboszcz z Ars. Uległość Bogu dopuszczającemu cierpienie, upodabnia chrześcijanina i jednoczy z cierpiącym Jezusem na Kalwarii (*por. Petr. II, 21*). Mistycznie złączony z Chrystusem, uzupełnia Jego cierpienia (*por. Col. I. 24, 25*).[120]

Ojciec Jerzy bardzo trafnie podkreśla w formacji duchowej, że sama natura cielesna przysparza ludziom wielorakie cierpienia. Aby

---

[119] Zob. *De Misericordia...*, MM, t. I, VI-105, ss. 182-184. J. Matulewicz zaznacza: *Miłosierdzie, nawraca. Kogo nie nawróci – bieda. Jak lekarz, tego, co odtrąca, – opuszcza. De peccato*, MM, t. I, IX-174, s. 324.

[120] Zob. *De patientia*, MM, t. II, XVII-330, ss. 191-195.

zachować harmonię ducha i ciała człowiek potrzebuje włożyć wiele osobistego wysiłku. Jeśli jest w nim konsekwentny, bogaci się w cnoty wstrzemięźliwości, powściągliwości i wielkoduszności. O ile zmysły potrzebują wstrzemięźliwości w zaspokajaniu ich przyjemności, to namiętności i uczucia normuje umiarkowana powściągliwość w ich rozdawaniu. Sam wysiłek ich opanowania, zwany przez Jerzego Matulewicza umartwieniem, wyzwala wielkoduszność opartą na zaufaniu Bogu i Jego darom. Chrześcijanin, świadom jest, że nie walczy przeciw ciału, namiętnościom, uczuciom, lecz podporządkowuje je duchowi, by uczynić widzialnym w prawdzie to, co samymi zmysłami jest nieosiągalne. W powołaniu osoby zakonnej chodzi o tę miłość, którą zrealizował Chrystus. Czystość i skromność są jej towarzyszkami.[121] Okazuje się, że myliłby się ten, kto by myślał, że czystość wprowadza separację między ludźmi.

Cnoty wspólnototwórcze

Serce ludzkie w sposób spontaniczny, właściwy naturze, zdolne jest do samorzutnych porywów. Potrzebują one jednak poznania i uporządkowania, aby zdobyły wartość cnoty. Dobre serce znamionuje współczucie ludzkiej biedzie duchowej lub materialnej, starając się jej zaradzić. Innym znakiem jest życzliwość, która usposabia do dobrego myślenia o ludziach, ze szczerym pragnieniem ich dobra, co uzewnętrznia się w usłużności wolnej od natręctwa. Poświęcenie budzi sympatię nawet u przeciwników i wyzwala przyjacielskość. Przyjaźń czysta i szlachetna buduje wspólnotę.[122]

---

[121] Zob. *De mortificatione*, MM, t. I, VII-124, ss. 228-233 – Autor w tekście skrótami zaznaczył, które myśli czerpie z nauczania św. Pawła, św. Augustyna i św. Franciszka Salezego; *Mortificatio interna*, MM, t. I, VII-125, ss. 234-238 – W tym artykule J. Matulewicz odwołuje się do św. Franciszka Salezego w nauce o opanowaniu wyobraźni, ale w powściąganiu namiętności obficie czerpie z nauczania św. Tomasza. W innym artykule szczególniejszą uwagę przykłada do nauczania św. Tomasza o umiarkowaniu namiętności miłowania. – *De temperantia et directione amoris proprii*, MM, t. I, VI-115, ss. 215-220. Por. B. Ghezzi, *Oko w oko uczuciami: co robić, by twoje emocje służyły tobie*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1995 oraz tego samego autora *Wyzwolenie: jak chrześcijanie mogą przezwyciężyć ciało oraz pokonać ciągle powtarzające się osobiste problemy, tłum. S. i J. Demscy*, Kraków 1995.

[122] Zob. *De formatione cordis*, MM, t. I, V-99, ss. 166-168.

Wiara otwiera chrześcijanina na Jezusa żyjącego i działającego w Ludzie Bożym. Kościół jest dziełem Boga, ale i ludzi. Sam Jezus uwrażliwia: *co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniliście* (Mt 25,40). Stąd, jak zauważa Autor, pożądana jest cnota solidarności i odpowiedzialności.[123] Miłość wspólnoto-twórcza odznacza się rodzinnością, otwartością, serdecznością, pogodą, uprzejmością, słodyczą, grzecznością i delikatnością, troskliwością. Zbliża sam Zbawiciel w Eucharystii, który jest wszystkim dla wszystkich.[124]

Realizacja powołania człowieka do świętości, nie polega na wyzbyciu się grzechów i wad, doprowadzeniu do doskonałości jednej czy kilku pojedynczych cnót. Błogosławiony Jerzy Matulewicz określa świętość w znaczeniu cnót mianem *dispositio habitualis*. Pomimo ludzkiej ograniczoności domaga się on całościowej harmonii cnót. Osiąga się ją dzięki ukierunkowaniu całego życia do Boga, jako jedynego pełnego celu. Cały człowiek zatroskany o chwałę Bożą sam się uświęca, jednocząc się wolą z Jego świętością. Pod tchnieniem Ducha Bożego całe życie stanowi jedność. Wysiłkiem świętego jest takie zjednoczenie z Bogiem, by mógł zidentyfikować się z Chrystusem. Nie tyle na cnocie mu zależy, ile na samym Bogu, aby Jemu się podobać.[125]

---

[123] Zob. tamże, s. 170. Cenną notatkę z wykładu Ks. J. Matulewicza znajduje się w rpsAM, M. Wiśniewskiego: *Solidarność i zależność moja od ogółu jest faktem, ale obowiązek miłości nie może mi być narzucony, miłość jest wypływem wolnej woli. Od solidarności naturalnej do solidarności wolnej zbyt wielki skok (...) Z punktu widzenia chrześcijańskiego solidarność trzeba powitać z radością: bliższa ona jest idei Chrystusowej niż walka o byt starych ekonom.* Jak można zauważyć pojęcie solidarności J. Matulewicza było wyjaśniane bardzo precyzyjnie, aczkolwiek nie było ono rozumiane tak szeroko, jak tego świadkami jesteśmy we współczesnym nauczaniu. Jan Paweł II w encyklice *Solicitudo rei socjalis*, powołując się na encyklikę Pawła VI *Populorum progresio*, potwierdza *obowiązek solidarności*. Por. SRS 9. Jak łatwo zauważyć, ostatni papieże nadają cnocie solidarności, zaakcentowanej przez Błogosławionego, charakter powinnościowy. Por. także T. Styczeń, *Solidarność wyzwala*, Lublin 1993.

[124] Zob. *Vita communis in Congregatione*, MM, t. I, I-20, ss. 38-41.

[125] Zob. *De sanctitate*, MM, t. I, II-37, ss. 70-76. W swoich skrótowych notatkach o świętości J. Matulewicz odwołuje się do: św. Ignacego, Marii Magdaleny de Pazzi, św. Franciszka Salezego, św. Tomasza, św. Benedykta, św. Augustyna, Kolumbana, Karola Boromeusza, Pawła od Krzyża, św. Kazimierza, Kamila de Lelis, Hiacynty,

1.4. Chrystus mocą przemiany

Naśladowanie Chrystusa nie jest naśladownictwem przez odtwarzanie w sobie Jego cnót. Cnoty są jedynie sprawdzianem, komu człowiek uwierzył i czyjego jest Ducha. Jeśli są w chrześcijanach cnoty Chrystusa, to dlatego, że On w nich żyje, bo przyjęli Go do siebie. W przeciwnym razie nie rozwinęłyby się w człowieku, nie posiadając korzenia, którym jest Jezus. Nie posiadałyby też mocy wzrastania, gdyby nie ożywiał ich ten sam Duch Święty, który tchnie w Nim.[126] Jak Błogosławiony Jerzy Matulewicz wyjaśniał Chrystusową moc przemiany osobistej chrześcijanina?

Autor nazywa Jezusa Chrystusa *Pomocnikiem naszym na wieki* i podkreśla Jego wołanie: *Pójdźcie do mnie wszyscy*. Przyjście do Niego wyjaśnia jako:

- połączenie z Jezusem przez łaskę;
- przyjęcie Jego motywacji działania;
- postępowanie tak, jak On.

1.4.1. Łaska uświęcająca

Pisma Błogosławionego Jerzego Matulewicza potwierdzają jego rozumienie, że świętość należy do natury Boga. Natomiast świętość stworzeń jest Jego darem, ale także zadaniem. O dar można i trzeba prosić.[127] Człowiek w poczuciu swej grzeszności lub słabości nie ośmiela się prosić o tak wielki dar, bądź nie ufa swojej modlitwie.

Józefa Kopertino, którzy w różnym czasie i na różne sposoby wezwani, z różnych stanów społecznych i moralnych, poszli drogą świętości dla nich wskazaną przez Chrystusa. Por. B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa*. T. IV, *Świętość a dobro, wzajemny stosunek religii i moralności*, Poznań 1963.

[126] Cenna jest refleksja K. Wojtyły nad zasadą naśladowania. Autor podkreśla Boskie dzieło Chrystusa w chrześcijaninie, dzięki któremu staje się on podobieństwem Samego Boga. Por. tenże, *Ewangeliczna zasada naśladowania. Nauka źródeł Objawienia a system filozoficzny Maxa Schelera*, AK 49 (1957), t. 55, ss. 57-67. Stąd świadome życie wiarą powinno by zmieniać chrześcijańskie spojrzenie na ludzi. Problem ten podejmuje P. Descouvemant, Czy wiara chrześcijańska zmienia nasze spojrzenie na innych?, tłum. M. Figarski, Kraków 1993.

[127] Zob. *De oratione*, MM, t. I, IV-75, s. 127.

Słuszną jest sprawą korzystać z pośrednictwa Dziewicy Maryi, Królowej wszystkich świętych. Łaska Boża za Jej przyczyną jest udzielana ludziom pokornym, którzy nie ubiegają się o cuda, lecz chcą zachowywać przykazania Boże, spełniać obowiązki swego stanu, nabywać codzienne cnoty i nie pogardzać codziennym krzyżem. Potrzebują łaski, ponieważ kochają Boga i służą Mu w prostych codziennych sprawach, napotykają przeszkody i chcą unikać złego. Możliwe jest korzystanie ze wstawiennictwa innych świętych, którzy doświadczenia ziemskiego życia już mają za sobą.[128]

O. Jerzy Matulewicz wielekroć dawał wyraz ufności, że Pan Bóg jest hojny w udzielaniu łaski uświęcającej. Jej strumieniami są Sakramenty święte i słowo Boże oraz natchnienia. Tylko wola korzystania z nich, konsekwentnie usuwająca wszelki grzech, by nie paraliżował i nie znieważał świętości daru, jest warunkiem ich uświęcającej skuteczności. Szczególne znaczenie uświęcające posiada Najświętszy Sakrament. W nim sam Chrystus łączy się Ciałem z naszym ciałem, a Duch darzy hojnie miłością. On jest gwarantem życia w walce z szatanem i ze światem usiłującym wkroczyć do serca. Eucharystia jest szczytem *jednoczenia się z Bogiem.*[129] Łaska uświęcająca nie jest uwarunkowana zasługami, ale jest w sposób wolny przez Boga ludziom udzielana, gdy proszą o nią i do niej się zbliżają.[130] Sakrament pokuty jest *grzesznikom deską ratunku.* Chrześcijanin potrzebuje jednak włożyć swój wkład dobrego przygotowania, aby skutki sakramentalnej łaski były pełne.[131] W nim zyskuje chrześcijanin przebaczenie winy i darowanie kar. Duch Święty jest sprawcą

---

[128] J. Matulewicz odnotowuje: *Zwróćmy się przede wszystkim do Boga i prośmy o światło i łaskę przez pośrednictwo Diew. Maryi, którą kościół Królową wszystkich świętych zowie. De sanctorum vita,* MM, t. I, III-54, s. 96. Dalej na przykładach świętych ukazuje Autor, jak Bóg nie uzależniał daru łaski od ich zasług. Zob. tamże, s. 96-97.

[129] Zob. *De SS. Sacramento,* MM, t. I, IV-65, ss. 123-124.

[130] Zob. *De sanctorum vita,* MM, t. I, III-54, ss. 95-97.

[131] Zob. *De confessione et examine conscientiae,* MM, t. I, IV-62, ss. 117-121. Jan Paweł II adhortacja apostolską *Reconciliatio et paenitentia,* można się tak wyrazić, znacznie rozwinął nauczanie bpa J. Matulewicza. Na szczególną uwagę zasługuje zaakcentowanie myśli, że Miłość jest większa niż grzech. Por. ARP 13.

łaski uświęcającej, a pod jej wpływem zasługi odzyskują swoją wartość. Pozostających w stanie łaski ubogaca jej pomnożeniem i wprowadza pokój do duszy. Bł. Jerzy akcentuje powinność chrześcijanina w stosunku do łaski hasłem: *czuć i prosić o łaskę.*[132]

1.4.2. Motywacja działania

W refleksji J. Matulewicza spostrzega się, że motywacja działania w chrześcijańskim życiu moralnym osoby ludzkiej oddaje je do dyspozycji Jezusa Chrystusa. Człowiek chce życie swoje ułożyć zgodnie z pobudkami Chrystusowymi i działać *tak jak On.*[133] Czasem może zaniepokoić myśl: Jak można tę motywację uznać za słuszną, skoro szatan, kusząc człowieka, właśnie ukierunkowywał na bycie jak ON.[134]

Trzeba zaznaczyć, że Błogosławiony doskonale rozeznawał, iż zasadnicza różnica tkwi w tym, że Święty ma poczucie swojego prawdziwego bycia człowiekiem ze wszystkimi słabościami tej natury, ale pragnie realizować swoje powołanie tak doskonale, jak tego chce od niego Chrystus i jak On sam spełnił swoje powołanie, będąc Człowiekiem. Nie pretenduje on do stania się Bogiem, lecz cieszy się, że Bóg pozwala mu zbliżyć się do Siebie. Łaska, jakiej mu udziela, zadowala go w całej pełni i z wdzięczności zabiega o sławę Imienia Chrystusowego. Autentyczna przyjaźń człowieka z Bogiem jest mocą zwycięską nad wszelkim złem. Chrześcijanin wszystkiego spodziewa się od Boga przez zasługi Jezusa, nie przyjmując żadnej oferty, która z Nim nie ma nic wspólnego. W realizację zadań powierzonych przez Boga, angażuje wszystkie siły, ale oszczędza je, gdy Jego przeciwnik chce wykorzystać ludzkie predyspozycje do własnych interesów. Mamidłami sławy i wielkości pogardza zdecydowanie.[135]

---

132 Zob. *De poenitentia*, MM, t. I, III-57, s. 107-108. Por. D. Jarumillo, *Szkoła przebaczenia*, tłum. J. Gromadzka, Warszawa 1997.

133 Zob. *De imitatione Christi*, MM, t. II, XVI-310, s. 117.

134 Wymownie wyraża to tekst: *Wtedy rzekł wąż do niewiasty: „Napewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i* ***tak jak Bóg*** *będziecie znali dobro i zło"*. Rdz 3, 5.

135 Zob. *De perfectione actuum*, MM, t. I, II-35, ss. 64-65.

Znaczącą rolę w swoim nauczaniu przypisywał bp Jerzy Matulewicz Kościołowi, który w odpowiedzi na indywidualne pragnienia zbliżenia się do Chrystusa, *chce człowieka do Chrystusa podnieść*. Autor zaznacza mocno, że nie można Chrystusa *do rzędu indywiduum zwykłego ściągać* w zakresie własnego interesu. Chrystusowi bowiem zależy na zbawieniu ludzi. Trzeba więc przyjąć współudział w tym Jego zatroskaniu.[136] Błogosławiony rozumie rolę Kościoła, jako działanie wspomagające chrześcijanina, aby ośmielił się on zaangażować w zbawcze dzieło Chrystusa i sprostał tym zadaniom. Nie jest zaś słuszne, aby Kościół podporządkowywał Chrystusa prywatnym interesom poszczególnych chrześcijan. Stąd często przychodziło mu się narazić ludziom, by sprostać powołaniu Bożemu. Wprawdzie Syn Boży zniżył się do ludzi, ale uczynił tak po to, aby ich wyprowadzić z grzechowego uniżenia ku chwale dzieci Bożych. Właściwa motywacja dla moralności chrześcijańskiej angażuje chrześcijanina w dzieła sprzyjające zbawieniu ludzi i chwale Bożej.

1.4.3. Wspólne dzieło

Zjednoczenie chrześcijanina z Chrystusem, sprawia, że wszystko co czyni, jest dziełem wspólnym. Nie ma więc powodu do chluby, jakoby dorównywał Bogu. Płynie stąd zwycięska moc miłości, której poddaje się każde stworzenie. Dzieła zyskują wieczną wartość i trwałość, jak to jest właściwe naturze Bożej. Człowiek uczestniczy w niej na mocy daru, a nie z powodu swoich zasług. Zasługą jest tylko wierność Prawdzie. Ta wymaga wysiłku woli i trwania nawet wśród trudnych doświadczeń.[137] Bł. Jerzy walki nie stawia jako zasady

---

[136] Zob. *Conspectus piae exhortationis*, MM, t. II, XIX-362, s. 290; MM, t. II, XIX-360, s. 289. Przykładem takiego ukierunkowania jest słowo bpa J. Matulewicza z racji święta sadzenia drzew, symbolu wolnej, odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej: *Bez wiary, bez miłości, bez zapału, bez czci ideału, nie wydacie duchem kwiatu – ni sobie ni światu. A tę wiarę, ten zapał zaczerpniecie naprawdę tylko tam, gdzie nie wysycha nigdy źródło Dobra – Prawdy i Życia – w Chrystusie. Due breves Allocutiones occasionales*, MM, t. II, XIX-336, s. 307.

[137] J. Matulewicz zanotował w innym miejscu: *Tylko wiara żywa i epoki wolna – wydź. bo wskazują jak wzór Jezus. Chr. owcz. Boga historycznego. (...) stawać wobec wielkich prawd, ideałów wobec Boga, jak rola wystawiona na działanie promieni, tak dusza*. MM, t. II, XIX-368, s. 309.

pierwszoplanowej w zachowaniu jedności z Bogiem. Proponuje chrześcijaninowi wszystkie dostępne pomoce duchowe dla rozwijania życia wewnętrznego, np.: pokarm duchowy oraz ćwiczenia – rozmyślania, rachunku sumienia, spowiedzi; a także wskazuje środki zabezpieczające je, takie jak: *skupienie*, *pragnienie*, *akty*, *regulamin*, pracę i wysiłek woli, by podczas zajęć trwać w zjednoczeniu z Bogiem; uczenie się *decydować i postanawiać*; *wykonać bez wahania – w Imię Boże*.[138]

Istotne znaczenie dla bpa J. Matulewicza w zjednoczeniu chrześcijanina z Bogiem ma Chrystus, który w swoim Sercu otwiera strumień miłości dla każdego człowieka, aby mógł w niej umacniać swoje słabe serce. Od Niego istnieje możliwość uczyć się *życia Bożego* – podkreśla Autor. Jak ofiarował się za ludzi na krzyżu, tak ofiarowuje się dla każdego człowieka dobrej, ale słabej woli we Mszy świętej. Jezus wszystkich wzywa do tej *krynicy pełnej łask*. W Jego Sercu można też przejrzeć się jak w zwierciadle, aby spojrzeć na siebie w świetle Prawdy, ale nie załamać się, lecz znaleźć schronienie i umocnienie.[139]

Na podstawie nauczania Błogosławionego trzeba zauważyć, że dzięki wspólnocie życia człowieka z Chrystusem w przyjaźni, życie ludzkie staje się godnym wielbieniem Boga modlitwą, słowem, świadectwem wiary i miłości. Dlatego dla chrześcijanina, wszystko, co miłe Bogu, jest dostępne i osiągalne. Jego mocą bowiem jest Jezus Chrystus, który udziela swojego Ducha Świętego. Przez Serce Jezusa ludzie mają dostęp do Trójcy Przenajświętszej. Powołanie człowieka do życia w zjednoczeniu z Bogiem jest darem Boskiego Miłosierdzia. Nikt nie może się w tym względzie chlubić zasługami. Bóg w swej nieskończonej wolności udziela każdemu, kto świadom swego stanu, pragnie, dąży, prosi Ducha Świętego o zjednoczenie z Ojcem i Synem we wspólnocie Kościoła. Świętość nie jest dla nikogo tytułem do chluby, lecz sprawia pokorne uwielbienie Trójcy Przenajświętszej. Ten aspekt jest w pismach Błogosławionego Jerzego Matulewicza bardzo wyraźny.

---

[138] *De perfectione sui ipsius*. MM, t. I, II-31, s. 59.

[139] Zob. *De Passione Christi*, MM, t. II, XVI-304, s. 87. Między innymi czytamy tam: *„To serce – najwspanialszym tronem Boskiego Majestatu, świątynią Bóstwa, ogniskiem miłości boskoludzkiej (...) Chodźmy wszyscy wielbić Trójcę Świętą."*

2. Sposób naśladowania Jezusa

Częstokroć padają słowa: wiemy co jest potrzebne, ale nie wiemy jak to osiągnąć. Podobnie chrześcijanie, na ogół są raczej świadomi tego, że powinni być podobni do Chrystusa, ale pytają: jak to podobieństwo zdobyć? Błogosławiony Jerzy Matulewicz wskazuje trzy etapy naśladowania Jezusa Chrystusa:

- poznanie;
- wpatrywanie się w Niego okiem wiary;
- wyobrażenie Chrystusa w przewidywanej sytuacji.

2.1. Poznanie Chrystusa

Zastanawiający jest cel, który Jerzy Matulewicz wyznacza poznaniu, gdy pisze: *Poznać Chrystusa, bo tego się nie ceni, czego się nie zna.*[140] Robiłoby to wrażenie, że Autorowi zależy na poznaniu Jezusa Chrystusa, aby Go wielbić, gdyby nie fakt, iż ta wypowiedź należy do treści odpowiedzi na pytanie: *Jak naśladować?* Jeśli weźmie się pod uwagę psychiczną stronę człowieka, to osoba ludzka wówczas jest w mocy dążyć do ideału, gdy go dobrze pozna i pozyska on jej uznanie.

Ta idea znajduje swoje rozwinięcie w nauczaniu papieskim Jana Pawła II. Papież czyni ją programem współczesnej katechezy Kościoła Katolickiego.[141] Nauczanie jest po to, aby ludzie poznali jedynego Nauczyciela. On natomiast uczy całym swym życiem. Dlatego Kościół potrzebuje posłać do tej posługi takich ludzi, których postawa wiary, a nie wyrachowania, odnosi się do wierności samego Boga. Obaj autorzy, aczkolwiek odlegli od siebie czasowo, to jednak są jednomyślni w wyjaśnianiu prawdy, co może być znakiem udziału w tym samym Duchu.

---

[140] Zob. *De imitatione Christi*, MM, t. II, XVI-310, s. 118. W notatkach zebranych pod niniejszym tytułem J. Matulewicz podejmuje między innymi zagadnienie sposobu naśladowania Jezusa.

[141] Por. AKC 5-15.

O. Jerzy dosyć obszerną część swoich notatek zebranych w manuskrypcie poświęca samemu życiu Jezusa od narodzenia po śmierć na krzyżu i złożenie w grobie. Przedstawia w nich obraz swojej wyobraźni o Jezusie Chrystusie, osnutej na Ewangelii. Akcentuje Jego ludzki wymiar doskonale zharmonizowany z Boskością w historycznym kontekście wydarzeń.[142] Obecność historyczna Jezusa w świecie przedłuża się w Jego Kościele.

Jezus wybierający Apostołów podkreśla z całą stanowczością: *Nie wyście mnie wybrali...* (J 15,16). Bł. Jerzy odwołuje się do tego faktu. Jeśli Jezus uświadamia uczniom prawdę, kto ich wybrał, to daje im się poznać jako Bóg. Wezwani do pójścia za Nim (por. Mt 4,19), otrzymują szkołę oddziaływania pozytywnego na dusze ludzkie. Trzeba jednak pójść za Chrystusem z wolnej woli, aby mógł On uczynić swoich uczniów *łowcami dusz*. Nie mówi On, że nauczy oddziaływać na dusze ludzkie, lecz obiecuje, że *uczyni*.[143]

Najpierw Zbawiciel zapewnia życie wieczne tym, którzy opuszczą najbliższych (por. Mt 19,29). Obiecuje też pokój duszom osób, które podejmą ciężar wiary (por. Mk 8,34-36). Z kolejną obietnicą związane jest wyznanie przed ludźmi Tego, który daje życie i pokój (por. Mt 10,32). Opuszczenie najbliższych, wiara i jej wyznanie mają sens, gdy celem tego wszystkiego jest Królestwo Boże.[144] Daje się tu zauważyć, jak bł. Jerzy motywuje w oparciu o świadectwa ewangeliczne troskę Kościoła, by Królestwo życia wiecznego stało się udziałem całego świata.

Apostolskie oddziaływanie jest możliwe tylko dzięki osobistym doświadczeniom Bóstwa Jezusowego. Przyjęty Chrystus staje się obiektem wiary osobistej chrześcijanina i oddziaływania na osobistą wiarę każdej drugiej osoby. W ten sposób, królując w poszczególnych jednostkach, Chrystus wraz z nimi buduje Królestwo Boże.

---

[142] Zob. MM, t. II, ss. 37-116. Aktualnie tę świadomość przekazuje Jan Paweł II całemu światu. Staje się ona zatem udziałem szerszej społeczności poprzez nauczanie papieskie. Por. AKC 9.

[143] Zob. *De vocatione Apostolorum*, MM, t. II, XV-295, s. 52-53. Zauważa i akcentuje ten fakt obecny Papież, jako ważne zadanie do kontynuowania w Kościele. Por. AKC 1.

[144] Zob. tamże, s. 53.

W tym wzroście jest chwała Jego i ludzi Jemu wierzących. Najprawdopodobniej Jerzy Matulewicz odnosił te treści głównie do chrześcijan stanu duchownego i zakonnego. Nie ulega jednak wątpliwości, że miały one być udziałem również ludzi świeckich, w zakresie właściwym ich stanowi – głównie w stosunku do członków rodziny, środowiska pracy i innych wspólnot. Zalecał bowiem zawsze angażować ludzi świeckich dla Królestwa Chrystusowego.[145]

2.2. Wpatrywanie się okiem wiary

Poznanie prawdy nie zawsze powoduje przystosowanie do niej życia osobistego. Wynika to z braku woli osoby, by ją realizować, bądź też z powodu warunków subiektywnych lub obiektywnych uniemożliwiających osiągnięcie celu. Ponieważ wola pozostaje zawsze wolna, stąd głównie od niej zależy postępowanie moralne człowieka, przynajmniej w zakresie jego aktów woli. Naśladowanie Jezusa Chrystusa potrzebuje nie tylko poznania Go, ale uaktywnienia woli do pójścia za Nim. Co proponuje Błogosławiony Jerzy Matulewicz, dla usprawnienia woli?

Autor odpowiada krótko: *Rozmyślać często o Chrystusie, wpatrywać się okiem wiary, jak artysta chcący odmalować obraz.*[146] Najwyraźniej chodzi tu o osobistą kontemplację Osoby Jezusa, w celu wiernego uobecnienia Go w swoim życiu. Wiara posiada znaczenie podwójne:

- chroni przed zatraceniem prawdy, że On jest Bogiem;
- wzmacnia wolę pewnością: *Wszystko mogę w Tym, Który mnie umacnia.*

Zaprezentowany przez O. Jerzego krótki wzór sposobu kontemplacji obejmuje:

- przypatrywanie się osobie;
- słuchanie jej słów;
- zwrócenie uwagi na jej uczynki;
- wyciągnięcie wniosków dla siebie.

---

[145] Zob. *Apostolstwo świeckich*, MDd, s. 56.

[146] *De imitatione Christi*, MM, t. II, XVI-310, s. 118.

Na przygotowanie do niej składa się:

– ogólne przedstawienie sobie przedmiotu rozmyślania;
– przedstawienie sobie miejsca;
– proszenie *o łaskę dobrego poznania J(ezusa) Chr.(ystusa) w tej tajemnicy, aby Go więcej kochać i wspaniałomyślniej iść za Nim.*[147]

Sama kontemplacja Osoby, jak zaznacza Autor, odnosi się do Jej przymiotów zewnętrznych: ułożenia, postępowania, ruchów oraz do przymiotów duchowych takich jak: cnoty, ich doskonałość, usposobienie obecne. Trzeba też wsłuchania się w słowa wypowiadane, badając i rozważając ich znaczenie, *pochwałę*, *naganę*, *uszanowanie*, *miłosierdzie*, *miłość* w kontekście okoliczności, sposobu, czasu. Na trzecim miejscu stawia rozważanie uczynków co do ich natury, cech miłosierdzia, sprawiedliwości, dobroci również w kontekście okoliczności, sposobu, czasu, miejsca, przyczyn i celów. Szczególnie ważną sprawą jest wydobycie dla siebie korzyści duchowych przez zastanowienie się, angażujące wszystkie władze oraz powodujące umocnienie i oświecenie własne.[148]

Kontemplacja jest przez Błogosławionego postrzegana jako doskonalszy sposób poznania Jezusa Chrystusa, w którym chrześcijanin rozpoznaje również siebie. Pozwala ona bowiem odnaleźć Królestwo Chrystusa, które z daru Jego łaski nosi we własnej duszy. Dlatego wpatrywanie się wiarą pozwala dostrzec nie tylko Człowieczeństwo dostępne zmysłom, ale także Bóstwo Zbawiciela. Stąd umocnienie i oświecenie osoby ludzkiej w chrześcijaństwie zawdzięcza się wyraźnie Bogu, który w ludzkiej naturze Jezusa, przez dar Chleba Eucha-

[147] Zob. *De contemplatione (D.Tow.M.B.Mił.).* MM, t. I, III-44, s. 91. Dając wskazania dla kontemplacyjnego poznawania Chrystusa, bł. Jerzy Matulewicz nie wnika w specjalne predyspozycje o charakterze wlanego daru kontemplacji. Jego wskazania robią wrażenie, jakoby była ona czymś normalnym w życiu chrześcijańskim. Wprawdzie daje je członkom Towarzystwa Matki Bożej Miłosierdzia, więc można się spodziewać, że były to osoby o głębszym życiu wewnętrznym. Rozumienie kontemplacji u Autora wydaje się być bardzo bliskie polskiej teologii mistycznej. Por. S. Urbański, *Polska teologia życia mistycznego.* Warszawa 1995, ss. 252-264.

[148] Zob. tamże, s. 92.

rystycznego jest tak bardzo bliski.[149] Nie chodzi tutaj o rozkosz bliskiego obcowania człowieka z Bogiem, lecz uczenie się odnawiania swojego życia. Kontemplacja pozwala usprawnić siebie, do dawania świadectwa tej Prawdzie, która w chrześcijaninie jest żywa przez zjednoczenie sakramentalne z Jezusem. Pozwala ona w mocy łaski nieść Ewangelię światu nie tylko na ustach, ale w całym życiu i w uczynkach, okrywając chwałą wszystkich ludzi prawdziwie dobrej woli.

2.3. Wyobrażenie Chrystusa w przewidywanej sytuacji

Zmieniają się czasy i warunki, w jakich przypada żyć człowiekowi. Człowiek poszukuje jednak wartości stałych, tęskni za nimi, nawet gdy raduje to, co się zmienia na lepsze. Jego psychika potrzebuje czegoś, na czym mogłaby się oprzeć, jak na mocnym fundamencie. Chrześcijanin, tym bardziej w nowych i nieznanych okolicznościach, pragnie dla siebie wzorów.

Arcybiskup Jerzy Matulewicz zaleca, przed rozpoczęciem ważniejszych czynności zastanowić się, jak Pan Jezus w takich okolicznościach postąpiłby? Życie Jego jest bogate w doświadczenia:

- uczestnictwa w uczcie weselnej;
- pobytu na pustyni wśród pokus;
- pociech duchowych na Taborze;
- prześladowań;
- udręk na modlitwie w Ogrójcu;
- cierpienia męki konania[150],

[149] *Kiedy karmimy się Chlebem Życia zstępującym z nieba, wzrasta nasze podobieństwo do Zmartwychwstałego* – daje świadectwo wiary Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Karaczi, 16 lutego 1981r. *Podniosę kielich zbawienia.* Lublin 1986, s. 100. *Ten święty Chleb jest mianowicie Ciałem i Krwią Jezusa. A Jezus obiecuje, że jeżeli będziecie spożywali Jego Ciało i pili Jego Krew, będziecie mieli życie w sobie i będziecie je mieli na wieki.* – Kontynuuje Papież w prostych słowach parafrazując Ewangelię podczas homilii w Cardiff, 2 czerwca 1982 r. Tamże, s. 125. Kiedy kontempluje Chrystusa chrześcijanin posilający się Eucharystią, nie tylko poznaje Go, ale jest w stanie pełniej zrozumieć siebie, aby uwielbić Boga.

[150] Zob. *De imitatione Christi*, MM, t. II, XVI-310, s. 118.

pozwala w istotnych sprawach znaleźć człowiekowi konieczny przykład. Dla szczegółowych sytuacji może wyciągnąć sobie właściwe wnioski logiczne, wspomagane przez wyobraźnię. Zaangażowaniu wyobraźni miałoby towarzyszyć *przyłożenie zmysłów*, ubogacające duchowo.[151]

Powyższe wypowiedzi wskazują, że Błogosławiony chce w wydarzeniach historycznych pomóc człowiekowi odnaleźć Chrystusowy sposób życia. Może pojawić się pytanie: o ile można zaufać wyobraźni, gdy czytamy w Piśmie świętym ostrzeżenia, przed tworzeniem sobie wyobrażonych bożków? (por. Pwt 5,8). Autor jednak przytacza realia życia ziemskiego Jezusa. Zauważa ich obecność w ludzkim doświadczeniu. Poleca przy tym przyjrzeć się Jemu i sobie, aby wyciągnąć wnioski praktyczne. Ważniejszą jednak sprawą jest umiłowanie Chrystusa w Jego osobistym doświadczeniu i przyłączenie się do Niego w przeżywaniu własnego życia. Przez miłość dokonuje się zjednoczenie. Wyraźnie chodzi tu o zaangażowanie całego człowieka, a nie tylko sfery intelektualnej, wolitywnej czy uczuciowej. Należy zauważyć, że w nauczaniu Jerzego Matulewicza pojawia się myśl o ubogaceniu duchowym przez zaangażowanie zmysłów w poznanie Jezusa Chrystusa. Rolę aktywizującą zmysły ma spełnić wyobraźnia. Uwidacznia się w ten sposób przejrzyściej osobowa rola chrześcijanina w harmonizowaniu swojej ludzkiej natury, aby poznać Chrystusa i z Nim się jednoczyć.

Ojcu Jerzemu nie zależy na samym tylko przylgnięciu do Zbawiciela w momencie kontemplacji, ale na wejściu z Nim w rzeczywistość historyczną. *Przyłożenie zmysłów* miałoby realnie, ale mistycznie zjednoczyć chrześcijanina z Chrystusem nie tylko duchem, ale także ciałem, powodując uświęcenie całego człowieka wypowiadane aktami woli, decyzjami, dziełami.

---

[151] Zob. *De contemplatione (D.Tow.M.B.Mił.)*, MM, t. I, III-44, s. 93. Pisze tam bł. Jerzy: *Dusza może w wyobraźni uprzytomnić sobie przedmiot obecny i jakby widzieć go, słyszeć, smakować w nim. Otóż zastosować tą władzę duszy i pięć zmysłów, do prawdy wiary (według zdolności) albo do tajemnicy P. J. Chr. nazywa się przyłożeniem zmysłów. – To ćwiczenie, sprawiając pomnożenie pobożności lub wszelkiego innego dobra duchowego, jest nadzwyczajnie pożyteczne.*

Może brakuje wypowiedziom bł. Jerzego Matulewicza tak sformułowanej teologii, ale nie ulega wątpliwości, że ta idea personalizmu w relacjach: człowiek a Bóg-Człowiek, istnieje w Jego nauczaniu. Można by zbadaniu tego zagadnienia poświęcić oddzielną pracę. W tym miejscu sygnalizuje się tylko znaczenie wyobraźni w refleksji Autora, opierając się na znajomości całokształtu jego zanotowanych wypowiedzi. Przewidywanie sytuacji przyszłościowo i widzenie w nich Chrystusa, jest przejawem uczestnictwa w Jego mądrości. Ono rodzi przezorność, dzięki której można przygotować się mądrze na odparcie ataków przeciwnika, chcącego udaremnić dobry zamiar. W zjednoczeniu z Jezusem natomiast jest moc zrealizowania dobra przygotowanego ludziom przez Boga, aby je spełniali, pomimo przeciwności. Aczkolwiek Błogosławiony sam stawia pytanie: *jak naśladować?*, to jednak *naśladowanie* nie oznacza w Jego pojęciu naśladownictwa. Wyraźnie akcentuje w odpowiedzi na to pytanie: jedność osobową chrześcijanina z Chrystusem i sposób jej osiągania, jako warunek wspólnego zrealizowania dzieła zamierzonego przez Ojca. Jedność ta nie narusza wolności chrześcijanina, ani żadnej innej osoby, a tym bardziej Osób Boskich.

3. Materia naśladowania

W naśladowaniu, obserwatorzy stojący z boku, chcieliby od razu widzieć pełny obraz Jezusa Chrystusa w chrześcijaninie. Osoby, które próbowały naśladować Jezusa, zwykle twierdzą, że to przekracza ludzkie możliwości. Dlatego wielu na jakimś etapie chrześcijańskiego pójścia za Chrystusem zatrzymuje się i zadowala się cząstkowym naśladowaniem. Inni zastanawiają się, w czym oni powinni upodobnić się do swojego Zbawiciela. Jerzy Matulewicz również stawia pytanie: *w czym naśladować?* Odpowiedź Autora na postawione pytanie zawiera trzy elementy:

– posłuszeństwo,
– ubóstwo,
– miłość.

Zapoznanie się kolejno z każdym z nich, umożliwi całościowe spojrzenie na materię naśladowania Jezusa Chrystusa w życiu chrześcijańskim.

3.1. Posłuszeństwo

Przy omawianiu cnót już było rozpatrywane, między innymi i posłuszeństwo. W tym miejscu istnieje obawa, aby się nie powtórzyć w treści. Jednak o ile tam chodziło o samo przyoblekanie się w cnoty, tu bardziej zależy na zrozumieniu: czym jest posłuszeństwo Chrystusa, widziane jako przedmiot osobistego naśladowania Go?

Bp Jerzy Matulewicz przykłada do posłuszeństwa Chrystusowego wielką wagę. Powołuje się na odnotowany w Biblii dialog Syna z Ojcem w łonie Trójcy jeszcze przed Wcieleniem (por. Ps 40,7-8). Widzi je w 12-letnim Jezusie odnalezionym w świątyni jerozolimskiej (por. Łk 2,49) i przyjmującym chrzest, aby *wypełnić wszelką sprawiedliwość* (por. Mt 3,15). Podkreśla stałość Jezusa w spełnianiu tego, co się Ojcu podoba (por. J 8,29). Wreszcie powołuje się na zalecenie Jezusa, aby uczniowie spełniali przykazania Ojca i tak trwali w miłości Jego (por. J 15,10). Posłuszeństwo polegające na spełnianiu przykazań, choć miłe jest Bogu, to jednak nie zadowala i domaga się czegoś więcej (por. Mk 10,19-21). To *więcej* stało się widzialne w Chrystusie odstępującym od swojej woli, aby spełniła się wola Ojca (por. Mk 14,36). Śmierć Jezusa na krzyżu – to wykonanie woli Ojca do końca (por. J 19,30).[152]

W refleksji Biskupa nad posłuszeństwem Jezusa wyraźnie ujawnia się dostrzeżenie więzi zachodzącej między posłuszeństwem Jezusa Ojcu a posłuszeństwem Jezusa ludziom. Pierwsze jest bezwzględnym, ufnym, w miłości poddaniem się Ojcu. Ze względu na wolę Ojca poddaje się też ludzkim wyrokom. Nie jest to zatracenie własnej woli w woli drugich osób, lecz dobrowolne zjednoczenie jej z wolą Ojca i poddanie się woli ludzi. Posłuszeństwo Bogu i ludziom jest czymś tak dalece jednym w jego rozumieniu, że nie potrzebuje niczego więcej jak tylko wiary. Wiara jednak nie może być bezrozumna i pozbawiona

[152] Zob. *De imitatione Christi*, MM, t. II, XVI-310, s. 118-119.

roztropności. Posłuszeństwo w życiu chrześcijańskim winno odpowiadać wymiarom Chrystusowego posłuszeństwa jako Sługi.[153]

Posłuszeństwo Jezusa w odpowiedzi na nieposłuszeństwo świata jest okazaniem czci Ojcu, rodzicom, prawu świeckiemu, a nawet katom. Jest ono upomnieniem w lekceważeniu przykazań Bożych, kościelnych i życiu według własnej woli. Błogosławiony wykazuje paradoks posłuszeństwa Stwórcy swemu stworzeniu uchylającemu się, lekceważącemu, krytykującemu i szemrzącemu przeciw Bogu.[154]

Należy zauważyć kilka istotnych momentów w myśli bł. Jerzego o posłuszeństwie Jezusa przedłożonym chrześcijanom do naśladowania. Jest to całość Jego życia podpadająca pod zmysły: bądź to przez fakty, czyny, bądź przez słowa wyrażające świadomość Jezusa Chrystusa. Takie posłuszeństwo jest realizacją miłości. Wyraźnie

---

[153] Dawał temu wyraz w konferencjach ascetycznych: *Chrystus wyniszczył samego siebie i przyjął postać sługi, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.* Por. Fl 2,7-8. *Jezus Chrystus jako człowiek doskonale widział przedział istniejący między Bogiem, a stworzeniem i z tego jasnowidzenia pochodziło Jego posłuszeństwo tak wysokie, heroiczne i zupełne. My wszyscy jesteśmy powołani do naśladowania Chrystusa wedle sił naszych: droga posłuszeństwa jest jedyną drogą, która może nas doprowadzić do zbawienia, te prawdy stosują się do wszystkich chrześcijan, gdyż wszyscy zobowiązani są do zachowania przykazań Bożych. Przykazanie to pierwszy i konieczny szczebel, ale jest jeszcze drugi, wyższy. (...) Bóg rządzi nami przez przełożonych. (...) Cnota posłuszeństwa jest to usposobienie duszy do uległości woli starszych, które z jednej strony wymaga serca powolnego, giętkiego, a z drugiej wielkiego męstwa i siły. Posłuszeństwo bowiem nie jest biernością bezwładną, ale choć wymaga uległości do przyjęcia rozkazu, do spełnienia go wszakże żąda wielkiego hartu woli.* MKa, s. 99. Jako rację takiego posłuszeństwa wskazuje wypowiedź Chrystusa Pana: *„Kto was słucha mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi."* Por. Łk 10, 16; MKa, s. 100. Ten radykalizm posłuszeństwa przełożonym, wynika z posłania ich przez Chrystusa i Jego obecności w tych, których posłał z woli Ojca. *Bóg sam jako chce, ludzi przez ludzi, choćby nieumiejących, a nie przez aniołów prowadzi w zwykłym porządku.* MKa, s. 101. Przełożony jednak też jest zobowiązany do pokornego poszukiwania większego dobra, a nie może bezkrytycznie swojej woli przypisywać racji. *Gdy kto z podwładnych sądzi, że przełożony nakazuje coś niebezpiecznego, coś mogącego sprowadzić złe skutki (...) może i nawet powinien pokornie przedstawić przełożonemu, co mu się zdaje, wszakże z gotowością wypełniania woli przełożonego. Przełożony będąc człowiekiem nie jest jasnowidzem, czasami może o czymś nie wiedzieć, nie dostrzec jakiejś okoliczności, wdzięcznym przeto będzie za poinformowanie go w tym względzie.* MKa, s. 102.

[154] Zob. tamże, s. 119.

kontrastuje z nim życie świata poza chrześcijańskiego, w którym On żyje po czasy obecne. Dlatego też cały paradoks miłości sprowadza się do faktu, że Sprawiedliwy dobrowolnie poddaje się niesprawiedliwym wyrokom, ale przez to nie zrywa posłuszeństwa wobec Ojca. Dlatego Jego posłuszeństwo ma wymiar odkupieńczy. Jest On niezastąpionym wzorem świętego posłuszeństwa, do którego powołani są wszyscy ludzie, a nie tylko konsekrowani. Wydaje się, na podstawie pism J. Matulewicza, że dla niego było sprawą oczywistą, iż na przestrzeni czasu człowiek się doskonali w posłuszeństwie, o ile nie lekceważy wezwania, a dążenie do doskonałości sięga po grób i jest zbawienne dla społeczności, w której on żyje.

Współcześnie przyjmuje się, że skoro istotą naśladowania Jezusa Chrystusa w życiu chrześcijańskim jest pójście za Nim, to jest ono nieosiągalne bez posłuszeństwa Jego wezwaniu. Wyeliminowanie posłuszeństwa konsekwentnie musiałoby wyeliminować kroczenie drogą miłości określonej przykazaniem miłości. Co za tym idzie, pozbawiałoby świat miłości w stosunkach międzyludzkich, a całkowicie zamykałoby szansę miłości Boga. Sam fakt odrzucenia posłuszeństwa w naśladowaniu Jezusa, jest wyborem drogi bez Niego i poza Jego Mistycznym Ciałem. Chodzi tu jednak o posłuszeństwo Bogu, a nie ludziom poza Bogiem.[155]

3.2. Ubóstwo

Ubóstwo i bieda są sobie absolutnie różne.[156] Pierwsze jest dobrowolnym uznaniem priorytetu Boga nad bogactwem ziemskim, które

[155] Por. VS 19-25. Treść encykliki nie tyle jest nowa w stosunku do nauczania Jerzego Matulewicza, co wyrażona współczesnym językiem, harmonizując z potrzebami obecnego czasu domagającego się logicznego umotywowania powinności naśladowania Jezusa oraz materii naśladowania. O ile Błogosławiony podkreśla posłuszeństwo, to Papież akcentuje *przymierze*, co w istocie swojej sprowadza się do jednego, jednak podaje bardziej przystępnie współczesnemu człowiekowi naukę objawioną.

[156] *Ubóstwo nie jest równoznaczne z nędzą, ani też pewien dostatek nie jest zapowiedzią rychłego zeświedczenia* – czytamy w notatkach z konferencji duchownych dla sióstr zakonnych ks. Jerzego Matulewicza. Ka, s. 94. Reguluje ono przede wszystkim właściwy stosunek chrześcijanina do dobra materialnego. Por. B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa*, t. III, *Powszechne królewskie władztwo Boga*, dz. cyt., *Dobra materialne*, ss. 340-424.

należy do osoby, aby zbliżyć się do biednych i pozyskać ich dla Niego. Druga jest utratą posiadanego dobra przez jego lekceważenie lub przez egoistyczną chciwość.[157] Jakie ubóstwo przedkłada bł. Jerzy Matulewicz dla chrześcijan, jako przedmiot naśladowania Chrystusa?

Jerzy Matulewicz przedstawia w swoich notatkach Jezusa, którego ubóstwo *nie było bezwzględne, ale było wielkie.*[158] Autor wyjaśnia, że

---

[157] Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor*, nie podejmuje Chrystusowego polecenia: *idź sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim*. Współczesny człowiek nie potrafi tego zrozumieć ani przyjąć. Funkcjonują bowiem inne sposoby zaradzania biedzie. Rozdanie przeraża, gdyż jawi się jako ogołocenie i własne unicestwienie. Człowiek współczesny woli tak obracać posiadanym dobrem, aby nim zapracować na siebie i innych. Gubi jednak często w tym wysiłku zdobywania wspólnotę z Bogiem. Dlatego Papież akcentuje pójście za Chrystusem, a nie wyzbywanie się dobra na rzecz ubogich; miłość bliźniego a nie zubożenie. Na ile jest ono spójne z nauką Chrystusa? – okaże się w skutkach. Jest to tylko krok w stronę doskonalenia moralności współczesnego wieku, który domaga się nowych kroków ku realizacji Ewangelii.

[158] Zob. MKa, s. 92. Słuchacze konferencji głoszonych przez Błogosławionego odnotowali słowa: *Dopóki przebywał w Nazarecie miał troskliwą opiekę dobrej Matki, ale z chwilą gdy zaczął głosić Ewangelię, skazuje się na niewygody i różne braki. Nie ma zapewnionego dachu nad głową, dom Jego wszędzie, czasem bywa gościem dobrych ludzi, często nocuje pod gołym niebem, pod drzewem, w jaskini. Będąc prawdziwym człowiekiem odczuwa dotkliwie te niewygody: wszak słyszymy Go mówiącego: „Liszki mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzie głowę skłonić" (Mat. VIII, 20). Nie ma zapewnionego kąta. Jeżeli weźmiemy pod uwagę Jego pożywienie, zobaczymy, że było ono przygodne, żywił się tym, co Mu dobrzy ludzie dawali: widzimy go u stołu Łazarza, faryzeusza, na pustyni dzielili się z ludem chlebem i rybami; zgłodniały wyrywa kłosy, aby ich ziarnem głód zaspokoić. A więc pod względem pożywienia daje nam przykład ubóstwa. Kasę ma wspólną z Apostołami: wkładano w nią jałmużny litościwych serc, ale tam nieraz były pustki bo wiemy, że Pan Jezus musiał uciec się do cudu, żeby zapłacić podatek za św. Piotra i za siebie. W Nazarecie pracą rąk swoich zarabiał na chleb, gdy zaczął Ewangelię głosić, nie miał czasu na pracę zarobkową i musiał żyć z jałmużny i z ofiar. Ubóstwo towarzyszy całemu życiu Zbawiciela: przychodzi On na świat w ubogiej stajence, w mieścinie nieznanej, za kolebkę ma żłóbek, ucieka do Egiptu, gdzie żyje z pracy rąk rodziców; w Nazarecie już sam pracuje; przez trzy lata ewangelizowania zaznaje dużo braków; przy śmierci zostaje ze wszystkiego ogołocony, żołnierze zdzierają zeń szaty i los o nie rzucają; a były to szaty skromne, ubogie, choć odpowiednie posłannictwu Mistrza, Nauczyciela, wreszcie zawijają Go w pożyczone prześcieradło i składają do cudzego grobu. Tak więc przez całe życie od Betlejem do Kalwarii daje nam Pan Jezus wzór najwyższego ubóstwa, coraz to wzrastającego aż dosięga szczytu na krzyżu.* Osobom znającym treść Ewangelii nie trudno zauważyć, że przedstawiony obraz ubóstwa Jezusowego jest wynikiem osobistej kontemplacji słów Ewangelii przez ks. Jerzego.

On to będąc Bogiem, przez wcielenie staje się Człowiekiem. Dobrowolnie ukrywa bogactwo Boże i zbliża się do cierpiących na skutek grzechu. Święty staje się równy z grzesznikami, aby ich oczyścić i uświęcić.[159] Jest to wyraz Jego pokornej miłości. Przyświecają tej miłości trzy sprawy:

– wskazać ludziom drogę do nieba;
– własną krwią okupić przekleństwo grzechu;
– uczynić ludzi uczestnikami łaski i chwały Bożej.

Tymczasem nie przyjęli Go ci, do których przyszedł, wnosząc miłość. Nie rozpoznali jej, bo mieli serca ociężałe bogactwem ziemskim. Przyjęli jednak ludzie ubodzy duchem, nie zaś przesyceni wiedzą i uzależnieni od bogactwa.[160] Jezus, bogaty Bóstwem, a pozostający

[159] Zob. *De imitatione Christi*, MM, t. II, XVI-310, s. 119. Skróty myślowe w niniejszym dokumencie znajdują swoje rozwinięcie w konferencjach ascetycznych, gdzie czytamy: *Kto – Kim się staje. Pokora i miłość. By nietylko jako król, kapłan, Mistrz ale własnym życiem wskazać drogę do nieba, krwią zmazać przekleństwo, a wysłużyć łaskę i chwałę.* – odnotowuje Autor. Szczegółowe treści motywujące ubóstwo znajdują się w notatkach słuchaczy konferencji ks. J. Matulewicza: *Zważmy czemu to Pan Jezus tak usilnie zaleca nam ubóstwo słowem i przykładem swoim i co z naszej strony ma Jemu odpowiedzieć „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie" (Mat. V, 3). Pan Jezus dlatego praktykował ubóstwo i nam je zalecał, że ma ono wielkie znaczenie zarówno w życiu duchowym, jak i w pracy nad innymi. Kto posiada bogactwo, zaznaje wiele połączonych z tym trosk i kłopotów: bogactwa prowadzą często do grzechu; człowiek bogaty łatwo wbija się w pychę, pozwala nieraz na grzeszne rozkosze i przyjemności. Kto ma pieniądze ma potęgę i siłę: ludzie liczą się z nim, nadskakują mu, pochlebiają. W takich warunkach, przy tylu okazjach trudno ustrzec się od grzechu. Pismo św. zalicza do cudów jeśli kto będąc bogatym nie pokłada nadziei w dobrach doczesnych i do nich się nie przywiązuje. „Błogosławiony mąż który się znalazł bez zmazy, a który za złotem się nie ubiegał ani ufał w pieniądzach i w skarbach. Kto jest taki, a będziemy go chwalili" (Ks. Mądr. 31). A Pan Jezus powiada: „Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego" (Mat. 19, 23). Ubóstwo wywiera wielki wpływ na życie wieczne.* MKa, s. 92-93. Chrystusowe ubóstwo przedstawione przez Błogosławionego jest drogą ułatwiającą człowiekowi życie bez grzechu w łasce Bożej. Nie jest ono przedstawione jako sposób zbierania zasług na niebo, lecz jako predysponowanie człowieka do życia w Królestwie Bożym.

[160] Zob. tamże. *Przyszedł ubogi. Swoi go nie przyjęli. Liszki nory. Ubodzy duchem.* – tak charakteryzuje Błogosławiony ludzi otwierających się na Zbawiciela. Pełniejszą refleksję nad ubóstwem chrześcijańskim podał w konferencjach. *Religia chrześcijańska zaleca ubóstwo nie z pogardy dla dóbr ziemskich, ale dlatego, żeby uwolniwszy się od trosk i kłopotów doczesnych z większą swobodą, dla miłości Bożej oddać się pracy*

z wyboru równym z najbiedniejszymi ludźmi, jest wyzwaniem do bogacenia się w wartości Boże, przy zachowaniu ludzkiej równości dzieci Bożych. Jezus Chrystus nie poszukiwał chwały od ludzi, ale prosił o nią Ojca, aby Go uwielbić. Od ludzi mężnie przyjmował zniewagi, cierpienie i krzyż, chociaż pracował i sam zarabiał na utrzymanie, udzielał się społecznie jako Nauczyciel np.: *w Kanie na godach, w domu celnika*, okazując litość, współczucie i pomoc.[161]

---

nad sobą i nad bliźnim. Ile to rzeczy wiążą człowieka, poznaje każdy kto zaczyna na serio pracować nad sobą, nad nabyciem cnoty ubóstwa. Ubóstwo pobudza nas do szukania skarbów prawdziwych zamiast ziemskich urojonych, których się wyrzekamy. (...) Nie mając się tu do czego przywiązywać tym łatwiej tęskni za dobrami nieprzemijającymi. Ubóstwo czyni nas podobnymi do Chrystusa, który z miłości ku nam stał się ubogim i wzgardzonym. Ubóstwo pomaga do nabycia wielu cnót, najbardziej do pokory: człowiek ubogi czuje się zależny od innych i to go utrzymuje w duchu i skromnym mniemaniu o sobie. Ubóstwo budzi w duszach uczucie braterskie, potęguje miłość wspólną, to że nikt nie posiada nic na własność, a wszyscy dzielą się tym, co mają, wedle potrzeb każdego, dopomaga do ugruntowania wspólnego życia. (...) Pewne podstawy materialne są konieczne. MKa, s. 93-94. Opuszczone tu zostały fragmenty konferencji odnoszące się bezpośrednio do życia ślubem ubóstwa. Treści tu przytoczone, aczkolwiek kierowane do osób konsekrowanych, dobrze ilustrują myśl Autora, który podkreśla znaczenie ubóstwa dla wyrobienia osobistego w cnotach i ich znaczenie w życiu wspólnotowym. Analogiczną wartość ubóstwa trzeba zauważyć w warunkach życia społecznego. Dobra ziemskie nie są własnością poszczególnych osób czy grup w charakterze absolutnym. Każdy człowiek jest użytkownikiem dobra udzielanego mu w społeczeństwie, które w sposób absolutny należy tylko do Boga. Trzeba rozwinąć w sobie miłość, aby umieć w sposób odpowiadający miłości Boga, posługiwać się bogactwem ziemskim.

[161] Zob. tamże, s. 119-120. Jakie znaczenie ubóstwo posiada w posługiwaniu ludziom, podkreślił O. Jerzy w słowach konferencji: *Widzimy stąd jak doniosły wpływ ubóstwo wywiera na życie wewnętrzne i dlatego Pan Jezus praktykował je sam i innym zalecał. Słyszymy Go mówiącego młodzieńcowi: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj wszystko, co masz i daj ubogim, przyjdź i pójdź za Mną" (Mat. 19,21). Ubóstwo ułatwia pracę nad innymi; kto nic nie posiada łatwiej może innych upominać, radzić im, pouczać jak mają liczyć na Opatrzność Boską, jak żyć według wskazuwek Ewangelii. (...) Ubóstwo Chrystusa Pana nie w równej mierze objawia się przez cały czas Jego życia ziemskiego: zależne jest od okoliczności. Inne jest ubóstwo Chrystusa Pana w Nazarecie, gdzie z Najświętszą swą Matką i ze św. Józefem żył życiem rodziny rzemieślniczej, ubogiej, ale jako rodziny pracującej, nie pogrążonej w nędzy; inne w życiu ewangelicznym, największe na krzyżu.* MKa, s. 94-95. Nie trudno zauważyć w nauczaniu Błogosławionego, że w jego rozumieniu ubóstwo Jezusa było odpowiadające posłaniu, jakie otrzymał od Ojca do ludzi. Stąd ubóstwo chrześcijańskie powinno ten aspekt powołania i posłania osób należycie uwzględniać.

Ukazanie Chrystusowego ubóstwa przez O. Jerzego koncentruje się na istotnej jego stronie: Syn Boży przyjmuje naturę ludzką, by żyć wśród ludzi, nieść ich ciężary życia, niedostatki i wysiłek pracy, krzywdę i prześladowanie za Prawdę. W ten sposób uczy znosić konsekwencje grzechu nawet bez własnej winy, aby ludzie krok po kroku rozpoznawali wolę Ojca, bogacili się w łaskę i odsłaniali wszystkim Tego, który jest Sprawcą wszelkiego dobra. Przyświeca Mu jednak cel wyższy niż dobra materialne czy interes zdobycia sławy, bądź ubogacenie ludzi. Jest to kroczenie razem z ludźmi, aby wyzwolić w nich zaufanie do Miłości Ojca, który nie opuszcza swych dzieci, pokładających w Nim nadzieję.

Najwyraźniej Jerzy Matulewicz w ubóstwie Jezusa widzi wzór prawidłowego uporządkowania wartości, które stanowią następującą hierarchię: Boskie, ludzkie, przyrodnicze, materialne; przy czym wartości stworzone traktowane są jako dane od Boga i zadane ludziom. Niższymi wartościami chrześcijanin ma prawo tak gospodarować, by były pożyteczne dla wszystkich ludzi na pokolenia i w ten sposób wszystkie serca ludzkie kierowały do Ojca. Wielką wartością jest sam człowiek, który żyje jako członek ludzkiej wspólnoty. Czerpiąc ze skarbca własnej osobowości pozostaje w postawie służebnej do braci. Nie oczekuje niczego od nich, lecz obdarowuje tym, czego w nich nie znajduje. Stroni zdecydowanie od pochwał ludzkich, ale ceni pochwały pochodzące od Boga. Te bowiem są pewne, czyste, zrodzone z wiecznej Miłości.

3.3. Miłość

Interesujący jest ten moment, że Błogosławiony Jerzy Matulewicz do materii naśladowania Jezusa Chrystusa nie wlicza czystości, lecz właśnie miłość. Można się domyślać, że uzasadnia ten wybór fakt, iż miłość jest wartością powszechną, gdy natomiast czystość jest jej doskonałym szczytem osiąganym przez ludzi stopniowo. W przeciwnym razie do naśladowania Jezusa mogliby się kwalifikować tylko ludzie doskonali, a sama idea naśladowania nie miałaby sensu dla rozwoju osobistego życia moralnego. Jaką miłość przedkłada Jerzy Matulewicz jako materię naśladowania Jezusa?

Pisma pozwalają zauważyć, że znamionują ją:
- miłosierdzie;
- wyrozumiałość dla grzeszników;
- świadectwo życia domowego.

O. Jerzy Matulewicz ma na uwadze miłosierdzie Jezusa jako Człowieka. Jest ono po ludzku do ludzi skierowane. Przejawia się w ofierze naznaczonej krzyżem. Jezus będąc Świętym z pokorą staje wobec grzeszników jako ich sługa. Okazuje im posłuszeństwo uwieńczone własną śmiercią. Jest to bezwzględne świadczenie dobra niezależnie od braku wzajemności. Ponadto podejmuje post jako pokutę nie za swoje winy, których nie ma, lecz za grzechy tych, którym świadczy dobro. W kontaktach z ludźmi Jezus wykazywał skromność i tkliwość.[162] Chrystus jest *wcieleniem miłosierdzia Ojca.* To przez Niego staje się

[162] Zob. tamże, s. 120. Bardziej szczegółowe uzasadnienie przez O. Jerzego Matulewicza naśladowania Chrystusa w miłości, znajduje się w zebranych notatkach słuchaczy jego konferencji na temat miłości: *Chociaż w Chrystusie widzimy wszystkie cnoty w stopniu najwyższym, to jednak najwybitniejszą cnotą Jego Boskiego Człowieczeństwa jest miłość. To też wszyscy chrześcijanie w sposób szczególny czczą to ognisko miłości Najświętszego Serca Jezusa. Przedmiotem naszej miłości powinien być Bóg, a dopiero, jak z ogniska promienie tryskają dokoła, tak i nasza miłość na Bogu oparta, powinna się rozszerzyć i ogarniać wszystko. Doskonałość nasza zależy od miłości. „Wiele jej przebaczono, bo wiele umiłowała" powiedział Chrystus o Magdalenie. Z miłości Boga powinna wypływać miłość dla bliźniego. Wiele mamy pobudek do tego, aby ich miłować. Naprzód dlatego że stworzeni przez Boga, w Adamie wszyscyśmy bracia, w żyłach naszych płynie ta sama krew dzieci jednej ziemi, mamy wspólną Ojczyznę naszą niebo, a nade wszystko łączy nas Chrystus, którego krwią odkupieni jesteśmy, łączy nas wspólna wiara, sakramenta, idea wspólnej pracy dla Boga – powinna być między nami jedność duchowa. Chrystus każe kochać i błogosławi tych, którzy miłują: każe miłować nie tylko dobrych, ale i nieprzyjaciół. Tej miłości jest sam najszczytniejszym przykładem i wzorem: po tym poznawać się mają uczniowie Jego. (...) Miłość nadaje wartość wszystkim naszym czynom to też kto nie trwa w miłości i nie miłuje, ten trwa w śmierci.* MKa, s. 104. *To jest dusza hojna, która darów Bożych nie kryje w sobie, ale je rozdaje, aby Bóg miał z tego większą chwałę.* MKa, s. 106. Dla porównawczego poszerzenia znajomości problematyki miłosierdzia i przebaczenia warto sięgnąć po takie pozycje jak: Jan Paweł II, *Encyklika Dives in misericordia.* Rzym 1980; J. Augustyn, *Ból krzywdy, radość przebaczenia.* Kraków 1998; H. Caldelari, *Przbaczenie źródłem życia: dlaczego i jak się spowiadać*, tłum. A. Królikowska, Kraków 1997; R. Parker, *Przebaczenie jest uzdrowieniem*, tłum. A. Fudala, Kraków 1998; D. Jarumillo, *Szkoła przebaczenia*, tłum. J. Gromadzka, Warszawa 1997; T. Ryłko, *Bogaci w miłosierdzie*, Kraków 1996.

widzialna i dostępna poznaniu ludzkiemu miłosierna miłość Tego, który posłał Syna Swego, aby świat zbawić. Objawienie miłosierdzia jest dane, aby ludzi zbliżyć do Boga, a nie dla spowodowania ich oddalenia od Niego. Dar ten wzbudza zaufanie w człowieku, który doświadcza swego zagrożenia, powodując wzmocnienie więzi z Chrystusem, aby przebyć bezpiecznie swoje ziemskie pielgrzymowanie.[163]

Bardzo ważne jest podkreślenie przez O. Jerzego faktu, że chociaż Chrystus swoim uczniom wyjaśniał, iż cokolwiek uczynili jednemu z braci, Jemu uczynili, to jednak Jego troska o ludzi nigdy nie równała się gorliwości, z jaką w ich obecności występował w sprawach Ojca. Wskazał tym samym, że jak nie można stawiać na równi chwały ludzkiej z chwałą Bożą, tak spraw ludzkich nie godzi się stawiać na równi ze sprawami Ojca Niebieskiego (por. J 2,17). Gdy dnie całe spędzał między ludźmi, to noce często upływały na obcowaniu modlitewnym z Ojcem.[164] Taką miłość przedkłada Autor do naśladowania w obcowaniu chrześcijanina z Bogiem.

Tajemnicą miłości Jezusa był fakt, że wszyscy się do Niego garnęli, aczkolwiek nie byli to ludzie bez poczucia winy (por. Łk 19,1-10). Tymczasem przeciw Niemu byli ci, którzy czuli się wolni od win. Jego otwartość na grzeszników nie oznaczała akceptacji grzechu. Łagodność, z jaką ich przyjmował, była pozostawieniem szansy nawrócenia (por. J 4,16-19; 8,3-11, Mt 26,50).[165] Jezus Chrystus, ubogi materialnie szedł do ludzi w prawości swego serca, ze szczodrobliwością i cierpliwością, po ojcowsku zatroskany o ich wszechstronne dobro.[166] Miłość miłosierna musi stać się udziałem naśladowców Chrystusa.

---

[163] Por. DM 1-2. Nauczanie Jana Pawła II jest niejako rozwinięciem i poszerzeniem nauczania bł. Jerzego Matulewicza.

[164] Zob tamże. Błogosławiony skoncentrowany na Chrystusowym wzorze miłości do Ojca, zachęcał słuchaczy swoich konferencji: *Starajcie się więc wszystko oddać Bogu, obumrzeć światu i sobie, zacząć żyć odtąd jedynie dla Boga, kierować się pobudką Jego miłości, aby ona przeniknęła całą istotę, myśli, duszę, serce – stać się całopalną ofiarą miłości Bożej.* MKa, s. 17.

[165] Wielkie powołanie do nawrócenia i pojednania, jakie staje przed Kościołem jako obowiązek i zadanie duszpasterskie charakteryzuje Jan Paweł II w encyklice Reconciliatio et paenitentia.

[166] Zob. tamże. Powinność miłosierdzia w chrześcijańskim naśladowaniu Chrystusa

Naśladowanie Jezusa Chrystusa, według myśli Jerzego Matulewicza, musi być dziełem doskonałym. Takim może się stać jedynie wówczas, gdy chrześcijanin *przyoblecze się w Chr(ystusa), żeby żywot Jezusowy w naszych ciałach okazać*; *trwale – w szczęściu i nieszczęściu.*[167] Jest to pójście za Mistrzem bez względu na to, dokąd On idzie. Warunkiem jest tylko kroczenie z Nim w miłości, która nie dopuszcza żadnych ograniczeń. Ograniczona natura ludzka w Chrystusie znajduje uznanie i zrozumienie. Wyraźnie widoczny jest tu wpływ teologii św. Pawła na myśl Autora. Myśl teologicznomoralna Błogosławionego przejawia heroiczny radykalizm. Wyraża się on w kroczeniu *za Mistrzem* w Jego mocy, aby życie Jezusa w ciele chrześcijanina stało się widzialne tam, gdzie On tego pragnie. Chrześcijanin we wszystkich okolicznościach powinien zachować jedność z Chrystusem; w miłych i niemiłych dla siebie warunkach, jako stałą więź. Znamionuje ją całkowite wyzbycie się siebie dla Mistrza pod wpływem Jego łaski. Chodzi tu o chwałę Jezusa Chrystusa, który jest sprawcą każdego dobrego dzieła, a chrześcijanin – osobą otwartą na Jego kierownictwo. Wówczas Królestwo Chrystusa jest w nim obecne.

W niniejszym rozdziale dokonano systematyzacji treści pism Błogosławionego Jerzego Matuelwicza, wyjaśniających wezwanie Jezusa Chrystusa do naśladowania Go w osobistym życiu chrześcijanina. Autor uzasadnia konieczność, wskazuje sposób i materię Jego naśladowania. Bycie chrześcijaninem niesie w sobie obowiązek czynienia swojego życia podobnym do Jego życia ziemskiego, jednak do niego się nie ogranicza. Z powołania do doskonałości i zbawienia wynika osobiste zaangażowanie w życie z Chrystusem, którym jako człowiek został obdarowany. Oświecony Prawdą, jakże miałby nie żyć w Światłości? Z tego obdarowania wypływa moc uzdalniająca, aby mógł upodobnić się do swego Odkupiciela.

Jest to pójście drogą powinności w doskonaleniu się osobistym, osiąganym przez słuchanie Mistrza w miłości, kroczenie za Jego

---

Błogosławiony uzasadnia wyjątkową racją: *Serce ludzkie jest świątynią, do której jedynie Bóg ma wstęp: On sądzić je może, gdyż tylko On zna sumienie człowieka.* MKa, s. 106.

[167] Tamże, s. 120.

wezwaniem i osobowe jednoczenie się z Nim w wolności i zaufaniu. Pójście za Chrystusem powoduje oczyszczanie się z grzechów, wad, nałogów i równoczesne ubogacanie się w cnoty, których katalog przedstawiony w całym nauczaniu Błogosławionego jest bardzo obszerny, jako wielkie pole pracy duchowej i wewnętrznej. Sam Chrystus jest mocą dokonywanego wyzwolenia ku uświęceniu. Jest to wspólne dzieło Chrystusa i człowieka.

Błogosławiony Jerzy wyjaśnia także sposoby skutecznego naśladowania Chrystusa. Jest nim poznanie Go, wpatrywanie się w Niego swoją wiarą i wyrobienie umiejętności wyobrażania Jego postępowania w konkretnych warunkach, wobec których staje chrześcijanin. Autor nie podaje więc gotowego sposobu naśladowania Jezusa, ale wskazuje na zadanie poszukiwania sposobu aktualnego, który będzie wyciągnięciem wniosków dla siebie z poznania Go, zaczerpnięciem mocy przez wiarę i przystąpieniem do realizacji wezwania tu i teraz. Jednak przede wszystkim naśladowanie Jezusa jest owocem kontemplacji, w której dochodzi się do poznania Go *twarzą w twarz* i umiłowania do granic swojej ludzkiej możliwości w osiąganiu heroiczności cnót, aby podobać się Bogu i w mocy Ducha spełnić powołanie pochodzące od Niego.

Materię naśladowania Jezusa Chrystusa sprowadza Autor do posłuszeństwa, ubóstwa i miłości. Chrześcijanin słuchający Boga, osiąga podobieństwo do Chrystusa dobrowolnie posłusznego Ojcu, zdolnego opuścić największe dobra dla wypełnienia miłości niosącej dobro zagubionym. Naśladowanie Chrystusa w osobistym życiu chrześcijanina jest wprowadzaniem w nie Królestwa Chrystusowego, by stało się ono również udziałem innych osób.

Można zauważyć, że myśl teologicznomoralna bł. Jerzego w kwestii chrześcijańskiej powinności naśladowania Chrystusa nie jest tak rozbudowana jak np. u B. Häringa, ale posiada wielką precyzję logicznego, opartego na Objawieniu uzasadnienia wiary wezwaniu Jezusa. Naśladowanie Chrystusa jest logiczną konsekwencją bycia chrześcijaninem. Kiedy Bóg wzywa, chrześcijanin nie może zamknąć się *w swojej izdebce*.

Rozdział II

Budowanie Królestwa Chrystusowego na ziemi – uobecnianiem miłości

Twórczość moralisty F. K. Linsenmanna (1835-1898) jak gdyby poniosła porażkę. Autor podręcznika teologii moralnej pierwszą jego część zatytułował *Królestwo Boże jako moralny porządek świata.* W drugiej części zajął się szczegółowymi zadaniami urzeczywistnienia tego *porządku.*[1] Okazuje się jednak, że praca jego nie pozostała bez znaczenia w Kościele. Trudno jest określić, w jaki sposób idea ta przeniknęła do umysłu i serca bł. Jerzego Matulewicza, jednak w pismach często natrafia się na zaakcentowanie Królestwa Bożego, jako istotnej racji zaangażowania w moralne porządkowanie, przede wszystkim życia społecznego. Przybrała ona na sile głównie po rewolucji w Petersburgu, której ks. J. Matulewicz był naocznym świadkiem, a znalazła swoje urzeczywistnienie w odrodzeniu zakonu Marianów i w dążeniach biskupich.

Błogosławiony dostrzegł znaczącą rolę Kościoła w świecie, a w Nim – Jezusa Chrystusa. Wydaje się, że odnalazł on klucz do rozwoju Królestwa Bożego w Miłości uobecnionej historycznie przez Chrystusa. Jak uobecniać miłość w warunkach ziemskich obecnego wieku, aby Królestwo Chrystusa wzrastało? Jerzy Matulewicz doskonale zauważył, że budowanie Go we własnej duszy jest konieczne, ale niewystarczające. Jako prawdziwi chrześcijanie, ludzie są zespoleni w jedno Ciało. Dlatego potrzebna jest troska o czystość i wzrost całego Kościoła. Jest on bowiem Chrystusowym *zaczynem* Królestwa Bożego we

---

[1] Por. J. Pryszmont, *Historia teologii moralnej*, Warszawa 1987, s. 182.

wszechświecie.[2] Odpowiedzi na wyżej postawione pytanie poszukiwać się będzie w pismach Błogosławionego dotyczących:

– wspólnoty Kościoła;
– wspólnoty ogólnoludzkiej.

1. Prawdziwe Królestwo Chrystusa na ziemi

Według pism bł. Jerzego Matulewicza tym Królestwem jest *święty Kościół katolicki*. Dla Niego warto stracić wszystko, wziąć na siebie Jego ciężary i bronić Go tam, gdzie jest najbardziej prześladowany, mając na uwadze zbawienie ludzi i chwałę Boga. *Wywyższać imię Kościoła* – to znaczy zaangażować wszystkie umiejętności w działanie apostolskie, aby Chrystus wszędzie był obecny.[3]

Autor trafnie rozpoznawał sytuację Kościoła w czasach sobie współczesnych, na którą składały się na zewnątrz:

– głęboko sięgające niedowiarstwo;
– potęga kapitalistyczna parlamentów, rządów i prasy;
– hardość władz i wiedzy;
– przebiegłość działania.

Wewnętrznymi bolączkami Jego wspólnoty, dostrzeganymi przez Biskupa były:

– oziębłość i połowiczność;
– ignorancja sprzeczna z duchem chrześcijańskim;
– formalizm bez ducha, świątynie bez wzrastania duchowego wiernych;
– prymityw religijności ludu;
– młode pokolenie nie rokujące nadziei *(robak zgnilizny i niewiary)*.[4]

---

[2] Por. KK 1-8. Nauczanie soborowe jest zakorzenione w rozwijającym się w historii nauczaniu Kościoła, którego synem duchowym jest między innymi Bp J. Matulewicz, łączący przeszłość z przyszłością.

[3] Zob. *Święty Kościele katolicki...*, MDd, s. 54-55. Rozumienie Kościoła katolickiego jako Królestwa Chrystusowego rozwinął B. Häring. Por. *Naśladowanie Chrystusa. Powszechne królewskie władztwo Boga*, t. III, dz. cyt., ss. 148-163. W. Bołoz, *Eklezjalne aspekty moralności chrześcijańskiej*, Kraków 1992. Na uwagę zasługuje opracowanie zagadnienia: *Kościół jako wspólnota wierzących*, ss. 15-57.

[4] Zob. *Conspectus piae exortationis*, MM, t. II, XIX-360, s. 287-288. Wrażliwość

Program zasadniczy obrony Kościoła, jaki proponuje Biskup Matulewicz, to przeciwstawienie duchowi świata ducha Chrystusowego.[5] Chorobą duchową obecnych czasów jest fakt, że ludzie wierzący lękają się wypowiadania imienia Jezusowego, a usprawiedliwiają to:

– fikcyjną troską, aby Ono nie było znieważone;
– własną niekompetencją;
– zagrożeniem własnej wiary przez narażenie jej na kpiny środowiska.

Nietrudno zauważyć, że takie postawy nie posiadają nic wspólnego z duchem Chrystusowym i są dalekie prawdziwemu chrześcijaństwu. Tak naprawdę wynikają one:

– z zaniedbania dążenia do coraz wyższej świętości, któremu zdecydowanie trzeba przeciwstawić autentyczną świętość;
– z niewiary, na którą trzeba dać odpowiedź żywej wiary;
– pychy, którą zwycięża pokora;
– rozwiązłości seksualnej, której przeciwstawić trzeba ofiarność i dziewictwo;
– z egoizmu, który zwycięża się poświęceniem;
– bezbożnej nauki, której trzeba odpowiedzieć prawdą;
– haniebnych czynów, które zrównoważyć należy szlachetnością.[6]

W kontekście uwarunkowań moralnych współczesnych Błogosławionemu, a nie obcych naszym czasom, powstaje pytanie: kto ma stanąć w obronie Kościoła? Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o samoobronę, gdy mówi się o całym Kościele katolickim. Jednak wyraźnie zauważa się w pismach J. Matulewicza, że poszczególne Jego stany:

– duchowny;
– zakonny;
– świecki,

mają sobie właściwą rolę do spełnienia.

Jerzego Matulewicza na aktualne sprawy Kościoła sugeruje teologom konieczność zajęcia się współczesnymi Jego problemami.

[5] Zob. tamże, s. 288.

[6] Zob. tamże, s. 228.

1.1. Kapłani

Nie podlega wątpliwości, że od młodych lat cenił Jerzy Matulewicz kapłaństwo, skoro po ukończeniu gimnazjum bezpośrednio podjął przygotowanie do niego w seminarium duchownym. Mogło to wypływać z szacunku dla tego stanu, jaki wyniósł z rodziny czy środowiska. Jednak trudności, jakie musiał pokonać w drodze do święceń, raczej nie wskazują na zwykłe upodobanie. Decyzja bez wątpienia była roztropnie przemyślana, skoro w posługiwaniu kapłańskim jej nie odwołał. Jaką rolę przypisywał temu stanowi w Kościele?

W budowaniu Królestwa Chrystusowego, pierwszorzędną rolę dla wypełnienia misji Zbawiciela bp Jerzy przypisuje kapłanom, gdy odnotowuje: *kapłani jądro Królestwa Bożego na ziemi.*[7] Ich posługa przejęta od Apostołów przeciwstawia *duchowi świata ducha Chrystusowego.* Jest nią: Msza święta, spowiedź, kazania, bractwa, rekolekcje, kongregacje, stowarzyszenia, kongresy, organizowanie czytelni, dzienników itp. Aby okazała się owocną, Autor kreśli ewangeliczny ideał kapłana: *światłość świata, sól; szafarze; posłowie, pośrednicy, kolumny, straże, przyjaciele, domownicy – mężowie Boży – alter Chrystus.*[8]

Istotnym momentem posługi kapłańskiej jest apostolstwo – zauważa Autor. Apostoł został wybrany i powołany przez Mistrza. Jest on osobą wyłączoną ze świata, umiłowaną przez Boga i zaliczoną do Jego przyjaciół. Człowiek pełen słabości, bez osobistych zasług został powołany i jest prowadzony *słodko ale mocną ręką,* by świat wyrwać z mocy Złego.[9] Wielkość kapłaństwa pochodzi z Bożego obdarowa-

---

[7] *De fine*, MM, t. I, XI-215, s. 424.

[8] Tamże, s. 228-229. Bp Wileński, w notatkach do swoich wystąpień wobec kapłanów czy kleryków często nadmienia bpa Pelczara, odsyłając do jego opracowań, ale ich nie wymienia. Mogły to być: *Medycyna pasterska czyli wiadomości potrzebne kapłanom z zakresu somatologii, higieny, fizyologii i patologii z dodatkiem niektórych kwestyj teologicznych...*, Lwów 1907; *Pasterz według Serca Jezusowego czyli ascetyka pasterska*, Lwów 1913; *Wezwanie do pracy nad duchownem odrodzeniem się Narodu Polskiego*, Kraków 1915; *Zarys dziejów miłosierdzia w Kościele katolickim*, Kraków 1916; *Obrona religii katolickiej*, Przemyśl 1920. Por. DPK 3. Ojcowie soborowi nie tyle akcentują wyjątkowe cechy właściwe kapłanowi, co duszpasterskie, zbliżające do ludzi, ale nie upodabniające do *tego świata.*

[9] Zob. *De vocatione Apostolorum*, MM, t. II, XV-295, s. 52-53. Por. DPK 5-6.

nia dla posługiwania zbawiającego i uświęcającego ludzi żyjących w świecie. Dlatego sam kapłan, świadom swego stanu, niesie w sobie energię duchową, która rodzi się w sprzeciwianiu się sobie wzajemnie mocy i słabości. Jest bliskim przyjacielem słabego człowieka. Jego szeroko pojęta posługa jest realizacją ojcostwa duchowego w stosunku do ludzi Jemu powierzonych, którzy żyją w świecie – jak w domu Ojca.

Równocześnie Biskup wileński piętnuje obraz kapłana przejawiającego:

- pychę;
- gonienie za korzyściami doczesnymi;
- realizującego ideał tylko podczas posługi, a poza godzinami obowiązku prowadzącego odmienne życie osobiste.[10]

Nie może on zatracić świadomości, że cały przynależy do Boga i Kościoła. Dlatego krzyże ludzkości obejmuje, jak Zbawiciel zatroskany o każdego z osobna i o wszystkich razem, by ludzie nie odpadli od Ojca. Konieczne jest całkowite jego poświęcenie dla wypełnienia powołania.[11] Realizuje się je w żywym dialogu kapłana z żyjącym Chrystusem.

Jezus modlący się w Ogrójcu jest dla kapłana najlepszym powiernikiem jego trosk i osobistych zmagań o posłuszeństwo Ojcu. Pierwsi uczyli się od Niego tej walki Piotr, Jakub i Jan. Przyglądali się jej z daleka, zanim sami stali się uczestnikami bolesnych przeżyć kapłańskich swego Nauczyciela.[12] Jest to zmaganie się o przetrwanie, by swoich przeciwników także objąć miłością. Modlitwa, która jest

[10] Zob. Ze szczgólniejszą mocą bp Matulewicz uwrażliwia kapłanów w notatkach rekolekcyjnych *De fine...*, MM, t. I, XI-216, ss. 413-419; por. też: *Examen conscientiae generale*, MM, t. I, I-93, s. 149; V-83, s. 147; *De rebus creatis spernendis*, tamże, VII-138, s. 261-262; *De emendatione vitae*, MM, t. II, XIV-275, s. 9; *De zelo*, tamże, XVIII-341, s. 229. Nauka soborowa unika piętnowania, lecz odsłania obowiązki kapłańskie i znaczenie wiernego ich wypełniania dla wzrostu Kościoła. Por. DPK 4.

[11] Zob. *Conspectus piae exortationis*, MM, t. II, XIX-360, s. 228-229. Por. DPK 7-9. W oparciu o bogate słowa Nowego Testamentu i Ojców Kościoła Sobór Watykański II szeroko rozwija zagadnienie stosunku kapłanów do ludzi sobie powierzonych.

[12] Zob. *Concio*: *De Passione Christi*, MM, t. II, XV-299, s. 63-64; XVI-306, ss. 101-107.

otwarciem duszy na Ojca, stanowi niezastąpiony warunek zwycięstwa. Chrystus postawiony niewinnie przed sądem Piłata, do końca wierny i dający świadectwo Prawdzie, nie obiecywał Apostołom łatwego zwycięstwa miłości. Ci, do których mieli być posłani, pomimo dobrych chęci z obu stron, nazbyt silnie byli uzależnieni od warunków, aby potrafili poprawnie decydować. Nawracanie ludzi pociąga za sobą ofiary, a one świadczą o godności kapłana.[13] Przygotowaniem do przeżywania tak trudnych momentów jest codzienność bycia z Bogiem. Moralne cierpienie Zbawiciela, dopełnione śmiercią na krzyżu, najwymowniej woła o przemianę serc uwikłanych w grzechy. Kapłańskie upomnienia grzeszących, wywołują wielokrotnie sprzeciw osób upomnianych, a nawet bunt. Przykład Chrystusa domaga się od nich jednak stanowczości w budowaniu ładu moralnego na świecie.[14]

Posługa kapłańska, w myśl Biskupa Matulewicza, powinna *w duszach wykuwać ideał człowieka, dobrego obywatela państwa syna wiern(ego) Kościoła.*[15] To zadanie polega głównie na katechizowaniu młodych. Aby *porwać... na szczyty dusze młodzieży,* sam kapłan potrzebuje z wiarą i miłością zapatrzyć się w Jezusa Chrystusa, Boga Człowieka. Kiedy ukształtuje się sprawne, wartościowe jednostki wolne od egoizmu, możliwe będzie odrodzenie całego społeczeństwa. Dojrzała, doskonała, nienaganna osobowość katechety, pozwoli skuteczniej wszczepiać wiarę i miłość. Charakter *równy, pogodny, uprzejmy* zobowiązuje do ciągłej pracy osobistej prefekta. Umysł dobrze kierujący przekonaniami wiary i serce uświęcone sakramentami, to prawdziwy skarb w posługiwaniu wychowawcy. Nie może on pozostawać pasterzem tylko w szkole. Trzeba wejść również w życie, aspiracje,

---

[13] Zob. *De Passione Christi*, MM, t. II, XVI-303, ss. 77-85. Por. DPK 12.

[14] *Patrz, br(acie) i s(iostro), abyś ty za przykładem Chr(ystusa) zwłaszcza w chwili śmierci, mógł powiedzieć: Wykonało się, spełniłem, o Boże wolę Twą, zachowałem twe przykazania, moje zadanie, misję. Czuwaj, pracuj i walcz w tym celu i cierp. De Passione Christi*, MM, t. II, XVI-307, s. 113. Por. DPK 14.

[15] *Due conciones tempore conventus praefectorum* 1922 VIII Vilnae, MM, t. II, XVIII-348, s. 244. J. Matulewicz pisze w notatkach do przemówienia swego na Kursie Prefektów 2.08.1922 w Wilnie między innymi: *Tylko potęgą wiedzy żywej wiary i potęgą miłości potraficie młodzież porwać.*

ideały, trudności nawet każdej poszczególnej osoby. Aby było ono budujące, należy zdobywać wiedzę i rozwijać wiarę.[16]

Arcybiskup w kapłanie widzi konsekratora, ojca, władzę mającego od Boga, spowiednika i przewodnika.[17] Sprawując Eucharystię i konsekrując postacie chleba i wina do spożywania, poświęca i uświęca nie tylko te postacie, ale przede wszystkim uczestników tej liturgii, spożywających Ciało Zbawiciela, aby stać się Jego cząstką. Sam konsekrowany, jako celebrans uczestniczy w Chrystusowym kapłaństwie, które jest nieprzemijające. Konsekrację kapłańską i osobowość ludzką oczyszczaną pokutą, jednoczy Jezus w Chlebie Eucharystycznym. O autorytecie słowa kapłańskiego decyduje jego wierność Chrystusowi.[18] Warto tu zaznaczyć, że wówczas nabiera mocy Chrystusowe zapewnienie: *kto was słucha, Mnie słucha* (Łk 10,16).

Biskup wileński jest przekonany, że ta wyjątkowa konsekracja jest w mocy rozwinąć w mężczyźnie ojcostwo zjednoczone z Ojcostwem Najwyższego, czyli ojcostwo duchowe, pełne poczucia odpowiedzialności. Przejawia się ono w dbałości o dobro, w karności, postępie i w podejmowanych dziełach, z gotowością rozliczenia się z tych zadań. Z niego wypływa dar władzy przebaczania grzechów i stanowienia praw zabezpieczających najwyższy wymiar dobra osobowego, jakim jest jedność ludzi z Bogiem. Wykonuje swą władzę przede wszystkim w sakramencie pokuty i w posłudze kierownika duchowego, który prowadzi osobowo penitenta ku zharmonizowaniu życia codziennego z prawem miłości.[19]

Celem kapłaństwa jest uwielbienie Boga. Wszystkie czynności kapłana powinny służyć Jego chwale, na wzór Chrystusa, który w modlitwie arcykapłańskiej wyznaje Ojcu: *Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które mi dałeś do wykonania... Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata* (J 17,4.6). Cel swój spełniają kapłani wypełniając takie zadania jak:

[16] Zob. tamże, ss. 244-246. Por. DPK 18-19.

[17] *Rachunek sumienia*, MM, t. II, XIX-365, ss. 299-302. Por. DPK 13.

[18] Por. MM, t. II, XVIII-346, s. 243.

[19] Por. MM, t. II, XIX-365, s. 299-300.

- naśladowanie Chrystusa w modlitwie, wyznaniu, czynach, ofierze, wzniecaniu ognia miłości;
- spełnianie służby i posłania w trosce o honor Tego, który ich wyniósł;
- sprawowanie władzy i kierowanie utwierdzające Kościół;
- praca nad zbawieniem i uświęcaniem jednostek oraz społeczeństwa jako pośredników i szafarzy.

Wielkie wywyższenie wiąże się z wielką odpowiedzialnością, a usprawnianie sprawiedliwości wielu, bogaci blaskiem chwały na wieczność.[20] Kapłan budujący Królestwo Chrystusowe we własnym życiu, będzie sprawny w Jego uobecnianiu dla braci.[21] Nie będzie potrzebował szczególnych znaków zewnętrznych. Duch Chrystusowy przenikający jego życie codzienne, będzie czynił je wystarczająco przejrzystym znakiem, gdy nie będą go hamowały: pycha, materializm i egoizm.

Tak pojmowane kapłaństwo, bynajmniej nie miało być wolne od odpowiedzialności za każdy rodzaj dobra całej wspólnoty kościelnej. W *Orędziu do duchowieństwa* z 17 XI 1923 r. Biskup Wileński dał wyraz szerokiego, jak na owe czasy spojrzenia, na problematykę materialną ludności katolickiej, duchowieństwa i skarbu państwa. W obliczu zagrożenia mienia kościelnego uwrażliwiał on pasterzy na

---

[20] Zob. *De fine sacerdotis*. M, t. I, XIII-243, s. 445. Por. DPK 22.

[21] Zob. *De fide vive et amore Christi*, MM, t. I, XIII-244, s. 446-447. Osobowość kapłańska Jerzego Matulewicza wywierała silny wpływ na formację duchową kleryków, kapłanów a nawet współbraci biskupów. Świadczą o tym wspomnienia różnych osób o swoich doświadczeniach z kontaktów z Nim w seminariach duchownych w Kielcach i w Warszawie, w Petersburskiej Akademii Duchownej, w Stowarzyszeniu Mariańskim Kapłanów Świeckich, w Zgromadzeniu Księży Marianów i wreszcie w Archidiecezji Wileńskiej, gdzie pełnił posługę biskupią. Por. MW. ss. 45-57, 77-78, 86, 167-172, 182-184, 295, 334-335. Józef Zmitrowicz pisał o Nim: *„W tym okresie [1904-1907] w Warszawie przy ul. Pięknej 24, przebywał jako kierownik duchowy ks. Jerzy Matulewicz, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, który z powodu swoich dolegliwości, czasowo nie mógł oddawać się pracy profesorskiej. Był to kapłan o szerokich horyzontach myśli, wybitny znawca teologii, filozofii św. Tomasza z Akwinu i socjologii. Brał czynny udział w zapoczątkowanej wówczas akcji chrześcijańsko-demokratycznej, redagował pismo „Pracownik Polski", był przedstawicielem katolickiego ruchu, otwartego na potrzeby czasu.* MW, ss. 160-161.

potrzebę obrony wolności i praw Kościoła. Motywował ją pobożną świadomością poprzednich pokoleń, których przedstawiciele robili zapisy i fundacje dobra materialnego, aby zapewnić trwałe podstawy dla istnienia i działania instytucji kościelnych, a zobowiązywali je do duchownej i religijno-kulturalnej posługi. Trzeba tu zauważyć, że bp Jerzy brał również w obronę wolę ofiarodawców gruntów rolnych i godność posługi kapłańskiej, której natura nie pozwala ograniczać jej do roli płatnej administracji.[22]

---

[22] J. Matulewicz, *Orędzie do duchowieństwa z 17 XI 1923 r.*, PrzKatol 2 (1923), ss. 747-748. Warto przytoczyć tu niektóre cytaty: *Projektowana ustawa przewiduje, w związku z parcelacją dóbr kościelnych, „obowiązek uposażenia duchowieństwa w granicach ekwiwalentu za przejęte przez Państwo dobra", oraz załatwienie tej sprawy na podstawie układu ze Stolicą Apostolską. (...) Uznając najzupełniej potrzebę jak najszybszego załatwienia reformy rolnej, tudzież zdając całkowicie sprawę z konieczności państwowych, uważam jednak, że powyższy projekt godzi wprost w zasadnicze prawa Kościoła katolickiego w Państwie, staje w sprzeczności z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, uznając wolność i prawa Kościoła do posiadania własności (Art. 113, 114, 123), reformy zaś rolnej, wobec szczupłości dóbr kościelnych, wcale nie posuwa naprzód. Co więcej, projekt powyższy czyni niemożliwem wykonanie w całej pełni wysokiego zadania, poruczonego Kościołowi przez Chrystusa Pana, na ludność katolicką nakłada nowe obciążenia, związane z utrzymaniem świątyń, duchowieństwa i obsługi kościelnej, stwarzając pretekst do ciągłych nieporozumień pomiędzy ludem a duchowieństwem, skarb państwowy zaś naraża na nowe wydatki, dla których trzeba wyszukiwać dopiero pokrycia. (...) Stąd pobożni przodkowie nasi dążyli zawsze, a obecnie sam lud dąży, przez fundacje i zapisy do stworzenia trwałych podstaw do istnienia i działalności instytucji kościelnych, a robiąc te zapisy i fundacje na cele kościelne, obciążali je obowiązkami duchownemi i religijno-kulturalnej natury. Nie możemy przeto my, ich potomkowie, z lekkim sercem przyczyniać się do odebrania tych fundacji Kościołowi, który i teraz, gdy Ojczyzna odzyskała wolność, ma do spełnienia jeszcze większe zadania, oraz lekkomyślnie zmieniać ich wolę. Ekwiwalent, wskazywany przez projektowaną ustawę, mógłby być uiszczany tylko w formie poborów, wyznaczanych dla duchowieństwa, czemby się sprowadziło je do roli funkcjonariuszy państwowych, co jest z naturą jego, jako pasterzy dusz niezgodne. (...)*

Z obowiązku przeto pasterskiego, który nakazuje mi bronić praw i swobody Kościoła, oraz dbać o jak najbardziej owocną Jego działalność w kraju, czuję się zmuszonym zająć odmienne, niż projektowana ustawa, stanowisko i ostrzedz podległe mi Duchowieństwo djecezji wileńskiej przed grożącymi Kościołowi zgubnemi następstwami zaboru dóbr Jego.

Wyraźnie dostrzega się w pismach Jerzego Matulewicza wielką głębię duchową kapłańskiej odpowiedzialności wpisaną w ziemską rzeczywistość Kościoła. Jest to odpowiedzialność sięgająca w przeszłość, realizująca się w teraźniejszości i wybiegająca w przyszłość. Obejmuje ona sprawy Boskie, kościelne, państwowe i ogólnoludzkie, aby dobro było wszechstronnie udziałem wszystkich, jako autentyczne uobecnianie Królestwa Chrystusowego na ziemi przez kapłanów.

1.2. Zakony

Życiorys Jerzego Matulewicza pozwala zauważyć, że jakby nie zadowolił się On realizacją powołania kapłańskiego. Kiedy bliski był kariery naukowej i kościelnej, podjął w ukryciu życie zakonne, składając profesję na ręce generała Marianów, ostatniego członka tej wspólnoty. Można wnioskować, że uczynił to nie tylko dla osobistej doskonałości, lecz musiał mu przyświecać bardziej znaczący cel. Krok ten robi wrażenie, że chciał ocalić tę cząstkę Kościoła, jaką był Zakon Marianów, nie tyle w sensie osobowym, co w znaczeniu realizacji Jego charyzmatu. Jakie znaczenie według niego mają zakony dla Królestwa Chrystusowego?

Dla ks. Biskupa zakon jest stanem doskonałości, którego istotą jest dobrowolne życie według rad ewangelicznych. O jego stałości decyduje ślub, jako świadome i dobrowolne zobowiązanie do dążenia ku doskonałości. Nie jest on więc jakąś wykończoną formą, ale stałą dynamiką wzrastania. Rozwój zabezpiecza przed upadkami oraz dostarcza pomocy ku dalszemu postępowi.[23]

Natomiast profesja zakonna jest trwałym jednoczeniem osobistej woli ludzkiej z Wolą Boga i tworzeniem wspólnoty dążącej do tego

[23] Zob. *Quid dat perfectio?* MM, t. I, II-32, ss. 60-62. Por. KK 46. Nauczanie Błogosławionego wyraźnie wyprzedza nauczanie soborowe o życiu zakonnym, które w Kościele coraz lepiej ma ukazywać Chrystusa. Por. także DZ 1. Dążenie do miłości doskonałej w życiu zakonnym wyjaśniane jako znak Królestwa niebieskiego w Dekrecie, jest przewodnią myślą nauczania teologicznomoralnego dla osób zakonnych O. Jerzego. Jan Paweł II w adhortacji VC jeszcze wymowniej ocenia życie zakonne, dając niejako przegląd jego wkładu historycznego i duchowego w dobro całego Kościoła.

samego celu. To zjednoczenie opromienia szczęściem i radością nieba w przyjaźni Bosko-ludzkiej.[24] Odnawianie profesji jest jak gdyby wchodzeniem na wyższy stopień doskonałości, wymagający większego wysiłku od człowieka.[25] Reguła zakonna pozwala trzymać się właściwego kierunku w postępie duchowym i nie zboczyć, nie zagubić się w wielości szczegółów. Wielką wagę posiada ona dla życia wspólnotowego społeczności zakonnej. Wiernie zachowywana, zachowuje tego, kto według niej żyje wytrwale aż do śmierci.[26] Spełnianie małych wymogów Reguły w szczegółach, prowadzi do umiejętności przeprowadzenia wielkich dzieł.[27]

Wspólne życie pozytywnie przejawia się w miłości:

- każdy kocha wszystkich;
- pracuje dla wszystkich;
- współczuje i dzieli troski wszystkich;
- każdy słucha instynktownie dla dobra wszystkich;
- cierpienie i radości jednego są cierpieniem i radością wszystkich;
- rodzinnie przeżywa się miłość radosną, naturalną, swobodną, szczerą i wierną; troski i przyjemności.[28]

Miłość jednoczy wszystkich zakonników i sprawia, że wspólnym wysiłkiem dążą do doskonałości oraz stawiają sprzeciw wszelkiemu złu, aby chwała Boża wzrastała. Wzajemnie uprzedzając się we czci, zespalają się w jedną świątynię przez Eucharystię i w ten sposób wzmacniają cały Kościół oraz wpływają pozytywnie na stosunki międzyludzkie.[29] Dlatego bł. Jerzy nazywa zakon szkołą wybitnej doskonałości chrześcijańskiej. Zakonnicy nie przymuszeni, lecz w wolności dążą do pełnej miłości Boga, bliźniego i siebie, zachowując nie

---

[24] Zob. *De professione religiosa*, MM, t. I, I-9, ss. 1-4. Por KK 44. Jakie było zaangażowanie bł. J. Matulewicza w sprawy życia zakonnego wskazuje T. Górski, *Kościół moją Ojczyzną*, Warszawa 1999, ss. 33-101.

[25] Zob. *De renovatione spirituali renovando vota*, MM, t. I, I-11, ss. 5-11.

[26] Zob. *De observantia regulae*, MM, t. I, I-17, ss. 24-31.

[27] Zob. *De observando ordine diei*, MM, t. I, I-18, ss. 32-34.

[28] Zob. *Vita communis in Congregatione*, MM, t. I, I-20, s. 38. Por. DZ 15.

[29] Zob. *Vita communis in Congregatione*, MM, t. I, I-20, ss. 38-41.

tylko przykazania, ale także rady, które przysposabiają do wyższego stopnia udziału w szczęściu nieba. Powstawanie wspólnot zakonnych jest dziełem Ducha Świętego. On jest dawcą łaski powołania charyzmatycznego. Oznakami powołania zakonnego są:

– dążenie do wolności dzieci Bożych;
– cenienie rzeczy Bożych a pogarda dla ziemskich;
– powaga, z jaką odnoszą się do spraw zbawienia;
– chęć odejścia od świata;
– naglące pragnienie zdziałania czegoś wielkiego dla Boga;
– opuszczenie rodziny, świata, a zwrócenie się do Boga, do Kościoła, by oddać się Chrystusowi.[30]

Jeśli wezwanie spotyka się z pozytywnym przyjęciem, wówczas Duch Święty kształtuje duchowo osobę, by była zdolna odpowiedzieć postawionym przed nią zadaniom, oczyszczając ją, oświecając i jednocząc ze Sobą. Przez sakrament pokuty oczyszcza z grzechów i namiętności, potem bogaci w cnoty i wreszcie przez miłość bierze w posiadanie jej serce i kształtuje tak, by nie tracąc jedności z Bogiem, była zdolna podjąć prace wśród ludzi.[31]

Dobry zakonnik świadomością swoją nie dopuszcza nawet lekkiego grzechu, jako zła, które niemiłe jest Bogu i plami duszę. Przed kierownikiem duchownym lubi stawać w prawdzie, chcąc być znanym. Kierownictwo jest mu *siłą w pokusach, światłem w wątpliwościach; pociechą w próbach, środkiem postępu w cnotach; nauką jak środka do postępu używać*[32]. Upomnienia i pokuty przyjmuje ochotnie i z wdzięcznością, pragnąc uwolnienia się z błędów. Jak drogą perłę chwyta i ukrywa umartwienie oraz upokorzenie. Zwierciadłem czystości jego duszy jest skromność w postawie zewnętrznej, jak to

[30] Zob. *Religio-schola perfectionis*, MM, t. I, XIII-249, s. 450. Por. DZ 1, 15.

[31] Zob. tamże, s. 451. Por. DZ 8.

[32] *Imago boni religiosi*, MM, t. I, XIII-253, s. 453. O ile O. Jerzy koncentruje życie duchowe na ascezie oczyszczenia, nauczanie soborowej bardziej akcentuje takie źródła rozwoju wewnętrznego jak Pismo św. i Eucharystia. Por. DZ 6. U Błogosławionego nie są one zaprzepaszczone, ale odnoszą się do ubogacenia człowieka w pełni nawróconego.

było widoczne w życiu Berchmansa, Ludwika Gonzagi czy Stanisława Kostki.[33]

Usta zakonnika mówią z obfitości jego serca spokojnie, roztropnie, refleksyjnie. Naturalna miłość względem rodziny przeradza się w miłość nadprzyrodzoną, zatroskaną o jej zbawienie, sprawy doczesne zawierzając Opatrzności Bożej, bez zbędnego zajmowania się nimi, z ograniczaniem zbędnych kontaktów. Pokonuje miłość własną i gorliwie podejmuje ćwiczenia duchowne. Jego miłość wspólnotowa odznacza się nadprzyrodzonością, powszechnością bez partykularyzmu. Za swój obowiązek poczytuje wybieranie tego, co jest doskonalsze, a nie milsze uczuciom i naturze. Przejęty obecnością Boga jest posłuszny, uległy, ufny, zadowolony i radosny, wolny od dwulicowości.[34]

Do stanu świętego otwarcia się na ludzi Duch Święty prowadzi w zakonie nie tylko przez łaskę, Sakramenty i modlitwę, ale przede wszystkim przez:

- Regułę zatwierdzoną w Kościele i karność zakonną;
- przełożonych;
- osobiste kształtowanie serca nauczające, wychowujące i pocieszające.

Jego dzieło uświęcające jest nie tylko dla świętości osobistej zakonnika, ale dla uwielbienia Boga i dobra Kościoła, aby był pomocą dla ludzi.[35]

Ks. Jerzy Matulewicz rozróżnia dwojaki sposób zaradzania zakonów potrzebom Kościoła:

- natury kontemplacyjnej;
- czynnej apostolsko.

Pierwszy jest dla świata przykładem pokuty, zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej modlitwą, jako przeciwwaga światu zaniedbującemu chwałę Bożą; a ostatecznie znakiem życia eschatycznego. Drugi skupia siły w oddziaływaniu na ludzkie dusze dla nawrócenia narodów przez literaturę, naukę, sztukę, uprawę roli. Autor ocenia stan

---

[33] Zob. *Imago boni religiosi*, MM, t. I, XIII-253, s. 453.

[34] Zob. tamże, s. 454.

[35] Zob. *Religio-schola perfectionis*, MM, t. I, XIII-249, s. 451. Por. VC 5.

zakonny nie tylko jako wzniosły, ale bardzo zasłużony dla Kościoła i świata.[36]

Wkład Błogosławionego Jerzego Matulewicza w odradzanie życia zakonnego i jego reformowanie, szczególnie w diecezji wileńskiej, na pewno był nie bez znaczenia dla wytyczenia mu nowych kierunków odnowy na Soborze Watykańskim II. Niczego bowiem nie ukrywał on przed Stolicą Apostolską, lecz poddając Jej opinii swoje inicjatywy w odpowiedzi na potrzeby Kościoła w zakresie życia zakonnego, zarazem dawał szansę upowszechniania idei jego odnowy. Dlatego wspólnoty zakonne związane formacyjnie z bł. Jerzym nie miały trudności ze świadomością swoich członków w przyjęciu wytycznych soborowych i posoborowych, odpowiadających wymogom obecnego czasu.

1.3. Laikat katolicki

Jerzy Matulewicz, jako kapłan diecezjalny, wykazał się ogromnym wkładem oddziaływania apostolskiego na ludzi świeckich. Miało to miejsce głównie w Warszawie w Zakładzie wychowawczym p. Cecylii Plater-Zyberkówny, a następnie w działalności społecznej. Ruchy społeczne znajdowały u Niego właściwą pomoc. Był ceniony i szanowany, a wielu podejmowało współpracę, bądź korzystało z Jego

[36] Zob. *Religio-schola perfectionis*, MM, t. I, XIII-249, s. 452. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że bł. Jerzy Matulewicz ma ogromny wkład, przede wszystkim będąc już zakonnikiem, w odnowę życia zakonnego i budowanie w ten sposób świętości Kościoła. Obszerny materiał dokumentujący tę działalność i nauczanie wymaga oddzielnego wnikliwego opracowania, na które w tym miejscu nie można sobie pozwolić. Przejrzane dokumenty wskazują, że służył pomocą conajmniej 9 wspólnotom zakonnym żeńskim i współpracował ściślej co najmniej z czterema zakonami męskimi nad odrodzeniem nadprzyrodzonym Kościoła jako Królestwa Chrystusowego. Ubolewał, że z powodu obowiązków biskupich nie jest w stanie pełniej zająć się własnym Zgromadzeniem Księży Marianów. Starał się jednak jako biskup-zakonnik wiernie wypełnić swą posługę pasterską dla budowania Kościoła lokalnego. Jego docenianie zarówno zaangażowania kontemplacyjnego jak i apostolskiego w realizacje Królestwa Chrystusowego w warunkach ziemskiej egzystencji znajduje poparcie w soborowej nauce o życiu zakonnym. Por. KK 43; DZ 1. Dopełnia je nauczanie papieskie w Adhortacji *Vita consecrata*.

rad i kierownictwa. Jako zakonnik nie zmienił swojego stosunku do laikatu. Owszem, z większą jeszcze troskliwością powierzał ich kierownictwu swoich współbraci. Jak wyjaśniał ks. Jerzy rolę laikatu w budowaniu Królestwa Chrystusowego na ziemi? Odpowiedzią może być Jego stosunek do:

– problematyki społecznej;
– apostolstwa świeckich;
– zasad obcowania z ludźmi.

1.3.1. Budowanie Królestwa sprawiedliwości

W chrześcijańskim nauczaniu bp J. Matulewicz daje wyraz, iż katolicy nie mogą być obojętni na pojawiające się problemy społeczne. W poczuciu odpowiedzialności za Królestwo Chrystusowe muszą je poznać i uporządkować. W tym celu organizowane kursy i studia socjologiczne nie mogą ujść uwagi katolików świeckich, ale mają oni również prawo i obowiązek badać, jak one się mają do nauki katolickiej. Tu jest ważna rola kapłanów, jako kierowników duchowych, ale nie zastępujących działalności laików.[37]

Wyjściowym zagadnieniem jest poprawny stosunek człowieka do *dóbr zewnętrznych* i do pracy. Z nich wynika właściwe uporządkowanie pracy i uszanowanie człowieka. Następstwem będzie ład społeczny i poprawna funkcjonalność państwa. Ksiądz Jerzy Matulewicz nie omieszkał zaakcentować prawdy o pochodzeniu władzy i o źródłach podziału klasowego. Pojawienie się stanu bogatych i biednych staje się zadaniem powinności jednych, wobec drugich. Opieka nad ubogimi powinna znaleźć swój wyraz wyrobienia w rodzinie. Wówczas można będzie liczyć na skuteczność prawodawstwa robotniczego. Z problematyki społecznej nie można wyeliminować zagadnienia stosunku Kościoła do Państwa. Na tym gruncie niedopuszczalne są

[37] Zob. J. Matulewicz, *Demokracja chrześcijańska*, Pracownik Polski nr 32, s. 2-3. Dokument ten został ponownie opublikowany w MPw, s. 207-209. Jego treść ujawnia myśl, że Ewangelia ma prawo przeniknąć wszelkie dziedziny życia ludzkiego i dokonać przemian w duchu autentycznej miłości. Por. J. Berlucchi, *Jak każdy może głosić Ewangelię*, tłum. S. i J. Demscy, Kraków 1995.

objawy nietolerancji. Kościół ma prawo prowadzić szkolnictwo i upowszechniać prasę katolicką. Ks. dr Matulewicz, jako wykładowca socjologii, podejmuje też zagadnienia kary śmierci i wojny, podkreślając konieczność dążenia do usunięcia militaryzmu.[38]

Kolejne kwestie wykładane w ramach nauki społecznej przez Niego – to narodowo-patriotyczne. Miłość Ojczyzny dobrze rozumiana w niczym nie sprzeciwia się poszanowaniu i miłowaniu ludzi odrębnej narodowości, kultury i języka. Każdy obywatel ma prawo do zachowania własności prywatnej, ale powinien w duchu wiary rozumieć ją jako część własności wspólnej, z której, w razie potrzeby, powinien swobodnie użyczać dobra drugiemu człowiekowi. Niezbędny dobrobyt jest ostoją moralności.[39]

W celu zabezpieczania podstawowych interesów ludzi pracy słuszną jest sprawą tworzyć zrzeszenia robotników. Stowarzyszenia te powinny posiadać własny fundusz na utrzymanie i prowadzenie swojej działalności. W skrajnych przypadkach, gdy rozmowy z władzami zakładowymi, po wyczerpaniu wszystkich słusznych argumentów nie odnoszą skutku, dopuszczalny jest strajk, jednak zabezpieczający dobro wspólne. Dobrze, z umiejętnością prowadzone koope-

---

[38] Zob. M. Wiśniewski, *Socjologia – notatki z wykładów ks. J. Matulewicza*, Petersburg 1909. RpsAM. Art. 13-18 dotyczą kolejno następujących zagadnień: *Stosunek Kościoła do Państwa, Objawy nietolerancji, Kwestia szkolna, Prasa, O karze śmierci oraz Wojna.* Cały zeszyt zawiera wiernie prowadzone notatki podczas wykładów z socjologii. Bogactwo treści jest tak wielkie, że nie próbuje się tu ich badania dokładnego. Warto jednak w tym miejscu, ze względu na aktualność problemu przytoczyć cytat z wykładu J. Matulewicza w sprawie kary śmierci: *Karę śmierci usprawiedliwiają potrzeby społeczne prawo ex iure naturae (...) ma prawo używać wolności do utrzymania swego istnienia. (...) Możliwy jest taki stan społeczeństwa, kiedy kara śmierci nie tylko będzie zbyteczna, ale nawet niegodziwą.* Daje się tu zauważyć charakterystyczna dla Błogosławionego roztropność w praktyce miłości, sprawiedliwości i wolności. Opracowanie w aspekcie dogmatyczno-moralnym całej myśli społecznej J. Matulewicza, może być przedmiotem oddzielnej pracy. Por. B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa. Powszechne królewskie władztwo Boga*, t. III. dz. cyt. Na uwagę zasługują tematy: *Sprawiedliwość*, ss. 36-47; *Państwo*, ss. 115-147.

[39] Zob. M. Wiśniewski, *Socjologia – notatki z wykładów ks. J. Matulewicza*, dz. cyt., art. 19-22.

ratury, są godne pochwały, ale trzeba mieć się na baczności, przed wszelkim lichwiarstwem.[40]

W okresie działalności ks. J. Matulewicza kwestie robotnicze i drogi ich rozwiązania były szczególnej wagi. Stąd jako wykładowca socjologii podjął On ważkie zagadnienia:

- konsekwencje moralne wynikające z rozbicia rodziny i wczesnej pracy dzieci w nadmiernym wymiarze czasowym i w nieodpowiednich warunkach higienicznych;
- choroby, ciemnotę i nieznajomość prawd wiary;
- żądanie 8-godzinnego dnia pracy;
- macierzyństwa na wzór Maryi;
- kształcenia i wychowywania dzieci z przestrzeganiem zasad higieny wychowawczej;
- katolickie rozumienie równouprawnienia kobiet pod względem politycznym jako perspektywy korzyści społeczeństwa, w znaczeniu wzajemnego uzupełniania się mężczyzny i kobiety, ale z uwzględnieniem fizycznej i psychicznej odmienności;
- święcenie niedzieli.[41]

Godne uwagi jest stanowisko ks. Jerzego, dotyczące problematyki moralnej w życiu kobiet. Autor najwyraźniej bierze w obronę natu-

---

[40] Zob. tamże, art. 23-25. Autor odnotował: *Strajk jest wojną. Taki radykalny środek jest możliwy tylko w społeczeństwie niezorganizowanym. Z tego punktu strajk podobnie jak wojnę można usprawiedliwić. Robotnicy jednak powinni uważać ten środek za ostateczny. (...) Czy robotnicy powinni słuchać komitetu centr. robotnicz. nakazującego strajk? Tak, jeżeli jest racja obiektywna i sprawiedliwość za strajkiem. Wszelkie gwałty na osobach lub rzeczach potępić należy z punktu moralnego*; *nie osiąga celu z punktu praktycznego. (...) bronienie się przed krzywdą – słuszne*; *przeszkadzanie w obronie takiej – niesłuszne*. Podkreślił on także konieczność *sprężystej organizacji*, *warunków ekonomicznych*, *robotników wykwalifikowanych*, aby strajk nie był przysłowiowym, jak zaznaczył, *przyłożeniem noża do własnego gardła*, *opinii publicznej*, *proporcji strat i zysków*. Z notatek wynika, że J. Matulewicz wskazał inne środki obrony przed krzywdą: *bojkot towaru tych firm, które krzywdzą robotników*; *marki przylepiane do wyrobów tych firm, które sprawiedliwie postępują*. Odsyłał przy tym do takich pozycji naukowych, jak Pionkiewicz, *Strajk wobec etyki*, *Kraków*; S. Piotrowski, *Bezrobocie powszechne*, Warszawa 1906.

[41] Zob. tamże, art. 26 oraz J. Matulewicz, *Porady, wskazówki i wyjaśnienia*, w: *Prąd*, Warszawa 1910, s. 189-190.

ralną słabość kobiety, której należy zapewnić właściwe warunki pracy i życia, zabronić pracy w nocy i w niektórych gałęziach przemysłu, oraz zapewnić przynajmniej 4-tygodniową przerwę w pracy przed i po urodzeniu dziecka.[42] Jej specyficzna rola jako matki, domaga się wyjątkowych warunków, aby mogła odpowiedzieć godnie jej rodzicielskim i opiekuńczym zadaniom. Zgoda, harmonia i miłość w rodzinie przenikniętej duchem Bożym gwarantuje wzajemną pomoc nie tylko w gospodarstwie domowym, ale także w sprawach zbawienia i wychowania dzieci. Mężczyzna i kobieta są sobie wzajemnie pomocą, a nie w znaczeniu jednostronnym i podporządkowującym kobietę mężczyźnie.[43]

Jako Biskup wileński w swoim nauczaniu, skierowanym do Katolickiego Ludu Wileńskiego, podjął problematykę wolności religijnej i praw obywateli, wychowania i walki z pijaństwem. Uświadamiał, że ma On prawo do wolności słowa, prasy, wolności zebrań i zrzeszeń. Wspólnym wysiłkiem ma prawo zabiegać o warunki bytowe godne chrześcijanina i człowieka. To prawo rozciąga się również na dobieranie do współpracy takich ludzi, których darzy się zaufaniem. Takie samo prawo wolności przysługuje sumieniu, przekonaniom i wierze. Dlatego słuszne są wystąpienia w obronie świątyń, religii w szkołach, katolickiego wychowania i samego Kościoła.[44]

W tej walce o wolność koniecznie muszą być zachowane prawa w duchu Chrystusowym. Walczyć trzeba *mocą swego Ducha, siłą ofiary i cierpienia, potęgą miłości*. Ważne jest, aby nie ulec prowokacji. W braku możliwości wyznania zewnętrznego wiary, konieczne

---

[42] Zob. J. Matulewicz, *Krótki zarys dzisiejszej kwestyi socyalnej*, Rola 29 (1911), ss. 190-192, 208-209, 228-230, 271-272, 288-290, 310-311, 328-330. Por. także M. Wiśniewski, *Socjologia – notatki z wykładów ks. J. Matulewicza*, Petersburg 1909, RpsAM. Katolicką myśl społeczną ks. Arcybiskupa Jerzego Matulewicza opracował ks. Adam Boniecki MIC w ramach pracy magisterskiej z socjologii pt. *Wkład w katolicką myśl i czyn społeczny Ks. Arcybiskupa Jerzego Matulewicza (1871-1927)*, dz. cyt. Na uwagę zasługują w tym miejscu ss. 84-96, a szczególnie ss. 84-86.

[43] Zob. J. Matulewicz, *Porady, wskazówki i wyjaśnienia*, *Prąd*, Warszawa 1910, s. 189-190.

[44] Zob. *List pasterski w obronie swobód religijnych i praw obywatelskich*, MPw, s. 165.

jest jej zachowanie i postępowanie według niej, a w ten sposób jej powagą, cierpliwością i miłością dokona się zwycięstwa. Pokój w sercu i tworzenie atmosfery pokoju oraz czynienie dobra zaleca Autor w myśl Chrystusowego błogosławieństwa (por. Mt 5,9). Wzywa do niego wszystkich ludzi bez wyjątku. Troska powszechna o przezwyciężenie widma głodu, powinna przekroczyć granice dzielących różnic. [45]

Jerzy Matulewicz, jako Pasterz swojej diecezji, piętnował pijaństwo, najstraszliwszą dla wileńszczyzny plagę. Wszelka demoralizacja w nim miała tu swój początek i ośrodek. Obejmowała ona miasta i wioski. Niszczyła nie tylko religijność i moralność, ale także zdrowie i dorobek materialny. Jako argument nadprzyrodzony zagrożenia przytaczał słowa mądrości biblijnej (por. Prz 23,29-30; Lm 2,19; Łk 21,34; Rz 14,11-14).[46]

Wskazał przy tym kierunek pracy, który ma szanse uratować narody od ostatecznej klęski alkoholizmu. W liście pasterskim zwraca się do Ludu: *Za przykładem przodków Waszych wyrzeknijcie się*

---

[45] Zob. tamże, MPw, s. 166. J. Matulewicz kończy swój list błogosławieństwem: *Prawda i sprawiedliwość, prawdziwa miłość i pokój Boży niech zapanuje w sercach Waszych i w rodzinach Waszych, w mieście i w całym kraju naszym.* MPw, s. 167.

[46] O wielkim uszczerbku wynikającym z alkoholizmu dla dobrobytu diecezji pisze: *„Stwierdzają, że średnia parafia wypija rocznie nie mniej jak za 800 milionów marek! Ileż by to się zaoszczędziło pieniędzy w całej diecezji? Za taką sumę można by wiele wspaniałych świątyń zbudować, a ileż by się dało szkół utrzymać, ile ochronek dla sierot, ile szpitali dla chorych i kalek, a ile narzędzi rolniczych zakupić dla polepszenia uprawy ziemi, ile by się zrobiło dla podniesienia przemysłu i rzemiosł?"* O szkodach wyrządzanych zdrowiu zaświadcza: *Zostało stwierdzone, że szkodliwe dla zdrowia skutki tego nałogu przechodzą do trzeciego, a nawet czwartego pokolenia, przeklinającego swoich nałogowych rodziców i dziadków, którzy się przyczynili do zwyrodnienia dzieci i wnuków."* O wiele straszniejsze są jego skutki moralne: *„Przejdźcie więzienia, a przekonacie się, że większą część zbrodniarzy zrodziło pijaństwo. Jeśli dziś narzekamy na złe czasy i zwiększającą się nieuczciwość, na nędzę i drożyznę, na zwyrodnienie młodzieży i upadek wiary, to przyczyny tego smutnego stanu należy szukać w rozmnożeniu się pijaństwa. (...) Nie ma uczty biesiadnej, nie ma uroczystości rodzinnej – chrztu lub wesela, aby* nie *wydano ostatka zapracowanego grosza na napoje, a nawet bolesne obchody pogrzebowe bezcześci orgia pijacka". List pasterski o pijaństwie.* Wilno, 3 maja 1922, MPw, ss. 173-176.

pijaństwa, zakładajcie przy pomocy pasterzy Waszych parafialnych związki i towarzystwa trzeźwości, unikajcie złych towarzystw i wszelkiej okazji do pijaństwa, strzeżcie przed tymi pokusami dzieci swoje, a Bóg miłosierny łaskawym swym okiem wejrzy na chętne serca Wasze, głosu waszego usłucha i błogosławić Wam będzie i dopomoże Wam w tej walce szlachetnej, którą – nie wątpimy – prowadzić będziecie z pijaństwem, tym wrogiem Waszej i ziemskiej, i niebieskiej ojczyzny. Najświętsza Panna wesprze Was swym potężnym orędownictwem i przyczyni się do zwycięstwa.[47]

Roztropność myśli biskupa Matulewicza sięga głębiej. Nie pertraktuje ona z próbą pogodzenia wymiaru światowego z wymiarem chrześcijańskim życia ludzkiego. Stawia On warunek radykalnego nawrócenia przez osobiste wyrzeczenie alkoholu oraz tworzenie wspólnot wyzwolonych i wyzwalających, które rozwiną akcje ratowania społeczeństwa. Nawrócenie jest bezwzględnie konieczne, aby ludzie mogli przyjąć od Boga łaskę i przez współdziałanie z nią osiągnąć zwycięstwo. Gwarancją jego jest Osobowy patronat Boga i Maryi Panny.

Zaprezentowana przez Błogosławionego idea abstynencji i uzasadniona zagrożeniem natury ekonomicznej oraz wynikającymi stąd stratami dla kultury, łatwo znajduje swoich przeciwników nawet w obecnym dziesięcioleciu. Uzasadniają oni bardzo logicznie zyski płynące z produkcji i handlu alkoholowego, możliwości ekonomicznego obrotu dochodów stąd płynących, między innymi, na leczenie chorób alkoholowych, szansę społecznego zbliżenia i zjednoczenia, a nawet kulturalnej rozrywki przy zachowaniu umiaru. Na płaszczyźnie militarnej uzasadnia się łatwo wzmocnienie odwagi do wypełnienia zadań operatywnych przez siły zbrojne. Fakty życia jednak wskazują, że poważniejszym problemem jest wyeliminowanie skutków alkoholizmu natury biologicznej, psychicznej i moralnej w społeczeństwach.[48]

[47] Tamże, MPw, s. 175.

[48] Potwierdza je współczesna medycyna i psychiatria antyalkoholowa, badaniami rozpoczętymi głównie w Stanach Zjednoczonych, podjętymi w ostatnich 50 latach w Polsce przez specjalistów leczenia choroby alkoholowej, a obecnie budzącymi duże zainteresowanie także w środowisku litewskim.

Zniszczony człowiek traci osobistą dyspozycyjność poznania Boga i współżycia z Nim w swojej egzystencji ziemskiej. Znajduje się on w niebezpieczeństwie przejścia w takim stanie do rzeczywistości eschatycznej, w niebezpieczeństwie wieczystej utraty wspólnoty życia z Bogiem.

1.3.2. Apostolstwo świeckich

W dobie posoborowej apostolstwo ludzi świeckich jest powszechnie dostępne i zrozumiałe. Sobór Watykański II wyjaśnił bowiem istotę apostolstwa świeckich, jego charakter i różnorodność oraz wskazał zasady wprowadzania go w życie.[49] Jednak u schyłku XIX i początku XX wieku nie było ono spopularyzowane oficjalnym nauczaniem Kościoła. Jak wyjaśniał konieczność zaangażowania apostolskiego świeckich Ksiądz Jerzy Matulewicz?

Błogosławiony odnotowuje myśl o potrzebie szerszego zaangażowania tego stanu w sprawy wiary i Kościoła. Za tym miałoby pójść spopularyzowanie pracy apostolskiej tak, aby świeccy nie tylko zajmowali się instytucjami dobroczynnymi, ale także podejmowali zadania obrony wiary, rozszerzania jej, obrony Kościoła i podnoszenia Jego znaczenia. Widział to jako wspaniałą perspektywę tak dla świeckich mężczyzn jak i kobiet.[50]

Zdawał sobie sprawę, że do tych zadań potrzebują osobistego przygotowania naukowego, duchowego i organizacyjnego. Sami żyjąc w Chrystusie, mogliby Go wnosić tam, gdzie nie mogą wejść osoby zakonne i kapłani. W tym celu trzeba skupiać ludzi dobrej woli, jednoczyć ich i angażować prawidłowo w sprawy Kościoła.[51]

---

[49] Nauczanie soborowe o roli ludzi świeckich w Kościele zawarte w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* rozdział IV, dopełnia *Dekret o apostolstwie świeckich*. Istotne idee ks. J. Matulewicza, które jeszcze nie były zbyt śmiałe, znajdują w tych dokumentach gruntowne teologiczne rozwinięcie i uzasadnienie.

[50] Zob. *Apostolstwo świeckich*, MDd, s. 56. J. Matulewicza niewątpliwie był prekursorem myśli o apostolstwie świeckich w Kościele. Świadectwo jakie w tej kwestii daje On w swoich pismach, spotkało się z opracowaniem zwięzłym T. Górskiego, *Kościół moją Ojczyzną*, Warszawa 1999, ss. 25-32.

[51] Zob. tamże. Por. DA 19-22.

W Kościele kobieta spełnia swoją rolę macierzyńską. Ks. Jerzy Matulewicz uważał, że kapłaństwo jest dla niej za trudne i nieraz niemożliwe do spełnienia, ale nie wyklucza się jej z posługiwania duszpasterskiego, apostolskiego, misyjnego i dobroczynnego. Aczkolwiek kobiety nie wykonują władzy kapłańskiej, są matkami kapłanów, a zaszczyt władzy jest nie w przywilejach, ale w służbie, jak wyjaśnia Chrystus. Kościół musi wciąż odpierać zarzuty, jakoby zbytnią cześć okazuje kobiecie w osobie Najświętszej Maryi. Autor podkreśla, że jeśli w jakim kraju rządzi kobieta, kapłani, tak samo jak wszyscy inni, powinni jej ulegać, szanować i pełnić rozkazy wolne od sprzeczności z Ewangelią.[52]

Właściwą sobie rolę apostolską spełniają w Kościele rodziny.[53] Do nich należy oddziaływanie wychowawcze na dzieci i młodzież. Autor cytuje św. Pawła: *synów waszych wychowujcie w karności i bojaźni Pańskiej* (Ef 6,4). Jest to niezastąpiona rola rodziców katolickich w obliczu zagrożenia moralnego, wynikającego ze źle rozumianej wolności w procesie wychowawczym. Co duszpasterze spełniają w tym względzie w Kościele, to rodzice mają obowiązek czynić wobec swoich dzieci. Nauka i wychowanie prowadzone w szkole i połączone z życiem religijnym, zobowiązują rodziców do korzystania z wartości, jakimi dzielą się nauczyciele i wychowawcy. Wzbudza zaufanie do szkoły, która obejmuje swoim oddziaływaniem również dzieci pozbawione rodzicielskiej opieki. Ponieważ w szkole dzieci z różnych środowisk spotykają się ze sobą, dlatego czujność wychowawcza rodziców musi być bardziej wyostrzona. Nie mogą dopuszczać do podrywania autorytetu temu, *kto przewodniczy młodzieży, kto z obojętnych, często skłonnych do lenistwa, do złego, przysposabia społeczeństwu nowe siły do moralnego i materialnego postępu, kto krwawą i mozolną pracą, a nieraz i ofiarą zdrowia opłaca wykształcenie dzieci, zasługuje na wielką cześć i wdzięczność*.[54]

---

[52] Zob. dz. cyt., *Prąd*, s. 190. Ojcowie soborowi nie odważyli się jeszcze na wypowiedź o apostolskim zaangażowaniu kobiet świeckich, aczkolwiek bardzo oględnie o nim wspominają, np.: DA 4.

[53] Por. DA 11.

[54] J. Matulewicz, *List pasterski o wychowaniu*. Wilno, 4 lipca 1925 r., MPw, s. 191.

Biskup wileński ostrzegał przed zagrożeniami wychowawczymi, pisząc: *w tej chorobliwej atmosferze wyrasta młode pokolenie, nabiera zamiłowania do krytykowania starszych, do lekceważenia wszelkiej powagi, dąży do posiadania i używania, chętnie folguje lenistwu, ma wstręt do walki ze sobą i łatwo oburza się przeciw religii, którą uważa za kajdany dla swego ducha i za zamach na swoją wolność.*[55] Powołując się na rzymskiego poetę, który powiedział, że główna przyczyna zepsucia dzieci zawsze jest w rodzicach, nie lękał się wskazać konkretnych błędów wychowawczych rodziców, powodujących demoralizację własnych dzieci. Nie oszczędza też słusznych upomnień nauczycielom nieostrożnie narażających dzieci na osłabienie ich wiary. Przypomina chrześcijańskim rodzicom, że wychowaniu dzieci przyświeca cel wieczny: *Niech się uczą pokory, która oddaje Bogu, co Bożego, a swoją radość upatrują w tym, aby bliźnich szanować i kochać. Niech siła postanowień dobrych tkwi nie w wyobraźni i uczuciu, lecz w rozumie i woli, oświeconych wiarą i łaską.*[56] Oni, jako widzialni stróżowie, dają wzór życia chrześcijańskiego swoim dzieciom.

Biskup J. Matulewicz jako pasterz diecezji, w liście pasterskim dał wyraz doceniania troski o wychowanie i wykształcenie młodego pokolenia w danym środowisku. Jednocześnie widział w nim błędny kierunek zdominowania wpływów dziecka na życie rodziny. Wynikał on z zaprzepaszczenia pełnego rozwoju, przez zapomnienie o wymiarze nadprzyrodzonym życia, do którego każde dziecko jest przeznaczone, nie mniej niż do zajęcia określonego stanowiska w społeczeństwie.[57]

Przyczynę tego stanu widział wyraźnie w zaprogramowanym eliminowaniu wiary, Boga i Kościoła z życia społecznego w sposób skryty i złośliwy. Dlatego najistotniejsze zadanie apostolskie miało spocząć na rodzicach chrześcijańskich. Biskup Matulewicz odwołał się w tej kwestii do św. Augustyna: *Podobnie jak najwyższym Paste-*

Cały list jest bardzo konkretnym programem chrześcijańskiego wychowania nie tylko na czasy współczesne Autorowi.

[55] Tamże.

[56] Tamże, s. 196.

[57] Zob. tamże, s. 189. Prymat rodziny w chrześcijańskim wychowaniu dziecka oraz właściwy kierunek jej oddziaływania wychowawczego prezentuje nauka soborowa. Por. DWCh 2-6.

rzom przystoi nauczać i działać w Kościele, tak waszym, Rodzice, obowiązkiem jest to samo czynić w rodzinach waszych.[58]

Rola szkoły jest pomocnicza w wychowaniu, a nie zastępująca rodziców. Powodzenie rodzicielskiego oddziaływania zależy od wychowawczej zasady ich zaufania, życzliwości i wdzięczności, jako pośredników między dziećmi a szkołą. Współpraca z nią jest bezwzględnie konieczna dla skutecznego zapobiegania złu. Wśród zagrożeń moralnych Autor wskazywał indyferentyzm religijny, zmysłowość, złe towarzystwo, książki i prasę, nierzetelne oddziaływanie dziennikarskie.[59]

W rozmaitości niebezpieczeństw moralnych przykład wyniesiony z domu rodzinnego oddziałuje najskuteczniej. Dlatego troska o połączenie obowiązków, pracy z modlitwą i miłością Boga, stwarza klimat chrześcijańskiego stosunku do życia, pracy, miłości i cierpliwości. Mężne znoszenie całą rodziną przeciwności życiowych kształtuje młodych. Ważne jest, aby rozpoznali oni wzór najlepszego wychowawcy – Chrystusa.[60] Rozległe pole pracy apostolskiej świeckich

---

[58] Chodzi tu o tekst zamieszczony w *Liście pasterskim* J. Matulewicza *o wychowaniu.* Wilno, 4 lipca 1925 r., MPw, s. 190.

[59] Zob. tamże, MPw, ss. 191-193. Piętnowany przez J. Matulewicza indyferentyzm religijny pełniej charakteryzuje J. Zabielski, *Współczesny indyferentyzm religijny. Studium teologicznomoralne*, Białystok 1999, ss. 105-107. Autor wyświetla uwarunkowania i wpływy historyczno-ideologiczne indyferentyzmu religijnego między innymi przełomu XIX i XX wieku.

[60] J. Matulewicz miał tę szczęśliwą sytuację, że mógł udzielać tych wskazań w oparciu o własne doświadczenia wyniesione z rodziny. Pisał: *Jeżeli tedy pragniecie błogosławieństwa Bożego dla swych dzieci, jeżeli chcecie, aby one pamiętały o Was kiedy za grobem, dawajcie im tu dobry przykład, starajcie się pozbyć swych nałogów, gdyż inaczej nie okażecie dobrego wpływu i nie spełnicie swego obowiązku rodzicielskiego. Gdy o tym będziecie pamiętali, da Bóg, i Wasze dzieci kiedyś wypowiedzą o Was to zdanie, które nieraz słyszeliście od ludzi zacnych i uczciwych: „całe moje wychowanie religijne zawdzięczam przede wszystkim temu, że miałem religijnych rodziców.* MPw, s. 195; Nie obca Mu była również polska literatura piękna w swych aspektach wychowawczych, jak np. Krasińskiego: *Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały; choć przemija sama szparko, cios jej dłuta – wiecznotrwały.* Ideał młodych prezentuje jednoznacznie: *Niech się uczą pokory, która oddaje Bogu, co Bożego, a swoją radość upatrują w tym, aby bliźnich szanować i kochać. Niech siła postanowień dobrych tkwi nie w wyobraźni i uczuciu, lecz w rozumie i woli, oświeconych wiarą i łaską. Kształtując tak charakter dzieci, miejcie przed oczyma wzór najlepszego wychowawcy – Chrystusa.* MPw, s. 196.

widział bp Matulewicz też w ratowaniu dzieci, młodzieży, ojców, społeczeństwa od ruiny spowodowanej pijaństwem.

1.3.3. Zasady obcowania z ludźmi

Żaden stan w Kościele nie jest i nie może być oddzielony od siebie. Wówczas mielibyśmy martwe filary, a nie żywe Mistyczne Ciało Chrystusa. Ludzie poszczególnych stanów potrzebują obcowania ze sobą, by mogli słusznie obdarowywać się wzajemnie dobrem. Ks. Jerzy Matulewicz, ocenia jako bardzo dobrą radę św. Ignacego dla spotkań z ludźmi:

- z równymi i niższymi, mówić niewiele i z wielkim namysłem;
- słuchać pilnie, aż wypowie wszystko do końca;
- odpowiedź dać jasną i krótką przecinającą wszelkie spory i sprzeciwy;
- żegnać się krótko, ale uprzejmie.[61]

Drugą zasadę obcowania z ludźmi zaczerpnął ks. Jerzy od św. Pawła. Jest to bycie wszystkim dla wszystkich, przystosowując się do ich usposobienia, charakteru i zwyczajów. Zaznacza, że zwracając serca do Boga i Kościoła należy rzucić jakąś dobrą myśl, projekt, wskazać potrzebę jakiejś pracy. Pamiętając, że każda nasza wypowiedź może być powtórzona, starać się, by nie było w niej nic, co mogłoby poróżnić ludzi, zamiast jednać skłóconych.[62]

Kontaktów z ludźmi należy szukać, a nie unikać, ale z namysłem i rozwagą zapoznawać się i zaprzyjaźniać się, aby wchodząc w nie w niewłaściwym czasie i w niewłaściwy sposób *nie utonąć*, a kierować się tym, co jest pożyteczne Kościołowi i chwale Bożej. Troska o dobro dusz tych osób, z którymi pozostajemy, jest bardzo ważna. Natomiast pozostając w gronie najbliższych domowników, należy dbać o własny postęp w doskonałości. Brak starania o własną doskonałość, uniemożliwia skuteczną posługę dla innych, pożyteczną Kościołowi i sprzyjającą chwale Boga. Własny upadek zaprzepaści wszystkie nasze dzieła i zamiary.[63]

---

[61] Zob. *Stosunki z ludźmi*, MDd, s. 87.

[62] Zob. tamże.

[63] Zob. tamże, s. 88.

Tych niewiele myśli, pozwala zauważyć prawdziwą troskę kapłańską o powszechne zbawienie i własną świętość ze względu na wzrost Kościoła i uwielbienie Boga. Ona wpływa na eliminowanie ze stosunków z ludźmi wszystkiego, co może jedynie zadowolić własny egoizm, lub utwierdzać go w innych osobach. Wzgardzenie tego rodzaju względami daje prawdziwą szansę budowania Królestwa Miłości Chrystusowej. Należy również podkreślić, że te wskazania jednak bardziej są przez ks. Matulewicza zaadresowane do kapłanów i zakonników. Trudno ocenić, jakie one mogą mieć zastosowanie w kontaktach między ludźmi świeckimi. Wydaje się jednak, że mają one słuszny wymiar ogólnoludzki.

W rozumieniu ks. Jerzego Matulewicza laikat katolicki ma przed sobą bardzo szerokie pole oddziaływania moralnego, apostolskiego i personalnego w świecie, umożliwiającego przemianę społeczeństwa. Swobodny kontakt w życiu codziennym z różnymi ludźmi daje wiele sposobności nie tylko wśród najbliższych, ale także w środowisku pracy, kształtować świadomość ludzką i religijną, przeszczepiać wartości chrześcijańskie i budzić sumienia. Przez właściwy stosunek do osób innych stanów: kapłańskiego i zakonnego, laikat katolicki ma możliwość spowodować skuteczne ich oddziaływanie apostolskie na szerokie społeczeństwo.

2. Wobec przeszkód budowania Królestwa Bożego w świecie

Badanie pism Jerzego Matulewicza w chronologicznym porządku ich powstawania pozwala zauważyć, że Jego myśl teologiczno-moralna nabiera coraz bardziej wymiaru powszechności, czemu sam Błogosławiony osobiście daje w nich wyraz. Powszechne nauczanie Kościoła coraz głębiej i pełniej ujawnia się, a w końcu przenika Jego osobowość i wyraża się w całym życiu. Wiara obejmuje całą rzeczywistość Boga obecnego Osobowo we wszechświecie, niezależnego, ale nie oddzielonego od niego. Trój-osobowy Bóg jest jedynym Panem wszystkiego, wszelkich wydarzeń i wszystkich ludzi. Dlacze-

go więc Królestwo Boże w świecie wciąż jeszcze nie może się w pełni zrealizować? Wydaje się, że Autor przyczynę dostrzega w niewłaściwym zapatrywaniu się ludzi na istotne różnice religijne, narodowościowe i poglądowe.

2.1. Stosunek do różnic religijnych i innych

Pomiędzy prawdą religijną a życiem religijnym przełomu XIX i XX wieku pojawiła się głęboka przepaść. Spowodowało ją nieproporcjonalne zaangażowanie ludzi w sprawy egzystencjalne, w odpowiedzi na zagrożenie bytowe pochodzące z szybkiego przyrostu demograficznego i niesprawiedliwego podziału dóbr materialnych. Niski poziom wiedzy religijnej i zaniedbanie życia religijnego, krzywdzące doświadczenia społeczne zachwiały wiarę słabszych jednostek. Pojawiła się filozofia ateistyczna, prezentująca się jako postępowa i naukowa teoria rzeczywistości ziemskiej.

Tymczasem prawda religijna nie jest jakąś formułą naukową, ale realną rzeczywistością, której na ten czas zabrakło naukowego wyjaśnienia. Wypowiedź, że Bóg przewyższa wszelki umysł i dlatego człowiek nie potrafi odpowiedzieć w sposób religijny na pojawiającą się sytuację społeczną, nie mogło zadowolić nikogo. Propaganda ateistyczna wprowadziła tezę teoretyczną, że Bóg nie istnieje. Zanim jednak człowiek zdołał ją sformułować, najpierw zatracił wiarę. Doświadczenia zmysłowe nie kierowane Duchem nie mogły mu jej zapewnić. Tak więc nowa teza ateistyczna stała się owocem zerwania z Bogiem i pójścia własną drogą, aż do całkowitego zatracenia Go w swojej świadomości. Znalezienie się w ciężarach nie do uniesienia, pobudziło wielu do złorzeczenia nieznanemu Bogu. Jerzy Matulewicz w tych warunkach nie usuwał się od spotkań z ludźmi, zawierzając swoje kontakty Opatrzności Bożej i zachowując czujność osobistą. Jakie rozwiązanie proponuje Autor w obliczu odmienności religijnej? Trzeba tu uwzględnić dwa zasadnicze aspekty:

– osobisty stosunek do opinii ludzkiej;
– stosunek do odmiennych religii.

2.1.1. Osobisty stosunek do opini ludzkiej

Na ogół ludzie mniej krytyczni bardzo są wrażliwi na opinię ludzką. Stąd jej wpływ na postępowanie poszczególnych osób i grup bywa bardzo znaczący pozytywnie lub negatywnie. Nie do rzadkości należą fakty, że wzgląd na to, co inni powiedzą, paraliżuje całkowicie człowieka w jego działaniu. Przestaje on być sobą, a tym samym swym sposobem bycia hamuje pozytywny rozwój stosunków międzyludzkich. Jak O. Jerzy Matulewicz naświetla ten problem w swoich pismach?

Ideą przewodnią w tym względzie dla biskupa Matulewicza było przesłanie św. Pawła: *Gdybym jeszcze teraz ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusa* (Gal 1,10). Przekreślenie względu ludzkiego wypływa u obu mężów z wiary i zaufania słowu Chrystusa: *Kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie* (Mt 10,32).

Odrzucając zdecydowanie bożyszcze własnej chwały przed ludźmi, trzeba postawić na zdrowe zasady katolickie. Błogosławiony formułuje je: *Nie wstydzić się Kościoła. Dla nikogo na świecie nie chcieć obrazić Boga ani drogi cnoty opuścić. Raczej wybrać cierpienie dla sprawiedliwości. Stanąć mocno w obronie zasady Bożej i sprawy; ale z pokorą, łagodnością, cierpliwością i statecznym umysłem.*[64] Tylko tacy ludzie są wsparciem moralnym dla innych. Oddać się sprawom Bożym, Królestwa niebieskiego, aczkolwiek trzeba się spodziewać sprzeciwów nawet od oziębłych chrześcijan, w nadziei i wytrwałości do końca – to zasada bycia z ludźmi takimi, jacy są i szansa ich nawrócenia. Nauczanie św. Augustyna w tym względzie, stało się przez Arcybiskupa zaktualizowane w jego czasach.[65]

Człowiek wolny wewnętrznie i ukierunkowany na Chrystusa staje się powoli powszechnie akceptowany, w miarę jak Duch Boży przenika tych, do których idzie w Jego mocy. Pozytywna niezależność od opinii publicznej polega na tym, że człowiek swoich działań i postaw nie uzależnia od niej, lecz wpływa na nią dobrym, twórczym dzia-

---

[64] *De contemptione mundi opinionum*, MM, t. I, VII-139, s. 264.

[65] Zob. tamże, s. 265.

łaniem. Jest nim wnoszenie rzetelnej, poznanej, przekonywującej prawdy, która ma moc przemieniać sposób myślenia i powodować postęp właściwy potrzebom współczesności, inspirowany przez Ducha Świętego. Przeciwstawienie się opieszałości religijnej we własnym życiu, staje się siłą wyzwolenia dla innych osób.

Czy to miałoby dotyczyć tylko chrześcijan przynależących do Kościoła? Nie podlega wątpliwości, że Błogosławiony w pierwszej kolejności miał na uwadze środowisko kościelne. Uzdrowienie tego środowiska było koniecznością wyprzedzającą troskę o inne społeczności. Dlatego całe swoje posługiwanie kierował w pierwszym rzędzie do ludzi wierzących, aby następnie wraz z nimi bądź przez nich możliwe stało się oddziaływanie w innych kręgach.

Stosunek do opinii publicznej pozwalał mu prowadzić trudne dyskusje z przeciwnikami ideologicznymi i prowadzić ich do całej prawdy. Taką też dewizę pozostawił jako zasadę oddziaływania ewangelizacyjnego w świecie. Aby jednak była ona skuteczna, chrześcijanin powinien sam gruntownie zbadać prawdę, utwierdzić się w niej i przemyśleć przewidywaną obronę przed zarzutami. Nie tyle chodzi o osobiste wyjście z potyczek zwycięsko, ile o zwycięstwo Królestwa Chrystusowego w świecie.

Współcześnie idea ta znajduje swoje potwierdzenie w nauczaniu Kościoła. Podkreśla się prawo wolności do wypowiadania prawdy i do jej poszukiwania.[66] Prawda religijna ma szczególne prawo dostępu do wolności, ponieważ świat w sposób naturalny tkwi w niej i potrzebuje jej potwierdzenia dla własnego egzystowania i rozwoju. Świadczy to o dojrzewaniu współczesnej świadomości religijnej w Kościele, którą prezentował Błogosławiony.

2.1.2. Stosunek do odmiennych religii

W pismach Jerzego Matulewicza nie daje się zauważyć antagonizmów między-religijnych. Natomiast z wiarą odnosi się do słowa Bożego: *nienawidzisz wszystkich czyniących nieprawość* (Ps 5,7). Dlatego walka z grzechem jest zmaganiem się o chwałę Bożą. Świat

---

[66] Por. DWR 2-7.

pogrążony w grzechach *szydzi* z samej nazwy: grzech. Tymczasem podlega on karze, która od Boga pochodzi. Poznanie go, powinno wyzwolić energię sprzeciwu w człowieku religijnym.[67] Natomiast wszelka połowiczność i dwutorowość uśmierca ducha religijnego w ludziach.[68] Jaką myśl prezentuje stanowisko zajmowane przez Biskupa wileńskiego wobec ludzi, którym grzech nie był obcy?

Można ją znaleźć w słowach: *Przystępując do ołtarza i odprawiając Mszę św. będę ofiarował Ojcu Niebieskiemu Najniewinniejszego Baranka nie tylko za siebie, ale i za całą diecezję, aby dobrzy się umocnili, grzesznicy się nawrócili, nieszczęśliwi znaleźli ukojenie, a zmarli uzyskali miłosierdzie i zostali zbawieni.*[69] Nie ma w nich dzielenia ludzi, ale wstawiennictwo kapłańskie za wszystkich, prosząc o dary właściwe dla ich stanu religijnego, aby wszyscy zjednoczyli się w Ojcu za sprawą Chrystusa-Baranka. Jest to wyraz wzniesienia się ponad różnice, ale zarazem zbliżenie do ludzi o różnych potrzebach religijnych.

Błogosławiony wyraźnie zapowiada, że będzie głosił Słowo Boże wszystkim, bez wyjątku, aby prowadzić ich do Boga, do miłości. *Chcę być miłosiernym dla złych, podporą dla słabych, ucieczką dla dobrych.* – zaznaczył swoją wypowiedzią. *Moją partią – Chrystus. Ufam, że łaska Boża będzie ze mną i pokieruje wszystkimi moimi krokami.* Wzywając wszystkich do zaufania Mu, motywuje je tylko i wyłącznie słowem Bożym: *Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi* (Łk 10,16). Swoją wypowiedź dopełnia modlitwą: *Najświętsza Niepokalana Matko Boga (...) Spraw, aby skończyła się wojna i nastał pokój. Aby zniknęła nienawiść i zapanowała powszechna miłość.*[70]

---

[67] Zob. *De peccato*, MM, t. I, X-183, s. 333.

[68] Zob. *Cause et viae ruinae religiosi*, MM, t. I, XIII-255, ss. 455-456.

[69] J. Matulewicz, *Kazanie podczas ingresu do katedry wileńskiej*, MM, t. I (skrót), s. 1.

[70] Tamże, s. 3. Wierne oparcie się Autora na Objawieniu daje spójnię z nauczeniem Soboru Watykańskiego II, co potwierdza treść dokumentów. Por. DWR 2-8. Por. też DMK 11-12.

Mimo, że diecezja wileńska była zróżnicowana religijnie, jak to w rozdziale wprowadzającym naświetlono, orędzie Biskupa nie zawierało żadnej wzmianki w tej sprawie, jak gdyby tego nie brał wcale pod uwagę, względnie nie widział innego problemu podziałów, jak grzech, którego on przychodził usunąć z życia ludzkiego mocą posługi zleconej Mu od Boga przez Kościół. Posługiwał każdemu człowiekowi, który do Niego przychodził w poszukiwaniu Prawdy, a próbował również ukierunkować na Nią ludzi nie tylko zainteresowanych w tym względzie.

Zdrowa religijność osobista biskupa Jerzego Matulewicza dawała mu wolność w kontaktach z ludźmi i w zetknięciu z ich religijnością. Stąd Jego nauczanie, wypływające z treści Objawienia i z osobistego doświadczenia, zawiera szacunek dla Prawdy przyjętej osobiście i głoszonej innym. Jest ono wyznaniem wiary w Chrystusa i obdarowywanie nią wszystkich ludzi dobrej woli, a ponadto wspólnym utwierdzaniem się w Prawdzie. Różnice religijne i wyznaniowe dla bł. Jerzego nie były powodem do wstrzymywania się od ewangelizacji.

2.2. Problematyka narodowościowa

O wiele dotkliwiej przychodziło na Wileńszczyźnie przeżywać problemy narodowościowe. Te właśnie były głębokim utrapieniem niemal całego życia Biskupa Wileńskiego. Dlatego Jego doświadczenie jest najbogatszym źródłem myśli chrześcijańskiej w tym względzie. Jest to myśl wykrzesana w ogniu walk o własną tożsamość narodową na kresach Wschodnich: Litwinów, Białorusinów i Polaków.[71] Jaki kierunek rozwiązywania tych problemów wskazał bp Jerzy? W Jego pismach wyraźnie uwidacznia się:

– miłość naturalna wobec własnego Narodu;
– szacunek dla różnic narodowych;
– miłość nadprzyrodzona wobec Kościoła.

[71] Zob. *Raport nuncjusza A. Rattiego dla sekretarza stanu...*, Warszawa, 14 lutego 1920, SAM, ss. 200-218.

Kiedy czyta się listy Jerzego Matulewicza do różnych osób narodowości litewskiej, nie trudno zauważyć, że są one przepojone wielką serdecznością. Pod władzą Litwinów na biskupstwie wileńskim, jak sam pisze, czuł się najlepiej. W ten sposób dał wyraz prawdzie subtelnych więzi, jakie jednoczyły go z własnym narodem. Widocznie były one dostrzegalne dla postronnych, skoro zarówno Polacy, jak i sam nuncjusz A. Ratti zauważył, że brakuje biskupowi Matulewiczowi żarliwości serca w przewodniczeniu pasterskim dla obcej narodowości.[72] Jakie znaczenie dla diecezjan miało to doświadczenie w Jego nauczaniu?

Miłość wyjątkowa względem własnego Narodu nie decyduje o krzywdzeniu innych narodowości. Intelektualnie wydaje się to czymś normalnym. Natomiast sfera efektywna, uczuciowo-wrażeniowa może napotykać trudności, jeśli nie w podmiocie, to w osobach będących odbiorcami tych uczuć. Niebezpieczeństwo zazdrości lub poczucia niższości u tych, którzy mniej ich doznają, może powodować niepożądane napięcia. Dlatego bp Jerzy wymagał od siebie i formułował zasadę wznoszenia się ponad różnice narodowościowe i ponad osobiste uczucia, by kierując się wiarą, tą samą miłość nadprzyrodzoną stosować do wszystkich osób.[73]

W doświadczeniach jednak własnej wspólnoty Księży Marianów zauważał daleko nieraz idącą trudność. Nie wszystkie osoby były w stanie tak dalece uniezależnić się od osobistych emocji, które same w sobie są dobre. Dlatego podjął próbę zakładania domów odrębnych narodowościowo. W ten sposób wspólnota unikała straty sił swoich członków na dostosowywanie się do odmiennej wrażliwości w codziennym współżyciu, a w pokoju serca mogła rozwijać pomyślnie życie wiary. Pierwsze osiągnięcia w tym względzie na gruncie li-

---

[72] Zob. *List nuncjusza A. Rattiego do bpa J. Matulewicza w sprawie sufragana oraz zawierający upomnienia*. Warszawa, 24 lutego 1920. SAM, s. 221-222.

[73] J. Matulewicz daje temu wyraz, gdy pisze: *Przeto miłość własnego narodu powinna być powściągana i przekształcana w duchową i nadprzyrodzoną. Dalecy niech będą od ducha skrajnego nacjonalizmu, którego świat w naszych czasach jest pełen, gdyż on sprzeciwia się sprawiedliwości chrześcijańskiej i miłości. Instructiones Congregationis Clericorum Regularium Marianorum*, § 25, MPw, s. 230.

tewskim i polskim oceniał jako pozytywny rozwój tak jednych, jak i drugich.[74]

Takie rozwiązanie nie miało charakteru izolacji narodowościowej, lecz było zabezpieczeniem warunków dla prawidłowego wzrostu duchowego, do pełni akceptacji odrębności. Zgromadzenie miało być otwarte dla osób każdej narodowości i gotowe do podejmowania posługi wszędzie tam, gdzie jest ona potrzebna dla większego dobra Kościoła. Zakonnicy z zasady mieli posługiwać we własnym kraju, ale zawsze zachowując otwartość i szacunek dla obcych oraz gotowość dostosowania się w posłudze dla nich pod względem kulturalno-językowym, w trosce o ich wszechstronne dobro.[75]

Życie zakonne ukierunkowywał na wypracowywanie teologicznie pogłębionej miłości powszechnej, jednoczącej wszystkie narody w jednym Kościele. Miłość we wspólnocie zakonnej miała być zaczynem jej powszechności we wspólnocie eklezjalnej, a ta z kolei, na wzór pierwszych chrześcijan, powinna powodować przemianę stosun-

---

[74] W liście do ks. W. Jakowskiego MIC dzieli się radością: *Między litewskimi domami naszymi a polskimi dotychczas panowała najlepsza harmonia i mam nadzieję, że nie przestanie panować; boć przecie połączyliśmy się nie do ustanowienia granic i rozstrzygania kwestii politycznych, ale do służenia temu samemu Bogu i Kościołowi, gdzie się da i jak się da, jedni drugich wspierając. (...) Już wstąpiło dwóch księży Łotyszów; Bóg da, założymy dom na Łotwie. Tak samo formuje się dom dla Białorusinów na Białej Rusi.* Wilno, 3 maja 1923, MPw, s. 116. Por. J. Kowalczyk, *Miłość ojczyzny w nauce św. Tomasza z Akwinu*, Poznań-Warszawa 1975.

[75] Odnowiciel Marianów, bardzo jasno określa kierunek duchowy Zgromadzenia, gdy pisze: *Chociaż współbracia mają przebywać głównie wśród swoich narodów, a to w tym celu, aby i w krajach katolickich dziedzina życia religijnego, na ogół bardzo zagrożona, nie była pozbawiona pracowników, to jednak powinni być gotowi w razie konieczności opuścić własną ojczyznę, docierać do różnych miejsc i żyć w jakiejkolwiek części świata, gdzie można się spodziewać większej chwały Bożej i większego pożytku dla bliźnich, a zwłaszcza tam, gdzie Kościół znajduje się w trudniejszych warunkach społecznych, w ucisku i niebezpieczeństwie. (...) wchodząc do wszystkich, roztropnie przystosowując się do usposobienia, języka, słusznych dążeń, obyczajów wszystkich, wszystkim dobrze czyniąc, niech wszystkim, na ile może, niesie pomoc i zbawienie. Bracia unikać będą wdawania się w spory polityczne i narodowościowe. Starać się będą być dobrymi i pożytecznymi pracownikami tak w Kościele, jak i w społeczeństwie. Niech usiłują wszędzie pozytywnie z całej duszy pracować, służyć ludziom i wszędzie wnosić pokój Chrystusowy. Instructiones Congregationis Clericorum Regularium Marianorum,* § 25, MPw, s. 230-231.

ków międzynarodowych w skali światowej. Zarówno dla poszczególnych osób, jak też dla wszystkich narodów, zbawienie jest dostępne tylko w Jezusie Chrystusie. Jezusowe orędzie wzywające do ubiegania się o Królestwo Boże i Jego sprawiedliwość (por. Mt 6,33) ukazuje w perspektywie historycznych doświadczeń: *Chociaż sam Chrystus troszczył się jedynie o to, aby Królestwo Boże zaszczepić w duszach ludzkich tutaj na ziemi, to znaczy swój Kościół święty, chociaż służył jedynie celom nadprzyrodzonym, lecz nikt przecież nie uczynił tyle dla ludzkości, i to we wszystkich dziedzinach życia, jak właśnie Chrystus. To samo można powiedzieć i o Kościele katolickim.*[76]

Kościół katolicki jako powszechny stał się powoli prawdziwym umiłowaniem Biskupa. Chrystusa widział jako sprawcę tej głębokiej przemiany w swoim życiu. Dlatego dzielił się nadprzyrodzonym doświadczeniem w tym względzie i stawiał Chrystusową miłość jako miarę i wzór powszechności. Ona powinna jednoczyć Kościół, stwarzając warunki dla uświęcającej mocy Ducha Świętego, pomimo różnic narodowościowych.[77]

Jerzy Matulewicz jako Generał Marianów i Biskup wileński nie wyrzekał się miłości własnej Ojczyzny, ani tego od nikogo nie żądał. Uzasadniał natomiast racje rozwijania miłości tak, by czerpiąc ze skarbca Chrystusowego Kościoła, stawała się ona coraz bardziej nad-

---

[76] Wspaniałym wykładem problematyki narodowościowej Generała Zgromadzenia Marianów, odsłaniającym i wyjaśniającym praktycznie miłość powszechną jest list J. Matulewicza *do księdza Jana Totoraitisa MIC*. Zawiera on bogate treści teologiczne i socjologiczne. Dobrze obrazuje stosunki narodowościowe w skali światowej. Dzieli się własnymi przeżyciami miłości Ojczyzny i całego Kościoła. MPw, ss. 82-87.

[77] Generał Marianów podkreślał: *Jak Chrystus ogarnął wszystkich ludzi miłością powszechną, za wszystkich umarł i wszystkich odkupił, tak całe Zgromadzenie i poszczególni współbracia niech żywią nie jakąś prywatną i cząstkową, lecz katolicką miłość względem wszystkich ludzi, pragnąc, aby chcieli pracować – w miarę swych możliwości – nad zbawieniem ludzi i wszystkich narodów.* Dz. cyt., MPw, s. 230. Jak widać Autor nie używa terminu *wspólnota polityczna* ani nie dotyka w tym miejscu ziemskich interesów, jednak jego nauczanie dobrze harmonizuje z soborowym nauczaniem, gdy czytamy tam: *Kościół zaś oparty w swoich podstawach na miłości Zbawiciela przyczynia się do tego, by w granicach narodu i między narodami szerzej krzewiła się sprawiedliwość i miłość.* KDK 76.

przyrodzona i powszechna, obejmująca wszystkich ludzi, wszelkie narodowości w trosce o ich zbawienie. Motywem mobilizującym było wezwanie Chrystusa do poszukiwania Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, którego realizacja powodowała utrwalanie się Tego Królestwa na ziemi między narodami.

2.3. Poglądy i zapatrywania

Nawet wśród ludzi tej samej religii i narodowości zdarza się rozmaitość poglądów i zapatrywań na te same sprawy. Bywa to ościeniem niezgody, a przynajmniej uciążliwym momentem w podejmowaniu ważnych decyzji. Jednak zdarza się, że ta różnorodność spojrzeń rozwiązuje wiele problemów, jakby wzajemnie dopełniając się. Jak ją oceniał i wyjaśniał Arcybiskup Jerzy Matulewicz? W świetle dostępnych źródeł można zauważyć, że

- był przeciwny stronniczości;
- zabiegał wszędzie i zawsze o chwałę Imienia Bożego.

2.3.1. Wolność od stronniczości

Stronniczość i różnice poglądowe są to dwa sprzeczne ze sobą pojęcia. Rozmaitość poglądów może być spojrzeniem na tę samą rzeczywistość z innego punktu widzenia. Jeśli w perspektywie tej różnorodności patrzy się na rzeczywistość, ma się wówczas obraz pełniejszy danej sprawy. Może się jednak okazać, że to, co sprzyja jednej stronie, krzywdzi zarazem drugą partię. Dlatego ideą ks. Matulewicza było wyłączenie się od sporów politycznych lub narodowościowych, aby nie skłócać społeczeństwa. Natomiast uważał za słuszne doskonalić się osobiście i społecznie w wierności Ewangelii w imię chwały Bożej i rozwoju Kościoła w przekonaniu, że będzie to pożyteczne dla całego społeczeństwa.[78]

---

[78] Zob. *Pracujmy dla dobra społeczeństwa*, MDd, s. 48-49. Autor zaleca tym samym zaangażowanie w pełnienie dobra dla wszystkich bez różnicy członków społeczeństwa znajdujących się w jego potrzebie w imię Boże, aby w ten sposób przyczyniać się do rozwoju moralnego i liczebnego Kościoła. O ile jest to idea i praktyka trwale aktualna w Kościele, świadczy soborowe nauczanie oparte na dokumentach Ojców Kościoła i poprzednich Papieży. Por. KDK 69.

Czy miałoby to oznaczać tchórzliwe uciekanie Kapłana-zakonnika od trudności i różnic? Obecnie podkreśla się powszechnie, że różnorodność zapatrywań może wynikać z rozmaitości kompetencji osób. Pełniejsza znajomość określonej problematyki, powoduje jednostronność zapatrywań. Potrzebuje ona partnerów tego samego poziomu od innej dyscypliny, aby wzajemnie ubogacić poznanie i wspólnie wyrobić stanowisko w określonej sprawie. Nie dopuszczalne jest odstępstwo od swojej kompetencji w popieraniu cudzej. Wówczas bowiem narusza się równowagę, niebezpiecznie wykrzywiając prawdę.

Tymczasem w zasadach J. Matulewicza zachowanie wierności swoim poglądom i zapatrywaniom nie oznacza zniewalania innych osób czy społeczności do ich przyjęcia. Pozwala jednak z upływem czasu wyrobić pełniejsze spojrzenie na rzeczywistość, akceptację słusznych stanowisk przeciwników lub nie akceptację niesprawiedliwych i nieuzasadnionych projektów. Dojrzałość i odpowiedzialność sprzyja dobru wszystkich ludzi i narodów.[79]

Korzystanie z doświadczeń innych środowisk Jerzy Matulewicz uważał za słuszne i potrzebne. Wypróbowane już przez innych praktyki są godne uwagi i przyswojenia. Przyjęcie ich wymaga jednak roztropnego dostosowania do miejscowych warunków i potrzeb.[80]

Posługiwanie apostolskie wymaga całkowitej wolności od jakiejkolwiek stronniczości czy połowiczności. Trzeba zdecydowanie zwalczać błędne nauki i poglądy, bez żadnej pobłażliwości. Nie jest to walka z ludźmi, lecz o ludzi, o prawdę, o zbawienie wszystkich. Przeciwnicy muszą się w niej przekonać o miłości i szacunku względem nich.[81]

---

[79] Zob. *Stosunek do przeciwników*, MDd, s. 92-93. Takie wyrobienie duchowe i moralne jest fundamentem do realizacji współpracy międzynarodowej, jaką sugeruje chrześcijanom Sobór Watykański II. Por. KDK 83-84,92.

[80] Zob. *Korzystać z doświadczeń innych*, MDd, s. 41.

[81] Zob. *Głosić całą prawdę*, MDd, s. 93. Głoszenie prawdy i eliminowanie błędów nie ma nic wspólnego z przymuszaniem do wierzenia tejże prawdzie, lecz daje możliwość poznania, aby człowiek w wolności swojej sam się za nią opowiedział. Por. DWR 12.

Szczególnej aktywności potrzeba, gdy przychodzi się zetknąć z poglądami kształtowanymi przez złego ducha, z jego zaciętością, wściekłością; szyderstwem i prześladowaniem *zepsutego świata*. Ks. Jerzy podkreśla w modlitwie: *Daj Panie, aby dziś, kiedy rośnie zuchwalstwo wrogów Twojego świętego Imienia, gdy mnożą się wszelkiego rodzaju trudności, przeciwności, sidła i zasadzki, wzmacniała się, rosła i potężniała równocześnie nasza gorliwość, odwaga, pomysłowość, mądrość, męstwo, wytrwałość. (...) abyśmy wśród wszelkich burz, jakie wywoła przeciw nam zły duch i zepsuty świat, zachowali stałość i niczym niezachwiany pokój, a im więcej będą nas prześladować, abyśmy tym więcej się garnęli do Twojego najmilszego Syna Jezusa Chrystusa, z tym większą ufnością biegli pod opiekę Niepokalanie Poczętej Dziewicy Marii.*[82]

Koniecznym zadaniem w obliczu niejasności, pogmatwania i przewrotności myśli jest poznanie prawdy, pełny i wszechstronny przekaz prawd wiary. W kształtowanie katolickiego światopoglądu powinni zaangażować się ludzie świeccy. To oni mogą najskuteczniej wnosić go również w środowiska niekatolickie i ludzi niewierzących. Kapłani, zakonnicy powinni im w tym pomóc. Mogą tej sprawie służyć Stowarzyszenia Katolickie.[83]

Widać wyraźnie w myśli Autora, że aktywność chrześcijańska w obliczu niegodziwych poglądów polega na kształtowaniu siły duchowej przez ściślejszą więź z Jezusem Chrystusem i Jego Matką. Ich ludzkie doświadczenie jest dla chrześcijan nie tylko wzorem. Jezus i Maryja przeżyli po ludzku tego rodzaju doznania i są w stanie zrozumieć oraz wspomagać ludzi także obecnego wieku.

2.3.2. Prymat sławy Imienia Bożego

Propagowanie poglądu katolickiego nie jest prezentacją go, jako jednego z wielu do wolnego wyboru, czy rywalizacją z innymi poglądami. Powszechny, co do swej istoty, jest ukierunkowany na Boga, Sprawcę wszelkiego dobra. Od Niego płynie jego moc, słusz-

---

[82] *Prześladowanie – bodziec gorliwości*, MDd, s. 96.

[83] Zob. *Szerzenie wiedzy katolickiej*, MDd, s. 98-99.

ność i wszechstronność. Jakie zapatrywania w tej sprawie można znaleźć w pismach bł. Jerzego Matulewicza?

Błogosławiony podkreśla, że umysł powinien zaangażować się w poszukiwanie tego, co jest wolą Bożą. A ponieważ została Ona najpełniej dana w Chrystusie, stąd słuszne jest dążenie do *przemiany wszystkiego w Chrystusie*. Błędne opinie i poglądy powinny spotkać się z osobowością uformowaną w duchu Chrystusa, aby wszystkich ludzi skierować do Niego i nauczyć nieść wraz z Nim swój krzyż.[84]

Troska o chwałę Bożą wszechstronnie rozumianą była dla Biskupa wileńskiego najistotniejszą racją formowania duchowości katolickiej. Ubolewał, gdy widział duchowieństwo litewskie zaangażowane w sprawy narodowościowe, polityczne, a pozbawione własnej formacji duchownej i wynikającą stąd bezradność wobec lęku przed prześladowaniem wiary. Przypominał kapłanom, że nie wystarczy ożywiać świadomość narodową, gdy zapomina się *o ogólnoludzkich, katolickich i kościelnych ideałach*.[85] W tym względzie przejawiał on bezstronny i nieugięty stosunek do wszystkich myślących inaczej. Stąd był często nie rozumiany i pogardzany.

Bp Jerzy Matulewicz, jak wynika z jego pism, był daleki w swym myśleniu od kompromisów, gdy chodziło o poglądy i zapatrywania sprzeczne z chwałą imienia Bożego. Stał na stanowisku bezwzględnego, ale mądrego i roztropnego zwalczania błędnych i wrogich Królestwu Bożemu nauk, w celu ratowania ludzi od zniewolenia przez złego ducha. Zależało Mu, jako kapłanowi, na wolności prawdy Bożej, aby wszyscy ludzie dobrej woli mieli swobodny dostęp do Niej i mogli korzystać w życiu z Jej skarbca. Tolerował tylko niezawinioną słabość, ale i w tym wypadku żądał dążenia do doskonałości.

---

[84] Zob. *„Odnowić wszystko w Chrystusie"*, MDd, s. 107. Sam J. Matulewicz wyraża swoją wdzięczność: *Niech będzie chwała i dziękczynienie Panu Jezusowi, który uczy nas nieść każdy krzyż. (...) Ileż razy opadały ręce wobec wyłaniających się wszelkiego rodzaju przeszkód. Nogi jak gdyby ktoś podciął, posuwanie się naprzód wydawało się ponad moje siły. Ty, Panie ustawicznie pokrzepiałeś mnie. Gdy mnie ogarnęły ciemności, Ty, przykładem Twojego Syna Jezusa Chrystusa, świeciłeś mi jak najjaśniejsza gwiazda.* MDd, s. 108.

[85] *List do księdza Antoniego Staniukynasa*, Fryburg, 8 lutego 1912. MPw, s. 78-79.

Poglądy i zapatrywania ludzkie o tyle sprzyjają budowaniu Królestwa Chrystusowego w doczesności, o ile są bezstronne i oparte na Prawdzie. Inną ich cechą jest motywacja, której przyświeca troska o sprawę Bożą, a w tym o chwałę Imienia Bożego. Imię odnosi się bezpośrednio do osób i jest z nimi równoznaczne.[86] W świetle powyższej przesłanki można przyjąć, że uwrażliwienie, jakie bł. Jerzy przekazuje w swoich pismach na Imię Boże, jest niczym innym, jak uczeniem należytego szacunku dla sacrum Osób Boskich, ale także dla świętości ludzi, którzy obdarowani są Jego życiem.

Zapoznanie się z nauczaniem błogosławionego Jerzego Matulewicza pozwala wnioskować, że ewangelizacja, powodująca wzrastanie miłości między narodami, sprzyja chwale Boskiego Imienia. Powoduje ona bowiem dojrzewanie poszczególnych osób i społeczności do uczestniczenia w sacrum Boga dzięki Chrystusowemu odkupieniu. Uwierzenie odwiecznej Miłości i trwanie w tej wierze oraz jej przekazywanie najwymowniej utwierdza panowanie Boga i niezależność świata od przemocy Złego.

Z treści niniejszego rozdziału wynika, jak Błogosławiony Jerzy Matulewicz wiąże kwestię społeczną z *budowaniem Królestwa Chrystusowego na ziemi*. Aczkolwiek jest Nim w warunkach ziemskich Kościół katolicki, to jednak Autor nie ogranicza chrześcijan tylko do tej wspólnoty Ludu Bożego. Cały bowiem świat jest własnością Boga na zasadzie stworzenia. Dlatego Królestwo Chrystusa ma prawo wejść we wszystkie jego struktury, aby je prześwietlić łaską odradzającą. Chrześcijanie, jako ludzie zjednoczeni ze swoim Odkupicielem, wraz z całą Wspólnotą eklezjalną są zobowiązani do takiego realizowania Chrystusowego posłania miłości, aby wzrastała ona w Kościele i zarazem otwierała Jego członki na wszystkich ludzi.

Królestwo Chrystusa w Kościele realizuje się w uobecnianiu miłości przez stan kapłański, stan zakonny i przez laikat katolicki. Kapłani obejmują swą odpowiedzialnością przeszłe, aktualne i przyszłościowe formowanie miłości Ludu Bożego w zakresie indywidualnym i wspólnotowym oraz ogólnoludzkim. Zakonnicy obdaro-

[86] Por. KKK 2143-2145, 2158.

wani wezwaniem do doskonałej miłości, potrzebują nieustannie weryfikować swoje życie i dostosowywać do potrzeb czasu, aby przez nich Miłość Chrystusowa była w pełni czytelna dla wszystkich. Świeccy katolicy natomiast szczególnie odpowiedzialni są za Jej uobecnianie w sprawiedliwości społecznej, w poszanowaniu godności kobiet, w rodzinnym i szkolnym wychowywaniu młodego pokolenia oraz w przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Zewnętrznym wyrazem miłości są właściwe zasady chrześcijańskiego obcowania z ludźmi. Błogosławionemu Jerzemu chodzi przede wszystkim o zasady, które głosił św. Ignacy Loyola i św. Paweł Apostoł z podkreśleniem znaczenia osobistej doskonałości chrześcijańskiej. Dobre zasady są pomocą w trudnych momentach obcowania z różnymi ludźmi, którym trzeba pomóc zbliżyć się do Chrystusa i wzajemnie do siebie w duchu braterskim.

Budowanie Królestwa Chrystusowego w świecie wynika z religijnej jego natury. Jednak różnorodność religii, zróżnicowanie narodowościowe i światopoglądowe potrzebuje prostolinijności w dzieleniu się Prawdą, miłowania Ojczyzny, z zachowaniem prawa do niego i szacunku innych narodów oraz wyeliminowania stronniczości, a prymatu chwały Bożej w poglądach i zapatrywaniach. Przygotować cały świat na ostateczne przyjście Chrystusa znaczy, wnieść w całą społeczność ludzką tę Miłość, którą uobecnił historycznie Jezus Chrystus swoim życiem, a obecnie realizuje ją mistycznie w swoim Ciele, czyli w Kościele.

Rozdział III

Chwała Boża celem doskonalenia miłości

Ksiądz Jerzy Matulewicz po czasie intensywnego zaangażowania osobistego w społeczne sprawy Kościoła, by pomóc ludziom odnaleźć zagubioną więź ziemskich spraw z Bożymi, 17 lat przed swoją śmiercią, daje wyraz radykalnemu oddaniu się chwale Bożej. Wyraźnie określił perspektywę docelową swojej myśli: *we wszystkim szukać Boga, wszystko czynić na większą chwałę Bożą, we wszystko wnosić ducha Bożego, wszystko przepajać duchem Bożym. Bóg i Jego chwała niech się stanie ośrodkiem całego mojego życia, osią, dokoła której mają się obracać wszystkie moje myśli, uczucia, pragnienia i czyny.*[1] Świadczy ona o doskonałej miłości Autora w stosunku do Boga, Którego odnalazł jako najwyższy i najszlachetniejszy cel.

Miłość sprawia, że moralność jest tym doskonalsza, im doskonalszy jest jej podmiot, adresat i przyświeca jej wznioślejszy cel. Zatem doskonalenie moralności polega na wybieraniu doskonalszego adresata miłości, sposobu swego obdarowania i coraz doskonalszej motywacji. Kiedy jest ona skierowana do Boga, aby Go uwielbić, posiada najwyższy swój wyraz. Podmiot nie poszukuje nic dla siebie, tylko wywyższa swego Sprawcę. Gdy człowiek kieruje swoją miłość ku Bogu w odpowiedzi na Jego dar, z wolą wdzięczności i uwielbienia, stopień doskonałości zależy od poziomu doskonałości moralnej jego samego.

Człowiek nie może niczego dodać ani ująć doskonałości Boga, która zawsze jest pełna. Kiedy uznaje Go za Najwyższe Dobro, a nie

[1] *Najwyższy ideał*, MDd, s. 36.

kryje się z tego powodu przed Nim, lecz usuwając ze swego życia, w miarę poznania, wszystko, co go różni od Niego, czyni postępy moralne. O ile przyświeca mu wola wsławienia Tego, którego poznał, a nie siebie, motywacja powoduje harmonię moralną człowieka.

Miłość, jaką Bóg sam obdarowuje człowieka, prowadzi do udoskonalenia moralnego osoby. Boska miłość jest sama w sobie doskonała. Natomiast miłość, jaką człowiek odpowiada Bogu, wciąż potrzebuje doskonalenia. Powstaje zatem pytanie: jak bł. Jerzy Matulewicz w nauczaniu swoim przedstawia cel doskonalenia miłości? Dzieło J. Matulewicza, to znaczy jego życie, działalność i pisma, wskazują, że należy odpowiedzi poszukiwać w refleksji nad celem egzystencjalnym i eschatycznym.

1. Cel egzystencjalny

Wielkość Boga objawiła się na ziemi poprzez stworzenie, upadek człowieka i wcielenie Syna Bożego. Całe stworzenie jest obrazem wspaniałego zamysłu Bożego zrealizowanego i otwartego ku przyszłości doczesnej i wiecznej. Biblijny opis stworzenia przekazuje w sposób obrazowy, wyłaniające się z myśli Bożej coraz wyższego rzędu istoty. (por. Rdz 1) Uwieńczeniem doskonałości świata widzialnego jest człowiek: mężczyzna i kobieta oraz ich potomstwo. Dalsze doskonalenie stworzenia powierzył Stwórca ludziom. Nie oznacza to, że pozostawił ich całkowicie osamotnionych w pełnieniu tych zadań, proporcjonalnych do potrzeb czasu. Świat swym istnieniem i wszelkim dobrem istniejącym w nim, głosi wspaniałość swego Stwórcy.

Upadek człowieka był okazaniem wiary zbuntowanemu przeciw Bogu Aniołowi. (Rdz 3) On wprowadził zamęt, rozbił harmonię i skierował uwagę ludzi ku wartościom niższego rzędu, wyzwalając w nich siły pożądawcze. Pojawiający się chaos i cierpienie przez kontrast z dobrem utraconym, tym wyraziściej świadczą o mądrości Stworzyciela. Człowiek zdany jest na własne siły w usuwaniu skutków swojego odstępstwa od Boga i zarazem prowadzenia pozytywnej pracy w świecie.

Jezus, przychodzący na świat, swoim życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem objawił pełnię wielkości Ojca dzięki miłosierdziu, które przez Ducha Świętego zlewa miłość w serca ludzkie, by odnowić ziemię. Kościół powołany przez Chrystusa posiada moc uobecniania miłosierdzia Bożego w świecie. Od miłosierdzia do miłości przebiega proces doskonalenia tej ostatniej, aby wszystkie serca ludzkie już teraz na ziemi radośnie uwielbiły Trój-jedynego Boga i trwały w tym uwielbieniu.[2] Jak widział realizację tego celu Błogosławiony Jerzy Matulewicz?

Pisma pozwalają zauważyć, że widział on w miłości ogień, który wzywa do codziennej pracy.[3] Jej źródłem w chrześcijaninie jest Bóg-Miłość, jako Ojciec.[4] Ojcowska Miłość jest mocą oczyszczającą.[5] Człowiek w Jej świetle widzi swój stan ogołocenia. Jednak w sakramencie pokuty doznaje miłosierdzia, a przez Eucharystię wzmacnia swoje słabe siły psychofizyczne, aby przywdziać szatę zasług Chrystusowych i samemu do nich zdążać.[6] Pobudzany Boską Miłością spieszy w czynieniu dobrze ludziom i porywa ich także do miłości. Potrafi w potrzebie zastąpić z ochotą i miłością drugich.[7]

---

[2] Por. KKK 2096-2097.

[3] Niewątpliwie bp Matulewicz z własnego doświadczenia pisał: *Miłość pali jak ogień, staje się bodźcem do ciągłej pracy – obowiązki nasze nie dadzą się odłożyć.* MM, t. I, II-28, s. 48.

[4] Ojcostwo Boga jest w Jego naturze, a tą jest Miłość, co J. Matulewicz skrótem określa: *Bóg Miłość – Ojciec.* MM, t. I, II-37, s. 72.

[5] To właśnie miłość decyduje o czystości serca, wolnej od pożądliwości, a spełniającej radę ewangeliczną czystości, co skrótami ks. Jerzy zaznacza: *zachować miłość: więc droga pewna do zbawienia; (...) oczyszcza serce.* MM, t. I, II-32, s. 61.

[6] Doskonałość miłości opiera się na łasce, którą pomnaża w sobie chrześcijanin przez: *Częst(ą) spowiedź i komuni(ę) częstsz(ą).* MM, t. I, II-28, s. 49. O znaczeniu pokuty i Eucharystii dla żywotności Kościoła świadczy Jan Paweł II i szerzej je wyjaśnia. Por. RH 20. W. Świerzawski poświęca całe opracowanie znaczeniu Eucharystii w budowaniu więzi miłości Chrystusa i Kościoła. Por. tegoż autora, *Eucharystia Chrystusa i Kościoła*, Kraków 1983.

[7] Doskonałość domaga się miłości zarówno Boga, jak i bliźniego. MM, t. I, II-32, ss. 52, 60, 68.

Można tu dostrzec dwa rodzaje pracy, jakby dwie drogi osiągania celu uwielbienia Boga w warunkach ziemskich:

- osobiste podążanie za Boską miłością;
- uobecnianie Jej w służbie ludziom.

Rozpatrzy się je w odczytanej kolejności.

1.1. Osobiste podążanie za Miłością Boską

Chrześcijanin jest człowiekiem, którego godność przewyższa przeciętność. Jest to godność podarowana przez Boga w Chrystusie Jezusie. Chrzest, inne sakramenty, modlitwa przez łaskę czynią go jej uczestnikiem z woli Ojca. Nie oznacza to, że uświęcenie dokonuje się poza wolą człowieka. Pobudzony przez Ducha dostępuje usprawiedliwienia, gdy otwiera się na Niego.[8] Co z tych treści można odnaleźć w nauczaniu Jerzego Matulewicza?

Chrześcijanin nie tylko żyje w Bogu, a Bóg w nim, ale coraz bardziej staje się z Nim jednym duchem i jednym sercem.[9] Nie podlega wątpliwości, że bł. Jerzy głęboko wierzył bliskości Boga w człowieku. Zarazem zdawał sobie sprawę z osobistego braku otwartości osoby ludzkiej na obcowanie ze swoim Panem w przyjaźni. Ta przyjaźń potrzebuje bowiem zatrzymania się, by dobrze rozpoznać zamiary Oblubieńca.

Serce, dotknięte Miłością odwieczną, mężnie *usuwa przeszkody, by całkowicie oddać się Bogu.*[10] Oddanie się nie jest aktem jednorazowym. Raz dokonany wybór domaga się coraz to nowych aktów wierności. Wiąże się to z aktywną pracą duchową, której nie wolno postawić granic. Wszelkie ograniczenie byłoby blokowaniem przepływu łaski jednoczącej to, co Boskie z ludzkim sposobem jej uze-

[8] Por. KKK 1691-1695.

[9] Podobanie się Bogu, który jest Miłością, jak zaznacza ks. Jerzy: *To sprężyna, która każe mu dążyć do doskonałości w każdej myśli, czynie, – miłość; ona potrzebuje jedności, zjednoczenia.* MM, t. I, II-37, s. 75.

[10] *Quid dat perfectio?*, MM, t. I, II-32, s. 60. J. Matulewicz widział potrzebę nie tylko pokonywania trudności, ale także ekspiacji: *Miłością, pracą i poświęceniem Bogu za wszystkie zniewagi wynagrodzić.* List do s. W. Jeute nr 118, MLP, t. II, s. 15.

wnętrzniania. Człowiek ma prawo do zachwytu Boską obecnością w swoim jestestwie. Stąd przysługuje mu czas na przebywanie z Trójcą Przenajświętszą, dokąd żyje w warunkach ziemskich. Bóg Sam zatroszczył się o to przykazaniem *pamiętaj, abyś dzień święty święcił*. Tego zatrzymania się w czasie potrzebuje natura ludzka, narażona na eksploatację sił w działaniu, która jest skutkiem pokonywania przeszkód wynikłych z grzechu pierwszych rodziców i z aktualnych odstępstw ludzi od Boga.

Jeśli człowiek z miłością podejmuje wszystko, co stanowi jego powinność, serce coraz bardziej w niej się utrwala.[11] Ludzkie serce przepełnione miłością jest podatne na oddziaływanie Boskiej Miłości. Wówczas powiększa się jego dynamizm, aktywizuje umysł i wola w spełnianiu posłania *czyńcie sobie ziemię poddaną*. Pod wpływem miłości jednoczącej chrześcijanina z Chrystusem powinność przetwarzania świata staje się radosnym i skutecznym wypełnianiem zadań Boskiej Opatrzności.

Nade wszystko jednak stawia bp J. Matulewicz miłość: *Akt miłości Boga – to największy, najświętszy i najwyższy czyn, jaki może spełnić tu na ziemi człowiek. Dopóki więc człowiek jeszcze może kochać Boga, wiele czyni i dobrze zużytkowywać swe życie i wart że żyje.*[12] Choćby człowiek już nie był w stanie cokolwiek dobrego uczynić, ale potrafi wzbudzać akty miłości Boga, jego życie ziemskie ma sens. Zadziwia to, że Błogosławiony Jerzy bardzo aktywny w działaniu, tak wysoko ocenia same akty tej miłości. Z pewnością nie będzie błędnym stwierdzanie, że właśnie one decydują o doskonałym uwielbieniu Boga.

Postawienie zasady bycia doskonałym, ks. Jerzy Matulewicz nie uznaje za słuszne. Doskonałość jest bowiem czymś dynamicznym i dlatego domaga się dążenia do pełni. Wymaga ona nie tylko kochania ponad wszystko, ale oderwania serca *od wszystkiego, co by na*

---

[11] Zob. *De perfectione*, MM, t. I, II-29, ss. 53, 55. Błogosławiony pisze tam między innymi: *posuwać się do celu: do miłości*; a dalej: *Przejąć się Chrystusem*; *żyć w Nim i z Nim.*

[12] List do s. W. Jeute nr 133, Fryburg 13 V 1913, MLP, t. II, s. 32.

przeszkodzie całkowitemu oddaniu się znajdowało.[13] Nie wystarczy też spełniać dobrze ważne zadania, ale wszystkie, aby miłość mogła wzrastać w sercu ludzkim i czynić człowieka miłym Ojcu.[14] Zarówno w wielkich jak i małych rzeczach szukać doskonałości, to znaczy dążyć do połączenia woli z wolą Boga, aby ją spełniać.[15]

Autor podkreśla również, że miłość nie zadowala się usposobieniem adoracji, ale jest poddaniem woli Miłości Najwyższego. Człowiek *czuje przekonanie logiczne*, które *pociąga całkowicie za sobą wolę*, a *wola przystaje*. Tego rodzaju jedność jest adoracją i miłością zarazem, która potrafi być surowa, podejmując cierpienie wyrzeczeń, gdy na przeszkodzie staje *ciało grzechu*.[16] Surowość jednak nie ma u niego nic wspólnego z beznadziejnością, ponieważ: *Bóg patrzy przede wszystkim na naszą dobrą wolę i nasze serce*.[17] Stawianie wielkich wymagań sobie, choćby okazały się nieosiągalne w ziemskich warunkach, ma swoje znaczenie wielbiące Boga poprzez akt woli.

Życie w doskonałej Miłości jest pasmem cnót takich jak: zaparcie się, oderwanie, ubóstwo, pokora, skromność, cierpliwość, miłość ludzka. Asceci ćwiczą się w cnotach i dążą do świętości.[18] Świętość obejmuje całą duszę. Nie przejawia się ona w cudach i ekstazach, ale w wielkości cnót i w większej miłości.[19] Chrześcijanin swoją świętością przyjmuje przeciwności, krzyże; jako zesłane od Boga – rozumiejąc, że pochodzą one z miłości i dobroci Bożej.[20] Zmaganie się

[13] Zob. dz. cyt., MM, t. I, II-32, s. 60. J. Matulewicz widział potrzebę nie tylko pokonywania trudności, ale także ekspiacji: *Miłością, pracą i poświęceniem Bogu za wszystkie zniewagi wynagrodzić*. List do s. W. Jeute nr 118, MLP, t. II, s. 15.

[14] J. Matulewicz podkreśla, że przez wzgląd na chwałę Bożą, zarówno wielkie jak i małe sprawy należy dobrze spełniać, bo taka jest wola Boga, a jej spełnianie – jest miłością. *Nie ten sługa miły, który ważne, ale który wszystkie dobrze wykona*. MM, t. I, II-35, s. 64.

[15] Zob. *De sanctitate*, MM, t. I, II-37, s. 76.

[16] Tamże, ss. 72, 74.

[17] List do s. W. Jeute nr 137, Fryburg 20 I 1914, MLP, t. II, s. 36.

[18] Zob. *Quid dat perfectio?* MM, t. I, II-32, s. 63.

[19] Zob. *De sanctitate*, MM, t. I, II-37, ss. 71, 75.

[20] Zob. *De vita spirituali*, M, t. I, II-39, s. 78.

z pokusami, wymaga upokorzenia i silniejszego przylgnięcia do Boga, *wówczas one obrócą się na pożytek duszy i przysporzą chwały w niebie.*[21] W nich miłość w warunkach ziemskich osiąga swój heroizm. Nie ma powodów do cieszenia się przyjemnością, ale *daje radość ducha i spokój.*[22] W takich doświadczeniach miłość dojrzewa, wyzbywa się względów, nabywa sprawności praktycznych, staje się podatna na oddziaływanie Miłości Boskiej.

Warto zauważyć, że Błogosławiony Jerzy Matulewicz stawia wymagania bezpośredniego, adresowanego do Boga kształtowania miłości i świętości. Codzienne życie jest wypełnianiem osobistych powinności doskonale, w prostocie serca, z intencją uwielbienia Boga. Niepowodzenia, przykrości, trudności, pokusy umiejętnie zwalczane lub pokornie znoszone, tym bardziej sprzyjają wzrastaniu w dojrzałej miłości i chwale Bożej.

1.2. Uobecnianie miłości w służbie ludziom

Chrystus tak mocno podkreślił w swoim nauczaniu znaczenie miłości międzyludzkiej w dążeniu do umiłowania Boga, że święty Jan ośmielił się zapisać: *Jeśliby ktoś mówił: „Miłuję Boga", a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi* (1 J 4,20). Dlatego Kościół podkreśla, że człowiek jest drogą do Boga. Jezus zaś oświadczył: *Ja jestem drogą (J 14,6).* Syn Boży, stając się Człowiekiem, pokazał w tym człowieczeństwie, co znaczy być drogą do

[21] List do s. W. Jeute nr 136, Fryburg 21 XII 1913, MLP, t. II, s. 35.

[22] *De sanctitate*, MM, t. I, II-37, s 70. Warto tu zwrócić uwagę, że Jerzy Matulewicz koncentruje nauczanie moralne na uświęcaniu się człowieka przez obcowanie z Bogiem w warunkach ziemskich i zarazem powodowanie świętości swego środowiska w określonych warunkach czasu i miejsca. Coś z tej idei zdaje się nieść w sobie również francuska teologia katolicka rzeczywistości ziemskich. Por. M. Graczyk, *Francuska teologia rzeczywistości ziemskich. Próba retrospekcji i reinterpretacji*, dz. cyt., ss. 420-468. Jednak pozostaje pytaniem, na ile idea *constructio mundi* i *consecratio mundi* jakoś partycypuje w nauczaniu Błogosławionego. Zdaje się, że w nauczaniu bł. Jerzego inne jest nieco rozumienie świętości świata i świętości człowieka oraz ich współzależności niż we współczesnej teologii rzeczywistości ziemskich.

Ojca, ale zarazem okazało się w Jego męce, jak człowiek grzechu był trudną drogą Jezusa do Ojca. Jak te normy, prowadzące do celu, zostały wyjaśnione przez Błogosławionego?

Bogata korespondencja Jerzego Matulewicza, która się zachowała, wyraża jego głęboką troskę o każdego człowieka.[23] Listy bardzo często były załatwianiem konkretnych spraw poszczególnych osób świeckich, kapłanów, sióstr zakonnych, Zgromadzenia, Kościoła lokalnego, prowadzonych dzieł. Są one wyrazem przemyśleń, doświadczeń, modlitwy, zdrowego rozsądku, z jakim ustosunkowywał się do każdej sprawy. Przejawiają one miłość pełną realizmu ludzkiego życia.

Pismom urzędowym Autor nadał formę przejrzystego, wiarygodnego załatwiania koniecznych spraw. Listy informujące są wyrazem szacunku, prawdy i roztropności podyktowanej miłością. Korespondencja prywatna tchnie szczerością przyjacielską, zaufaniem, głębią wiary i miłości. Przejawiają one wielką pracowitość Błogosławionego wypełniającą życie. Świadczą o proporcjonalnym do wieku podejmowaniu zadań kościelnych i społecznych oraz o wytrwałej współpracy z przyjaciółmi, a cierpliwej postawy wobec swoich przeciwników, o mężnym wyświetlaniu prawdy w stosunku do stawianych mu zarzutów.

Bł. Jerzy nie kryje swoich słabości, ani darów łaski i życzliwej pomocy rozmaitych kręgów ludzi. Miłość jest dla niego przewodniczką w międzyludzkich stosunkach. Daje się ją zauważyć w trosce o robotników i ich rodziny, o młodzież, ubogich, zwaśnionych w sporach narodowościowych, o kapłanów i osoby zakonne, o ludzi kultury i władzy. Świadom tych walorów, ocenia je jako dar Boskiej łaskawości, która miłosiernie przemieniała jego zapatrywania w ogniu życiowych doświadczeń.

Natomiast osoba ludzka staje się kanałem przepływu Miłości Ojca i Syna do innych osób, jej miłość ludzka rozwija się i pomnaża w innych, powodując wspólny radosny śpiew wielbiący Boga. Jest to nie tylko śpiew serca i języka, ale także czynów wiernego naślado-

[23] Przekonywującymi dowodami w tej sprawie są opublikowane w 3 tomikach *Listy polskie* autorstwa J. Matulewicza, *Pisma wybrane* i korespondencja ze Stolicą Apostolską w tomie *Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz 1916-1921*.

wania Jezusa Chrystusa.[24] Poddanie się Bożemu oddziaływaniu aktywizuje zaangażowanie osobiste człowieka w sprawy innych ludzi, aby udzielić im pomocy na miarę potrzeby i własnej możliwości. Ludzka dobroć pozwala wytworzyć w nich analogiczne pojęcie dobroci ojcowskiej Boga i spowodować zaufanie.

Sposobem realizacji miłości o charakterze społecznym jest praca. Zwykle mobilizuje do niej człowieka wzgląd na inne osoby: współmałżonka, dzieci, chorych, indywidualnych potrzeb osób trzecich lub całych społeczności. Motywem bywa zdobycie funduszy lub dążenie do obdarowania kogoś potrzebnym dla niego dobrem. Kiedy zdobywanie pieniędzy lub innego dobra materialnego ma charakter egoistyczny, niszczy człowieka.[25] Tymczasem otwartość na inne osoby nie tylko rozwija osobowość, ale także buduje więzi międzyludzkie i sprzyja pokojowi.

O. Jerzy Matulewicz odnotował zasadę: *zaczynajmy pracę od małych rzeczy, spokojnie, bez reklamy, zwracając się przede wszystkim do biedaków, do dzieci, do najmniej oświeconych, do najbardziej opuszczonych. Potem powoli, zapuściwszy korzenie, będziemy mogli objąć nawet i najszersze pole dla większej chwały Bożej.*[26] Bardzo wyraźny jest tu aspekt miłości ludzi i Boga. Posługa ludziom ma być prowadzona tak, aby sprzyjała *większej chwale Bożej*. Nie własny interes, rozgłos, sława, lecz miłość powodująca uwielbienie Najwyższej Miłości, jest dla niego racją pracy, wyboru miejsca i środowiska.

Nie podlega wątpliwości, że te wytyczne wynikają z charakteru powołania kapłańskiego i zakonnego bł. Jerzego oraz z rodzaju formacji duchowej wyniesionej z rodziny i z seminarium duchownego, co nie wszystkim jest dane. Niemniej dla każdego człowieka może

[24] Dopiero w szerokim kontekście pism J. Matulewicza daje się zrozumieć słowa: *Iść coraz wyżej przez miłość*; *wiernie naśladowana – istota życia chrześcijańskiego, – miłość...*, MM, t. I, II-27, s. 47. Por. B. Häring, *Naśladowanie Chrystusa. Powszechne królewskie władztwo Boga*, t. III. dz. cyt., ss. 283-400

[25] Błogosławiony ostrzega: *Dziś nie naucza się ducha ubóstwa, tak jak go nauczał Chrystus*; *wargi sług Chrystusowych są zbyt często uprzejmemi dla tych, którzy łakną bogactwa*. J. Matulewicz, *Krótki zarys dzisiejszej kwestyi społecznej*. *Rola* 29 (1911), s. 192.

[26] *Praca według sił, 13 lutego 1911*, MDd, s. 97.

pozostać normą aspekt personalistyczny pracy inspirowany miłością, której Bóg nikomu nie skąpi. I tak np. rodzice powinni w swej pracy uwzględnić pierwszeństwo dobra swoich dzieci, chorych członków rodziny, przed interesem społecznym pozostawiając go nieraz osobom stanu wolnego.[27]

Przygotowanie do pracy, aby spełniła ona lepiej swoje cele, wymaga powściągliwości w angażowaniu się w nią. Spojrzenie dalekowzroczne i przewidujące było cechą kierownictwa duchowego w tym względzie ks. Jerzego Matulewicza wobec studentów. *Na razie prosze uczyć się, kończyć studia uniwersyteckie i nie rozpraszać się zanadto na poboczne prace, choćby piękne, społeczne. Po skończeniu studiów będzie można pomyśleć o innym rodzaju służby Bożej (...) Nadal polecam się Twoim modlitwom.*[28] Same studia traktuje on jako pracę przygotowującą do lepszej posługi miłości w wymiarze społecznym. Natomiast aktualnym szerszym zaangażowaniem i pełniejszym wyrazem chrześcijańskiej miłości jest modlitwa.

Z nauczania Jerzego Matulewicza można wyprowadzić wniosek, że zewnętrznym przejawem uzależnienia się od Miłości Boskiej są chrześcijańskie stosunki międzyludzkie, wyrażające wzajemną miłość. Wzajemna pomoc okazywana na miarę przyjętej łaski drugiej osobie jest uobecnianiem chwały Bożej na ziemi. Cały postęp o tyle posiada sens, o ile jest autentyczną realizacją zamiarów Bożych i służy pożytecznie ludziom. Wspólna modlitwa wielbiąca z wdzięcznością Boga, Dawcę wszelkiego dobra, stanowi jej dopełnienie.

Człowiek zatem nie uświęca świata ani swoją pracą, ani modlitwą. On jest święty, gdyż jego bytowanie tkwi w bytowaniu Boga. Bóg go uświęca swoją świętością. Świat przyrody uczestniczy w tej świętości bez udziału świadomości i swojej woli. Natomiast osoby bądź akceptują świętość Boga swym umysłem i przyjmują Jego wolę do nich adresowaną jako dar miłości, bądź odrzucają, względnie odkładają realizację na później, a tymczasem zadowalają się własnym

---

[27] Ks. J. Matulewicz był wyczulony na problemy kobiet pracujących i dzieci oraz na warunki życia rodzin. Zob. J. Matulewicz, *Demokracja Chrześcijańska*. Pracownik Polski 33(1907) ss. 371-379.

[28] List do s. W. Jeute nr 155, MLP, t. II, s. 48.

szczęściem. Świat jest zawsze święty, ale ludzie w nim żyjący nie wszyscy są święci. O ile świat jest w ręku Boga, to ludzie zdolni są iść własnymi drogami przez życie, tworząc koszmarny labirynt ukrywający Stwórcę i czyniący Go niedostępnym. Jedyną odpowiedzią na pytanie, dlaczego On na to pozwala, jest Jego Miłość, szanująca wolność, ale nie zezwalająca na grzech. Dzięki tej nie akceptacji grzechu, świat ma szansę ujrzeć chwałę Boga pomimo ludzkiej zasłony. Poszczególny chrześcijanin nie tyle uświęca świat, co może wpłynąć na stosunek innych osób do Boga, a dzięki temu przywrócić zatraconą przez nich harmonię w stosunkach międzyludzkich, co nie bez znaczenia pozostaje w świecie przyrody.

2. Cel eschatyczny

Codzienne życie człowieka na ogół mało kieruje uwagę na czasy ostateczne. Zaangażowanie w sprawy ziemskie pochłania jego uwagę i siły, nie zawsze jednak w sposób sprzyjający życiu wiecznemu. Może właśnie dlatego realizm Jerzego Matulewicza nakazywał myśleć o tym, jaki to wszystko ma sens dla wieczności. Jak zatem wyjaśniał on rzeczywistość eschatyczną? W pismach Błogosławionego wyraźnie znajduje się notatki dotyczące śmierci i sądu.

Śmierć i sąd Boży są w myśli bł. Jerzego czymś tak oczywistym i powszechnym, że nawet cienia innej świadomości nie pozostawia. *Śmierć jest bramą wieczności: za progiem jej dwie drogi: „a potem sąd". Bo wszyscy musimy okazać się przed stolicą Chrystusową, a każdy własne brzemię poniesie.*[29] Ten wielki skrót myślowy wzbudza pytanie: Na ile śmierć i sąd są konieczne, aby człowiek mógł stanąć przed Chrystusem?

Doświadczenie powszechności umierania jak gdyby koliduje z treścią powyższego cytatu. Skoro za *progiem* śmierci stają otworem

[29] *De morte et judicio*, MM, t. I, XII-233, s. 437. Eschatyczne ukierunkowanie życia chrześcijańskiego w teologicznomoralnej myśli J. Matulewicza charakteryzuje zwięźle T. Rogalewski, *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów*, dz. cyt., ss. 138-140, 148-149, 153-155.

dwie drogi, zanim nastąpi sąd, to znaczy, że śmierć nie kończy życia, a sąd nie następuje po niej bezpośrednio. Jakie to są drogi: potępienia i zbawienia, czy chwały i oczyszczenia, a może potępienia i oczyszczenia – Autor nie wymienia. Sąd jako spotkanie z Chrystusem jest konieczny, aby okazać *własne brzemię*. Wydaje się, że Autor miał na uwadze grzeszne obciążenia, które będą poddane osądowi Chrystusa, ale nie jest wykluczone, że chodziło też o cały ciężar ludzkiego zmagania się w życiu, by do nich nie dopuścić.

W innym miejscu pisał, że sądowi podlegają grzechy dokonane zmysłami, władzami duszy: myślą, mową, uczynkiem, jak również dobre uczynki i stracony czas. Dlatego O. Jerzy zaleca rewizję swojego życia: darów otrzymanych i ich użycia, już dziś. Od chwili obecnej bowiem zależy to, co będzie później.[30] Sam dar otrzymany od Boga, nie gwarantuje udziału chrześcijanina w chwale Ojca, ale sposób jego użytkowania.

Dwie drogi, zanim nastąpi sąd i okazanie się Chrystusowi, mogą oznaczać dostęp do udziału w wiecznej chwale Boga oraz drogę oczyszczenia pośmiertnego przed sądem ostatecznym. Zalecanie kontrolowania i samooceny w sumieniu swojego życia dziś, sugeruje potrzebę patrzenia na doczesność w perspektywie Chrystusowego sądu, aby udział w wiecznej chwale Ojca był antycypowany już w doczesności.

Śmierć naturalna jest jakby koniecznością zakończenia ziemskiej egzystencji człowieka. Jest ona koniecznością tak oczywistą, jak śmierć Jezusa Chrystusa, aby człowiek mógł przejść z egzystencji doczesnej do egzystencji wiecznej. Trudno dopatrzyć się wyraźnej szansy połączenia ich obu w warunkach życia ziemskiego, ale nie ma również zaprzeczenia tej perspektywie. Śmierć dla grzechu otwiera szansę życia wiecznego z Bogiem. To życie z konieczności swej natury powoduje spotkanie się człowieka z Chrystusem i w Jego świetle poznanie prawdy o sobie samym, bez konieczności śmierci naturalnej. Takiej idei eschatologicznej Jerzy Matulewicz nie prezentował, aczkolwiek wypowiedzenie śmiertelnej walki grzechowi nie było Mu obce. Wydaje się, że w obliczu doświadczeń śmierci, gniewu, a nawet nienawiści przełomu XIX/XX wieku, uważał on za właściwe wyjaśnienie sensu śmierci.

[30] Zob. tamże, s. 437.

Ziemskie życie chrześcijanina posiada pełny swój wzór w Chrystusie. Nie powinna w nim pojawić się rozbieżność między ideą a czynem, bo nie było ich u Jezusa. Ta sama miłość, której On był wcieleniem, potrzebna jest każdemu, jako przylgnięcie woli i ofiarowanie się całkowite. Trzeba, aby przepełniła ona nauczycieli i uczących się wiary.[31]

Współczesna myśl teologiczna akcentuje fakt, że chrześcijanin zanurzony w śmierci Chrystusa, przez chrzest trwa w Jego życiu, przekroczył już próg życia wiecznego i nieustannie posiada tę możliwość widzieć siebie w Jego świetle.[32] Śmierć naturalna może, ale nie musi zaistnieć, aby człowiek mógł przebywać w chwale Ojca. Jeśli jednak stanie on w konieczności wyboru: żyć z Bogiem – to śmierć, a wyrzec się Go – to życie, trzeba zgodzić się na śmierć, aby zachować Życie; śmierć staje się koniecznością. Wreszcie wierne naśladowanie Chrystusa w życiu chrześcijanina, nie może uniknąć śmierci. Czy w życiu więc, czy w śmierci, chrześcijanin ciągle potrzebuje dokonywać sądu nad sobą. Jakie to ma znaczenie dla chwały Bożej?

Chrześcijańska miłość w swoim szczytowym przejawie doskonałości jest niczym innym jak właśnie świętością. Jej miarą staje się wierność nawet w największych przeszkodach.[33] Jest to ryzyko życia przeciw ciału, światu i własnej miłości. Życie staje się podobne do życia Chrystusa Ukrzyżowanego. Człowiek przestaje żyć według ciała, ale poddaje się Duchowi Bożemu.[34]

---

[31] Żarliwość myśli J. Matulewicza o zaangażowaniu w sprawy doczesne w perspektywie wieczności prezentuje między innymi w słowach: *Nie tylko zasad – ale zapału ogień miotać. Chrystus spłonął ale zapalił. Między zasad a życiem różnicy nie ma. Ideał się wcielał, podbijał wszyst. To przylgnięcie woli, to ofiarowanie się całk. I oddanie zasad ideałowi, wyeliminowanie świata, wynorm. – czyn. Działanie żaru miłości jak ognia pod naczyniem. (...) błogosławieństwo tym co oświecać Was będą i Wam co przyjm. ziarna, – Wam by im świeciły jako gwiazdy, a wam byście owoc stokrotny przynieśli. „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza*". MM, t. II, XIX-368, s. 309.

[32] Por. KK 7.

[33] J. Matulewicz pisze: *Kto chce jaśnieć wiernością, ten o miłość się postarać winien.* Zatem miłość o wymiarach świętości jest naznaczona wiernością. MM, t. I, II-35, s. 65.

[34] *De vita spirituali*, MM, t. I, II-39, s. 79-80.

Błogosławiony Jerzy Matulewicz z wiarą podejmuje naukę św. Pawła Apostoła o nieprzemijalności, notując: *Miłość nie ustaje: proroctwa się skończą, i inne charyzmaty, – a miłość nie. Więc miłość miejcie, bo związką doskonałości.*[35] W tym miejscu nie podejmuje rozwinięcia tej myśli, która głęboko jest związana z samą naturą Miłości.

Można zatem wnioskować, że dla bł. Jerzego Matulewicza, zwłaszcza u kresu Jego ziemskiego pielgrzymowania, było sprawą oczywistą, iż miłość jest tym darem Boga, który się nie kończy i nigdy nie będzie odjęty. Inne wielkie dary, jak proroctwa i charyzmaty są udzielane dla potrzeb ludzi żyjących w świecie i są darami na dany czas historyczny. Natomiast miłość jest darem jednoczącym człowieka z wieczną Miłością-Bogiem, dlatego nie posiada ograniczeń czasowych. Powstaje jednak pytanie, jak to się dzieje, że świat doświadcza jednak braku miłości? Jeśli według Autora, Miłość Boska spotyka się z wolną wolą człowieka, to dar miłości może być przyjęty lub odrzucony przez osobę obdarowywaną i nie znaleźć w niej swego rozwoju oraz wpływu na jej życie. Odrzucenie może też pozbawić ją wspólnoty życia z Miłością odwieczną. Ale przyjęte obdarowanie miłością i cnota miłości, rozwijana współmiernie z obdarowaniem, są absolutnie trwałe. Trwanie w Miłości jest autentycznym trwaniem w Bogu. Dlatego obejmuje nie tylko Osoby Boskie, ale równomiernie rozlewa się na wszystkie stworzenia i powoduje osobiste przemiany w ludziach. Nie może bowiem trwać w Bogu, obejmującym miłością każde stworzenie, człowiek, który nie kocha go razem z Bogiem tak, jak On je kocha.

Dlatego właśnie chrześcijanin, który rozwinął miłość do miary pełni Chrystusowej musi spotkać się z odrzuceniem przez tych wszystkich, którzy sami ją odrzucili. W przeciwnym razie musiałoby nastąpić jego odejście od Boga, aby świat wrogi Bogu mógł zaakceptować swojego przeciwnika. Natomiast Bóg nie odrzuca swoich przeciwników, lecz przyjmuje ich odrzucenie. Dlatego odstępcy u Boga i w Kościele mają szansę powrotów do Miłości, aż sami osiągną radość życia w wiernej miłości. Jak długo człowiek jest zdolny wolą przyjąć dar miłości Bożej, tak długo posiada szansę zbawienia i wzrastania miłości.

---

[35] *De sanctitate*, MM, t. I, II-37, s. 76.

Ks. Jerzy Matulewicz wyjaśnia, że temu wzrastaniu sprzyja przyjmowanie z wdzięcznością *Bożych pociech*, bo są one wielką łaską. Wpływają na pokorę i gorliwość w pielęgnowaniu własnej świętości, umiłowania Boga i pracy na Jego chwałę. Zaleca wprost: *Na ogół wybieraj to, co więcej ciebie podnosi do Boga, co rozbudza bardziej w twym sercu miłość, co może przynieść większy pożytek bliźnim, a Bogu większą chwałę. (...) Staraj się tylko o to, by miłość była pobudką twych czynów, staraj się szczerze szukać we wszystkim Boga i przypodobania się Bogu, czyń to, do czego Ciebie Bóg pociąga, a co do reszty bądź spokojna.*[36] Widać wyraźnie, że Autor rozumiał rozwój miłości jako proces dokonywanych wyborów, jednoczących duszę ludzką z Bogiem dla Niego Samego.

Jeśli Bóg, Miłość wieczna, jest jedno z człowiekiem, który przyjął Jego każde obdarowanie i rozwinął przez wierną współpracę do pełni przebywania z Nim w trwałej jedności, to czyż jego życie nie jest już trwaniem w czasach eschatycznych, niezależnie od tego czy żyje on w ciele, czy przeszedł śmiertelny rozkład swego organizmu fizycznego? Cel egzystencjalny człowieka jest raczej wpisany wolą Bożą w jego cel eschatyczny.[37] Bóg jest obecny w świecie i w człowieku. On miłuje swoje stworzenie i dlatego ono trwa w istnieniu. Miłość istniejąca jest naturą Bóstwa, w której świat jest zakorzeniony. Tak więc miłość realizowana i doskonalona przez ludzi w warunkach ziemskich jest uczestnictwem w Miłości Wiecznej Trójcy Przenajświętszej oraz uczestnictwem w Jej chwale. Wzrost chwały Boga rozumie się jako przelewanie się jej i uzewnętrznianie się w stworzeniach przez zaangażowanie ludzkie. Natomiast naturalne wyczerpanie organiczne i psychiczne w tym zaangażowaniu jest świadectwem heroicznej miłości nawet bez przelewu krwi męczeńskiej. Czy można jednak to samo twierdzić o ludziach świadomie odrzucających Boga, by żyć na własny rachunek? Bł. J. Matulewicz często przestrzegał przed niebezpieczeństwem od-

---

[36] *List do s. Wandy Jeute* nr 113, MLP, t. II, s. 10-11.

[37] Wydaje się, że warto poszukać podłoża teologicznomoralnej myśli bł. J. Matulewicza w powiązaniu celu egzystencjalnego z celem eschatycznym, sięgając do filozoficznej myśli J. Guitton, *Sens czasu ludzkiego*, Warszawa 1999, aby pomóc lepiej ją zrozumieć współczesnemu człowiekowi.

rzucenia, a przynajmniej konieczności pełnego zdania sprawy Bogu z posługiwania otrzymanymi od Niego talentami.[38]

W nauczania Błogosławionego wyraźnie daje się zauważyć, że Miłość, która kształtuje moralność chrześcijańską, jest doskonała jako dar, ale potrzebująca doskonalenia ludzkiej odpowiedzi na miarę Jezusa. Słuszną jest sprawą doskonalić ją dla osiągnięcia moralnej świętości osobistej, dla uświęcenia relacji międzyludzkich i przemiany świata. Motywacje te jednak nie są wystarczające. Miłość musi być wciąż doskonalona, bo człowiek jest powołany i przeznaczony, osobiście i wspólnotowo do uczestnictwa w chwale Boga Najświętszego. Dlatego doskonałość nie posiada i nie może posiadać granic. Miłość Boża podnosi człowieka wciąż na wyższy poziom, stawiając przed nim coraz doskonalsze zadania, aby ten w pełni swoich zasług, realizując wszystkie swoje naturalne i nadprzyrodzone obdarowania, mógł wejść wieczyście do wspólnoty Świętych.

Błogosławiony Jerzy Matulewicz za najwyższy cel doskonalenia miłości uznaje troskę o chwałę Bożą. Uwielbienie Imienia Bożego w warunkach ziemskiej egzystencji realizuje się w doskonaleniu osobistego podążania za Boską Miłością i przez Jej uobecnianie w posługiwaniu braterskim. Ziemska realizacja tego celu przysposabia chrześcijan do osiągnięcia celu eschatycznego.

Problematykę eschatyczną celu rozwija Autor wokół zagadnienia śmierci i sądu. Te dwie rzeczywistości traktuje jako nieuniknione w życiu każdego człowieka. Istotne znaczenie przykłada takiej realizacji celu egzystencjalnego, aby umożliwił on osiągnięcie pełnego zjednoczenia z Chrystusem w wieczności. Chodzi tu nie tylko o przyjęcie Boskiego obdarowania, ale o taką współpracę z nim, aby osobiście i wspólnotowo uwielbiać Ojca w jedności Ducha Świętego z Chrystusem, z całą wspólnotą świętych i z całym przemienionym światem.

Dążenie do miłości doskonałej w warunkach ziemskich z perspektywą eschatyczną jest tym pełniejszym zbliżaniem się do niej, im bardziej dochodzi do personalnego obcowania ludzi z Trójcą Przenajświętszą. Odnajdywanie Jej obecności w sobie, w bliźnich, w otaczającym świecie pozwala doskonale zharmonizować życie chrześcijańskie.

[38] Zob. np. *De morte et judicio*, MM, XII-233, s. 436.

Uświęcone w tej harmonii świadomymi aktami woli życie ludzkie nadaje sens zagospodarowaniu świata według zamysłu Bożego.

Świętowanie dnia pańskiego, modlitwa, sakramenty święte przysposabiają ludzi stopniowo do w pełni zażyłych stosunków z Bogiem. Sacrum Boga o tyle zmniejsza dystans w człowieku, o ile on sam staje się bardziej święty, bardziej podobny do Chrystusa. Wolność jest wówczas obustronna, zawsze opowiadająca się jednomyślnie za pełnym dobrem, a jest nim chwała Boża, do której przeznaczony jest cały świat.

Podsumowanie części II

Powołanie chrześcijańskie w nauczaniu bł. Jerzego Matulewicza koncentruje się na realizacji miłości chrześcijańskiej w życiu osobistym przez naśladowanie Chrystusa, w życiu społecznym przez budowanie Królestwa Chrystusowego i harmonijne doskonalenie miłości tak osobistej, jak też społecznej. W części tej zostały usystematyzowane wypowiedzi Autora, w których podaje on praktyczne wskazania dla chrześcijańskiego życia moralnego.

Rozdział I okazał się tu najobszerniejszy w swej treści, dotyczącej naśladowania Chrystusa w życiu osobistym chrześcijanina. Zebrano w nim nie tylko zagadnienia wyjaśniające naturę naśladowania, ale także sposób i materię. Zawiera on zatem również bogatą problematykę ascetyczną. Bez rozwinięcia bowiem życia wewnętrznego naśladowanie Chrystusa jest nieosiągalne.

W rozdziale II zgromadzono ten materiał, który pomaga osobiste osiągnięcia moralne wnieść w życie społeczne rodziny, narodu, Kościoła i całej rodziny ludzkiej. Treść jego nie ogarnia wszechstronnie problematyki moralnej we wszystkich jej szczegółach, lecz odnosi się do najbardziej palących problemów międzyludzkich przełomu XIX i XX wieku. Pozwala ona tak ukierunkować stosunki międzyludzkie, aby były one wspólnotowym *budowaniem Królestwa Chrystusowego,* opartego na miłości, sprawiedliwości, wolności, równości i pokoju.

Rozdział III obejmuje teologicznomoralne nauczanie Błogosławionego, dotyczące celu doskonalenia miłości ludzkiej, jakim jest chwała Boga. Pozwala ono zrozumieć ścisły związek miłości rozwijanej w życiu osobistym a miłości realizowanej w osobowych kontaktach między

ludźmi różnych religii, narodowości i światopoglądów. Tylko wierne podążanie za Miłością Boską, udzielającą się ludziom, jest osiągalne takie wydoskonalenie miłości ludzkiej, aby w warunkach ziemskich, ludzie, obdarowując się wzajemnie dobrami, mogli radośnie wdzięcznym sercem, indywidualnie i wspólnie uwielbiać Boga. Bliskie obcowanie z Nim tu i teraz usposobi chrześcijan do wprowadzenia jedności w Duchu Świętym ze wszystkimi braćmi rodziny ludzkiej i całym stworzeniem w warunkach eschatycznych.

Na uwagę zasługują takie wskazania szczegółowe jak: związek praktyczny poziomu życia wewnętrznego z życiem moralnym chrześcijanina, chrześcijańska moralność rodziny robotniczej i chłopskiej, formacja moralna kapłanów, dostosowanie udoskonalonej moralności zakonnej do potrzeb czasu, apostolstwo ludzi świeckich, sugestie dotyczące rozwiązywania kwestii społecznych, narodowościowych i eklezjalnych. Nie są one wszystkie przez Jerzego Matulewicza wyczerpująco opracowane a raczej roztropnie wskazane, a czasem tylko sygnalizowane. Znalazły one swoje bogate rozwinięcie w nauce Soboru Watykańskiego II i są w dużej mierze przejęte przez współczesną myśl teologicznomoralną, rozwijającą się po Soborze.

Z uwagi na współczesne idee eschatyczne, warto zwrócić uwagę na podkreśloną przez Autora spójnię chrześcijańskiego życia wewnętrznego i moralnego w warunkach ziemskiej egzystencji z rzeczywistością eschatyczną. Wieczne szczęście chrześcijanina w chwale Ojca uwarunkowane jest jego zaangażowaniem *tu i teraz* w realizację Chrystusowego prawa miłości. Jest ono osiągalne dzięki słuchaniu Słowa, wierze okazanej Odkupicielowi, sakramentalnemu zespoleniu swego życia z Jego życiem i obdarowaniem szczególnie w chrzcie i Eucharystii oraz pojednaniu w sakramencie pokuty i udzieleniu Ducha Świętego w bierzmowaniu.

Eschatyczna pełnia zależy też od realizacji w miłości Chrystusowego posłania apostolskiego i misyjnego do świata, stosownie do swojego stanu. Wymaga ona ofiary i poświęcenia osobistego i wspólnotowego chrześcijan. Eliminuje egoistyczne zapatrywania, a wyzwala ducha heroizmu w niesieniu Ewangelii dla środowisk najbardziej od Niej oddalonych. Chodzi tu o cały wymiar ewangelicznej miłości, która troszczy się o całego człowieka w jego wymiarze psychofizycznym, społecznym i nadprzyrodzonym.

Zakończenie

W myśli teologicznomoralnej przełomu XIX i XX wieku pojawia się dążenie do jej odrodzenia poprzez powrót do Biblii, więź z teologią dogmatyczną i powrót do myśli tomistycznej, uwzględnienie problematyki społecznej. Takie kierunki odnowy jak: idea zbawienia przez współpracę człowieka z łaską w misterium Chrystusa, Królestwa Bożego opartego na łasce i sakramentach świętych, wolności dzieci Bożych, cnotliwego życia, chwały Bożej, naśladowania Chrystusa, miłości; stały się treścią teologii moralnej tego okresu. Wszystkie one przejawiają chrystocentryzm myśli teologicznomoralnej, a rozwijają się głównie na gruncie niemieckim.[1]

U bł. Jerzego Matulewicza widać wyraźnie odbicie tych kierunków teologicznomoralnych. Równocześnie można jednak dostrzec pełne wiary postawienie na Opatrzność Bożą. W dziele tejże Opatrzności znajduje się człowiek, który może zrealizować miłość niewidzialnego Boga w sposób widzialny. Bóg potrzebuje człowieka dla realizacji swoich planów zbawczych. Tym pełniej człowiek ujawnia życie Boże, im bardziej rozwinął swoje ludzkie talenty, zachowując świadomość ich boskiego pochodzenia i pragnąc oddać je do Bożej dyspozycji. Bóg działa przez dobrych ludzi.[2] Nauka teologicznomoralna powinna okazać się pomocną w dążeniu chrześcijanina do doskonałej harmonii swojego człowieczeństwa w perspektywie egzystencjalnej i eschatycznej.

---

[1] Wymienia się tu takich autorów, jak: M. Jocham, F. K. Linsenmann, W. Ketteler, J. Mausbach, F. Tillman, J. Stelzenberger, G. Gilleman, R. Carpentier, Cz. Spicq oraz J. Pryszmont, *Historia teologii moralnej*. Warszawa 1987, ss. 181-193.

[2] W odpowiedzi na zarzut urzędnika niemieckiego, że mógłby bardziej liczyć na Opatrzność Bożą, nie zaprzeczył, lecz zaznaczył, że *Opatrzność Boża posługuje się dobrymi ludźmi*. Por. RK, s. 77.

W niniejszej rozprawie podjęto próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie: jaka była koncepcja myśli teologicznomoralnej bł. Jerzego Matulewicza? Odpowiedzi udzielono w oparciu o jego pisma. Oznacza to, że przedmiotem badań były przede wszystkim notatki Błogosławionego zebrane w dwa tomy jako manuskrypt w języku polskim oraz inne opublikowane w języku polskim pozycje, jak również zebrane notatki pochodzące spod pióra słuchaczy konferencji i wykładów Autora. Skorzystano także z jednej pozycji w języku litewskim: *Ušrašai*, opatrzonej wstępem W. Alulisa MIC. Analizę wyżej wymienionych źródeł przeprowadzono w dwóch płaszczyznach, które stanowią części tej dysertacji. W pierwszej z nich udzielono odpowiedzi na pytanie: jaka wartość według Jerzego Matulewicza znajduje się u podstaw moralności chrześcijańskiej? Okazało się, że bez wątpliwości jest nią właśnie miłość. Świadczy o tym w pismach Błogosławionego rozumienie:

- moralności chrześcijańskiej, jako życia moralnego przeżywanego w miłości z Chrystusem w Kościele wobec świata;
- miłości, jako istoty moralności chrześcijańskiej;
- miłości, jako więzi doskonałości chrześcijańskiej moralności.

Miłość, jak wykazano w nauczaniu bł. J. Matulewicza, jest więc fundamentalną zasadą moralności chrześcijańskiej. Boska Miłość przenikająca życie ziemskie chrześcijanina, kiedy spotyka się z jego wolnym przyjęciem, decyzją skłonną do poddania Jej własnej ludzkiej miłości, skutecznie przemienia, uświęca i podnosi do doskonałości całego człowieka i jego współżycie z otaczającym światem. Co prawda inaczej wyraża się Ona w życiu małżeńskim, kapłańskim i zakonnym, ale źródło jej pozostaje jedno i ku jednemu celowi prowadzi każdego, a jest nim eschatyczna jedność we wspólnocie Kościoła. To właśnie Miłość Ojcowska, przez Chrystusa w Duchu Świętym, stająca się udziałem chrześcijan w ich wierze i nadziei, kształtuje Królestwo Chrystusa, które jest zaczynem Królestwa Bożego w całym świecie ze szczególnym, wolnym udziałem: kapłanów, których Błogosławiony nazwał *jądrem Królestwa Chrystusowego;* życia zakonnego zwanego *duszą miłującą* i laikatu chrześcijańskiego *przekazującego miłość światu.*

W drugiej płaszczyźnie udzielono odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób realizuje się miłość w chrześcijańskim życiu osobistym i społecznym? Z analizy pism wynika, że:

- naśladowanie Chrystusa jest konsekwencją miłości w życiu osobistym chrześcijanina;
- budowanie Królestwa Chrystusowego na ziemi jest uobecnianiem miłości w chrześcijańskim życiu społecznym;
- celem doskonalenia miłości ludzkiej jest chwała Boża w warunkach ziemskich i w perspektywie eschatycznej.

W myśli teologicznomoralnej bł. Jerzego odnoszącej się do praktycznej realizacji powołania chrześcijańskiego znajdują się wytyczne, w jaki sposób człowiek powinien doskonalić siebie, aby był zdolny wypełnić Boży zamysł miłości. Odnoszą się one do rozwoju osobistych dyspozycji przez wierne pójście za Chrystusem, jedynym wzorem życia, pełnią miłości. Dotyczą także budowania Królestwa Chrystusowego w warunkach ziemskich, realizując miłość we współżyciu człowieka z Bogiem i umiejętności współżycia z innymi ludźmi oraz zastosowaniem zasad braterskiego współżycia społecznego. Błogosławiony akcentuje te wskazania, które są właściwe każdej kulturze społecznej, niezależnie od uwarunkowań narodowościowych, politycznych czy ekonomicznych a nawet religijnych. Wreszcie kreśli drogę doskonałej miłości przez zaangażowanie w doczesne i wieczne wzrastanie chwały Bożej. Wszechstronne doskonalenie miłości chrześcijańskiej uzasadnia właśnie tym jedynym celem chwały Bożej.

Obie części poprzedzono rozdziałem wprowadzającym w celu wyjaśnienia historyczno-religijnego kontekstu myśli teologicznomoralnej Jerzego Matulewicza. Jego treść pozwala zauważyć sposób ustosunkowania się Autora do wielorakich problemów napotkanych w swojej epoce, takich jak:

- sytuacja gospodarczo-polityczna;
- przemiany ekonomiczno-społeczne;
- zagadnienia narodowościowo-wyznaniowe;
- stan religijno-moralny.

Poznanie myśli Autora w kontekście faktów historycznych pozwoliło zauważyć, że jest on nie tylko teoretykiem, ale osobowością jednoczącą wiedzę z praktyką życia, uzewnętrzniającą wpływ Boskiej Miłości Chrystusa na ludzką zdolność miłowania.

Nauka teologiczna jest rozumiana przez Błogosławionego, jako nauka Boża, czyli od Boga pochodząca, dająca personalistyczne poznanie Jego Samego, a tym samym podnosząca godność tego, kto się na nią otwiera. Niesie ona ze sobą podwójne zobowiązanie: praktyki osobistej i oddziaływania społecznego. Wyraża się w doktrynie dogmatycznej i moralnej.

Błogosławiony, jak gdyby z pozycji socjologa moralności, patrzy na życie własne i innych osób okiem Słowa Bożego, które stało się Ciałem w Jezusie Chrystusie i według tej jedynej Normy ostatecznej orzeka o wartości czynów, dzieł i postępowania ludzkiego. Stopień rozbieżności między życiem ludzkim i życiem Jezusa Chrystusa rozeznawany w mocy Ducha Świętego jest podstawą wartościowania. To wartościowanie ma charakter diagnozy, dla doprowadzenia życia ludzkiego w skali moralnej do swojej normy; wskazania sposobu jego uporządkowania.[3]

Chronologiczne odczytywanie źródeł, pozwoliło zauważyć rozwój myśli teologicznomoralnej Błogosławionego na każdym odcinku jej formułowania. Na poszczególnych etapach życia Jerzego Matulewicza można dostrzec coraz pełniejsze wejście w myśl ewangeliczną i poszerzanie się horyzontu miłości, od umiłowania najbliższych osób po każdego człowieka, od celów egzystencjalnych do pełnego wymiaru eschatycznego – chwały Bożej.

Również wyraźne jest coraz pełniejsze przechodzenie od idei do praktyki, i to w dodatku pozbawione zwłoki. Uwieńczeniem są mistyczne wzloty, które Autora nie pozbawiły realizmu miłości miłosiernej nawet wśród bolesnych doznań, jakich doświadczył od, bardzo bliskich Jego sercu, Litwinów. Pokorna świadomość własnej

---

[3] Użyte tu pojęcie wartości nie oznacza doskonałości, ale raczej stopniowanie doskonałości poczynając od „O" w kierunku ujemnym i dodatnim. Będzie to wartość o różnej skali ujemnej i dodatniej. Takie pojęcie jest konieczne ze względu na skażenie ludzkiej natury, niezależne od konkretnej osoby.

grzeszności tym przejrzyściej pozwala widzieć ludzkie i Boskie elementy udoskonalonej miłości nie tylko w nauczaniu, ale także w osobistym życiu Biskupa. Miłość wzorowana na Chrystusie i osiągana w Duchu Świętym, jest owocem aktów woli, opowiadających się za rozpoznawaną wolą Boga. Błogosławiony Jerzy Matulewicz jest postacią, która posiada swój wkład nie tylko w dobro moralne myśli katolickiej, ale także ludzkości. W kontekście historii jest On żywym znakiem obecności i miłosnego, sprawiedliwego i wolnego działania Boga w świecie.

Najpoważniejszą trudność w niniejszej pracy stanowiła obszerność podjętego tematu. Wielość zagadnień podejmowanych przez Autora wymagała przynajmniej zasygnalizowania ich obecności w jego nauczaniu, skoro dotychczas nie były one opracowywane, a to obciąża przejrzystość prowadzonego badania, jako dzieła monograficznego. Źródła podstawowe, które wbrew pozorom okazały się bardzo bogate w przesłanki teologicznomoralne, a jednocześnie bardzo fragmentaryczne w swym zapisie, nie były łatwe ani dla analizy tekstu, ani dla dokonania przejrzystej syntezy.

W świetle przeprowadzonych badań jawi się konieczność spojrzenia na myśl teologicznomoralną Jerzego Matulewicza w kontekście ubogaconej znajomości wpływu na nią teologów i świętych, na których ortodoksji Autor budował własne nauczanie i życie. Pozwoli to niewątpliwie zbliżyć się do środowisk przez nich uformowanych moralnie i z większą siłą zjednoczonego oddziaływania kierować Chrystusowe orędzie miłości do całego świata, przybliżając tym samym Dzień ostatecznego przyjścia Pana.

Wydaje się, że byłoby sprawą bardzo pożyteczną, aby w środowisku litewskim przeprowadzono podobne badania na tekstach litewskich, przynajmniej w zakresie problematyki duchowości. Pozwoliłoby to na pewną komplementarność poznania myśli teologicznej błogosławionego Jerzego Matulewicza i jej uwspółcześnienie.

ЖИЗНЬ И НРАВСТВЕННОЕ БОГОСЛОВИЕ БЛАЖЕННОГО ГЕОРГИЯ МАТУЛЕВИЧА

Резюме

Блж. Георгий Матулевич, литовец по происхождению, радился в 1871 году и детство свое провел на родине. Литва в то время находилась в составе Российской Империи. Семья Георгия относилась к такому положению спокойно, но сердце юноши с ранних лет стремилось к полной свободе для себя и своего народа.

В католической семье получил Он христьянское воспитание в духе любви к Богу и к ближнему своему, как созданию Божию, и во всецелом уповании на милость Божию. В таком духовном настроении он отправился учиться в Польшу, где окончил гимназию и, пройдя необходимую подготовку, принял священнический сан. Там прошла его молодость.

Позднее, в связи с пошатнувшимся здоровьем свщ. Матулевич выезжает на лечение в Германию, а затем в Швейцарию. Там он, по благословению своего епископа, не теряя драгоценного времени, поступает в Фрибурский Доминиканский Университет, где изучает догматическое и социальное богословие на современном уровне.

Результатом студий явилось написание и защита научной работы на тему „Русское учение, о первоначальной человеческой праведности", в которой говорится, что русское православное учение о природе человека до грехопадения ничем, кроме особенностей языковых формулировок, не отличается от учения римско-католической Церкви. В богословских вопросах Георгий Матулевич всегда стремился к точному знанию и верному толкованию Божественной Тайны спасения людей в их любви к Богу и человеку.

Приобретенные богословские знания свщ. Матулевич с успехом применял в своем пастырском служении в Польше, в России. В часности, в Варшаве он внес заметный вклад в дело правильного понимания христианской демократии. Вскоре Георгий Матулевич был приглашен в Санкт-Петербург преподавать социологию в Духовной Академии. Здесь он стал свидетелем кровавой русской революции. Это были годы его окончательного созревания и как християнина, и как священнослужителя.

Слава Божья стала смыслом жизни о. Георгия, конечной целью всякого труда; следование Христу – программой личного совершенства; христианская любовь – безусловным нравственным законом. Вступает в монашескую общину Мариянов, реорганизует ее в согласии с требованиями Римского Престола. Деятельность этого ордена распространяется в Америку, где пребывало в эмиграции большое количество поляков как и литовцев.

Высокое служение свщ. Матулевича в мудрости и любви ко всем людям независимо от национальности и общественного положения (нищие были предметом его особой заботы) не могло остаться незамеченным. Когда в Вильнюс потребовался епископ, способный сплотить вокруг себя людей разных положений и национальностей, выбор пал на Георгия Матулевича. Все попытки отклонить почетное предложение оказались безрезультатны – в декабре 1918 года священник был рукоположен во епископа на вильнюсскую кафедру. Здесь довелось ему послужить полякам, литовцам, белоруссам, приходить в помощь русским и евреям. Всех людей без различия считал еп. Георгий детьми Божьими и личным примером призывал помогать всем нуждающимся как духовно, так и материально.

В 1925 году еп. Матулевич был направлен в Каунас для приведения в единство христиан-католиков. На этот раз ему пришлось приложить значительно больше усилий, чтобы пресечь тенденции к расколу. Терпением, постом и молитвой и многими трудами удалось победить происки лукавого, погасить конфликты, восстановить единство Костела. Конец жизни еп. Георгия был

достойным венцом всего его многотрудного християнского пути. Скончался он в январе 1927 года.

Нравственное учение блж. Георгия Матулевича берет свое начало в трудах тех западных богословов, которие пытались теоретически обосновать объединение всех хрисстиян в повседневной жизни на общих духовно-нравственных принципах с целью спасения (эсхатологической). Основные положения этого учения следующие:

– личная набожность должна опираться на правильное учение;
– труд и молитва должны сочетаться так, чтобы одно не шло в ущерб другому;
– свои способности необходимо развивать и совершенствовать для всеобщего блага и во славу Божию.

При взгляде на человеческую природу (антропологический аспект) берутся во внимание следущие положения:

– Человек создан по образу и подобию Божию; в отрыве от своего Творца он пребывает в болезни, погружается в бездну, принося вред окружающим и всему человечеству;
– отпавший от Бога свободным волеизъявлелением человек наносит особый вред своей душе и телу;
– понимание этой тяжелой проблемы требует от християн, по отнашению живущим без Бога, чуткой любви и такта по образу любви Христовой, любви милосердной и в то же время мудрой, требовательной (педагогической любви).

Что кажется невозможным по-человечески, без Бога, то оказывается возможным благодаря Иисусу Христу, воплотившемуся Сыну Божию и Святому Духу, пребывающему в Церкви Христовой и действущему в человеке при наличии доброй воли: блогодать Божия пробуждает веру, а вера привлекает в сердце любовь, исходящую от Бога.

Плодами этой любви является покаяние и следующее за ним нравственное перерождение. Соединение в Евхаристии с Иисусом Христом является для крещеного, по мере его веры, соучастием в Божественной Жизни. Следование заповедям Божьим и Церкви укрепляет и приумножает этот величайший Дар. Кто по этому

пути направляет свою жизнь, тот уже присутствует в вечности Бога и идет к ее полноте, ведя за собою других людей, а в широком смысле – все человечество.

Девиз социальной программы – мудрая любовь, справедливость и равенство. При этом национальные различия не являются большим препятствием во взаимноотношении людей. Они лишь свидетельствуют о разнообразии природных даров, исходящих от Бога, которыми люди дополнительно могут служить друг другу. Женщина и мужщина призваны к сотрудничеству и взаимопомощи. В филосовском плане, общее благо стоит выше личного, но не перечеркивает его.

Особое внимание обращал Георгий Матулевич, будучи еще епископом Вильнюсской епархии, на вменяемый родителям закон воспитания своих детей в католической вере. Епископ призывал к единству домашнего, школьного и костельного воспитания. Всеми силами боролся также против нараставшего алкоголизма.

Между учением и жизнью епископа Матулевича не было различия, он жил как учил, посвятив всего себя Церкви. Возлюбив Христа, возлюбил Его Мистическое Тело. С большим уважением относился он к пастырям Католической Церкви, а особенно к Папе Римскому. Это уважение проистекало у него от веры в Бога и доверия Богу, а не от внешних признаков моральной святости. Он ясно осознавал, что онтологическая святость есть дар Божий, а моральная – задачей всей человеческой жизни.

Эта работа не исчерпывает до конца поставленной темы. Было бы полезным, если кто-либо с литовской среды продолжил исследование на материале записок и писем блж. Георгия на родном языке (два тома записок его на литовском языке хранятся в Римском Архиве Марианов). Интересно также выяснить, какое место занимает учение блж. Георгия в общем потоке социально--нравственного богословия XX века.